

Andrzej Karpiński

PAUPERES
O mieszkańcach
Warszawy
XVI i XVII wieku

Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Warszawa 1983

Dotacja Polskiej Akademii Nauk

© Copyright by
Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Warszawa 1983

ISBN 83-01-04205-2

Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Wydanie pierwsze. Nakład 6750+250 egzemplarzy.
Arkuszy wydawniczych 24,0. Arkuszy drukarskich 24,0.
Papier powlekany ki. V, 90 g, 61X86 cm.
Oddano do składania w czerwcu 1982 roku.
Podpisano do druku w lutym 1983 roku.
Druk ukończono w kwietniu 1983 r.
Zamówienie nr 588. Z-95/30
Olsztyńskie Zakłady Graficzne

Ważniejsze błędy dostrzeżone w druku

Strona	Wiersz		Jest	Powinno być
	od góry	od dołu		
18		8	<i>Szpitala i opieka nad ubogimi na Lubelszczyźnie</i>	<i>Szpitala na Lubelszczyźnie w okresie przedrozbiorowym</i>
78		18	<i>Zamku Warszawskiego z lat 1569 — 1572</i>	<i>Zamku Warszawskiego. Rachunki budowy z lat 1569 — 1572</i>
84		4	<i>1963, s. 136 — 154</i>	s. 224.
85	10		244	242
92		5	SW 14	SW 13
101		4	<i>stanu</i>	<i>cechu</i>
107		5	NW 15	SW 15
108		11	SW 531	SW 351
109		4	<i>przywileje</i>	<i>ustawy</i>
131	13-14		<i>Rachunki z budowy Zamku w Warszawie</i>	<i>Materiały archiwalne do budowy Zamku Warszawskiego</i>
166	18		XVI w.	XV w.
197		1	Grodziński	Grodziński
211	17		6	12
219	2		1569	1596
222		4	1955	1855
223		5	Trzeciakowski	Trzeciakowski
245		1	s. 80 — 82	s. 18 — 21
246		5	s. 125 — 127	s. 54
249		2	WE 572	WE 592
251	24		1520	1529
256		4	1559 — 1589	1589 — 1599
273		5	k. 12	k. 112
288		8	2X12 m	9X12 m
288		14	s. 106	s. 37
301		10	s. 142, 249, 250	s. 156 — 157
310	13		1611	1661
344		4	1601	1651
373	1		<i>Szpitala i opieka nad ubogimi na Lubelszczyźnie</i>	<i>Szpitala na Lubelszczyźnie w okresie przedrozbiorowym</i>

Andrzej Karpiński, *Paupers. O mieszkańcach Warszawy XVI — XVII wieku*

Wstęp

Historyków miast od dawna zajmuje problem ustalenia kryteriów podziału społeczności miejskiej. Żadna z licznych prób rozwiązania tego zagadnienia nie wydaje się w pełni zadowalająca — dotyczy to szczególnie uboższych mieszkańców, wyodrębnienia ich jako warstwy, określenia miejsca i oceny roli, jaką odgrywali. Dawniejsza historiografia polska hołdowała uproszczonej koncepcji dualistycznego podziału ludności miejskiej na patrycjat i pospółstwo. Idąc za większością źródeł ignorowano natomiast istnienie plebsu, nie dostrzegając konfliktów nurtujących społeczność dawnych miast. Historiografia marksistowska, opierając się na rozważaniach m.in. F. Engelsa, podzieliła ludność miejską epoki feudalnej na 3 podstawowe kategorie: patrycjat, pospółstwo i plebs. Przesłankami przyjęcia tego podziału były stosunki ekonomiczne, głównie własnościowe. Nie jest to jednak jedyny możliwy model struktury zbiorowości miejskiej ery przedindustrialnej. W zależności od punktu odniesienia można ją bowiem podzielić na:

- a) Właściciele środków produkcji, z dodatkowym wyróżnieniem zaangażowanych i bezpośrednio niezaangażowanych w procesie produkcji oraz nie posiadających tych środków (kryterium przynależności klasowej);
- b) Najbogatszych, średnio zamożnych i biedotę (kryterium zaможności);
- c) Patrycjat, pospółstwo i plebs (kryterium społeczno-polityczno-prawne);

¹ F. Engels, *Wojna chłopska w Niemczech* [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. VII, Warszawa, 1973, s. 395–399.

d) Obywateli miejskich i mieszkańców nie posiadających praw publicznych (kryterium ustrojowo-prawne).

Wielość podziałów narzuca konieczność uściślenia pojęć i określenia ich wzajemnego stosunku. Definicje patrycjatu i pospólstwa są nieco lepiej zarysowane, bo ugruntowane wieloletnimi badaniami dotyczącymi obu tych grup, chociaż koncentrują się one głównie na schyłku średniowiecza². Trudności analizy pozostałej części społeczności miejskiej wynikają z płynności tworzących ją kategorii społeczno-zawodowych, z nielicznych i lakonicznych wzmianek źródłowych, a także występowania w nich wielu określeń o zbliżonym zakresie znaczeniowym. Potrzeba sprecyzowania definicji jest tu niezwykle ważna ze względu na liczebność tych warstw w mieście; większość badaczy jest zgodna, iż stanowiły one znaczny, o ile nie przeważający procent całej społeczności miejskiej w XVI-XVII w.

Najczęściej używane są wymiennie dwa pojęcia: plebs i biedota miejska. A. Wyczański definiując plebs pisze np., że jest to ludność nie posiadająca ani pełnych praw miejskich, ani nieruchomości w obrębie miasta, utrzymująca się z pracy rąk własnych jako siła najemna, zależna mniej lub bardziej od patrycjatu czy pospólstwa. Zalicza on tu czeladników, służbę prywatną, robotników i innych pracowników najemnych³. Zbliżone ujęcie prezentuje S. Herbst w szkicu: *Miasta i mieszczaństwo renesansu polskiego*, włączając ponadto do tej warstwy: „hultajów”, tzw. ludzi luźnych, wykolejonych mieszczan oraz imigrantów ze wsi, w części zbiegłych spod poddaństwa, w części zaś wolną ludność chłopską, broniącą się przed przypisaniem do ziemi⁴. Stosunkowo precyzyjnie usiłował określić plebs T. Strzembosz, w teoretycznym szkicu: *W sprawie kryteriów podziału społeczeństwa miejskiego epoki feudalnej*. Twierdzi on, iż tworzą go: „Mieszkańcy miasta, którzy nie posiadają własnych środków produkcji czy wymiany i zmuszeni są sprzedawać innym swą siłę roboczą jako pracownicy najemni. Są to z reguły ludzie najubożsi,

² H. Samsonowicz, *Uwagi nad średniowiecznym patrycjatem miejskim w Europie*, „Przegląd Historyczny”, t. XLIX, 1958, z. 3, s. 574-584; T. Rosłanowski, *Czy istniał średniowieczny patrycjat miejski?*, „Przegląd Historyczny”, t. L, 1959, z. 2, s. 350-363.

³ A. Wyczański, *Spółeczeństwo polskie* [w:] *Polska w epoce Odrodzenia*, Warszawa 1970, s. 144-145.

⁴ S. Herbst, *Miasta i mieszczaństwo renesansu polskiego*, Warszawa 1954, s. 13-14.

nie posiadający nieruchomości w mieście (komornicy), pozbawieni wszelkich praw politycznych i obywatelskich"⁵. T. Strzembosz zalicza do nich pracowników najemnych stałych, sezonowych oraz potencjalnych (bezrobotni, włóczędzy, żebracy).

Autorzy, którzy wolą używać pojęcia biedota miejska, określają ją w sposób zbliżony. Czeski historyk F. Graus pisze np., iż była to grupa ludności uzależnionej ekonomicznie, nie mogącej samodzielnie produkować, a także żyć z rent i dochodów. Badacz ten, stosując kryterium ekonomiczne, dzieli ją na:

a) Osoby czynne w procesie produkcji, wśród których wyróżnia: niewykwalifikowane siły robocze (wyrobnicy, najemnicy dniówkowi, terminatorzy), półwykwalifikowane siły najemne (czeladnicy) oraz tzw. prislutników (zubożali majstrowie cechowi rzemiosł zależnych);

b) Osoby nieczynne w procesie produkcji, tj. służba prywatna i miejska, żebracy, włóczędzy, prostytutki i środowisko przestępcze sensu stricto⁶.

Wzmiankowany już T. Strzembosz rozszerza zakres pojęcia biedoty o zubożałych, ale posiadających własne warsztaty pracy rzemieślników cechowych i partaczy.

Spora część powojennych historyków polskich (m.in. B. Baranowski, J. Buława, E. Cieślak, A. Gašiorowski, S. Gierszewski, E. Maleczyńska, H. Samsonowicz) używając terminu biedota miejska nie ustala ściśle jego granic, zestawiając jedynie powyższe części składowe i wyróżniając nowe, m.in. rozbijaczy kamieni, kuglarzy, zubożałych przekupniów — domokrążców itp., które wszelako mieszczą się w ramach najszerszych definicji F. Grausa i T. Strzembosza. Wiele zależy oczywiście od każdorazowo przyjmowanych kryteriów i specyfiki badanych miast w wybranych okresach chronologicznych. W związku z powyższym należy zwrócić uwagę na relatywizm terminu biedota miejska. Czym innym była ona w społecznościach zamożniejszych (np. w szesnasto-siedemnastowiecznym Gdańsku), czym innym w małych miasteczkach o słabo zróżnicowanej strukturze społecznej.

Kolejnym problemem jest występująca we wszystkich społecz-

⁵ T. Strzembosz, w *spravale kryterium podziału społeczeństwa miejskiego epoki feudalnej*, „Przegląd Historyczny”, t. XLIX, 1958, z. 3, s. 568 nn.

• F. Graus, *Chudina městská v době předhusliské*, Prana 1949, s. 36-70.

nościach miejskich polaryzacja majątkowa przedstawicieli wielu grup, zaliczanych do biedoty. Desygnatem pojęcia prostytutki mogła być bowiem zarówno osoba zamożnej kurtyzany, jak też vegetującej na przedmieściach „córy Koryntu”. To samo można też powiedzieć o złodziejach czy żebrakach. Stąd m.in. wynika coraz częstsze używanie w literaturze historycznej dla pewnych grup biedoty określenia: „margines społeczny”, wyróżnianego jako środowisko społeczne, nie uczestniczące czynnie w procesie produkcji, którego tryb życia nosi charakter anomiczny⁷.

Do pewnego chaosu pojęciowego przyczynia się również problem tzw. ludzi luźnych; termin ten często wprowadzany przez nowszą historiografię w pewnym sensie krzyżuje się z pojęciami biedoty miejskiej i plebsu. Dotyczy to głównie XVII i XVIII w., kiedy to zniszczenia gospodarcze i wzrost ucisku folwarczno-pańszczyźnianego doprowadziły do zwiększenia się liczby „hultajów i włóczęgów”. Znaczna ich część przybywała do miast, gdzie okresowo zwiększała szeregi „starej” biedoty. Jedną z pełniejszych prób zakreślenia granic grupy luźnych podjął M. Franćić. Wyróżnia on 3 elementy charakterystyczne dla niej:

- a) Rozluźnienie lub zerwanie więzi ze środowiskiem rodzinnym;
- b) Pracę najemną lub „wyrobek” jako podstawę utrzymania;
- c) Dużą mobilność społeczną, która „przybierała postać bądź ruchliwości przestrzennej przy wykonywaniu zajęć podobnych, bądź zmiany wykonywanych zajęć, bądź też i jednego, i drugiego”⁸.

Duże trudności w uściśleniu stosowanych tu pojęć wydają się zrozumiałe; wynikają one głównie z płynności linii granicznych pomiędzy interesującymi nas warstwami społecznymi. Szczególnie dotyczy to tych kategorii społeczno-zawodowych, które jedynie częściowo mogą mieścić się w sztywno stosowanych kryteriach, a więc mniej lub bardziej samodzielnych podupadłych majstrów cechowych, drobnych przekupniów i sporej części czeladzi. Źródła nie zawsze bowiem pozwalają na dokładne ustalenie stopnia ich zamożności i niezależności gospodarczej.

Nie roszczę pretensji do rozstrzygnięcia przedstawionych tu

⁷ B. Geremek, *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu*, Wrocław 1971, s. 5

⁸ M. Franćić, *Ludzie luźni w osiemnastowiecznym Krakowie*, Wrocław 1967, s. 10.

skrótowo kontrowersji oraz z uwagi na język szesnasto- i siedemnastowiecznych archiwaliów przyjmujemy robocze określenie: „pauperes”. Odpowiada ono najszerszym ujęciom grupy określanej często jako biedota i akcentuje konstатовany wielokrotnie brak ściślejszych więzi między jej poszczególnymi składnikami. W książce używać będziemy także wyrażen, jak biedacy i ubodzy mieszkańcy dla oznaczenia ludzi znajdujących się w najgorszych warunkach materialnych i wegetujących w skrajnej nędzy.

Rozważania obejmą zatem:

1. Przedstawicieli rzemiosł, przynoszących z reguły niewielkie dochody (rybacy, tracze, lepiarze).

2. Zbiedniałych majstrów cechowych, posiadających wprawdzie własne warsztaty, ale częściowo uzależnionych od bogatych rękodzielników, kupców i lichwiarzy.

3. Drobnych przekupniów.

4. Pozacechowych „przeszkodników” (z wyjątkiem serwitorów).

5. Czeladników i terminatorów.

6. Niższych funkcjonariuszy władz miejskich i służbę osób prywatnych (z wyłączeniem nie wchodzących w skład społeczności miejskiej „famulusów” szlacheckich i dworskich).

7. Niewykwalifikowanych wyrobników dniówkowych (z pominięciem luźno związanych z miastem flisów).

8. Szeroko rozumiany margines społeczny wraz ze ścisłym środowiskiem przestępczym (żebracy, włóczędzy, prostytutki, więźniowie kryminalni itd.).

9. Podopiecznych szpitali — przytułków.

Jako osobnej grupy nie wyodrębniono komorników, gdyż sam fakt zamieszkiwania w wynajętym lokalu nie zawsze świadczy o niskim statusie społeczno-majątkowym. Oczywiście, wielu przedstawicieli komorników znajduje się w wymienionych wyżej kategoriach, przy omawianiu których poddani zostaną analizie.

Ramy chronologiczne niniejszej książki zamykają się w zasadzie w latach 1526-1655. Cezury te zaczerpnięte z historii politycznej Warszawy były też znaczące dla jej rozwoju demograficznego, społecznego i gospodarczego. I tak w początkach drugiej ćwierci XVI w., po śmierci ostatnich mazowieckich książąt Stanisława i Janusza (1524 i 1526), Warszawa wraz z częścią Mazowsza, pozostająca jeszcze do tej pory poza granicami państwa polskiego,



2. Panorama Warszawy od strony Wisły z końca XVI wieku według rys. Jakuba Hofnagela, ryt. A. Hogenberg, miedzioryt z dzieła G. Brauna i F. Hogenberga *Theatrum Urbium praecipuarum mundi*



została doń bezpośrednio włączona (1529). Miało to decydujący wpływ na wzrost znaczenia miasta w następnym okresie. Stopniowo zaczyna ono odgrywać coraz większą rolę polityczną, przekształcając się ze stolicy niewielkiego księstwa w ośrodek rezydencjonalny i centrum dyspozycyjne Rzeczypospolitej. Przejawami tego są m.in.: obrady sejmowe (od 1569 r. regularnie), elekcje monarchów (od 1573 r.), wreszcie przeniesienie się do miasta dworu królewskiego (1596 r.) i ostatecznie ustalenie w grodzie nad Wisłą rezydencji panującego (1611 r.). Równocześnie obserwujemy szybki rozwój gospodarczy Warszawy, spowodowany w dużej mierze zmianami koniunktury ekonomicznej na przełomie XV i XVI w. oraz korzystnym położeniem geograficznym na przecięciu lądowego traktu handlowego wschód-zachód z południkowym szlakiem wiślanym, którego znaczenie od końca XV w. wyraźnie wzrasta⁹. Rozwój niektórych gałęzi rękodzielnictwa warszawskiego stymulowało uwolnienie miejscowych korporacji rzemieślniczych od zależności od cechów krakowskich, przede wszystkim zaś wzrost chłonności lokalnego rynku. Tzw. tumult warszawski z 1525 r., który spowodował zmiany w systemie administracyjnym miasta, również stanowi pewną cezurę w jego rozwoju. Warto też nadmienić, iż wszystkie powyższe czynniki wpłynęły wydatnie na wzrost liczby ludności Warszawy oraz pociągnęły za sobą poważne przekształcenia społeczno-zawodowe.

Jeszcze bardziej oczywista jest granica 1655 r. Wyróżnik polityczny stanowi tu brzemienność w skutkach, nie tylko dla stolicy, najazd szwedzki. Spowodował on w trakcie działań wojennych (1656-1657) dotkliwe straty demograficzne i doprowadził do wielkich zniszczeń zabudowy miejskiej oraz zubożenia mieszczaństwa. W następstwie tych wydarzeń, a także wskutek zapoczątkowanego już w pierwszej połowie XVII w. masowego napływu duchowieństwa, szlachty i magnaterii uległ zdecydowanej zmianie charakter miasta.

Przyjęte cezury chronologiczne, obejmujące 130 lat rozkwitu

⁹ A. Wawrzyńczyk, *Rola Warszawy w handlu z W. Ks. Litewskim i Rosją w XVI w.*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXIII, 1956, nr 1, s. 3-26. Por. m.in. T. Chudoba, *Warszawa jako ośrodek wielkiego handlu w XVI w.*, „Rocznik Warszawski”, t. VII, 1966, s. 136-142; tenże, *Z zagadnień handlu wiślanego Warszawy w XVI w.*, „Przegląd Historyczny”, t. L, 1959, z. 2, s. 297-321.



3. Panorama Starej Warszawy, rys. piórem Abrahama Boota z 1627 r.

Warszawy, nie są traktowane w sposób sztywny. Główną przyczyną, obok umownego charakteru wszystkich dat tego typu, jest stan zachowania archiwaliów. Stąd też koncentrujemy się przede wszystkim na drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w., lepiej udokumentowanych źródłowo. Sięgamy też czasami do materiałów nieco wcześniejszych lub późniejszych, o ile zawarte w nich informacje wyjaśniają interesujące nas procesy i zjawiska.

W skład terytorium objętego rozważaniami wchodzi Stara i Nowa Warszawa wraz z otaczającymi je przedmieściami, które w części pozostawały pod jurysdykcją miejską. Przyjęcie powyższego założenia wydaje się nieodzowne, zważywszy na ożywione kontakty pomiędzy mieszkańcami omawianych rejonów, ich ścisłe związki gospodarcze oraz rozsiedlenie uboższych warszawiaków, najgęstsze właśnie poza obrębem murów miejskich. Natomiast jedynie w wyjątkowych wypadkach, głównie w aspekcie analizy pochodzenia terytorialnego, uwzględniono mieszkańców Pragi, folwarków miejskich oraz nieco dalszych okolic. Podobnie jak w przypadku cezur chronologicznych, wewnętrzne proporcje dalekie są tu od równowagi; jest to spowodowane m.in. bardzo niewielką ilością zachowanych źródeł dotyczących Nowej Warszawy.

W niniejszym opracowaniu starano się ukazać strukturę społeczną omawianej zbiorowości, przybliżoną liczebność jej poszczególnych części składowych oraz zajęcia i materialne warunki bytowania uboższych warstw ludności jednego z większych ośrodków miejskich szesnasto i siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej. Uwagę skupiono też na bazach rekrutacji warszawskiego „ubóstwa”, jego wewnętrznych powiązaniach i podziałach oraz stopniu

polaryzacji; dążono także do ustalenia miejsc, jakie poszczególne grupy uboższych mieszkańców zajmowały w ówczesnej hierarchii społecznej. Starano się również określić stosunek zamożnych do ubogich, szczególnie w aspekcie współczesnych poczynań filantropijno-charytatywnych. Z racji trudności materiałowych na drugim planie znalazły się natomiast próby odtworzenia szeroko rozumianej obyczajowości biednych, elementów ich życia codziennego itp. Usiłowaliśmy także odpowiedzieć na pytanie, jak przedstawiało się rozmieszczenie stałych i czasowych skupisk miejscowej biedoty. W miarę możliwości próbowano prezentować ujęcia dynamiczne, a więc ukazać powyższe problemy w ich przebiegu czasowym, w ścisłym związku z przemianami demograficznymi, społecznymi i gospodarczymi, jakim ulegała cała Warszawa w latach 1526-1655. Ze względu na charakterystyczne stereotypy zachowań i postaw oraz gwałtowną pauperyzację i możliwości swoistych karier, jakie występowały w okresie epidemii i innych klęsk elementarnych, zwrócono również uwagę i na tę problematykę.

Z uwagi na różnorodność i nieporównywalność zachowanych archiwaliów przeważnie zastosowano w pracy metodę opisową. Tam, gdzie było to możliwe, wprowadzano elementy analizy statystycznej. Przy tematach, które zostały już częściowo opracowane dla innych miast i regionów, posługiwano się także metodą porównawczą.

Starając się ukazać, m.in. w formie graficznej, przemiany, jakie zachodziły w płacach i kosztach utrzymania, wielokrotnie uciekano się, wobec znacznych wahań wartości pieniądza, do przeliczania groszy na gramy srebra. Mimo iż ten zabieg przybliżył nas do poznania realnej siły nabywczej pieniądza, nie zawsze jest on dostateczny. Stąd też niekiedy porównania z cenami podstawowych artykułów żywnościowych w danym okresie. Część wywodów zilustrowano cytatami źródłowymi, których formę ustalono według zasad przewidzianych w instrukcji wydawniczej dla źródeł z epoki nowożytnej¹⁰.

Tradycje historiografii podejmującej wprost tematykę ubogich w mieście nie są duże. Wśród rozmaitych prac, które skupiają

¹⁰ » *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, red. K. Lepszy, Wrocław 1953.

uwagę na tych zagadnieniach, niewiele jest ujęć syntetycznych, choć ostatnie lata przyniosły w Polsce kilka refleksji teoretycznych i częściowych przeglądów badań, obejmujących całokształt problematyki miejskiej, pióra m.in. M. Boguckiej, H. Samsonowicza, J. Topolskiego i A. Wyrobisza¹¹. Dysponujemy również nowoczesną syntezą dziejów społeczeństwa polskiego, poruszającą na szerokim tle interesującą nas problematykę¹². Główne kierunki studiów, obejmujące wprost lub mimochodem kwestie ubogich mieszkańców miast, to prace dotyczące:

- a) Struktury ekonomiczno-społecznej miast i jej przemian;
- b) Kwestii ubogich w aspekcie opieki społecznej;
- c) Udziału plebsu miejskiego w walkach klasowych;
- d) Marginesu społecznego i dziejów przestępczości;
- e) Zagadnień prawa, religii i ideologii społeczeństw feudalnych w stosunku do różnych kategorii „pauperes”;
- f) Kultury materialnej i duchowej uboższych warstw społeczności miejskich;
- g) Zdrowotności, historii medycyny i analizy skutków demograficznych epidemii i innych klęsk elementarnych.

W badaniach zajmujących się szeroko rozumianym zagadnieniem biedoty obserwujemy zdecydowane przejście od opisu zabarwionego ciekawostkami obyczajowymi do prób syntetycznego i statystycznego ujęcia. Pierwszą grupę stanowią liczne prace dawniejszych historyków polskich i obcych, m.in. S. Beriata, F. M. Edena, A. Parent-Duchateleta, W. Przyborowskiego, W. Zaleskiego¹³, nie zawsze najwyższego lotu. Do drugiej wypada zaliczyć m.in. klasyczne już dzieło F. Grausa, w którym autor na

¹¹ Zob. J. Topolski, *Badania nad dziejami miast w Polsce*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. VI, 1960, z. 2, s. 5-43; H. Samsonowicz, *Badania nad dziejami miast w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXXII, 1965, nr 1, s. 111-126; A. Wyrobisz, *Badania nad historią małych miast w Polsce*, „Przegląd Historyczny”, t. LIX, 1968, z. 1, s. 124-138; M. Bogucka, *Badania nad dziejami miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej. Stan i zarys programu*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXXXII, 1975, z. 3, s. 573-584.

¹² I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, *Społeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979.

¹³ S.P. Beriat, *Recherches sur le paupérisme en France au XVI siècle*, „Mémoires de l'Académie Royale des Sciences Morales et Politiques”, Paris 1844; A. Parent-Duchatelet, *De la prostitution dans la ville de Paris*, Paris 1857; W. Przyborowski, *Z przeszłości Warszawy*, t. I-II, Warszawa 1899-1902; W. Zaleski, *Z dziejów prostytucji w Warszawie*, Warszawa 1923; F.M. Eden, *The State of the Poor of a History of Labouring Classes In England*, t. I-II, wyd. 2, London 1928.

tle średniowiecznej Pragi wypowiedział także wiele refleksji ogólniejszego charakteru.

Duże zasługi położył M. Mollat, autor kilku teoretycznych szkiców i organizator badań nad problemem ubóstwa i ludzi ubogich w wiekach średnich, których wyniki publikowane są w „Recherches sur les pauvres et la pauvreté”¹⁴.

W 1971 r. ukazało się niezmiernie cenne studium J. P. Guttona, w którym autor, wychodząc od analizy stosunków w Lyonie, przedstawia interesujące nas kwestie na znacznie szerszym tle, obejmującym niemal całą zachodnią Europę¹⁵. Poruszanej powyżej problematyce ośrodki francuskie poświęcają nadal niesłabnącą uwagę. Wiele interesujących rozpraw ukazuje się m.in. na łamach „Annales ESC” czy „Revue d'Histoire Moderne et Contemporaine”¹⁶. Bardzo bogaty jest w tym względzie także dorobek historiografii niemieckiej; często spotykamy tu solidne i dokładne opracowania syntetyczne¹⁷. W Polsce brak podobnych badań; w ostatnim okresie wyjątkiem są tu prace B. Geremka dotyczące marginesu społecznego w schyłkowym okresie średniowiecza, ze szczególnym uwzględnieniem środowiska paryskiego, choć nie stroniące także od problematyki ogólniejszego charakteru¹⁸. Odnaczają się one nowatorstwem ujęcia i twórczym za-

¹⁴ Recherches sur les pauvres et la pauvreté, red. M. Mollat, Paris 1962-1972; tenże, *La notion de pauvreté au Moyen Age: Position des problèmes*, „Revue d'Histoire de l'Eglise de France”, t. LII, 1966, nr 149, s. 5-23. Ostatnio autor ten podsumował swe badania w pracy *Les pauvres au Moyen Age*, Paris 1978.

¹⁵ J.P. Gutton, *La Société et les pauvres. L'exemple de la généralité de Lyon 1534-1759*, Paris 1971.

Por. m.in. p. Deyon, *A propos du paupérisme en milieu du XVII siècle. Peinture et charité chrétienne*, „Annales ESC”, R. XXII, 1967, nr 1, s. 137-153; G. Lemarchand, *Crises économiques et atmosphère sociale en milieu urbain sous Louis XIV*, „Revue d'Histoire Moderne et Contemporaine”, t. XIV, 1967, nr 3, s. 244-265; R. Chartier, *Pauvreté et assistance dans la France moderne*, „Annales ESC”, R. XXVIII, 1973, nr 2, s. 572-582.

¹⁷ E. Maschke, *Die Unterschichten der mittelalterlichen Städte Deutschlands* [w:] *Veröffentlichungen der Kommission für die Geschichte Landeskunde in Baden-Württemberg*, Reihe B, B 41, 1947; H. Mauersberg, *Wirtschafts und Sozialgeschichte zentraleuropäischen Städte in neuer Zeit (16-19 Jh.)*, Göttingen 1960; *Beiträge zur Wirtschafts und Stadtgeschichte. Festschrift für H. Amman*, Wiesbaden 1965; *Untersuchungen zur gesellschaftlichen Struktur der mittelalterlichen Städte in Europa*, Stuttgart 1966; *Gesellschaftliche Unterschichten in den südwestdeutschen Städten*, hrsg. von E. Maschke, Stuttgart 1967; *Haupttendenzen der europäischen Stadtgeschichte in 14 und 15 Jh.*, Magdeburg 1974.

B. Geremek, op. cit.; tenże, *La popolazione marginale tra il Medioevo e l'età moderna*, „Studi storici”, t. ix, 1968, s. 623-640; tenże, *O grupach marginalnych w mieście średniowiecznym*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXXVII, 1970, nr 3,

stosowaniem osiągnięć współczesnej socjologii i psychologii społecznej. Autor zastanawia się m.in. nad formami egzystencji i swobodnego zarobkowania przedstawicieli marginesu społecznego, opisuje jego „podkulturę”, ukazuje metody represji, którymi społeczeństwo średniowiecznego miasta usiłowało się bronić przed środowiskiem przestępczym; analizuje również płynność tej zbiorowości, wskazując na jej powiązania z innymi grupami biedoty. Zwraca też uwagę na grupy nieliczne, lecz istotne dla pełnego obrazu badanego przezeń środowiska, takie jak klerycy, ubodzy artyści, studenci itp.

Sporo informacji o marginesie społecznym w mieście epoki feudalizmu przynoszą prace poświęcone zagadnieniu przestępczości. Z nowszych studiów warto wymienić tu pozycje F. Billacoisa, Y. Berce'a, F. Fureta i innych, zwłaszcza zaś zbiorowe opracowanie autorstwa A. Abbiateciego, F. Billacoisa, Y. Castana, P. Petrovitcha, Y. Bongerta i N. Castana¹⁹.

Niewiele jest prac dotyczących podobnej problematyki na ziemiach polskich. O różnych grupach składających się na margines społeczny dowiadujemy się jedynie z przestarzałych na ogół przyczynków lub obrazków obyczajowych (m.in. J. M. Kamińskiego i A. Chmielą)²⁰. Nowocześniejsze ujęcia prezentują artykuły i studia materiałowe K. Barana i W. Maisla, które koncentrują się wokół teorii i praktycznego stosowania prawa karnego w dawnej Polsce i Anglii, zawierając przy tym wiele informacji o rzeczywistości społecznej, głównie o środowisku przestępczym²¹.

s. 539-554; tenże, *Frycza Modrzewskiego problem opieki nad uboimi ł europejskie spory wokół pauperyzmu w XVI wieku* [w:] Polska w świecie, Warszawa 1972, s. 207-225; tenże, *Zycie codzienne w Paryżu Franciszka VUlona*, Warszawa 1972; tenże, *Criminalité, Vagabondage, Paupérisme, La Marginalité a l'aube des temps modernes*, „Revue d'Histoire Moderne et Contemporaine”, t. XXI, 1974, z. 3, s. 337-375.

» F. Furet, *Pour la definition des classes Inferleurses a l'époque moderne*, „Annales ESC”, R. XVIII, 1963, nr 3, s. 459-474; F. Billacois, *Pour une enquette sur la criminalité dans la France d'Ancien Regime*, „Annales ESC”, R. XXII, 1967, nr 2, s. 340-347; Y. Berce, *Aspects de la criminalité au XVII siècle*, „Revue Historique”, t. CCXXXIX, 1968, s. 33-42; A. Abbiateci, F. Billacois, Y. Castan, P. Petrovitch, Y. Bongert, N. Castan, *Crimes et crlmtnalité en France (IT-IS' siècles)*, Paris 1971.

» Np. J.M. Kamiński, o prostytutce, Warszawa 1875; A. Chmiel, *Dziady ł betel-fochy* [w:] Szkice krakotskie, „Biblioteka Krakowska”, nr 100, Kraków 1939-1947. Z nowszych por. H. Ruciński, *Szpital w Koprzywnicy XV-XVIII w.* [w:] *Materiały do dziejów spoleczno-religijnych*, t. V, Lublin 1974, s. 95-108.

⁸¹ W. Maisel, *Sadotoifictujo miasta poznania do końca XVI lüieku*, Poznań 1961;

Niejako uzupełniającymi, z punktu widzenia problematyki marginesu społecznego i ubogiego mieszczaństwa, są rozprawy dotyczące tych kwestii od strony formalnoprawnej. Ich autorzy ukazują biednych w świetle ustaw i rozporządzeń. Warto zwrócić uwagę na częstotliwość postanowień o charakterze represyjnym, świadcząca z jednej strony o ich małej skuteczności, z drugiej zaś o wadze problemu i niebezpieczeństwie społecznym, jakie w początkach epoki nowożytnej wiązano z żebractwem i włóczęgostwem. W Polsce wątek ten pojawia się przede wszystkim w szkicach poświęconych ludziom luźnym; dominuje w studium S. Grodzkiego, w mniejszym nieco stopniu występuje w monografiach i przyczynkach N. Assorodobraj, B. Baranowskiego, M. Francicia, J. Gierowskiego, J. Leszczyńskiego i in.²²

Sporo uwagi zagadnieniom biedoty poświęcają autorzy traktujący o ubóstwie w koncepcjach religijnych. Zainteresowanie ich przyciąga przede wszystkim spór toczący się wokół problemu biednego w społeczeństwie oraz walorów i mankamentów cnoty ubóstwa. Średniowieczne wyobrażenie żebraka jako (w skrajnej postaci) uosobienia Chrystusa oraz miłosierdzie uważane za okazję do pełnienia dobrych uczynków stworzyły swoistą koniunkturę dla ubogich. Kryzysy gospodarcze późnego średniowiecza i początków epoki nowożytnej, jak również związany z nimi wzrost liczebności nędzarzy, przede wszystkim zaś poglądy lansowane przez reformację przyczyniły się do bardziej krytycznego spojrzenia na owych „pauperes” i do rozróżnienia potrzebujących pomocy od zdolnych do pracy²³.

K. Baran, *Dawny angielski proces karny (do połowy XVII stulecia)*, „Krakowskie Studia Prawnicze”, R. XI, 1978, s. 125-154; tenże, *Tortury w angielskim procesie karnym*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. XXXI, 1979, z. 2, s. 57-76; W. Maisel, *Tortury w praktyce sądu kryminalnego miasta Poznania w wieku XVI-XVIII*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. XIII, 1979, z. 1, S. 115-125.

S. Grodzki, *Ludzie luźni. Studium z historii państwa i prawa polskiego*, Kraków 1961; J. Gierowski, *Ludzie luźni na Mazowszu w świetle uchwał sejmikowych*, „Przegląd Historyczny”, t. XL, 1949, z. 2, s. 164-202; B. Baranowski, *Ludzie luźni w południowo-wschodniej Wielkopolsce w XVI-XVIII w.*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, t. III, 1953, s. 253 nn.; J. Leszczyński, *Ludzie luźni na Śląsku w XVII wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, t. XVI, 1961, s. 277 nn.; N. Assorodobraj, *Początki klasy robotniczej. Problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, Warszawa 1966; M. Francie, op. cit.²³ Por. m.in. J.P. Gutton, *A l'aube du XVII siècle des nouvelles sur les pauvres*, „Cahiers d'histoire”, t. X, 1965, s. 87-97; Z. Davis, *Poor Relief, Humanism and*

Na uboczu należy pozostawić zagadnienie dobrowolnego ubóstwa związane z ascetycznym typem pobożności, szerzonym m.in. przez zakony żebracze. Nie było to zjawisko o ekonomicznej genezie, stąd też nie należy ono do naszego tematu.

Nader obfite są prace poświęcone formom średniowiecznej i nowożytnej filantropii. Ten kierunek badań ma bardzo dawne tradycje, skoro już w XIX w. powstała ogromna liczba monograficznych opracowań, dotyczących poszczególnych instytucji dobroczynnych: szpitali-przytułków, tzw. banków pobożnych, sierocińców itp. Nierzadkie były też próby szerszych ujęć, zajmujących się całokształtem poczynań filantropijno-charytatywnych na terenie różnych państw. (Z angielskich na uwagę zasługują rozprawy B. G. Greya, E. Leonarda, z francuskich zaś E. Bruneta, L. Lallemanda, czy starsza E. Brarda²⁴). Kierunek ten żywy był także w historiografii polskiej. Reprezentują go m.in. studia i szkice F. Groera, F. Giedroycia, F. M. Sobieszczańskiego, L. Wachholza czy A. Wejnerta, z nowszych zaś T. Glemmy, Z. Góralskiego, A. Karpińskiego, J. Karwasińskiej, Z. Podgórskiej-Klawe i H. Samsonowicza²⁵. Niektóre z wymienionych powyżej rozpraw

Heresy. The Case of Lyon, „Studies in Medieval and Renaissance History”, t. V, 1968, s. 215-275; B. Geremek, *Frycza Modrzewskiego problem...*; por. też A. Nowakowski, *Włóczęgostwo w renesansowej Anglii*, „Krakowskie Studia Prawnicze”, R. XIV, 1981, S. 71-89.

²⁴ E. Brard, *Misere et charité dans une petite ville de France de 1560- a 1862*, Bourges 1866; E. Leonard, *The Early History of England Poor Relief*, Cambridge 1900; B. Grey, *A History of English Philanthropy*, London 1905; por. też E. Brunet, *La charité paroissiale à Paris en XVII siècle d'après les règlements de charité*, Caen 1906; L. Lallemand, *Histoire de la Charité*, t. I-IV, Paris 1906-1912.

²⁵ A. Wejnert, *Starożytności warszawskie*, t. I-VI Warszawa 1848-1856; F. Groer, *Opis szpitala św. Ducha w Warszawie [w:] Rys historyczno-statystyczny szpitali i innych zakładów dobroczynnych w Królestwie Polskim*, t. I, Warszawa 1872, s. 496-556; F.M. Sobieszczański, *Dzieje dobroczynności w Warszawie do końca zeszłego wieku [w:] Józefa Vngra Kalendarz Warszawski Ilustrowany*, 1874, s. 117-123; F. Giedroyc, *Rys historyczny szpitala św. Łazarza w Warszawie*, Warszawa 1897; L. Wachholz, *Szpitala krakowskie (1220-1920)*, t. I-II, Kraków 1921-1924; J. Karwasinska, *Szpital św. Ducha w Warszawie. Dzieje fundacji Anny Bolesławowej (1444-1544)*, Warszawa 1938; T. Glemma, *Z dziejów miłosierdzia chrześcijańskiego w Polsce*, Kraków 1947; Z. Góralski, *Działalność charytatywna w Polsce przedrozbiorowej*, Warszawa 1973; tenże, *Szpitala i opieka nad ubogimi na Lubelszczyźnie*, Warszawa 1982; Z. Podgórska-Klawe, *Szpitala warszawskie 1388-1945*, Warszawa 1975; taże, *od hospicjum do współczesnego szpitala. Rozwój historyczny problematyki szpitalnej w Polsce do końca XIX wieku*, Wrocław 1981; H. Samsonowicz, *Miejszczańska dobroczynność prywatna w Polsce późnego średniowiecza iw:] Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury*, Warszawa 1976, s. 505-511; A. Karpiński, *Warunki życia pensjonariuszy szpitali warszawskich w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. XXV, 1977, nr 1, s. 43-82.

nie ograniczają się do opisu poczynań filantropijnych Kościoła, państwa, osób prywatnych czy miast, ale starają się także charakteryzować środowiska, które były przedmiotem tych zabiegów. Współczesne badania filantropii mają także znacznie szerszy zakres; niektóre z nich usiłują uchwycić np. ogólne tendencje rozwojowe instytucji miłosierdzia. Na uwagę zasługują tu m.in. monografie: W. Jordana i B. Pullana; przeglądu najnowszej literatury brytyjskiej na ten temat dokonał ostatnio R. Harvey²⁶.

Pomimo że pośrednie badania nad biedotą miejską, związane z opracowaniem dziejów instytucji dobroczynnych, są stosunkowo niezłe rozwinięte, nietrudno wskazać w nich luki. Niedostatecznie opracowano np. ważny problem bractw dewocyjno-filantropijnych, które odegrały znaczną rolę. Tematyką tą zajęli się jednak ostatnio m.in. J. Flaga, B. Kumor, H. Ruciński, E. Wiśniowski i H. Zaremska²⁷.

Dużą przyszłość ma kierunek usiłujący ukazać biedotę w świetle zrodzeń do dziejów kultury. Szczególnie obiecujące są tu studia nad materialnymi warunkami bytu uboższych warstw społeczności miejskich. W Polsce zajmują się nimi m.in. B. Będkowska, J. Bieniarzówna, M. Bogucka i J. Kruppe²⁸.

Sporo wiadomości o interesujących nas zagadnieniach przynoszą prace dotyczące stanu higieny i zdrowotności, a także skutków

²⁶ W. Jordan, *Philantropy in England 1480-1660*, London 1959; tenże, *The Charities of London 1480-1660*, London 1960; B. Pullan, *Rich and Poor in the Renaissance Venice. The Social Institutions of a Catholic State to 1620*, Oxford 1971; R. Harvey, *Recent Research on Poverty in Tudor-Stuart England. Review and Commentary*, „International Review of Social History”, t. XXIV, 1979, cz. 2, s. 237-252.

²⁷ B. Kumor, *Kościelne stowarzyszenia świeckich na ziemiach polskich w okresie przedrozbiorowym*, „Prawo Kanoniczne”, t. X, 1967, z. 1-2, s. 319-346; E. Wiśniowski, *Bractwa religijne na ziemiach polskich w średniowieczu*, „Roczniki Humanistyczne”, t. XVII, 1969, z. 2, s. 51-81; H. Ruciński, *Bractwo literackie w Koprzywnicy jako obraz struktury społecznej miasteczka w latach 1694-1795*, „Przegląd Historyczny”, t. LXV 1972, z. 2, s. 263-283; J. Flaga, *Bractwa religijne w archidiakonacie lubelskim do początku XVII wieku (1604)*, „Roczniki Humanistyczne”, t. XXI, 1973, z. 2, s. 139-167; tenże, *Bractwa religijne w archidiakonacie lubelskim do końca XVIII wieku. Chronologia i terytorialne rozmieszczenie*, „Archiwa. Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. XIII, 1981, s. 395-444; H. Zaremska, *Żywi wobec zmarłych. Brackie i cechowe pogrzeby w Krakowie*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXXXI, 1974, nr 4, s. 733-749; także, *Bractwa w średniowiecznym Krakowie*, Wrocław 1977.

B. Będkowska, J. Bieniarzówna, *Inwentarze ruchomości ubożego mieszczaństwa krakowskiego*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. V, 1957, nr 1, s. 76-99; M. Bogucka, z problematyki form życia „marginesu mieszczańskiego” w Gdańsku połoujy XVII wieku, „Zapiski Historyczne”, t. XXXVIII, 1973, z. 4, s. 55-77; J. Kruppe, *Ze studiów nad materialnymi warunkami bytu w środowisku mieszczańskim Poznania w XVIII w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. XXII, 1974,

kłęsk żywiołowych. Do pierwszych zaliczyć należy opracowania F. Giedroycia, J. Gromskiego, Z. Kuchowicza, S. Sokoła, K. Stróżeckiego, J. Tyszkiewicza²⁹. O społecznych i gospodarczych następstwach epidemii i innych kłęsk elementarnych pisali liczni badacze zachodnioeuropejscy (za najważniejsze należy uznać prace R. Baehrela, J. N. Birabena, E. Carpentier, C. M. Cipolli i A. Colnata). Odnośną historiografię polską reprezentują monografie i syntezy pióra Ł. Charewiczowej, F. Giedroycia, M. Horna, S. Horszowskiego, A. Karpińskiego, S. Namaczyńskiej, A. Walawendera i in.³⁰

Liczna grupa historyków zajmujących się walkami klasowymi w miastach feudalnych, zwracając uwagę na udział w nich elementów plebejskich, w mniejszym lub większym stopniu stara się je scharakteryzować. Niektóre nowsze opracowania polskie usiłują zatem obok przedstawienia samego przebiegu wydarzeń odmalować także ich tło społeczne. Do zagadnień biedoty miejskiej sporo nowego wniosły m.in. rozprawy M. Boguckiej, J. Buławy, E. Cieślaka, Z. Guldonga, M. Horna, T. Strzembosza

nr 3, s. 445-466; M. Bogucka, *Z badań nad konsumpcją żywnościową mieszczan warszawskich na przełomie XVI i XVII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. XXV, 1977, nr 1, s. 31-42.

²⁹ F. Giedroyć, *Z dziejów higieny w dawnej Polsce. Wodociągi i kanały miejskie*, Warszawa 1910; K. Stróżecki, *Łaźnie w dawnej Polsce i konieczność ich wznowienia*, Warszawa 1933; S. Sokół, *Medycyna w Gdańsku w dobie Odrodzenia*, Wrocław 1960; J. Gromski, *Kultura sanitarna Warszawy do końca XVIII w.*, Warszawa 1977; Z. Kuchowicz, *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego. Od schyłku XVI do końca XVIII wieku*, Łódź 1972; J. Tyszkiewicz, *Czynniki kształtujące zdrowie w Polsce XIII-XV w.*, cz. I-II, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. XXIV, 1976, nr 2, s. 105-215; K. XXV, 1977, nr 2, s. 183-196.

³⁰ Por. m.in. A. Celnat, *Les épidémies et l'histoire*, Paris 1937; R. Baehrel, *Epidemie et terreur: histoire et sociologie*, „Annales Historiques de la Revolution Française”, t. XXIII, 1951, s. 113-136; tenże, *Le haine de classe en temps d'épidemie*, „Annales F.S.C”, R. VII, 1952, nr 3, s. 351-360; E. Carpentier, *Une ville devant la peste. Orvieto et la peste noire de 1348*, Paris 1962; C.M. Cipolla, *Cristofano and the Plague. A Study in the History of Public Health in the Age of Galileo*, London 1973; J. N. Biraben, *Les hommes et la peste en France et dans les pays européens et méditerranéens*, t. I-II, Paris 1975. Z polskich zob.: Ł. Charewiczowa, *Kłęska zaraz w dawnym Lwowie*, Lwów 1930; F. Giedroyć, *Mór w Polsce*, Warszawa 1899; A. Walawender, *Kronika kłęsk elementarnych w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1450-1586*, cz. I-II, Lwów 1932; S. Namaczyńska, *Kronika kłęsk elementarnych w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1648-1696*, Lwów 1937; S. Horszowski, *Kłęski elementarne w Polsce w latach 1587-1648 [w:] Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Gródeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, Warszawa 1960, s. 453-465; M. Horn, *Epidemie chorób zakaźnych na Rusi Czerwonej w latach 1600-1647*, „Studia Historyczne”, t. XI, 1963, z. 1 (40), s. 13-31; A. Karpiński, *Biedota miejska wobec zaraz i innych kłęsk żywiołowych w Warszawie w latach 1526-1655*, „Rocznik Warszawski”, t. XVI, 1981, s. 81-121.

i R. Szczygła³¹. Znajduje w nich wyraz wielopłaszczyznowość konfliktów społecznych w miastach polskich późnego średniowiecza i ery nowożytnej oraz powiązanie ich ze sprawami narodowościowymi i religijnymi. Większość wymienionych autorów wypowiada się jednak przeciwko tezie o świadomości klasowej biedoty miejskiej, zwracając m.in. uwagę na brak jej czynnego udziału w formułowaniu programów nowych porządków wprowadzonych przez pospólstwo. Wiele cennych spostrzeżeń zawierają te z przytoczonych monografii, które starają się uzasadnić ekonomiczne przesłanki ruchów plebejskich; spora część z nich wskazuje także na wiejską genezę biedoty miejskiej. Nieco informacji o różnych aspektach bytowania ubogich wnoszą popularne opracowania, dotyczące życia codziennego mieszkańców szesnastu i siedemnastowiecznych miast³². Oczywiście, charakterystyka interesującej nas zbiorowości zajmuje zwykle w tych rozprawach niewiele miejsca. Wyjątkiem jest tu praca B. Geremka *Życie codzienne w Paryżu Franciszka Villona*, w której autor na pierwszym planie umieścił środowisko marginesu społecznego.

Część studiów o charakterze ogólniejszym kładzie nacisk na uwypuklenie roli kryzysów ekonomicznych jako jednej z głównych przyczyn zwiększania się liczby biednych w mieście. Badania nad tym problemem na gruncie polskim ułatwiły prace historyków gospodarki z okresu przedwojennego, którzy przeanalizowali strukturę cen, płac i kosztów utrzymania w większych ośrodkach miejskich dawnej Rzeczypospolitej. Wyniki te są niekiedy użyteczne dla określania poziomu materialnych warunków życia

³¹ Por. np.: M. Bogucka, Walka opozycji *mieszczańskiej z patrycjatem gdańskim w drugiej połowie XVI wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. XLV, 1954, z. 2/3, s. 408-459; T. Strzembosz, *Tumult warszawski 1525 r.*, Warszawa 1959; E. Cieślak, *Walki ustrojowe w Gdańsku i Toruniu oraz niektórych miastach hanzeatyckich w XV to.*, Gdańsk 1960; tenże, *Walki społeczno-polityczne w Gdańsku w drugiej połowie XVII wieku. Interwencja Jana III Sobieskiego*, Gdańsk 1962; Z. Guidon, *Walka Pospólstwa bydgoskiego o udział w rządach miasta w połowie XVI wieku*, Bydgoszcz 1967; J. Buława, *Walki społeczno-ustrojowe w Toruniu*, Toruń 1971; M. Horn, *Walki klasowe i konflikty społeczne w miastach Rusi Czerwonej w latach 1600-1647 na tle stosunków gospodarczych*, Wrocław 1972; K. Szczygieł, *Konflikty społeczne w Lublinie w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 1977.

³² Nie sposób wymienić tu wszystkich pozycji zagranicznych i polskich składających się na tę serię. W niniejszej książce najczęściej korzystano z: M. Bogucka, *Życie codzienne w Gdańsku XVI-XVII wieku*, Warszawa 1967; L. Sieciechowiczowa, *Życie codzienne w renesansowym Poznaniu*, Warszawa 1974; B. Baranowski, *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII w.*, Warszawa 1975.

uboższych warstw społeczności miejskich. Dla Warszawy dysponujemy tu cennymi, choć nie zawsze możliwymi do weryfikacji, danymi W. Adamczyka³³.

Cenne materiały znaleźć można w rozprawach dotyczących dziejów rzemiosła w początkach epoki nowożytnej. Skądinąd jednak najbardziej interesująca nas grupa czeladzi cechowej i terminatorów nie doczekała się w Polsce wielu opracowań³⁴. Nieco informacji o nich można znaleźć w monografiach poszczególnych miast, przede wszystkim zaś w rozprawach zajmujących się bądź konkretnymi gałęziami wytwórczości rękodzielniczej, bądź dziejami wybranej korporacji. Interesującą próbę nowego spojrzenia na uczniów i towarzyszy cechowych podjął niedawno J. Wyrozumski³⁵.

Historiografia dziejów Warszawy, mimo pozornej obfitości, poświęca interesującej nas tematyce stosunkowo niewiele uwagi. Autorzy starszych i nowszych syntez (by wymienić chociażby J. S. Bystronia, S. Dziewulskiego i H. Radziszewskiego, K. Konarskiego, F. M. Sobieszcańskiego, M. M. Drozdowskiego i A. Zahorskiego)³⁶ ograniczali się do pobieżnych wzmianek, koncentrując się w zasadzie na niektórych tylko grupach uboższych warszawiaków. Ich wnikliwszą analizą charakteryzuje się natomiast popularnonaukowa praca A. Kerstena oraz artykuły M. Boguckiej i W. Szaniawskiej³⁷.

Mimo stosunkowo dużej liczby rozpraw poświęconych historii poszczególnych warszawskich korporacji rzemieślniczych (pisali

W. Adamczyk, *Ceny w Warszawie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1938.

• Stosunkowo najlepiej znani są czeladnicy krakowscy. Por. np. Z. Pazdro, *Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od drugiej połowy XIV do połowy XVII wieku*, Lwów 1900; B. Orzelska-Konarska, *Mistrzowie i czeladnicy. Pozycja społeczna czeladzi w cechach krakowskich w XV-XVII tu.*, Warszawa 1968.

³⁵ J. Wyrozumski, *Związki czeladnicze w Polsce średniowiecznej*, „Przegląd Historyczny”, t. LXVIII, 1977, z 1, s. 1-14.

³⁶ F.M. Sobieszcański, *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy od najdawniejszych czasów aż do roku 1847*, Warszawa 1848; S. Dziewulski, H. Radziszewski, *Warszawa*, t. I-II, Warszawa 1913-1915; J.S. Bystron, *Warszawa*, Warszawa 1949 i 1977; K. Konarski, *Warszawa w pierwszym jej stołecznym okresie*, Warszawa 1970; M.M. Drozdowski, A. Zahorski, *Historia Warszawy*, wyd. II, Warszawa 1975.

³⁷ W. Szaniawska, *Mieszkańcy Warszawy w latach 1525-1655*, „Rocznik Warszawski”, t. VII, 1966, s. 118-135; A. Kersten, *Warszawa kazimierzowska 1648-1668*. Miasto, [udzie, polityka, Warszawa 1971; M. Bogucka, *Mieszczanstwo Warszawy w XVI i pierwszej połowie XVII wieku* [w:] *Społeczeństwo Warszawy w rozwoju historycznym*. Materiały sesji, 19-20 styczeń 1976, Warszawa 1977, s. 393-421.

o tym dawniej m.in. K. Duda-Dziewierz, J. S. Lewiński, F. Reinstein, B. Slaski, W. Wojciechowska, ostatnio zaś E. Koczorowska-Pielińska, W. Szaniawska i S. Midzio³⁸), nasza wiedza na ten temat pozostawia wiele do życzenia. Warto zwrócić uwagę, iż dawniejsze szkice, wobec zniszczenia znacznego odsetka archiwaliów, mają czasami wartość źródeł wtórnych. Typowym przykładem jest tu sześć tomów *Starożytności warszawskich* A. Wejnerta. W większości przyczynków nie znajdujemy jednak szerszej analizy środowiska czeladników i terminatorów; na plan pierwszy wysuwa się problematyka organizacji korporacyjnej i produkcji oraz próby ustalenia liczebności samodzielnych rękodzielników.

Sporą wartość mają liczne studia na temat warszawskich instytucji opieki społecznej, m.in. J. Bartoszewicza, Ż. Grotowskiego, J. Łukaszewicza, a ostatnio Z. Podgórskiej-Klawe³⁹. Autorami cennych monografii są F. Giedroyć, J. Karwasińska i A. Wejnert⁴⁰. W szkicach tego pierwszego znajduje się także znaczna liczba informacji dotyczących zagadnień sanitarno-epidemiologicz-

³⁸ J. Lewiński, *Szewcy warszawscy*, Warszawa 1908; B. Slaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów miasta Warszawy*, Warszawa 1909; tenże, *Przywileje dawnego cechu rybackiego w Warszawie*, Warszawa 1909; tenże, *Dawne ustawy cechu skórników praskich i warszawskich*, Warszawa 1910; tenże, *Dawne ustawy cechu złotniczego miasta Warszawy*, Warszawa 1914; F. Reinstein, *Dzieje zgromadzenia kuźniczy m.st. Warszawy*, Warszawa 1916; tenże, *Dzieje piwowarstwa w Polsce i zgromadzenia piwowarskiego miasta stołecznego Warszawy*, Warszawa 1917; W. Wojciechowska, *Cech krawiecki Starej Warszawy w XVIII wieku*, Warszawa 1931; K. Duda-Dziewierz, *Dzieje cechu ślusarsko-puszkarskiego mst. Warszawy*, Warszawa 1935; E. Koczorowska-Pielińska, *Warszawskie rzemiosła artystyczne i budowlane w XV w.*, Warszawa 1959; także, *Rzemiosło warszawskie w XV wieku*. „Rocznik Warszawski”, t. VII, 1966, s. 80; także, Liczebność i specjalizacja rzemiosła u; *Starej i Nowej Warszawy w latach 1417-1526*, „Rocznik Warszawski”, t. XI, 1972, s. 5-22; także, *Rozwój rzemiosła piekarskiego w Warszawie w latach 1488-1525*, „Rocznik Warszawski”, t. XII, 1974, s. 07-49; także, *Materiały do dziejów złotnictwa warszawskiego w okresie od XIV w. do 1526 r.*, „Rocznik Warszawski”, t. XIII, 1975, s. 5-41; także, *Pańnicy i szewcy w Starej i Nowej Warszawie w latach 1416-1526*, „Rocznik Warszawski”, t. XIV, 1976, s. 83-113; także, *Rzemiosło warszawskie*, Warszawa 1977, m.szynopsis pracy doktorskiej w Bibliotece IH UW; W. Szaniawska, *Z dziejów warszawskiego rzemiosła. Koniarsstwo i ludwisarstwo od połowy XV do połowy XVII w.* [w:] *Warszawa XVI-XVII wieku*, z. 2, Studia Warszawskie, t. XXIV, Warszawa 1977, s. 47-102; s. Midzio *Z dziejów rzemiosła Krawieckiego w Warszawie 1339-1980*, Warszawa 1980.

³⁹ J. Bartoszewicz, *Kościół lużycyński rzymskokatolickie pod względem historycznym*, Warszawa 1855; J. Łukaszewicz, *Krótki opis historyczny kościołów parafialnych, kościółków... szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej diecezji poznańskiej*, t. 1-III, Poznań 1858-1863; Z. Grotowski, *Rozwój zakładów dobroczynnych tu Warszawie*, Warszawa 1910; Z. Podgórska-Klawe, op. cit.

« A. Wejnert, op. cit.; F. Giedroyć, *Rys historyczny szpitala*; J. Karwasińska, op. cit.

nych, klęsk elementarnych w Warszawie, niektórych podgrup marginesu społecznego oraz bractw⁴¹. W niniejszej pracy wykorzystano również fragmenty artykułów i rozpraw nie wiążących się ściśle z problemem wskazanym w temacie, m.in. M. Barucha, H. Eilego, S. Ehrenkreutza, z nowszych zaś A. Keckovej i A. Sołtana⁴².

Poważną luką w historiografii dotyczącej mieszkańców miasta jest prawie zupełny brak prac zajmujących się takimi uboższymi kategoriami społeczno-zawodowymi, jak wyrobnicy dniówkowi czy służba domowa⁴³. Ta sama uwaga dotyczy marginesu społecznego (z wyjątkiem poświęconej prostytucji warszawskiej, wspomnianej już rozprawki W. Zaleskiego).

Baza źródłowa do badań nad dziejami Warszawy poniosła w czasie drugiej wojny światowej dotkliwie straty. Podstawowe archiwalia, tj. księgi ławnicze, radzieckie i ekonomiczne obydwu miast, Starej i Nowej Warszawy, zniszczone zostały w ponad 85%; księgi jurydyk spłonęły doszczętnie. Podobnie zginęła bezpowrotnie przeważająca część akt konsystorza warszawskiego, archiwum kapitulnego, jak również liczne woluminy poszczególnych korporacji rzemieślniczych i kupieckich, księgi brackie itp. Nic więc dziwnego, że wobec takiego stanu rzeczy natrafiono w trakcie zbierania materiałów na niedostatek potrzebnych informacji.

Podstawę rozprawy stanowią zachowane archiwalia wytworzone przez władze miejskie. Najogólniej należałoby je podzielić na akta o charakterze sądowo-prawnym oraz gospodarczym, głównie rachunki. Szczególnie na kartach tych pierwszych biedota poja-

⁴¹ F. Giedroyc, *Mór w Polsce*; tenże, *Prostytutki jako źródło chorób wenerycznych*, Warszawa 1892; tenże, *Zapiski do dziejów szpitalnictwa w dawnej Polsce*, Warszawa 1908; tenże, *Porządek ogniowy tu Warszawie do 1536 r.*, Warszawa 1915; tenże, *Warunki higieniczne Warszawy w XVIII w.*, Warszawa 1918.

S. Ehrenkreutz, *Z dziejów organizacji miejskiej Starej Warszawy*, Warszawa 1913; M. Baruch, *Baryczkowie. Dzieje rodu patrycjuszowskiego Starej Warszawy*, Warszawa 1915; H. Eile, *Pracownicy miejscy w dawnej Warszawie*, Warszawa 1939; A. Keckova, *Melchior Walbach. Z dziejów kupiectwa warszawskiego XVI w.*, Warszawa 1955; A. Sołtan, *Warszawianie na Uniwersytecie Krakowskim w latach 1400-1642* [w:] *Warszawa XV-XVII wieku*, z. 1, Studia Warszawskie, t. XX, 1974, s. 9-63; tenże, *Oświata elementarna w Warszawie do połowy XVII w.* [w:] *Warszawa XVI-XVII wieku*, z. 2, Studia Warszawskie, t. XXIV, 1977, s. 133-170.

⁴³ Jedynym przyczynkiem jest tu szkic J. Bermana, *Służba domowa w Warszawie w końcu XVIII w. oraz próby jej zrzeszenia się zawodowego*, „*Ekonomista*” 1926, z. 2-3.

wia się dosyć rzadko. Mimo to jednak można na podstawie lakonicznych wzmianek dowiedzieć się sporo o przedstawicielach stołecznej czeladzi, służby i uboższych zawodów, np. rybakach, głównie w aspekcie źródeł ich rekrutacji, zajęć, stosunków z pracodawcami, konfliktów wewnątrzgrupowych itp. Powyższe księgi dają też możliwość uchwycenia niektórych elementów warunków materialnych uboższych warstw ludności Warszawy; wnoszą także wiele informacji do problemu miejscowej przestępczości. Z kolei akta sądowo-prawne nie oddają pełnego obrazu codziennej rzeczywistości. Należy bowiem pamiętać, że dotyczą one sytuacji dość wyjątkowych, a wiarygodność poszczególnych opisów (zeznań świadków, inwentarzy pośmiertnych itp.) nie zawsze musiała być ścisła.

Inny charakter mają księgi ekonomiczne, pochodzące z końca XVI i pierwszej połowy XVII w. Zawarty w nich materiał, częściowo wydany drukiem⁴⁴, przynosi sporo wzmianek dotyczących się zwłaszcza niewykwalifikowanych wyrobników (zajęcia, liczebność, płace). Daje on też możliwość prób pewnych ujęć statystycznych, choć z konieczności niekompletnych i mających raczej charakter zestawień. Rejestry perceptów i ekspensów Magistratu umożliwiają także charakterystykę położenia niższych funkcjonariuszy władz miejskich; znajdujemy w nich również nieco wiadomości o ludziach marginesu. Większość ksiąg, o których mowa, zachowana jest w dobrym stanie i pisana czytelnie, w przeciwieństwie do części archiwaliów wytworzonych przez instancje sądownicze Starej i Nowej Warszawy. Omawiane tu źródła budzą jednak wiele zastrzeżeń, wśród których do najpoważniejszych wypada zaliczyć: lakoniczność przekazów i skrótowy charakter niektórych z nich, wzmiankowe traktowanie większości zatrudnionych i wspomaganych biedaków oraz sumaryczne określanie dochodów i wydatków. Skądinąd jednak księgi ekonomiczne umożliwiają np. poznanie mechanizmu działania władz miejskich w okresie zagrożenia przez epidemie i sytuację biedoty w tych latach. Na szczególną uwagę zasługują też cenne rachunki szpitala Św. Ducha extra muros z lat 1589-1670. Pozwalają one na

⁴⁴ Por. *Źródła do dziejów Warszawy. Rejestry podatkowe t taryfy nieruchomości 1510-1770*, wyd. A. Berdecka, J. Rutkowska, A. Sucheni-Grabowska, H. Szwankowska, Warszawa 1963.

odtworzenie ekonomiki i wyglądu zewnętrznego tej instytucji dobroczynnej, dają też możliwość bliższego przyjrzenia się grupie podopiecznych szpitali-przytułków (m.in. szczegółowe zapiski dotyczące ich żywienia). Warto tu przypomnieć, że informacje o warszawskiej filantropii rozproszone są również w innych typach zachowanych materiałów (m.in. w księgach ławniczych i radzieckich spotykamy wiele wzmianek o legatych dla poszczególnych instytucji dobroczynnych, obrocie posiadanymi przez nie ruchomościami itp.).

Osobno należy przedstawić zachowane warszawskie testamentalia (inventarze, testamenty, działy dóbr, kalkulacje perceptów i ekspensów, rejestry wydatków pogrzebowych itp.), pomieszczone również w AGAD, w zespołach Stara Warszawa i Warszawa Ekonomiczne. Z racji swojej względnej masowości oraz pewnej jednorodności, umożliwiają one odtworzenie stanu majątkowego, a co za tym idzie pozwalają na wyciągnięcie wniosków dotyczących życia codziennego danej osoby. Nader interesujące są niektóre ich ustępy, dotyczące m.in. dotacji oraz spisów długów i wierzytelności. W naszych rozważaniach analizujemy je w sposób dwójaki, z jednej strony widząc warszawskich „pauperes” jako sprawców ich powstania, z drugiej zaś jako obdarowywanych, wynagradzanych czy zadłużonych (w świetle akt tego typu wytworzonych z inicjatywy innych osób). Dużą trudnością są tu kryteria, według których należy zaliczyć właścicieli opisywanego mienia do biedoty miejskiej⁴⁵.

Charakteryzowane źródła są jednak dość jednostronne. Informacje w nich zawarte dają możliwość dostrzeżenia jedynie nie-

« B. Będowska i J. Bieniarzówna (op. cit.) przyjęły w zasadzie dosyć przekonujące wyznaczniki, które należy jednak traktować raczej jako wskazówki niż sztywne normy. M.in. podnoszą one takie sprawy, jak: a) miejsce zamieszkania (strych, piwnica, domek drewniany pod murem, wynajęta izba lub komora); b) brak praw miejskich (określenia „incolae” lub „suburbani”); c) przynależność do uboższych grup społeczności miejskiej, np. służby lub czeladzi; d) wewnętrzne cechy inventarzy — ilość i jakość spisanych rzeczy. Współwystępowanie tych czynników pozwala według nich na prawie pewne zaliczenie danej osoby do uboższych warstw ludności miejskiej; prawdopodobieństwo prawidłowej kwalifikacji maleje jednak, gdy wchodzi w grę ich mniejsza liczba, z punktu widzenia kultury materialnej autorki proponują uznać za umowną granicę pomiędzy warstwą biedoty a pozostałymi mieszkańcami miast używanie przez tych ostatnich naczyń metalowych, w przeciwieństwie do glinianych lub drewnianych. To ostatnie kryterium należy jednak traktować relatywnie, gdyż na gruncie warszawskim jest ono trudno uchwytnie (por. np. M. Bogucka, *Z badań nad konsumpcją żywnościową*, s. 32).

których kategorii uboższych mieszkańców Warszawy: sług, czeladzi czy zubożałych rękodzielników. Na próżno natomiast można by szukać w nich wzmianek o wyrobnikach, nie mówiąc już o przedstawicielach marginesu społecznego.

Spośród innych wykorzystanych rękopisów na baczniejszą uwagę zasługują: jedyna, będąca w obiegu naukowym, zachowana księga cechowa (konwisarzy warszawskich) z lat 1620-1626, siedemnastowieczna księga bractwa ubogich, zawiązanego przy kolegiacie św. Jana, oraz bardzo wartościowy wykaz zmarłych podczas epidemii z lat 1624-1625, autorstwa burmistrza powietrznego Łukasza Drewny. Wzmiankowany rejestr ułatwia m.in. zbadanie akcji zapomogowo-jałmużniczej władz miejskich w okresie moru oraz ustalenie struktury społecznej i topografii miejsc zgonów uboższych ofiar epidemii. Daje też ograniczoną możliwość ujęć statystycznych.

W znacznie mniejszym stopniu wykorzystano pojedyncze, rozproszone materiały źródłowe przechowywane w archiwach i bibliotekach Krakowa i Wrocławia oraz księgi parafialne kościołów Św. Jana i Św. Krzyża.

Wobec zagłady przeważającej części podstawowych archiwaliów dużego znaczenia nabierają materiały drukowane. Niestety, nie jest ich wiele i nie zawsze posiadają pierwszorzędą wartość dla naszego tematu. Do najważniejszych z nich zaliczyć wypada fragmenty przywilejów miejskich i ustaw cechowych⁴⁶. Wielokrotnie sięgano też do opublikowanych *Notat do historii kościołów warszawskich*, zebranych przez W. Knapińskiego, a opartych na wypisach z nie istniejącego dzisiaj archiwum konsystorza warszawskiego⁴⁷. Zawierają one m.in. wiele danych dotyczących historii szpitali, a także inwentarze i testamenty.

Znaczną wartość ma pierwszy polski przewodnik miejski napisany przez Adama Jarzębskiego w 1643 r., znany jako: *Gościniec abo krótkie opisanie Warszawy*⁴⁸. Daje on możliwość konfrontacji niektórych wiadomości zawartych w innego typu źródłach z relacją naocznego świadka życia codziennego ówczesnej Warszawy.

⁴⁶ T. Wierzbowski, *Przywileje królewskiego miasta st. Warszawy 1376-1772*, Warszawa 1913; por. też przyp. 38.

⁴⁷ W. Knapiński, *Notaty do historii kościołom warszawskich*, Warszawa 1949 (maszynopis powielony).

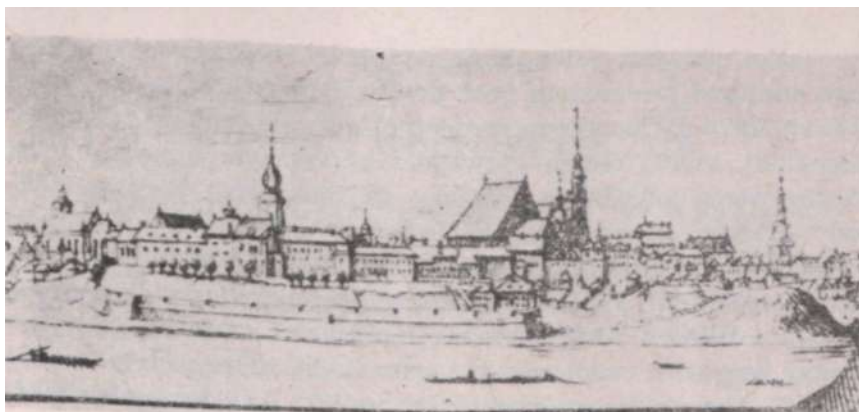
⁴⁸ A. Jarzębski, *Gościniec abo krótkie opisanie Warszawy*, Warszawa 1919 i 1974.



4. Karta tytułowa pierwo-
druku *Gościńca* Adama Ja-
rzębskiego

Z ważniejszych drukowanych archiwaliów, będących pomocnymi w opracowywaniu tematu, wyróżniamy jeszcze *Uniwersał poboru pogłównego z 1590 r.* — opublikowany przez J. Senkowskiego⁴⁹, a także pracowicie zebrane przez M. Hałównę i J. Senkowskiego fragmenty rachunków budowy Zamku War-

⁴⁹ *Uniwersał poboru pogłównego z 1590 r.*, wyd. J. Senkowski, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. XVIII, 1970, nr 1, s. 61-77.



5. Fragment panoramy Warszawy od strony Wisły, umieszczonej na portrecie królowej Marii Ludwiki, miedzioryt Wilhelma Hondiusa z 1649 r.

6. Widok Warszawy, miedzioryt N. Perelle'a według rys. E.J. Dahlberga z 1656 r.



szawskiego w latach 1569-1572⁵⁰ (szczególnie cenne ustępy dotyczące prac czeladników ciesielskich i murarskich oraz traczy i niewykwalifikowanych wyrobników), pochodzące z Archiwum Skarbu Koronnego i Archiwum Podskarbiego Krakowskiego.

Porównawczo wykorzystano niektóre utwory literatury plebejskiej, które pozwalają na wysunięcia hipotez co do obyczajowości i trybu życia niektórych podgrup badanej zbiorowości".

⁵⁰ M. Hałowna, J. Senkowski, *Materiały archiwalne do budowy zamku warszawskiego. Rachunki budowy z lat 1569-1572*, „Teki Archiwalne”, t. II, 1954, s. 192-401.

⁵¹ *Pisma Jana Dzwonowskiego*. wyd. K. Badecki, Kraków 1910; Polska fraszka

Książka niniejsza powstała na podstawie rozprawy doktorskiej, napisanej pod kierunkiem prof, dr Marii Boguckiej, a obronionej w maju 1978 r. Chciałbym serdecznie podziękować Pani Profesor Boguckiej, której radom i uwagom krytycznym niniejszy tekst bardzo wiele zawdzięcza. Wyrazy podziękowania kieruję także pod adresem recenzentów, Profesorów Andrzeja Wyczańskiego i Andrzeja Wyrobisza. Większość rozdziałów była dyskutowana na posiedzeniach Pracowni Kultury Staropolskiej i Oświecenia Instytutu Historii PAN. W miarę możliwości starałem się wykorzystać wszystkie cenne uwagi i wskazówki, które padały w toku dyskusji. Oczywiście za ewentualne usterki i niedociągnięcia odpowiadam wyłącznie sam.

mieszczańska, wyd. K. Badecki, Kraków 1948; *Polska satyra mieszczańska — Nowiny sowiżrzalskie*, wyd. K. Badecki, Kraków 1950; *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku*, t. I-II, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, Warszawa 1954; *Antologia literatury sowiżrzalskiej XVI i XVII wieku*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1966.

ROZDZIAŁ I

Rozwój demograficzny i gospodarczo-społeczny Warszawy w XVI i pierwszej połowie XVII w

Niektórzy badacze przyjmują, iż w pierwszej ćwierci XVI w. Starą Warszawę zamieszkiwało ok. 3600 osób, Nową zaś blisko 1100. Doliczając do tego ludność słabo jeszcze wykształconych przedmieść (ok. 800) otrzymaliśmy łącznie 5-5,5 tys. mieszkańców¹. Z kolei W. Szaniawska szacuje ogólną liczbę warszawiaków zamieszkałych na tym terenie w drugiej połowie XVI w. na ok. 6 tys. osób; natomiast dla pierwszej połowy następnego stulecia dolicza się ich ok. 8 tys.² Słuszne wydają się jednak uwagi M. Boguckiej krytycznie oceniające kryteria tych obliczeń (zbyt niski mnożnik na jeden dom, nieuwzględnienie przepływających przez miasto mas biedoty, wymykających się wszelkiej ewidencji, ograniczenie się jedynie do samego „jądra” tworzącej się w XVII w. metropolii Rzeczypospolitej, przyjęcie szosu jako głównej podstawy obliczeń — podatek ten, jak wiadomo, płacili przede wszystkim stali mieszkańcy, głównie obywatele³). Uwzględniając te zastrzeżenia, jak również rozszerzywszy pole obserwacji na jurydyki podmiejskie i takie miejscowości, jak Praga, Skaryszew i Nowe Leszno, M. Bogucka dochodzi dla końca pierwszej połowy XVII w. do liczby 25-30 tys. mieszkańców⁴. Założenia te wydają się słuszne, zważywszy także na specyficzne,

¹ E. Koczorowska-Pielińska, *Rozwój rzemiosła piekarskiego w Warszawie*, s. 40.

- W. Szaniawska, *Mieszkańcy Warszawy*, s. 131.

² M. Boducka, *Mieszkaństwo Warszawy*, s. 395-396.

³ Ibidem, s. 396. Inaczej szacują liczbę ludności Warszawy w XVI i XVII w. m.in. S. Dziewulski (*Rozwój terytorialny miasta Warszawy w ciągu wieków (1230-1930)*, Warszawa 1934, s. 7), W. Korotyński (*Ludność Warszawy [w:] Kalendarzyk polityczno-histoiyczny miasta stołecznego Warszawy na 1916 r.*, s. 442) i E. Szwanowski (*Warszawa. Rozwój urbanistyczny i architektoniczny*, Warszawa 1952, s. 38). Natomiast A. Kersten przyjmuje obliczenia W. Szaniawskiej. (Tenże, *Warszawa Kazimierzowska*, s. 115-117).

choć częste w życiu miasta, okresy napływu znacznych grup szlachty wraz ze służbą (sejmy, elekcje), obecność dworu królewskiego oraz przeciągających kupców itp.

Szybki rozwój demograficzny omawianego ośrodka miejskiego hamowały, oczywiście, epidemie (np. z lat 1624-1625, kiedy to według różnych szacunków zmarło od 1/20 do 1/6 ogółu ludności⁵); na długi okres czasu położył mu kres najazd szwedzki. Całkowitemu zniszczeniu uległy wtedy najbliższe okolice Warszawy (m.in. Praga, Bródno, Wielka Wola), co wykazuje np. lustracja z 1660 r.⁶ W samym mieście zrujnowane zostały głównie przedmieścia (np. na ul. Długiej z 70 domów zostało 8, na Rybitwie z 55 posesji nie ocalała ani jedna); potwierdza to rewizja gospód Starej i Nowej Warszawy z 1659 r.⁷ Znaczący problem stanowiły ogólnie straty ludności stolicy na 50-90%/o.

Parę zdań warto poświęcić głównym bazom rekrutacji mieszkańców grodu nad Wisłą. Przydatne w tym względzie są księgi wpisów obywatelstwa miejskiego. Wynika z nich, iż przeciętnie w latach 1506-1526 prawa miejskie otrzymywało ok. 17 osób rocznie, zaś na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XVII w. — już 20-48 osób⁸. W tym drugim okresie (od 1638 r.), 23% ogółu ludności przybyło do miasta z pobliskiego Mazowsza, nieco ponad połowa — z pozostałych ziem Rzeczypospolitej, głównie Małopolski i Wielkopolski. Pozostali to imigranci ze Śląska, Niemiec, Czech, Węgier i Moraw. Dotyczy to głównie stosunkowo wąskiej warstwy zamożniejszego mieszczaństwa; źródłem rekrutacji pozostałych mieszkańców były, jak się zdaje, wsie i miasteczka Mazowsza i Podlasia (por. rozdział II i IV). Skądinąd jednak w pierwszej połowie XVII w. procentowy udział przybyszów z tych rejonów (głównie chłopów) ulega pewnemu zmniejszeniu, spowodowanego zamykaniem się cechów oraz rozwojem gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej⁹.

⁵ S. Dziewulski, H. Radziszewski, *Warszawa*, t. I, s. 412-413; A. Kersten, op. cit., s. 116.

⁶ I. Gieysztorowa, *Zniszczenia i straty wojenne oraz ich skutki na Mazowszu* [w:] *Zniszczenia gospodarcze w połowie XVII wieku*, Warszawa 1957, s. 61.

⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych (cyt. dalej: AGAD), Warszawa Ekonomiczne (cyt. dalej: WE) 1431, k. 74-77v, 81v; *Źródła do dziejów Warszawy*, s. 174-183; J. Wegner, *Warszawa w latach potopu szwedzkiego 1655-1657*, Wrocław 1957, s. 146-147.

⁸ Dane te przytoczono za: A. Kersten, op. cit., s. 117.

⁹ B. Poznańska, *Przenikanie stanów i zróżnicowanie zawodowe ludności Starej War-*

Skład narodowościowy i wyznaniowy ludności Warszawy był stosunkowo jednorodny. Dotyczy to przede wszystkim Nowej Warszawy, w XVI-XVII w. prawie w 100% czysto polskiej¹⁰. Sprzyjały temu szesnastowieczne przywileje monarsze, zakazujące m.in. osiedlania się w najbliższej okolicy Żydów (w praktyce nie przestrzegane) oraz innowierców. Na taki stan rzeczy wpływał też charakter mazowieckiego zaplecza.

Mimo to liczba obcokrajowców na terenie miasta rosła, sięgając, jak się zdaje, w latach pięćdziesiątych XVII w. ok. 9% ogółu¹¹. Większość cudzoziemców osiedlających się na stałe w Warszawie ulegała jednak szybkiej polonizacji. Stąd też, wyłączony lata siedemdziesiąte-osiemdziesiąte XVI w.¹², aż do XVIII stulecia brak jest potwierdzonych źródłowo śladów poważniejszych tarć wyznaniowych i narodowościowych, także wśród niższych warstw.

Natomiast, podobnie jak i w innych miastach Rzeczypospolitej, obserwujemy w Warszawie znaczne rozwarstwienie jej społeczności. Nie wnikając w szczegóły należy przypomnieć, że w skład patrycjatu wchodził tu przede wszystkim bogaci kupcy, prowadzący rozległe interesy, znacznie wykraczające poza granice miasta i dysponujący poważnymi kapitałami (najbardziej znani z XVI i początków XVII w. to: Melchior Walbach, Andrzej Humiecki, Zygmunt Erkemberger, Stanisław Baryczka, Jerzy Fugier), oraz niektórzy przedstawiciele najzamożniejszych korporacji rzemieślniczych (złotnicy, kuśnierze). Pospółstwo stanowiła

szawy według metryk ślubów parafii iw. Jana, „Rocznik Warszawski”, t. I, 1960, s. 276-278; J. Rutkowska, *Nowe Miasto w okresie utrwalania się stołeczności Warszawy 1609-1730* [w:] *Szkice nowomlejskie*. Warszawa 1961, s. 56-57; w. Szaniawska, *Mieszkańcy Warszawy*, s. 123-125, 130; E. Koczorowska-Pielińska, *Przyjęcie do prawa miejskiego miasta Nowej Warszawy w latach 1477-1525*, „Rocznik Warszawski”, t. IX, 1968, s. 261 nn.; M. Drozdowski, A. Zahorski, *Historia Warszawy*, s. 53. Szczególnie widoczne jest to w szkicu W. Szaniawskiej (*Mieszkańcy Warszawy*, s. 133). Podaje ona, iż w latach 1506-1575 imigrujący do Warszawy chłopcy stanowili 48-51% ogółu przybyszów; w okresie 1576-1600 odsetek ich spadł do ok. 40%, by w drugiej ćwierci XVII w. osiągnąć zaledwie 21%

E. Koczorowska-Pielińska, *Struktura gospodarczo-społeczna Nowej Warszawy w XV wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. XLIX, 1958, z. 2, s. 297.

¹¹ M. Drozdowski, A. Zahorski, op. cit., s. 53 (w latach 1526-1575 stanowić mieli oni zaledwie 2-4% ogółu). Por. też A. Sokołowska, *Przemiany struktury ludnościowej w Warszawie na przełomie XVII i XVIII w.*, „Rocznik Warszawski”, t. V, 1966, s. 152-155.

¹² Pisz o nich G. Schramm. (Tenże, *Problem reformacji w Warszawie w XVI wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. UV, 1963, z. 4, s. 562-570).

masa rękodzielników cechowych (według obliczeń E. Koczorowskiej-Pielińskiej w początkach XVI w. liczyli oni zapewne wraz z czeladzią odpowiednio 43% i 53% ogółu mieszkańców Starej i Nowej Warszawy)¹³, a także ubożsi kupcy, drobni lichwiarze, właściciele gospód itd. Zrzeszenia miejscowych pracowników rzemiosła, z których wiele ukształtowało się już w okresie wcześniejszym, otrzymywały prawa i przywileje głównie w XVI w. (m.in. rybacy, złotnicy, stelmachowie i kołodzieje).

Polaryzacja majątkowa pomiędzy poszczególnymi warstwami składającymi się na stan mieszczański była ogromna. Świadczą o tym chociażby rozmiary przeprowadzanych operacji handlowych i kredytowych czy spisy majątku ruchomego pozostawiane przez przedstawicieli patrycjatu. I tak np. według obliczeń A. Keckowej roczne obroty wielkiego przedsiębiorcy handlowego Melchiora Walbacha w połowie XVI w. wynosiły ok. 48 tys. florenów¹⁴; inny warszawski potentat Zygmunt Erkemberger umierając w 1596 r. pozostawił po sobie w towarach 12 tys. florenów, zaś w rozmaitego typu wierzytelnościach blisko dwa razy tyle (cały jego majątek należy szacować na 50-60 tys. florenów)¹⁵. Zróżnicowanie majątkowe warszawskiego mieszczaństwa (wyłączając tu biedotę) ukazuje analiza M. Boguckiej, oparta na tzw. kontrybucji sapieżyńskiej z 1612 r. Rozpiętość stawek, jakie mieli wtedy zapłacić mieszkańcy miasta, jest ogromna (od 10 gr do 50 florenów, czyli 1 : 150)¹⁶. Do zbliżonych wniosków można dojść badając rejestr poboru Starej Warszawy z 1640 r. (analogiczne skrajne stawki: 6 gr oraz 32 floreny i 13 gr, a więc 1 : 160)¹⁷.

Owa polaryzacja majątkowa pokrywała się w pewnej mierze z położeniem prawnym. Obok uprzywilejowanych *cives* mamy znacznie liczniejszych *incolae* oraz tzw. przedmieszczan (*suburbani*). Znajduje to dość wyraźne odzwierciedlenie w księgach

¹³ E. Koczorowska-Pielińska, *Rzemiosło warszawskie w XV w.*, s. 81-82.

¹⁴ A. Keckowa, *Melchior Walbach. Z dziejów kupiectwa warszawskiego XVI w.*, Warszawa 1955, s. 102.

¹⁵ AGAD, Stara Warszawa (cyt. dalej: SW) 11, k. 69-101 v, 109-121 v oraz M. Bogucka, *Mieszczaństwo Warszawy*, s. 403-404, 406.

¹⁶ M. Bogucka, *Mieszczaństwo Warszawy*, s. 406.

¹⁷ AGAD, WE 705, k. 2-16v; *Źródła do dziejów; Warszawy*, s. 54-74.

radzieckich i ławniczych, w których patrycjuszy określa się prze-
ważnie jako: „famati” lub nawet „nobiles”, przedstawiciele więk-
szości pospólstwa - jako „honesti”, innych zaś często — jako
„laboriosi”.

Silne rozwarstwienie ekonomiczne, pociągające też za sobą od-
rębną pozycję społeczną na terenie miasta, rodziło konflikty. Na
gruncie warszawskim potwierdzony źródłowo jest tumult
z 1525 r., który należy rozpatrywać w kontekście charaktery-
stycznych u progu epoki nowożytnej walk o władzę między pa-
trycjatem a pospólstwem. Następstwem jego było utworzenie tzw.
trzeciego porządku, czyli vigintiviratu, organu przedstawiciel-
skiego średnio zamożnych obywateli miejskich. Przypuszczalnie
w czasie tej rewolty biedota zachowywała się pasywnie¹⁸.

Nie dochowały się wzmianki o podobnych wystąpieniach z lat
późniejszych. Trudno powiedzieć, czy spowodowane było to
w większym stopniu pomyślną koniunkturą gospodarczą, z której
w ostatecznym rachunku korzystali częściowo i ubodzy miesz-
kańcy, czy znaczną jednorodnością religijną i etniczną, stojącą
na przeszkodzie w ujawnieniu się w innej formie konfliktów
powstałych na tle społeczno-ekonomicznym, czy przewagą czyn-
ników integracyjnych o charakterze kulturowym nad dezintegro-
ującymi, czy wreszcie obecnością dworu królewskiego z jego apa-
ratem władzy. Skądinąd wiadomo, że spokój społeczny w drugiej
połowie XVI w. nie był zjawiskiem specyficznie warszawskim,
ponieważ występował również w innych miastach Rzeczypospo-
litej. Potencjalnie jednak musiały istnieć napięcia, szczególnie
w okresie późniejszym, w latach wojen kozackich, potopu szwedz-
lego czy epidemii, skoro jedna ze współczesnych, siedemnasto-
wiecznych relacji, dość bezkrytycznie przytaczana przez J. Weg-
nera, stwierdza, iż: „Taki niepokój zapanował w Warszawie, że
gdyby jeden pułk kozaków był się pokazał, to pewnie by nas
wszystkich rozpędził, a może i wyciął. Co więcej, szumowiny
społeczne w stolicy do takiej się bezczelności posunęły, że za-
myślano o podpaleniu i zrabowaniu domów szlachty i senatorów
pod pozorem, że Chmielnicki pewnych ludzi do tego namówił,

» T. Strzembosz, *Tumulł warszawski w 1525 r.*, passim.

aby wzniciwszy pożar pozbawili senatorów mienia i życia — niektórzy ludzie zostali pojmani i gardłem ukarani i tak ledwo spokój powrócił”¹⁹.

Do lepszego zrozumienia położenia materialnego uboższych warstw miejskich konieczna wydaje się skrótowa analiza kosztów utrzymania, na które składałyby się głównie wydatki związane z mieszkaniem oraz zapewnieniem sobie podstawowych artykułów żywnościowych i odzieżowych. Ze zrozumiałych względów nie zastanawiamy się tutaj nad płacami poszczególnych interesujących nas grup społeczno-zawodowych; rozważaniom tym poświęcamy bowiem odpowiednie ustępy w kolejnych rozdziałach rozprawy.

Szybki rozwój demograficzny Warszawy był jedną z przyczyn wpływających na fakt, iż mimo bardziej intensywnej rozbudowy miasta istniał w nim stały głód mieszkaniowy. Szczególnie trudna sytuacja występowała na terenie Starej Warszawy, w której wykorzystywano ostatnie wolne miejsca pod zabudowę, jednocześnie starając się zwiększyć wysokość poszczególnych budynków mieszkalnych.

Brak możliwości budowy, a także jej kosztą wpływały na wzrost liczby komorników, odnajmujących pojedyncze izby, poddasza i piwnice, niekiedy całe części domów. W wyniku działań rodzinnych następowało też rozdrabnianie wielu nieruchomości o charakterze mieszkalnym, co musiało wpływać na pauperyzację sukcesorów (por. rozważania o warszawskich rybakach w rozdz. II). Osobny problem stanowią również ceny ówczesnych domów i kamienic. Ich szczegółowsza analiza daje możliwość m.in. wyodrębnienia bogatszych i uboższych rejonów miasta.

I tak niewątpliwie do ostatnich zaliczyć wypada większą część ulic Nowej Warszawy (Tylnia, Morgowa, Szewska, Zakroczym-ska) oraz rejon przedmieść (głównie Rybitwy). Wartość poszczególnych posesji ulokowanych tutaj wahała się w drugiej połowie XVI w. od kilkunastu do kilkudziesięciu florenów²⁰. Nieporów-

¹⁹ Cyt. za J. Wegner, *Warszawa w latach potopu szwedzkiego*, s. 12-13 (fragment pamiętników kanclerza wielkiego litewskiego Albrechta Radziwiłła z 1643). Jak się wydaje, była to raczej panika związana z wiadomością o zwycięstwach Chmielnickiego niż zorganizowana akcja stołecznego pospólstwa i biedoty przeciwko patrycjatowi (por. M. Bogucka, *Mieszczanieństwo Warszawy*, s. 415).

I tak przykładowo domek położony nad Wisłą oszacowany zostaje na 5 flore-

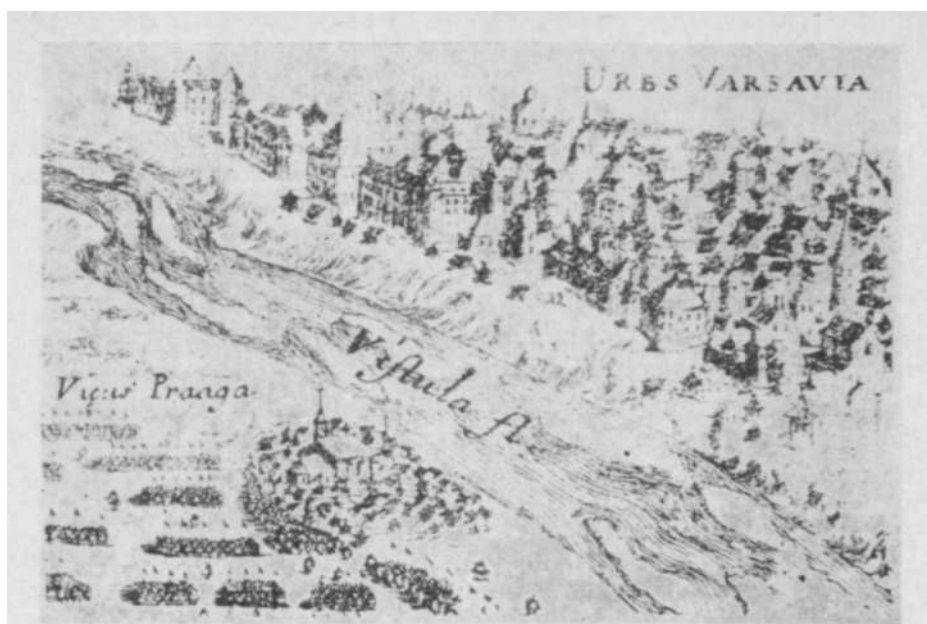
nianie droższe były natomiast kamienice położone w centrum Starego Miasta (Rynek, Świętojańska, Piwna, w mniejszym stopniu Krzywe Koło, Dunaj), które kosztowały w tym okresie od kilkuset do paru tysięcy florenów²¹. Warto zauważyć, iż ceny wszystkich posesji mieszkalnych wykazywały szybki stały wzrost²². Sytuację mieszkaniową w Warszawie w sposób zrozumiały pogarszała sprawa przymusowego kwaterunku uczestników sejmów i przebywającej wraz z nimi służby. W okresie tym, kiedy to nawet uboższa szlachta obozowała często pod miastem, niemożliwością, szczególnie dla niewykwalifikowanego wyrobnika i jego rodziny było zdobycie jakiegokolwiek schronienia. Proporcjonalnie do cen domów i kamienic wzrastały też koszty najmu. Widoczne jest to chociażby w tabeli 105, zawartej w pracy W. Adamczyka o cenach w Warszawie. Wynika z niej, iż np. opłaty za mieszkanie w Bramie Krakowskiej, które w latach 1622-1628 wahały się od 60 do 65 florenów rocznie, w latach trzydziestych i czterdziestych tegoż stulecia wzrosły już do 100 florenów na rok. Jeszcze szybciej podnoszono komorne niejakiego Borkowicza (podnajemcą były tu także władze miejskie); w latach 1621-1634 wzrosło ono ponad czterokrotnie²³. Podwyżkę cen odnajmowanych pomieszczeń na tle wzrostu cen wybranych artykułów pierwszej potrzeby oraz płac uwidacznia też wykres I. Należy zaznaczyć, że z uwagi na brak informacji uwzględniono tu koszt wynajmu mieszkań w Bramie Krakowskiej, który ze zrozumiałych względów nie jest w pełni miarodajny. Oparliśmy się na danych za kilka zaledwie lat, jakie przytacza W. Adamczyk. Można jednak sformułować ostrożny wniosek, iż uboższy miesz-

nów (1580 r. — AGAD Nowa Warszawa, cyt. dalej NW 5, k. 114), „domunculs” leżący przy fosie nowomiejskiej przedstawia wartość 8 florenów (1587 r. — AGAD, NW 5, k. 581), zaś niektóre budynki mieszkalne przy Rybitwie, Tylnej, Szewskiej, Zakroczymskiej, Zduńskiej, Morgowej i w pobliżu kościoła św. Trójcy otaksowane są na kwoty od 10 do 40 florenów (lata sześćdziesiąte i osiemdziesiąte XVI w.) — Zob. AGAD, NW 5, k. 801; SW 545, k. 63v; SW 5, k. 121-121v; SW 541, k. 5v-6; NW 4, k. 325, 363, 732; NW 134, k. 156, 281, 364, 512.

²¹ Por. np. AGAD, SW 13, k. 402v, 411-411v; NW 135, k. 711; SW 538, k. 134, 248; NW 134, k. 646; SW 541, k. 163v, 175v, 185v; SW 539, k. 99, 126; SW 535, k. 212v; SW 540, k. 182.

« Zwraca na to uwagę m.in. M. Bogucka (*Mieszczanstwo Warszawy*, s. 397). Na wybranych przykładach udowadnia ona, iż wartość posesji mieszkalnych wzrosła w pierwszej połowie XVII w., w stosunku do poprzedniego okresu, niekiedy 2-3-krotnie.

» W. Adamczyk, *Ceny w Warszawie*, s. 92. Zob. wykres I.



7. Widok ogólny Warszawy, fragment sztychu wykonanego na podstawie rys. E.J. Dahlberga z dzieła S. Pufendorfa *De rebus a Carolo Gustavo Sveciae rege gestis...*

8. Panorama Starej Warszawy, miedzioryt z książki S. Stawickiego *Łódka Kościoła Chrystusowego*



kaniec Warszawy nie posiadający własnej, samodzielnej siedziby i nie korzystający w tym względzie z pomocy instytucji dobroczynnych znaczną część swoich zarobków musiał przeznaczyć na zapewnienie sobie dachu nad głową. Ceny komornego w pierwszej połowie XVII w. rosły jednak mniej więcej proporcjonalnie w stosunku do ruchu płac. W okresie 1631-1645 utrzymywały się one na stałym, dość wysokim poziomie, by osiągnąć kulminację u schyłku lat czterdziestych.

Próby obliczenia liczby warszawskich komorników natrafiają na zrozumiałe trudności. W ślad jednak za wydawcami *Źródeł do dziejów Warszawy* możemy przypuszczać, że np. w 1640 r. na 345 osób objętych współczesnym rejestrem poboru Starej Warszawy stanowili oni ponad 57% ogółu (197)²⁴

Jak już wspomiano, zbiorowość osób odnajmujących pomieszczenia mieszkalne nie została szczegółowo wyodrębniona w niniejszej pracy. W skład jej wchodzi bowiem przedstawiciele bardzo różnych kategorii społecznych i zawodowych: szlachta, przyjezdni kupcy, różnej kondyty społecznej i majątkowej rzemieślnicy²⁵ oraz niewątpliwie spora część ludzi ubogich (m.in. przekupnie, wyrobnicy, niekiedy partacze, członkowie podupadłych rodzin rękodzielniczych, niezamożni słudzy miejscy).

Problem mieszkania stanowił niewątpliwie jedną z głównych kwestii nurtujących uboższych warszawiaków. Na co dzień jednak w równej mierze na pierwszy plan wybijały się troski związane z koniecznością zapewnienia sobie minimum pożywienia i odzieży.

Ruch cen w Warszawie w zasadniczych swych fazach rozwojowych wykazuje analogie z cenami innych miast polskich, np. Krakowa, Lwowa i Lublina. Jest to dostrzegalne zarówno w ich wzroście w drugiej połowie XVI w., jak i w niektórych okresach

²⁵ Widzimy wśród nich m.in. piekarzy (AGAD, SW 534, k. 239), puszkarzy (AGAD, SW 351, k. 79), kowali (AGAD, WE 705, k. 181, SW 534, k. 124), bednarzy (AGAD, WE 254, W. 14, WE 256, k. 89), szklarzy (AGAD, SW 6, k. 379v), czapników (AGAD, NW 5, k. 693), kaletników (AGAD, NW 5, k. 639-641), krawców (AGAD, NW H, k. 7; SW 537, k. 43v), furmanów (AGAD, NW 6, k. 71v), rybaków (AGAD, SW 540, k. 164), ślusarzy (AGAD, SW 14, k. 61), złotników (AGAD, SW 543, k. 421v; WE 246, k. 4-5), paśników (AGAD, WE 832, k. 9v), szmuklerzy (AGAD, WE 832, k. 11v), rymarzy (AGAD, WE 219, k. 66), kuśnierzy (AGAD, WE 832, k. 7) i cyrulików (AGAD, WE 832, k. 6).

XVII stulecia. Wobec postępującej inflacji wykazywały one stałą dość szybką tendencję wzrostową.

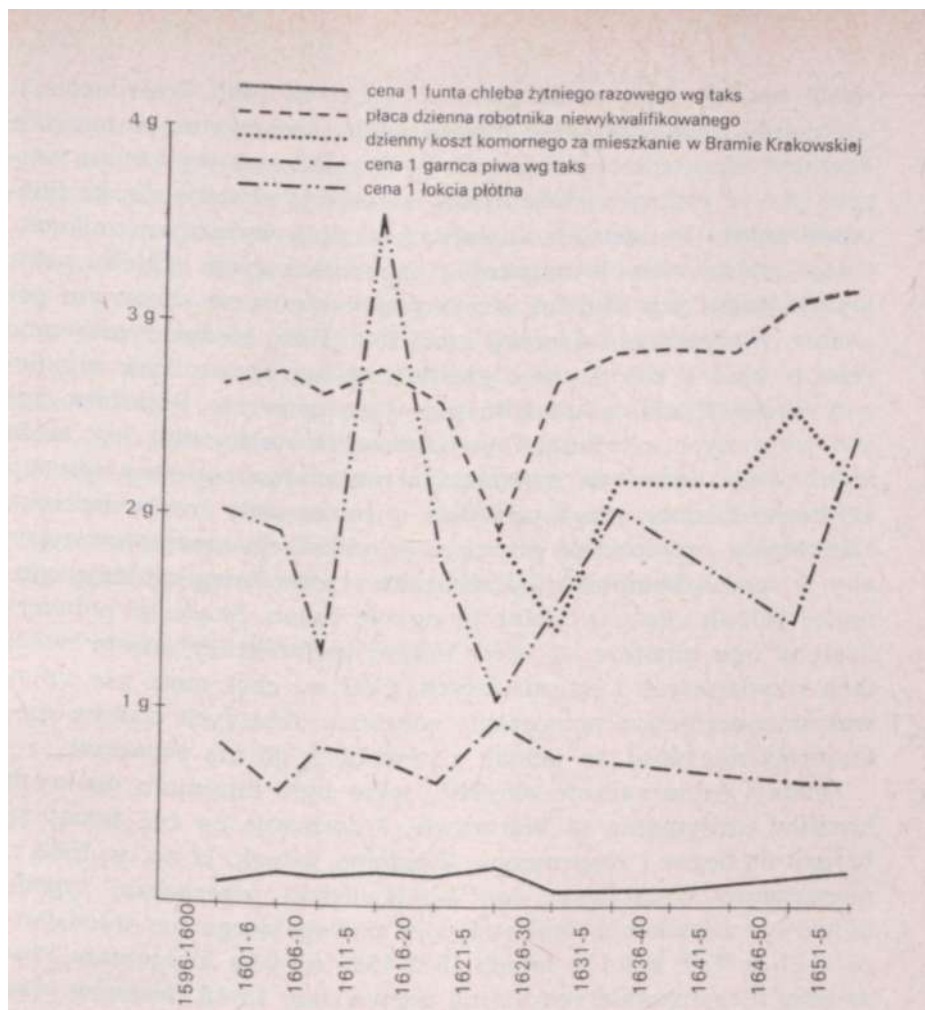
Przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać w ogólnoeuropejskich zmianach cen, spowodowanych m.in. odkryciami geograficznymi i eksploatacją zamorskich posiadłości; na gruncie polskim czynnik ten zaczyna oddziaływać nieco później. Oprócz niego należy podkreślić znaczenie takich elementów, jak: wzrost liczby ludności, rozwój rzemiosła i handlu, eksport ziemiopłodów do Europy zachodniej i zmiany monetarne (szczególnie silne w XVII w.). Niewątpliwie pewien wpływ na to zjawisko miały też przejawiające się w krótszych cyklach wahań klęski elementarne. W Warszawie widoczne jest to głównie w latach 1626-1630 i 1650-1655. W badanym okresie ceny nominalne podstawowych artykułów żywnościowych wykazywały stałą tendencję wzrostową, która uległa gwałtownemu przyspieszeniu po 1620 r.

I tak np. korzec jagieł, który w latach 1563-1564 wart był 38-49 gr, u schyłku XVI w. kosztował już 84-95 gr, zaś w latach pięćdziesiątych XVII w. — 270 gr. Z kolei cena jednej kopy głów kapusty wzrosła w tym samym okresie o 200% (z 12 do 36 gr)²⁶. Podobny trend można zaobserwować w stosunku do produktów żywnościowych pochodzenia zwierzęcego (mięso, drób, ryby).

Bardziej precyzyjnie wzrost cen pożywienia widoczny jest w świetle skrupulatnie zgromadzonych przez W. Adamczyka taks na podstawowe artykuły, chociaż należy zaznaczyć, że podane w nich wartości nie zawsze odpowiadały cenom rynkowym. Wydaje się wskazane przedstawić szczegółowiej ustalone taryfy na chleb i mięso wołowe. Najgorszy gatunek pierwszego z tych produktów, chleba żytniego razowego, będącego jednym z głównych artykułów żywnościowych spożywanych przez biedotę, szybko drożał. Za jeden grosz w 1593 r. (taksa z 2 października) można było otrzymać go 208 łutów, w latach 1606-1608 — przeciętnie 160-174 łuty, w 1621 r. (1 październik) — 64 łuty, zaś w trzydzieści lat później — już tylko 36-40 łutów²⁷. W sumie zatem widoczna jest blisko 500-procentowa podwyżka.

²⁶ H. Adamczyk, *op. cit.*, tabl. 8, s. 13-14 i tabl. 12, s. 18.

²⁷ *Ibidem*, tabl. 173, s. 140-142, por. też: AGAD, SW 511, k. 1-80v; A. Chmiel, *Ustawy cen dla miasta Starej Warszawy od 1606 do 1627*, Archiwum komisji historycznej PAU, Kraków 1894, s. 60-233; Zob. dla Lwowa: S. Horszowski, *Ceny we Lwowie w XVI i XVII w.*, Lwów 1928, s. 284-287; dla Krakowa: J. Pelc, *Ceny w Krakowie*



1- Wzrost kosztów utrzymania w Warszawie na tle ruchu płac w okresach pięcioletnich (w gramach srebra) w latach 1596-1655

Mniejsze różnice wykazują ceny jednego funta mięsa wołowego (nieznanej jakości). W 1607 r. (taksa z 5 marca) ustalono je na 1,3-2 gr, zaś 2 maja 1646 r. podskoczyły one już do 2,4-3 gr²⁸. Natomiast w 2 lata później koszt tego produktu wy-

w l. 1369-1600, Lwów 1935, s. 143-144 i E Tomaszewski, *Ceny w Krakowie w latach 1601-1797*, Lwów 1934, s. 244-245.

²⁸ W. Adamczyk, op. cit., tabl. 174, s. 146. Por dla Lwowa i Krakowa: S. Horszowski, op. cit., J. Pelc, op. cit., i E. Tomaszewski, op. cit.

rażnie spadł, osiągając od 1,33 do 1,66 gr za funt. Prawdopodobnie mamy tu do czynienia z wahaniami sezonowymi, co potwierdzałyby taksy z lat następnych²⁹. Wszelako po wyrażeniu wartości cen w gramach srebra (zob. wykres I) okazuje się, że mierzone w tym kruszcu nie ulegały one aż tak wyraźnym zmianom. Ceny podstawowych artykułów żywnościowych (chleb, piwo, krupy, mięso czy śledzie) utrzymywały się tu na zbliżonym poziomie. Z wyjątkiem depresji z lat 1621-1625, kiedy to wzajemne relacje płac i cen zostały gwałtownie naruszone (jak wynika z wykresu I, realna wartość płac była wówczas najniższa, zaś cen wybranych artykułów żywnościowych najwyższa), być może mamy więc nawet do czynienia z minimalną poprawą sytuacji tej części biedoty, która posiadała w miarę stałe źródło dochodu. Oczywiście, przytoczone przez nas przykłady są niewystarczające, aby w sposób kompleksowy scharakteryzować ową sytuację, niemniej jednak ukazują ogólne tendencje zmian. Skądinąd potwierdzałyby one hipotezę, iż okres dobrej koniunktury miasta w latach trzydziestych i czterdziestych XVII w., choć może nie wpływał na znaczniejsze polepszenie położenia uboższych warstw społeczności miejskiej, to jednak z pewnością go nie pogarszał.

Trudno jednoznacznie określić, jakie było minimum ogólnych kosztów utrzymania w Warszawie. Informacje na ten temat są bardzo nieliczne i rozproszone. Wiadomo jednak, iż np. w 1562 r. mieszczanin warszawski Jan Niedźwiedzki przeznaczał tygodniowo na mieszkanie, opiekę i wikt podlegającego mu młodzieńca — 5 gr³⁰. Z kolei w latach 1572-1587 niejaka Małgorzata Płodzińska otrzymywała rocznie na wyżywienie 15-16 florenów oraz na obuwie — 5-6 florenów³¹, zaś w latach 1601-1618 piekarz Starej Warszawy Baltazar Socha (1601) łożył na wychowanie i wyżywienie syna bliżej nieznannej Jadwigi Kęskiej — 30 gr tygodniowo³². Taką samą sumę przeznaczała na tygodniową strawę w 1618 r. córka mieszczanina warszawskiego, Ewa Gniotczanka³³. Wzrost kosztów utrzymania, po dewaluacji pieniądza polskiego

» W. Adamczyk, op. cit., s. 145-146

³⁰ AGAD, SW 633, k. 254v.

³¹ AGAD, SW 12, k. 221v; M. Bogucka, *Mieszczanństwo Warszawy*, s. 410.

³² AGAD, SW 15, k. 74v.

³³ AGAD, SW 545, k. 129. Por też min SW 14, k. 490V-491; SW 542, k. 70; SW 545, k. 830; SW 54*, k. 281 nn.

w latach 1618-1620, widoczny jest wyraźnie w wysokości sum przeznaczanych w latach dwudziestych i trzydziestych XVII stulecia na wyżywienie miejscowych więźniów (por. rozdz. V). Zwiększyły się one przeciętnie o ponad 100%.

Przekonywające wydają się zatem konkluzje M. Boguckiej, która opierając się na podobnych informacjach dochodzi do wniosku, iż: „koszt skromnego wyżywienia jednej osoby kształtował się w Warszawie w połowie XVI w. poniżej 1 gr dziennie, w latach siedemdziesiątych-osiemdziesiątych wzrósł do 1,25 gr, w początkach XVII w. osiągnął 2-3 gr dziennie, przekraczając po 1619 r., i to być może dość znacznie — 3 gr”³⁴.

Przedstawione tu pokrótce komponenty warunków społeczno-ekonomicznych szesnasto- i siedemnastowiecznej Warszawy w sposób istotny oddziaływały na realia codziennego bytowania wszystkich kategorii uboższych mieszkańców miasta.

M. Bogucka, *Mieszczanństwo Warszawy*, s. 411.

ROZDZIAŁ II

Ubożsi przedstawiciele rzemiosła i handlu

Należy zaliczyć tu takich mieszkańców Warszawy, którzy już z racji wykonywanego zawodu i przynależności do odpowiednich korporacji rzemieślniczych nie mieli zbyt wielkich szans na zdobycie majątku, dającego znaczącą pozycję w społeczności miejskiej (jak np. członkowie cechu rybackiego, tracze, lepiarze itp.). Mimo przynależności do grupy obywateli (*cives*), ich sytuacja społeczno-ekonomiczna zbliżona była do położenia uboższych warstw ludności miejskiej. Przyczyniały się do tego m.in. niewielkie kwalifikacje, jakich wymagała ich praca; podobnie jak wyrobnicy, terminatorzy czy słudzy wykonywali oni nieskomplikowane czynności, nie wymagające długotrwałego kształcenia i niewysoko płacone. Chociaż XVI i XVII wiek są okresem dosyć zaawansowanego rozwoju gospodarki towarowo-pieniężnej i podziału pracy, należy pamiętać, że takie zajęcia, jak połów ryb, uszczelnianie ścian domów itp. były wykonywane z powodzeniem także przez najniżej stojących w ówczesnej hierarchii społecznej włościan. Zatem tylko istnienie miejskiego rynku pracy i usług dawało przedstawicielom omawianych zawodów możliwość niewielkiego zarobku.

Czynnikiem stawiającym rybaków czy traczy nieco wyżej od przedstawicieli najemnej siły roboczej było posiadanie przynajmniej przez część z nich własnych narzędzi pracy. Byli też oni, w przeciwieństwie do szerokiej rzeszy sług, czeladników i wyrobników, posiadaczami własnych skromnych domostw. Trzeba ich zatem uznać za grupę stojącą w pewnym sensie na pograniczu biedoty miejskiej i pospólstwa; w kręgach tej pierwszej zajmowali bez wątpienia pozycję uprzywilejowaną.

RYBACY

Ludzie zajmujący się połowem ryb są grupą stosunkowo dobrze znaną. Specyfika ich na poły wiejskiego zajęcia wskazuje poniekąd na bazę rekrutacyjną rybaków; znajduje to potwierdzenie w archiwaliach. Pochodzili oni najczęściej ze wsi i miasteczek położonych bądź w najbliższych okolicach Warszawy (Nieporęt, Falenica, Gocław, Chylce, Targówek, Jeziorna, Wilanów, Jazdów, Polików, Kałużyn, Gołędzin, Praga)¹, bądź też z nieco dalszych rejonów Mazowsza (m.in. ziemia czerska, Serock, Pułtusk²). Prawie zupełny brak przybyszów z odleglejszych okolic zdaje się potwierdzać mazowiecki rodowód przedstawicieli badanej grupy. Wysoki odsetek mazowieckich imigrantów jest jeszcze wyraźniejszy, jak udowodniła E. Koczorowska-Pielińska, w okresie wcześniejszym³.

Ustalenie globalnej liczby warszawskich „rybitwów” nastęrcza pewne trudności, wynikające z prawie całkowitego braku sumarycznych źródeł, szczególnie dla XV w. W ślad za E. Koczorowską-Pielińską można jednak przypuszczać, że już wtedy stanowili oni najliczniejszą korporację zawodową miasta⁴. Było ich, jak się zdaje, kilkudziesięciu⁵, co wraz z rodzinami stanowi w skali ówczesnej Warszawy pokaźną liczbę. Potwierdza to tzw. rejestr świętomarskiego Nowej Warszawy z 1510 r., wymieniający jako: „piscatores varsovienses” — 47 osób⁶. Są to dane niepełne, zważywszy, iż rejestrowano jedynie płatników podatku oraz nie uwzględniono w spisie nieznaney bliżej dla tego roku liczby rybaków staromiejskich.

Księga radziecka *miasta Starej Warszawy 1447-H27*, Wrocław 1963, s. 384; I. Baranowski, *z dziejów rodów patrycjuszowskich m.st. Warszawy*, Warszawa 1915, s. 13.

• Por. m.in. AGAD, SW 4, k. 1087 n.; SW 12, k. 47v; SW 13, k. 447; SW 533,

Na podstawie analiz księgi przyjęć do prawa miejskiego z lat 1505-1525 stwierdziła ona, że aż 80% przybyłych w tym czasie do Warszawy rybaków pochodziło ze wsi mazowieckich. E. Koczorowska-Pielińska, *Kzemtostwo Starej i Nowej Warszawy do 1525 r.* [w:] *z dziejów rzemiosła warszawskiego*, Warszawa 1983.

E. Koczorowska-Pielińska, *Struktura gospodarczo-społeczna*, s. 302; także, *Hozioój rzemiosła piekarskiego*, s. 45.

⁵ W latach 1415-1525 E. Koczorowska-Pielińska doliczyła się łącznie w Starej Warszawie 78 rybaków, a w Nowej Warszawie — 51 (także, *Liczebność i specjalizacja rzemiosła*, s. 5-22).

• AGAD, WE 20, k. 2v-3; 2ród(a do dziejów *Warszawy*, s. 30 n.

Zachowane szesnastowieczne lustracje zdają się wskazywać, że ze wzrostem znaczenia miasta szedł w parze rozwój liczebny omawianej grupy. I tak np. w 1564 r. doliczono się w Starej Warszawie 80 rybaków, zaś w 5 lat później było ich już 86⁷. Podobnie jak w poprzednim przypadku, obliczenia te dotyczą jedynie posiadaczy domków, są więc zapewne nieco zaniżone.

Pomyślny rozwój rybactwa warszawskiego zahamowany został w końcu XVI w. Jedną z przyczyn była wielka powódź z 1593 r., o której skutkach tak pisze się w lustracji z 1620 r.: „Ale, iż nam mieszczenie warszawscy dali sprawę, że ich [rybaków] Wisła z domami zniosła, drudzy też poumierali, tedy się ich teraz nie najduje więcej tylko numéro 38”⁸. Dlaczego jednak rybackie osiedle w Warszawie (tzw. Rybitwa) nie odrodziło się po tych ciosach? Według M. Boguckiej w pozornie paradoksalny sposób zaważyła tu korzystna dla miasta koniunktura gospodarcza i polityczna, związana m.in. z napływem szlachty i duchowieństwa. Spowodowało to wykupywanie pod nowe budowle działek należących do rybaków⁹. Proces ten musiał być dosyć intensywny, skoro podymne z 1640 r. zapłaciło już tylko 19 „rybitwów”¹⁰. Kolejną katastrofę stanowiły wojny szwedzkie, w których trakcie cała dzielnica rybacka uległa zniszczeniu¹¹.

Środowisko rybaków warszawskich było niezbyt ruchliwe. Przedstawiciele tych samych rodzin, przybyłych do Warszawy w końcu XV i pierwszych latach XVI w., spotykamy jeszcze w przededniu „potopu”. Przykładami mogą tu być rody Maleczów¹², Jurgów¹³, Zalasów¹⁴, Trojanów¹⁵ czy Stanów¹⁶. Kolejne

⁷ AGAD, WE 19, k. 7, 20; A. Wejnert, op. cit., t. VI, s. 137; M. Bogucka, *Z badań nad konsumpcją żywnościową*, s. 33.

⁸ AGAD, WE 13, k. 104; A. Wejnert, op. cit., t. VI, s. 159

⁹ M. Bogucka, *Z badań nad konsumpcją żywnościową*, s. 33

¹⁰ AGAD, WE 705, k. 4; *Źródła do dziejów Warszawy*, s. 55.

¹¹ Por. AGAD, WE 13, k. 153; WE 1431, k. 9V-10, 77v; J. Wegner, op. cit., s. 146.

¹² Zob. m.in. AGAD, SW 1, k. 81v; SW 3, k. 142-142v; SW 6, k. 92v; SW 7, k. 56, 703; SW 129, k. 27; SW 533, H. 235.

¹³ Występują w latach 1524-1630. (AGAD, SW 3, k. 508v; SW 6, k. 369; SW 7, k. 49, 712, 749, 814; SW 535, k. 572; A. Wolff, *Księga radziecka*, s. 572).

¹⁴ Wzmiankowani są w okresie 1496-1624. Por. AGAD, SW 3, k. 508v; SW 7, k. 956; SW 14, k. 439v; SW 536, k. 212v; WE 697, k. 681; A. Wolff, *Księga radziecka*, s. 749.

¹⁵ Informacje o nich z lat 1528-1654 zob. m.in.: AGAD, SW 7, k. 9, 21, 480v; WE 241, k. 17v; WE 696, k. 50; A. Wolff, *Księga radziecka*, s. 528.

¹⁶ • Por. np. dla lat 1512-1644 — AGAD WE 697, k. 653; A. Wolff, *Księga radziecka*, s. 273 n., 384.



Przewoźnik lub rybak, fragment otoku panoramy Warszawy od strony Wisły J.J. Feygego z ok. 1701 r.

pokolenia dziedziczyły tradycyjny zawód; brak danych o porzuceniu go na rzecz innego. Toteż niekiedy w tym samym czasie działa kilku niezależnych rybaków z tej samej rodziny¹⁷.

Rozrastanie się rodzin rybackich w XV i XVI w. prowadziło do znanego skądinąd w podobne stabilnych środowiskach zjawiska uzupełniania nazwisk przydomkami, które z kolei przyjmowały się niekiedy dla całej gałęzi rodu. I tak np. w latach 1547-1572 jednego z przedstawicieli rodziny Mików, Mikołaja, zaczęto zwać Prasołem, co przeszło następnie na jego potomstwo; podobne zjawisko obserwujemy w przypadku Jurgów-Karpińskich, Zaczków-Nieczków czy Zalasów-Miksturów¹⁸.

¹⁷ I tak np. ok. 1544 r. w dziale rodzinnym po ojcu występuje 4 przedstawicieli rodziny Maleczów: Jan, Walentyn, Marcin i Jakub (AGAD, WE 1296 a i b, k. 12), zaś w latach 1620-1624 wzmiankowanych jest 3 rybaków z rodziny Stanów: Wojciech, Matiasz i Bartosz (AGAD, WE 697 k 657). Podobnie liczna była „familia” Zalasów. (A. Wolff, *Księga radziecka*, s. 764).

Por. m.in. AGAD, SW 14, k 515V 519; SW 15, k. 149v; SW 526, k. 103v; SW 540, k. 126v, 142, 146.

Stare, zasiedziałe rody stanowiły swoistą elitę wśród członków ! omawianej grupy; ich przedstawiciele z reguły piastowali funkcje w cechu i decydowali o wszystkich istotniejszych sprawach¹⁹. Są oni najlepiej widoczni w źródłach ze względu na fakt posiadania przez nich obywatelstwa miejskiego. Zdarzały się jednak nazwiska powtarzające się jedynie sporadycznie. Należały one zapewne do członków licznej, trudno uchwytniej grupy rybaków | częściej zmieniających miejsce pobytu, a może również i zajęcie.

Znaczna konsumpcja ryb (szczególnie w okresie postów) tworzyła stosunkowo duży popyt na ten towar. Zaspokojenie zapotrzebowania nań dokonywało się w różny sposób. Pewna część rybaków łowiła na Wiśle w bezpośrednim sąsiedztwie miasta, od Czerniakowa do Burakowa i Łomianek²⁰. Wskazany wyżej odcinek został im oddany w użytkowanie w zamian za określone opłaty. Ograniczenie to wynikało ze stosunków własnościowych przewidujących, jak wiadomo, prywatne prawo połowu. Warszawscy „rybitwowie”, w zależności od posiadanego sprzętu, pracowali pojedynczo lub grupowo²¹. Niektórzy z nich posiadali własne czółna i łodzie oraz rozmaitego typu sieci, wicieże mątwe, „motowąsze” i siatki²², inni, ubożsi, musieli je pożyczać lub wynajmować²³.

Ważną formą zdobywania ryby było zakładanie lub kontraktowanie sadzawek. Nie miały one charakteru stawów hodowlanych natomiast przechowywano w nich nadwyżki przeznaczone na późniejszą sprzedaż. Nie ulega wątpliwości, iż niektórzy warszawscy rybacy wchodzili w stosunki handlowe ze szlachtą czy

¹⁹ I tak np. funkcje starszych cechu w latach 1592-1598 piastują m.in. Jakub Kominek, Baltazar Malecz, Wojciech Żaczek i Krzysztof Serwetka (AGAD, SW 540, k. 140, 14Gv; B. Slaski, *Przywileje dawnego cechu rybackiego*, s. 71 n.), natomiast w 1601 r. — Matiasz Stan, Wojciech Stan i Franciszek Pluta (AGAD, SW 16, k. 35v). Por. też. AGAD SW 517, k. 39; WE 696, k. 50.

Zob. AGAD, WE 18, k. 7; A. Wejnert, op. cit., t. VI, s. 127, 141; B. Slaski, *Rybołówstwo i rybołowcy na Wiśle dawniej i dziś*, Warszawa 1917, s. 12.

• Jeden z artykułów przywileju cechu z 1592 r. wyraźnie wskazuje na taką formę połowu, w którym powinno uczestniczyć najmniej 6 rybaków jednocześnie. (B. Slaski, *Przywileje dawnego cechu rybackiego*, s. 74).

Por. m.in. AGAD, SW 7, k. 269; SW 13, k. 234 ; SW 535, k. 579v-580; WE 1223 — inwentarze i testamenty rybaków: Sebastiana Malecza z 1602 r., Jana Zalasa z 1618 r. i Wojciecha Poświaty z 1630 r.

Odnajmowano głównie łodzie lub czółna. O podobnych kontraktach zob. AGAD, SW 14, k. 274-274V, 293V-294, 300; SW 535, k. 597V-580; SW 536, k. 55V, 61; SW 540, k. 20V-22V.

innymi posiadaczami stawów w dalszych regionach (m.in. na Lubelszczyźnie²⁴), zawierając z nimi umowy o dostawę karpia, szczupaków czy leszczy. Stawali się w ten sposób pośrednikami-handlarzami.

Zbyt odłowionych czy też zakupionych ryb przyjmował tak formę sprzedaży hurtowej, kontraktowanej, jak i detalicznej. Odbiorcami na szerszą skalę byli: dwór królewski, kościoły, klasztory, szpitale oraz gospody. Jako hurtownicy występują także przekupnie. Przykład hurtowej transakcji znaleźć można np. w sporze niejakiej Anny Jędrzejowej z rybakiem Sebastianem Malczem (1601 r.).

O transakcjach detalicznych świadczą informacje typu: „Dałem rybakowi za szczukę i karpia———3/8 [3 floreny i 8 gr]” lub: „Za ryby Sabłowi rybakowi fi [florenów] 12”²⁶.

Oczywiście, do zajęć rybaków należało także sporządzanie i naprawa sieci, wyrabianie czółen i inne pomocnicze prace. Ich ścisłe związanie z rzeką sprawiło, iż zajmowali się również takimi czynnościami, jak przewóz towarów lub osób na dłuższych trasach, tzw. „ulewanie Wisły” (czyli, jak można przypuszczać, prace zabezpieczające przed spiętrzeniem lodów)²⁷, czy swoistego typu nawigacja²⁸. Niekiedy, na zlecenie władz miejskich, pełnili też funkcje posłańców²⁹. Najbogatsi spośród przedstawicieli omawianej grupy czasami trudnili się lichwą³⁰.

radycyjnym miejscem zamieszkania warszawskich rybaków była ulica, a właściwie dzielnica Rybitwy, położona u podnóża skarpy wiślanej, poniżej Nowego Miasta³¹. Znajdowała się ona poza murami miejskimi i zabudowana była dość gęsto niewielkimi drewnianymi domkami oraz budynkami o charakterze go-

AGAD, SW 6, k. 512v; SW 13, k. 234v; SW 14, k. 224V, U82V.

AGAD, SW 15, k. 34v.

AGAD, WE 226, k. 13; WE 240, k. 18.

Por. m.in. AGAD, WE 237, k. 20v; WE 252, k. 34; WE 254, k. 89.

Np. AGAD, SW 533, k. 239; SW 543, Tr. 84v; SW 546, k. 3V-4.

Por. m.in. AGAD, SW 544, k. 143; WE 232, k. 19; WE 242, k. 43v.

AGAD, SW 11, k. 40V-41, 126v-127v; M. Bogucka, *Mieszczanieństwo Warszawy*, s. 402.

E. Szwanowski, *Ulice i place Warszawy*, Warszawa 1970, s. 183. Warto zauważyć, że w dzielnicy tej występowało kilka mniejszych uliczek, sporadycznie wzmiankowanych w źródłach, takich jak: Strycza (AGAD, SW 1«, k. 375), „platea Navigii” (AGAD, SW 535, k. 54«v) czy Rybacka (AGAD, SW 13, k. 407).

spodarczym. Warto zauważyć, że podobne usytuowanie osady rybackiej, charakterystyczne nie tylko dla Warszawy, wywodziło się jeszcze ze średniowiecza.

Charakter źródeł sprawia, iż większość informacji, którymi dysponujemy na temat warunków materialnych warszawskich rybaków, dotyczy ich zamożniejszej części. Byli oni przeważnie właścicielami drewnianych budynków, czasami placów i kawałków gruntu, zwykle o niewielkiej wartości³². Wnikliwsza analiza posiadanych nieruchomości wyraźnie wskazuje na dużą dyferencjację majątkową przedstawicieli badanego środowiska³³.

Względne ubóstwo rybaków jest dobrze widoczne przy porównaniu wartości posiadanych przez nich nieruchomości z cenami kamienic i domów mieszczących się przy „lepszych” ulicach miasta. Domki na Rybitwie wyceniano podobnie jak część zabudowań Nowej Warszawy, zamieszkałych z reguły przez uboższych rzemieślników. Przykładowo w latach siedemdziesiątych XVI w. domy przy ul. Zakroczymskiej sprzedawane były za sumy od 18 do 60 kop gr, przy ul. Morgowej poniżej 40 kop, przy ul. Tylnej i Szewskiej za jeszcze mniejsze kwoty³⁴.

Rybackie siedziby stosunkowo często przechodziły z rąk do rąk. Były sprzedawane, wdzierżawiane, zamieniane, przez prawie cały czas wyłącznie wśród ludzi o tym samym zawodzie. Nasuwa to przypuszczenie, że aż do początków XVII w. mogło to być wynikiem świadomej działalności cechu, dążącego do skumulowania wszystkich posiadłości rybackich na terenie omawianej dzielnicy w celu zachowania jej specyfiki i odrębności. Świadczy też o tym fakt, że nawet w wypadku posiadania przez „rybitwów” (np.

³³ For. m.in. AGAD, SW 3, k. 19v, 32-32v, 106; SW 4, k. 1008; SW 5, k. 477v, 544; SW 12, k. 614v; SW 16, k. 375; SW 532, k. 53; SW 541, k. 167V-168, 399; SW 545, k. 261V-262.

³⁴ Oto np. w 1512 r. Andrzej Stan kupił od kuśnierza Mikołaja Cziczeka dom na Rybitwie za 6 kop gr (A. Wolff, *Księga radziecka*, s. 283-284), zaś w 1560 r. rybak Marcin Sabel nabył od swego towarzysza cechowego Mikołaja Mika budynek mieszkalny za 20 florenów (AGAD, SW 5, k. 105v n.). Podobne transakcje z drugiej połowy XVI i pierwszej ćwierci XVII w. opiewały przeważnie na sumy od 30 do 100 złp. (AGAD, SW 4, k. 844; SW 6, k. 203V-204; SW 7, k. 677; SW 533, k. 138v; SW 534, k. 37; NW 6, k. 221). Zdarzali się. Jednak wśród rybaków także właściciele droższych posesji. (Por. m.in. AGAD, SW 13, k. 352V-353; SW 540, k. 132; SW 545, k. 295).

³⁴ Zob. m.in. AGAD, NW 4, k. 814, 873, 949, 996, 1051; NW 134, k. 686, 719, 727, 736, 741, 743.

wskutek działów rodzinnych czy sukcesji) posesji w innych rejonach miasta najczęściej się ich pozbywano³⁵

Wspomniane już rozrastanie się rodzin powodowało działy spadkowe, przyczyniające się do pogarszania sytuacji majątkowej sukcesorów. Niezbyt cenne nieruchomości dzielone były nierzadko na trzy, cztery, a nawet więcej części. I tak np. w 1510 r. właścicielami domu na Rybitwie są czterej bracia Zalasowie: Matiasz, Jakub, Mikołaj i Paweł³⁶, zaś w 1596 r. na cztery części podzielona zostaje posesja rodziny Plutów³⁷. Natomiast wartościowy dom Baltazara Malecza (otaksowany na 500 florenów) stał się po jego śmierci w 1618 r. współwłasnością 5 spadkobierców³⁸.

Analiza obrotu gruntami i domami warszawskich „piscatorów” wskazuje dość wyraźnie na proces postępującej polaryzacji majątkowej tego środowiska. Obok podnajemców-komorników zdarzali się bowiem i tacy, którzy przynajmniej przejściowo byli właścicielami lub dzierżawcami kilku różnych siedzib mieszkalnych. Przykładem może tu być jeden z przedstawicieli rybackiej rodziny Wieliszów, Franciszek, który w 1574 r. posiadał trzy domy o wartości od 40 do 100 florenów każdy³⁹.

Niezbyt wiele można powiedzieć o zarobkach, jakich dostarczały połowy ryb. Wobec dużej liczby osób zatrudnionych przy tym zajęciu musiała istnieć silna konkurencja i niełatwo było zapewne zdobywać zamówienia na dostawy. Sprzedaż ryb unormowana była specjalnymi taksami, ustalającymi odpowiednie ceny⁴⁰. Ich nieprzestrzeganie karane było ściąganiem pewnych sum pieniężnych: np. w 1624 r. cech rybacki Warszawy zapłacił z tej okazji 14 grzywien⁴¹. Brak szczegółowych informacji w praktyce uniemożliwia stwierdzenie, jaki przeciętny okresowy

³⁵ AGAD, SW 541, k. 36, 218V-219.

³⁶ A. Wolff, *Księga radziecka*, s. 255.

³⁷ Dom ten został wyceniony na 120 florenów — AGAD, NW 8, k. 221-221V, 275 n., 371v.

³⁸ AGAD, SW 545, k. 96-97V.

³⁹ AGAD, SW 7, k. 835; SW 12, k. 179v.

⁴⁰ Np. w 1597 r. „szczuka główna” kosztowała 2 floreny, „łokietnica” — 15 gr, karpie w zależności od gatunku i zapewne wielkości — 8-20 gr, lin — 2-3 gr, zaś karaś — 1-2 gr (AGAD, SW 11, k. 20v). Stawki te w zasadzie nie uległy zmianie w pierwszej ćwierci XVII w., co oznaczało obniżenie realnych cen ryb i pociągało za sobą pogorszenie sytuacji materialnej rybaków. (Por. taksy z 1606 i 1619 r. — AGAD, SW 511, k. 74-74v; A. Chmiel, *Ustawy cen dla miasta St. Warszawy*, s. 185 n.; W. Adamczyk, op. cit., s. 151-153).

« w. Adamczyk, op. cit., s. 45.

dochód miały rodziny rybackie. Nie wiadomo bowiem ani ile ryb łowiono, ani ile i jakie sprzedawano. Pojedyncze zapiski w rachunkach miejskich wskazują jednak, iż niektórzy rybacy uzyskiwali za swój towar spore kwoty. Przykładem mogą być wzmianki z 1621 r., w rodzaju: „za ryby Papajowi rybakowi dałem — 19/20 [19 florenów i 20 gr]”, „Kominkowi rybakowi za ryby — 16/0 [16 florenów]” czy: „Bartoszewi za ryby — 12 [12 florenów]”⁴².

Niewiele wiadomo również o kwotach pieniężnych uzyskiwanych przez rybaków za innego typu prace na rzecz miasta. W pierwszej połowie XVII w. otrzymywali oni np. zwyczajowo, za roboty zabezpieczające przy rzece, po 90 gr albo beczkę piwa⁴³; podobne wynagrodzenie dostawali także za dostarczenie wiadomości określonym adresatom, doraźne prace w porcie wiślanyim itp.⁴⁴

Więcej da się powiedzieć o obciążeniach finansowych przedstawicieli badanej grupy. Jako posiadacze nieruchomości na terenach znajdujących się pod jurysdykcją miejską zobowiązani byli oni do opłacania podatku, zwanego szosem, tradycyjnie wynoszącego w ich przypadku 7 gr rocznie od domu⁴⁵. Płacili też (w świetle szesnastowiecznych lustracji) symboliczną kwotę za prawo połowu w Wiśle, wynoszącą rocznie 17 florenów od całego cechu⁴⁶. Podobnie jak inni mieszkańcy Warszawy, musieli oni również uiszczać opłaty z okazji uniwersałów poborowych czy podymnego; i one jednak nie były wysokie⁴⁷. Stosunkowo niewielkie sumy wnosili poszczególni rybacy na rzecz swojego zrzeszenia zawodowego. Dotyczy to tak świadczeń z okazji ukończenia nauki i wstąpienia do korporacji, jak też kar czy datków wpłacanych do skrzynki cechowej. W artykule 6 statutu z 1532 r. czytamy np.: „Item który bractwo swoimi chczał by przyać, ta-

⁴² AGAD, WE 241, k. 57-57v. Por. też AGAD, WE 226, k. 13; WE 240, k. 18.

⁴³ Zob. zapiski z lat 1624-1651 — AGAD, WE 242, k. 83v; WE 243, k. 178; WE 245, k. 110v; WE 252, k. 34.

⁴⁴ AGAD, SW 546, k. 490; WE 228, k. 15; WE 237, k. 20v; WE 252, k. 43v.

⁴⁵ Jest to widoczne w lustracjach Starej Warszawy z lat 1564-1620 (AGAD, WE 13, k. 104; WE 18, k. 7, 20, 44; A. Wejnert, op. cit., t. VI, s. 159 n.). W praktyce wahały się one od 4 do 8 gr rocznie. Por. AGAD, WE 219, W. 33V-34; WE 241, k. 17V, 19-21; WE 242, k. 204V-207; WE 245, k. 137, 138v; WE 697, k. 643 n.

⁴⁶ AGAD, WE 13, k. 104; WE 18, k. 7, 20, 44; A. Wejnert, op. cit., t. VI, s. 159 n.

⁴⁷ Por. np. AGAD, WE 20, k. 2v-3; *Volumina Legum* (cyt. dalej: Vol. Leg.), wyd. J. Ohryzko, t. III, Petersburg 1859-1860, s. 221, 257.

kowy winien będzie do skrzynki brackiej półkopy i dwa grosza, szasnasie groszy przy przyęcza bractwa ma dać"⁴⁸. Opłaty uiszczane na rzecz korporacji rosły naturalnie wraz z ruchem cen i płac; były jednak zawsze proporcjonalnie niewysokie. Wszelkiego typu obciążenia pieniężne wskazują na fakt, iż przez współczesnych społeczność rybacka traktowana była jako uboższa grupa zawodowa.

Na położenie materialne rybaków warszawskich sporo światła rzucają zapiski dotyczące ich zobowiązań dłużniczych. Częstotliwość ich występowania sugeruje, iż wielu z „rybitwów” drogą pożyczki starało się zaspokoić bieżące potrzeby. Długotrwałe zaganianie ze zwrotem przeważnie niezbyt wysokich, kilkunasto-pardziesięciozłotowych kwot⁴⁹ świadczy wymownie o ubóstwie wielu przedstawicieli badanej grupy.

Wśród wierzycieli „piscatorów” spotykamy instytucje miejskie i charytatywne, szlachtę, duchowieństwo oraz przedstawicieli patrycjatu i pospólstwa. Niezwrocenie pożyczki groziło poważnymi konsekwencjami począwszy od zajęcia części majątku dłużnika, a skończywszy na jego uwięzieniu. To ostatnie spotkało np. w 1574 r. rybaka Mikołaja Godzałę, osadzonego w karczerze przez Dorotę Milanowską, której nie oddał on pożyczonych 12 florenów. Problem zobowiązań dłużniczych członków badanej grupy jest dobrze widoczny w niektórych zachowanych testamentach. Ich analiza wskazuje, iż nierzadko pojedynczy rybacy posiadali bardzo wielu wierzycieli⁵¹. Mimo jednak iż spora część warszawskich „rybitwów” borykała się z trudnościami finansowymi, pożyczając u bogatszych, znaleźć wśród nich można również takich,

⁴⁸ Maciejowski, *Historia miast i mieszczaństwa w krajach dawnego państwa polskiego od czasów najdawniejszych at do połowy XIX wieku*, Warszawa 1887, s. 360. Zob. także B. śląski, *Przywileje dawnego cechu rybackiego*, s. 72, 84.

Np. AGAD, SW 5, k. 72 n., 458v; SW 6, k. 340v-341; SW 15, k. 340v; SW 544,

⁴⁹ Niekiedy pożyczone sumy były znacznie wyższe. W 1572 r. Andrzej Szabelek i Matiasz Jurga są winni szlachcicowi Matiaszowi Zdanowskiemu 200 florenów (AGAD SW 536, k. 259v), zaś w 1616 r. Matiasz Sieńko ma do spłacenia szewcowi Baltazarowi Jałmużnie dług w wysokości 140 florenów (AGAD, SW 544, k. 269).

» AGAD, SW 7, k. 662.

⁵¹ Przykładami mogą być Aleksy Pluta, który w testamencie z 1596 r. wymienia kilkunastu swych wierzycieli (AGAD, NW 6, k. 201), oraz wdowa po Jakubie lenku, Krystyna, wyliczająca w 1603 r. 11 osób, u których zaciągnęła pożyczki (poszczególne zobowiązania dłużnicze wahały się tu od 2,5 do 43 florenów - AGAD, SW 15, k. 429v).

którzy uskładawszy nieco gotówki, sami trudnili się lichwą. W końcu XVI w. właścicielem lombardu był np. Baltazar Malecz. W jego inwentarzu pośmiertnym (1597 r.) znajdujemy m.in. zastawione rzeczy, a to : „koncerz srebrny oprawny”, „szablę w złotych 50”, „pas srebrny w 24 zł”, „delię, falendyszową — valons — 4 złp”⁵². Pożyczaniem pieniędzy ubogim mieszkańcom stolicy pod zastaw odzieży i pościeli trudniła się też Agnieszka, żona rybaka Jana Zalasa, zmarła w 1594 r.⁵³

Warunki materialne członków badanej zbiorowości można próbować analizować na podstawie kilku zachowanych inwentarzy i testamentów. Niestety, dotyczą one jedynie wąskiej grupy najbogatszych, co nie daje możliwości wyciągnięcia ogólniejszych wniosków. Najciekawszą wydaje się spuścizna pośmiertna wzmiankowanego już Baltazara Malecza. W świetle pozostawionych ruchomości wydaje się, iż był on człowiekiem względnie zamożnym. Obok licznych zastawów, posiadał bowiem w momencie śmierci: 2 czółna, 2 łodzie, dużo sieci rybackich, niemałą sumę gotówki (50 dukatów), trochę kosztowności, wiele dobrej jakości ubrań oraz sporo naczyń z cyny, mosiądzu i miedzi (25 mis i półmisków, 9 talerzy, 5 panwi, 4 konwie itp.)⁵⁴. Duża liczba łodzi rybackich zdaje się wskazywać, iż mógł on być nawet prywatnym przedsiębiorcą, pożyczającym sprzęt uboższym rybakom lub najmującym ich do pracy na własny rachunek⁵⁵. Niewiele ubożsi byli inni przedstawiciele elity rybackiej Starej Warszawy; syn Baltazara Malecza, Sebastian, i Jan Poświata. Pierwszy z nich, główny spadkobierca ojca, pozostawił w 1602 r. m.in. „czołny dwa, trzecia łódź———Sieci rzadkich i gęstych dwaście———Cyny i mis wielkich 6, półmisków — 12, przystawek — 4, talerzy 13———łyżek 14” oraz szereg ubrań i sprzętów domowych⁵⁶; drugi w 1630 r. miał (nie licząc domu z gruntem na Rybitwie) blisko 40 sztuk cyny, niemało odzieży i sprzętu rybackiego⁵⁷. Uboższa jest spuścizna pośmiertna: Agnieszki Za-

⁵² AGAD, SW 11, k. 126V-127; M. Bogucka, *Mieszczanieństwo Warszawa*, s. 402; por. też AGAD SW 14, k. 651; SW 15, k. 112v, 149v.

⁵³ AGAD, SW 11, k. 40V-41; M. Bogucka, *Mieszczanieństwo Warszawy*, s. 402, 417.

⁵⁴ AGAD, SW 11, lt. 127-128V.

⁵⁵ Zwróciła na to uwagę M. Bogucka (*Mieszczanieństwo Warszawy*, s. 412).

⁵⁶ AGAD, SW 542, k. 142-142v; WE 1223 — inwentarz Sebastiana Malecza z 1802 r.

⁵⁷ AGAD, WE 1223 — inwentarz rybaka Jana Poświaty z 1830 r.

lasowej (1594 r.), Anny Wieliszowej (1592 r.), Jan Zalasa (1618 r.) i Jadwigi Piotrowej (1670 r.); i tu jednak spotykamy pewne sumy gotowizny, zastawę cynową i mosiężną, nie najgorsze ubrania⁵⁸. Brak w omawianych testamentach przedmiotów ze srebra i złota, charakterystycznych dla wielu członków zamożniejszego pospólstwa, nie mówiąc już o patrycjacie; zdaje się to wskazywać, iż nawet najbogatsi spośród „piscatorów” (wyjątkiem potwierdzającym regułę jest tu Baltazar Malecz) stali pod względem majątkowym nieco niżej od przedstawicieli innych grup zawodowych stolicy. Prawidłowość tę dostrzegli także twórcy uniwersału poboru pogłównego z 1590 r., którzy przewidzieli dla rybaków opłatę 2 florenów, niższą od 1,5 do 4 razy od sum, które mieli płacić inni rzemieślnicy cechowi wielkich miast⁵⁹.

Cechą charakterystyczną zbiorowości rybackiej były jej bardzo silne więzy wewnątrzgrupowe. Wynikało to tak ze świadomej działalności cechu, dążącej do tradycyjnego zbliżenia wszystkich, podległych mu przedstawicieli zawodu, jak też z pewnego odseparowania się rybaków od innych, zamożniejszych korporacji rzemieślniczych. Jednym z przejawów tego zjawiska były rozgałęzione koligacje rodzinne, jakie łączyły przynajmniej stare rody warszawskich „rybołówców”. I tak w XVI w. spowinowacili się ze sobą min. Wieliszowie, Plutowie, Przeskotowie, Kozłowie, Szablowie, Kloskowie, Serwetkowie, Maleczowie, Kobyłkowie, Zalasowie, Mikowie i Żakowie⁶⁰, a więc poza Stanami swoista „elita” grupy. Można przypuszczać, iż jednym z następstw takiego stanu rzeczy jest długotrwałość zamieszkania na terenie „Piscatorii”, stanowiącej jakby siedlisko jednej, wielkiej rodziny rybackiej. Skądinąd ze statutów cechowych wynika, iż starano się włączyć do niej także nowych przybyszów, przewidując dla nich np. ulgi za ożenki z wdowami po zmarłych rybitwach. Liczne

⁵⁸ AGAD, SW 11, k. 40V-41; SW 12, k. 179V-180; SW 351, k. 31; WE 1223 — testament rybaka Jana Zalasa z 1618 r. Zob. też dla Poznania: *Inwentarze mieszczańskie z lat 1528-1635 z ksiąg m. Poznania* wyd. S. Nawrocki, J. Włostocki, Poznań 1961, s. 317.

⁵⁹ *Uniwersał poboru pogłównego z 1590 r.*, s. 75 n. Por. rozważania na ten temat A. Wyczanskiego, *Uwarstwienie społeczne w Polsce XVI wieku. Studia*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, s. 220.

⁶⁰ Por. m.in. AGAD, SW 2, k. 360; SW 3, k. 75v; SW 4, k. 597 n.; SW 6, k. «7; SW 31, k. 132v; SW 13, k. 352V-353; SW 14, k. 882v; SW 539, k. 205; SW 540, k. 2v, 269V-270; SW 541, k. 339v; SW 543, k. 231v, 238v; SW 545, to. 59V-60, 90, 98 n., 135.



10. Przystań wiślana, fragment miedziorytu N. Perelle'a według rys. E.J. Dahlberga z 1656 r.

rodzinne powiązania dawały pewną rękojmię bezpieczeństwa i solidarności oraz miały ułatwiać rozwiązywanie spraw konfliktowych pomiędzy samodzielnymi majstrami. Podziwu godna jest zapobiegliwość stołecznych rybaków o swoistego typu „nienaruszalność” Rybitwy. Widoczne jest to przede wszystkim w świetle licznych transakcji dotyczących obrotu posiadanymi nieruchomościami⁶¹. Starano się tu, aby posesje należące do „piscatorów” przechodziły bezwzględnie w ręce ich współtowarzyszy zawodowych, a nie obcych rzemieślników⁶². W utrzymaniu całości dzielnic rybackiej pomagały też czynniki obiektywne, głównie niewielka wartość znajdujących się tu drewnianych domków, które nie przyciągały wielu amatorów. Należy jednak zauważyć, iż wraz z rozwojem handlu wiślanego atrakcyjność Rybitwy rosła. Nic też dziwnego, że w końcu XVI i pierwszej połowie XVII w. można

⁶¹ Zob. np. AGAD, SW 2, k. 78v, 109; SW 4, k. 1051 n.; SW 5, k. 287; SW 13, k. 233v-234v; SW 16, k. 376-376v; SW 532, k. 53; SW 541, k. 3, 12, 55v, 91.

⁶² Por. np. AGAD, SW 3, k. 106v; SW 13, k. 447; SW 16, k. 35.

zaobserwować wzmiankowany już powyżej proces wykupywania działek rybackich przez patrycjat i szlachtę, pod spichlerze, ogrody i magazyny⁶³.

Pomimo pewnego „separatyizmu lokalnego”, kultywowanego przez cech i powstałe w XV w., przy kościele Najświętszej Marii Panny na Nowym Mieście, dwa bractwa rybackie⁶⁴, omawianą zbiorowość nurtowało wiele problemów wewnętrznych. Niebagatelną i zapalną sprawą były działy rodzinne, które ze względu na dużą liczbę sukcesorów przekształcały się niejednokrotnie w długotrwałe, przewlekłe spory. Powód wielu dalszych spraw sądowych stanowiły też nie zawsze udane, wspólnie podejmowane przez rybaków, interesy. Typowym przykładem może być tu „causa” Jana Żaczka i Jakuba Sienki, dotycząca wspólnego użytkowania paru sadzawek i czółna, która tak poróżniła tych dwóch znanych „rybitwów”, iż toczyli z sobą blisko czteroletni spór (1597-1600)⁶⁵. Inną kwestię stanowiły wzajemne zobowiązania pieniężne i zadłużenia. Odmienny charakter miał problem starzejących się rybaków i ich dorosłych dzieci, domagających się jak najrychlejszego przekazania im skromnego majątku. Prowadziło to czasami do tragedii rodzinnych, chociaż niektórzy bardziej przewidujący „piscatorzy” już zawczasu zabezpieczali sobie ką na starość, sprzedając lub wydzierżawiając swe dobra osobom, dającym im gwarancję dożywocia⁶⁶. Wyrzistym przykładem konfliktów na tym tle jest sprawa rybaka Erazma Sienki z swnem

⁶³ Przykładowo w 1603 r. patrycjusz Jerzy Bombach wykupuje dom na Rybitwie, należący do Krystyny, wdowy po rybaku Jakubie Sienku (AGAD, SW 16 k. 159), w 1618 r. kupiec Adam Piotrowski nabywa tamże posesję od Anny, wdowy po „piscatorze” Jakubie Koźle (AGAD, SW 545, k. 135), natomiast w ręce Jana Gیزی przechodzą w latach 1609-1613 położone w dzielnicy rybackiej zabudowania Pawła Szerszenia i część domu Piszczkowskiego (AGAD, SW 16, k. 347v; SW 544 k. 46v, 47, 317v), Dominację nieruchomości, będących w rękach patrycjatu, szlachty i duchowieństwa wykazuje już kontrybucja szwedzka Starej Warszawy z 1656 r. (AGAD, WE 832, k. 24-26v; *Źródła do dziejów Warszawy*, s. 112 n.).

⁶⁴ J. Bartoszewicz, op. cit., s. U; B. Słaski, *Rybołówstwo*, s. 10. Por. dla Krakowa M. Tobiasz, *Cech rybaków krakowskich*, Olsztyn 1962, s. 20, 56.

⁶⁵ AGAD, SW 14, k. 223V, 224V-226, 247V-248, 788v; SW 540, k. 20-20v, 26v, 34v, 36, 37v, 40, 41v, 228, 255V, 258v, 275.

⁶⁶ Dobrze widoczne jest to w umowie warszawskiego rybaka Adama Dorsza i jego żony Małgorzaty ze stolnikiem czerskim Marcinem Oborskim. Sprzedali oni jemu w 1601 r. swój dom leżący na Rybitwie. W zamian za to: „pan Oborski obiecał z łaski swej tego to Dorsza i małżonkę jego jako starych ludzi i cnotliwych nie oddalać od mieszkania tam, w tym domu, do śmierci, rozumiejąc to o nich, jako się ofiarują, że będą umieli skromnie zachować i uczciwie” (AGAD SW 542, k. 132V).

Janem. W swoich zeznaniach z 1599 r. obwiniających potomka pisze on: „iż on miasto dobrego rządu, nierząd wielki uczynił w domu moim, garce, misy potłuk i syna drugiego mego Jakuba młodszego, gdy go z tego hamował ubił i kosulę na nim podrapał. Czeladź pokarał, pobił, powyganiał i mnie ojca swego pospołu [z] żoną moją a matką jego z mego własnego wygania powiadając że tu nie masz nic i kucharce tego Jakuba podbił oko”⁶⁷.

Wybuchowy charakter ogółu przedstawicieli badanego środowiska prowadził do tego, iż niejednokrotnie dopuszczali się oni zniesławień i obraz⁶⁸, a nawet wzajemnych pobić i porażeń⁶⁹. Niekiedy dochodziło też do zbiorowych bójek, napadów, a czasami zabójstw w afekcie⁷⁰. Oczywiście, tego typu występki zdarzały się rybakom także przy kontaktach z przedstawicielami innych grup społeczno-zawodowych. Oto w 1573 r. jeden z nowomiejskich rzeźników oskarża o swe zranienie rybaka Andrzeja Skwarczyka, w 1601 r. „piscator” Paweł Mikstura zostaje obwiniony o pobicie szlachcica Wojciecha Wolskiego, zaś w 17 lat później Bartłomiej Jurga poranił siekierą Jana Mieszkowicza⁷¹. Niekiedy zdarzała się jednak sytuacja odwrotna, a poszkodowanymi byli mieszkańcy Rybitwy.

W przeciwieństwie np. do czeladników czy sług rzadko brali oni natomiast udział w kradzieżach, choć jeden z szesnastowiecznych artykułów cechowych zdaje się sugerować, iż mogło to występować nawet w ich własnym środowisku⁷². Niektórych przedstawicieli badanej grupy cechowała natomiast pewna niesolidność w stosunkach z kontrahentami lub pracodawcami⁷³.

⁶⁷ AGAD, SW 540, k. 164.

« Np. AGAD, SW 14, k. 79V, 117; SW 539, k. 311v, 363v; SW 540, k. 5«v, 57v, 139V-140.

⁶⁹ Przykładem może być np. obdukcja Bartosza Jurgi z 1618 r. Wykazała ona, że obwiniony rybak Krzysztof Papaj zadał rzezonemu następujące rany: „w prawą rękę przez trzy palce cięte siekierą——z których się chromoty obawiać trzeba. Item——na czole kijem przetłuczoną ranę krwawą” (AGAD, SW 545, k. 107). Por. też podobne; AGAD, SW 6, k. 621v; SW 12, k. 50v; SW 14, k. 582; SW 538, k. 77v.

• Zob. m.in. AGAD, SW 7, k. 1248; SW 540, k. 66-68v; SW 543, k. 178V-180; SW 545, k. 115V-124V.

⁷¹ AGAD, SW 15, k. 110v; SW 546, k. 113; NW 4, k. 1069.

⁷² Por. AGAD, SW 15, k. 11v, 138; B. Śląsk, *Rybolóstwo*, s. 11.

⁷³ Dotyczy to głównie rybaków wynajmujących się w charakterze przewoźników, nawigatorów i retmanów. Np. w 1590 r. obywatel Starej Warszawy Michał Kranich obwinia rybaka Matiasza Jurgę, iż: „sam i z retmańczykami odjechał od robót

Sprawy życia codziennego mieszkańców Rybitwy, wyłączwszy wykroczenia o zabarwieniu kryminalnym oraz ściąganie należności podatkowych, mało interesowały władze miejskie. Nie przejawiały one np. zbyt wielkiej ochoty do wspomagania datkami zubożałych przedstawicieli środowiska rybackiego. Skądinąd jednak wiadomo, że zmieniało się to w okresie głodów, a zwłaszcza epidemii, które częstokroć, głównie ze względu na sprzyjające okoliczności (bliskość rzeki, duże zagęszczenie, ubóstwo i niedożywienie), atakowały „dzielnicę rybitwów” w pierwszej kolejności. Zrozumiała konieczność działalności profilaktycznej powodowała wtedy, że czynniki nadrzędne obejmowały przynajmniej niektóre rodziny rybackie akcją zapomogową⁷⁴.

Warto jednak zauważyć, że sami rybacy nie grzeszyli hojnością w stosunku do uboższych od siebie, niewielu spośród nich wspierało np. warszawskie szpitale-przytułki i inne ówczesne fundacje charytatywne. Być może głównym czynnikiem było tu względne ubóstwo; istnieją jednak dane świadczące o tym, iż otaczali oni opieką np. „swój” niejako kościół Najświętszej Marii Panny, gdzie ufundowali nawet osobną kaplicę⁷⁵.

Trudno jednoznacznie określić miejsce, jakie zajmowali rybacy wśród ogółu uboższych mieszkańców miasta. Niewątpliwie wielu z nich, posiadających obywatelstwo miejskie i nieruchomości na Rybitwie, znajdowało się w lepszych warunkach materialnych niż np. wyrobnicy, czeladnicy czy służba. Dotyczyło to jedynie górnej, wąskiej warstwy „rybołowców”, którą stanowili przedstawiciele rodów przez wiele pokoleń zamieszkujących Warszawę. Inni, ubożsi, nie posiadający niekiedy nawet własnego sprzętu zawodowego, bywali częstokroć zadłużeni u miejscowych lich-

[zanlechawszy ściągania statku z mielizny], a nie przyjechał a* się dobrze uplwszy nadto pod Kozienicami_____Jechał pić i pił dwa dni, a do robót nie przyszedł Jeszcze nam grożąc żeśmy go upominali” (AGAD, SW 538, k. 239). Por. też AGAD, SW 14, k. 781-781v; SW 543, k. 84v; SW 544, k. 135v.

⁷⁴W czasie moru lat 1624-1625 pomoc finansową tego typu otrzymali m.in. członkowie rodzin Plutów i Sperów (Regestr zmarlich anni preteriti czasu burmistrzostwa za okres listopad 1624 — maj 1625) — autorstwa Łukasza Drewny (cyt. dalej: Regestr pomoików), Bibl. Czartoryskich Kraków, rkps 3138, odpis maszynowy w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy, s. 67, 70, 74, 76). Podobnie było podczas zarazy z 1605 r. (AGAD, WE 224, k. 11v; WK 225, k. 17-17v).

⁷⁵Ufundował Ją rybak Matiasz Stępko w 1507 r. (AGAD, SW 2, k. 239v; SW 16, k. 80-82v). Inne legaty rybaków na ten kościół m.in. AGAD, SW 543, k. 247v; Biblioteka Jagiellońska (cyt. dalej: Bibl. Jagieł.), rkps 6948, k. 306.

wiarzy lub własnych współtowarzyszy i wegetowali na granicy nędzy.

Skądinąd jednak, mimo dużej polaryzacji, całą badaną zbiorowość rybacką, poza nielicznymi wyjątkami, można zaliczyć do uboższych kręgów społeczności miejskiej. Wskazuje na to wiele wyróżników takich, jak: niewielka realna wartość posiadanych dóbr, charakter wykonywanego zawodu i obniżająca zarobki konkurencja, niski prestiż społeczny, wreszcie ograniczone kontakty z zamożniejszymi warstwami i brak możliwości awansu majątkowego. Nie umniejsza to oczywiście faktu, że stanowiący zwartą i broniącą swego charakteru grupę warszawscy „piscatorzy” znajdowali się na samym szczycie całego badanego przez nas środowiska, na pograniczu pospólstwa i plebsu. Nic też dziwnego, iż chronili oni swą specyficzną pozycję, odseparowując się tak od zamożniejszych korporacji rzemieślniczych, jak i kręgów zdeklarowanych nędzarzy. Na dłuższą metę nie mogło to jednak zahamować postępującej wśród większości z nich pauperyzacji, powodowanej z jednej strony wzrostem liczebności trudniących się rybactwem, rozdrabnianiem posiadanych majątków czy skazaną z góry na przegraną rywalizacją na rynku miejskim z coraz większą liczbą przekupniów i przeszkodników, z drugiej zaś skutkami częstych w XVI i XVII w. klęsk żywiołowych (wojny, powódzie i epidemie).

INNE UBOŻSZE ZAWODY

W grupie tej umieścić wypada przede wszystkim dosyć licznych rzemieślników, zajmujących się wstępną obróbką drewna, takich jak tracje czy drwale. Trudno zresztą jednoznacznie traktować ich jako wykwalifikowanych specjalistów, ponieważ wykonywane przez nich czynności nie wymagały szczególnych umiejętności zawodowych. Nie mieli także własnego cechu. Byli oni zatem czymś w rodzaju na wpół wykwalifikowanych wyrobników. Potwierdzają to informacje źródłowe, czasami stosujące wymiennie określenia: „tracz” i „chłop” — robotnik niewykwalifikowany⁷⁶.

Tracje rekrutowali się głównie spośród włościan z podwarszaw-

⁷⁶ AGAD, WE 241, h. 142v; WE 243, k. 179v; WE 246, k. 68; WE 247, k. 53v.

skich wiosek. Część i nich mieszkała w bezpośrednim sąsiedztwie murów miejskich i na przedmieściach (głównie obecny Nowy Świat, ul. Długa, Szewska itp.)". W razie większego zapotrzebowania ściągano także pracowników tej kategorii z nieco odleglejszych miejscowości, np. Okuniewa czy Długiej⁷⁸.

Można przypuszczać, że była to grupa dosyć liczna. Wskazuje na to m.in. wielkość pojedynczych brygad traczy, które w trzeciej ćwierci XVI w. nierzadko sięgały 10 osób⁷⁹. Zajęciem rzemieślników drzewnych było piłowanie, spławianych zapewne Wisłą, pni drewnianych, na belki i deski. Nie należały natomiast do nich bardziej precyzyjne prace przy drzewie, leżące w gestii cieśli. Z usług traczy korzystano często, choć charakter ich zatrudnienia był dorywczy. Czas pracy pojedynczych grup roboczych wahał się od paru dni do okresów wielotygodniowych, a nawet kilkumiesięcznych i każdorazowo uzależniony był od rozmiarów prowadzonej budowy⁸⁰.

Traczy wynagradzano przeważnie od wykonywanego dzieła⁸¹, co utrudnia porównanie ich zarobków z uposażeniami innych uboższych mieszkańców Warszawy, gdyż niemożliwa do ustalenia jest dzienna norma przypadająca na jednego pracownika⁸². „Salaria” zależały, jak się zdaje, tak od popytu na ręce do pracy, jak też od materiałów, narzędzi oraz indywidualnych sił i zdolności pracownika. W znacznym stopniu różniły się one od upo-

⁷⁷ Zob. A. Kersten. op. cit., s. 153-154; por. też AGAD, NW 134, k. 506; WE 832, k. 35; A. Wolff, *Księga radziecka*, s. 170 n.

⁷⁸ M. Halówna, J. Senkowski, op. cit., Archiw. Podskarb. Krak., Rach. Król., nr 342, k. 94, 96v, 158, 159.

• Por. informacje typu: „Traczom 10 co natarli drzewa” (M. Halówna, J. Senkowski, op. cit., AGAD, Arch. Skarbu Kor., Oddz. III, nr 1. k. 736v).

⁷⁹ Dość długi okres czasu byli oni zatrudnieni np. przy budowie bramy triumfalnej w 1637 r. (czerwiec-wrzesień, AGAD, WE 245, k. 153v-156) oraz przy pracach na Zamku Królewskim w latach 1569-1572 (M. Halówna, J. Senkowski, op. cit., passim; A. Kasinowski, *Prace budowlane na Zamku Królewskim w świetle rachunków z lat 1569-1572 iw:] Warszawa XVI-XVII wieku*, z. 1, Studia Warszawskie, t. XX, Warszawa 1974, s. 74 n.

⁸⁰ Potwierdzają to zapiski podobne do: „Banika startł drzewo na łokci 21, żazów 5” (1571 r. — M. Halówna, J. Senkowski, op. cit., Arch. Podskarb. Krak., Rach. Król., nr 342, k. 158v) czy „Traczom za tarcie drzewa do studni” (1622 r. — AGAD, WE 241, k. 121).

⁸² Według w. Adamczyka tracze otrzymywali od każdego łokcia przerobionego drzewa przeciętnie od 0,33-0,52 gr (1585-1604) do 1-1,5 gr (lata dwudzieste-pięćdziesiąte XVII w.). Nie była to jednak norma powszechnie obowiązująca, skoro np. w okresie 1627-1628 czy w 1653 r. mamy do czynienia ze stawką wynoszącą zaledwie 0,22-0,27 gr za łokieć (W. Adamczyk, op. cit., s. 206).

szażeń cieśli (od których były sporo niższe) i zbliżały się do zarobków niewykwalifikowanych wyrobników dniówkowych⁸³. Sytuacja materialna traczy wydaje się jednak trochę lepsza od położenia tych ostatnich. Podobnie jak rybacy posiadali oni niekiedy skromne własne domostwa. Ich wartość była dosyć zróżnicowana; np. w 1514 r. szewc z Nowej Warszawy Andrzej kupił od Doroty Traczowej „domunculum” za 35 gr, zaś podobna transakcja z 1577 r. opiewała na sumę 30 kop gr⁸⁴.

Obok rybaków i traczy, wśród uboższych grup zawodowych wyróżnić wypada także mało znanych pracowników zajmujących się nieskomplikowanymi pracami budowlanymi, tzw. lepiarzy. Ich zajęcia polegały na tynkowaniu i uszczelnianiu gliną szpar w ścianach drewnianych domów i parkanów oraz na pomocniczych pracach przy wykańczaniu dachów. Również i oni w niewielkim tylko stopniu różnili się od wyrobników dniówkowych. Najbardziej widoczne jest to w latach 1570-1571, gdy przy przebudowie Zamku Warszawskiego zarobki lepiarzy, podobnie jak tzw. rumowników (robotników niewykwalifikowanych), wahają się od 3 do 4 gr na dzień⁸⁵. Nierzadko wynagradzano ich także od wykonanej pracy, a więc w systemie akordowym⁸⁶. Liczebność i czas zatrudnienia lepiarzy zależne były od aktualnego zapotrzebowania i wynosiły nawet do 25 osób, pracujących niekiedy przez kilkanaście tygodni⁸⁷.

Dokonany tutaj krótki przegląd niektórych grup pracowniczych posiadających pewne niewielkie kwalifikacje i z racji swych zajęć skazanych na mniejszą lub większą niezamożność, nasuwa kilka wniosków. Wahania na rynku pracy, zmienne zapotrzebowanie na ich usługi, a w wypadku rybaków dodatkowo konkurencja sprawiały, że nierzadko byli oni w razie niepomyślnej koniunktury bardziej niż inni rzemieślnicy narażeni na szybką

⁸³ M. Hałówna, J. Senkowski, op. cit.; AGAD, Arch. Podskarb. Krak., Rach. Król., nr 34, k. 96.

⁸⁴ AGAD, NW 134, k. 506; E. Koczorowska-Pielińska, *Pasnicy i szewcy*, s. 107.

⁸⁵ M. Hałówna, J. Senkowski, op. cit.; AGAD, Arch. Podskarb. Krak., Rach. Król., nr 380/1/2, k. 257-258; Arch. Skarbu Kor., Oddz. III, nr 1, k. 747.

⁸⁶ AGAD, WE 233, k. 7; WE 241, k. 63; WE 242, k. 59, 61v; WE 243, k. 120, 173v; WE 245, k. 91, 436, 440.

⁸⁷ Miało to miejsce np. w czasie prac na Zamku Warszawskim w 1571 r. Wahania wynosiły tu od 1 do 22-25 opłacanych codziennie lepiarzy. Byli oni zatrudnieni w sposób trwały od 29 maja do 11 października (M. Hałówna, J. Senkowski, op. cit.; AGAD, Arch. Podskarb. Krak., Rach. Król., nr 380/1/2, k. 257 n.).

pauperyzację. Dotyczy to oczywiście w większym stopniu poszczególnych jednostek niż całych grup. Zdarzało się jednak, iż przy niektórych okazjach mogli oni przeżywać okres swoistej prosperity, powodowanej zwiększonym popytem na ich pracę. Tracze, lepiarze i większość rybaków znajdowali się wraz z pozostałymi przedstawicielami plebsu na marginesie życia społeczno-politycznego miasta; potwierdza to zarówno fakt niesprawowania przez nich żadnych urzędów, jak i na poły rustykalny charakter ich pracy i zamieszkania, podkreślany, w wypadku dużej części z nich, takimż pochodzeniem. Pod względem warunków materialnych mieli się zazwyczaj nieco lepiej niż biedota sensu stricto (własne, choć skromne domostwa, narzędzia pracy, poczucie pewnej stabilizacji życiowej). Skądinąd jednak w odczuciu przedstawicieli zamożniejszych grup zawodowych byli oni niejednokrotnie (przynajmniej czasowo) z nią utożsamiani.

ZUBOŻALI RZEMIEŚLNICY CECHOWI I ICH RODZINY

Podział na zamożniejsze i mniej zamożne rzemiosła nie wyczerpuje polaryzacji majątkowej warszawskich rzemieślników. W indywidualnych przypadkach także i potencjalnie bogatsi samodzielni mistrzowie na skutek najrozmaitszych przyczyn podupadali. Powody tego ubożenia można najogólniej podzielić na losowe i zawinione przez samych zainteresowanych. Do pierwszej kategorii trzeba zaliczyć skutki klęsk elementarnych, nieuczciwość kontrahentów, kradzież itp. Straty powodowane przez kataklizmy, szczególnie epidemie i związane z nimi głody, pociągały za sobą czasową lub trwałą pauperyzację niekiedy nawet całych grup warszawskich rękodzielników⁸⁸. Również liczne siedemnastowieczne pożary przyczyniły się do deklasacji poszczególnych majstrów cechowych. Przykładem może tu być zamieszkały w Warszawie Szymon Stelmach i jego żona Regina Samborczykova (w 1619 r. już wdowa), o których ciężkiej sytuacji materialnej, spowodowanej klęską ognia, czytamy, co następuje: „Wiemy o tym bardzo dobrze, iż nieboszczyk Szymon Stelmach dwakroć pogorywał, raz, gdy przedmieście wszystko Krakowskie pogorzało

⁸⁹ Szerzej piszę o tym problemie w rozdz. VII.

dawno, a drugi raz niedawno z kilką sąsiadów znowu pogorzał i w niemałe długi wpadł"⁸⁹. Niemniej groźne w skutkach dla sytuacji majątkowej, szczególnie starszych rzemieślników, były przewlekłe choroby. W nich to właśnie upatrują przyczynę swego zubożenia m.in.: Agnieszka rymarzowa, wdowa po Walentym (1600 r.), słodownik Józef Grad (1603 r.) czy Małgorzata Wielgoszowa, żona rzeźnika Jakuba Świetlika (1616 r.)⁹⁰. Wymownie brzmi ustęp testamentu ławnika Nowej Warszawy Michała Nagórnego (1659 r.), w którym wymieniony pisze, co następuje: „Insze srebro którekolwiek było to się w terazniejszej chorobie mojej Żydom sprzedało było i za to się teraz żywiłem, bom nie mógł nic zarobić”⁹¹.

Zrozumiałe jest, że pauperyzacja zawiniona nie znajduje zbyt dużego odzwierciedlenia w zachowanych źródłach. Powodowane jest to głównie niechęcią do przyznawania się do rozlicznych, ogólnie potępianych win, takich jak pijaństwo czy kosterstwo. Skądinąd jednak wiadomo, że właśnie one były niejednokrotnie przyczynami upadku wielu nieźle prosperujących rodzin rzemieślniczych. W 1595 r. Dorota Kotkówna, żona rękodzielnika Wawrzyńca Wróbla, skarży się przed sądem radzieckim: „ja uboga niewiasta i z ubogimi sierotami swemi świadczę się——na męża swojego Wawrzyńca Wróbla, że on——swawolnie na świecie żywiąc——łotrowskim swój żywot prowadząc i marnie jej tracąc tak na zbytnim picciu, jako i na zbytnim kart graniu mnie z ubogimi dziećmi wniwecz obrócił——zadłużywszy się i teraz na ten cel ostatek ubóstwa pieniądze wzięwszy poszedł precz, a mnie ze wszech stron dłużnicy [sic!] ściskają”⁹². Na problem pijaństwa wśród majstrów cechowych i kupców, jako na przyczynę deklasacji społecznej, zwrócił uwagę w jednej ze swych satyr Krzysztof Opaliński: „Rzemieślnik w niwecz się obraca, Co zarobi, przepije, nie masz skąd wziąć. Zarobek kufel połknie, i Handel także w winie utonie lub gorzałce...”⁹³.

⁸⁹ AGAD, SW 545, k. 151.

⁹⁰ AGAD, SW 11, k. 196V-197; SW 542, k. 235; SW 544, k. 274.

⁹¹ AGAD, WE 1223 — testament Michała Nagórnego z 1659 r.

⁹² AGAD, SW 12, k. 476v. Zob. także AGAD, SW 11, k. 201v; SW 546, k. 3v, 309-309V; NW 135, k. 167.

⁹³ K. Opaliński, *Satyry*, oprac. L. Eustachiewicz, Wrocław 1953, fragment satyry: *Na pijaństwo nieposkromione i pljaniców* (S. 209-214), w. 84-87.

Częstotliwość wzmianek o zadłużeniach i braku nieruchomości majątku pozwala sądzić, że ubogich majstrów cechowych było w Warszawie wielu. Jedną z widocznych oznak ubóstwa były warunki mieszkaniowe. Pod tym względem można podzielić podupadłych rzemieślników na 2 grupy: tych, którzy przed zubożeniem posiadali własne skromne domostwa, oraz rzeszę komorników. Siedziby pierwszych mieściły się najczęściej na peryferiach miasta: przy ul. Długiej, na Nalewkach, w okolicach kościoła Św. Trójcy, na ul. Morgowej, Nowym Świecie itp.⁹⁴ Przedstawiały one z reguły niewielką wartość⁹⁵. Zdarzało się także, iż pauperyzowali się zamożniejsi posesjonaci, którzy z konieczności musieli wyzbywać się swoich nieruchomości; przede wszystkim dotyczy to wdów po majstrach cechowych⁹⁶. W złej sytuacji mieszkaniowej znajdowali się ci rzemieślnicy, którzy wydzierżawiali od miasta chałupki (wartości ok. 10 florenów)⁹⁷, położone w pobliżu murów miejskich oraz naprzeciw szpitala Św. Ducha extra muros. Liczba tych domków wahała się w badanym okresie od kilku do kilkunastu, a wynajmujący je płacili nieduże czynsze roczne, wzrastające w pierwszej połowie XVII w. od 1,5 do 8 florenów⁹⁸.

skomplikowaną kwestię stanowią rodziny rzemieślnicze mieszkające na komornem. Znamy je głównie z przekazów o płaconych czynszach. Część spośród nich stanowili zapewne przybysze z zewnątrz, uprawiający rzemiosło na terenie Warszawy tylko przez pewien okres czasu; nie należy także zapominać, że kupno posesji w Warszawie nie było rzeczą łatwą, choć wspomniane tu osoby mogły dysponować odpowiednią gotówką. Sam fakt podnajmowania izb i komór oraz nieposiadanie własnego domostwa sprawiał jednak, iż stali oni niżej od posesjonatów. Nie mieli na

⁹⁴ Por. m.in. AGAD, WE 13, ls. 128-129, 137-140; WE 20, k. 3; NW 5, k. 581; A. Wejnert, op. cit., t. IV, s. 164-169; A. Kersten, op. cit., s. 31, 36, 88.

Przykładowo w 1590 r. Szymon Strycharz nabywa „domunculus” na Morgach za 5 kop gr (AGAD, NW 5, k. 801); w 1608 r. wartość podobnego obiektu mieszczącego się w pobliżu Bramy Nowomiejskiej wynosiła 30 florenów (AGAD, SW 16, k. 347v), zaś w 1617 r. dwie wdowy zakupiły domek koło kościoła Św. Trójcy za 10 florenów (AGAD, SW 545, k. 63v).

⁹⁶ AGAD, SW 13, k. 438v; SW 16, k. 1v; SW 541, k. 356; SW 543, k. 420v; NW 5, k. 890.

⁹⁷ AGAD, WE 13, k. 157; WE 219 k. 185; WE 256, k. 38; SW 12, k. 602; SW 534, k. 239-239v.

⁹⁸ Por. np. AGAD, WE 219, k. 124, 159, 201v; WE 241, k. 9v; WE 242, k. 36.

ogół prawa miejskiego, a więc nie mogli być w zasadzie pełnoprawnymi członkami cechów.

Warszawscy rzemieślnicy-komornicy zamieszkiwali na terenie całego miasta. Podnajmowali oni izby mieszkalne tak u Magistra-¹tu (bramy miejskie, łącznie, niektóre kamienice), jak i u osób prywatnych lub korporacji rzemieślniczych. Świadczenia, jakie z tej racji opłacali, wahały się bardzo znacznie i zależały od liczby udostępnionych pomieszczeń oraz warunków każdorazowej umowy. Te ostatnie zmieniały się bardzo często; główną rolę odgrywał tu większy lub mniejszy popyt. Trudno powiedzieć coś bliższego o jakości mieszkań zajmowanych przez ubogich rękodzielników, można jednak przypuszczać, iż przeważnie były one bardzo skromne.

Następstwem pauperyzacji było zadłużenie. Udzielaniem pożyczek trudniły się niektóre instytucje filantropijne oraz liczne osoby prywatne. Widzimy wśród nich i najbogatszych warszawskich patrycjuszy, takich jak: Zygmunt Erkemberger, Piotr Klosz, Jan Klucznik, Jerzy Fukier, Jan Giza, Tomasz Chawłoz czy Stanisław Drewno² i wielu przedstawicieli pospólstwa, posiadaczy mniejszych kapitałów, chętnych do pomnożenia ich w drodze lichwy¹⁰⁰. W testamentach lichwiarzy figurują nierzadko obszerne wykazy zadłużonych u nich licznych rzemieślników¹⁰¹.

Szczegółowszej analizie wypada poddać tu najdokładniejsze spisy dłużników, jakie pozostawili zamożniejsi warszawscy właściciele lombardów, kupcy: Zygmunt Erkemberger (1596-1597) i Piotr Klosz (1621). Obrazuje to tabela 1. Choć prezentowani w niej są przedstawiciele wielu gałęzi rzemiosł, zdecydowanie przeważają tu krawcy i furmani (u Erkembergera 57% o ogółu spisanych,

¹» Por. AGAD, SW 11, k. 32, 34v, 87V-95V, 109-121v; SW 531, k. 200V, 258; SW 535, k. 4v-5; SW 542, k. 73v-78, 163V-164; SW 543, k. 228v, 240; WE 1223 — inwentarz Piotra Klosza z 1621 r.; M. Bogucka, *Mieszczanie Warszawy*, s. 404-418; także, *Z badań nad konsumpcją*, s. 37.

¹⁰⁰-wymienić wśród nich można m.in. Macieja Kramarza (1544 r. — AGAD, WE 1296 a i b, k. 18-18V), Jana Miecznika (1603 r. — AGAD, SW 542, k. 217-219), Siodłarzową Dorotę Arkszową (1608 r. — AGAD, SW 16, k. 341V-343) i obywateli Nowej Warszawy z końca XVI w.: Mateusza Zamtużika, Franciszka Wielgosza, Stanisława Kuchnię, Mikołaja Kruka (M. Bogucka, *Mieszczanie Warszawy*, s. 418). Por. też rozważania o rybakach warszawskich.

¹⁰¹ Zob. m.in. AGAD, SW 11, k. 125-125v; SW 542, k. 137V-138; SW 544, k. 272; SW 545, k. 380V-381; SW 546, k. 300; NW 5, k. 16, 399, 484; NW 6, k. 130, 1«; i WE 1223 — testamenty: słodownika Matiasza Brudka z 1545 r., konwisarza Aleksandra Gocza z 1570 r. i Małgorzaty Poradowskiej z 1611 r.

TABELA 1

Rzemieślnicy warszawscy zadłużeni u Zygmunta Erkembergera i Piotra Klosza w świetle ich inwentarzy pośmiertnych z 1596-1597 i 1621 r.

Zawód	Liczba dłużników		Wysokość sum dłużnych od — do w groszach	
	Erkemberger	Klosz	Erkemberger	Klosz
Krawcy	14	15	10-299,6	90-1231
Paśnicy	1		79	
Piwowarzy	2		63-70	
Sternicy i retmani	2		88-90	
Furmani	7	9	60-210	108-892
Złotnicy	1		15	
Balwierze	2		180-192	
Kuśnierze	2		144,5-187,5	
Stelmachowie	1		93	
Zduni	1		64	
Miodownicy	2		123-169	
Nożownicy	1		25	
Rybacy		1		900
Razem	36	25		

Źródła: AGAD, SW 11, k. S7v-95v; WE 1223 inwentarz pośmiertny Piotra Klosza z 1521 r.

u Klosza aż 96%). Nie można jednak zapominać, iż specyfika interesów prowadzonych przez lichwiarzy musiała spowodować znaczną deformację perspektywy. W innych, mniej obfitych spisach dłużników spotkać można odmienne proporcje¹⁰². Dostyc duża jest rozpiętość sum dłużnych — od 10 gr do 41 florenów, choć przeważają kwoty niższe, nie przekraczające 4-6 florenów. Wysokość zadłużeń wyraźnie wskazuje na nie najlepsze warunki materialne osób zaciągających pożyczki. Analiza spisów powinności wykazuje, iż pożyczano z reguły pod zastaw kosztowności i wartościowszą odzież.

Niewysoka pożyczka rzadko, jak się zdaje, poprawiała sytuację

¹⁰² W księgach miejskich znajdujemy również informacje o wielu zadłużonych szewcach, szmuklerzach, konwisarzach, iglarzach, stelmachach, rzeźnikach, a także licznych ubogich wdowach po rękodzielnikach warszawskich (por. np. AGAD, SW 11, k. 201 n; SW 542, k. 75, 88v, 128v, 163v; SW 543, k. 126, 161, 216v, 228v, 240v, 379v, 397v; SW 545, k. 151; SW 546, k. 309-310; WE 1223 — testament piekarza Michała Sadka z 1630 r.; WE 1365, k. 12v-13, 22, 32-32v).

materialną ubogiego rzemieślnika. Zastawiając swoje najlepsze j rzeczy biedniał on w rzeczywistości jeszcze bardziej i ulegał coraz : większej deklasacji. Niemożność terminowych spłat powiększała kwotę długu o zaległe procenty oraz powodowała utratę zasta- wionego mienia. Nierzadko też wierzyciele wytaczali proces dłuż- 1 nikowi, co pogarszało jego krytyczne położenie¹⁰³. Niejedna z ta- I kich spraw kończyła się zajęciem nieruchomości, czyli tzw. intro- | missą. Przykładem może tu być proces, który doprowadził do opa- nowania domu bliżej nieznanego mieszczanina Szymona Raka vel Strój wása przez jego ośmiu wierzycieli (1623 r.)¹⁰⁴.

Jeszcze gorzej wyglądała sytuacja tych, którzy nie posiadali żadnych wartościowych rzeczy, mogących być ekwiwalentem za- ległych długów. Kończyło się to z reguły uwięzieniem obwinio- nego. Los taki spotkał np. Ferensa Krzeczewskiego, który został osadzony w więzieniu w 1621 r. przez niejaką Ewę z Pilczy, żonę Andrzeja Hajduka. Opuścił on więzienie miejskie dopiero, I kiedy „obiegał dać pieniądze złot pięćdziesiąt, pas srebrny, dwie i łyszczce, nożenki, czapkę, letników dwa, suknię, pościeli czworo, chusty białe, naczynie do wyrabiania krochmalu”¹⁰⁵; wskutek długów został on całkowicie zrujnowany. W podobne tarapaty wpadł w 1604 r. mieszkaniec Nowej Warszawy, Jan Solarczyk, który zeznaje: „złota, srebra, gotowych pieniędzy, ani żadnych fantów czemby actorowi długu, którego się upomina zapłacić miał, niema”¹⁰⁶.

Sporo światła na warunki materialne ubogich mistrzów cecho- wych rzucają odnalezione inwentarze i testamenty. Nie wymienia się w nich gotówki, kosztowności i wyrobów ze srebra; sprzętów, odzieży i pościeli jest niewiele¹⁰⁷.

¹⁰³ Por. m.in. AGAD, SW 543, k. 230V, 398; SW 545, kr. 289v; SW 546, k. 163v.

¹⁰⁴ AGAD, SW 543, k. 216v; SW 546, k. 293V-294.

¹⁰⁵ AGAD, SW 545, k. 344v.

¹⁰⁶ AGAD, SW 15, k. 549.

¹⁰⁷ Reprezentatywny dla grupy uboższych rzemieślników wydaje się inwentarz pośmiertny wdowy po kuźnierzu Janie Nikielu, zmarłej w 1592 r. Pozostało po niej łóżko oraz trochę odzieży i pościeli, o których jakości świadczą poniższe określe- nia: „Szata do łoża zła, prześcieradła szpetne dwa———pierzyna cwelichowa od spodu zła, kobierzec zły, stary, kapelusz, stary, zły” (AGAD, SW 11, k. 25v-26). Niewiele bogatsze są ruchomości pozostawione przez innych spauperyzowanych rękodzielników: wdowę po szewcu Agnieszkę Krupczynę (1622 r. — AGAD, WE 1223 — testament tejże), wdowę po mieszczaninie warszawskim Małgorzatę Wandler (1622 r. — AGAD, WE 1223 — testament tejże), kowala Fołtyna (1626 r. — AGAD,

Mimo iż niekiedy ubodzy rzemieślnicy zostawiali po sobie nieruchomości (przeważnie drewniane domki), ich spuścizna wraz z licznymi długami rysuje się bardziej niż skromnie. Przykładem może być tutaj Zofia, wdowa po mieszczaninie Janie Laskorskim, która w 1622 r. zapisała swoim dzieciom nieznaną wartość domek; nie miała ona jednak żadnych przedmiotów ze złota ani srebra, za to tak pokaźne długi, że na spłacenie ich przeznaczyła wszystkie posiadane ruchomości¹⁰⁸. Na skraju nędzy znajdowała się inna warszawska mieszcza, Zuzanna Stradowska, która musiała, przynajmniej czasowo, wegetować w nader krytycznych warunkach, skoro sama stwierdziła w 1624 r.: „powiedziała pani Danielowa, że żadnych pieniędzy nie zostało po nieboszczyku [pierwszym mężu], gdyż i ciała nie miałam czym pochować aż mi z skarbu dano dwadzieścia złotych”. Odziedziczyła ona natomiast po małżonku liczne długi¹⁰⁹. W podobnej sytuacji finansowej znajdowała się teściowa Mikołaja szklarza; jej majątek w 1617 r. stanowiło 20 florenów oraz kozuch barani, czapka i czamarka¹¹⁰. Na koniec warto dodać, że w wielu przypadkach w ogóle nie spisywano rzeczy po ubogich rzemieślnikach, po prostu ze względu na niską ich wartość.

Warunki materialne niezamożnych rzemieślników cechowych i ich rodzin znalazły swe odzwierciedlenie w uniwersale poboru pogłównego z 1590 r. Wynika z niego, iż przedstawiciele tej kategorii społeczno-zawodowej (w miastach „*primi ordinis*”, a więc także w Warszawie), określane w źródle jako „rzemieślnicy podlejsi”, mieli zapłacić po florenie od głowy, czyli od dwóch do ośmiu razy mniej niż przeciętnie zamożni rękodzielnicy. Warto zauważyć, że taką samą taryfą posłużono się w stosunku do czeladników złotniczych. Jeszcze niżej oceniono zdolności płatnicze ubogich wdów; powinny one uiścić zaledwie po 15 gr od osoby¹¹¹.

Silne rozwarstwienie majątkowe rzemieślników występuje także w innych źródłach o charakterze podatkowym, gdzie ubodzy ręko-

WE 1223 — inwentarz pośmiertny po tymże), czy Katarzynę Pawelczykówną, wdową po Stanisławie Szymku, szewcu z Nowej Warszawy (AGAD, WE 1365, k. 12v-13).

¹⁰⁸ AGAD, WE 1365, k. 38.

¹⁰⁹ AGAD, SW 546, k. 309-310v.

¹¹⁰ AGAD, SW 545, k. 48.

Uniwersał poboru pogłównego z 1590 r., s. 75-76; A. Wyezański, *Uwarstwienie społeczne w Polsce*, s. 220.

dzielnicy płacą niższe stawki . Także korporacje rzemieślnicze niejednokrotnie musiały wspomagać swych uboższych „braci”¹¹³. Podupadli rzemieślnicy stanowili również przeważającą część osób wspieranych w latach 1624-1625 przez Łukasza Drewnę¹¹⁴. Podobnie szereg szesnasto- i siedemnastowiecznych fundacji dobroczynnych przeznaczonych było głównie dla nich i ich rodzin¹¹⁵.

Próbując ocenić położenie biedniejszych majstrów cechowych na tle ogółu uboższych mieszkańców miasta trzeba wyraźnie stwierdzić, iż materialnymi warunkami bytu zbliżali się oni do grup biedoty, chociaż mieli, jak się zdaje, większe szanse wydzwignięcia się. Przykładem może tu być niejaki Jerzy Malina, który od kompletnego ubóstwa doszedł do posiadania domu, a nawet został *vigintivirem* Starej Warszawy¹¹⁶. Zachowywali też

¹¹³ Niekiedy wprost określano przyczynę niższego wymiaru poboru. Najwyraźniej widoczne jest to w rejestrze z 1611 r. oraz taryfie wybierania pogłównego Starej Warszawy z 1659 r. W pierwszym z tych dokumentów znajdujemy liczne określenia podobne do: „od krawców ubogich pięciu per gros 15” (inni płacili od 1 do 2 florenów), „od ubogich rzeźników pięciu per florenów] 1, od ubogich barzo rzeźników dwu per gros 15” (pozostali uiszczali po 2 floreny) — AGAD, WE 696, k. 52-52V. Zniżka opłat wahała się tu więc od 100% do 200%. Identycznie uzasadniano w 1659 r. ulgi zastosowane wobec zubożałych złotników i podupadłych wdów po rzemieślnikach (AGAD, WE 592, k. 6, 10V-11).

¹¹⁴ W jednym z artykułów statutu cechu skórników z 1670 r. czytamy: „Także jeśliby brat lub siostra podupadli w ubóstwie swoim, tedy z publicznej skrzynki zapomódz powinno każdego takiego jeśliby umarł w ubóstwie, tedy pochować ciało kosztem cechowym” (B. Śląski, *Dawne ustawy cechu skórników*, s. 11), zaś w przywileju Stanisława Augusta z 1785 r., potwierdzającym dawne prawa złotników Starej Warszawy odnajdujemy ustęp: „Składki przez panów braci podczas sesjów kwartalnych zwykle dawane, do puszek na ubogich podupadłych profesji złotniczej braci i wdowy, umyślnie na to zrobionej, układane być mają——Te zaś pieniądze na żadne inne ekspensa konfraterni być nie mają, jako szczególnie na wspomóżenie prawdziwie ubogich lub podupadłych panów braci złotników——jako też wdowy” (B. Śląski, *Dawne ustawy cechu złotniczego*, s. 28). Na praktyczną realizację tych założeń wskazują informacje zaczerpnięte z księgi cechu konwisarzy warszawskich z lat 1620-1626 typu: „Pani wdowa Janowa Miechowiczka — — uprosiła braci co winna suchych dni za kilkanaście lat——Panowie bracia założyli poboru za Jędrzeja Krzyck! czapnika — 1 fl (floren.) (Bibl. PAN Kraków, rkps 1733, k. 10, 15; por. k. 24-27).

¹¹⁵ Por. liczne wzmianki o zapomogach typu: „Czapnikowi podobiegłemu — 10 [1 floren]——ubogiemu rzemieślnikowi — 16 gr——Janowi Cieśli od św. Krzyża staremu — 15 gr——Baranowi złotnikowi ubogiemu — 30 [3 floreny] (Regestr pomorków, s. 63-77. Zob. też rozdz. VII).

¹¹⁶ Por. rozdz. VI i VII.

¹¹⁷ Warto przytoczyć dosyć szczegółowy opis kolei jego losu, zawarty w testamencie z 1624 r. Pierwsze małżeństwo Jerzego Maliny z Zofią Skrzypkową przyczyniło się do jego pauperyzacji. O swym ówczesnym położeniu pisze on m.in.: „P^o jej śmierci nie uczyniłem inwentarza, bo nie było z czego, gdyż żadnych dóbr ruchomych ani nieruchomości nie było i Jam ich też sam nie miał ani za żywota Jej, ani po śmierci”. Wdowiec był tak biedny, że: „jej nie miał czem pochować,

ubodzy rzemieślnicy pewne przywileje, istniały instytucje i osoby gotowe im przyjść z pomocą. Stanowili oni grupę graniczną w stosunku do pospólstwa i plebsu wykazującą sporą ruchliwość pionową. W gorszej sytuacji znajdowały się natomiast rodziny pozabawione głównego żywiciela. Polepszenie ich sytuacji mogło ulec poprawie, np. wskutek korzystnego ożenku wdowy.

PRZEKUPKI I PRZEKUPNIE

W początkach badanego przez nas okresu Warszawa zaczyna stawać się znaczniejszym ośrodkiem handlowym. Takiemu stanowi rzeczy sprzyjały w równej mierze: korzystne położenie, tudzież protekcyjna polityka książąt mazowieckich. Przypomnijmy, że już w XV w. kupiectwo warszawskie uzyskało liczne przywileje: zwolnienie od cła (1454 r.), prawo do 4 jarmarków rocznie (1461 r.) czy wyłączność handlu detalicznego na terenie miasta i dworu książęcego (1483 r.). Także ostatni Jagiellonowie wydali wiele postanowień korzystnych dla rozwoju wielkiego handlu Warszawy. Następstwem tego oraz skutkiem pomyślnej koniunktury był wzrost znaczenia rodzimego kupiectwa, głównie w obrotach handlowych Rzeczypospolitej zbożem i solą. Zwiększała się też szybko liczba kupców — od wielkich hurtowników (Humiecki, Walbach, Erkemberger, Klosz) aż do masy drobnych handlarzy i przekupniów. Wymiana intensyfikowała się w okresie sejmów, elekcji i innych zjazdów szlacheckich przyciągających licznych wędrownych kupców, przed których konkurencją częściowo chroniły wspomniane powyżej przywileje monarsze. Miejsc sprzedaży było wiele; najczęściej i najwięcej sprzedawano na obu rynkach, gdzie obok stałych targowisk często wznoszono doraźnie liczne budy, kramy itp. Podobny charakter miały okolice dzisiejszego pi. Zamkowego oraz tereny powstających w XVII w. jurydyk. Miejsca handlu miały swoją hierarchię; najwyżej ceniono rynek Starej Warszawy; najlichsze punkty wymiany mieściły

jeszczem się przy niej zadłużył na półtrzecia sta złotych, a to wsistko co po niej zostało, ni stało za 10 złotych". Podobnie nieudane było drugie małżeństwo rzeczono Maliny z Katarzyną Łatoszczanką; dopiero trzeci ożenek z Łucją [NN] doprowadził do pomyślnego zwrotu w jego życiu. Przy niej dorobił się (być może odegrał tu rolę duży posąg żony) domu przy ul. Mostowej, zaczął prowadzić działalność lichwiarsko-pożyczkową; uzyskał też funkcję vigintivira Starej Warszawy (AGAD, WE 1223 — testament Jerzego Maliny z 1624 r.).

się natomiast w bramach miejskich lub budkach usytuowanych w pobliżu murów, koło szpitali i na przedmieściach.

Spośród osób zajmujących się drobnym pośrednictwem handlowym trudno wydzielić grupę, którą należy zaliczyć do uboższych mieszkańców Warszawy. Ich sytuacja materialna była bowiem zróżnicowana, a zarobki niełatwe do oszacowania. Podstawowe wiadomości na ten temat czerpiemy z rejestrów poborowych, wyliczających należności ściągane od przekupniów przez władze miejskie. Nosiły one nazwy: placowego, kojcowego, jarmarcznego i targowego. Stragany były własnością miasta i jednym ze źródeł dochodów Magistratu. Ich ogólna liczba, wyliczając okresy zjazdów szlacheckich, wahała się od kilkunastu do kilkudziesięciu¹¹⁸. Wśród staromiejskich przekupniów, „śledziarek” i straganiarzy dominował raczej żywioł miejscowy. Spotykamy tu licznych członków rodzin rzemieślniczych, sługi miejskie i prywatne, żony rybaków itp. Nierzadko także odnajmowano tańsze budy miejskie mieszkańcom pobliskiej Nowej Warszawy¹¹⁹.

Osobną zbiorowość stanowiły osoby trudniące się handlem domokrężnym i tandeciarstwem, a więc nie posiadające i nie dzierżawiące stałych punktów sprzedaży. Było ich stosunkowo wiele, a uchwycić je pozwalają także niektóre źródła o charakterze podatkowym. Grupa przekupniów i przekupek, potraktowana odrębnie w rejestrze poborowym Starej Warszawy z 1640 r. (185 osób)¹²⁰, nie wydaje się jednak pełna. Na próżno bowiem można by szukać w tego typu archiwaliach drobnych handlarzy, uchylających się od płacenia podatków i zajmujących się nielegalnie sprzedażą. O ich liczebności nie da się naturalnie nic bliższego powiedzieć, tym bardziej że przypuszczalnie w pewnej mierze rekrutowali się oni z grupy luźnych¹²¹. Liczba handlarzy

¹¹⁷ AGAD, WE 215, k. 150v; WE 222, k. 3; WE 225, k. 2; WE 230, k. 24; WE 239, k. 1; WE 241, k. 186-181v; WE 246, k. 31-35; WE 249, k. 11; WE 250, k. 4v; WE 255, k. 20.

¹¹⁸ Por. m.in. AGAD, WE 219, k. 2«, 43v, 55-55v; WE 241, k. 184-189; WE 245, k. 139v-141, 179-185v; 284v-293v, 343v-347; WE 250, k. 7-8v; WE 252, li. 8-9; WE 254, k. 9-12; SW 534, k. 134-134v, 138-139v; W. Adameczyk, op. cit., s. 90-92.

¹¹⁹ I tak np. w 1622 r. płać „od bud” na rzecz Magistratu: nieznaną czapnik z Nowego Miasta i mieszkającą tamże szklarka (AGAD, WE 241, k. 89v, 95, 96). W 15 lat później Jedni z kramarek staromiejskich jest natomiast niejaka Malchrowa z Nowej Warszawy (AGAD, WE 245, k. 134v).

¹²⁰ AGAD, WE 705, k. 6-9; *Źródła do dziejów Warszawy*, s. 57-61.

Źródła do dziejów Warszawy, s. 52. Por. też. Vol. Leg., t. U1, k. 53.



- Przekupka, fragment drzeworytu Lament różnego stanu ludzi nad umarłym creditem, XVII w. [w:] W. Skoczylas, *Drzeworyty ludowe*

domokrażnych zapewne przewyższała liczbę przekupniów handlujących w stałych budach i straganach.

Przedmiot wymiany detalicznej stanowiły przede wszystkim artykuły żywnościowe. I tak np. „śledziarki” zajmowały się sprzedażą różnych gatunków ryb (głównie śledzi), zaś płacące tzw. kojcowe” gęsiarki specjalizowały się w handlu drobiem. Istnieli też przekupnie dostarczający na rynek miejski jarzyny, owoce, czasami także chleb i krupy.

Przypuszczać można, że sprzedawano również wyroby miejscowego rzemiosła, zwłaszcza gdy przekupkami były żony rzemieślników. Nie należy też zapomnieć, iż wiele gotowych wyrobów (ubrania, galanteria) dostarczanych było przedstawicielom badanej grupy przez wielkich kupców-hurtowników; w tym wypadku przekupnie spełniali zatem rolę swoistych pośredników handlowych. Dostawcami produktów do miejskich straganów byli również mieszkańcy okolicznych wsi oraz przejezdni drobni kupcy.

Przekupnie stanowili swoistą konkurencję, szczególnie dla przedstawicieli warszawskiego rzemiosła spożywczego. Stąd też

zapewne zarzucano im nieraz, zgodnie i niezgodnie z prawdą, za-
wyżanie cen i wywoływanie drożyzny. Potwierdzają to wilkierze
miejskie z końca XVI i pierwszej połowy XVII w., które nie
szczędzą sankcji za niestosowanie się do ustalonych taks. W jed-
nym z nich, pochodzącym z 1627 r., czytamy: „Aby za miasto
do łapania wszelakiej żywności nie zachodziły ani na przedmieś-
cia, ale i w rynku, i to aże po godzinie dziesiątej———mają
[przekupki] u tych, co do miasta wiozą albo niosą żywność kupo-
wać pod utraceniem tego, co kupi, i siedzeniem w wieżej albo
zapłaceniu 14 grzywien. Wolno jem jednak będzie za kilka mil
od miasta żywności zasiągać i do miasta na woziech przywiozszy
w rynku podług ustawy przedawać. A ktoby się ważył z prze-
kupek i przekupniów także i szynkarek drożej nad tę ustawę
kupować albo przedawać, ma być karany przez urząd 14 grzy-
wien”¹²².

Krytyczna ocena pokątnego handlu detalicznego widoczna jest
też w innej ustawie z 17 listopada 1636 r. Za potajemne kupczenie
winni tego przekroczenia musieli zapłacić 10 grzywien i siedzieć
trzy dni w więzieniu miejskim¹²³. Problem walki z konkurencją
przekupniów odzwierciedlają także siedemnastowieczne statuty
cechu piekarskiego Starej Warszawy. Wynika z nich, że korpo-
racja ta zezwalała tzw. przekupniom gościnnym i przychodnim (tj.
dorywczo zajmującym się handlem pieczywem) sprzedawać lepsze
gatunki chleba jedynie w dni targowe, pod groźbą konfiskaty
towaru. Gorszymi (chleb żytni) wolno było handlować na co dzień,
ale w zamian za opłaty przykazywane do skrzynki cechowej¹²⁴.
Idąc na rękę piekarzom Zygmunt III Waza nakazał w 1632 r.
opodatkować wszystkich kupczących wyrobami z mąki, zobowią-
zując ich do wpłacania na rzecz omawianej korporacji cotygod-
niowo po 7,5 gr.¹²⁵

Niekiedy, mimo grożących sankcji, warszawscy przekupnie od-
bijali sobie obciążenia podatkowe na klientach, co dostrzegają np.

¹²² A. Chmiel, *Ustawy cen dla miasta Starej Warszawy*, s. 245.

¹²³ W. Adamczyk, op. cit., s. 49; J. S. Bystron, *Warszawa*, Warszawa 1949, s. 43.

¹²⁴ T. Woynowski, *Cech piekarzy m.st. Warszawy 1520-1930*, Warszawa 1931, s. 32.

¹²⁵ F. M. Sobieszczański, *Wiadomość historyczna o zgromadzeniach rzemieślniczych, czyli cechach w Warszawie* [w:] „Józefa Ungra Kalendarz Warszawski Ilustrowany”, 1861, s. 59.

wnikliwy obserwator życia stolicy Adam Jarzębski pisząc: „Jak dziś co przekupień kupi, jutro was in duplo złupi”¹²⁶.

Próby nadużyć w stosunku do nabywców potwierdzają też relacje ławników miejskich, oglądających reglamentowany towar. Jedna z nich, pochodząca z 1598 r., tak oto opisuje wygląd ryb sprzedawanych przez Jana Kusiewicza: „Ryby solone bardzo złe tak, że gorsze bydz nie mogą, które są albo otlicze, albo pozdychałe”¹²⁷.

Zróżnicowanie materialne drobnych handlarzy znalazło swe odbicie tak w wysokości nakładanych na nich obciążeń podatkowych, jak też w samej formie ich płacenia. I tak obok dzierżawców więcej niż jednego kramu, regularnie wywiązujących się ze swych powinności, mamy do czynienia z osobami, które zalegają z opłatami na rzecz miasta, narażając się przez to niekiedy na pozbawienie prawa sprzedaży¹²⁸.

O krytycznej sytuacji materialnej wielu przedstawicieli zbiorowości przekupniów świadczą wymownie niektóre określenia źródłowe. I tak np. w rejestrze pomorków z 1624 r. znajdujemy pozycję: „Przekupce nędzny z bramy — 16 gr”¹²⁹, zaś jedna z opodatkowanych w 1640 r. straganiarek została wyszczególniona jako: „Anna uboga nad chlebem”¹³⁰. Z kolei w rejestrze poborowym z 1611 r. czytamy m.in.: „Od przekupek ubogich piętnastu, które dla ubóstwa swego tylko dały——gr 10”

Przykładem zamożności większej niż przeciętna jest natomiast zmarła w 1636 r. „propola” Regina. Z jej testamentu wynika, iż w momencie śmierci posiadała ona kilkadziesiąt uskładanych florenów, a także nieco odzieży, pościeli i drobnych przedmiotów, którymi handlowała¹³².

¹²⁶ A. Jarzębski, op. cit., S. 62, w. 15-16.

¹²⁷ AGAD, SW 14, k. 241v.

- Por. np. AGAD, WE 241, k. 151; WE 245, k. 39, 134V-135, 345-346V; WE 246, k. 13; WE 247, k. 33; WE 250, k. 2.

¹²⁸ Rejestr pomorków, s. 59.

¹³⁰ W tym przypadku zastosowano wobec niej taryfę ulgową; miała płacić czterokrotnie mniej niż inni przekupnie (AGAD, WE 705, k. 8; *Zróżła do dziejów Warszawy*, s. 59).

¹³¹ AGAD, WE 696, k. 52.

¹³² AGAD, WE 1223 — testament Reginy przekupki z 1630 r.

TERMINATORZY I CZELADNICY

Wśród przedstawicieli warszawskiego rzemiosła i handlu szczególnie interesującą grupę stanowią liczni w XVI i XVII w. uczniowie i czeladnicy. W przeważającej większości można ich zaliczyć do uboższych mieszkańców miasta, wyłączwszy synów zamożniejszych rodzin, którzy po okresie nauki dziedziczyli z reguły warsztat po ojcu. Stan zachowania archiwaliów oraz niejednorodny i raczej przyczynkarski charakter starszej i nowszej literatury przedmiotu są dużym utrudnieniem w próbie stworzenia w miarę obszernego i pełnego obrazu badanej zbiorowości. Dużą przeszkodę stanowi ponadto terminologia źródeł. Operują one sformułowaniami dalekimi od jednoznaczności. Obok zrozumiałych i jasnych określeń: „discipulus”, „artis——• socio” czy polskiego „czeladnik” i „chłopiec” natrafimy też na bardziej wieloznaczne: „juvenis” lub „famulus” (zob. rozdz. IV). Niekiedy zupełny brak określenia utrudnia zakwalifikowanie danej osoby do badanej grupy. Niepełny charakter informacji powoduje również trudności w zakresie porównań oraz prób analizy statystycznej.

Podstawowe zasady przyjmowania do rzemiosła określały statuty cechowe. Żądały one wykazania się świadectwem lub rękopismem prawego pochodzenia, tzw. „listem rodzajnym” albo „od

TABELA 2

Pochodzenie społeczne warszawskich czeladników
w latach 1526-1654 (dane fragmentaryczne)

Pochodzenie	Liczba odnalezionych danych	%
Mieszczańskie	149	64,8
w tym Warszawa	21	9,1
Chłopskie	83	35,2
Razem	232	100,0

Źródła: SW Z, SW 7, SW 12, SW 13, SW 14, SW 15, SW 18, SW 517, SW 528, SW 535, SW 53, SW 538, SW 539, SW 540, SW 541, SW 5*, SW 5U, SW 545, SW 548, NW 5, NW 6, NW 4, NW O*. NW 135, WE 1088, WE 1223, Bibl. PAN Kraków, rkps 1733; M. Hałówna, J. Senkowski, op. cit., patim.*

urodzeniu", co było istotnym warunkiem przyjęcia na naukę¹³³. Cechy wymagały też od uczniów i czeladników wyznania rzymskokatolickiego.

Warszawscy czeladnicy rekrutowali się z najrozmaitszych środowisk i regionów. Udało się w sposób mniej lub więcej prawdopodobny ustalić pochodzenie społeczne i terytorialne blisko 250 z nich. Obrazują to tabele 2 i 3. Dobór informacji nie wyczerpuje, oczywiście, idących w tysiące wzmianek o towarzyszach cechów Starej i Nowej Warszawy, zdaje się jednak wskazywać na pewne kierunki i proporcje. Około 2/3 (64,8%) przedstawicieli miejscowych czeladników wywodziło się ze środowisk mieszczańskich. Nie sposób bliżej określić, z jakich warstw ludności miejskiej pochodzili; można przypuszczać, iż przeważająca większość z nich to synowie rękodzielników. Pozostali to wychodźcy ze wsi (35,2%); ich napływ w związku ze wzrostem ucisku folwarczno-pańszczyźnianego wydatnie maleje w pierwszej połowie XVII w. Dziwić może nieznaczny (9,1%) odsetek rodowitych warszawian¹³⁴. Zapewne musiał on być w rzeczywistości znacznie wyższy. Osoby należące do tej grupy ukrywają się najprawdopodobniej wśród tych czeladników, o których pisze się w księgach miejskich, lecz bez bliższego określenia. Skądinąd wiadomo też, iż specyfika zachowanych archiwaliów pozwala uchwycić jedynie tych towarzyszy cechowych, którzy w danym momencie przebywali na terenie miasta, co wyklucza np. możliwość uwzględnienia wędrowników czeladniczych.

Pochodzenie terytorialne warszawskiej czeladzi obrazuje tabela 3. Analizą objęto w niej 232 osoby, co do których udało się ustalić bliższe dane w tym względzie. Z tabeli wynika, iż w in-

¹³³ Por. np. F. Giedroyc, *Ustawy cechów cyrulicznych*, s. 30; T. Woynowski, op. cit., s. 19; W. Szaniawska, *Z dziejów warszawskiego rzemiosła*, s. 89. Wymagane zaświadczenia formułowano według poniższego wzoru: „Wiadomym tego dobrze, że ten Stanisław Szumiński jest uczciwie zrodzony z ojca Andrzeja Szumińskiego i Anny Daczkówny, małżonków według Kościoła katolickiego oddanych” (1617 r. —

¹³⁴ AGAD, SW 545, k. 47). W latach trzydziestych XVII w. warunek prawego pochodzenia został naruszony przez przywilej Władysława IV wydany dla wychowanków szkoły sierot, prowadzonej przez Bractwo św. Benona; dawał on im równe prawa do nauki i uprawiania rzemiosła (A. Wejnert, op. cit., t. V, s. 8, 12; K. Konarski, *Warszawa*, s. 261). Per. też **rozd.** VI.

¹³⁴ Można wśród nich przykładowo wymienić synów mieszczan: czeladnika szewskiego Jana Kaflarę (1591 r.), złotniczkę Wojciecha Korwina (1603 r.) i balwierczyka Michała Chudego, który w 1600 r. był już mistrzem swego cechu (AGAD, SW 13, k. 281v; SW 14, k. 848v; SW 16, k. 165; SW 540, k. 136v).

TABELA 3

Pochodzenie terytorialne warszawskich czeladników w latach 1526-1654

Terytorium	Liczba występujących towarzyszy cechowych w poszczególnych latach				Razem	%
	1526-1575	1576-1600	1601-1625	1626-1654		
Mazowsze i Podlasie	42	35	27	14	118	51,0
Małopolska	5	8	5	21	39	16,9
Wielkopolska	4	6	-	5	15	6,4
Ruś i Litwa	2	5		10	19	8,0
Prusy						
Królewskie	2	1	4	6	13	5,7
Kujawy	2	-	1	-	3	1,3
Śląsk, Pomorze, Czechy	2	-	-	5	7	3,0
Bliżej nie- zidentyfiko- wane okolice	3	4	5	6	18	7,7
Razem	62	59	44	67	232	100,0

Źródła: AGAD, WE 1088, WE 2223, NW 6, SW 539, SW 545, SW 543, SW 15, NW 4, NW 5, SW 2, NW 134, SW 53a, SW 538, SW 14, SW 540, SW 12, SW 7, SW 546, SW 18, SW 544, SW MI, SW 13, NW 135, SW 130, SW 535, SW 517, SW 526; Bibl. PAN Kraków, rkps 1733; A. Wolff, *Księga radziecka miasta Starej Warszawy 1447-1527*, Wrocław 1963; M. Halówna, J. Senkowski, *Materiały archiwalne do budowy Zamku warszawskiego z lat 1569-1572*, „Teki Archiwalne”, t. II, 1954 oraz pojedyncze informacje rozproszone w literaturze przedmiotu.

teresującym nas okresie ponad połowa przedstawicieli badanej zbiorowości (51,0%) wywodziła się z terenów mazowieckich i podlaskich¹³⁵. Jest to zrozumiałe, zważywszy na samo położenie

¹³⁵ Spora grupa terminatorów i towarzyszy pochodziła z podwarszawskich wsi i miasteczek, np. Jazdowa, Mokotowa, Nadarzyna, Karczewa, Jeziornej, Siekierok, Wielkiej Woli, Łomianek, Wilanova, Skaryszewa i Raszyňa (AGAD, SW 15, k. 501v; SW 517, k. 30, 91; SW 538, k. 98V-99; SW 543, k. 117v; NW 6, k. 215v; NW 135, k. 42; Bibl. PAN Kraków, rkps 1733, k. 15v, 16; M. Halówna, J. Senkowski, op. cit., passim). Spośród dalej położonych miast i miasteczek mazowieckich oraz podlaskich najczęściej odnaleziono czeladników pochodzących z Łomży (9 – por. AGAD, SW 2, k. 28, 163v; SW 15, k. 2; SW 526, k. 205; SW 539, k. 128V-129, 148, 213; SW 540, k. 23; NW 6, k. 142V, 185v). Wielu też było przybyszów z Ciechanowa, Pułtuska, Grodziska, Sochaczewa; niektórzy wywodziли się z Błonia, Czerska, Garwolina, Łowicza, Mińska Mazowieckiego, Nowego Dworu, Płocka, Warki i Zakrocymia (por. AGAD, SW 2, k. 104, 105, 216, 299v, 308; SW 15, k. 179, 343; SW 517, k. 24, 27; SW 538, k. 239; SW 539, k. 73, 207; SW 540, k. 263; SW 545, k. 47v; SW 546, k. 120v;

Warszawy, będącej głównym ośrodkiem rzemieślniczo-handlowym tego regionu. Dominację ludności Mazowsza i Podlasia w rękodzielnictwie stolicy prowincji potwierdzają też badania E. Koczorowskiej-Pielińskiej, która na podstawie księgi przyjęć do prawa miejskiego z lat 1506-1637 ustaliła, iż na 207 rzemieślników przybyłych do Warszawy w latach 1506-1525, 139 (67%) pochodziło ze wsi i miasteczek mazowieckich¹³⁶. Skądinąd jednak można dostrzec interesujący problem pewnego zahamowania migracji młodzieży Mazowsza do Warszawy; napływ jej zmniejsza się dosyć wyraźnie w pierwszej połowie XVII w. O ile bowiem w latach 1526-1575 i 1576-1600 stanowiła ona ok. 60-67% ogółu odnotowanych czeladników, o tyle np. w okresie 1626-1654 odsetek ich spada do zaledwie 20% (14 czeladników z Mazowsza i Podlasia wobec łącznej liczby 67 zarejestrowanych w tym okresie). Przyczyn takiego stanu rzeczy należałoby upatrywać przede wszystkim we względnym zubożeniu omawianej prowincji. Spośród innych baz rekrutacyjnych stołecznego rzemiosła na czoło wysuwa się Małopolska; pochodzący z tego regionu czeladnicy szczególnie licznie zaczynają napływać do Warszawy u schyłku interesującego nas okresu. Nieporównanie mniej odnotowano towarzyszy cechowych rodem z Wielkopolski, Litwy czy Prus Królewskich¹³⁸, nie mówiąc już o Kujawach oraz Śląsku i Pomorzu Zachodnim. Jak można przypuszczać, było to wynikiem istnienia sporej liczby silnych miejscowych ośrodków rzemieślniczych (m.in. Poznań, Toruń, Gdańsk), które wydawały się atrakcyjniejsze dla tutejszej młodzieży miejskiej i wiejskiej.

NW 4, k. 352, 375, 454; NW 6, k. 64-66, 193; NW 134, k. 179; Bibl. PAN Kraków, rkps 1733, k. 2v-3, 26-26v; M. Haiówna, J. Senkowski, op. cit., passim.).

¹³⁶ E. Koczorowska-Pielińska, *Rzemiosła warszawskie*, s. 32.

¹³⁷ Głównie Kielecczyzna i Lubelszczyzna — przybysze m.in. z: Iłży, Opoczna, Radomia, Zwolenia, Kazimierza, Lubartowa, Lublina, Łukowa i Zamościa (AGAD, SW 15, k. 462, 514; SW 517, k. 26, 42, 58, 60, 74, 135, 138, 156; SW 535, k. 165v; SW 540, k. 3v; SW 543, k. 194v; NW 4, k. 491; NW 6, k. 46). Odnotowano też kilku przebywających w Warszawie (bądź stale na nauce, bądź też na wędrowce) czeladników z Krakowa (zob. m.in. AGAD, SW 2, k. 299v-308; SW 12, k. 350v; SW 14, k. 611v; SW 517, k. 50, 60, 153; SW 526, k. 276; SW 546, k. 120).

¹³⁸ Pochodzili oni przeważnie z największych ośrodków miejskich tych regionów, a to np. Poznania, Lwowa, Wilna czy Torunia (AGAD, SW 14, k. 611v; SW 15, k. 485v; SW 517, k. 34, 44, 46, 51; SW 539, k. 272; SW 540, k. 23; SW 545, k. 202v-203; Bibl. PAN Kraków, rkps 1733, k. 2v). Reprezentowane są jednak także mniejsze miasteczka: Augustów, Brodnica, Działdowo, Kowno, Niemirow, Słupca, Tykocin itp. (AGAD, SW 14, k. 323v; SW 517, k. 50, 74; SW 526, k. 283; SW 538, k. 239; NW 6, k. 216, 236; Bibl. PAN Kraków, rkps 1733, k. 2).

Zróznicowanie pochodzenia terytorialnego przedstawicieli badanej zbiorowości było zjawiskiem stałym, o czym świadczy fakt, że znalazło ono odzwierciedlenie nawet w ustawach cechowych¹³⁹.

Warto zbadać, jak kształtowała się przeciętna liczba terminatorów i towarzyszy zatrudnionych w poszczególnych warsztatach rzemieślniczych. Niektóre statuty cechowe stawiały tu ograniczenia. Zwykle nie zezwalano mistrzom na przekraczanie liczby 3-4 niższych pracowników, uczących się zawodu. Oto np. jedna z ustaw cechowych dotycząca szewców Starej Warszawy, pochodząca z 1525 r. mówi: „Aby każdy Brat oprócz sejmu więcej czeladzi nie chował, tylko trzech”¹⁴⁰, zaś znacznie późniejszy (1670 r.) paragraf 20 statutu cechu skórników ustalał, że: „żaden———żadnemu czeladzi nie powinien odmawiać i onych więcej nad trzech mieć, i to z cechu przydania pod winą grzywien trzech”¹⁴¹. Podobne ograniczenia na swych członków nakładały m.in. korporacje złotników Starej Warszawy (1516 r., 2 uczniów w jednym warsztacie¹⁴²) i piwowarów Starej i Nowej Warszawy (1599 i 1650 r., do 2-3 czeladników w jednym zakładzie¹⁴³). Wzmiankowane tu ustawy są dosyć nieprecyzyjne, gdyż dotyczą bądź samych czeladników, bądź terminatorów. Za bardziej szczegółowe w tym względzie można uznać przywileje cechu stelmachów i kołodziejów Starej Warszawy (wydane w 1576 r., a confirmowane w 1599 r. przez Zygmunta III), które przewidują, że jeden mistrz nie może trzymać więcej niż dwóch czeladników i jednego chłopca. W wyjątkowych jednak sytuacjach (praca dla króla, dla miasta itp.) przewidywano możliwość czasowego zwiększenia liczby zatrudnionych bez dalszych ograniczeń¹⁴⁴.

Liczne wzmianki źródłowe wskazują, że nakazy te były zwykle przestrzegane w praktyce. Wartość ich (np. zapisek w testamentach i księgach rejestrujących sprawy sądowe) obniża fakt, iż nie

¹³⁹ Np. w artykułach cechu szklarskiego Starej Warszawy z 1556 r. (AGAD, WE 1088, k 9V-10).

¹⁴⁰ J. Lewiński, op. cit., s. 229.

¹⁴¹ B. Slaski, *Dawne ustawy cechu skórników*, s. 10.

¹⁴² „Nowicjuszów, czyli uczniów do wywiczzenia mistrz nie powinien mieć u siebie więcej niż dwóch” — mówi paragraf 21 ustawy cechowej z 1516 r. (B. Slaski, *Dawne ustawy cechu złotniczego*, s. 15).

¹⁴³ B. Slaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów*, s. 25.

¹⁴⁴ AGAD, SW 13, k. 471.

są one pełne i mogą dotyczyć jedynie części osób pracujących u mistrza¹⁴⁵.

Pewne odstępstwa od opisanych reguł spowodowane były specyfiką niektórych zawodów. Organizacja pracy wymagała niekiedy zwiększenia liczby pracowników, działających pod kierownictwem jednego mistrza. Dotyczy to przede wszystkim rzemiosł budowlanych, głównie cieśli i murarzy, zatrudnianych przy robotach publicznych. Szczegółowa dokumentacja finansowa prac na Zamku Warszawskim, które były prowadzone w latach 1569-1572, ukazuje nam obraz kilku czy nawet kilkunastoosobowych brygad, pracujących przez dłuższy okres czasu¹⁴⁶. Fakt tak dużej liczebności grup czeladniczych zatrudnionych na budowach pod nadzorem jednego fachowca potwierdza też następujący ustęp taksy ciesielskiej z 28 maja 1646 r., cytowany przez W. Adamczyka: „Mistrzowi rzemiosła ciesielskiego, który swoim naczyniem dostatnim robi i czeladzi 10 albo 8 na robocie trzyma, dobrze umiętatem, na tydzień ma być płacono po zł 8, a ten majster nie powinien tylko trzech robót najwięcej dozorcą być”¹⁴⁷. Druga część tej wypowiedzi sugeruje, że liczniejsze brygady składały się z mniejszych podgrup pracowników. Potwierdza to tabela 4. Dotyczy ona robót budowlanych opłacanych przez Magistrat Starej Warszawy. Podobnie też wyglądała organizacja pracy przy Zamku Warszawskim w drugiej połowie XVI w.¹⁴⁸

Globalnej liczebności czeladników i uczniów dokładnie nie da się ustalić; niektórzy autorzy widzą w nich najliczniejszą z grup zawodowych w Warszawie¹⁴⁹. Przyjmując, iż przeciętnie w jed-

¹⁴⁵ I tak np. ck. 1600 r. piekarz Starej Warszawy Baltazar Socha miał co najmniej 2 czeladników (AGAD, SW 540, k. 286), mieszczanin staromiejski Paweł Drobiński przed 1627 r. utrzymywał 3 towarzyszy cechowych (AGAD, WE 1223 — kalkulacja perceptów i ekspensów, dotycząca pozostałości po Marcynie Kmedzie), natomiast kuśnierz Jakub Ulrich w 1593 r. — 2 (AGAD, SW 130, k. 121).

¹⁴⁶ I tak np. liczebność pracującej w latach 1569-1572 brygady majstra Dudy wahała się od 4 do 12 czeladników, zaś Niemiec Balcer kierował w tymże okresie zespołem 4-15 wysokokwalifikowanych Ciesielczyków (M. Hałówna, J. Senkowski, op. cit., passim). Zob. też wzmianki o budowie tzw. bram triumfalnych z lat 1637-1646 (AGAD, WE 245, k. 253V-257; WE 249, k. 161-162).

¹⁴⁷ W. Adamczyk, op. cit., s. 50.

¹⁴⁸ Wieloosobowa ciesielska brygada Dudy wchłonęła np. w 1570 r. 4 czeladników, pracujących uprzednio oddzielnie pod kierownictwem majstra Miłocha. Z kolei w skład grupy Niemca Ealcera wszedł w 1569 r. również czteroosobowy zespół cieśli Izaaka (M. Hałówna, J. Senkowski, op. cit., passim).

¹⁴⁹ Zob. np. E. Koczorowska-Pielińska, *Struktura gospodarczo-społeczna Nowe*

TABELA 4

Prace publiczne w Starej Warszawie w latach 1584-1647 z udziałem czeladników ciesielskich

Rok	Rodzaj budowy	Liczba jednorazowo pracujących w brygadzie	Czas zatrudnienia	Płaca dzienna od—do w gr (gramy srebra)
1584-1585	Remont wieży Ratusza St. Warszawy	2-4	VII 1584-1 1585	4-6,5 (2,78-4,51)
1584	Praca przy rurmuzie	2-4	VI-X	3,3-5 (3,31-3,47)
1585	Remont okrągłej wieży	2-3	VII-V	3-4 (2,08-2,78)
1603	Remont wież miejskich	3-4	VIII-IX	5-6 (3,20-3,84)
1605	Stawianie płotu koło nalewek	4	11 dni	5 (3,20)
1610	Remont i poprawa mostu	1-3	X	6-7 (3,53-4,12)
1610	Zegar miejski	1-2	XII	4-7 (2,36-4,12)
1616	Naprawa skrzyni wodnej	3	X-XI	5-12,5(2,74-6,80)
1616	Naprawa kanału	2	III	7 (3,84)
1616-1617	Naprawa rurhauzu	3-5	X 1616-111617	5-12,5(2,74-6,85)
1617	Praca przy rurach	3-4	III-VII	5-10 (2,66-5,32)
1617	Naprawa studni	2	IV	6-8 (3,19-4,26)
1617	Stawianie bud miejskich	3 4	I-II	7,5-9 (3,99-4,79)

1622	Budowa <i>stodoły</i>	3-5	VII-IX	8	(2,54)
1623	Luzowanie rur, robienie skrzyń wodnych	1-2	VII-X	8-9	(2,64-2,97)
1624	Remont rurmuza	2-5	VI-IX	12-15	(3,89-4,86)
1627	Budowa w Bramie Nowomiejskiej	3-5	VIII-XI	15-20	(4,05-5,40)
1628	Naprawa łaźni miejskiej	2-3	IV-VI	15-20	(4,05-5,40)
1629	Budowa zabezpieczeń „powietrznych”	1	5 tygodni	15	(4,05)
1631	Naprawa kanału zamkowego	2-3	IX-X	15	(4,05)
1693	Budowa mostu	7	X-XI	15	(4,05)
1634	Budowa schodów do Wisły	2	VI-VII	16	(4,32)
1637	Brama triumfalna	2-7	VI-IX	15	(4,05)
1638	Skrzynia w rurmuzie	2 i więcej(?)	VI-VII	15	(4,05)
1639	Budowa domków dla sług	3	IX-X	12-18	(3,24-4,86)
1643	Kanał na wale	2	4 tygodnie	18	(4,86)
1644	Pomost dla OO Bernardynów	3	3 tygodnie	18-21	(4,86-5,67)
1645	NN robocizna	1-2	VI-VIII	20	(5,40)
1646	Brama triumfalna	8-24	I-II	ok. 12,5	(3,37)
1647	Przebudowa mieszkania pisarza radzieckiego	1-2	VIII-IX	20	(5,40)

źródła: AGAD, WE 215, WE 222, WE 224, WE 232, WE 236, WE 237, WE 241, WE 242, WE 243, WE 244, WE 245, WE 247, WE 249.

TABELA 5

Liczba i rozmieszczenie czeladników i uczniów w świetle egzekucji pogłównego Starej Warszawy z 1659 r. (bez przedmieść)

Nazwa ulicy	Łączna liczba osób objętych pogłównym	Uczniowie (chłopcy)	Czeladnicy	Razem	%
Rynek	294	37	29	66	22,4
Świętojańska	226	29	13	42	18,6
Kamienice naprzeciwko Zamku i Bramy Krakowskiej	96	12	10	22	22,9
Św. Marcina	79	7	6	13	16,4
Piekarska	90	7	4	11	12,2
Piwna	166	16	11	27	16,2
Nowomiejska, Krzywe Koło i okolice	294	26	35	61	20,7
Razem	1245	134	108	242^b	19,4^c

» Obliczeniami nie objęto osób nie płacących pogłównego, a wymienianych w rejestrze oraz określonych nieprecyzyjnie, np. pan z rodziną i czeladzią.

^b Na 242 uczniów i czeladników (100%) – towarzysze stanowią **44,6%**, zaś terminatorzy – **55,4%**.

^c Obliczony procent dotyczy osób przy danej ulicy. Np. przy Ryнку – 294 osoby = **100%**.

Źródła: AGAD, WE 592, k. i nn.; Źródła do dziejów Warszawy. Warszawa 1963, », 336–154.

nym warsztacie zatrudniano łącznie 3 terminatorów i czeladników można, znając przybliżoną liczbę mistrzów, pokusić się o próbę określenia ogólnej liczby towarzyszy cechowych. I tak opierając się na badaniach E. Koczorowskiej-Pielińskiej należałoby przypuszczać, iż u schyłku pierwszej ćwierci XVI w. w Starej i Nowej Warszawie było ich ok. 900-1000¹⁵⁰. Z kolei jeśli dać wiarę wyliczeniom A. Kerstena, który doszukuje się w początku lat czterdziestych XVII w. ok. 1000 warszawskich mistrzów rze-

Warszawy, s. 299; *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, Warszawa 1974, 1963, s. 136-154.

¹⁵⁰ podaje ona, że w latach 1515-1520 było 271 mistrzów cechowych w Starej Warszawie i 42 (chyba zbyt mało) w Nowej Warszawie (E. Koczorowska-Pielińska, *Liczebność i specjalizacja rzemiosła*, s. 5-22).

mieślniczych i partaczy, to liczba czeladzi i uczniów sięgałaby w tym okresie prawie 3 tys. osób¹⁵¹. Byłby to zatem blisko 200% wzrost liczebności.

Regestr egzekucji pogłównego Starej Warszawy z r. 1659 (zob. tabela 5) rejestruje w granicach murów miejskich 108 czeladników i 134 terminatorów, czyli łącznie 242 osoby. Stanowiło to 19,4% ogółu objętych analizą, a zatem mniej, niż wynosił ówczesnie odsetek służby domowej (por. tab. 9). Proporcje między czeladnikami i uczniami układały się wedle cytowanego źródła z niewielką przewagą tych ostatnich (na 244 osoby terminatorzy stanowią 55,4%).

Skądinąd jednak analizowana powyżej egzekucja pogłównego z 1659 r. nie jest źródłem w pełni miarodajnym. Pamiętać należy, że powstała ona po okresie „potopu”, który wydatnie obniżył ogólną liczbę mieszkańców stolicy i jednocześnie spowodował daleko idącą pauperyzację sporej części pozostałych, co nie mogło być bez wpływu na stan zatrudnienia. Ponadto w wielu wypadkach występują w źródle nieprecyzyjne określenia typu: „pan——z czeladzią”. Przytoczone obliczenia mają zatem orientacyjny charakter.

Rozmieszczenie czeladzi na terenie Warszawy nie było równomierne. Dysproporcje wynikały ze zróżnicowania zamożności mieszkańców poszczególnych ulic. I tak przy Rynku, gdzie w domach najbogatszych patrycjuszy więcej było niższych pracowników warsztatów rzemieślniczych, stanowili oni 22,4% ogółu tam mieszkających. Przy ul. Piekarskiej było ich natomiast już tylko 12,2%. Mniejszą liczbę czeladzi posiadały też zapewne warsztaty nie objętej rejestrem Nowej Warszawy; mniej także zamieszkiwało jej na przedmieściach.

Ogół pracującej w mieście czeladzi, mimo iż znaczny, był w okresie szybkiego rozwoju gospodarczego Warszawy niewystarczający. Wzrastały potrzeby poszczególnych mistrzów cechowych. Jak się zdaje, często zdarzały się próby wzajemnego „podkupowania” lub „odmawiania” sobie czeladników. Dotyczyło to głównie pracowników bardziej wykwalifikowanych, gdyż zdobycie uczniów nastroczało mniejsze trudności. Proces ten wskazuje

¹⁵¹ A. Karsten, op. cit., s. 156.

m.in. na postępujące zróżnicowanie majątkowe warszawskiego mieszczaństwa. Znajduje on swe odbicie w ustawodawstwie cechowym, usiłującym bronić pozornej równości wszystkich zrzeszonych samodzielnych pracowników danej branży. „Ażeby się żaden nie ważył przemawiać czeladnika na służbę i robotę aż będzie wypuszczony od mistrza, gdy dosłuży czasu swego nie ma go mistrz przyjmować pod winą pułkamenia wosku” — mówi np. paragraf 26 artykułów cechu piwowarów Nowej Warszawy z 1650 r.¹⁵² Podobne zastrzeżenia znajdujemy także m.in. w przepisach dotyczących staromiejskich rybaków, złotników, cyrulików, konwisarzy i kupców¹⁵³.

Dla omawianej kategorii społeczno-zawodowej istotne są zagadnienia czasu i organizacji nauki. Sprawy te starano się w statutach poszczególnych korporacji nader szczegółowo unormować. Po okazaniu świadectwa prawnego pochodzenia, wchodzący do terminu uczeń obowiązany był do przejścia tzw. okresu próby. W tym czasie, wahającym się na gruncie warszawskim od 2 do 4 tygodni, zapoznawał się on z wymaganiami majstra oraz trudnościami, na jakie przyjdzie mu natrafić podczas nauki¹⁵⁴. Obie strony miały wówczas prawo do wycofania się. Jeśli podejmowano decyzję rozpoczęcia właściwej nauki, kandydat na rzemieślnika zobowiązany był do uiszczenia pewnej opłaty, po czym następowało tzw. „ujednanie”, tj. prezentacja w cechu i wpisanie do rejestru terminatorów. Wysokość wpisowego w XVI w. nie przekraczała z reguły kilku groszy. I tak np. adept sztuki konwisarskiej miał z tej okazji płacić 4 gr (1529 r.)¹⁵⁵, zaś kandydat na kołodzieja — 6 gr (1599 r.)¹⁵⁶. Opłaty te powoli wzrastały w ciągu XVII stulecia, wynosząc w latach dwudziestych u kon-

¹⁵² B. Ślaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów*, s. 23.

¹⁵³ A. Wejnert, op. cit., t. IV, s. 356 n.; W. A. Maciejowski, op. cit., s. 380-363; F. Giedroyc, *Ustawy cechów cyrulicznych*, s. 24; B. Ślaski, *Przywileje dawnego cechu rybackiego*, s. 84; tenże, *Dawne ustawy cechu złotniczego*, s. 14-15; A. Zaleski, *Konfraternia kupiecka m. Starej Warszawy*, Warszawa 1913, s. 163-164; W. Szaniawska, *Z dziejów warszawskiego rzemiosła*, s. 93.

¹⁵⁴ Por. m.in.: F. Giedroyc, *Ustawy cechów cyrulicznych*, s. 30; B. Ślaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów*, s. 14; tenże, *Przywileje dawnego cechu rybackiego*, s. 84 n.; W. Wojciechowska, op. cit., s. 74; K. Duda-Dziewierz, op. cit., s. 137; W. Szaniawska, *Z dziejów warszawskiego rzemiosła*, s. 90.

¹⁵⁵ W. Szaniawska, *Z dziejów warszawskiego rzemiosła*, s. 90.

«• AGAD, SW 13, k. 458V.

wisarzy i czapników 12 gr¹⁵⁷, u piwowarów w 1650 r. — 15 gr¹⁵⁸; natomiast terminatorzy balwierscy byli zobowiązani w 1655 r. uiścić 24 gr¹⁵⁹. Właściwy staż uczniowski był mocno zróżnicowany. W znacznym stopniu zależał on od władz cechowych, chcących zapewnić poszczególnym mistrzom okresową, bezpłatną pomoc domową. Pewną rolę grały tu też trudności związane z przyswojeniem umiejętności potrzebnych do sprawnego wykonywania danego zawodu. Ten ostatni aspekt dobrze obrazuje statut cechu stelmachów i kołodziejów Starej Warszawy z 1599 r., w którym czytamy m.in.: „Item uczeń każdy stelmarskiego rzemiosła ma się uczyć trzy lata,——Ale ci, którzy się rzemiosła kołodziej-skiego będą uczyć, tedy nie więcej się mają uczyć jedno dwie lecie”¹⁶⁰. Przeciętnie nauka trwała w Warszawie od roku do 4 lat. Uczniowie piwowarscy i złotniczy poświęcali jej 2 lata¹⁶¹, skórnicy — 3, tyleż samo czapnicy i wzmiankowani już stelmachowie¹⁶². Natomiast aż 4 lata trwała ona np. w rzemiosłach: kuśnierskim, siodlarskim, szklarskim, miechowniczym i konwisarskim¹⁶³.

Niektóre przepisy przewidywały możliwość skrócenia czasu obowiązkowego terminowania. Dotyczyło to w pierwszej kolejności synów majstrów cechowych. Niekiedy o skróceniu nauki decydował wykup. Z kolei istniała też możliwość przedłużenia czasu uczenia się zawodu. Korzystano z niej, gdy adept był zbyt młody lub niezdolny. Nie mogło to trwać dłużej niż rok¹⁶⁵. Zasada ta dawała mistrzom duże możliwości nadużyć.

¹⁵⁷ Bibl. PAN Kraków, rkps 1733, k. 2, 3, 3v, 15v-16.

¹⁵⁸ B. Slaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów*, s. 25.

¹⁵⁹ F. Giedroyc, *Ustawy cechów cyrulcznych*, s. 34.

¹⁶⁰ AGAD, SW 13, k. 469v.

¹⁶¹ B. Slaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów*, s. 14; I. Baranowski, *Przemysł w Polsce w XVI wieku*, Warszawa 1919, s. 66.

¹⁶² Bibl. PAN Kraków, rkps 1733, k. 2, 3v, 20V-21; B. Slaski, *Dawne ustawy cechu skórników*, s. 11.

¹⁶³ AGAD, WE 1088, k. 9V-1D; Bibl. PAN Kraków, rkps 1733, k. 3, 20v; A. Wejnert, op. cit., t. IV, s. 376; S. Elirenkreutz, *Księga ławnicza Starej Warszawy z XV wieku*, Warszawa 1915, s. 4, 8; E. Koczorowska-Pielińska, *Warszawskie rzemiosła artystyczne*, s. 85; W. Szaniawska, *Z dziejów warszawskiego rzemiosła*, s. 90.

¹⁶⁴ W ustawie cechu szklarzy Starej Warszawy z 1556 r. czytamy m.in.: „Naprzód każdy młodzieniec powinien być przyjmowany do majstra do nauki na 4 lata——może jednak wykupie się od jednego lub dwóch lat nauki, wyjąwszy w tym przypadku i zdarzeniu, jeżeliby rodem był z innej części kraju——oraz gdyby nie miał sposobności pracowania ani w tym mieście, ani na Mazowszu” (AGAD, WE 1088, k. 9v-10; A. Wejnert, op. cit., t. IV, s. 176 n).

¹⁶⁵ B. Orzelska-Konarska, op. cit., s. 18.

W myśl statutów cechowych uczeń nie miał przerywać terminowania nawet w przypadku śmierci swego pracodawcy i nauczyciela. Obowiązywała go wówczas praca w tym samym warsztacie, pod nadzorem wdowy lub jej nowego męża¹⁶⁶.

W momencie gdy nauka dobiegała końca następowały tzw. wyzwoliny na czeladnika. Łączyło się to z obowiązkiem wniesienia pewnych opłat do skrzynki cechowej. Otrzymywano też czasami nagrody pieniężne lub w naturze od swoich pryncypałów¹⁶⁷. Obowiązkiem każdego nowego czeladnika było wyprawienie tzw. kolacji dla towarzyszy cechowych i mistrzów. W razie braku funduszy musiał on odpracować odpowiednią kwotę; w tym przypadku za kolację płacił majster. Inną możliwością przy wyzwolinach uboższych uczniów przewidywały ustawy kontuberni cyrulików Starej Warszawy (1592 r.). „Po wyuczeniu kolacją sprawić, jeśliby jeden nie przemógł, tedy dwa albo i trzech”¹⁶⁸. Niekiedy po wyzwolinach terminatorzy byli zobowiązani do dalszej okresowej pracy u swych mistrzów. Przepisy w tym względzie brały pod uwagę przede wszystkim interes tych ostatnich. Świadczy o tym spotykana kategoria tzw. półtowarzyszy (inaczej „robieńców”), zatrudnianych na warunkach znacznie gorszych niż pełnoprawni czeladnicy. W cechu ślusarsko-puszkarskim Starej Warszawy miało to trwać przez co najmniej 12 tygodni po uzyskaniu tytułu czeladnika (1617 r.), u cyrulików — pół roku i więcej, zaś u krawców (tzw. pacholęta) aż do uiszczenia opłat do skrzynki czeladnej oraz sprawienia kolacji dla towarzyszy¹⁶⁹.

Charakterystyczny jest obowiązek tradycyjnej wędrówki czeladniczej, w której trakcie młodzi rzemieślnicy mieli dalej się kształcić. Zabierano ze sobą w drogę wymagane powszechnie świadectwo urodzenia i zaświadczenia o odbyciu terminu. Wydawał je cech, niekiedy Magistrat, najczęściej zaś sam mistrz¹⁷⁰.

¹⁶⁶ Mówi o tym np. ustawa cechu szklarzy Starej Warszawy z 1556 r. (AGAD, WE 1088, k. 10; A. Wejnert, op. cit., t. IV, s. 377 n.).

¹⁶⁷ Por. m.in. AGAD, SW 13, k. 469v; B. Ślaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów*, S. 14.

¹⁶⁸ F. Giedroyc, *Ustawy cechów cyrulicznych*, s. 30.

¹⁶⁹ Ibidem; W. Wojciechowska, op. cit., s. 77; K. Duda-Dziewierz, op. cit., s. 36.

¹⁷⁰ AGAD, SW 545, k. 399. O obowiązku posiadania „listów nauki” na wędrówkę czeladniczą zob. też m.in.: F. Giedroyc, *Ustawy cechów cyrulicznych*, s. 29; ¹⁷¹ B. Ślaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów*, s. 14; tenże, *Przywileje dawnego cechu rybackiego*, s. 84-85; K. Duda-Dziewierz, op. cit., s. 51, 57.

W niektórych cechach czeladnicy wyruszający w podróż mogli korzystać z zasiłków. Dotyczyło to np. warszawskich towarzyszy sztuki piekarskiej, którzy byli dotowani z tzw. skrzynki wędrowniej¹⁷¹.

Niekiedy zdarzało się, że młodym rzemieślnikom podróżującym i podnoszącym swoje kwalifikacje stawiano dodatkowe warunki i zobowiązania. Dotyczyły one m.in. zakazów dłuższej pracy u paraczy i udawania mistrzów cechowych, bezwzględnego podporządkowania się przepisom i obyczajom obowiązującym w odwiedzanych miastach czy wreszcie zastrzeżeń związanych z możliwością zbyt wczesnego ożenku. Ten ostatni przepis jest mocno podkreślony w artykułach warszawskiego cechu szklarskiego z 1556 r. Czeladnicy mieli odbywać wędrowkę: „nie żeniąc się bynajmniej, jak to inni robią i robili za naszej pamięci. Ci ostatni bowiem ani rzemiosła, ani zwyczaju nie wyuczą się——jak to miało miejsce z innymi współbraćmi naszego cechu bednarzami”¹⁷². Nie było to jednak zbyt rygorystycznie przestrzegane, skoro twórcy powyższych przepisów zastrzegają się, że w wypadku małżeństwa przed rozpoczęciem wędrowki można było się od niej wykupić. Powyższy przykład potwierdza też możliwość okupienia się za wędrowkę. W wielu cechach istniała taka szansa, dotycząca głównie zamożniejszych czeladników, przeważnie synów majstrów. „Item syn mistrzowski jeśli nie zechce wędrować, tedy ma kolację braciej sprawić albo kopę dać do skrzynki” — mówią np. statuty piwowarów Nowej Warszawy z 1599 r.¹⁷³

Zależący od wielu czynników czas trwania czeladniczych „podróży zawodowych” wahał się od 1 do 4 lat^{*}. Brak jest dokładniejszych informacji na temat głównych kierunków wędrowek. Z pojedynczych wzmianek wiadomo, że czeladnicy warszawscy

¹⁷¹ T. Woynowski, op. cit., s. 31.

¹⁷¹ AGAD, WE 1088, k. 10-10v; A. Wejnert, op. cit., t. IV, s. 379-380.

¹⁷² B. Ślaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów*, s. 14.

¹⁷³ Np. dla czeladników szklarskich Starej Warszawy wynosił on w drugiej połowie XVI w. przeciętnie 1 rok i 6 tygodni (AGAD, WE 1088, k. 10; A. Wejnert, op. cit., t. IV, s. 379), zaś dla towarzyszy konwisarskich w początkach XVII w. o tydzień dłużej (W. Szaniawska, z dziejów warszawskiego rzemiosła, s. 90). Dwa lata obowiązywać mieli wędrować m.in. towarzysze rzemiosła: piekarskiego (AGAD, SW 16, k. 308-213; T. Woynowski, op. cit., s. 31 n.), piwowarskiego (B. Ślaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów*, s. 14 n.) i złotniczego (B. Ślaski, *Daume ustawy cechu złotniczego*, s. 10). Natomiast trzyletnia wędrowka obowiązywała adeptów rzemiosła szewskiego (J. Lewiński, op. cit., s. 231).

bywali m.in. w Łowiczu, Płocku, Lwowie, Krakowie, Lublinie, Sandomierzu, Włocławku i Poznaniu¹⁷⁵.

Ukoronowaniem nauki był egzamin mistrzowski, dający możliwość otworzenia samodzielnego warsztatu. Pobierano zań dosyć wysokie opłaty, zwane często wpisowym lub wstępnym¹⁷⁶. Požadany, a niekiedy bezwzględnie wymaganym było, aby kandydat na mistrza posiadał obywatelstwo miejskie; w przeciwnym wypadku musiał się o to postarać w określonym czasie. Istniały jednak pewne ulgi przy „wyzwalaniu” na mistrza. Szczególnie uprzywilejowani byli tutaj „masłkowie” oraz czeladnicy ożenieni z wdowami po majstrach cechowych. Obowiązani byli oni przeważnie do wykonania 1/2 „sztuki mistrzowskiej” (przewidywały to m.in. statuty cechów: rybackiego, piwowarskiego Starej i Nowej Warszawy i konwisarskiego). Ciekawie sprawę majstersztyku rozwiązywały ustawy zrzeczenia cyrulików Starej Warszawy. W wypadku niezdania egzaminu mistrzowskiego przewidywały one bądź ponowną wędrowkę czeladniczą, bądź dodatkowe opłaty od każdej źle wykonanej „sztuki”¹⁷⁸. Z kolei szklarze, czyli błoniarze Starej Warszawy, wyznaczali w początkach drugiej połowy XVI w. za dwukrotne złe wykonanie pracy mistrzowskiej blisko 20 florenów kary¹⁷⁹. Brak odpowiedniej ilości uskładanej gotówki sprawiał, iż niekiedy dopuszczano możliwość spłat ratalnych (np. cyrulicy warszawscy wymagali zorganizowania kolacji mistrzowskiej dopiero w rok po złożeniu egzaminu)¹⁸⁰, choć nieuiszczenie ich w określonym terminie pociągać za sobą mogło poważne konsekwencje, włącznie z utratą narzędzi i możliwości wykonywania rzemiosła.

Dodatkową trudnością był fakt, że niektóre warszawskie korporacje rzemieślnicze uzależniały możliwość starania się o tytuł majstra od pewnego okresu czasu, przez który czeladnik musiał

¹⁷⁵ Por. m.in. AGAD, SW 14, k. 794v; SW 540, k. 253, 258; SW 543, k. 262v; SW 544, k. 9v, 134V-135; SW 546, k. 63v.

¹⁷⁶ Zob. AGAD, SW 18, k. 308v n.; WE 1088, k. 11; B. Ślaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów*, s. 22; w. Wojciechowska, op. cit., s. 104; T. Woynowski, op. cit., S. 31-34.

¹⁷⁷ B. Ślaski, *Przywileje dawnego cechu rybackiego*, s. 73; tenże, *Dawne przywileje cechu piwowarów*, s. 25; W. Szaniawska, *Z dziejów wai azawskiego rzemiosła*, s. 91.

¹⁷⁸ F. Giedroyć, *Ustawy cechów cyrulicznych*, s. 29.

¹⁷⁹ AGAD, WE 1088, k. 8; A. Wejnert, op. cit., t. IV, s. 372-375.

¹⁸⁰ F. Giedroyć, *Ustawy cechów cyrulicznych*, s. 30.

stale pracować w Warszawie. W cechu konwisarzy wymagano np. ok. 1602 r. 58 tygodni pracy, natomiast czeladnicy krawieccy zobowiązani byli odbyć 3-8 lat praktyki oraz również 58-tygodniowy okres próbny w stolicy¹⁸¹.

O ile zatem wszyscy właściwie uczniowie prędzej czy później stawali się czeladnikami, o tyle nie każdy towarzysz cechowy miał szansę zostać mistrzem. Było to przyczyną powstania grupy tzw. wiecznych czeladników; liczba ich w XVII w. znacznie wzrosła, co spowodowane było procesem zamykania się cechów i podwyższaniem obowiązujących opłat związanych z uzyskaniem tytułu mistrzowskiego. Odsetek przedstawicieli tej kategorii zwiększały także inne liczne utrudnienia, takie jak: brak możliwości wyboru mistrza, krótki termin przedstawienia wymaganych zaświadczeń, wreszcie niskie relatywnie płace i konflikty z pracodawcami, sprzyjające zrywaniu umów i ucieczkom.

Środowisko czeladników należało do najbardziej mobilnych elementów społeczności Warszawy. Fluktuacja częściowo już wykształconych pracowników nie była jednak korzystna dla majstrów, stąd też starano się ją ograniczyć. Wielokrotnie podkreślano, iż zarówno nauka u mistrza, jak i praca czeladnika na kontrakcie winny mieć charakter ciągły. Najczęściej zawierano umowy na dłuższy okres czasu, co najmniej na kwartał lub rok¹⁸². Mimo to istniało wiele przyczyn zwiększających w praktyce rotację czeladzi. Wyliczyć tu wypada niekorzystnie układające się stosunki z pryncypałami, niskie zarobki, konflikty ze współtowarzyszami, przybierające nieraz postać groźnych awantur i bójek, drobne przestępstwa i obawa przed groźnymi za nie surowymi karami itp. Nie bez znaczenia była tu, jak już wiemy, rywalizacja między majstrami; niektórzy z nich pragnąc zwabić czeladników swych konkurentów obiecywali im lepsze warunki. Zbiegostwo musiało być istotnym problemem — świadczą o tym te paragrafy artykułów cechowych, które z jednej strony szczegóło-

¹⁸¹ AGAD, SW 15, k. 287v; W. Szaniawska, *Z dziejów warszawskiego rzemiosła*, s. 70; W. Wojciechowska, op. cit., s. 80-81.

¹⁸² I tak w wilkierzu czeladnym dla piwowarów Nowej Warszawy z 1650 r. czytamy: „Towarzysz wszelki ma się ujednać u mistrza swego na cały rok, od św. Szczepana albo Nowego Lata——I ma być zapisane ujednanie w cechu jego” (B. Ślaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów*, s. 24). Z jeszcze większym naciskiem formułował identyczny postulat przywilej cechu złotników Starej Warszawy z 1589 r. (A. Wejnert, op. cit., t. IV, s. 356-362).

wo normowały zasady rozwiązania umowy o pracę., z drugiej zaś dla nieposłusznych przewidywały daleko idące konsekwencje. Reprezentatywny wydaje się tu przywilej warszawskich stelmachów i kołodziejów. Postuluje on, by czeladnik co najmniej na 2 tygodnie przed odejściem zawiadomił o swym zamiarze pracodawcę. Ponadto ustala granicę 4 tygodni w okresie trwania obrad sejmowych i bezpośrednio po ich zakończeniu. „A gdyby który towarzysz na tą ustawę odstał od Mistrza, takiego towarzysza żaden Mistrz nie ma przyjmować i do inszych miast albo miasteczek, za nim mają pisać aby nie był chowan”¹⁸³. W praktyce jednak należy powątpiewać w możliwość rzeczywistego egzekwowania owych przepisów. To samo dotyczy i gróźb zawartych w ustawie cechu rybackiego Starej Warszawy z 1532 r. „Item, który by kolwie[k]———wyljlednał by syn u jednego sąsiada pierwej, a potem u drugiego by służył, takowy———winien dać winy do cechu pół kamienia wosku, a gdyby tej winy nie chciał dać ten nie ma być przy rybitwi rok i seść niedziel”¹⁸⁴. Karano też niekiedy czeladników utratą wachlonów, czyli zarobków tygodniowych. Wielokrotne powtarzanie nakazów i zakazów świadczy o ich niewielkiej skuteczności. Potwierdza to np. wyrzut zegarmistrza Starej Warszawy Wiktorzyna, który tak oto pisze w 1623 r. o trudnościach związanych z wykształceniem swego podopiecznego Fabiana Offmana: „In Afanno] dtomini] 1613 dałem go na szewce rzemiosło i wszystkie potrzeby jemu dałem — — uciekł nie douczył się nie był rok u mnie———Anno 1615 dałem go do Łukasza Balwierza na rzemiosło———I tego się nie douczył, biegł do Krakowa i tam się na stolarstwo udał———I tego się nie douczył. Znowu stolarstwa się uczył na Podgórzu tego się wyuczył”¹⁸⁵.

Ważnym elementem charakteryzującym bytowanie analizowanego środowiska jest jego codzienny czas pracy. Trwał on zwykle 14 godzin na dobę, w niektórych przypadkach do 17. Latem pracowano od wschodu do zachodu słońca, zimą zaś, przeważnie

¹⁸³ AGAD, SW 14, k. 469v. Zob. też dla krawców — W. Wojciechowska, op. cit., s. 44.

¹⁸⁴ W.A. Maciejowski, op. cit., s. 362; B. Ślaski, *Przywileje dawnego cechu rybackiego*, s. 84.

¹⁸⁵ AGAD, SW 546, k. 292.

od 4-7 rano do 17-20 wieczorem¹⁸⁶. W Warszawie widoczne jest to m.in. w taryfie murarzy i cieśli z 1646 r., w której czytamy, co następuje: „Na robotę czasu lata o 4-ej godzinie chodzić powinni z rana, ósma godzina ma być na śniadanie, od 12-ej na obiad, od 1-ej godz. aż do 7-ej wieczorem ciż towarzysze na robocie być mają. Po św. Michale w jesieni równo ze świtaniem na robotę wychodzić powinni i bez śniadającej godziny do 12-ej nie przerywając robić powinien każdy, po obiedzie zaś od 1-ej godz. aż do samego mroku robotę swoją odprawować mają”¹⁸⁷. Jak więc widzimy, regulamin pracy był dosyć szczegółowy. Zarówno w tym, jak i w większości pozostałych przypadków odliczano zapewne czas przeznaczony na posiłki.

Charakter źródeł dotyczących terenu Warszawy sprawia, iż niewiele właściwie wiemy o codziennych zajęciach czeladzi. Bliższe informacje na temat pracy czeladników czapniczych znaleźć jednak można we wzorowanym na przywileju cechu czapników lwowskich miejscowym statucie z 1599 r. Każdy „*artis pileatoriae socio*” miał dziennie wyprawić 15 czapek lub uformować 100 czapek. Były to oczywiście czynności stanowiące jedynie fragment procesu produkcji, zapewne w miarę proste. Natomiast: „każdy towarzysz ma zrobić 5 czapek na dzień——krótkich czapek ma sześć na dzień, foldrowych siedem dziennie,——• mitlowych osiem dziennie, grubej wełny dziesięć dziennie,——• gołek do kleju — dwanaście dziennie——sześć par skarpetek dziennie”¹⁸⁸. Oczywiście, normy te należy traktować fakultatywnie; można jednak przypuszczać, że bardziej wyspecjalizowani przekraczali je, gdyż niekiedy przewidywano dodatkowe opłaty od nadwyżek.

W skład obowiązków, jakich majstrowie wymagali od swoich podwładnych, wchodziły nie tylko czynności ściśle zawodowe. Czeladnicy, a w znacznie większym stopniu uczniowie wykonywali bowiem wiele prac czysto służebnych. „Ma się u mistrza swego pocziwie zachować i wszelaką mistrzowi uczciwość i małżonczce jego czynić, też się nie lenić posłużyć tak do kuchni,

¹⁸¹ J. Bartoszewicz, op. cit., s. 267; Z. Pazdro, op. cit., s. 55-56; *Historia kultury materialnej*, s. 245.

¹⁸² W. Adamczyk, *Ceny w Warszawie*, s. 50

¹⁸³ AGAD, SW 13, k. 386-386V, 338V

drew narąbać, jako wstać, konia opatrzeć, do dnia wstawać do roboty na wielkiej nocy"¹⁸⁹.

Z kolei warto zaznaczyć, że najbardziej wykwalifikowani i zaufani czeladnicy, przeważnie kupieccy, występowali czasami jako plenipotenci swoich panów, załatwiając ich sprawy, głównie o charakterze handlowym i prawnym, poza miastem; inni, zapewne mniej wprawni i zaradni zajmowali się nierzadko pilnowaniem ruchomości, przewożeniem surowca i towaru itp. W razie choroby majstra czeladnicy musieli zastępować go, wykonując pilne zamówienia klientów. Angażowani też bywali do półlegalnego bądź wręcz nielegalnego załatwiania konfliktów z kontrahentami i sąsiadami swych majstrów.

Specyfika niektórych rzemiosł sprawiała, że część pracy wykonywano poza warsztatem. Dotyczy to przede wszystkim czeladzi ciesielskiej i murarskiej, dosyć często pracującej na rachunek Magistratu miejskiego. Ciesielczycy zatrudniani byli przy bardzo różnorodnych zajęciach. W latach 1584-1639 remontowali oni wielokrotnie wieże ratusza staromiejskiego, baszty i mury miejskie, pracowali przy rurmuzie, skrzyniach wodnych, studniach i rurach wodociągowych, poprawiali liczne mostki, budowali płoty, niektóre „zabezpieczenia powietrzne”, budy miejskie, umacniali kanały, stawiali bramy triumfalne itp. (zob. tabela 4).

Przedstawiciele niższych pracowników rzemiosł budowlanych zatrudniani byli też przy przebudowie i rozbudowie Zamku Królewskiego. Obok czynności o charakterze zawodowym pełnili oni niekiedy podczas wszystkich robót publicznych także funkcje nadzoru nad niewykwalifikowanymi wyrobnikami¹⁹⁰. Sporadycznie również natrafiamy na informacje o zatrudnianiu ich przy oczyszczaniu miasta, gdzie pracowali głównie jako woźnice¹⁹¹. Wreszcie interesująca jest wzmianka, pochodząca z przywileju szewców warszawskich z 1544 r., która mówi o obowiązku służby przy ołtarzu brackim. Miało to być jednym z warunków uzyskania tytułu mistrzowskiego w tym zawodzie¹⁹².

¹⁹⁰ Czeladnicy i uczniowie byli w poważnym stopniu uzależnieni

B. Słaski, *Daune przywileje cechu piwowarów*, s. 25.

¹⁹¹ Np. AGAD, WE 233, k. 13v.

¹⁹² M.in. AGAD, WE 236, k. 22; WE 252, k. 39v.

¹⁹³ J. Lewiński, *op. cit.*, s. 230. Zob. też dla krawców warszawskich — W. Wojciechowska, *op. cit.*, s. 47.

pod względem materialnym od swych mistrzów. Świadczenia w naturze (a w przypadku czeladzi również w pieniądzu), jakie od nich uzyskiwali, były podstawowym elementem kształtującym ich sytuację majątkową. Zapewnienie mieszkania, wyżywienia oraz częściowo odzieży sprawianej na koszt pracodawcy powodowało, że terminatorzy i towarzysze cechowi znajdowali się w tym względzie w znacznie lepszym położeniu niż większość innych grup składających się na uboższą ludność Warszawy (wyłączywszy, oczywiście, część służby domowej). Gwarancja pewnej stabilizacji życiowej była bardzo korzystna zważywszy na fakt szybkiego wzrostu cen w końcu XVI i pierwszej połowie XVII w.

Statuty cechowe, skore raczej do precyzowania obowiązków podwładnych wobec mistrza niż odwrotnie, starały się jednak niekiedy i tę kwestię uregulować. Dotyczyło to głównie, podporządkowanych prawie całkowicie swym pryncypałom, terminatorów. Oto np. w ustawie szklarzy warszawskich z 1556 r. znajdujemy następujący przepis: „Podobnież każdemu pracującemu uczniowi szklarskiemu, obowiązany majster dawać przez te cztery lata obuwie, koszule,———żywić go i odziewać, tak, żeby mu nie złorzeczył”¹⁹³. Z kolei artykuły czeladzi krawieckiej Starej Warszawy z 1505 r. przewidywały, że każdy towarzysz cechowy otrzymuje od swego majstra mieszkanie, wikt oraz pościel, zmienianą co 6 tygodni¹⁹⁴. W organizacji wyżywienia podwładnych przejawiał się patriarchalny charakter sprawowanego nad nimi zwierzchnictwa. U uboższych majstrów jedli oni posiłki najprawdopodobniej wraz z rodziną mistrza. Jak się zdaje, nie czyniono tutaj specjalnych różnic co do ilości i jakości pożywienia. Sprawy te nie znalazły, niestety, prawie zupełnie odzwierciedlenia w źródłach; w jednym tylko przypadku dysponujemy orientacyjnymi danymi na temat kosztów strawy, konsumowanej przez czeladników i uczniów obywatela Nowej Warszawy, Marcina Kmedy. Według rejestru sporządzonego przez jego pomocnika Pawła Drobińskiego ok. 1627 r. wyżywienie każdego z nich kosztować miało mistrza nieco ponad 8 florenów miesięcznie¹⁹⁵.

¹⁹³ AGAD, WE 1088, k. 10; A. Wejnert, op. cit., t. IV, s. 378 n

¹⁹⁴ W. Wojciechowska, op. cit., s. 84, 88.

¹⁹⁵ AGAD, WE 1223 — kalkulacja perceptów i ekspensów dotyczących pozostałości po Marcinie Kmedzie.

Nieco więcej wiadomo o tym, jak mieszkali uczniowie i czeladnicy. Zazwyczaj otrzymywali oni osobną izbę lub komorę, niekiedy też przebywali w samym warsztacie. Izba czeladna była z reguły gorszym pomieszczeniem niż te, które zajmował sam pracodawca z żoną. Mieściła się niekiedy na poddaszu. W niektórych przypadkach wraz z towarzyszami cechowymi mieszkali w niej także dzieci majstra¹⁹⁶. W izbach czeladnych znajdowały się proste łoża lub skrzynie, na których sypiało po kilka osób. Wchodziły tu w grę raczej dosyć prymitywne tzw. łoża wiejskie¹⁹⁷. Pościel, na której sypiali uczniowie, słudzy i czeladnicy, składała się z zagłówek, pierzyn spodnich i wierzchnich, prześcieradeł i paru poduszek, oblekanych zazwyczaj w poszwy lniane¹⁹⁸. Wyliczenie to sprawia wrażenie niejakiej obfitości; ilość pościeli zależała jednak od zamożności właścicieli, liczby zatrudnionych, wreszcie nie można wykluczyć, że i sami czeladnicy uzupełniali ją we własnym zakresie. Określenia „czeladny” itp. miały oznaczać głównie przynależność i zastosowanie poszczególnych przedmiotów, które używali towarzysze cechowi. Jak się zdaje, mówią one także o ich jakości, nierzadko nie najlepszej. Potwierdzałoby to sformułowanie użyte w spisie ruchomości, pozostałych po Agnieszce Krupinszczance, żonie Jana Dudowicza, vigintivira Starej Warszawy z 1693 r., gdzie wyraźnie wymieniono dwie „stare i złe czeladne powłoczki cwelichowe”¹⁹⁹.

Liczni towarzysze warszawskich cechów w okresie wędrówki zatrzymywali się w tzw. gospodach czeladniczych. Można przypuszczać, że wyposażenie ich pomieszczeń było podobne do opisanych powyżej.

Niewiele wiadomości zachowało się o odzieży obowiązkowo dostarczanej czeladnikom i terminatorom przez mistrzów. Statut piwowarów Starej Warszawy z 1599 r. zobowiązywał np. majstra,

¹⁹⁶ Świadczą o tym m.in. testament Adama Malarza z 1596 r., w którym znajdujemy następujące zdanie: „piąc pierzyn, na których dzieci legają z czeladzią” (AGAD, SW 11, k. 67). Por. też AGAD, WE 1365, k. 13v.

¹⁹⁷ M. Bartkiewicz, *Odzież i wnętrza domów mieszczańskich w Polsce w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Wrocław 1974, s. 40. Por. też M. Bogucka, *Z problematyki form życia marginesu*, s. 67.

¹⁹⁸ Zob. np. AGAD, SW 546, k. 446; WE 1365, k. 13v; WE 1223 — inwentarze pośmiertne Matysowej Kotlarki z 1624 r. i Zofii Falkiewiczowej z 1696 r. Por. też dla Poznania: *Inwentarze mieszczańskie*, s. 62, 89.

¹⁹⁹ AGAD, WE 1223 — Inwentarz dóbr Agnieszki Krupinszczanki z 1693 r.

aby wyzwolonemu uczniowi dał trzy pary podszycia i nowe trzewiki²⁰⁰. Z innych pojedynczych informacji dowiadujemy się, że uczący się rzemiosła uzyskiwali także m.in.: płaszczyki czeladne muchajerowe, delie, suknie i żupany itp.²⁰¹ Niekiedy otrzymywali oni też od swoich chlebodawców ręczniki²⁰².

Niektórzy z historyków rzemiosła skłaniają się ku zdaniu, że zarobki czeladników były niskie, zaś terminatorzy nic właściwie nie otrzymywali. Zdarzają się nawet twierdzenia, iż pobierane „myto” było jedynie nic nie znaczącym dodatkiem do utrzymania i wyżywienia. Sprawy te kształtowały się jednak bardzo rozmaicie. Na gruncie warszawskim jaskrawo rzuca się w oczy zróżnicowanie płac czeladników tego samego zawodu. Główną rolę odgrywały tu kwalifikacje każdego zatrudnionego. Od strony normatywnej widoczne jest to np. w taksie murarskiej z 1646 r. „Magister winien mieć czeladź umiejętną——[czytamy w niej] — doskonałą, którzy by roboty różne porządnie odprawiali, a tym, którzy około gzymsów, sklepieniej i inszej roboty subtelniejszej robić umieją, inszą zapłatę w[ed]ług ręki każdego towarzysza——żeby dawali; tym zaś towarzyszom albo czeladzi, którzy około samego prostego muru robią, tańsza płaca należeć ma. Także na niedokończonych mularczyków, chłopiąt, mniejsza ma być płaca”²⁰³. Przewidywano następujące płace tygodniowe: „towarzysz przedni dobry do gzymsów za tydzień 6 złotych, towarzysz podlejszy do gzymsów za tydzień 5 złotych, uczniowi niedouczonemu, ale przeciwczonemu za tydzień 4 złote, pomocnik na letnim dniu wielkim na dzień 12 groszy, pomocnik na jesienym od św. Michała na dzień 10 groszy”²⁰⁴. Taksa oparta była zapewne na praktyce, skoro podobne proporcje występują w rachunkach precyzujących wypłaty dla różnych pracowników bu-

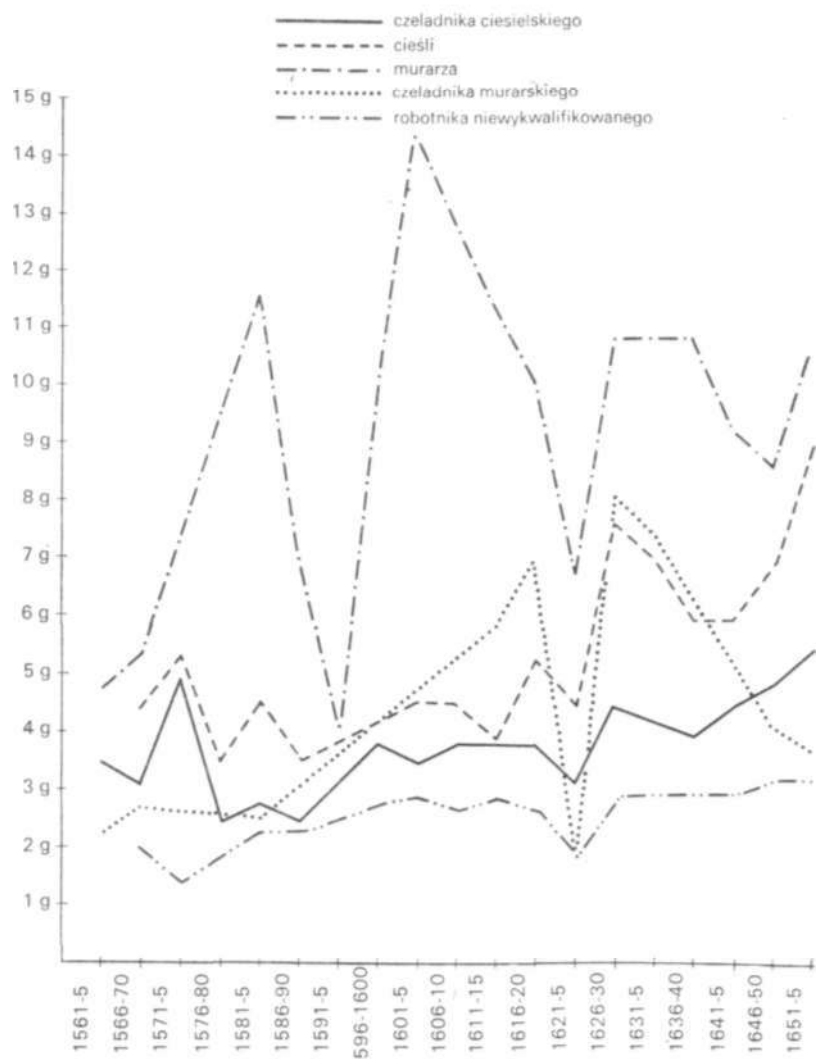
²⁰⁰ B. Słaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów*, s. 14.

²⁰¹ AGAD, NW 6, k. 204v, 232; WE 1223 — inwentarze pośmiertne Katarzyny Naderszpanowej z 1611 r., wdowy Anny Grammatczyny z 1622 r. i Elżbiety Białokurowieckiej z 1630 r.

²⁰² Np. AGAD, SW 12, k. 350v.

²⁰³ W. Adamczyk, op. cit., s. 49 n.; J. Bystroń, *Warszawa*, Warszawa 1949, s. 41.

²⁰⁴ W. Adamczyk, op. cit., s. 49 n. Podobnie duże zróżnicowanie plac młodzieży rzemieślniczej, wynikające ze specjalizacji zawodowej, widoczne jest w statutach cechu krawców Starej Warszawy. W początkach XVII w. tzw. „pacholęta starsze” otrzymywały ok. 75%, „pacholęta młodsze” — 50%, zaś „wyzwolenicy” — zaledwie 33% płacy wykwalifikowanego czeladnika krawieckiego (W. Wojciechowska, op. cit., s. 78).



2. Płaca dzienna m.in. czeladzi w Warszawie w latach 1561-1655 (w gramach srebra)

dowlanych z lat wcześniejszych (patrz tabela 6). Np. dzienne płace Ciesielczyków zatrudnionych w końcu 1616 r. przy naprawie rurhauzu wahały się od 5 do 12,5 gr²⁰⁵. Mniejsza była polaryzacja

²⁰⁵ AGAD, WE 236, k. 2S-26V.

TABELA 6

Zróźnicowanie dziennych płac czeladzi ciesielskiej zatrudnianej jednocześnie przy pracach publicznych w Starej Warszawie w latach 1584-1644

Data	Rodzaj wykonywanej pracy	Płaca dzienna w gr ^a
28 VII 1584	Remont wieży ratusza	4, 4 4/5
18 VIII 1584	Remont wieży ratusza	3, 5, 7
IX 1584	Remont wieży ratusza	27, 30, 36, 40
VII 1603	Praca przy nalewkach i zdrojach	5, 6
1610	Zegar miejski	4, 5, 6, 7
19X1 1616	Naprawa skrzyni wodnej	5, 7, 12,5
XI-XII 1616	Remont rurhauzu	5, 7, 8, 12,5
III-VII 1617	Praca przy rurach	5, 7, 8, 9, 10
IV 1617	Remont studni	6, 8
I-II 1617	Stawianie bud miejskich	7,5, 8, 9
151X1624	Remont rurmuz	12, 13, 15
IX 1627	Remont Bramy Nowomiejskiej	15, 20
IV-VI 1628	Naprawa łaźni miejskiej	15, 16, 18, 20
1639	Domki dla sług miejskich	12, 15, 18
1644	Pomost dla OO. Bernardynów	18, 21

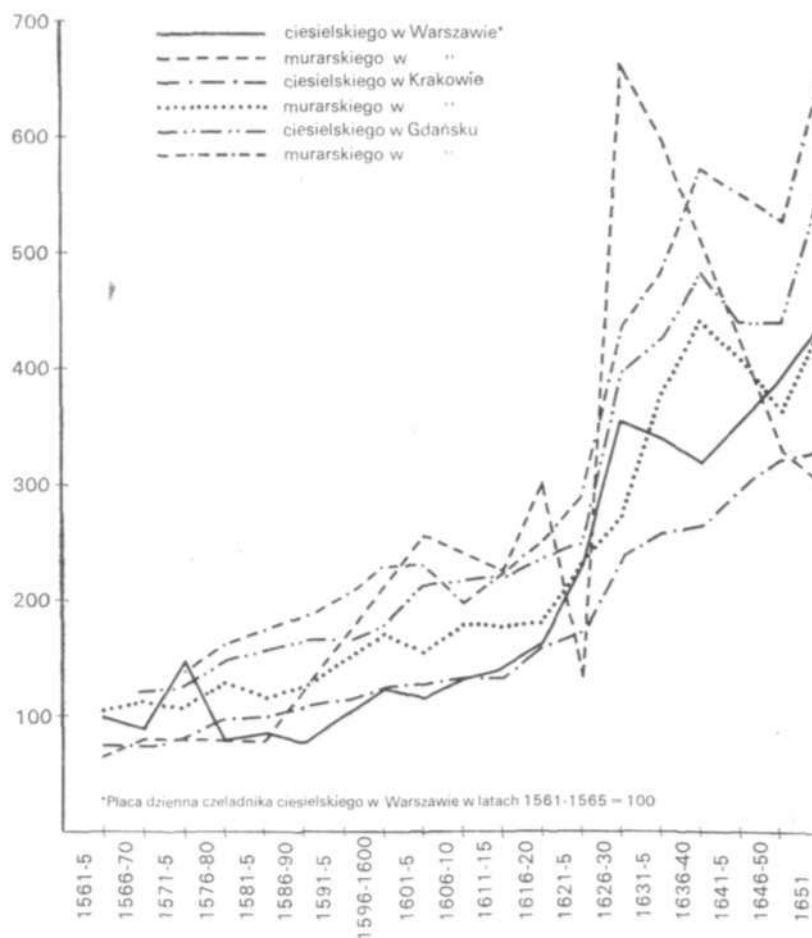
^a Poszczególne dane w kolumnach ukazują zarobki dzienne pracujących przy tej samej robocie czeladników (w tym samym dniu).

Źródła: AGAD, WE 215, k. 98, 99v, 100v nn; WE 222, k. 14; WE 232, k. 23; WE 236, k. 14, 26-28v; WE 237, k. 3-5u, 22, 22v-23v; WE 242, k. 77, 91v; WE 243, k. 99-99v; WE 245, k. 25lv; WE 247, k. 46.

zarobków dziennych towarzyszy rzemiosła ciesielskiego pracujących przy budowach publicznych w latach 1627-1628. Zmieniała się ona w granicach od 15 do 20 gr (kryterium były tu również kwalifikacje) ²⁰⁶.

Płace podlegały też zmianom sezonowym, uzależnionym od popytu, aktualnych cen, a w poszczególnych przypadkach zapewne także od hojności pracodawcy. Znajduje to swoje odbicie także w cytowanej już taksie murarskiej. Zmiany realnych płac Ciesielczyków i murarzy warszawskich uwidacznia wykres II. Z jego analizy wynika, iż dochody pierwszych z nich w przeliczeniu na srebro wykazywały minimalną tendencję zwykłą. Kształtowały się one na stosunkowo niskim poziomie, co widać chociażby w porównaniu z czeladnikami murarskimi, którzy ko-

²⁰⁶ AGAD, WE 242, k. 77; WE 243, k. 99-99v.



3. Średnia płaca dzienna czeladników w Warszawie, Krakowie i Gdańsku w latach 1561-1655 (w groszach)

rzystając z intensywnego ruchu budowlanego zarabiali w niektórych okresach zdecydowanie więcej. Szczególnie niekorzystnie odbił się na dochodach przedstawicieli analizowanych grup początek lat dwudziestych XVII w., kiedy to np. płace towarzyszy murarskich spadły prawie do poziomu zarobków niewykwalifikowanych wyrobników. Przeważnie jednak czeladź (szczególnie murarzczy) pobierała znacznie wyższe dniówki od tych ostatnich (tendencja ta nasila się w pierwszej połowie XVII w.).

Można pokusić się o porównanie wysokości warszawskich „salariorów” z zarobkami czeladników ciesielskich i murarskich Krakowa i Gdańska. Ponieważ jednak wyliczenie średniej płacy dziennej na podstawie danych z jednego roku wydaje się zawodne, posłużymy się tutaj zestawieniem ich w okresach pięcioletnich (por. wykres III). Wynika z tego, że w Krakowie i Warszawie wysokość płac czeladzi była raczej zbliżona, zaś w Gdańsku nieco wyższa. Z kolei z wykresu II można wysunąć wniosek, że dzienne pobory warszawskich Ciesielczyków i murarczyków były w całym interesującym nas okresie przeciętnie ok. dwukrotnie niższe niż mistrzów tych rzemiosł.

Bardzo duże wahanie wysokości płac mistrzów i czeladników murarskich, uwidocznione na obu omawianych wykresach, nasuwają przypuszczenie, że mamy tu do czynienia z pewnym niedostatkiem bazy źródłowej. Przekonanie takie potwierdzałyby fakt, że w przypadku innych analizowanych tu grup zawodowych wahania są znacznie mniejsze.

O wynagrodzeniach za dzień lub tydzień pracy czeladników innych warszawskich rzemiosł posiadamy sporadyczne i nieporównywalne ze sobą informacje. Spowodowane jest to głównie faktem, że w przeciwieństwie do Ciesielczyków i murarczyków rzadziej pracowali oni poza warsztatem. W pewnym stopniu jesteśmy więc tutaj zdani na zawodne z natury rzeczy wnioski na podstawie akt normatywnych. I tak np. statuty cechu rybaków Starej Warszawy z lat 1592 i 1635 ustalają, że „rybarczyk” nie może otrzymać od swojego mistrza więcej niż 15 gr tygodniowo²⁰⁷. Posiadamy też wzmianki o zatrudnianych przez miasto pojedynczych przedstawicielach warszawskiej czeladzi. Zarabiali oni dziennie: młynarczyk — 3,5 grosza (1584 r.), brukarczyk — 3,6 do 6 gr (1620-1621), bednarczyk — 10 gr (1628 r.), zaś czeladnik rurmistrza od 6 (1610 r.) do 12 gr (1639 r.)²⁰⁸. Stosunkowo znaczny musiał być zarobek czeladników stolarskich, pracujących przy budowach bram triumfalnych (w latach 1637-1645 otrzymywali oni przeciętnie po 40 gr na dzień)²⁰⁹.

²⁰⁷ B. Słaski, *Przywileje dawnego stanu rybackiego*, s. 86.

²⁰⁸ AGAD, WE 215, fr. 132v; WE 232, k. 24; WE 240, k. 15; WE 243, k. 121; WE 245, k. 243.

²⁰⁹ AGAD, WE 245, k. 153v-157; WE 249, k. 57.

Powyższe rozważania podważają nieco opinię, że dla towarzyszy cechowych pieniężne „salaria” nie miały większego znaczenia. Jest to natomiast nader trafne stwierdzenie w stosunku do terminatorów, którzy zapewne podczas trwania nauki prawie nic nie zarabiali²¹⁰.

Osobną grupę zarobków czeladniczych i uczniowskich stanowią opłaty za wykonanie konkretnego przedmiotu czy usługi. Miały one charakter uzupełniający w stosunku do podstawowych poborów. Dla przykładu w 1616 r. jeden z warszawskich ślusarczyków otrzymuje za otwarcie izby 2 gr, zaś w 1644 r. czeladnicy puszkarscy obsługujący działka i hakownice w okresie Wielkanocy dostali ogółem 4 floreny. Spotkać się też można ze swoistymi premiami. I tak np. specjalne, bliżej nieokreślone wynagrodzenie od tzw. robót pomniejszych przewidywał dla swych czeladników cech warszawskich krawców. Otrzymywać oni też mieli po 2 gr od każdej „starej szaty”, którą majster przyjął do naprawy²¹². Liczne ustawowe zakazy świadczą o istnieniu dochodów ubocznych, nie zawsze całkowicie legalnych. Warszawskim czeladnikom piwowarskim zabrania się np. handlowania na własną rękę i pobierania tzw. trunkali, czyli napiwków (co zaradniejsi jednak mieli prawo za wiedzą mistrza sprzedawać na własny rachunek gorzałkę, a także chodzić po kołędzie)²¹³.

Świadczeń dodatkowych, nie związanych czasami bezpośrednio z pracą, była dosyć znaczna ilość; nie układały się one jednak w spójny system. Zasadniczo można by je podzielić na cztery grupy. Pierwszą z nich stanowiły, jak się zdaje, statutowo określone ulgi i zasiłki. Przykładem może tu być np. sprawa wstępującego do cechu piekarskiego Starej Warszawy Jana Bochenka, który w 1603 r. został zwolniony z obowiązku kolacji dla mistrzów: „Bratem został, że go ogniem Pan Bóg nawiedził, uzalivszy się z jego przygody darowali go wolnem od kolaczey uczy-

²¹⁰ Jedynym znanym przypadkiem otrzymania przez ucznia pewnego wynagrodzenia pieniężnego jest na gruncie warszawskim Jan Naczewski, „artis chirurgum discipulus”, który w 1571 r. otrzymał od chirurga Nowej Warszawy Matiasza 5 florenów („pro quinque citra vel ultra annis servit”, AGAD, NW 4, k. 844). Tak nieznaczne wynagrodzenie miało charakter symboliczny.

²¹¹ AGAD, WE 236, k. 9; WE 247, k. 51.

²¹² W. Wojciechowska, op. cit., s. 88 (Statuty czeladzi krawieckiej z 1505 r.).

²¹³ B. Slaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów*, s. 26.

nili" ²¹⁴. Nie tylko jednak nadzwyczajne wypadki losowe stanowiły przyczynę specjalnego traktowania. I tak przewidywano drobne sumy pieniężne, które mieli otrzymywać wyzwajający się na czeladników uczniowie, czasami niewielkie kwoty na trudny okres wędrówki czeladniczej, wreszcie kary pieniężne na rzecz nieprawidłowo traktowanych terminatorów i towarzyszy ²¹⁵. Bardzo charakterystyczne było też tzw. łąziębne — czyli nieznaczny zasiłek z przeznaczeniem na opłacenie łąźni. W artykułach warszawskiej czeladzi ślusarsko-puszkarskiej z 1619 r. czytamy o tym, co następuje: „łąziębne Magister ma dać towarzyszowi na Wielką Noc groszy półtora, a robieńcowi po groszu jednemu” ²¹⁶.

Bractwa rzemieślnicze i związane z nimi gospody czeladne organizowały pogrzeby dla swoich niezamożnych członków, m.in. i czeladników ²¹⁷. Co prawda również i tutaj brak wyraźnych potwierdzeń w skąpych źródłach warszawskich, natomiast na ich powszechność, np. w Krakowie zwraca uwagę H. Zaremska ²¹⁸. Inną formą zwyczajowych świadczeń na rzecz zatrudnianej czeladzi są wielokrotne powtarzające się informacje o dodatkowo dostarczanych jej w trakcie pracy piwie czy gorzałce ²¹⁹. Tak władze miejskie, jak i korporacje rzemieślnicze poczuwały się też niekiedy do troski o chorego czeladnika lub terminatora (szczególnie podczas zarazy).

Mimo iż mistrzowie cechowi nie byli zbyt skorzy do uiszczania różnorodnych opłat w stosunku do czeladzi, w obliczu śmierci starali się zazwyczaj uregulować swoje zobowiązania. Obok właściwej należności niektórzy z nich legowali swym podopiecznym

²¹⁴ A. Reński, *Z przeszłości warszawskiego rzemiosła piekarskiego. Spuszczanie uczniów i towarzyszków*, „Przegląd Piekarski i Cukierniczy”, 1968, nr 6. s. 143.

²¹⁵ Por. m.ir.. AGAD, SW 13, k. 469v; B. Śląski, *Dawne przywileje cechu piwowarów*, s. 14; K. Duda-Dziewierz, op. cit., s. 42.

²¹⁶ K. Duda-Dziewierz, op. cit., s. 47. Por. też W. Wojciechowska, op. cit., s. 88.

²¹⁷ Ten obowiązek wyraźnie precyzują np. statuty czeladzi krawieckiej Starej Warszawy z 1505 r. (W. Wojciechowska, op. cit., s. 50).

²¹⁸ H. Zaremska, *Żywi wobec zmarłych*, s. 742.

²¹⁹ Por. np. wzmianki typu: „Mularczykowi na przepicie, gdy dotynkował więżę — 5 gr” (1585 r. — AGAD, WE 215, k. 163), „Towarzyszowi ciesielskiemu na gorzałkę — 4 gr” (1604 r. — AGAD, WE 236, k. 15), czy: „Ślusarczykom co pomagali zegarmistrzowi kować na piwo — 24 gr” (AGAD, WE 243, k. 80v — 1627 r.). Niekiedy statuty cechowe przewidywały cotygodniowe tzw. piwne dla czeladzi (AGAD, SW 13, k. 384-389; W. Szaniawska, *Z dziejów warszawskiego rzemiosła*, S. 92).

także trochę gotówki lub ruchomości. Przeważnie były to zużyte i stare części garderoby: delie, gacie, koszule, kopieniaki, magierki itp.²²⁰ Zdarzały się i większe zapisy. W 1600 r. Katarzyna Guzowa, wdowa po Janie, słodowniku Starej Warszawy, przeznaczając swemu chłopcu Stasiowi 60 gr i konia, zaś w 60 lat później Marianna, wdowa po rzeźniku Janie Magrecie, obywatelu Nowej Warszawy, przekazuje swemu czeladnikowi mocą testamentu 20 florenów i jatkę rzeźniczą²²¹.

W sumie jednak testamentowe dotacje dla niższych pracowników warszawskiego rzemiosła są rzadsze i uboższe niż zapisy na rzecz przedstawicieli warszawskiej służby domowej. Potwierdza to m.in. mniejszą samodzielność finansową drugiej z tych grup społeczno-zawodowych.

Przedstawiciele warszawskiej czeladzi nierzadko zapewne szukali niezupełnie uczciwych dróg wzbogacenia się. Wskazuje na to dobitnie częstotliwość wzmianek o kradzieżach lub posądzeń o takowe. Przeważały wykroczenia dosyć drobne. Dotyczyły one przede wszystkim pojedynczych, bardziej wartościowych części garderoby i przedmiotów codziennego użytku²²². Postępki te nie mogły w sposób oczywisty poprawić losu niezamożnych przedstawicieli badanej grupy, wywoływały natomiast daleko idące konsekwencje. Zabór mienia na większą skalę zdarzał się stosunkowo rzadko, choć można i tu wskazać parę przykładów. Na straty z tego tytułu byli narażeni niejednokrotnie kupcy, którzy czasami musieli powierzać towar swym podwładnym. W 1619 r. wdowa po Stanisławie Filipowiczu, rajcy Starej Warszawy, Katarzyna Goszanka, tłumacząc się z długów stwierdza, że jeden z jej czeladników, sprzeniewierzywszy oddany mu pod opiekę

²²⁰ Przykładem może tu być czeladnik niejakiego Mateusza Kondrackiego, który po śmierci swego pracodawcy w 1672 r. otrzymuje: „chust kilkoro starych i buciorków drobnych potrosze” (AGAD, SW 351, k. 66). Zob. podobne: AGAD, SW 542, k. 149-149v; SW 545, k. 338v; SW 546, k. 429.

²²¹ AGAD, SW 11, k. 202; WE 1223 — testament Marianny, wdowy po rzeźniku z Nowej Warszawy, Janie Magrecie, z 1660 r.

Przykładami są tu sprawy: Mikołaja, ucznia obywatela Starej Warszawy Stefana Duchny, który w 1590 r. zeznaje przed sądem radzieckim: „iż tych rzeczy skóry łosi i kocza od Wojciecha nie brał”; chłopca, służącego u złotnika Joachima Puszcza, którego pracodawca podejrzewa w 1596 r. o kradzież srebrnego pasa, czy Stanisława — czeladnika ślusarskiego, oskarżonego w 1600 r. o kradzież „delii falendyszowej bagazyją podszytej” (AGAD, SW 12, k. 601v; SW 14, k. 460, 813-814). Por. też AGAD, SW 15, k. 11v; SW 540, lf. 258; SW 545, k. 24; NW 6, k. 185v.

towar uciekł. Swe zapewne nieco zawyżone straty szacowała ona na ok. 1000 florenów²²³.

Okazję do drobnych malwersacji stwarzała też praca w warsztacie. Jak się zdaje, popełnione przy tym nadużycia były stosunkowo trudne do udowodnienia. Do rzadkości należą zatem takie wypowiedzi, jak przytoczone poniżej zeznanie czeladnika konwisarskiego Jakuba z Chodla, oskarżonego w 1606 r. o kradzież cyny: „tedy gdy mu dał mistrz smelcować cynę, tedy jej ulewał w łysekę i kładł do pieczenia w izdebce, gdzie leżał jednegoż wyniósł tę cynę wszytkę, to jest sześć stóp do szwagra swego, a pięć stóp do Żyda”²²⁴.

Zestawienie sporych i różnorodnych wydatków, których nie mogli uniknąć terminatorzy i towarzysze, skłania do przypuszczenia, iż ubożsi lub mniej zaradni z nich natrafiali tu na poważne trudności finansowe. Już przy przyjęciu do terminu kandydaci na uczniów składali pewne sumy (w ogromnej większości przypadków czyniły to za nich co prawda ich rodziny). Większość cechów przewidywała, jak wiadomo, obowiązek sprawiania kolacji przy wyzwalaniu na czeladnika; wartość jej w 1655 r. u cyrulików Starej Warszawy obliczono np. na 15 florenów²²⁵. Niektóre korporacje rzemieślnicze stolicy wyznaczały też niewielkie kwoty, które należało uiścić przy wyzwoleniu, oraz za otrzymanie tzw. listów wyuczenia²²⁶. Znacznie poważniejsze obciążenia przewidywano dla czeladników. Wiązało się to z w pełni świadomą działalnością wielu zgromadzeń rzemieślniczych, usiłujących niejednokrotnie zahamować dopływ nowych mistrzów do cechu. Uciążliwy był obowiązek uzyskania w krótkim czasie po złożeniu majstersztyku kosztownego obywatelstwa miejskiego, związanego z koniecznością posiadania jakiejś nieruchomości na terenie miasta. Dużym wysiłkiem finansowym musiało być także opłacanie tzw. wkupnego, którego wysokość dosyć szybko wzrasta. Najlepiej widoczne jest to w statutach cechu rybaków warszawskich. W 1532 r. opłata ta wynosi 32 gr, w 1592 r. już 20 florenów

AGAD, WE 1223 — inwentarz pośmiertny Katarzyny Goszanki z 1619 r. Zob. też m.in. AGAD, SW 12, k. 561; SW 5*, k. 134V-135.

AGAD, SW 543, k. 104v.

F. Giedroyć. *Ustawy cechów cyrulicznych*, s. 35.

Zob. np. AGAD, SW 13, k. 469v; B. Ślaski, *Dawne ustawy cechu skórników*, s. 11.

i 4 gr, ok. 1635 r. — 60 florenów, zaś w 1650 r. sięga już 120 florenów²²⁷. Nowo przyjęty mistrz musiał podobnie jak czeladnik sprawić swym współtowarzyszom sutą kolację. W końcu XVI i pierwszej połowie XVII w. niektóre cechy warszawskie (m.in. cyrulicy, szewcy, piwowarowie, rybacy, kołodzieje) wymagały zakupu z tej okazji od jednej do czterech beczek piwa²²⁸. Dokuczliwe dla uczniów i czeladników były również przewidziane statutowo kary pieniężne za przewinienia. I tak np. samowolne zerwanie kontraktu u rybaków kosztowało 5 grzywien, zaś uchylanie się od natychmiastowej wędrówki czeladniczej u cyrulików — 14; towarzysze ślusarscy i puszkarscy karani byli za kłótnie z mistrzami utratą 10 wachlonów, natomiast każda źle zrobiona sztuka wchodząca w skład majstersztyku kosztowała kandydata na mistrza balwierskiego 5 florenów, a wyzwalającego się szklarzyka — od 16 do 20 florenów²²⁹. Łżyli wreszcie towarzysze cechowi (tym razem niejako już we własnym interesie) okresowe wpłaty do skrzynki czeladniczej²³⁰. Niekiedy mistrzowie wręcz okradali ich. Posądzenie takie padło w 1576 r. na znanego patrycjusza warszawskiego Bartłomieja Szponera, który, być może, przywłaszczał sobie wpływy pobierane od odbywających wędrówkę czeladników²³¹.

Sytuację finansową niesamodzielnych pracowników warszawskiego rzemiosła naświetlają w pewnej mierze zaciągane przez nich długi i udzielane przez niektórych pożyczki.

Pewien odsetek warszawskich czeladników był zadłużony niekiedy na duże sumy. O ich wysokości świadczą chociażby zapiski dotyczące spraw sądowych z lat 1578-1604. Toczyły się one pomiędzy kuźnikiem Idzim Siennickim a jego czeladnikiem Mar-

²²⁷ W.A. Maciejowski, op. cit., s. 360-363; B. Ślaski, *Przywileje dawnego cechu rybackiego*, s. 72, 84, 87.

²²⁸ Por. m.in. F. Giedroyc, *Ustawy cechów cyrulicznych*, s. 32-33; B. Ślaski, *Przywileje dawnego cechu rybackiego*, s. 72; tenże, *Dawne przywileje cechu piwowarów*, s. 22.

²²⁹ AGAD, WE 1088, h. 8v; A. Wejnert, op. cit., t. IV, s. 372 n.; W.A. Maciejowski, op. cit., s. 360; F. Giedroyc, *Ustawy cechów cyrulicznych*, s. 36; K. Duda-Dziewierz, op. cit., s. 45; E. Koczorowska-Pielińska, *Warszawskie rzemiosła artystyczne*, s. 85.

²³⁰ Zob. B. Ślaski, *Datne przywileje cechu piwowarów*, s. 24; K. Duda-Dziewierz, op. cit., s. 52; W. Wojciechowska, op. cit., s. 77.

²³¹ AGAD, SW 12, k. 642; podobne: AGAD, NW 134, k. 276.

einem Kępczykiem, szewcą, Anną Schrzipiętczyną i szewczykiem Janem Urbankowiczem oraz kupcem warszawskim, Jakubem Wonarcenem i jego podwładnym Kasprem Muchingerem. We wszystkich tych wypadkach kwoty będące przedmiotem sporu mieściły się w granicach 50-100 florenów²³². Zdarzało się, że czeladnicy mieli wielu wierzycieli. Bardzo zadłużony Adam Mitkowicz ze wsi Dobrzyniec, czeladnik młynarski Katarzyny, wdowy po Wojciechu Golibrodzie, obywatelu Nowej Warszawy, zeznaje w 1591 r., że jest winien: „Reginie Strycharce 3 kopy groszy——Wojciechowi Niedbale jedną kopę groszy——Kurczo[?] Jankowicz 1 kopę groszy——księdzu Janowi — 50 groszy”²³³.

Niekiedy zaciągali też czeladnicy pożyczki u dysponujących gotówką instytucji, np. szpitali (por. rozdz. VI).

Byli jednak wśród braci czeladniczej i tacy (mniej oczywiście liczni), którzy sami występowali przed sądem miejskim jako wierzyciele. W dużej części świadczyło to jednak nie tyle o faktycznych długach, co zaległościach wynikłych z opóźnienia wypłat należnego im wynagrodzenia, o które procesowali się ze swymi majstrami. Sumy zobowiązań dłużniczych na ich rzecz były najczęściej nieduże i nie przekraczały kilku florenów²³⁴. Najzamożniejsi mieli niekiedy możliwość trudnienia się nawet lichwą²³⁵.

Akumulację, ale i tezauryzację pewnych kwot potwierdzają też inwentarze samych czeladników. Odnaleziono ich na gruncie warszawskim zaledwie 5; jest to i tak więcej niż dla np. służby domowej. W miarę reprezentatywny dla ogółu niezamożnych towarzyszy cechowych wydaje się spis ruchomości czeladnika Wojciecha Otwinowicza, pracującego u obywatela Starej Warszawy Jakuba Rieweta, sporządzony w 1672 r. Ów Otwinowicz pozostawił po sobie m.in. „szkatułkę niewielką próżną, w niej tylko prządka srebrna z kawałeczkiem srebrnego łańcuszka — tego srebra łót albo półtora——guziczek bursztynowy z nittem srebrnym na sznureczku——papiery różne i szkaplerz stary——

AGAD, NW 15, k. 509-509v; SW 536, k. 275, 283, 298-299v; SW 545, k. 202V-203.

AGAD, NW 5, k. 888-889.

AGAD, SW 15, k. 514v; SW 534, k. 80-81; SW 539, Ir. 129-129V, 148; E. Koczołowska-Pielińska, *Materiały do dziejów złotnictwa*, s. 12-13.

²³² AGAD, NW 6, k. 130; M. Bogucka, *Mieszczanństwo Warszawy*, s. 108.

pas czerwony włóczkowy—mieszeczek skórzany—książek troje •—dwie małe świeczki—koszul spodnich pięćoro—dwie poduszki w tłumoku, trzecia mała—kaftanik karmazynowy—czapka stara, szara, lisia—pasek jedwabny"²³⁶.

Na sytuację majątkową niesamodzielnych jeszcze rzemieślników wpływała pozycja, z jakiej rozpoczynali naukę zawodu. Synowie zamożnych rzemieślników i kupców, dotowani przez swych ojców, a czasami jeszcze przed wyzwoleniem dziedziczący po nich nieruchomości, stanowili swoistą elitę badanej zbiorowości. Trudno uważać ich za przedstawicieli uboższych mieszkańców miasta, skoro bywali właścicielami domów, ogrodów itp.²³⁷ Rozwarstwienie majątkowe czeladzi zwiększały jeszcze bardziej preferujące „masłków” tendencyjne statuty cechowe. Ułatwiały im one szybsze i mniej uciążliwe zakończenie nauki i usamodzielnienie się. Nic też dziwnego, że w obliczu procesu zamykania się cechów stanowili oni bardzo istotną konkurencję dla niezamożnej młodzieży przybywającej ze wsi i miasteczek. Czeladnicy nie posiadający silnej protekcji bądź zasobów finansowych często nie mieli szans na usamodzielnienie się i przez całe życie pozostawali jedynie „wiecznymi czeladnikami”. Okazją do awansu mógł być dla nich korzystny ożenek z wdową po majstrze cechowym. Częściej jeszcze przedstawiciele tej grupy czeladzi zakładając rodziny pauperyzowali się niemal całkowicie, wegetując w kręgach typowej już biedoty. Niektórzy staczali się do rzędu pensjonariuszy szpitalnych; inni okresowo imali się żebractwa lub wiąźali się ze środowiskiem przestępczym. To wewnętrzne zróżnicowanie majątkowe warszawskich czeladników znajduje wyraźne odbicie w uchwalonym w 1590 r. poborze pogłównego. W jego świetle towarzysze złotnicy w miastach primi

AGAD, SW 531, k. 52. Bardzo podobna Jest spuścizna po zmarłym w 1603 r. aptekarczyku Wacławie Dawidkowiczu. zostało po nim trochę gotowizny (13 talarów), stara i znoszona odzież, bielizna pościelowa, kord, kilka książek- i listów oraz parę wyrobów ze srebra (pas i cztery łyżki) — AGAD, SW 15, k. 414. Por. też AGAD, SW 12, k. 121v; SW 540, k. 325-325v. Nieco bogatszy Jest dorobek Adama Micciałkowicza z Brodnicy, towarzysza rzemiosła cyrulicznego. z Jego testamentu z 1627 r. dowiadujemy się, iż zdołał on uskładać sporo gotówki (96 złp); posiadał też nieco wyrobów ze srebra (m.in. 18 guzików, parę noży i brzytew) oraz szablę — AGAD, WE 1223 — testament tegoż z 1627 r.

²³⁷ Por. m.in. AGAD, SW 13, k. 285-285v; SW 16, k. 165; SW 545, k. 323v; NW 4, k. 820; NW 134, k. 290.

ordinis (a więc i w Warszawie) mieli płacić po florenie, czyli tyle co majstrowie uboższych cechów. Z kolei czeladź tych ostatnich zobowiązana była do uiszczania za ledwie jednego grosza od głowy (czyli trzykrotnie mniej niż robotnicy niewykwalifikowani). W analizowanym źródle widoczna też jest duża różnica w położeniu materialnym czeladników i uczniów. Relacje obowiązujących ich opłat wahają się na niekorzyść terminatorów i wynoszą w przypadku złotników 1 : 15, zaś u konwisarzy, kotlarzy, ślusarzy i kowali 1 : 6. Natomiast u tzw. rzemieślników podlejszych pobór nie precyzuje żadnej dysproporcji (1 grosz dla przedstawicieli obu kategorii)²³⁸.

Uzależnienie czeladzi od majstrów przejawiało się w różnych formach, niekoniecznie o charakterze ekonomicznym. Ustawodawstwo cechowe nakazywało bezwzględne posłuszeństwo wobec chlebodawców pod groźbą różnych kar²³⁹. Szczególnie ostre, choć zapewne nie przestrzegane zbyt skrupulatnie w praktyce, były represje, którymi grożono stołecznym czeladnikom ślusarskim i puszgarskim. W świetle artykułów tego cechu np. za zamach na zdrowie mistrza miano uciąć rękę, zaś za świętowanie wolnych poniedziałków można było się dostać do wieży²⁴⁰. Warto zauważyć, że warszawskie korporacje rzemieślnicze dążyły do poddawania wszelkich konfliktów na linii uczeń — pracodawca arbitrażowi cechu. Była to tendencja w pewnej mierze korzystna dla przedstawicieli omawianej grupy. Nietrudno jednak się domyśleć, po czyjej myśli zapadły najczęściej wyroki. Praktyka wykazuje, że znaczna część rozmaitych konfliktowych problemów, dotyczących wzajemnych zniewag i skarg, rzeczywiście rozwiązywana była przez sąd starszyzny cechowej. Od jego wyroków w sprawach kryminalnych istniała od 1527 r. możliwość odwołania się do sądu radzieckiego²⁴¹. Tam też przekazywano bez uprzedniego wstępnego rozpatrzenia w cechu najpoważniejsze naruszenia prawa oraz sporne sprawy między różnymi korporacjami Starej i Nowej Warszawy. Niekiedy jednak ta ingerencja

²³⁸ *Uniwersał poboru pogłównego*, s. 75-76.

²³⁹ AGAD, SW 16, k. 308V-310; B. Ślaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów*, 25; tenże, *Dawne ustawy cechu skórników*, s. 11-12; tenże. *Dawne przywileje cechu złotniczego*, s. 16.

²⁴⁰ K. Duda-Dziewierz, op. cit., s. 45-46.

²⁴¹ T. Wierzbowski, op. cit., s. 34.

w konflikty pomiędzy mistrzami a czeladnikami nie kończyła się dla tych ostatnich zbyt dobrze. Wystąpiło to np., gdy w targu władz cechowych z samodzielnym majstrem, chcąc go ukarać, zakazywano pracy zatrudnionej przez niego czeladzi. „Co my widząc, iż to już nie raz i nie dwa z cechu nam uczeka i tak sprośnie łaje, rozkazaliśmy, aby ci młodzieńcy dwa którzy u niego robią nie robili dotąd aż się on nam sprawi”²⁴² — czytamy w opisie sprawy cechu kuśnierskiego Starej Warszawy przeciwko Jakubowi Ulrychowi (1593 r.). W kilka lat później podobnie postąpili szewcy warszawscy z pracownikami krnąbrnego brata cechowego Wojciecha Kotarskiego²⁴³.

Regułą był w zasadzie patriarchalny układ stosunków pomiędzy majstrem a jego uczniami i czeladnikami. Nierzadko współzycie miało charakter bezkonfliktowy, o czym świadczą m.in. omawiane już dodatki pieniężne, legaty testamentowe, korzystne świadectwa za okres nauki rzemiosła oraz wystawiane pełnomocnictwa. Zdarzało się nawet, że majstrowie cechowi usiłowali zatuszować lub opłacić ewidentne przestępstwa swych podwładnych²⁴⁴.

Przykładów postawy autorytarno-represywnej również mamy sporo. Świadczą o niej liczne obustronne skargi. Trudno dzisiaj dociec, która ze stron występujących przed sądem cechowym, ławniczym czy radzieckim była rzeczywiście winna; można przypuszczać, że ciężar odpowiedzialności był tu rozłożony. Nie ulega jednak wątpliwości, że w sprawach o zapłacenie zaległego „myta” wina leżała po stronie majstrów. Niektórzy z nich z satysfakcją korzystali też z możliwości wymierzania kar cielesnych²⁴⁵.

²⁴² AGAD, SW 130, k. 121.

²⁴³ AGAD, SW 14, k. 38-44, 167, 852.

²⁴⁴ Postąpił tak np. przed 1590 r. rymarz Starej Warszawy Andrzej Jagodziński, który w swym testamencie stwierdza: „za czeladnika rymarskiego dał zań groszy piendziesiąt i jeden co słachcica obraził” (AGAD, SW 11, k. 169v). Z kolei szewc warszawski Andrzej Markowicz wyratował w 1618 r. z ciężkiej opresji dwóch zatrudnionych u siebie towarzyszy cechowych. Rzeczeni Paweł z Gruchol i Andrzej z Liwa poważnie zranili siodlarza królewskiego Jerzego Ketnera. Markiewiczowi, który „użałowawszy się młodości lat występku ich do jednania z tym p. Jerzym ważył się” — udało się polubownie załatwić tę sprawę, grożącą obwinionym surowymi konsekwencjami (AGAD, SW 545, k. 127-127v).

²⁴⁵ Sankcjonowały je, jak wiadomo, statuty, co musiało niekiedy powodować nadużycia. „Drugim razem znowu go kazał położyć i odrachowanych [płag] wziął 15. Trzecim razem znowu kazał położyć i odrachowanych wziął 15. drugiemu czeladnikowi także swemu odrachowanych dał płag 20” — czytamy np. w jednej

Właściciele warsztatów nierzadko także deprawowali swoją czeladź, wykorzystując ją przy okazji osobistych porachunków²⁴⁶. Nasuwa się tutaj analogia ze służbą domową, którą również w takich przypadkach angażowano. Czasami świadomie skłaniano nawet podległych sobie towarzyszy cechowych do popełniania kradzieży²⁴⁷; mogło to być jedną z przyczyn późniejszego samodzielnego już uprawiania tego procederu przez niektórych czeladników. W poszczególnych przypadkach mamy też potwierdzone źródłowo obelgi i zniewagi oraz naruszanie nietykalności osobistej, nie maskowane już jako wymiar kary²⁴⁸.

Towarzysze rzemiosł warszawskich odpłacali nieraz pięknym za nadobne. W 1618 r. jeden ze świadków tak oto opisuje przebieg awantury, zakończonej zranieniem majstra Wojciecha Iglarza: „Przyszedłem natenczas do Wojciecha Iglarza, a on się z czeladnikiem swym swarzy, i rzekłem mu, żeby dał pokój. Potym czeladnikowi cyś chłopie nie wadź się z gospodarzem. A ten Adam [inny czeladnik Wojciecha Iglarza] natenczas wpadł do izby z dobytym kordem, ujmując się za tego towarzysza krzywd i porwał się na mię, — — ale gospodarz nas rozważył, a tego też Adama do kąta tam od niego nie wiem jako jest obrażony bo zaraz rzekł oj Adamku zjadłeś mnie [został zraniony w lewą nogę]”²⁴⁹.

Przykładem solidarności braci cechowej były związki czeladnicze. W późnośredniowiecznej Polsce miały one charakter stowarzyszeń (głównie o zadaniach samopomocowych), pozostających zwykle pod ścisłą kontrolą cechu²⁵⁰. Z reguły związane one były z tzw. gospodami czeladnymi, stanowiącymi instytucje koncentrujące czeladź przebywającą w mieście. Cele tych ostatnich to: organizacja pośrednictwa pracy, nadzór nad zaopatrzeniem warsztatu w siłę roboczą oraz roztoczenie opieki i kontroli nad

z zachowanych siedemnastowiecznych wzmianek dotyczących warszawskiego cechu kuśnierzy (F. Reinstein, *Dzieje zgromadzenia kuśnierzy*, s. 23). Por. też inne zapiski o stosowaniu kar cielesnych wobec czeladników — AGAD, SW 15, k. 171v; SW 540, k. 164.

²⁴⁶Zob. m.in. AGAD, SW 15, k. 123v; SW 536, k. 254; SW 540, k. 217-217v; SW 545, k. 119; NW 4, k. 491; NW 6, k. 322, 415v, 558.

²⁴⁷Np. AGAD, SW 543, k. 349.

²⁴⁸Por. AGAD, SW 2, k. 65v; SW 14, k. 236; NW 5, k. 432.

²⁴⁹AGAD, SW 545, k. 128v. Podobne: AGAD, SW 15, k. 8-11.

²⁵⁰J. Wyrozumski. *Związki czeladnicze*, s. 1-14.

przybyszami z innych stron. Gospody stanowiły też miejsca, gdzie skupiało się życie towarzyskie czeladzi i mogły się kształtować nieformalne związki społeczne. Informacje dotyczące organizacji warszawskich gospód czeladnych mają prawie wyłącznie charakter normatywny. Dosyć dokładnie wypowiadają się w tej materii artykuły cechu piwowarów z 1650 r. Dowiadujemy się z nich, iż gospoda Piwowarczyków miała mieścić się na terenie Nowej Warszawy, w domu jednego z mistrzów. Zobowiązano czeladników do odbywania kwartalnych zebrań; potwierdzono też istnienie skrzynki czeladniczej, którą każdy z towarzyszy miał zasiląć kwotą jednego grosza na kwartał. Uzbierane w ten sposób pieniądze przeznaczano m.in. na pogrzeby zmarłych przedstawicieli braci cechowej. Gospodą powinno zarządzać paru starszych czeladników, cieszących się popularnością i poparciem mistrzów cechowych²⁵¹. Na podobnych zasadach funkcjonowała organizacja towarzyszy korporacji ślusarsko-puszkarskiej Starej Warszawy. Dokładniej wyszczególniono tu źródła dochodów skrzynki czeladniczej. Obok comiesięcznych opłat (po 2 gr od każdego) czeladnicy mieli też wpłacać po 2 gr w wypadku niespodziewanej śmierci jednego z uczestników tej swoistej kasy zapomogowej. Zasilały ją też wpłaty od kar sądowych nakładane często na młodzież cechową²⁵². Jeszcze szczegółowiej omawiają funkcjonowanie podobnej gospody artykuły cechu staromiejskich krawców. I ona winna się mieścić w domu tzw. ojca Gospodnego, wybranego przez korporację na okres 1 roku. Obowiązkiem każdego przybyłego tu (bezwzględny przymus w tym względzie dla wszystkich pacholąt i czeladników krawieckich) było wkupienie się oraz uczestniczenie w cotygodniowych schadzkach. Bezpośrednią władzę nad towarzyszami mieli sprawować 2 starsi czeladnicy, wybierani na okres 3 miesięcy. W ich gestii leżał m.in. nadzór nad tzw. skrzynką towarzyską, zasilaną ze wstępnego, stałych składek i kar sądowych. Warto jednak zauważyć, że nie mieli oni prawa samodzielnego dysponowania odłożonymi kwotami. Natomiast starsi przewodniczyli w schadzkach i obchodach reli-

²⁵¹ B. Ślaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów*, s. 24-26

²⁵² K. Duda-Dziewierz, *op. cit.*, s. 51-52.

gijnych oraz stali na czele sądów koleżeńskich, sprawowanych w gospodzie²⁵³

Podobne instytucje czeladne miały też, o ile wprowadzono w życie postanowienia statutów, warszawskie cechy: kuśnierzy, stelmachów, kołodziejów, skórników, szewców, stolarzy i kowali²⁵⁴. Pomimo jednak namiastek własnego samorządu, istnienie gospód „towarzyskich” nie zapobiegało konfliktom. Na skutek częstych swarów i kłótni dochodziło do zdecydowanych podziałów (niekiedy o charakterze narodowościowym) wśród czeladzi danego cechu. W XVIII w. konflikty te doprowadziły np. do utworzenia dwóch odrębnych gospód czeladnych cechu ślusarsko-puszkarskiego: polskiej i niemieckiej. Podobnie działo się i w cechu krawieckim Starej Warszawy²⁵⁵.

Wiele przemawia za tym, że czeladnicy warszawscy nie stanowili zwartej grupy, i że świadomość wspólnoty nie była u nich rozwinięta w zbyt wysokim stopniu. Analizowaliśmy już wcześniej rozwarstwienia majątkowe i pochodzenie; dodatkowymi czynnikami były tu antagonizmy międzycechowe, terytorialne (Nowa i Stara Warszawa), wreszcie nie kończące się spory pomiędzy poszczególnymi mistrzami. Niechętnie patrzono też na obcych; można również przeprowadzić linię podziału między starszymi i młodszymi towarzyszami cechowymi. Szczególnie upośledzeni byli uczniowie, którzy nie posiadali żadnej organizacji. Nieco lepsza, choć również daleka od równouprawnienia była pozycja robieńców, czyli półtowarzyszy. Eksponowało to niekiedy ustawodawstwo. Np. w jednym z artykułów cechu ślusarsko-puszkarskiego z 1619 r. czytamy: „kiedy by Magister uderzył towarzysza, powinien dać groszy osiemnaście, a robieńcowi groszy 12”²⁵⁶

Wszystkie powyższe czynniki sprawiały, że miejscowa czeladź była w praktyce niezdolna do jednolitej walki o swe prawa. Nic

²⁵² Wszystkie informacje o gospodzie czeladnej staromiejskiej krawców zaczerpnięte z: W. Wojciechowska, op. cit., s. 32-35, 47.

²⁵³ AGAD, SW 13, k. 429 n.; SW 14, k. 69; WE 20, k. 20V-21; J. Lewiński, op. cit. 231; B. Ślaski, *Dawne ustawy cechu skórników*, s. 12; T. Strzembosz, *Tumult warszawski*, s. 12; A. Kersten, op. cit., s. 139.

²⁵⁴ A. Kersten, op. cit., s. 139.

²⁵⁵ K. Duda-Dziewierz, op. cit., s. 42. Por. także B. Ślaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów*, s. 25.

też dziwnego, że w źródłach znajdujemy jedynie pojedyncze potwierdzenia jej solidarnych wystąpień²⁵⁷. Ta pasywna postawa wynikała częściowo z siły więzi społecznych i pewnego marazmu, jaki można zaobserwować wśród warszawskiego mieszczaństwa. Przypomnijmy, że w badanym okresie nie występują w Warszawie żadne gwałtowniejsze formy walki klasowej, z wyjątkiem tumultu z 1525 r. Podobnie niewiele informacji mamy o przejawach, popularnej na terenie całego kraju, walki czeladzi o tzw. wolne poniedziałki²⁵⁸.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w nakreślonej powyżej sytuacji dochodziło do licznych sporów pomiędzy samymi czeladnikami. Obrażano się wzajemnie, procesowano o rzeczywiste i urojone długi, bywało, że okradano się; na porządku dziennym zdarzały się też burdy i bijatyki. Częstotliwość tych ostatnich wskazuje wyraźnie na krewkość i zapalczywość młodych rzemieślników. Niekiedy zadawano sobie tak ciężkie rany, że następstwem ich bywała śmierć poszkodowanego²⁵⁹.

Pewne zbiorowe awantury zasługują co najmniej na porównanie ze współczesnym chuligaństwem. Najbardziej znamienym wydaje się dosyć plastycznie odmalowane zajście z 1598 r., kiedy to grupa sług i czeladników pod wodzą kuśnierczyka Marcina Cholewika i szewczyka Jana Romanika (pochodzących ze znanych rodzin rzemieślniczych) dokonała prawdziwej inwazji na domy warszawskich mieszczan przy ul. Długiej. Doszło do gorszących i niebezpiecznych ekscesów²⁶⁰. Stanowili zatem niektórzy czelad-

²⁵⁷ Zob. m.in. AGAD, SW 14, k. 413; SW 536, k. 200.

²⁵⁸ por. B. Śląski, *Dawne ustawy cechu skórników*, s. 12-13; K. Duda-Dziewierz, op. cit., s. 46.

²⁵⁹ Np. w obdukcji czeladnika pracującego u obywatela Starej Warszawy Wojciecha Stalmirskiego czytamy m.in.: (1672 r.) „Prezentował nam czeladnika, imieniem Andrzeja, przez drugiego czeladnika—Wojciecha—srodze obuchem w głowę zranionego—który to Jędrzej zraniony już przy nas nic nie mówił, tylko chrapał—u tego w giowie na ciemieniu w rogu lewym widzielim—ranę—wkłęśłą, mózg miejscami w oddychaniu pokazująca, a na dłoń niemal szeroka, względem której rany i już nieomyłnej śmierci tegoż Andrzeja—” (AGAD, SW 351, k. 83). Podobne: AGAD, SW 14, k. 841; SW 538, k. 98v-99, 218; NW 6, k. 97v.

²⁶⁰ Jeden z poszkodowanych, Jan Rurnik, zeznawał: „Drzwi do sieni wybiwszy w izbie stół i okna posiekł—i żonę jego, gdy z niem iść nie chciała, zbiegli—Potym przysli do domu Lisicki—komornicę [tamże], która się była w piwnice schroniła. Wórą jakiemuś krawczykowi dali, a on, gdy gwałtem wziął, w izbie się z nią zamknął”. W sąsiednim domu przywódca bandy Cholewik „wyjrawszy białą głowę wzał ją od męża gwałtem—dragiem bić począł—i tak zbita leży” (AGAD, SW 14, k. 227-228v).

nicy zagrożenie dla spokoju i bezpieczeństwa w Warszawie, powyższy wypadek nie był bynajmniej odosobniony²⁶¹. Porywali się oni nawet na zdawać by się mogło „nietykalnych”. I tak np. w 1603 r. czeladnik balwierski Paweł brał udział w poranieniu szlachcica Mikołaja Laskowskiego, w rok później osadzono w więzieniu paśniczka Marcina Mierosławskiego — „ratione vulnerationis — Wojciecha Gizy”, zaś w 1610 r. Henryk Worn, „artis chirurgiae socius”, został obwiniony o dotkliwe pobicie księdza mansjonarza Jakuba Walkowicza²⁶². Podobnie jak w przypadku służby (por. rozdz. IV), spora część opisanych powyżej występków spowodowana była nadużyciem alkoholu. Wskazuje na to m.in. sprawa żony Michała Drewny, Zuzanny, i zranionego przez nią w obronie własnej Kaspra Nichera, czeladnika chirurgicznego. Tłumacząc się Zuzanna twierdzi, iż: „actor podpiwszy sobie, nie wiedzieć skąd przyszedł——zasnął albo uczajeł się na stole—— przystąpięła do niego, budzić i napomnieć aby tam szedł spać, gdzie się upił, wtem ocknąwszy się porwał do noża”²⁶³.

Skądinąd jednak wiadomo, że istniała też „druga strona medalu”. Często bowiem zupełnie spokojni towarzysze rzemieślniczy padali ofiarą gwałtów ze strony przebywających w mieście przedstawicieli szlachty czy obywateli warszawskich²⁶⁴.

Zajęcia pozazawodowe i rozrywki warszawskiej młodzieży cechowej sprawiają wrażenie nieco monottonnych. Do stałych, dość częstych sposobów spędzania wolnego czasu należały wspólne libacje, gra w karty i kości. Ciekawe — że wspólne picie alkoholu w gospodach czeladnych było niekiedy odgórnie postulowane. Np. artykuł 14 statutu krawców Starej Warszawy z 1505 r. wręcz nakazywał wspólne picie piwa, od którego nie wolno było uchy-

²⁶¹ Liczne skargi o pobicia, rabunki, poranienia, zob. m.in. AGAD, SW 12, k. 601v; SW 15, lr. 385-387; SW 535, k. 113v; SW 540, k. 136v; SW 543, k. 85; NW 5, k. 533; NW 6, k. 28.

²⁶² AGAD, SW 15, k. 355-356, 595; SW 5«, to. 3«.

²⁶³ AGAD, SW 15, k. 149, 158V-159, 209, 250V. Por. też AGAD, WE 214, k. 13.

²⁶⁴ Przydarzyło się to np.: szewczykowi Wojciechowi, zranionemu w 1596 r. przez ławnika nowomiejskiego Matiasza Kuśmidra czy balwierczykowi Wojciechowi z Lelowa — zabitemu w 1605 r. przez murarza Jerzego Czecha. Z kolei Jeden z miejskowych czeladników krawieckich został w 1602 r. zamordowany przez Szymona Grzybowicza, cytrzystę kościoła św. Trójcy [prawdopodobnie] — AGAD, SW 15, k. 253-257; SW 543, k. 94v; NW 6, k. 248V-261V. Zob. podobne AGAD, SW 7, k. 1282-1289; SW 14, k. 56v; SW 539, k. 73; SW 540, k. 54v; NW 4, k. 168; NW 5, k. 420; NW 134, k. 350; NW 135, k. 111.

lić się nawet masełkom. Natomiast zabraniano tu gry w karty i kosterstwa²⁶⁵. Uczestniczyli też czeladnicy w uroczystościach religijnych i pogrzebach cechowych. Niejednokrotnie usiłowali ich unikać, na co wskazują przewidziane za to wykroczenie dosyć wysokie kary²⁶⁶. Dbając o morale czeladzi nakazywano jej niekiedy obowiązkowy nocleg w domu majstra, zakazując jednocześnie kontaktów z dziewczkami nierządnyimi itd.²⁶⁷ Ciekawa jest gradacja występków w oczach ówczesnej społeczności rzemieślniczej. Mimo oficjalnego potępienia awantur, bijatyk i pijaństwa, popełniający je czeladnicy w praktyce częstokroć spotykali się z pobłażliwością. Majstrowie usiłowali tuszować wybryki swych podopiecznych; znajdowali się też poręczyciele, którzy zapłaciwszy kaucję wydobywali z aresztu uwięzionych sprawców. Z kolei dziwią nieco wypadki bardzo ostrej krytyki za niewielkie w dzisiejszym odczuciu wykroczenia. W 1599 r. cech szewców Starej Warszawy oskarżył np. jednego z czeladników Walentego Barabasa o zabicie psa swego majstra. Dowiedziawszy się o tym „towarzysze wszyscy od warsztatów mistrzów swych powstawali” grożąc, że tak długo nie będą pracować, dopóki będzie on znajdował się w ich gronie. Życzeniu ich stało się zadość i Barabasz poszedł na przymusową wędrowkę²⁶⁸.

Pewnym źródłem do mentalności czeladników są ich testamenty. Oto ostatnia wola balwierczyka Adama Michałkowicza z Brodnicy z 1627 r., oprócz sum przeznaczonych na pogrzeb zawiera także datki dla kilku instytucji charytatywnych oraz dyspozycje w sprawie obiadu dla ubogich²⁶⁹.

Czeladnicy warszawscy to jedna z bardziej złożonych i zróżnicowanych kategorii uboższej ludności miasta. W znacznie mniejszym stopniu dotyczy to uczniów, zważywszy, iż młody wiek nie

²⁶⁵ W. Wojciechowska, op. cit., g. J7.

²⁶⁷ Por. AGAD, SW 13, k. 469; W. Przyborowski, *Z przeszłości Warszawy*, t. I, s. 69; W. Wojciechowska, op. cit., s. 48 i n.; H. Zaremska, *żywi wobec zmarłych*, S. 739.

²⁶⁸ Zob. m.in. G. Giedroyć, *Rys historyczny szpitala*, s. 178; W. Wojciechowska, op. Cit., S. 87, 91.

²⁶⁹ AGAD, SW 14, k. 794v, 796V-799, 803V, 828-828V.

²⁷⁰ AGAD, WE 1223 — testament Adama Michałkowicza z 1627 r. Por. także inne wzmianki o legowanym lub zapisywanym przez czeladników kwotach: AGAD, SW 14, k. 314-314V; SW 130, k. 111.

pozwała traktować ich tu jednoznacznie jako samodzielnej grupy społecznej. Spora liczebność młodzieży cechowej sprawiała, że w codziennym życiu miasta jej przedstawiciele odgrywali z pewnością większą rolę niż zawodowi żebracy, ubodzy szpitalni, członkowie marginesu, a nawet służby domowej. Od tych ostatnich, podobnie jak i od członków niewykwalifikowanej grupy wyrobników dniówkowych, różnili się terminatorzy i czeladnicy zdobywaną w trakcie nauki zawodu specjalizacją. Nie dawała ona jednak w wypadku uczniów żadnej, w wypadku zaś towarzyszy zbyt wielkiej samodzielności materialnej. Pochodzenie społeczne, koligacje rodzinne, talent i spryt, zapobiegliwość i niekiedy szczęście sprawiały, że wielu z nich, uzyskując mistrzostwo, przechodziło do grupy uprzywilejowanej. Pozostałych, stanowiących zdecydowaną większość, można zaliczyć do niezamożnych. Liczba „wiecznych czeladników” oraz niedouczonych terminatorów i towarzyszy cechowych w badanym okresie stale rośnie. Część tej nadwyżki wchłania rozwijające się szybko rzemiosło pozacechowe, popierane przez przedstawicieli możnowładztwa świeckiego i duchownego; inni usiłując niejednokrotnie w sposób nielegalny osiągnąć dostatek staczają się do szeregów marginesu społecznego.

Płynność i ruchliwość to jedna z najważniejszych cech badanej grupy. Sprzyjały temu: obowiązek wędrówki czeladniczej oraz w przypadku ogromnej większości brak własnych nieruchomości w mieście, praktycznie uniemożliwiający uzyskanie obywatelstwa.

Mimo pozorów, które stwarzały statuty rzemieślnicze (swoisty samorząd), jako zbiorowość mieli czeladnicy nader ograniczone prawa. Korporacyjna struktura systemu cechowego była dla nich szczególnie dotkliwa; znajdowali się oni w podwójnej zależności: jednostkowej od majstra i zbiorowej od cechu, a w gruncie rzeczy od kierującej nim starszyny. Cech reprezentował jednak ich interesy na zewnątrz, a niekiedy świadczył im pewne formy opieki. Przynależność doń dawała zatem poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa, choć okupione niesamodzielnością i akceptacją niskiego szczebla w hierarchii społecznej. To właśnie m.in. odróżnia badaną kategorię od większości pozostałych, zaliczanych przez nas do uboższych warstw mieszkańców Warszawy.

PARTACZE

Zbiorowość ta należy do szeroko pojętego marginesu społecznego miast średniowiecza i początków ery nowożytnej. Sztwywny, korporacyjny system cechowy utrudniał słabszym ekonomicznie jednostkom prawne usankcjonowanie wykonywanego przez siebie zawodu. Cechy chroniły się przed zbyt licznym napływem nowych członków, dążyły do pełnej reglamentacji produkcji danego artykułu i skupienia jej w rękach stosunkowo nielicznej grupy mistrzów. Istnienie przeszkodników wynikało także z wysokości wzrastających opłat, związanych z majstersztykiem i przyjęciem do rzemieślniczej korporacji. W tych warunkach Warszawa podobnie jak inne ówczesne miasta liczyła stosunkowo dużo partaczy, tj. rzemieślników pozostających poza systemem cechowym. Brak źródeł o charakterze statystycznym uniemożliwia globalne określenie rozmiarów tej grupy. Skądinąd jednak częściowe badania L. Lepszego i W. Wojciechowskiej wskazują, iż przeszkodnicy mogli stanowić w połowie XVII w. ok. 40% ogółu samodzielnych rzemieślników pracujących w stolicy²⁷⁰. Oczywiście, nie wszystkich rzemieślników pozacechowych można zaliczyć do uboższych mieszkańców Warszawy. Obok zdeklarowanych biedaków byli bowiem wśród nich także coraz liczniejsi w końcu XVI i pierwszej połowie XVII w. serwitorzy, tj. rękodzielnicy, posiadający specjalne upoważnienia do produkcji indywidualnej. Ci ostatni, z reguły ludzie dobrze sytuowani, o szerokich kontaktach i wpływach, nie wchodzą w zakres niniejszych rozważań. „Zwykli” partacze rekrutowali się głównie z kręgów tzw. wiecznych czeladników, czyli adeptów rzemiosła posiadających mniejsze lub większe kwalifikacje w danym zawodzie, a nie mających szans na ostateczne, oficjalne usamodzielnienie się.

Ta stosunkowo liczna grupa, której członkowie nierzadko obarczeni byli rodzinami, chcąc produkować m.in. na rynek miejski

²⁷⁰ Według obliczeń L. Lepszego w latach 1652-1653 było w Warszawie 11 mistrzów złotniczych i 5-6 przeszkodników, czyli ponad 35% wszystkich samodzielnych rzemieślników tej branży (tenże, *Przemysł złotniczy w Polsce*, Kraków 1929, s. 292). Z kolei W. Wojciechowska podaje dla 1654 r. liczbę 45 krawców cechowych oraz 30 partaczy (taże, op. cit., s. 116).

szukała najczęściej protekcji osób nie podlegających jurysdykcji miejskiej, tj. przedstawiciele szlachty, duchowieństwa itp.²⁷¹ Walka cechów z przeszkodnikami na terenie Warszawy datuje się już od początków XVI w. Znajduje ona odzwierciedlenie przede wszystkim w statutach miejscowych zrzeszeń rękodzielniczych, bezwzględnie przeciwstawiających się pozacechowej produkcji²⁷². Zawierały one najczęściej słowa potępienia pod adresem szturarzy, sankcjonując możliwość konfiskaty ich wyrobów. Świadczy o tym wyraźnie chociażby przywilej cechu rybackiego Starej Warszawy, który stwierdza m.in. (1635 r.): „A iż się wiele luźnych między tymi rybitwami znajduje partaczów, przez co cech ich niszczeje, takowych cechowym imać, ryby z pomocą urzędową zabierać i do szpitala dać będzie wolno. Także i ci, którzy niecechowi, a wazyli by się najdalej 10 mil, według dekretu niegdy Wielmożnego IP [Imć Pana] Mikołaja Wolskiego, Marszałka Koronnego ryby przekupować, takowym za przeświadczeniem towar ma być zabierany”²⁷³. Wielokrotnie ponawiane ustawodawstwo antypartackie wymownie świadczy o bezskuteczności tych przepisów. Wraz ze stołecznym rozwojem Warszawy liczba przeszkodników pozostających na usługach dworu nieustannie wzrastała i nawet najbogatsze korporacje prowadziły z nimi walkę z góry raczej skazaną na niepowodzenie²⁷⁴.

²⁷¹ Fakt ten potwierdzają poniższe zwroty, zaczerpnięte ze statutow poszczególnych cechów: „A że się znajduje tak wielu przeszkodników cechowi piwowarskiemu, którzy nie tylko w Starej, ale i Nowej Warszawie jako też i w domach duchownych, szlacheckich——mieszkają” (B. Slaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów*, s. 32) czy: „Żaden partacz tym wszystkim rzemieślnikom [cech rzemiosł różnych] tak na szlacheckich, jako i na duchownych gruntach mieszkający” (A. Kersten, op. cit., s. 175). Por. też podobne: AGAD, SW 14, k. 408v: Vol. Leg., t. III, s. 26-27; T. Woynowski, op. cit., s. 34; w. Szaniawska, *Z dziejów warszawskiego rzemiosła*, s. 91-92.

²⁷² Por. m.in. AGAD, WE 13, k. 88; B. Slaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów*, s. 29, 32; F. Reinsten, *Dzieje zgromadzenia kuźnierzy*, s. 16-17; T. Woynowski, op. cit., s. 27, 34; A. Reński, *Z przeszłości warszawskiego rzemiosła piekarskiego. Przywileje i nadania*, „Przegląd Piekarski i Cukierniczy”, 1968, nr 8, s. 190.

²⁷³ AGAD, WE 13, k. 83; A. Wejnert, op. cit., t. VI, s. 196. Podobnie brzmiały odpowiednie artykuły przywilejów innych cechów, szczególnie nowomiejskich, najbardziej narażonych na konkurencję. (AGAD, SW 16, k. 309 n.; B. Slaski, *Dawne Przywileje cechu piwowarów*, s. 32; F. Reinsten, *Dzieje zgromadzenia kuźnierzy*, s. 16-17; A. Kersten, op. cit., s. 159, 175-176; M. Bogucka, *Z badań nad konsumpcją*, s. 33).

²⁷⁴ Jej praktycznych przejawów nie zapisywano w księgach zbyt wiele; większość istniejących wzmiariek pochodzi z przełomu XVI i XVII w. Przykładami mogą być tu sprawy złotników Istwana Szegedy i Stefana Sciegieckiego z cechem złotniczym

Siła rzemieślników pozacechowych sprawiała, że niekiedy bardziej rzutcy mistrzowie cechowi usiłowali nawiązać z nimi bezpośredni kontakt. Spotykało się to oczywiście ze zrozumiałą repliką korporacji rzemieślniczych²⁷⁵. Z kolei jednak, zdając sobie sprawę z nieskuteczności prowadzonej walki, starszyzna cechowa starała się podporządkować sobie w pewnym sensie stołecznych przeszkodników. Naturalnie dotyczyło to w pierwszej kolejności takich szturarzy, którzy godzili się na warunki stawiane przez zainteresowane korporacje i którzy jedynie ze względu na ubóstwo zdecydowali się na rywalizację z cechami. W artykule 16 statutu cechu rybackiego Starej Warszawy z 1532 r. czytamy np.: „Item który by towarzysz nie mając bractwa w cechu naszym, a robiłby przy bracie, który by miał bractwo z nami, takowy brat winien dać według starego zwyczaju naszego kamienia wosku winy do skrzynki”²⁷⁶. Z kolei ustawy cechu skórników praskich i warszawskich z 1670 r. w paragrafie 1 stwierdzają, co następuje: „Jeżeliby zaś ci przeszkodnicy chcieliby garbarską robotę robić, a przez niedostatek wkupić się nie mogli do cechu, tedy powinni starać się u starszych ażeby im to pozwolone było, za którym pozwoleniem powinien będzie każdy dać do skrzynki cechowej na każde suche dni po złotych 10”²⁷⁷

Starej Warszawy (1597 r. — AGAD, SW 12, k. 6*4; SW 14, k. 2, 32v) oraz proces, Jaki toczyli w 1598 r. krawcy warszawscy z Matiaszem Praselem (AGAD, SW 14, k. 435V-436). Por. podobne: AGAD, SW 15, K. 81; SW 130, k. 79; SW 540, k. 72.

²⁷⁵ I tak np. Jeden z artykułów statutu cyrulików warszawskich z 1655 r. nakazywał „Aby żaden z panów sąsiadów postronnego balwierza, albo sturaza nie śmiał w domu swoim chować, ani mu mieszkania u siebie najmować———pod winą stu grzywien” (F. Giedroyć, *Ustawy cechów cyrulicznych*, s. 33-34), zaś przywilej cechu rybackiego (najbardziej narażonego na konkurencję przeszkodników) z 1635 r. stwierdzał w tej sprawie: „Któryby się brat cechowy ważył obcych przekupować, albo jakikolwiek handel prowadzić, takowy ma być z cechu wypisany” (A. Wejnert, op. cit., t. VI, s. 197; B. Ślaski, *Przywileje dawnego cechu rybackiego*, s. 86).

²⁷⁶ W.A. Maciejowski, op. cit., s. 361; B. Ślaski, *Przywileje dawnego cechu rybackiego*, s. 74.

²⁷⁷ B. Ślaski, *Dawne ustawy cechu skórników*, s. 14. W tym przypadku mamy do czynienia z popularną formą uzależnienia pewnej części rzemieślników pozacechowych przez odpowiednią korporację. Miała ona dzięki temu możliwość sprawowania kontroli nad niezrzeszonymi rękodzielnikami, niekiedy próbując narzucić im różne normy czy ograniczenia. O podobnych próbach kompromisu z partaczami zob. AGAD, SW 14, k. 408v-409v; WE 13, k. 89; A. Wejnert, op. CiL, t. VI, s. 204; W. Wojciechowska, op. cit., s. 11, 86 n.

Powyższe sformułowania dobitnie potwierdzają fakt, iż przedstawiciele badanej grupy w znacznej większości znajdowali się w dość krytycznej sytuacji materialnej. Spora część partaczy zamieszkiwała w wynajętych izbach na terenie tworzących się jurydyk, sprzedając swe wytwory po cenie niższej niż normalna. Grała tu rolę dwojakiego typu konkurencja: cechowa oraz wynikająca z samej liczby stołecznych przeszkodników.

ROZDZIAŁ III

Niewykwalifikowani pracownicy najemni

Mimo iż wyrobnicy odgrywali dużą rolę w życiu gospodarczym szesnasto- i siedemnastowiecznych miast, niewiele znaczyli oni w ówczesnych społecznościach miejskich. Przyczyną takiego stanu rzeczy, obok niekorzystnej sytuacji materialnej, był fakt, iż niewykwalifikowani najemnicy pozostawali poza korporacjami miejskimi, jednocześnie zaś nie byli związani na stałe z jednym miejscem pracy. Nic też dziwnego, że wzmianki o nich można znaleźć tylko w niektórych typach źródeł, a i literatura przedmiotu z reguły się nimi nie zajmowała.

Fakt, iż termin „najemnicy”, „najemna siła robocza” przyjął się powszechnie dopiero w XIX w. stwarza pewne kłopoty. W zasadzie osoby, które należy zaliczyć do badanej tu zbiorowości są współcześnie określane najczęściej jako „chłopi”. Może to być przyczyną nieporozumień, gdyż w ten sam sposób definiowano przecież także przedstawicieli innych uboższych grup społeczności miejskiej i wiejskiej, np. pańszczyźnianych rolników, strażników miejskich, niekiedy czeladników itp. Termin ten, jak można przypuszczać, w zasadzie stosowano na oznaczenie płci, chociaż określenia: „chłop” czy rzadziej „niewiasta” — sugerowały także brak wyraźnej przynależności zawodowej, społecznej i korporacyjnej. Decydującym wyróżnikiem musi być tu zatem kontekst źródłowy, w większości przypadków ostatecznie przesądzający tę kwestię i pozwalający zwykle na jednoznaczne zakwalifikowanie występujących w źródłach warszawskich „chłopów” do grupy niewykwalifikowanych wyrobników. Zasadę utożsamiania „chłopa” z robotnikiem niewykwalifikowanym przyjął też m.in. W. Adamczyk. Niewykluczone zresztą, iż na zbliżone określenia przed •

¹ W. Adamczyk, op. cit., s. 86.

stawicielei badanej zbiorowości mógł wpłynąć też liczny napływ doń włościan przybyłych ze wsi (nierzadko zbiegów), jak też okresowe zatrudnianie przy pracach publicznych w mieście chłopów pańszczyźnianych z miejskich wiosek (np. poddanych z Solca).

Słuszność powyższych danych potwierdzają sporadycznie spotykane w źródłach wzmianki, które określają osoby angażowane do tychże robót bardziej precyzyjnie. I tak natrafiamy na terminy „najemny chłop”², „najemnik”³ czy „wynajęty człowiek”⁴ (charakterystyczne, że i w okresie późniejszym to ostatnie określenie oznaczało osobę niewykwalifikowaną, wykonującą różne proste czynności). Znane też było w omawianym okresie wyrażenie „robotnik”. Istnienie tej kategorii społeczno-zawodowej w szesnastowiecznej Polsce wykazał ostatnio A. Wyczański⁵. Według tego autora: „Obejmowałyby ona pracowników fizycznych, pracujących za wynagrodzeniem pieniężnym (plus ewentualne wyżywienie), zatrudnionych na zasadzie wolnego najmu, przy czym praca ta mogła być wykonywana jako krótkoterminowa, sezonowa lub też stała, tzn. nie ograniczona w czasie”⁶. Termin „robotnik” spotkać można niekiedy w szesnastowiecznych źródłach o charakterze normatywnym. Przykładowo w uniwersale poboru pogłównego, uchwalonym w 1590 r., czytamy m.in.: „robotnicy na dzień się najmujący take [także] „mikstatnicy”⁷. Ten ostatni synonim, pochodzący od łacińskiego słowa mixtus i wskazujący na różnorodność przydzielanych niewykwalifikowanym pracownikom zajęć, był znacznie rzadziej używany. W źródłach warszawskich występują nieco inne odzawodowe określenia pracujących wyrobników, takie jak: „chłopi prości, rumownicy” (1570-1572) — tj. zajmujący się noszeniem gruzu, czy „czółnicy” i „łodnicy” (1660 r.), a więc pracujący przy przewozie przez Wisłę⁸. Bez wątpienia najczęstsze jest wszelako określenie „chłop”,

² Por. np. AGAD, WE 242, k. 65; WE 243, k. 46v; WE 245, k. 110v.

³ M.in. AGAD, SW 11, k. 158; SW 545, k. 323v; Vol. Leg., t. II, k. 1250, 1405-1406

⁴ AGAD, WE 244, k. 55.

⁵ A. Wyczański, O kategorii społeczno-zawodowej „robotnik” w Polsce XVI wieku [w:] *Spółeczeństwo staropolskie. Studia i szkice*, t. II, Warszawa 1979, s. 7-21.

⁶ Ibidem, s. 19.

⁷ *Uniwersał poboru pogłównego z 1590 r.*, s. 7«; por. też AGAD, SW 546, k. 227v; WE 228, k. 19; WE 236, k. 24v; SW 15, k. 477v.

⁸ M. Hałówna, J. Senkowski, op. cit., *Arch. Podskarab. Krak.* Rach. Król. i-380/1/2, k. 262V-265. A. Wejnert, op. cit., t. VI, 8. 186.



12. Najem chłopów do pracy w mieście, drzeworyt z dzieła J. K. Haura *Skład albo skarbiec znamienitych sekretów o ekonomiej ziemiańskiej*

czasami z dodatkami, jak: „chłop dogładacz” lub „chłop wyganiacz” •.

Granice grupy warszawskich niewykwalifikowanych pracowników najemnych nie rysują się ostro. W niniejszych rozważaniach analizą objęto zatrudnionych na terenie miasta, miejskich nieruchomości położonych za murami, w wyjątkowych wypadkach (przewóz wiślany) także niektóre grupy flisów.

W świetle archiwaliów warszawscy wyrobnicy stanowią anonimową masę. Stąd też niezbyt wiele da się powiedzieć o ich pochodzeniu społecznym i terytorialnym. Przeważająca część z nich rekrutowała się jednak ze środowisk wiejskich, które często opuszczali m.in. w związku ze wzrostem ucisku pańszczyźnianego. W poszukiwaniu pracy i lepszych warunków bytu przemierzali oni w szeregach tzw. ludzi luźnych znaczne przestrzenie,

• Np. AGAD, WE 221, k. 2-Sv; WE 228, k. 12-15v; WE 231, k. 5 n.

kierując się głównie do większych miast, gdzie część znajdowała dorywcze zajęcia. Na związek prawie wszystkich uboższych warstw ludności miejskiej, w tym także i omawianej grupy, z ludźmi luźnymi wskazują niektórzy badacze tej ruchliwej zbiorowości, np. M. Franćić¹⁰. Potwierdzają to też ówczesne konstytucje sejmowe i uniwersały poborowe, stawiające znak równości pomiędzy „luźnymi, hultajami i biegunami” a niskokwalifikowanymi najemnikami¹¹. Grupę robotników niewykwalifikowanych zwiększali także chłopci pańszczyźniani, poddani duchownych, szlachty czy samego miasta, których robocizna stanowiła, jak wiadomo, najpoważniejszą konkurencję wobec pracy najemnej. Zatrudniano ich sporadycznie chociażby przy przewozie wiślanym¹².

Bardzo niewiele wiadomo o pochodzeniu terytorialnym warszawskich wyrobników. Wynika to ze specyfiki źródeł, operujących zwykle stereotypowymi i lakonicznymi określeniami. Znajdujemy jednak niekiedy informacje typu: „Solczanom od zamiatania góry” (kwiecień 1597 r.) „Solczanom dwadzieścia, co zrzucali z góry” (marzec 1599 r.) czy: „Solczanom co kamienie Wozili do bruku” (1612 r.) – wskazujące na prowienienię części osób angażowanych przez Magistrat do robót publicznych. Pracowali też, przy charakterystycznych dla wyrobników pracach, chłopci z innych podwarszawskich wsi, stanowiących własność szlachecką lub królewską, takich jak: Wola, Mokotów, Jazdów itd.¹⁴ Do niektórych cięższych prac, np. przy „chędożeniu” miasta i porządkowaniu tzw. Góry Gnojowej (wysypisko położone na skarpie wiślanej), wynajmowali się niekiedy, mieszkający pod Warszawą koloniści z Niderlandów, zwani Olędrami¹⁵. Zapewne znacznie mniej było przybyszów z dalszych stron. Szczegółowszą analizę struktury pochodzenia terytorialnego zatrudnionych w Warszawie „chłopów” – robotników niewykwalifi-

¹⁰ M. Franćić, *op. cit.*, s. 140-177.

¹¹ Por. m.in. Vol. Leg., t. II, k. 51, 1250, 1405-1406.

¹² H. Eile, *Pracownicy miejscy w dawnej Warszawie*, Warszawa 1939, s. 58; M. Bogucka, *Mieszczaiństwo Warszawy*, s. 407.

¹³ AGAD, WE 224, 1^o 12; WE 230, k. 9-10; WE 234, k. 12.

¹⁴ AGAD, WE 224, k. 7v; WE 228, k. 5-8v; WE 237, k. 11v; WE 256, k. 40, 63-66

¹⁵ J. Bystroń, *Warszawa*, s. 42; M. Baruch, *Baryczkowie*, s. 159.

¹⁶ Wystąpiło to np. w 1628 r. (Por. AGAD, WE 243, k. 49, 117V-118; J. Gromski *P- cit.*, s. 208).

TABELA 7
 Liczebność najemnych robotników niewykwalifikowanych
 zatrudnionych przez Magistrat warszawski w różnych „brygadach
 roboczych” w latach 1584-1655

Rok	Oczyszczanie miasta (od-do)	Prace wodne (rurhauz) (od - do)	Prace budowlane, ciesielskie i murarskie (od-do)	Prace ziemne (od-do)
1	2	3	4	5
1584		1-9	2-4	1-5
1585	1-14	—	9	2
1596	1-18	2-8	1-3	-
1597	1-12	2-4	1	—
1598	2-13	2	1-6	3-6
1599	1-20	1-8	2-5	—
1600	-	2	-	-
1601	1-11	1-3	1	2
1602	1-5	7	2	3
1603	1-4	2-4	2-4	4
1604	2-10	3	2-3	4
1605	1-12	1-6	1-6	8
1606	1-12	2-5	-	—
1609	-	-	2-15	7-9
1610	1-8	1-7	-	-
1612	1-14	2-10	1-7	-
1616	1-10	2-20	2-8	-
1617	1-7	2-9	9	-
1619	1-12	2	9	-
1620	2-5	-	4-6	4-6
1621	2-15	6	3-9	—
1622	2-10	-	kilku	-
1623	15	6-12	—	15
1624	2-13	2-8	-	-
1625	2-14	-	4	-
1626	2-11	—	-	—
1627	2-27	2-4	-	—
1628	1-15	-	1-4	—
1629	1-14	—	1-5	—
1630	1—kilkunastu	6-8	-	-
1631	2-14	2-5	—	4-13
1632	kilku	-	12	1
1633	3-10	-	-	-

1	2	3	4	5
1634	2-7		1-15	—
1635	2-8	—	—	—
1636	5	—	3-12	—
1637	2-5	—	4	—
1638	1-16	5	—	—
1639	kilku	—	—	—
1640	2-7	—	—	5-6
1641	2-8	—	4-6	—
1642	2-25	—	—	—
1643	2-9	—	—	—
1644	2-16	kilkunastu	—	15-22
1645	1-12	—	2-6	4
1646	2-24	—	—	—
1647	2-14	—	1	—
1648	1-6	—	—	—
1649	2-6	—	4-5	—
1650	1-8	—	—	—
1651	4-10	—	—	—
1652	2-5	—	4	—
1653	1-4	—	—	6-11
1654	2-15	2-3	6-11	—
1655	3-11	3-5	5-11	—

Źródła: AGAD, WE 215; WE 220; WE 221; WE 222; WE 223; WE 226; WE 227; WE 228; WE 229; WE 230; WE 231; WE 232; WE 233; WE 236; WE 237; WE 238; WE 240; WE 241; WE 242; WE 213; WE 244; WE 245; WE 246; WE 247; WE 249; WE 250; WE 251; WE 252; WE 253, WE 254; WE 255; WE 256.

kowanych, możemy zrekonstruować jedynie na podstawie danych dotyczących rozbudowy Zamku Królewskiego w latach 1569-1572. Sporządzający rachunki za te prace przytaczali niekiedy nawet imiona uczestniczących w tej budowie. Większość z nich rekrutowała się ze wsi i miasteczek mazowieckich, głównie królewskich¹⁶. Jak się zdaje, wyrobników ściągano do War-

¹⁶ I tak np. w 1569 r. wymieniono m.in. trzech chłopów ze Stanisławowa, 8-11 z Osiecka (w tym Jan Wsędibil i Andrzej Wojno) oraz bliżej nieokreśloną grupę z Czerwińska; w 1570 r. opłacano niewykwalifikowanych: Jana Maśnika z Nadarżyna i Sebastiana — z odleglejszego Pacanowa (M. Hałówna, J. Senkowski, op. cit., AGAD, Arch. Podsk. Krak. Rach. Król., nr 342, k. 83v, 91v-93v; Arch. Skarbu Kor. Oddział III, nr 1, k. 761). Jeszcze ciekawsze są dane za rok 1571. Obok robotników z Mazowsza (Nowe Miasto, Okuniew, Czersk, **Kobyłka i Wilanów**) wymieniają one także przybyszów z odleglejszych stron: Piotra z Tykocina, Jakuba Litwina z Knyszyna, kilka innych nieznanymi „Litwinów” i Mikułę Ruska (M. Ha-

szawy z dalszych okolic wtedy, kiedy wyczerpywały się miejscowe rezerwy siły roboczej; nie można jednak wykluczyć także pewnej przypadkowości, wynikającej z inicjatywy osób poszukujących pracy. Wszelako w niektórych okresach, np. na przełomie XVI/XVII w. i w latach trzydziestych tego ostatniego stulecia, wraz z gwałtownym rozwojem stolicy popyt na niewykwalifikowaną i taną siłę roboczą niejednokrotnie wyraźnie przewyższał jej podaż¹⁷. Potwierdza to np. informacja z 12 października 1630 r., kiedy to odpowiedzialny za budowę jednego z mostów łyżwowych przez Wisłę pisze: „12 hajdukom, co drzewo wyciągali na tarcie dylów, bom chłopów dostać nie mógł”. Ponieważ jednak to posunięcie nie rozwiązało trudności, łączących się z pozyskaniem odpowiedniej liczby pracowników, zatrudniono tu później także wielu pachołków królewskich, załogi zatrzymywanych statków wiślanych itp.¹⁸ Ostatni przykład wskazuje raz jeszcze na różnorodność dróg rekrutacji warszawskich niewykwalifikowanych pracowników najemnych.

Prawie całkowity jest brak wzmianek dotyczących pochodzenia pracujących czasem dla miasta kobiet-wyrobnic — określanych w źródłach jako: „niewiasty” bądź „białogłowy”. Niektóre zapiski zdają się jednak wskazywać, że rekrutowały się one z tych samych środowisk społecznych co niewykwalifikowani „chłopi”. Charakterystyczne jest, że pracowały przy robotach publicznych właśnie w latach zwiększonego popytu na siłę roboczą (głównie trzydziestych i czterdziestych XVII w.)¹⁹.

Próba statystycznego uchwycenia liczebności członków omawianej tu zbiorowości jest w praktyce niemożliwa do zrealizowania. Wynika to z braku precyzji w określeniach oraz bardzo dużej płynności kadr, spowodowanej aktualnymi i doraźnymi potrzebami miasta i jego mieszkańców. Stosunkowo dobrze znani są wyrobnicy angażowani przez Magistrat Starej Warszawy. Liczebność różnych ich grup roboczych obrazuje tabela 7. I ona jednak jest niedoskonała, zważywszy, iż nie wiadomo, czy niewykwalifikowani robotnicy nie pracowali jednocześnie przy róż-

łówna, J. Senkowski, op. cit., AGAD, Arch. Podsk. Krak. Rach. Król., nr 380/1/2, k. 259-265V i nr 348/1, k. 152V-154V, 159v-160v).

¹⁷ A. Kersten, op. cit., s. 90; M. Bogucka, *Mieszczarstwo Warszawy*, s. 4J7.

¹⁸ AGAD, WE 243, k. 227-228 n.

¹⁹ Por. np. AGAD, WE 225, k. 14; WE 247, k. 58-56V.

nych wyszczególnionych w niej pracach, i czy w związku z tym nie zostali odnotowani parokrotnie. Tabela ta ma zatem charakter głównie orientacyjny i pomaga w ustaleniu rzędu wielkości.

Liczebność wyrobników miejskich w badanym okresie ulegała bardzo dużym wahanom. Najwyraźniej jest to widoczne w przypadku robotników najemnych zatrudnionych przy oczyszczaniu miasta. Stanowili oni zawsze dosyć pokaźną grupę i byli kierowani do pracy stosunkowo regularnie. W latach 1585-1599 pracowało ich przeciętnie od 1-2 do 12-20²⁰. Liczba od jednego do kilkunastu utrzymywała się także w następnym okresie, rzadko jedynie przekraczając 20 (wystąpiło to np. w 1627 r., kiedy było ich od 2 do 27, oraz w początku lat czterdziestych — od 2 do 24-25)²¹. Duże różnice w liczebności jednocześnie zatrudnionych wyrobników dniówkowych zależały w pewnej mierze od pory roku; przy „chędożeniu miasta” najwięcej pracowników potrzeba było np. na wiosnę i jesienią²². Jednakże nawet w krótszych okresach czasu (jeden miesiąc) dzienna liczba angażowanych do tej pracy zmieniała się bardzo. I tak np. w maju 1596 r. Magistrat każdego dnia utrzymywał przy „pracach błotnych” — od 1 do 10 chłopów-robotników, zaś w październiku tegoż roku — 2-18²³. Podobnie wyglądały proporcje w innych latach. Prace mające na celu oczyszczanie miasta są stosunkowo najlepiej udokumentowane. Gorzej przedstawia się sprawa z liczebnością innych grup „chłopów” — robotników (zob. tabela 7). Były to z reguły mniej liczne „brygady”, które rzadko przekraczały 10 jednocześnie zatrudnionych pracowników (ludzie pomagający rurmistrzom, kopiący rowy i doły, a szczególnie pracujący pod nadzorem cieśli i murarzy). I tu jednak zauważamy okresowe wahania, chociaż nieco mniejsze niż w przypadku „oczyszczania miasta”. Zdarzało się wszakże, iż w związku z nagłym potrzebami angażowano jednorazowo przy wymienionych powyżej robotach większe liczby niewykwalifikowanych wyrobników. I tak np. w

²⁰ Por. AGAD, WE 215, k. 42v, 63-74v; WE 220, k. 16v-22v; WE 228, k. 4-8v; WE 229, k. 11v-16v.

²¹ Zob. dla lat 1601-1655 m.in. AGAD, WE 223, k. 11; WE 224, k. 3-3v; WE 233, k. 5v-6; WE 238, k. 4-5v; WE 241, k. 68-71v, 131-133; WE 243, k. 46v-48, 69-73v, 86-86v, 104-106; WE 245, k. 198-ISQv, 369v-377; WE 252, Ir. 32-42v; WE 255, k. 65-67, 83.

²² Por. m.in. AGAD, WE 220, k. 16v-22v; WE 243, k. 69-73v, 86-86v; WE 249, k. 117-119.

²³ AGAD, WE 228, k. 4-8v.



13. Robotnicy pracujący na budowie, fragment obrazu A. Moliera, Budowa świątyni, 1602 r.

1616 r. przy remoncie rurhauzu i wodociągów miejskich pracowało ich ok. 20, zaś przy rozkopywaniu pogorzelska na Górze Gnojowej — do 24²⁴. Z kolei w 1643 r. przy brukowaniu ulic zatrudniono 32 wyrobników²⁵. Zapiski zawarte w warszawskich rachunkach miejskich pozwalają przypuszczać, że Magistrat stale zatrudniał przy robotach publicznych dla miasta co najmniej od kilkudziesięciu do stu różnych pracowników najemnych rocznie. Ponieważ tabela 7 nie potwierdza tego w pełni (np. znacznie niższe dane dla lat: 1596, 1604, 1617, 1636 itp.) wymaga to kilku wyjaśnień. Nie uwzględniono w niej ze zrozumiałych względów sporej liczby notatek nie określających dokładnie liczby robotników; warto też zaznaczyć, że nawet wyrobnicy, pracujący przy jednym i tym samym zajęciu (np. zwalaniu Góry Gnojowej, kopaniu rowu itp.) przez dłuższy okres czasu, z uwagi na doraźny charakter ich zatrudnienia mogli bardzo często się zmieniać i nie muszą być tożsami. Niestety, podkreślana już wcześniej anonimowość uniemożliwia dokładniejsze zbadanie tych zmian. W mniejszym stopniu to ostatnie zastrzeżenie może dotyczyć tych grup, które angażowano do prac, wymagających pewnych

Por. wzmiankę z tegoż roku: „24 chłopom co wodę nosili, a drudzy widiami gnój rozmiatali, gdy Góra u furty gorzała” (AGAD, WE 236, k. 8). Por. AGAD, WE 236, k. 15 n.

²⁵ Zob. informację typu: „32 chłopom——co drogę równali dla kamienia” (AGAD, WE 245, k. 435).

TABELA 8

Dzienna liczba wyrobników-rumowników
zatrudnianych przy pracach
na Zamku Warszawskim w okresie IX-XII
1571 r.

Miesiąc	Liczba dziennie zatrudnionych (od - do)
Wrzesień	14-44
Październik	31-46
Listopad	20-44
Grudzień	7-28

Źródło: M. Halówna, J. Senkowski, *Rachunki z budowy Zamku w Warszawie 1569-1572*, „Teki Archiwalne”, t. II, Warszawa 1954 (Archiw. Podskarzb. Krak. Rach. Król., nr 380/112, k. 262V-26S).

kwalifikacji (wodociągi miejskie, roboty ciesielskie, murarskie). Nie wiemy, jaką część ogółu niewykwalifikowanych pracowników dniówkowych, którzy przebywali w danym momencie na terenie Warszawy, zatrudniał Magistrat. Przypomnieć należy, że obok władz miejskich istnieli przecież i inni pracodawcy, przeprowadzający niekiedy bardzo poważne inwestycje i potrzebujący wielu nisko płaconych robotników. O rozmiarach opłacanych przez nich grup świadczą m.in. rachunki królewskie z lat 1571-1572 (a więc jeszcze sprzed okresu gwałtownego ruchu budowlanego w Warszawie). Przy pracach na Zamku Królewskim samych tylko „rumowników” było wtedy okresowo od 7 do 46 (zob. tabela 8). W tym przypadku warto zwrócić też uwagę, że zatrudnienie ich miało charakter dosyć stały i przez cały czas utrzymywało się na wysokim poziomie.

Powyższe informacje są jednak zupełnie wyjątkowe; o innych „brygadach” niewykwalifikowanych robotników, którzy mogli pracować na rzecz dworu, instytucji kościelnych czy osób prywatnych, nie można właściwie nic bliższego powiedzieć. Zatrudnionych przez te ostatnie nie było zapewne zbyt wielu, zważywszy na liczną stałą czeladź i służbę domową. Zaspokajała ona codzienne potrzeby swych pracodawców tak, że po dorywczych Wyrobników sięgali oni jedynie wyjątkowo. Wszelkie próby gło-

halnych obliczeń liczebności badanej warstwy społeczno-zawodowej utrudnia też fakt, że nie każdy poszukujący pracy i przebywający w Warszawie potencjalny najemnik dniówkowy znajdował tu zajęcie. Ta rezerwowa „armia” pracy przeżywała wahania sezonowe; w okresie wzmożonego popytu na siłę roboczą topniała do zera, zaś kiedy indziej, z reguły zimą, znacznie się powiększała. Można więc tylko przypuszczać, że w porównaniu z innymi uboższymi grupami należała omawiana zbiorowość do najliczniejszych, wzrastając sukcesywnie wraz z urbanistycznym, demograficznym i ekonomicznym rozwojem Warszawy.

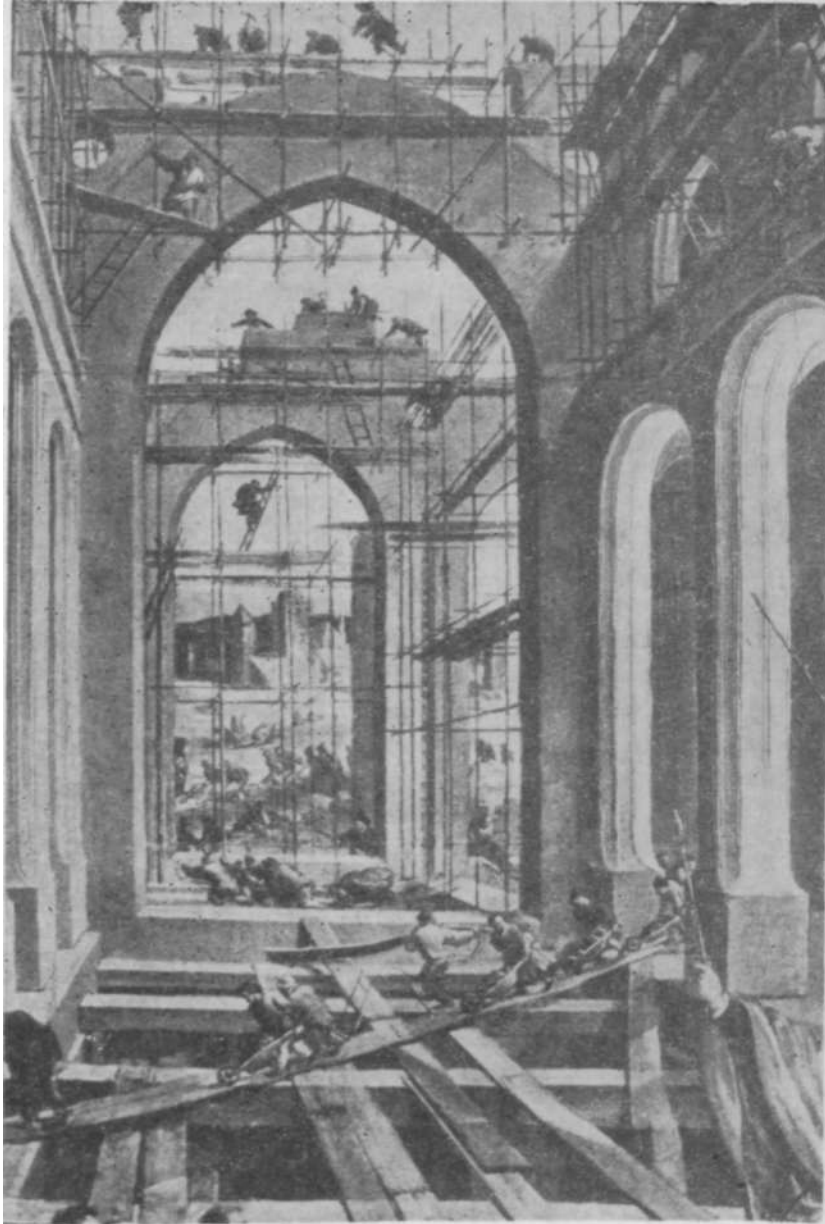
Zatrudnianie dość znacznej niekiedy liczby wyrobników wymagało pewnej organizacji pracy. Dotyczy to przede wszystkim tych robót, które trwały przez dłuższy okres. Niewykwalifikowani pracowali z reguły pod nadzorem²⁶. Obok sług miejskich dozorowali ich często majstrowie cechowi lub czeladnicy, szczególnie w wypadku, gdy chodziło o wykonanie bardziej odpowiedzialnych i terminowych prac. Nic bliższego nie wiadomo na temat zakresu władzy nadzorców; wydaje się jednak, że robotników traktowano raczej ostro, co mogło wynikać z dużej nieufności do nieznanych bliżej nikomu dniówkowych pracowników. Sprzyjały temu także niskie kwalifikacje wyrobników oraz możliwość natychmiastowej rezygnacji z ich usług bez poniesienia większych strat. Drastycznie brzmiąca pojedyncza zapiska z maja 1622 r.: „za korbacz dla robotników 8 gr”²⁷ — nie znajduje dalszych potwierdzeń; sugeruje ona jednak, iż stosowano czasami nawet przymus fizyczny. Zdarzało się wszelako, że cieszący się większym zaufaniem „chłopi” sami wykorzystywani byli do pilnowania swoich towarzyszy. Wystąpiło to np. w 1597 r. z okazji prac przy oczyszczaniu miasta, w trakcie których opłacany był tzw. chłop-dogłądacz, czy w 1627 r., kiedy to robotnicy niewykwalifikowani nadzorowali pracujących przy błocie więźniów²⁸.

Do wykonywania bardzo nieraz prostych, choć wymagających

²⁶ Potwierdzają to informacje podobne do: „słudze, co dogłada robotników” (1597 r.), „Wojciechowi stróżowi, co chłopów dogładał” (1598 r.), „Jakub Umiastowski starszy nad chłopów robotnika (1616 r.), czy: „Hajnowskiemu słudze, co kar bierze i robotników przygląda” (1621 r.) — AGAD, WE 220, k. 20v; WE 228, k. 19; WE 236, k. 24v; WE 240, k. 35; por. też AGAD, WE 215, k. 65; WE 225, k. 9-10v.

²⁷ AGAD, WE 241, k. 136V.

²⁸ AGAD, WE 229, k. 12-15V; WE 243, k. 69-71V.



14. Wyrobnica pchająca taczki, fragment obrazu A. Moliere, Budowa świątyni, 1602 r.

siły fizycznej robót nie potrzeba było zbyt skomplikowanych narzędzi. W źródłach wymienia się tu m.in.: siekiery, widły, łopaty, szufle, oskardy, taczki, liny itp., stanowiące oczywiście własność pracodawcy²⁹. Ich ilość, niekiedy pośrednio, może świadczyć o większej lub mniejszej liczbie zatrudnionych³⁰.

Najemnych wyrobników angażowano zwykle na krótkie terminy, najczęściej opłacając ich dniówkowo, rzadziej — tygodniowo. Być może niektórzy z nich, szczególnie przy pracach wymagających nieco wyższych kwalifikacji, pracowali trochę dłużej, gdyż zbyt wielka fluktuacja nie mogła być przecież na rękę pracodawcom. Depersonifikacja zatrudnionych uniemożliwia całkowicie zbadanie tego zjawiska.

Jednym z najczęściej powtarzających się wydatków władz Starej Warszawy są ekspensy związane z oczyszczaniem miasta (usuwanie błota, czyszczenie ulic itp.). O rozmiarach tych prac świadczy dobitnie liczba fur napełnionych śmieciami i nieczystościami, rokrocznie wywożonych na koszt Magistratu. Wahała się ona w latach 1596-1649 od 1,5 do 4 tys.³¹, niekiedy jednak była większa³². Mimo iż oczyszczanie miasta to zajęcie nieskomplikowane, składało się nań wiele czynności. I tak niewykwalifikowani robotnicy skrobali ulice, nakładali błoto i gnój na wozy furmanów, zimą siekali i rąbali lód z zamrzniętych rynsztoków, jednocześnie nakrywając je słomą i dylami³³. Inni zatrudnieni byli na Górze Gnojowej, którą każdorazowo musieli „przygotować” do przyjęcia następnej partii nieczystości, rozrzucając ją, spychając nagromadzony nawóz, wyrównując itd.³¹

²⁹ Por. m.in. AGAD, WE 215, k. 63, 70v, 121, 195; WE 228, k. 18v; WE 236, k. 8; WE 241, k. 119-120; WE 242, k. 98; WE 245, k. 9v; WE 247, k. 52v; WE 251, k. 26, 27v; M. Hałówna, J. Senkowski, op. cit.; AGAD, Arch. Podsk. Krak. Rach. Król., nr 348/1, k. 161v.

³⁰ A. Wejnert, op. cit., t. III, s. 13 (podano liczbę 84 tacek dla wyrobników pracujących przy sypaniu „okopu powietrznego” w latach 1624-1625).

³¹ Zob. m.in. AGAD, WE 228, k. 4-8v; WE 231, k. 10V-12V; WE 237, k. 5v-9v; WE 242, k. 86-87; WE 245, k. 85V-87, 166V-167V, 254v-255v; WE 246, k. 73-75; WE 249, k. 117-119; WE 251, k. 32V-33V.

³² Wystąpiło to np. w 1621 r., kiedy wywieziono aż 7700 fur błota i nieczystości (AGAD, WE 241, k. 68-71v) oraz w 1643 r. — 6800 fur odpadków i nieczystości (AGAD, WE 245, k. 429v-431v). Por. też J. Gromski, op. cit., s. 2C7.

« Por. m.in. AGAD, WE 222, k. 7v-8v; WE 228, k. 4-8v; WE 230, k. 9-11; WE 232, k. 26-28; J. Gromski, op. cit., s. 205-207.

» Wspominają o tym np. AGAD, WE 229, k. 11v-15v; WE 243, k. 86-86v; WE 245, k. 305v; WE 255, k. 83; J. Gromski, op. cit., s. 207-210.

Klasyczne zajęcie wyrobników dniówkowych stanowiły prace ziemne. Kopali więc rowy, doły, okopy „powietrzne”, fosy, kanały, sypali wały, wydobywali potrzebną na budowach glinę i piasek³⁵. Wielu z nich wykorzystywano także w charakterze tragarzy przy wyładowywaniu lub noszeniu piasku, wapna, cegły i innych materiałów budowlanych³⁶. Okolicznościowo, szczególnie z okazji uroczystości miejskich i kościelnych, które obyczaj nakazywał uczcić salwą armatnią, przetaczali też oni działa i hakownice³⁷. Asortyment przenoszonych przedmiotów był zresztą nader różnorodny, co potwierdza poniższa garść informacji: „Dziwiciu chłopom za dyle do stołów rybnych noszenia z placu”, „chłopom, co ryby nosili do KJ [Króla Jęgo] Mości i kanclerza”, „chłopom, którzy kucze żelazną znieśli”, „chłopom, co skrzynie z aktami na ratusz”, „chłopom, co drag nosili do szubienicy”, „dwom chłopom, co zegar znieśli do zegarmistrza”, „chłopu, co zaniósł czółno i sieć”³⁸ — lista ta daleka jest od wyczerpania.

Trzeba także wspomnieć o drobnych pracach porządkowych, których również prawie nigdy nie brakowało. Ze względu na specyfikę zachowanych materiałów dotyczą one głównie robót przy budynkach użyteczności publicznej: ratuszu, więzieniu, łaźni, cekhausie itp. Do najczęstszych z nich należało: zrzucanie śniegu z dachów i rynien, wywożenie nieczystości z tamtejszych kloak, czyszczenie piwnic, „chędożenie więzienia” itp.³⁹ Z uwagi na niewielki zakres tych przedsięwzięć i ich krótkotrwałość, podobnie jak poprzednia grupa zajęć, dawały one jednorazowe zatrudnienie niewielkiej stosunkowo liczbie wyrobników.

Robotników niewykwalifikowanych wykorzystywano również dla odciążenia sług miejskich, m.in. przy rąbaniu drewna, transportowaniu ich na ratusz itp.⁴⁰ Można przypuszczać, że ten rodzaj

³⁵Zob. AGAD, WE 241, k. 54v, 127; WE 242, k. 105-106v; WE 254, k. 95-97.

³⁶AGAD, WE 227, k. 6-7; WE 243, k. 80v; WE 249, k. 113-115.

³⁷Potwierdzają to wzmianki w rodzaju: „Chłopom od przyniesienia hakownic i kul” (1596 r. — AGAD, WE 228, k. 17), „10 chłopom za uprzątanie i noszenie hakownic” (1619 r. — AGAD, WE 238, k. 2v) czy: „Chłopom co działa na wał taczali” (1623 r. — AGAD, WE 242, k. 42).

AGAD, WE 215, k. 37, 43; WE 228, k. 15; WE 232, k. 16; WE 237, k. 17v; WE 245, k. 91; WE 247, k. M.

³⁹Zob. np. AGAD, WE 215, k. 21v, 24v; WE 227, k. 19-21; WE 232, k. 15-17; WE 241, k. 141; WE 245, k. 87v-88; WE 249, k. 31; WE 252, k. 23.

⁴⁰Zob. m.in.: AGAD, WE 224, k. 17; WE 229, H. 9v; WE 236, k. 11; WE 243, k- 179v; WE 255, k. 93-94.

pracy nie mógł zapewnić im zajęcia u prywatnych przedsiębiorców, gdzie wykonywali je zwykle służący lub czeladnicy. Natomiast bardzo wszechstronnie angażowano dniówkowych robotników do czynności, które były uznawane za niegodne nawet dla wielu uboższych mieszkańców miasta. Dotyczy to głównie udziału w pochówkach zmarłych. Wobec braku stałych, etatowych grabarzy zatrudniano więc niewykwalifikowanych „chłopów” przy noszeniu zwłok i kopaniu grobów dla bezimiennych nędzarzy, zmarłych niekiedy na ulicy⁴¹, podrzutków⁴², nierzadko także straconych w egzekucjach przestępców⁴³. W okresie epidemii wspomagali oni również kopaczy, transportując chorych do miejsc odosobnienia lub chowając zapowietrzonych⁴⁴; niekiedy wykonywali też pomocnicze prace hyclów, usuwając padłe zwierzęta z ulic miasta, czy asystowali przy wykonywaniu wyroków śmierci⁴⁵. Inny charakter miało uczestnictwo w egzekwiach żałobnych. W tym ostatnim przypadku niewykwalifikowani wyrobnicy natrafiali na swoistą konkurencję ze strony żebraków i ubogich szpitalnych.

Jak się zdaje, dobrą okazją do zarobku bywały dla przedstawicieli badanej zbiorowości niektóre klęski żywiołowe, jak pożary i powodzie oraz różnego typu katastrofy. Poświadczają to m.in. następujące wyjątki ze źródeł: „chłopom, co górę gaszeli”, „chłopom od noszenia skrzyń z ratusza, kiedy gorzało”, „sześciu chłopom, co nosili i ratowali drew, kiedy woda przypadła”, „trzem chłopom od dobywania kamieni z zamku, co zapadł rynsztok” lub: „pięciu chłopom [przez jeden dzień] rozkopywanie pogorzelska” <.

Interesujące są przypadki występowania wyrobników przy pracach, które wykonywali zwykle słudzy miejscy. I tak niektórzy z nich byli czasowo wyganiaczami ubogich (por. rozdz. IV); inni

AGAD, WE 215, k. 27; WE 232, k. 14; WE 244, k. 88v; WE 255, k. 122.

⁴² M.in. AGAD, WE 221, k. 2v; WE 225, k. 14v; WE 245, k. 13.

⁴³ Potwierdzają to informacje typu: „Chłopom co ciało dziewczki co dziecię straciła nosili” (1602 r. — AGAD, WE 221, k. 3) czy: „Chłopom, co zanieśli straconą do grobu i od kopania” (1643 r. — AGAD, WE 245, k. 439). Por. też AGAD, WE 250, k. 23-23v.

⁴⁴ Regestr pomorków, s. 66, 70, 73, 75; AGAD, WE 242, k. 123; WE 244, k. 51; WE 253, k. 26v-29; WE 254, k. 93.

< AGAD, WE 225, k. 17; WE 241, k. 62; WE 255, k. 123-125; WE 256, k. 68.

- AGAD, WE 224, k. 17; WE 228, k. 160; WE 231, k. 4v; WE 237, k. 21; WE 242, k. 32v.

pełnili często funkcje tzw. kursorów, czyli posłańców⁴⁷. Pojedyncze osoby z tej grupy zajmowały się także np. liczeniem wozów wywożących nieczystości lub wwożących towary do miasta⁴⁸. Wobec niedoboru służby miejskiej cieszącymi się większym zaufaniem „chłopami” zastępowano czasami strażników. Pilnowali wówczas oni nagromadzonych materiałów budowlanych, znajdujących się poza cekhauzem dział, pozostawionych bez opieki domów czy uszkodzonych umocnień miejskich⁴⁹.

Przedstawione tu podstawowe czynności, jakie wykonywali niewykwalifikowani wyrobnicy, nie wyczerpuje ich pełnej listy. Oto np. w latach 1601-1603 wypłacono: „chłopom, co w zbroi chodzili w dzień Bożego Ciała — 14 groszy”⁵⁰. Z zeznań innych wynikałoby, że: „Sad z robaków ochędożali”.

Osobno należy traktować takie roboty, które, choć nie wymagały specjalistycznych kwalifikacji, należy uznać za bardziej skomplikowane. Dotyczy to przede wszystkim prac wykonywanych pod kierownictwem rurmistrza przy wodociągu i kanalizacji miejskiej. W zakres zajęć zatrudnionych przy nich robotników, obok prostych prac ziemnych i transportowych, wchodziły także: remont i budowa zbiorników wodnych zwanych skrzyniami, źródłami lub nalewkami, wymiana przegniłych fragmentów rur, ich wiercenie, budowa studni, dobywanie szpontów oraz prace w tzw. rurhauzie⁵².

Nieco umiejętności musieli mieć też ludzie, którzy wykonywali

• Por. wiele informacji typu: „Chłopu, który jeździł z listami do p. pisarza grodzkiego” (1584 r. — AGAD, WE 215, k. 102v), „Chłopu, co biegał do Tarczyna — 12 gr” (1605 r. — AGAD, WE 223, k. 6) czy: „Chłopu, co biegał do Piotrkowa na strawą” (1616 r. — AGAD, WE 236, k. 9).

⁴⁸ Wystąpiło to w latach 1603-1605 (AGAD, WE 222, k. 4, 7v; WE 224, k. 7v) oraz w okresie 1617-1621 (AGAD, WE 237, k. 5v-9v; WE 241, k. 47v).

⁴⁹ Najbardziej reprezentatywnymi potwierdzeniami takich zajęć wydają się poniższe wzmianki pochodzące z lat 1570-1602: „Chłopu, co strzegł tego wapna u Wisły kilka dni — 4 chłopom, co strzegli u Nowej Bramy dla wyłamania wrót — Chłopom, co strzegły kilka nocy domu i rzeczy pozostawionych” (AGAD, WE 215, k. 38; SW 542, k. 140v; WE 1223 — inwentarz pośmiertny szewca Nikodema Choińskiego z 1602 r. oraz M. Hałówna i J. Senkowski, op. cit., AGAD, Arch. Skarbu, Kor., Oddz. III, nr 1, k. 756).

⁵⁰ AGAD, WE 221 k. 4v; por. też inne sporadyczne i nietypowe robocizny: AGAD, WE 222, k. 4; WE 233, k. 3v; WE 241, k. 130; WE 245, k. 190; A. Jarzębski, op. cit., s. 100, w. 947-950.

⁵¹ AGAD, SW 15, k. 63v.

⁵² Por. m.in. AGAD, WE 215, k. 119v-138; WE 226, k. 8-10v; WE 228, k. 9-12v; WE 236, k. 23-28v; WE 242, k. 89-92; F. Giedroyć, *Z dziejów higieny*, s. 74-75; J. Gromski, op. cit., s. 66-63.

pomocnicze prace przy brukowaniu ulic⁵³. Podobnie pewnym przygotowaniem zawodowym winni byli wykazać się, pracujący pod nadzorem murarzy, cieśli i ich czeladzi — liczni robotnicy budowlani. Znajdowali oni często zatrudnienie przy remontach i przebudowach warszawskich gmachów publicznych: ratusza, bram: Krakowskiej i Nowomiejskiej, odcinków murów obronnych i baszt, cegielni miejskiej itp. I tu, podobnie jak w przypadku prac wodnych i kanalizacyjnych, obok osób do noszenia cegieł, rumowania gruzu, uszczelniania ścian, potrzebni byli także tacy, którzy znali podstawy rzemiosła ciesielskiego i murarskiego, potrafili wyrabiać wapno, przygotować zaprawę, rozbierać nadwątłone ściany itp.⁵⁴

Pracowników warszawskiego portu wiślanego należy uznać za grupę w pewnym sensie graniczną. Z jednej strony niektórzy z nich mieli ścisły związek z miastem, z drugiej jednak występuje tam wielu wędrownych flisaków, których należałoby pominąć. Ci pierwsi zajmowali się wyładowywaniem, zabezpieczaniem i transportowaniem przewożonych towarów⁵⁵; brali też udział w organizacji przewozu wiślanego. Wyrobników-przewoźników w połowie XVII w. mogło być stosunkowo wielu, skoro np. lustracja Starej Warszawy z 1660 r. wykazuje 3 łodzie i 20 czółen⁵⁶. Skądinąd niewykluczone, że przy przewożeniu przez rzekę zatrudniano też przedstawicieli innych grup zawodowych, chociażby rybaków.

Na uwagę zasługują zajęcia niewykwalifikowanych kobiet-wyrobnic. Wbrew temu czego można by się spodziewać, wykonywały one niejednokrotnie stosunkowo ciężkie prace. Najmowano je np. w latach 1644-1645 do kopania ziemi. Zaskakująca jest znaczna liczba robotnic, dochodząca jednorazowo do kilkunastu. Spisy wydatków, jakie pochłonęły prace w okolicach Bramy Nowomiejskiej i szpitala Św. Krzyża przy Krakowskim Przedmieściu, zawierają bowiem m.in. następujące informacje: „15 niewia-

⁵³ AGAD, WE 234, k. 11; WE 241, k. 118V-119; WE 245, k. 303-304; WE 250, k. 19V-20.

⁵⁴ Zob. AGAD, WE 225, k. 6-8; WE 240, k. 9-11; WE 241, k. 43-45v; WE 249, k. 57-61, 161-163; WE 251, l. 34-35V, 76-77; WE 255, k. 145-162; M. Hatówna, J. Senkowski, *op. cit.*, *passim*.

⁵⁵ Np. AGAD, WE 220, k. 43v; WE 237, k. 5v; WE 243, k. 119v, 227-232; WE 247, k. 46; WE 252, k. 44.

⁵⁶A. Wejnert, *op. cit.*, t. VI, s. 185-166; A. Kersten, *op. cit.*, s. 19.

stom z taczkami po 10 gr" czy: „20 niewiastom za 5 dni po 11 groszy na dzień”⁵⁷. Z kolei w 1605 r. 2 kobiety z Solca zajmowały się np. wnoszeniem siana z wody, w 1633 r. niewiasta: „co umywała okna na ratuszu” — zarobiła 10 gr, inna za toż samo w 20 lat później otrzymała florena; w 1656 r. spotykamy notkę o wynajętych kobietach, mających opiekować się rannymi Szwedami⁵⁸. Nie można wykluczyć, iż dorabiały sobie w ten sposób poszczególne przedstawicielki innych uboższych warstw ludności miejskiej: służące, żony czeladników itp.

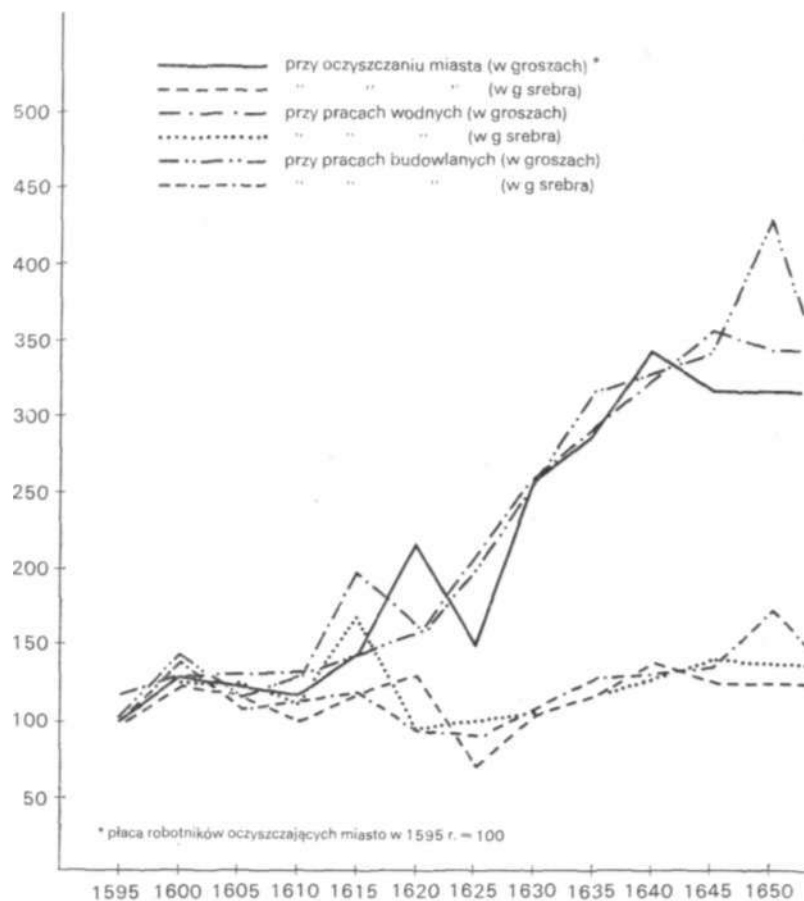
Analizę sytuacji materialnej niewykwalifikowanych pracowników najemnych można przeprowadzić jedynie w ograniczonym zakresie, śledząc głównie ich zarobki w gotówce. Dla poziomu bytowania członków badanej zbiorowości miały one większe znaczenie niż w przypadku innych grup, np. takich, jak służba czy czeladź. Z wypłacanych okresowo pensji musieli bowiem robotnicy najemni zaspokoić swoje podstawowe potrzeby życiowe, zapewnić sobie mieszkanie, wyżywienie, ubranie, niekiedy też utrzymać rodzinę.

Stawki niewykwalifikowanych wyrobników obliczano według dniówek lub tygodniowo, co wiązało się z okresem ich zatrudnienia. Pieniądze otrzymywali oni bądź od swych bezpośrednich pracodawców (przy zajęciach u osób prywatnych), bądź, w wypadku robót publicznych, od nadzorców lub odpowiedzialnych za nie urzędników miejskich. Najczęściej opłacano efektywnie przepracowany dzień lub wynagradzano wykonane dzieło, choć nie można wykluczyć możliwości istnienia swoistych zadatków⁵⁹. Porównawczą obserwację płac dziennych warszawskich wyrobników w latach 1526-1655 obrazują wykresy IV i V. Pobory wykazywały tu dosyć systematyczną tendencję wzrostową. Była ona wolniejsza w drugiej połowie XVI w. i pierwszej ćwierci XVII w. (wzrost mniej więcej dwukrotny), znacznie szybsza po kryzysie monetarnym 1619-1621 r. Dotyczy to, oczywiście, płac nominalnych. Realna siła nabywcza pieniądza spadała, pochłaniając znaczną część owych podwyżek. Mimo to w ogólnym rozrachunku

⁵⁷ AGAD, WE 247, k. 42v, 56-56V. Por. też podobne: AGAD, WE 249, k. 44, 48-49; J. Gromski, op. cit., s. 1C6.

⁵⁸ AGAD, WE 225, k. 14; WE 245, k. 13; WE 254, k. 72; WE 255, k. 125

⁵⁹ Por. np. AGAD, SW 546, k. 273-273V.



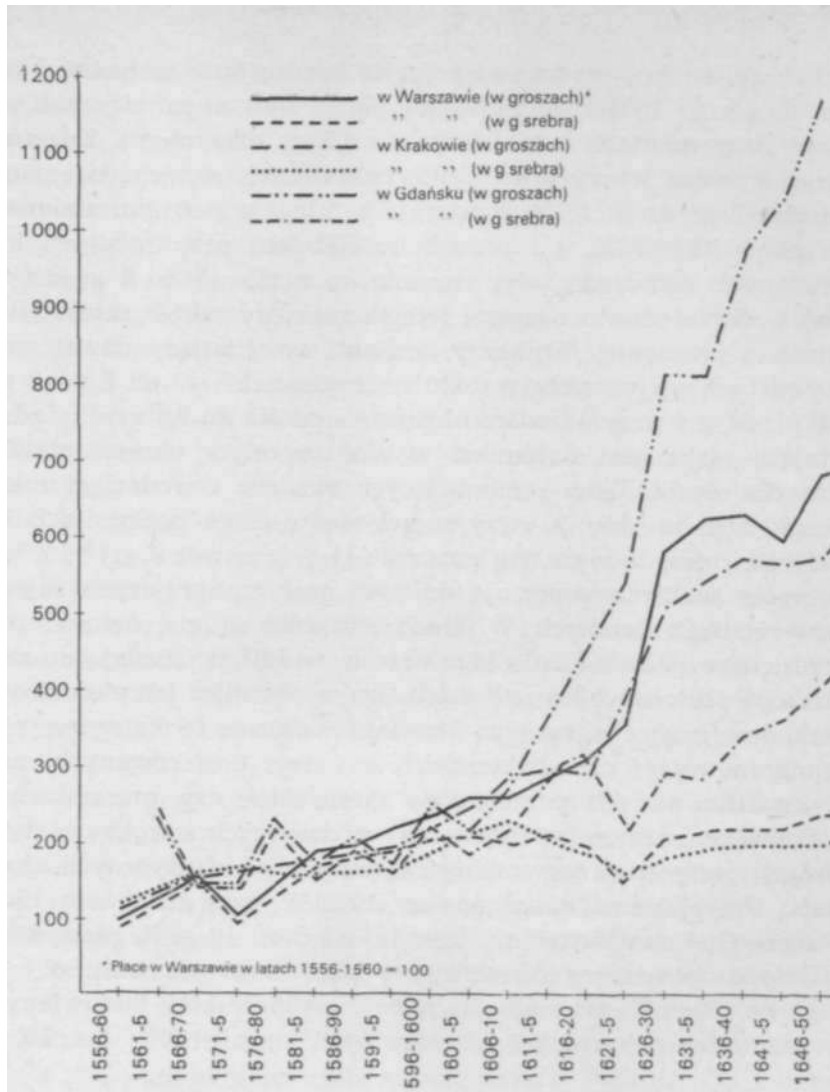
4. Płaca dzienna robotników niewykwalifikowanych w Warszawie w latach 1595-1655 (w groszach i gramach srebra)

można zauważyć nieznaczny wzrost płac realnych. Dla Warszawy wyjątkiem był tu początek lat dwudziestych XVII w., kiedy nagłe obniżenie się zawartości srebra w pieniądzu kruszczowym (grosz) nie zostało dostatecznie szybko wyrównane przez odpowiedni wzrost zarabianych kwot. Na zjawisko to zwróciła uwagę m.in. M. Bogucka⁶⁰.

W porównaniu z innymi ośrodkami miejskimi płace niewykwa-

⁶⁰ M. Bogucka, *Mieszkaństwo Warszawy*, s. 409.

V



5. Płaca dzienna robotników niewykwalifikowanych w Warszawie Krakowie i Gdańsku w latach 1556-1655 (w groszach i gramach srebra)

lifikowanych robotników najemnych utrzymywały się w Warszawie na średnim poziomie. Z reguły były one nieco wyższe niż przeciętne zarobki dzienne przedstawicieli tej grupy w Krakowie znacznie zaś niższe od lepiej uposażonych wyrobników gdańskich (por. wykres V).

Pobory dzienne wykazywały często bardzo duże wahania. I tak np. w latach 1584-1585 najwyższej płacni byli najemnicy zatrudniani przy robotach ciesielskich (do 4,5 gr dziennie⁶¹). Znacznie niżej oceniano wtedy pracę osób, trudniących się „chędożeniem” miasta (3 gr dziennie)⁶². Proporcje te ulegają pewnym zmianom w latach 1620-1621. Co prawda zatrudnieni przy robotach budowlanych nadal zarabiają stosunkowo nieźle (5 do 6 gr dziennie), podobne stawki osiągają jednak niekiedy także „czyściciele” miasta i pomocnicy brukarzy, czasami otrzymujący nawet więcej od tych pierwszych (w 1620 r. „czyściciele” — od 6 do 9 gr, zaś pracujący przy układaniu bruku — od 3,5 do 7,6 gr)⁶³. Zaskakująco niska jest natomiast w analizowanym okresie stawka płac dla wyrobników remontujących rurhauz i wodociągi miejskie (2,5 gr na dzień), utrzymująca się w ciągu poprzednich lat stale na znacznie wyższym poziomie (4-5, a nawet 9 gr)⁶⁴. Z kolei spore wahania wykazują dniówki osób, znajdujących zajęcie przy robotach ziemnych. W latach 1601-1605 są one równe innym przeciętnym stawkom dla tego okresu, w 1609 r. spadają do najniższego poziomu 2,5 gr na dzień, by w początku lat pięćdziesiątych osiągnąć 15 gr — co stawiało wówczas tę kategorię wyrobników wyżej niż „czyściciele”, a nawet preferowanych, niewykwalifikowanych pomocników ciesielskich czy murarskich⁶⁵.

Poważne różnice występowały w dziennych zarobkach tych samych podgrup pracowników najemnych w identycznych okresach. Przykładowo, pracujący w 1626 r. przy usuwaniu błota i Górze Gnojowej zarabiali dziennie od 3 do 10 gr⁶⁶, niewykwalifikowani pomocnicy rurmistrza w 1616 r. otrzymywali od 5 do 9 gr na dzień⁶⁷, zaś wahania poborów robotników budowlanych w pierwszej połowie lat czterdziestych sięgały 50% (od 10 do

⁶¹ AGAD, WE 215, k. 29v-30, 34v-37v, 63v, 92v-93, 99v, 119-120

⁶² AGAD, WE 215, k. 42v, 63-64v.

⁶³ AGAD, WE 240, k. 9-11, 14-15, 19-20, 34; WE 241, k. 43-45v, 5r, 61, 68-71v.

⁶⁴ Por. AGAD, WE 224, k. 7v-9v n.; WE 229, k. 4, 5, 6; WE 233, k. 7, 13v; WE 236, k. 7v, 23, 28v; WE 241, j.w.

⁶⁵ AGAD, WE 221, k. 2-5v; WE 222, k. 5, 9v, 11v, 14; WE 223, k. 4, 6v-7, 11v; WE 224, k. 7v-9v, 10v, 14-17; WE 227, k. 6, 7, 11-12; WE 231, k. 3v-5; WE 254, k. 86-87, 95; WE 256, k. 39-42, 43-48, 55-58, 63-66.

⁶⁶ AGAD, WE 243, k. 46v-48.

⁶⁷ AGAD, WE 236, k. 7v, 23-28v.

15 gr dziennie)⁶⁸. Zjawisko to wskazuje na fakt, iż obok różnic wynikających ze specyfiki danego zajęcia mamy do czynienia z innymi czynnikami wpływającymi na destabilizację stawek dziennych. Poważną rolę odgrywały tu wahania sezonowe, na które zwrócił uwagę m.in. W. Adamczyk⁶⁹. Właściwie zawsze najlepiej płatni byli niewykwalifikowani robotnicy, zatrudniani w drugim i trzecim kwartale danego roku. Dniówka zwiększała się wtedy średnio od 0,5 do nawet 3 gr, czyli o ok. 15-20% w porównaniu z pozostałymi miesiącami. Szczególnie wyraźnie widoczne jest to dla tych zajęć, które raczej stale wymagały sporej liczby pracowników. Potwierdzają to stawkiienne z lat 1627-1629 pobierane przez „czyścicieli” miasta. W pierwszym kwartale wynosiły one ok. 8-9 gr, latem i późną jesienią sięgały 10-12 gr, by z końcem jesieni powrócić do pierwotnego poziomu⁷⁰. Podstawowa przyczyna sezonowych wahań płac przedstawicieli badanej grupy jest dość jasna. Wiązała się ona głównie ze zmianami popytu na siłę roboczą. I tak latem część wyrobników odchodziła do prac polowych (szczególnie w okresie żniw), co powodowało, iż miejscy pracodawcy podwyższali płace. Z kolei zimą, gdy trzeba było zaprzestać większości robót ziemnych i budowlanych, a i wieś nie dawała zajęcia, konkurencja na rynku pracy przyczyniała się do obniżenia stawek.

Analizując rodzaje prac wykonywanych przez warszawskich robotników dniówkowych zwróciliśmy uwagę na występującą w niektórych wypadkach potrzebę pewnych kwalifikacji. Bez wątpienia odgrywały one też znaczną rolę przy ustalaniu płac poszczególnych pracowników. Lepiej przygotowani zarabiali więcej niż początkujący. Sprecyzowanie tej zależności utrudniają poważnie lakoniczność źródeł oraz inne omawiane wyżej czynniki, wpływające na poziom dziennych wynagrodzeń. Dostrzec ją można najlepiej na przykładzie prac związanych z wodociągami i kanalizacją miejską. I tak np. spośród 7 „chłopów”, zatrudnionych w 1597 r. (w tym samym okresie czasu) przy „pobieraniu zdrojów

⁶⁸ AGAD, WE 246, k. 47-54; WE 247, k. 42V-43. 45-46, 56-56v; WE 249, k. 44, 48-49, 57-62.

⁶⁹ W. Adamczyk, *op. cit.*, s. 73-75, 84-85.

⁷⁰ Por. AGAD, WE 243, k. 69-73V, 166-167.

miejskich", 3 otrzymuje po 4,5 gr, zaś 4 innych — po 5 gr na dzień⁷¹. Z kolei w 1616 r. (październik — grudzień), osoby wykonujące prace ziemne przy wymianie rur kanalizacyjnych biorą 5-6 gr, wbijający pale — od 6 do 7 gr, zaś zajmujący się wierceniem nowych przewodów wodociągowych — aż 9 gr⁷².

W pierwszej połowie XVII w. podobne prawidłowości zaobserwowano także przy wykonywaniu niektórych prac budowlanych. Przykładem mogą tu być robotnicy, zaangażowani w latach 1634-1637 do budowy bram triumfalnych. W zależności od stopnia trudności wykonywanych przez siebie robót otrzymywali oni od 6 gr (pilnowanie materiałów budowlanych) do 10-12 (tarcie drzewa, prace konstrukcyjne pod nadzorem cieśli itp.)⁷³. Dotyczy to oczywiście czynności odbywających się w tym samym okresie czasu. Wpływ kryterium przygotowania zawodowego na różnice w uposażeniach można też dostrzec przy najbardziej nawet prostych robociznach (np. wspomiane już kilkakrotnie prace przy oczyszczaniu miasta)⁷⁴.

Z kolei wypada zwrócić uwagę na inne czynniki, które obniżały wysokość dziennych poborów. Dotyczy to przede wszystkim takich kategorii wyrobników, jak np. mieszkańcy wsi podległych jurysdykcji miejskiej. W tym wypadku niższe w stosunku do ogółu angażowanych zarobki powodowane były prawdopodobnie połańszczyźnianym charakterem ich pracy. Przykładem są tu chłopcy z Solca, zarabiający w 1599 r. czterokrotnie mniej niż inni robotnicy, którzy skrobali błoto (1 gr wobec przeciętnej stawki 4 gr dziennie)⁷⁵. W. Tomkiewicz podkreśla, że upośledzeni byli także, pomagający w budowie Zamku Królewskiego, jeńcy szwedzcy. Według niego w latach 1601-1603 dostawali oni po 4 gr na dzień, czyli 10-20% mniej, niż wynosiła ówczesna średnia płą-

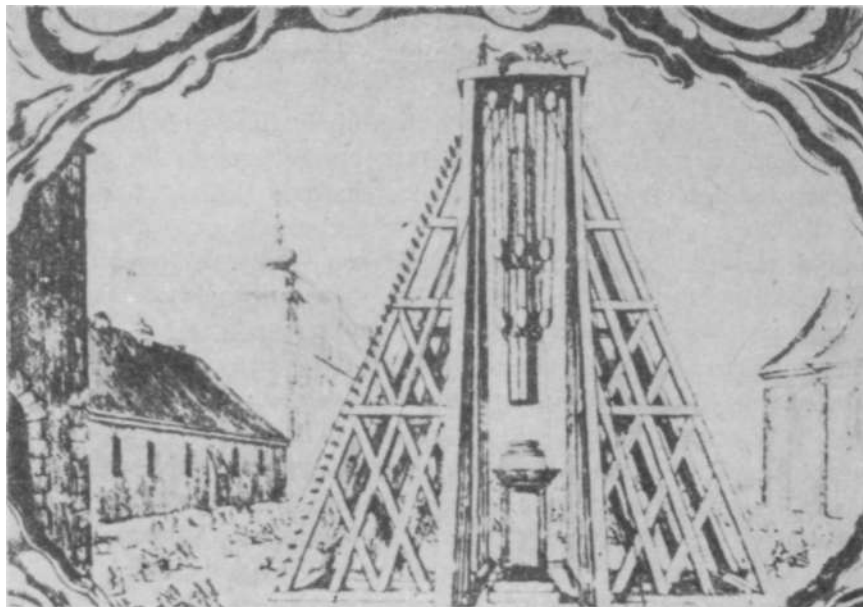
⁷¹ AGAD, WE 229, k. 6.

⁷² AGAD, WE 236, k. 23-28v.

⁷³ AGAD, WE 245, k. 57-57v; WE 249, k. 57-61. Podobne zróżnicowanie płac, wynikające ze swoistej specjalizacji, można zauważyć także w rachunkach z budowy Zamku Królewskiego w latach 1569-1572. Pracujący tam niewykwalifikowani najemnicy zarabiali dziennie: za pilnowanie zgromadzonych materiałów — 1 gr; za noszenie dachówki — 2 gr; rumowanie (tj. wynoszenie gruzu) — 2-3 gr; wożenie cegły i kamieni — 3-3,5 gr, bardziej precyzyjne prace (lepienie, toczenie gliny itp.) — także do 3,5 gr (M. Hałówna, J. Senkowski, op. cit., passim).

M Np. AGAD, WE 231, k. 12v; WE 240, k. 19-20; WE 241, k. 68-71v.

⁷⁴ AGAD, WE 230, k. 9-11; zob. też AGAD WE 229, k. 10v.



15. Budowa kolumny Zygmunta III, fragment sztychu W. Hondiusa z 1646 r.

ca na tej budowie⁷⁶. Bardzo skąpo wynagradzano też więźniów (szerzej o tym w rozdz. V).

Znaczne różnice występują w placach niewykwalifikowanych mężczyzn i kobiet. Wpadałoby tu oczekiwać dysproporcji na niekorzyść tych ostatnich; mamy jednak przypadki świadczące o czymś wręcz przeciwnym. Oto np. w 1644 r. usuwającym ziemię 20 pracownikom płacono po 11 gr dziennie, podczas gdy wykonujący identyczną, jak się zdaje, pracę „chłopi”-robotnicy — otrzymywali zaledwie po 9 gr⁷⁷. Jedyne, nie poparte żadnymi dowodami wyjaśnieniem mogłoby być przypuszczenie, że mężczyźni owi pracowali krócej. Wydaje się to tym prawdopodobniejsze, że 10 lat później zatrudnieni w cegielni miejskiej wyrobownicy zarabiali półtorakrotnie więcej niż pracujące wraz z nimi niewiasty⁷⁸. Brak większej ilości danych źródłowych, które na-

⁷⁶ W. Tomkiewicz, *Budowa Zamku Królewskiego w Warszawie za panowania Zygmunta III*, „Rocznik Warszawski”, t. II, 1961, s. 14

⁷⁷ AGAD, WE 247, k. 42v.

⁷⁸ AGAD, WE 255, k. 85-89.

dawałyby się do przeprowadzenia porównań, i enigmatyczność określić uniemożliwiają dokładniejsze zbadanie tego ciekawego problemu.

Niewiele wiemy o zarobkach najemników dniówkowych, angażowanych na rachunek osób prywatnych. W ślad za W. Tomkiewiczem można jednak sądzić, iż zwiększenie popytu na niewykwalifikowaną siłę roboczą, jakie w związku z przyspieszeniem tempa rozwoju miasta daje się dostrzec w latach trzydziestych i czterdziestych XVII w., musiało wpływać na podbijanie stawek. Potwierdza to np. wydany przez Władysława IV nakaz, postulujący wyrównanie płac dla wszystkich kategorii robotników budowlanych, których część prywatni przedsiębiorcy często przepłacali⁷⁹. Wyższe pobory, jakie mogli uzyskać niskokwalifikowani wyrobnicy, zatrudniani przy remoncie posesji prywatnych, uwiadczenia wzmianka z 1572 r., dotycząca przebudowy domu Bernatowskiego, położonego przy Rynku staromiejskim. Odpowiedzialny za nią serwitor królewski, Piotr Sucholewski pisze m.in.: „Robotnikom wydatek. Naprzód tern, co kopali ziemię i wywieźli rum z piwnic i robili z murarzami osobom 4 przez niedziel 14 robiącym, każdy z nich z osobna na dzień gr 4”⁸⁰. Była to płaca dzienna ponad dwukrotnie wyższa niż średnia, wyliczona dla tegoż roku przez W. Adamczyka⁸¹. Skądinąd wiemy też, że nieźle zarabiali „chłopi” znajdujący zajęcie przy pogrzebach zamożniejszych mieszczan i innych bogatych osób zmarłych w Warszawie⁸².

Nie wszystkie wzmianki w rachunkach miejskich są na tyle precyzyjne, by określać dokładnie czas, w jakim wykonano daną pracę. Niekiedy zresztą przy realizacji pojedynczych i dorywczych robót nie miałyby to nawet uzasadnienia. W takim wypadku wyrobnicy byli wynagradzani „od dzieła”. Z natury rzeczy sumy, jakie przy takich okazjach otrzymywali, są trudno wymierne i nieporównywalne. W miarę dokładnie można jedynie

⁷⁹ A. Jarzębski, *Gościńiec albo krótkie opisanie Warszawy*, Warszawa 1974, wstęp W. Tomkiewicza, s. 38; W. Tomkiewicz, *Warszawa w XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXXII, 1965, s. 589.

⁸⁰ AGAD, SW 535, k. 436

⁸¹ W. Adamczyk, op. cit., s. 86-87.

⁸² Por. dla przykładu Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (cyt. dalej: BUW), rksp 21, k. 197-197V i AGAD, WE 1223 — niedatowany rejestr wydatku pogrzebowego.

określić wysokość plac, jakie dostawały osoby zatrudniane przy rąbaniu i cięciu drzewa. W 1584 r. porąbanie jednego „woza drew” kosztowało ok. 1 gr; w 1645 r. — już 4 gr⁸³. W początkach lat pięćdziesiątych XVII w. usiłowano dokładniej sprecyzować opłaty za pracę niewykwalifikowanych drwali. Np. taksa z 31 grudnia 1653 r. ustanawia dla nich stawkę dzienną w wysokości 10 gr⁸⁴.

Jak wiadomo, wielu przedstawicieli analizowanej zbiorowości pracowało przy drobnych, pomocniczych robotach związanych z czyszczeniem ratusza. W latach 1584-1586 za jednorazowe „chędożenie” piwnic, usuwanie z nich wody lub gruzu otrzymywali oni od 1 do 5 gr⁸⁵. Niewiele więcej można powiedzieć o wynagrodzeniu za czyszczenie i opróżnianie kloaki ratuszowej; w okresie 1599-1600 za każdy usunięty ceber nieczystości płacono tu po 1 gr (w marcu 1599 r. „chłopi” wynieśli ich 41, w styczniu 1600 — aż 90)⁸⁶.

Bardzo zróżnicowane i nieporównywalne są kwoty uzyskiwane przez wyrobników za noszenie i transportowanie rozmaitych ciężarów. Zależały one od trudności związanych z daną pracą. Oto np. w 1584 r.: „chłopom, którzy windę z mostu do Ratusza przynieśli” — zapłacono 3 gr; w 12 lat później przyniesienie hakownic i kul z zamku zostało wycenione na 8 gr; w 1604 r. robotnicy: „co na cmentarz wytaczali hakownice” — otrzymali 10 gr, zaś w 1629 r.: „czterem chłopom co skrzynie na ratusz” [prawdopodobnie nosili] дано 8 gr⁸⁷. Wśród transportowanych przedmiotów niektóre powtarzają się dosyć często. Oprócz skrzyń i części uzbrojenia należały do nich mięso i ryby. Za roznoszenie tych ostatnich, tradycyjnie dostarczanych (przez Magistrat) w okresie świąt znacznie szerszym osobistościom w mieście i na dworze królewskim — otrzymywano w pierwszej połowie XVII w. od 4,5 do 15 gr⁸⁸.

Niejednakowe były również sumy, jakie wypłacano „chłopom”-

⁸³ AGAD, WE 215, k. 31v; WE 249, k. 30

⁸⁴ W. Adameczyk, *op. cit.*, s. 173.

⁸⁵ AGAD, WE 215, k. 21v, 24v, J2, 36v, 68, 109v; WE 228, k. 15v; por. też dla lat późniejszych: AGAD, WE 237, k. 16; WE 244, k. 56; WE 252, k. 23

⁸⁶ AGAD, WE 230, k. 3v, 6V.

⁸⁷ AGAD, WE 215, k. 103; WE 223, k. 5; WE 228, k. 17; WE 243, k. 174v.

⁸⁸ AGAD, WE 236, k. 11; WE 241, k. 57-58V; WE 246, k. 69; WE 251, k. 73-74.

-robotnikom, których zatrudniano doraźnie w charakterze grabarzy; wahały się one od 2 gr do kilku florenów⁸⁹. Wiązało się to przede wszystkim z rodzajem ich obowiązków; niżej opłacano transportujących zwłoki, natomiast więcej dostawali ci, którzy wykonywali bardziej złożone i pracochłonne czynności (ekshumacja zwłok i ponowne ich zakopywanie, większa liczba zmarłych, których pochowanie opłacano itp.). Być może pewną rolę grały tu też klęski elementarne, zwłaszcza epidemie, w których trakcie groźba zarażenia mogła być rekompensowana wyższymi stawkami.

Czasami pracą wyrobników zaspokajano doraźnie dosyć oryginalne potrzeby, wynagradzając ich każdorazowo według zupełnie przypadkowych stawek, uwarunkowanych zapewne aktualnymi zasobami kasy miejskiej⁹⁰.

Warszawscy niewykwalifikowani pracownicy najemni, pozostający w dyspozycji Magistratu, otrzymywali niekiedy okolicznościowe dodatki w naturaliach (głównie piwo lub gorzałkę). Przyjmowały one dwojaki charakter; niektóre z nich miały być rekompensatą za pracę w trudnych warunkach (np. przy usuwaniu nieczystości)⁹¹, inne przypominały żywo napiwki, jakie dostawali także słudzy lub czeladnicy⁹².

Podobieństwa znaleźć też można w opiece pracodawcy nad chorymi lub poszkodowanymi pracownikami. W teorii nie przysługiwały im żadne ustalone z góry świadczenia, w praktyce jednak przynajmniej część z nich mogła liczyć na zapomogi i zasiłki losowe. Wskazują na to zapiski w rodzaju: „a iż temuż [chłop Jan Maśnik z Nadarzyna] wóz ciężki zaszkodny nogi przyjechał i zepsował dałem mu na balwierza 6 gr”, „chłopu, co go drag

⁸⁹ AGAD, WE 221, k. 2v; WK 244, k. 88v; WE 245, k. 49v, 499; WE 250, k. 23-23v; WE 255, k. 123-125; SW 15, k. 242; SW 542, k. 140; SW 546, k. 4Ü9v.

⁹⁰ Potwierdzają to informacje, pochodzące z pierwszej połowy XVII w.: „14 chłopom, co we zbroi na Oktawę Bożego Ciała chodzili — 28 gr” (1602r.), „4 chłopom, co pomagali rury z Wisły na łąd dobywać — 3 gr” (1617 r.), „chłopu za wywekowanie psów z miasta 41/2 gr” (1621 r.), „chłopu, co drew pilnował, gdy mieli Żyda palić — 4 gr” (1628 r.), „chłopom, co statek na górę przyprowadzili co na dół odpłynął 4 floreny” (1632 r.), „dwóm chłopom za darcie starzyny — 3 floreny” (1651 r.) — AGAD, WE 221, k. 4v; WE 237, k. 5v; WE 241, k. 62; WE 243, k. 116v, 227; WE 252, k. 40V-41.

⁹¹ Por. np. wzmiankę z 1628 r.: „Gorzałki tym chłopom dla smrodu — 6 gr” (AGAD, WE 243, k. 43v oraz: AGAD, WE 243, k. 99 (1631 r.); WE 251, k. 31. (1650 r.).

⁹² AGAD, WE 215, k. 120; WE 228, k. 10v, 11v; WE 245, k. 15.

zabiel na strawę wydałem mu 36 gr" lub: „chłopu, co z dylami z rusztowania spadł na maść i strawę — 1 fi [ören] 15 gr"⁹³.

Niepotwierdzone źródłowo, choć zapewne nierzadkie w środowisku wyrobników często związanych przecież z marginesem społecznym, były kradzieże. Niewielkie zarobki, a w jeszcze większym stopniu ich okresowy brak, stanowiły czynnik sprzyjający tego typu przestępstwom.

Pozbawione komentarzy informacje o płacach warszawskich „chłopów"-robotników niewykwalifikowanych nie wystarczają do pełnego scharakteryzowania ich położenia materialnego. Nie wiemy, co jedli, w co się ubierali, jak mieszkali. Nie pozostały też po nich spisy ruchomości i inne testamentalia. Do próby ustalenia miejsca wyrobników w społeczności Warszawy przydatny może być natomiast uniwersał poboru pogłównego uchwalony w 1590 r. Wynika z niego, że robotnicy (m.in. i warszawscy) mieli wtedy płacić po 3 gr, zaś od członków swych rodzin — po groszu. Stawia to ich poniżej: bogatszych czeladników, służby prywatnej, ubogich wdów i komorników, wyżej natomiast od flisaków, terminatorów i uboższych towarzyszy cechowych⁹⁴. Warto zauważyć jednak, że autorzy uniwersału opierali się zapewne na analizie dochodów pieniężnych opodatkowanych warstw ludności miejskiej, nie uwzględniając innych czynników wpływających na pozycję ekonomiczną. Fakt, że płaca najemnika dniówkowego była niekiedy niemała, potwierdza także A. Wyczański. Twierdzi on nawet, że czasami stanowiła ona wielokrotność kosztów żywienia jednej osoby i przekraczała np. uposażenie robotników folwarcznych. W przeciwieństwie jednak do tych ostatnich wyrobnicy miejscy nie mogli liczyć na bezpłatny dach nad głową i ordynarie⁹⁵. Ponieważ za wszystko musieli płacić, poziomem życia codziennego zbliżali się zapewne do najuboższych. Ponadto, wobec braku wszelkich praw obywatelskich, nie mieli też szansy jakiegokolwiek stabilizacji.

Dość dużemu znaczeniu warszawskich wyrobników w życiu go-

- M. Halówna, J. Senkowski, op. cit., AGAD, Arch. Skarbu Kor., Oddz. III, nr 1, k. 761; AGAD, WE 241, k. 117v; WE 245, k. 118v.

⁹² *Uniwersał poboru pogłównego z 1590 r.*, s. 72, 75-76; A. Wyczański, *Uwarstwienie społeczne*, s. 220.

⁹⁵ A. Wyczański, *Studia nad konsumpcją żywności w Polsce w XVI i I połowie XVII wieku*, Warszawa 1963, s. 176.

spodarczym miasta nie odpowiadała ich nader nikła rola społeczna. Już sam fakt, że materiały dotyczące tej problematyki są dosyć skąpe, przemawiałyby za tą tezą. Jest to tym bardziej prawdopodobne, iż najemni robotnicy zatrudniani dorywczo na terenie miasta nie czuli, jak się zdaje, związku ze wspólnotą ludzi zasiedziały i uczestniczących w różnorodnych formach życia zbiorowego. Przypomnijmy, że byli grupą niestabilną i Warszawa stanowiła dla nich w wielu wypadkach jedynie chwilową przystań. Wielka fluktuacja i powiązania z „ludźmi luźnymi”, w których skład po części wchodziła, sprawiały też, iż zarówno bogatsi, jak i ubożsi mieszkańcy musieli odnosić się do nich co najmniej z rezerwą, niekiedy zaś z niechęcią i pogardą. Jak wiadomo, stawiano bardzo często znak równości pomiędzy typowymi „luźnymi” a robotnikami najemnymi.

Niewykwalifikowani wyrobownicy dniówkowi musieli odczuwać niewidoczną barierę dzielącą ich od większości stałych mieszkańców miast. Zwróćmy uwagę, że często wykonywali oni prace, które były zwyczajowo uznawane za hańbiące; należały do nich m.in. usuwanie padłych zwierząt, robota przy gnoju i nieczystościach, pomoc przy niektórych egzekucjach, niekiedy pochówki zapowietrzonych. Budziło to, podobnie jak zbliżone zajęcia hycłów czy znacznie lepiej wynagradzanych katów, odrazę nie tylko bogatszych, lecz zapewne także przeważającej części miejskiej czeladzi i służby.

Tą niepochlebną oceną oraz brakiem poczucia stabilizacji i więzi społecznej płacili przedstawiciele badanej grupy za względną niezależność osobistą i za większą niż w przypadku innych warstw, z którymi można ich porównywać, możliwość wyboru zajęcia. Pod tym względem przewyższali ich jedynie zdeklarowani włóczędzy i żebracy. Musiało to zbliżać oba te środowiska, nie ulega bowiem wątpliwości występowanie między nimi pewnych związków. Na równi z ciężką niekiedy sytuacją materialną czynnik ten sprawiał, iż część niewykwalifikowanych „najmitów” mogła zasilać środowisko przestępcze. Nietrudno zatem zrozumieć, że i w trakcie pracy zawodowej korzystali oni czasami z okazji do nadużyć⁹⁶.

⁹⁶ Przykładem mogą tu, być zeznania mieszkańca Warszawy Stanisława Lepianki, który w 1623 r. skarży się, że poniósł znaczne straty: „bo robotnicy siła mu rozebrali drzewa z tego domku [przy rozbiórce którego pracowali]” — AGAD,



Sporadyczne są informacje o więzionych i karanych robotnikach najemnych⁹⁷. Nie zawsze musieli oni trafiać do stołecznych sądów, gdyż często mogli popełniać przestępstwa na innych terenach, co wiązało się z ich mało stabilnym trybem życia. Także niejednolita i niekonsekwentnie stosowana nomenklatura jest zapewne przyczyną niedostrzegania wielu z nich w istniejących archiwaliach.

Prawie nic nie wiadomo o obyczajowości i rozrywkach warszawskich wyrobników. Z dużym prawdopodobieństwem można jednak przypuszczać, że nie odbiegały one zasadniczo od stereotypów charakterystycznych dla „dołów społecznych” ludności miejskiej i środowisk „ludzi gościńca”.

W feudalnej Polsce grupy niewykwalifikowanych pracowników najemnych były stosunkowo mniej liczne niż w krajach zachodnioeuropejskich. Potwierdza się to i na przykładzie Warszawy, chociaż warto zauważyć, że liczba robotników na terenie stolicy, szczególnie w pierwszej połowie XVII w., szybko wzrastała, przewyższając pod tym względem inne duże ośrodki miejskie Rzeczypospolitej (wyłączywszy oczywiście Gdańsk i Toruń).

SW 546, k. 227v; zob. też podobne: AGAD, SW 14, k. 333-333v; SW 539, k. 111v; SW 540, k. 327; WE 220, k. 6.

⁹⁷ Np. AGAD, WF. 215, k. 58v; WE 253, k. 23; WE 255, k. 95-99.

ROZDZIAŁ IV

Służba miejska i domowa

Badania nad grupą warszawskich sług wiążą się z wieloma trudnościami metodologicznymi i źródłowymi. Nie sposób bowiem czasami oddzielić służących domowych od czeladzi rzemieślniczej i wyrobników dniówkowych — wielu z nich wykonywało podobne prace¹. Dużą przeszkodą jest też nieprecyzyjny i enigmatyczny język zachowanych archiwaliów; najczęściej spotykany termin „famulus” kryje w sobie wiele możliwości i jako główny wyróżnik wydaje się nieprzydatny. Używano go do podkreślenia wszelkiego charakteru zależności; w przypadku osób zamożniejszych miała ona często inny, luźniejszy charakter². Warto zaznaczyć, że uwaga ta w znacznie mniejszym stopniu odnosi się do kobiet określanych jako „famulae” — w ogromnej większości były one rzeczywiście służącymi. Podobnie terminy „servus” i „ancilla” są określeniami prawie jednoznacznymi; niestety, występują one stosunkowo rzadko. Mniejsze trudności kwalifikacyjne przedstawiają zapiski polskie operujące często wyrażeniami: „dziewka”, „dziewczyna”, „służebna”, „parobek” itp.

Spore kłopoty wynikają z braku źródeł narracyjnych i statystycznych. O służących mówi się lakonicznie, zwykle w kontekście sporów sądowych; wymienia się ich też w inwentarzach i testamentach. Nieco więcej precyzyjnych informacji mamy natomiast o grupie sług miejskich (pachołkowie, stróże nocni).

¹ Np. Tomasz Latosowicz z Łomży określony jest jako sługa i zarazem czeladnik obywatela Nowej Warszawy Wawrzyńca Kołakowskiego (1595 r. — AGAD, NW 6, k. 185v) — por. tamże k. 550, 559 n.

² Kamulusami” określani są np. niektórzy warszawscy patrycjusze, a to: Abraham Priwer i Zygmunt Frkemberger (AGAD, SW 535, k. 324; SW 540, k. 6v). Podobnymi terminami oznaczano też plenipotentów zamożnej szlachty, duchowieństwa czy króla; niekiedy były to osoby majątne, posiadające pełnię, praw obywatelskich. Zob. m.in. AGAD, SW 13, k. 145v; SW 14, k. 143v, 880v; SW 535, k. 525; SW 537, k. 239v; SW 540, k. 327; NW 5, k. 268; NW 6, k. 204v.

W rozważaniach zajmujemy się niższymi funkcjonariuszami władz miejskich oraz osobami zatrudnionymi w gospodarstwach domowych warszawskich mieszczan, wyłączwszy służących szlachty, magnaterii, duchowieństwa i służbę zamkową, jako iż ich związek z miastem był na ogół dość luźny. Ci ostatni, szczególnie liczni w okresie elekcji i sejmów, pochodzili głównie spoza Warszawy, często z dóbr pracodawcy; niektórzy z nich rekrutowali się nawet z ubogiej szlachty.

SŁUDZY MIEJSCY

Osób zatrudnionych przez Magistrat w celu pełnienia czynności porządkowych nie było zbyt wiele. Ich status społeczny, zróżnicowany w zależności od wykonywanych zajęć, jest przeważnie wyższy niż przeciętnych służących prywatnych. Pracownicy miejscy Starej i Nowej Warszawy rekrutowali się z rozmaitych środowisk. W niewielkiej liczbie znajdowali się wśród nich przedstawiciele pospólstwa miejskiego; w pojedynczych wypadkach można nawet przypuszczać obecność zubożałej szlachty-gołoty. Większość pochodziła jednak z kręgów uboższych, tak miejskich, jak i wiejskich, najczęściej z najbliższych Warszawie terenów mazowieckich³. Pochodzenie omawianych tu osób należy rozpatrywać w powiązaniu z wieloma czynnikami, takimi jak: sprawowana funkcja, czas zatrudnienia itp. — lepsze, bardziej stabilne i lukratywniejsze stanowiska zajmowały przypuszczalnie te z nich, które miały wyższy status społeczny. Ludzie zatrudniani przez miasto wykonywali czynności porządkowo-policyjne oraz administracyjno-gospodarcze. Nierzadko obserwujemy połączenie tych obydwu zakresów działalności.

Wyróżnić można kilka kategorii funkcjonariuszy Magistratu. Ze względów oczywistych pomijamy tu wyższych urzędników miejskich (burmistrz, wójt, pisarze), a także: „podwojskiego”, kata, rurmistrza czy przystawa, którzy z uwagi na swoje położenie społeczno-majątkowe nie mogą być zaliczani do uboższych mieszkańców Warszawy.

Grupa typowych sług miejskich, spełniająca głównie czynności administracyjno-sądowe, była najsilniej wtopiona w społeczność

³ Np. AGAD, SW 12, k. 94; WE 215, K. 217V, WE 250, k. 16v.

miejską i najbardziej ustabilizowana. Jej liczebność nie ulegała większym zmianom; w latach 1569-1654 zatrudniano przeważnie od 4 do 6 osób tej kategorii. Omawiani funkcjonariusze są wielokrotnie wymieniani imiennie, niektórzy przez dłuższy okres czasu. Przykładami mogą być tu: sługa nowomiejski Wojciech Piądko, pojawiający się w latach 1564-1570⁴, oraz „famulus miejski” Stanisław Sokołowski — wzmiankowany wielokrotnie w okresie 1592-1596⁵.

Zajęcia typowych sług były urozmaicone; do najważniejszych z nich należały: ściąganie podatków i opłat miejskich⁶, załatwianie spraw Magistratu poza Warszawą, a także współudział w działalności porządkowo-prawnej na terenie miasta⁷. Nierzadko zdarzało się też, iż sprawowali oni nadzór nad zatrudnianymi przez władze miejskie wyrobnikami⁸.

Inną, liczniejszą grupę funkcjonariuszy miejskich stanowili stróże nocni (*custodes nocturnos*) — zwani także drażnikami⁹. Pozostawali oni pod zarządem starszego, określanego czasami jako prefekt lub burmistrz nocny¹⁰. Liczba każdorazowo zatrudnianych stróżów wykazywała znaczne wahania. I tak np. w 1599 r. było ich 3, w latach dwudziestych XVII w. — od 2 do 12, zaś

⁴ AGAD, NW 3, k. 778; NW 134, k. U1, 274.

⁵ » AGAD, SW 11, k. 58v; SW 12, k. 94. Por. też podobne informacje o słudze miejskim Szymonie Litwinowskim (AGAD, SW 12, k. 94; SW 14, k. 77; SW 640, k. 8; SW 543, k. 368).

⁶ « Np. w ściąganiu cotygodniowego podatku — targowego — uczestniczą w latach 1619-1621 słudzy miejscy: Bogusław, Stanisław, Wojciech i Jan (AGAD, WE 239, k. 31-50). Zob. też AGAD, WE 255, k. 20, 49.

⁷ Por. m.in. AGAD, SW 14, k. 891v; SW 542, k. 179; WE 243, k. 84V-85, 114V-115; WE 245, k. 438.

⁸ Potwierdzają to wzmianki z XVI i pierwszej ćwierci XVII w. typu: „Hajnowskiemu słudze, co kar bierze i robotnikom przygląda”, czy: „Słudze miejskiemu, co doglądał [chłopów] — 4 gr” (AGAD, WE 220, k. 10v; WE 240, k. 35).

⁹ » Ich tożsamość jest wysoce prawdopodobna. Wskazuje na to fakt, że nigdy nie występują oni w jednej zapisce obok siebie. Gdy np. jest mowa o dodatkach kwartalnych dla drażników vel tragarzy brak informacji o analogicznych opłatach dla strażników nocnych i odwrotnie (wysokość wszelkiego typu uposażeń jest ponadto identyczna). Por. np. AGAD, WE 232, k. 9; WE 237, k. 114v; WE 250, k. 16v; WE 251, k. 22-24. Niekiedy źródła wprost poświadczają tę hipotezę, i tak informacja z lat 1632-1633 wskazuje, że przyjęto wtedy na ratusz 10 drażników jako stróżów nocnych (AGAD, WE 244, k. 84V-87V).

¹⁰ Przykładowo w 1591 r. występuje w źródłach „Matiasz prefect custodes nocturnes” (AGAD, SW 12, k. 27), zaś w latach 1917-1619 funkcję tę pełni Stanisław Czochała (AGAD, WE 237, k. 114v; WE 238, k. 7). Naczelnicy stróżów nocnych nosili też niekiedy nazwy hutmanów lub burmistrzów nocnych (Z. Wachlowski, *Rys organizacji policji w Polsce przedrozbiorowej*. Warszawa U25, s. 27).

u schyłku interesującego nas okresu —• 2-8¹¹. Fakt pewnej stabilizacji przynajmniej części strażników nocnych potwierdzają księgi perceptów i ekspensów miejskich; płace roczne dla nich stanowią tu stałą rubrykę. Skądinąd należy zaznaczyć, że w źródłach tych występują oni najczęściej anonimowo, co w praktyce uniemożliwia jednoznaczne ustalenie czasu zatrudniania każdego z nich. W świetle tej uwagi wahania liczebności strażników nocnych — tragarzy, można tłumaczyć faktem, iż pewien ich odsetek był angażowany raczej sporadycznie; inni mogli służyć przez dłuższy okres.

Do zajęć omawianych funkcjonariuszy należało patrolowanie ulic i kontrola zabezpieczeń przeciwpożarowych. Dbali też oni o zamykanie bram miejskich, pilnowali ratusza, strzegli własności miejskiej. Tę różnorodność obowiązków potwierdzają informacje w rodzaju: „Stróżom nocnym, którzy z p. ławniki obchodzili kominy——Nocnemu słuźde, co na wieży woła——Zubrzyckiemu, który z p. ławniki do zapisywania ran chodził——Nocnej straży pilnowania rusztowania, wapna i cegły”¹². Nie wyczerpuje to, oczywiście, wszystkich rodzajów wykonywanych przez nich prac. Pozostawali bowiem stróże w stałej gotowości do dyspozycji władz miejskich, które wykorzystywały ich także jako tragarzy; używani byli też przy budowach tzw. bram triumfalnych oraz do czynności o charakterze sanitarnym¹³.

Okresowo Magistrat angażował mniejszą lub większą liczbę uzbrojonych pachołków, zwanych potocznie piechotą miejską. Wzmianki z lat 1621-1655 wskazują, iż było ich wtedy najczęściej 10-20¹⁴. W kategorii wyróżniano zwykłych „piechotników” i dziesiętników. Jeśli uwzględnić, że pilnowali oni porządku jedynie w obrębie murów miejskich, liczba ta wydaje się wystarczająca. Pachołkowie miejscy powoływani byli z reguły na okres

¹¹ Por. AGAD, WE 230, k. 3v, 6v; WE 242, k. 118, 140, 142v; WE 243, k. 62-65v, 114-115, 160-161, 168-168v; WE 251, k. 22-24, 69-71; WE 254, k. 68-72.

» AGAD, WE 215, k. 54, 56v, 217; WE 227, k. 16; WE 241, k. 115; WE 243, *it.* 176.

¹³ Zachodzi duże prawdopodobieństwo, że prace te wykonywali „drążnicy” — stróże miejscy; nie można wykluczyć, że zatrudniano przy nich także pracowników najemnych przystani wiślanej i robotników niewykwalifikowanych określanych jako tragarze (AGAD, SW 543, k. 4; WE 240, k. 7, 18, 27; WE 243, li. 114, 177; WE 245, k. 6, 58, 69v, 90).

¹⁴ Por. AGAD, WE 241, k. 65-66, 123v-124; WE 245, k. 109v; WE 252, k. 24v; WE 256, k. 71.

kilku miesięcy, najczęściej w okresie zjazdów szlacheckich, obecności króla w Warszawie oraz w obliczu zewnętrznego zagrożenia. Dotyczy to całej grupy; wobec dużej rotacji kadr czas zatrudnienia jej poszczególnych członków bywał niekiedy krótszy¹⁵.

Na osobne potraktowanie zasługują niżsi funkcjonariusze „władz powietrznych”, zatrudniani przez Magistrat podczas trwania epidemii. W przeciwieństwie do innych kategorii służb miejskich rekrutowali się oni wyłącznie spośród plebsu warszawskiego. Twierdzenie to można oprzeć tak na analizie terminologii (wymienność określeń „chłop” — robotnik niewykwalifikowany oraz kopacz i wyganiacz)¹⁶, jak również na charakterze pracy wykonywanej przez wymienionych powyżej. Występowali wśród nich kopacze-grabarze, wyganiacze i tzw. strażnicy „powietrzni”.

Główne zajęcie kopaczy stanowiło zbieranie zwłok ofiar zarazy z domów i ulic miasta oraz ich grzebanie¹⁷. Pracę mieli wykonywać oni w godzinach wieczornych lub nocą¹⁸; można przypuszczać, że w okresie nasilenia się epidemii nie przestrzegano tego zbyt rygorystycznie. O narzędziach pracy grabarzy wiemy niewiele; składały się na nie tzw. nosidła, rydle i łopaty¹⁹. Czasami otrzymywali oni też zaprzęgi konne, za pomocą których transportowano jednocześnie większą liczbę ciał²⁰. Fragmentaryczne i dosyć chaotyczne są dane o liczbie zatrudnionych kopaczy. W pierwszej połowie XVII w. było ich najczęściej 2-4; w czasie moru 1652 r. przyjęto wyjątkowo aż 9 osób²¹. Mimo iż wydatki na utrzymanie i uposażenie grabarzy obejmują z reguły okresy wielomiesięczne²², w praktyce fluktuacja wśród nich (zgony, uwięzienia, porzucenie pracy) była dosyć duża.

¹⁵ AGAD, WE 241, k. 65-66; WE 242, k. 50; WE 245, k. 109v.

¹⁶ AGAD, WE 221, k. 2-2v; WE 230, k. 6v; WE 231, k. 18; WE 245, k. 110v-112.

¹⁷ AGAD, WE 215, k. 69v; WE 225, k. 15, 17; WE 242, k. 121v; WE 244, k. 3v-4.

¹⁸ Por., m.in. przepisy wydane dla Warszawy przed podstolego Jana Szymanowskiego 30 III 1678 r., które przytacza M. Łyskanowski (tenże, *Medycyna i lekarze dawnej Warszawy*. Warszawa 1976, s. 28).

¹⁹ AGAD, WE 243, k. 58; WE 254, k. 113, 116; A. Wejnert, op. cit., t. III, s. 19-20; W. Przyborowski, op. cit., t. I, s. 127.

²⁰ Np. AGAD, WE 242, k. 121v; WE 244, k. 49; WE 253, k. 26V, 30; WE 254, k. 114, 117.

²¹ AGAD, WE 242, k. 121-122; WE 243, k. 171v; WE 253, k. 19v, 30-30v; WE 254, k. 100-102; Regestr pomorków, *passim*.

²² Np. w latach 1629-1631 — 10 miesięcy (AGAD, WE 243, k. 171v; WE 244, k. 11v, 49-49v); w okresie 1653-1654 — 12 miesięcy (AGAD, WE 253, k. 30-30v; WE 254, k. 100-102, 114-116).

Podstawowym, choć zapewne nie jedynym zajęciem tzw. wyganiaczy ubóstwa było usuwanie z miasta przebywających tu nędzarzy. Wzmianki o interesujących nas funkcjonariuszach dotyczą najczęściej okresów epidemii i związanych z nimi głodów (np. w latach 1602-1604, 1624-1625, 1628-1632, 1651-1652)²³, choć wspomniani są oni również w latach wolnych od zarazy²⁴. Z wyjątkiem zupełnie sporadycznych przypadków, najczęściej utrzymywano 1-2 tej kategorii pracowników²³. Okres trwania ich pracy był różny i zależał tak od aktualnej liczby przebywających w Warszawie nędzarzy, jak też od trudności związanych z ich usunięciem. I tak w latach 1534-1600 zatrudniano wyganiaczy przez 1-3 miesiące, zaś w czasie siedemnastowiecznych kataklizmów (np. 1601-1603 czy 1629-1631) przedłużono czas ich służby do sześciu, a nawet ośmiu miesięcy. Mimo jednak tej pozornej długotrwałości zajęcie wyganiaczy miało charakter doraźny²⁶.

Do obowiązków tzw. strażników „powietrznych” należało: strzeżenie dróg wiodących do miasta i zatrzymywanie przybyszów z zarażonych okolic oraz izolowanie miejsc „zapowietrzonych” w obrębie murów²⁷. Ponadto czuwali oni nad kopaczami i ich pracą, jak również zaopatrywali izolowane w mieście osoby w żywność i lekarstwa²⁸. Liczebność straży „powietrznej” zależała od rozmiarów moru. W źródłach z reguły wspomniani są 2-4 strażnicy zatrudniani jednocześnie²⁹; wydaje się jednak, że musiało ich być więcej, zważywszy na konieczność pilnowania dróg wjazdowych, liczbę izolowanych domów itp. (jakoż wedle danych

²³ AGAD, WE 221, k. 2-5v; WE 222, k. 13-13v; WE 223, k. 6; WE 231, k. 5v-8v; WE 243, k. 160-161; WE 244, k. 45v-48.

²⁴ Wynikało to zapewne z faktu, iż atrakcyjność stolicy w okresie jej rozkwitu przyciągała często całe tłumy żebraków, włóczęgów, itp. (AGAD, WE 215, k. 34, 58-59; WE 245, k. 110v-112).

²⁵ AGAD, WE 215, k. 34; WE 222, k. 13-13v; WE 230, k. 3v-4; WE 243, k. 160-161; WE 244, k. 84-84v; W. Adamczyk, op. cit., s. 206.

²⁶ Świadczą o tym m.in. duże okresy przerw w zatrudnieniu wyganiaczy w czasie długotrwałych epidemii z lat 1601-1602 (luty 1601 – wrzesień-grudzień 1601) i 1629-1631 (luty-maj 1629, grudzień 1629 – wrzesień 1630, grudzień 1630 – maj 1631) – Na podstawie ksiąg ekonomicznych: AGAD, WE 231, WE 243 i WE 244.

²⁷ M.in. AGAD, WE 222, k. 12; WE 224, k. 6; WE 243, k. 53v; WE 254, k. 78.

²⁸ AGAD, WE 231, k. 3 nn.; WE 242, k. 131v; WE 254, k. 114.

²⁹ W 1603 r. jest ich zatrudnionych 4 (AGAD, WE 222, k. 12-12v; WE 223, k. 12), w 1621 r. – 2 (AGAD, WE 241, k. 53V-54), zaś w 1653 r. – okresowo od 2 do 4 (AGAD, WE 254, k. 78-79).



17. Łukasz Drewno, „burmistrz powietrzny” Warszawy w latach 1624-1625 (widoczny kopacz). Litografia Bolesława Podczyńskiego według rys. w Regestrze zmarlich...

z lat 1630-1631 przez kilka miesięcy opłacano 8-10 stróżów „powietrznych”³⁰.

Powyższe kategorie nie wyczerpują wszystkich typów sług miejskich. Wśród innych widzimy rzadko wspominanych pastuchów i parobków³¹, hajduka burmistrzowego³², sługę wagowego³³, woźniców i hycli. Tych ostatnich tylko w części można tu zaliczyć — podlegali oni katu, którego status był niejako zbliżony do położenia samodzielnych rzemieślników lub kupców. Pomocników katowskich najczęściej było na pensji Magistratu od 1 do 3³⁴. Do ich obowiązków należało usuwanie z miasta bezpańskich i padłych zwierząt oraz pomoc przy torturach i chłostach osób podejrzanych o przestępstwa kryminalne³⁵. Z kolei tacy słudzy, jak np. pastuch czy woźnice, wykonywali prace wynikające wyłącznie z ich specjalności.

Niewykluczone, że oprócz wymienionych do grona interesujących nas pracowników miejskich należałoby zaliczyć jeszcze inne osoby, np. wzmiankowanych niekiedy: „sługów panów gminnych” czy: „sługi panów ławników”. Zważywszy jednak, iż zakres zajęć służby miejskiej nie był ściśle określony można przypuszczać, że przeważająca większość z nich jest tożsama z typowymi sługami miejskimi.

Łączna liczba jednocześnie zatrudnionych niższych funkcjonariuszy Magistratu jest trudna do ustalenia. Wynika to głównie z dużej „fluktuacji kadr”, spowodowanej zapewne i każdorazowymi potrzebami miasta (okresy klęsk elementarnych, sejmów i elekcji), i względami finansowymi. Znaczną rolę odgrywał tu także szybki rozwój Warszawy w pierwszej połowie XVII w., wzrost jej znaczenia i liczby mieszkańców. Z pewnymi zastrzeżeniami można jednak przyjąć, iż przeciętnie miasto utrzymywało od 20 do 50 sług, strażników, pachołków itp. O ile jednak tego

³⁰ AGAD, WE 244, k. 11-11v.

³¹ AGAD, WE 215, k. 174; WE 220, k. 11v; WE 222, k. 15v; WE 230, k. 5; NW 6, k. 220, 550 (dane z lat 1584-1603).

³² Np. AGAD, WE 243, k. 95.

³³ AGAD, WE 247, k. 50v.

³⁴ Por. AGAD, WE 226, k. 4v; WE 232, k. 6; WE 237, k. 11v-14; WE 241, k. 62v; WE 247, k. 51.

³⁵ Czeladnicy katowscy otrzymywali tzw. sztukowe (opłata od ilości usuniętych zwierząt w pewnym okresie czasu) i „obyczaj” (wynagrodzenie za każdorazowe wykonanie kary chłosty itp.) — m.in. AGAD, WE 226, k. 4v-5; WE 227, k. 13; WE 230, k. 3v; WE 236, k. 3v-5; WE 245, k. 50v-53; WE 252, k. 37v.



18. Stróże nocni z kołatkami, obraz J. P. Norblina

rzędu grupa pracowników administracyjno-porządkowych w połowie XVI w. była, jak się zdaje, wystarczająca, o tyle w kilkadziesiąt lat później nie miała ona raczej możliwości wywiązać się z nakładanych na nią zadań. Warto wszelako pamiętać, iż bliskość dworu królewskiego, dysponującego rozbudowanym aparatem służebnym i porządkowym, w pewnej mierze zadania te ułatwiała.

Bardzo istotne dla ewentualnego zakwalifikowania niższych funkcyjnych Magistratu do uboższych warstw ludności Warszawy jest przeanalizowanie ich sytuacji materialnej. Podstawowe źródło utrzymania stanowiły tu stałe „salaria” oraz dodatkowe wynagrodzenia i zapomogi. Stosunkowo najlepiej znane (m.in. z badań W. Adameczyka) są zarobki typowych sług miejskich. W drugiej połowie XVI w. wahały się one od 10 do 15 gr tygodniowo, wykazując stałą, powolną tendencję zwyżkową³⁶. Po kryzysie walutowym z lat 1619-1621 wynagrodzenia (nominalne) gwałtownie wzrosły, stabilizując się ok. 1629 r. na poziomie 45 gr na tydzień”. Nieco mniej zarabiali tragarze — stróże nocni. Na przełomie XVI i XVII w. płace tygodniowe członków tej grupy były niewiele niższe od uposażeń sług miejskich sensu stricto (ok. 12 gr na tydzień). W latach dwudziestych XVII w. wynosiły one 15 gr, zaś od 1632 r. ustaliły się aż do połowy XVII stulecia na wysokości ok. 30 gr³⁸. Inaczej kształtowała się ewolucja stałych płac nominalnych, pobieranych przez pachołków miejskich. W początku lat dwudziestych XVII w. otrzymywali oni ok. 34 gr na tydzień, w połowie trzydziestych — 45 gr, natomiast w przededniu „potopu” — 52 gr tygodniowo³⁹.

Ustalenie wysokości płac, jakie dostawali w XVI stuleciu zatrudnieni przy grzebaniu zwłok, nastęrcza spore trudności, wynikające z nieprecyzyjnych określeń źródłowych. Analizując dokładniejsze dane z pierwszej połowy XVII w. można stwierdzić,

- Por. AGAD, WE 215, H. 213-217V; WE 220, k. 30, 3<; W. Adameczyk, op. cit., S. 67-72.

³⁷ W. Adameczyk, op. cit.; H. Eile, op. cit., s. 70. Zob. też AGAD, WE 243, k. 161; WE 254, k. 66-68v; WE 255, k. 72 nn.

³⁸ AGAD, WE 230, k. 3v-6v; WE 242, I. 116, 140-142v; WE 244, k. 84v-87v, 92-92v; WE 245, k. 22, 50-54; WE 247, k. 41-41v; WE 251, k. 22-24, 69-71; WE 253, k. 26v-27v; WE 254, k. 68-72.

³⁹ Por. AGAD, WE 241, k. 65-66, 123V-124; WE 242, k. 50; WE 245, k. 109v; WE 252, k. 24v; WE 256, k. 71.

iż były one wtedy stosunkowo wysokie i wykazywały szybką tendencję wzrostową. I tak średni tygodniowy zarobek kopacza, który w latach 1629-1631 wynosił przeciętnie od 2,25 do 2,5 florena, w okresie 1653-1654 wzrósł do 6-9 florenów⁴⁰. W poborach grabarzy zwraca uwagę duża rozpiętość (szczególnie w połowie XVII w.) w czasie tych samych epidemii. Ich uposażenia zależały zapewne od stopnia zagrożenia, co odstraszać mogło nawet najuboższych, oraz od polityki władz miejskich, pragnących czasowo uczynić popłatnym niebezpieczne zajęcie i przyciągnąć ochotników. Znaczenie miały także inne czynniki: liczba zatrudnionych, aktualny stan funduszy w kasie miejskiej, wreszcie konieczność rekompensaty wzrostu cen w mieście objętym zarazą.

Z kolei „salaria” wyganiaczy były na ogół podobne do uposażeń stałych sług miejskich. W latach 1584-1604 nie wykazywały one większych wahań i wynosiły przeciętnie ok. 15 gr tygodniowo⁴¹. Wzrosły znacznie na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XVII w., sięgając 45 gr na tydzień⁴². Główną przyczynę tej blisko 200-procentowej podwyżki należy upatrywać przede wszystkim w ogólnej regulacji płac pracowników najemnych, spowodowanej wielką deprecjacją grosza polskiego w latach 1619-1622 i idącym za nią szybkim wzrostem cen artykułów żywnościowych. W następnym okresie (lata 1635-1655) położenie materialne wyganiaczy pogorszyło się wydatnie, ich pensje tygodniowe spadły do 10-15 gr⁴³ (przy utrzymujących się wysokich cenach żywności), co spowodowało, iż ci, którzy nie mieli dodatkowych możliwości zarobkowania mimo w miarę stałych dochodów, musieli znaleźć się na granicy nędzy. Natomiast płace strażników „powietrznych”, początkowo dosyć niskie (niekiedy na poziomie „salariorum” niewykwalifikowanych wyrobników), wykazują w pierwszej połowie XVII w. wyraźną tendencję wzrostową⁴⁴.

⁴⁰ AGAD, WE 243, k. 171 v; WE 253, k. 30-30v; WE 254, k. 100-102, 114-116.

⁴¹ Por. np. AGAD, WE 215, k. 34, 58-58; WE 222, k. 13-13v; WE 229, k. 20; WE 230, k. 3v-4, 6v.

⁴² AGAD, WE 243, k. 97. 160-161, 177; WE 244, k. 11-11v.

⁴³ AGAD, WE 245, k. 110v-112; WE 252, k. 38; WE 253, k. 24v.

⁴⁴ Warszawscy strażnicy „powietrzni” zarabiali tygodniowo w latach 1603-1604 — 3-4 gr, w okresie 1630-1631 — 30 gr, natomiast w 1653 r. już 45 gr (AGAD, WE 222, k. 12-12v; WE 223, k. 9v, 12; WE 244, k. 11-11v; WE 254, k. 78-79). Zupełnie wyjątkowa sytuacja panowała, jak się zdaje, w czasie wielkiego moru lat 1624-1625, kiedy to

Znacznie niższe były pobory pomocników katowskich; w okresie 1597-1644 dostawali oni przeciętnie 7,5 gr na tydzień (wyjątkowo do 20 gr)⁴³. Brak dostatecznych informacji, aby stwierdzić, że pensje te wypłacano kącikom regularnie. Trudno też uznać je za wyłączne, stałe źródło dochodów, gdyż hycle otrzymywali też przynajmniej utrzymanie od swego „mistrza”. Dla pozostałych kategorii sług miejskich dysponujemy informacjami jednostkowymi i nieporównywalnymi. I tak np. pastuch miejski u schyłku XVI w. uzyskiwał w gotówce (prawdopodobnie za rok pracy) od 2 do 4 florenów⁴⁶, parobek, zatrudniony w 1624 r. przy koniach magistrackich — aż 56 gr tygodniowo⁴⁷; „hajdukowi przy burmistrzu” płacono w 1628 r. 15 gr na tydzień⁴⁸, zaś „salaria” woźniców sięgały w latach 1628-1651 2-3 florenów za „niedzielę”⁴⁹.

Stale pobory uzupełniały kwoty pieniężne, wypłacane z okazji każdej wykonanej pracy. Być może, przyjmowały one charakter opłat od wykonania dzieła; należy także przypuszczać, iż niekiedy stosowano tutaj system płac zbliżony do akordowego. Zarobki sług miejskich zwiększały też pewne dodatki pieniężne i wynagrodzenia w naturze. Najczęstszym i najregularniej występującym były 4 gratyfikacje na tzw. suche dni. Otrzymywali je m.in. tragarze-strażnicy nocni oraz „sługa panów gminnych”, którym z reguły był jeden ze sług miejskich, oddany przez Magistrat do dyspozycji „vigintiviratu”⁵⁰. Bliższa analiza dodatków kwartalnych tragarzy-stróży ukazuje wewnętrzne zróżnicowanie tej grupy. W zależności od sprawowanej funkcji i trudności związanych z jej wykonaniem obserwujemy tu spore różnice w wypłacanych ekwiwalentach pieniężnych. Np. w 1606 r. spośród 9-12

Place „straży powietrznej” wynosiły zaledwie 4 gr na tydzień (AGAD, WE 242, k. 140v). Mogło to być związane tak z ogromną masą biedaków, chętnych do pracy na najgorszych nawet warunkach, jak też z dużymi trudnościami finansowymi miasta.

⁴³ I tak czeladnicy katowscy otrzymywali tygodniowo w poszczególnych latach (tzw. obyczaj, por. przyp. 35): 1591 r. — 7,5 gr (AGAD, WE 229, k. 19-20v); 1606 r. — 10 gr (AGAD, WE 226, k. 4v); 1616 r. — 7,5 gr (AGAD, WE 236, k. 3v-5); 1621-1622 r. — ,5 gr (AGAD, WE 241, k. 62v, 134); 1632 r. — 20 gr (AGAD, WE 244, k. 84-84v, 95v); 1642 r. — 7,5 gr (AGAD, WE 245, k. 362v).

⁴⁶ AGAD, WE 215, k. 43; WE 220, k. 11; WE 222, k. 15v; WE 229, k. 8; WE 230, k. 5; NW 6, k. 220.

⁴⁷ AGAD, WE 242, k. 110v.

⁴⁸ AGAD, WE 243, k. 95.

⁴⁹ AGAD, WE 243, k. 107v-109v; WE 252, k. 29v.

⁵⁰ Np. AGAD, WE 226, k. 3v-4; WE 236, k. 3; WE 244, k. 14-15, 84v-87v; WE 249, k- 53; WE 251, k. 69-71.



19. Pacholek miejski lub tragarz, fragment otoku panoramy Warszawy od strony Wisły, rys. J.J. Feygego z ok. 1701 r.

uposażanych „kwartałami”: Wojciech „starszy” otrzymuje po 3 floreny, dwóch strażników nocnych, czuwających na wieży • — po 2 floreny każdy, zaś pozostali — po 50 gr⁵¹. „Suche dni” były też formą pieniężnej nagrody za sumienną pracę, skoro w tym samym roku jeden z tragarzy-stróży został pominięty przy ich rozdzielaniu, co uzasadniano jego niedbalstwem⁵².

Istotne udogodnienie, wiążące się ze służbą publiczną w Warszawie, stanowiły specjalne „deputaty odzieżowe”. W wypadku typowych sług miały one charakter stały i dotyczyły całkowitego ich ubioru, tzw. barwy⁵³. Zdarzało się też, że sztyto jednolity ubiór także i dla innych kategorii interesującej nas zbiorowości. Charakterystyczny był np. ubiór warszawskich kopaczy. Składały się nań czarne sukienne żupany lub kapy opatrzone biały-

⁵¹ AGAD, WE 226, k. 3v-4; por. też dla 1819 r. — AGAD, WE 238, k. 7

⁵² AGAD, WE 226, h. 4

⁵³ M.in. AGAD, WE 250, k. 18v; WE 252, k. 25v; WE 253, k. 19; H. Elle, *op. cit.*, s.63.

mi krzyżami⁵⁴. Możliwe też, że niekiedy przywdziewali oni inne, czerwone stroje z czarnymi krzyżami na piersiach⁵⁵. „Barwę” otrzymywali również pachołkowie miejscy⁵⁶. Odmienny charakter przyjmowały dodatki odzieżowe, powodowane jednostkowymi potrzebami poszczególnych zatrudnionych. Dostawali oni np. gotówkę na buty, trzewiki, czapki i ubrania. Oto jak wyrażają to warszawskie rachunki miejskie z końca XVI w. i pierwszej połowy XVII w.: „Sługom 4 na trzewiki na Wielkanoc — 24 gr——Nocnemu słudze, co na wieży wola na kozuch — 1/0 [1 floren]——Jakubowi słudze miejskiemu——za ubranie 4/10 [4 floreny i 10 gr] i na żupan 5/0 [5 florenów]”, czy: „Nowoprzyjętemu kopaczowi aby sobie buty i insze potrzeby nakupił dano — 5/0 [5 florenów]”.

Powyższe zestawienie nie wyczerpuje udogodnień przysługujących sługom miejskim. Pamiętać należy, że troszczono się także o zapewnienie, przynajmniej części z nich, dachu nad głową. I tak np. w 1639 r. wybudowano przy ul. Dunaj 2 drewniane domy przeznaczone dla służby; z 1643 r. mamy również wiadomości o wydatkach na podobny cel⁵⁸. Liczne są wzmianki o przeprowadzanych tam naprawach i reperacjach⁵⁹. Z kolei w okresie epidemii niżsi funkcjonariusze „powietrzni” otrzymywali od Magistratu osobne pomieszczenia (budy, szopy), w których przebywali przez cały czas trwania zarazy⁶⁰. Powodowane to było chęcią odizolowania ich od zdrowych mieszkańców stolicy.

⁵⁴ W przepisach „powietrznych” z 30 marca 1678 r. czytamy m.in.: „Kopacze—— mają w kapach chodzić, na suknie czarnym krzyż biały na znak mieć będą, bez którego znaku chodzić i z miejsca swego ruszyć się nie powinni pod karą plag 60” (cyt. za: M. Łyskanowski, op. cit., s. 28) — potwierdza to też AGAD, WE 253, k. 19v, zaś dla Lwowa — Ł. Charewiczowa, op. cit., s. 45, a Krakowa — F. Giedroyć, *Mór w Polsce*, s. 95.

• W III tomie *Starożytności warszawskich* A. Wejnerta znajduje się reprodukcja siedemnastowiecznej ryciny, przedstawiającej człowieka niosącego mary (a więc zapewne kopacza), odzianego w strój opisany powyżej (A. Wejnert, op. cit., t. III, PO s. 218) zob. ilustr. 17.

⁵⁶ AGAD, WE 252, k. 24V-25; A. Wejnert, op. cit., t. IV, s. 191.

⁵⁷ AGAD, WE 215, k. 213, 215V, 217 (1585 r.); WE 226, k. 16 (1609 r.); WE 241, k- 75 (1621 r.); WE 243, k. 171v (1629 r.).

⁵⁸ AGAD, WE 245, k. 251V-253, 427-428.

⁵⁹ Por. zapiski z lat 1620-1822 typu: „Stanisławowi słudze pieca zrobienie zdunowi — 3/15 13 floreny i 15 gr]” (AGAD, WE 240, k. 33), czy: „Naprawa domu słudze Janowi — 15/3 [15 florenów i 3 gr]” (AGAD, WE 243, k. 55v).

⁶⁰ Budynki przeznaczone dla kopaczy-grabiarzy zlokalizowane były z reguły koło cmentarzy morowych; w latach 1624-1625 „dom kopaczy” mieścił się jednak przy ul. Piekarskiej (AGAD, WE 242, k. 144; WE 254, k. 114; A. Wejnert, op. cit., t. III,

Zwyczajowo przyjętym dodatkiem do zarobków były tzw. contentacje, tj. pewne, nieznaczące sumy, wręczane nowemu pracownikowi z okazji przyjęcia do pracy; podobnie przy zwolnieniu uzupełniano ostatnią wypłatę. Wskazuje na to m.in. zapiska z 1655 r.; z 20 nowo przyjętych wtedy pachołków miejskich: 4 otrzymało po 45 gr, pozostali po 36, ponadto zaś wszystkim dano na piwo⁶¹. Z kolei w 1627 r. z racji odprawienia kilku sług czytamy, co następuje: „Słudze Marcinowi na odmowę kazano dać 1/6 [tj. 36 gr]——Odprawiono dwóch stróżów nocnych contentacji 2/20 [2 floreny i 20 gr]”⁶². Długą listę różnych gratyfikacji otrzymywanych od władz miasta zamykają zasiłki wypłacane z okazji wydarzeń rodzinnych i przypadków losowych: wesel, chorób, wypadków przy pracy i pogrzebów. Najczęstsze były dotacje związane z pochówkami zmarłych sług i członków ich rodzin; wysokość przeznaczanych na ten cel sum nie przekraczała z reguły kilku florenów⁶³. Rzadziej wzmiankowane są zapomogi weselne⁶⁴; niektóre z nich pochodziły zapewne z powstałej u schyłku XVI w. fundacji posagowej Ludwika Fiszera (szerzej o tym w rozdz. VII). Niewielkie dodatki z okazji zranienia bądź choroby miały charakter na poły odszkodowań⁶⁵.

Całkowicie niemal poza polem obserwacji pozostaje grupa zarobków nielegalnych i nieformalnych. Niektórzy spośród sług miejskich zarabiali coś prywatnie, inni popełniali kradzieże. Oto co o tych ostatnich czytamy we wzmiance z 1633 r.: „Jakubowi słudze, co jechał gonić 2 sługę, co z barwą uciekł”. Fakt, iż było to zagarnięcie własności miejskiej, potwierdzają kolejne informacje, dotyczące m.in. wynagrodzenia furmana: „co tego złodzieja przywiózł”⁶⁶. Szczególną nieufnością darzono w tym względzie niższych funkcjonariuszy „powietrznych”, mających liczne okazje

s. 20). Natomiast w 1653 r. jedna z bud dla straży „powietrznej” znajdowała się w pobliżu klasztoru Bernardynów na Krakowskim Przedmieściu (AGAD, WE 254, k. 92).

⁶¹ A. Wejnert, op. cit., t. IV, s. 191; por. AGAD, WE 220, k. 35; WE 241, k. 67v; WE 253, k. 26.

⁶² AGAD, WE 243, k. 67-67v. Podobne: AGAD, WE 215, k. 54.

⁶³ AGAD, WE 215, k. 162; WE 237, k. 19v; WE 244, k. 57v; WE 249, k. 159; WE 255, k. 94.

⁶⁴ AGAD, WE 215, k. 44; WE 225, k. 15v; WE 228, k. 15; WE 242, k. 132v; WE 245, k. 440.

⁶⁵ Por. rozdz. VII.

⁶⁶ AGAD, WE 245, k. 11v.

do zaboru cudzego mienia. Z reguły byli oni pod nadzorem specjalnych stróżów, kontrolujących ich pracę i poczynania (o przestępczości wśród warszawskich kopaczy w rozdz. V).

Z analizy płac i dodatkowych dochodów wynika, że korzystniejsze było położenie „etatowych” i dłużej zatrudnionych pracowników. Takimi byli głównie typowi słudzy miejscy, posiadający stałe pensje oraz otrzymujący liczne zasiłki i zapomogi. Stanowili oni wyraźną elitę badanej grupy. Jak już wspomniano, niektórzy z nich przebywali w wynajmowanych od władz miejskich domkach. Nie wiadomo, czy były one przeznaczone dla jednej czy też większej liczby osób; niezbyt wysokie koszty budowy wskazują, iż warunki mieszkających mogły tam pozostawiać wiele do życzenia. Inni słudzy posiadali niekiedy nawet własne, skromne domostwa, położone w pobliżu murów miejskich lub na przedmieściach⁶⁷. Budynki te przedstawiały niedużą wartość; jeden z nich sprzedany został ok. 1599 r. za sumę 70 florenów⁶⁸. Warunki bytowe większości przedstawicieli innych kategorii badanej grupy były znacznie gorsze; przeważająca ich część mieszkała na komornem.

Sytuację majątkową niższych funkcjonariuszy warszawskiej służby publicznej najlepiej mogłyby naświetlić zachowane testamentalia. Niestety, dysponujemy tu jedynie tylko trzema dokumentami, co nie pozwala na wyciągnięcie ogólniejszych wniosków. I tak inwentarz „famulusa” miejskiego Stanisława Sokołowskiego (posiadał własny domek naprzeciw szpitala Św. Ducha extra muros)⁶⁹, pochodzący z 1596 r., ukazuje nam człowieka niezamożnego, choć wcale nie skrajnie ubogiego. Pozostawił on po sobie głównie odzież i przedmioty codziennego użytku. Były wśród nich m.in.: „delia czerwona——telejek płótna zielonego, kord mieszczi, kołderka, pułhak, cztery poduszki cwilichowe, pierzynek dwie, panew trzy——roznów żelaznych dwa, stół jeden, łóże jedno”⁷⁰. Niewiele bogatszy od Sokołowskiego był sługa Magistratu Andrzej Janczewski, zmarły w 1615 r. Będąc komornikiem prowadził on jednak dorywczo drobną działalność lichwiarską⁷¹.

⁶⁷ Por. np. AGAD, WE 2*3, k. 55v; S W 12, k. 203.

⁶⁸ AGAD, SW 13, k. 442-443v

⁶⁹ AGAD, SW 12, k. 203.

⁷⁰ AGAD, SW 11, k. 58v.

⁷¹ M.in. posiadał on w momencie śmierci: zastawioną przez Jana Człucha bru-

Zupełnie inaczej widzimy Idziego Kaczorowicza, tragarza miejskiego, mieszkającego na komornem przy ul. Rycerskiej. W świetle swego testamentu z 1674 r. wygląda on na stosunkowo zamożnego mieszkańca stolicy, który u schyłku życia wydzwignął się znacznie powyżej przeciętnej, charakterystycznej dla jego kategorii zawodowej⁷².

Służba publiczna miała swoje mankamenty. Dotyczy to zwłaszcza niższych funkcjonariuszy „powietrznych”. Choć bowiem zatrudnienie w służbie miejskiej czasu moru stwarzało z jednej strony swoistą szansę dla ubogich, dzięki której mogli oni niekiedy przetrwać epidemię w znośnych warunkach, z drugiej jednak groziło bardzo poważnymi konsekwencjami w wypadku zarażenia się chorobą. Śmiertelność wśród pracowników „powietrznych” była znaczna. Przykładem jest tu m.in. zaraza z lat 1624-1625, w czasie której w okresie 2 listopad — 20 grudzień 1624 r. zmarło aż 7 kopaczy i wyganiacz⁷³. Pełnienie obowiązków o charakterze porządkowo-policyjnym narażało również na wiele niebezpieczeństw i nieprzyjemności, szczególnie ze strony przebywającej w stolicy szlachty. Także ówczesne społeczeństwo miejskie nie darzyło dużym uznaniem przedstawicieli prawa i porządku. W takim stanie rzeczy podczas interwencji często zdarzały się obelgi słowne i zranienia, niekiedy nawet śmiertelne⁷⁴. Skądinąd warto zwrócić uwagę, iż w zatargach z mieszczanami nie bez winy byli też niekiedy sami słudzy. Stan archiwaliów uniemożliwia przedstawienie obyczajowości członków badanej grupy oraz ich życia codziennego.

SŁUŻBA DOMOWA

Podobnie do sług miejskich warszawska służba domowa rekrutowała się głównie ze środowisk plebejskich. Znaczna jej część pochodziła z biednych rodzin chłopskich, dla których zatrudnienie w domu mieszczańskim było jedną z możliwości awan-

natną ferezję (w 8 florenach), niebieski kopieniak Feliksa przekupnia oraz „noszenki” srebrne Anny Cieślanki (AGAP, WE 1365, k. 14v). Por. AGAD, SW 542, k. 141-141v.

⁷² AGAD, SW 351, k. 150-151.

⁷³ Regestr pomorków, k. 2, 6, 8, 10, s. 15, 21-22.

⁷⁴ Np. AGAD, SW 15, k. 60OV-606; SW 538, k. 43v, 390v; SW 545, k. 321; NW 6, k. 326V, 419V.

su społecznego. Dokładniejsza analiza dotycząca rejonów geograficznych, skąd wywodzili się „famulusi” miejscowych rzemieślników i kupców, w świetle zachowanych źródeł nie jest możliwa; należy jednak przypuszczać, że główną bazą rekrutacyjną były tu okolice Warszawy oraz tereny pobliskiego Mazowsza i Podlasia. I tak np. w 1573 r. Anna Gizina trzymała u siebie — pochodzącą z Chylić, służącą Małgorzatę; obywatel Starej Warszawy, Wojciech Nieczko — miał w 1595 r. sługę Wojciecha rodem z Dębego, patrycjusz Jan Falkowicz (1597 r.) — Pawła Golisza z Okuniewa, mieszcza Anna Okrutna (przed 1604 r.) — Jana Oszusta „de Bródno”, zaś piekarczowa Zofia Skupowa (1615 r.) — dziewczkę z pobliskiej Pragi⁷⁵. Wielu członków interesującej nas zbiorowości przybywało z większych i mniejszych okolicznych miasteczek, m.in. Piaseczna, Grodziska, Radzymina, Sochaczewa, Ciechanowa itp.⁷⁶ Zaciągali się też na służbę wychodźcy z odleglejszych ośrodków, głównie z Małopolski i Kujaw⁷⁷. Niekiedy zdarzało się, że oddawano patrycjuszom warszawskim, zapewne czasowo, dzieci podupadłych miejscowych mieszczan. Oto np. co stwierdzają w 1594 r. opiekunowie córki zmarłego obywatela Starej Warszawy, Jana Grzebiennika: „Dziewka imieniem Zofia, która lat już swych dorosła, może służąc u dobrych ludzi mieć się dobrze do czasu słusznego”⁷⁸.

Nieznacznym odsetkiem warszawskich służących stanowili cudzoziemcy. Jak się zdaje, najczęściej pochodzili oni z tych samych krajów, co zatrudniająca ich miejscowa rodzina. Przykładowo w 1596 r. wśród sług Zygmunta Erkembergera znajdujemy Niemców: Fryderyka Kora, Ernesta Klompelta i Reinoldta Haussena, zaś w 1602 r. obywatel warszawski Salomon Uffnagiel jest pracodawcą m.in. Jerzego Ruttena⁷⁹. Można przypuszczać, iż część

« AGAD, SW 12, k. 614; SW 543, k. lv; NW 4, k. 961; NW 6, k. 121; WE 1223, testament Zofii Skupowej z 1615 r.

⁷⁶ AGAD, SW 7, k. 347; SW 12, k. 122v, 139v; SW 15, k. 26v-30; SW 537, W. 170v; SW 542, k. 144v-145; SW 546, k. 120-121v; NW 6, k. 185v.

⁷⁷ Np. z Końskiego (AGAD, SW 6, k. 410), Piotrkowa (AGAD, SW 12, k. 360v), Sokołowa koło Jarosławia (AGAD, SW 14, k. 748), Przedecza na Kujawach (AGAD, SW 131, k. lv); Wolborza (AGAD, SW 544, l. 52), a nawet Krakowa (AGAD, SW 543, k. 461).

⁷⁸ AGAD, SW 12, k. 399v; por. też AGAD, SW 14, k. 518; SW 15, k. 112, 171; SW 543, k. 179v; SW 545, k. 129.

» AGAD, SW 11, k. 89-95v; SW 15, k. 211v-213v.

TABELA 9

Służba domowa (bez czeladzi i uczniów) w Starej Warszawie w obrębie murów miejskich w świetle rejestru pogłównego 1659 r.

Nazwa ulicy	Łączna liczba objętych pogłównym	Służba domowa bez czeladzi			Kategoria służby					
		kobiety ^b	mężczyźni ^b	razem ^b	mam-ki	ku-charki	dziewki, dziewczyny, służebne	pa-robcy	woź-nice	inni
Rynek	294	76-25,8%	25-8,5%	101-34,3%	2	19	55	21	4	
Świętojańska	226	53-23,4%	12-5,3%	65-28,7%			50	11	1	3
Kamienice vis a vis Zamku i Bramy Krakowskiej	96	20-20,8%	7-7,2%	27-28,0%			19	5	2	1
Św. Marcina	79	18-20,2%	2-2,5%	18-22,7%	1	1	12	2		2
Piekarska	90	12-13,3%		12-13,3%			12			
Piwna	166	41-24,7%		44-26,5%			37			
Nowomiejska, Krzywe Koło i okolice (Brama Nowomiejska)	294	65-22,1%	3-1,8%	75-25,5%		10	53		1	
Razem	1245-100%	283-22,7%	10-3,9% 59-4,8%	342 ^c -27,5%	3	30	238	9 51 ;	8	2 12

^a Obliczeniami nie objęto osób nie płacących pogłównego oraz określanych nieprecyzyjnie, np. pan z rodziną i czeladzią.
^b Obliczany procent dotyczy osób spisanych przy danej ulicy, a nie ogółu objętych podatkiem. Np. przy Rynku — 294 osoby = 100%; ^c Wśród 342 sług domowych ze Starej Warszawy, kobiety stanowiły łącznie 82,7%, a mężczyźni 17,3%.
 Źródła: AGAD, WE 592, k. 1-11; Źródła do dziejów Warszawy, Warszawa 3963, s. 136-154.

20. Pracznica, drzeworyt z XVII w. [w:] J. Muczkowski, *Zbiór drzeworytów w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowanych*



spośród omawianych tu osób wywodziła się z zagranicznych środowisk mieszczańskich. Sprawa cudzoziemskich „famulusów” jest zresztą bardzo dyskusyjna. Niewykluczone, że wielu z nich to czeladnicy kupieccy terminujący u warszawskich mieszczan, którzy zostali po prostu nieprecyzyjnie określani w zachowanych źródłach.

Wśród czynników wpływających na wzrost liczby przedstawicieli omawianej zbiorowości znaczną rolę odegrał awans stołeczny miasta na przełomie XVI i XVII w., który pociągnął za sobą bogacenie się wielu rękodzielników i kupców, a co za tym idzie spowodował zatrudnianie przez nich większej grupy pachołków i służebnych. Wnikliwsza analiza liczebności służby domowej narażona sporo trudności wynikających z prawie kompletnego braku materiałów o charakterze statystycznym. Mimo to bez większej obawy błędu można przyjąć, że była to jedna z najliczniejszych kategorii społeczno-zawodowych Warszawy. Potwierdzeniem jest tu m.in. taryfa poboru pogłównego z 1659 r. Wynika z niej, iż nawet po wyniszczającym demograficznie „potopie” szwedzkim, tylko w obrębie murów staromiejskich służy mieszczanie stanowili ok. 27,5% ogółu ludności objętej podatkiem (zob. tabela 9). Liczba ta mieści w sobie wyłącznie typowe rodzaje „famulusów”: parobków, dziewczki, kucharki czy mamki. Gdyby powiększyć ją o czeladników i chłopców-terminatorów, pełniących przecież obok zawodowych także różnorakie funkcje

służebne w domach swych pracodawców, sięgnęłaby ona już 46,9%, a więc blisko połowy wszystkich odnotowanych w rejestrze⁸⁰. Nie należy też zapominać, iż dane statystyczne będące podstawą powyższych obliczeń pochodzą z okresu upadku miasta i zapewne u schyłku XVI i w pierwszej połowie XVII w. służba domowa była jeszcze liczniejsza. Łącznie z czeladzią mogła ona w tym czasie przekraczać 50% wszystkich stałych mieszkańców Warszawy. Najwięcej sług grupowało się oczywiście w najzamożniejszych punktach stolicy. I tak np. wraz z czeladzią stanowili oni 56,8% zamieszkałych przy Rynku Staromiejskim czy 47,3% mieszkańców ul. Świętojańskiej; z kolei przy Piekarskiej słudzy stanowili jedynie 25,5% ogółu tu spisanych (zob. tabele 5 i 9). Niewątpliwie także w sąsiedniej Nowej Warszawie oraz na przedmieściach (pomijając bardzo liczną rzeszę „famulusów” szlachty i magnaterii) procent służebnych był znacznie niższy niż w bogatszych rejonach Starego Miasta.

Warto spróbować ustalić, ile służby domowej utrzymywali poszczególni warszawscy „cives” i „incolae”. A. Kersten dla 1659 r. oblicza, że na każdą rodzinę właścicieli nieruchomości wypadały średnio 2 sługi, na rodzinę komornika — 1 osoba⁸¹. Jest wielce prawdopodobne, iż podobna proporcja istniała też w okresie wcześniejszym. Potwierdzają to dość liczne przykłady. I tak co najmniej po 2, a nawet 3 osoby służby domowej (wyłączając czeladź) posiadali w latach 1571-1598 m.in. obywatele warszawscy: Tomasz Wicherek, Jan Wilk, Mikołaj Trzęsiogon, Piotr Majer, Piotr Ruska, Małgorzata Klasztorna, Mikołaj Socha i Jan Gąsiorek, zaś w okresie 1617-1627: wdowa Zofia Bennowska, kuśnierz Wojciech Gosz, Elżbieta Siekierzyna, piekarz Szymon Broda i Jakub Wontall⁸². Wielu mieszczan warszawskich zatrudniało jeszcze większą liczbę sług, niekiedy oprócz czeladzi — po 4-5

⁸⁰ Z omawianego źródła wynika, iż uczniowie oraz czeladnicy stanowili łącznie 19,4% ogółu objętych podatkiem, a mieszkających w obrębie murów miejskich (zob. tab. 5). Por. też A. Kersten, op. cit., s. 131-132; M. Bogucka, *Mieszczanieństwo Warszawy*, s. 405.

⁸¹ A. Kersten, op. cit., s. 166.

⁸² Por. m.in. AGAD, SW 7, k. 347-349, 716v; SW 11, k. 59v-60v, 224; SW 12, k. 92v; SW 535, k. 344v; SW 542, k. 242; SW 545, k. 83-87v; SW 546, k. 120-120v; NW 6, k. 517, 536 oraz Regestr pomorków, k. 3, s. 20, 33. Informacje powyższe są raczej zaniżone; z wielu z nich nie wynika wprost, iż wyliczeni imiennie słudzy byli jedynymi zatrudnionymi przez swych pracodawców.

osób⁸⁵. Niekoniecznie zresztą musieli to być najzamożniejsi obywatela, skoro np. w 1615 r. żona piekarza Zofia Skupowa tak pisze w swym testamencie: „Item Maruszy Skucickiej pomnąc na jej ucciwe posługi i zachowanie mętlík turecki——daję i daruję——Item dziewce Zofiej co u mnie służy letnik barszczowy zapisuję——Item dziewce z Wyskitek myto zapłacić odkazuję——Item dziewce Halszce,——złoty dać odkazuję. Także dziewce co w Pradze mieszka złoty dać odkazuję”⁸⁴. Testatorka obdarowuje więc aż 5 służących, bardziej lub mniej związanych z jej domem. Liczba ta wydaje się reprezentatywna dla pewnych kręgów średnio zamożnego i bogatego mieszczaństwa pierwszej połowy XVII w., tym bardziej że Skupowa nie wymienia ani jednego mężczyzny (parobka, czeladnika czy ucznia), tak charakterystycznych przecież w domach mistrzów cechowych. Jeszcze większa bywała grupa pomocników i sług, pracujących u najmańniejszych patrycjuszów: Gizów, Baryczków, Fukierów, Erkembergerów, Humieckiego itp.; nierzadko dochodziła ona zapewne do kilkunastu osób⁸⁵.

Wśród warszawskiej służby domowej zdecydowanie przeważały kobiety. Z omawianego rejestru pogłównego Starej Warszawy wynika, iż stanowiły one 82,7% wszystkich wzmiankowanych w obrębie murów miejskich przedstawicieli tej grupy zawodowej. Większość służących jest określona w źródłach bardzo niejednolicie, jako: dziewczki, dziewczyny, niewiasty, służebne, „służbiste” czy „famulae”. Pod tymi terminami kryją się głównie nisko kwalifikowane kobiety, zatrudniane przy różnych prostych pracach w obejściu i gospodarstwie; nie można wykluczyć, że występują tu także bardziej wyspecjalizowane siły⁸⁶. Do tych ostatnich za-

⁸³ Zob. np. AGAD, SW 11, k. 155; SW 15, k. 171, 179; SW 537, k. 170v; SW 542, k. 144V-145; Regestr pomorków, k. 4, 10, s. 21.

⁸⁴ AGAD, WE 1223 — testament Zofii Skupowej z 1615 r.

⁸⁵ W źródłach z lat 1594-1605 występuje np. w różnych okolicznościach 7 służących Andrzeja Humieckiego i 10 — Zygmunta Erkembergera, którzy stanowili jedynie pewną część zatrudnianego przez tych potentatów personelu (dla Erkembergera — AGAD, SW 11, k. 84-95; SW 12, k. lv-2, 360, 624V, 640; SW 14, k. 14, 15v, 748; dla Humieckiego — AGAD, SW 12, k. 216V, 285V, 360V-361; SW 536, k. 244v; SW 540, k. 114v, 152v; SW 543, k. 141).

⁸⁶ W omawianym rejestrze na 283 wzmiankowane służące aż 238 określanych jest jako „dziewki”, „służebne” itp. Proporcja między siłami bardziej wyspecjalizowanymi (30 kucharek i 3 mamki) a innymi jest raczej nie do przyjęcia. Można przypuszczać, że część „dziewek” pełniła także funkcje opiekuńcze czy gospodarcze w domach swych właścicieli (por. tab. 9).



21. Niańka i mamka, fragment obrazu A. Moliera, *Omnium statuum ornatus*, 1601 r.

liczyć wypada wzmiankowane znacznie rzadziej, a zapewne bardzo liczne: kucharki, praczki, szwaczki, pomocnice szynkarek itp.⁸⁷ Charakter wykonywanych przez nie zajęć jest oczywisty, pamiętać jednak należy, że z reguły zajmowały się one także innymi robotami domowymi, gdyż w praktyce większa specjalizacja możliwa była jedynie u najzamożniejszych właścicieli, utrzymujących jednocześnie sporą liczbę kobiet.

Zob. AGAD, SW 11, 10, 9, 88v-95v; SW 542, k. 104; SW 546, k. 120-121, 508v; WE 592, k. 1-11; W. Knapiński, *Notaty*, S. 202.

Osobną podgrupę warszawskich służących stanowiły mamki⁸⁸. Obok karmienia niemowląt spełniały one też rolę nianiek. Musiało ich być dosyć dużo, zważywszy na ówczesny wysoki stopień śmiertelności wśród rodzących kobiet. Część mamek zatrudniały władze miejskie przy wykarmianiu i wychowaniu licznych niemowląt-podrzutków⁸⁹; inne pracowały okresowo jako zwykłe służące domowe⁹⁰.

Zajęcia męskich sług były bardziej zróżnicowane. Obok prac o charakterze gospodarczym, uczestniczyli oni także w handlowych wyjazdach swych panów, opiekowali się pozostawionym w Warszawie dobytkiem, eskortowali i zabezpieczali zakupiony lub sprzedawany towar. Niekiedy używani też byli jako swoistego typu „obstawa” w częstych waśniach i sporach chlebobawców z sąsiadami i kontrahentami.

Przeciętny czas pracy u jednego pracodawcy jest trudny do ustalenia. Wielu bowiem przedstawicieli warszawskiej służby często zmieniano swych gospodarzy. Wymownie obrazują to m.in. zapiski z 1612 r., dotyczące Agnieszki, żony Walentego Boczkala mieszkająca Osiecka — dawniej dziewczki — słuźebnicy. Zeznaje Anna Bogusławska: „Przed lat dwunastą słuźyła u mnie ta Jagnieszka czas niemały——a po tym poszła była do Puzanisty Matysa i u drugich pan tu w mieście słuźyła”, zaś wymieniony Matiasz dodaje: „Słuźyła u mnie po kilkakroć ta Jagnieszka tu w Warszawie——i potym i u drugich pan tu w mieście była jako u paniej Erlerowej i indzie”⁹¹. Dużą fluktuację kadr powodowały głównie 2 czynniki: kwalifikacje i pracowitość nowo przyjętego słuźy i oraz układ stosunków między nim a chlebobawcą. Jak można sądzić, część zatrudnianych przy prostych zajęciach osób, głównie kobiet, po krótkim okresie „próbny” zwalniano, szukając na ich miejsce innych, lepszych. Nie było to zbyt ryzykowne, zważywszy na stały, choć coraz powolniejszy dopływ ludności wiejskiej i małomiasteczkowej do stolicy, a także postępu-

⁸⁸ M.in. AGAD, SW 542, k. 242; SW 540, k. 286; SW 545, k. 83v; WE 592, k. 1; Regestr pomorków, k. 10, s. 43.

⁸⁹ Np. AGAD, WE 215, k. 29v-33; WE 221, k. 5-5v; WE 242, k. 81v, 119v; WE 247, k. 50; WE 256, k. 61-62. Por. też rozdz. VII.

⁹⁰ Potwierdza to m.in. wzmianka z 1620 r.: „Niewieście Scziszij kazał dać pan burmistrz, co dziecie należom chowała, która jest u p. [pana] snyderza na Krzywym Kole, dziwcy” (AGAD, WE 240, k. 30).

⁹¹ AGAD, SW 543, k. 460. Por. też. AGAD, SW 546, k. 10-10v.



22. Służące w browarze, fragment obrazu A. Moliera, *Omnium statuum ornatus*, 1601 r.

jąca pauperyzację drobnego, miejscowego mieszczaństwa. Przybywający do Warszawy tzw. ludzie luźni byli przez ówczesnych posesjonatów miejskich niezbyt chętnie angażowani z uwagi na ich niejednokrotnie kryminalną przeszłość i kontakty z marginesem społecznym. Znaczną płynność przedstawicieli omawianej zbiorowości powiększały też ucieczki sług powodowane złym traktowaniem, zaleganiem z wypłatą zarobionych pieniędzy, popełnieniem przestępstwa lub posądzeniem o nie oraz pojawieniem się lepszych perspektyw na przyszłość. To ostatnie dotyczy zwłaszcza kobiet, usiłujących poprawić swoją pozycję materialną przez korzystne zamążpójście. Na uwagę zasługuje także fakt, iż często po zgonie pracodawcy spadkobiercy zmarłego zwalniali całą utrzymaną przez niego służbę.

Trudno ustalić przeciętny okres dłuższego zatrudnienia służących. Dane, które udało się zebrać, dotyczą zaledwie kilkunastu przypadków; wskazują one, że czas pracy wynosił tu przeciętnie od 3 do 8 lat⁹². Np. w 1599 r. Dorota — dziewczka Elżbiety, żony stolarza Kaliksta Grabowskiego — „która służyła i teraz służy opowiedziała się, że służyła niebosce lat cztery”⁹³, natomiast z testamentu wdowy Zofii Bennowskiej, spisane w 1627 r., wynika, że pozostaje ona dłużna swemu parobkowi Augustynowi za kilka lat służby⁹⁴. Zdarzali się nawet tacy „famulusi”, którzy przez 10 i więcej lat służyli u tego samego chlebodawcy. Traktowani oni byli prawie jak członkowie rodziny, co uwidaczniają m.in. zeznania Elżbiety, dziewczki Filipa krawca, pochodzące z 1601 r.⁹⁵

Sytuacja materialna służby domowej była nie najlepsza, chociaż niewątpliwie żyła ona w nieco korzystniejszych warunkach niż przedstawiciele innych grup warszawskiej biedoty. Głównym plusem, szczególnie w domach zamożniejszych mieszczan, było tu uzyskanie dachu nad głową oraz pełnego utrzymania. Miało to wielkie znaczenie w warunkach szybszego niż wzrost płac wzrostu cen żywności, opału i czynszów za mieszkania⁹⁶. Tę pozytywną stronę pracy „na służbie” potwierdza w 1618 r. Ewa Gniotczanka, która wspominając „dobre czasy” u lekarza królewskiego i obywatela Starej Warszawy Gallusa Chraplewskiego konstatuje z żalem: „Musiałam uboga białogłowa i służby zaniechać przez te pięć lat, dlaczegom też uboga sierota do nędzy i upadku wielkiego przysła, a teraz uboga nędznica muszę od siebie na strawę płacić na tydzień po złotemu, także i od mieszkania na rok po złotych pięci a z osobna na drwa, na rok po złot. 3”⁹⁷. Oczywiście, jakość wyżywienia pozostawiała wiele do życzenia, ale np. kobiety zatrudniane w kuchni mogły ją sobie na własną rękę poprawić.

Członkowie omawianej grupy zawodowej mieszkali zwykle w

⁹² Por. AGAD, SW 7, k. 348; SW 11, k. 146; SW 15, k. 26-30; SW 542, k. 22v-23; SW 544, k. 57v; SW 546, k. 120-121v

⁹³ AGAD, SW 11, k. 167.

⁹⁴ AGAD, WE 1223 — Testament Zofii Bennowskiej z 1627 r.

⁹⁵ AGAD, SW 542, k. 22v-23.

⁹⁶ M. Bogucka. *Mieszczanństwo Warszawy*, s. 408

⁹⁷ AGAD, SW 545, k. 129.

drewnianych oficynach — tzw. tylnich domach, znajdujących się na zapleczu właściwego budynku mieszkalnego⁹⁸, a także na poddaszach, w suterrenach oraz niekiedy w zabudowaniach folwarcznych właściciela. Urządzenie izb służebnych było raczej skromne i nie odbiegało zbytnio od wyglądu pomieszczeń przeznaczonych dla uczniów i czeladników rzemieślniczych (o tzw. izbach czeladnych — zob. rozdz. II).

Pracodawca był najczęściej obowiązany dbać o uzupełnienie odzieży i obuwia swych sług, dostarczając im bądź ekwiwalenty pieniężne, bądź niepotrzebne i podniszczone rzeczy. Najwyraźniej obrazuje to inwentarz pośmiertny żony kupca warszawskiego, Ewy Kuryki, z 1633 r. Spisujący go wdowiec pisze m.in.: „Item kształt ten mamka wzięła, co dziecię karmiła ———Item sarafan machelanowy dziewczka zdarła———Fartuch zielony stary, a drugi dziewczka zdarła”⁹⁹. Natomiast wynagrodzenia w gotówce były niewielkie i nieregularnie wypłacane; zależało to od wstępnego kontraktu oraz z uczciwości pryncypała. Znane są wypadki, iż przewidywane przy umowie myto ulegało dużemu uszczupleniu. Fabian Horn, sługa Abrahama Priwera, w 1613 r. skarży się np. przed warszawskim sądem ławniczym, że mimo iż rodzinie zmarłego patrycjusza przez 5 lat wiernie służył, otrzymał tylko 20 florenów w miejsce obiecanych 150¹⁰⁰. Z kolei wspomiana już Dorota, dziewczka Elżbiety Grabowskiej ze Starej Warszawy, w 1599 r. zeznaje: „że służyła niebosce lat cztery, miała mi płacić na rok po złotych trzy, na to mi nie dała tylko złotych pięć, a ostatek winna została”¹⁰¹. O tym, iż chlebodawcy często zalegali z wypłaceniem należności, świadczą też liczne szesnasto- i siedemnastowieczne sprawy sądowe pomiędzy nimi lub ich spadkobiercami a sługami¹⁰². W związku jednak z nauką

⁹⁸ A. Kersten, op. cit., s. 24.

•• AGAD, WE 1223 — inwentarz pośmiertny Ewy Kuryki z 1633 r. Por. też AGAD, SW 11, k. 218v oraz dla Poznania — *Inwentarze mieszczańskie*, s. 258. Niekiedy już w umowach wstępnych gwarantowano przyjmowanemu na służbę kupno niektórych części garderoby. Świadczy o tym np. zapiska z 1568 r., dotycząca warunków kontraktu warszawskich augustianów z nowym sługą kościelnym: „Ujednaliśmy Jana Sleklickiego———pieniędzy trzy złote, 2 koszule, ubranie, podsigi i boty nowe, trzewiki” (Bibl. Jagiell., rkps 5191/III, k. 18).

¹⁰⁰ AGAD, SW 544, k. 57v.

¹⁰¹ AGAD, SW 14, k. 167.

¹⁰² I tak np. w 1590 r., Małgorzata, „famula”obywatela Starej Warszawy Wojciecha Nohe, dopomina się u niego 6 florenów, należnych jej za 2 lata służby (AGAD,

Kościół, kładącą nacisk na terminowe oddawanie poborów służbie, i kwalifikującą grzech przeciw tej zasadzie jako jeden z wołających o pomstę do nieba, wielu warszawskich mieszczan na łożu śmierci starało się uregulować zaległości w tej materii. Także ówczesne prawo miejskie dokładnie precyzowało reguły, według których miano załatwić wzajemne zobowiązania. Oto co m.in. czytamy u Eartłomieja Groickiego: „Pan, kiedy zemrze, tedy sługom po odprawieniu nakładów pogrzebowych z dóbr jego na-przód ma być myto zapłacone, i owszem, od dnia po śmierci pańskiej aż do trzydziestego dnia żywność im ma być opatrzona. Słudzy zasię dziedzicowi zmarłego pana, jeśliby tego potrzebował, powinni dosłużyć czasu wedle umowy, którą byli z zmarłym panem uczynili”¹⁰³. Są też testamentalia głównym źródłem, na którego podstawie można próbować ustalić wysokość gotówkowych wynagrodzeń służby domowej. Niestety, rzadko mówią one za jaki okres pracy testator lub jego sukcesor wynagradza pracownika¹⁰⁴; częstokroć też legowane sumy obejmują i właściwą zapłatę, i dodatkowe honorarium, niekiedy zaś także kwoty pożyczone lub oddane w depozyt¹⁰⁵. Wydaje się jednak, iż przeważały płace od 1 do 10 złp. rocznie¹⁰⁶. Te niewysokie sumy najczęściej nie mogły uskładać się w kapitałik, wystarczający jako zabezpieczenie finansowe na starość czy na wypadek długotrwałej choroby. Istniała jednak grupa sług domowych znacznie lepiej opłacanych przez swych chlebobawców. Jej „salaria” roczne wynosiły kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt florenów¹⁰⁷. Duże zróż-

SW 538, k. 272v-275v), zaś w 1638 r. Łucja Konowałowa występuje przeciwko ławnikowi nowomiejskiemu Janowi Dymitrowiczowi: „ratione certi debiti flor.lenos] 50 pro servitiis sibi detentes tempore epidemiae” (AGAD, NW 135, k. 32, 41).

¹⁰³ B. Groicki, *Tytuły prawa majdeburkiego*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1954, S. 253.

¹⁰⁴ przeważają określenia typu: „Jagnieszce kucharce 10 złotych, Anusi drugiej dziewce złotych także 10” (1618 r. — AGAD, SW 545, k. 87v), „Item kucharce, która teraz przy mnie jest, leguję złotych polskich sześć” (1622 r. — AGAD, SW 546, k. 22v) czy: „Halszce kucharce złotych sześć” (AGAD, SW 546, k. 508v — 1624 r.).

¹⁰⁵ Np. warszawski sukiennik Abraham Hegner pisze w swym testamencie z 1596 r.: „Dług parobkowi co dał schować i z mytem zasłużonym trzydzieści i siedem [florenów]” (AGAD, SW 11, k. 56; WE 1223 — testament tegoż). Podobne: SW U, k. 22; SW 545, k. 69.

¹⁰⁶ Przykładami mogą tu być: Jakub, sługa obywatela Starej Warszawy Jana Wilka, który otrzymał w 1591 r. 2 floreny za 6 miesięcy pracy (AGAD, SW 11, k. 224) oraz kucharka Elżbiety Siekierzyny, której legatariuszka przekazuje w 1603 r. 3 złp za półtoraroczną służbę (AGAD, SW 542, k. 242).

¹⁰⁷ Do tej kategorii sług zaliczyć należy m.in. wspomnianą już Ewę Gniotczankę,

nicowanie wynagrodzeń pieniężnych wynikało tak z aktualnego stanu zamożności pracodawców, ich hojności lub skąpstwa, jak też kwalifikacji zatrudnionego sługi i jego wzajemnych, mniej lub bardziej długotrwałych kontaktów z pryncypałem. Na wyższe płace mieli szanse „famulusi” pracujący u najbogatszych. Tak np. podopieczny Marcina Fukiera, określany w jego ostatniej woli jako: „Szymon wierny chłopiec” — otrzymuje w 1655 r. legat w wysokości aż 600 florenów, podczas gdy pracująca u niezamożnej wdowy Katarzyny Franciszkowej jej dziewczka gospodarcza Stanisława Czarnochna, mimo dużej zażyłości ze swą chlebobawczynią — zaledwie florena (1612 r.)¹⁰⁸. Lepiej płatni byli też zazwyczaj wyżej kwalifikowani pracownicy, przeważnie mężczyźni. W 1596 r. piwowar Starej Warszawy Mikołaj Socha w swym testamencie wyznacza np. parobkowi za półroczną służbę 5 florenów, podczas gdy prosta dziewczka otrzymuje za identyczny okres czasu 2 floreny¹⁰⁹. Podobnie brzmią dyspozycje aptekarza królewskiego i obywatela warszawskiego Antoniego Kazimierza z 1582 r.: „Item Janowi Lubomielskiemu——każę dać flortenówl 30, Stanisławowi, żeby tym pilniejszy był, każę dać flor[enów] 15, Wałkowi z Sochaczewa — florlenów] 15, Kaście słudze — flor[enów] 10”¹¹⁰.

Prócz pieniędzy legowano też służbie różne przedmioty. Nierzadko wynikało to z braku dostatecznej ilości gotówki; testator przeznaczał wtedy dla swych podwładnych obok drobnych kwot pieniężnych niektóre ruchomości, stanowiące według niego równowartość zaległej należności lub nagrody. Bywały też przekazy wyłącznie w naturze. Z analizy tabeli 10 wynika, że zwykle obdarowywani nimi otrzymywali niepotrzebną spadkobiercom

która w 1618 r. pisze, ii: „Mając służbą dobrą u pana Gallusa doktora ujednałam się na rok po złotych dwudziestu pięci polskich” (AGAD, SW 545, k. 129). Andrzeja — parobka obywatela warszawskiego Wojciecha Tucha, zarabiającego ok. 1627 r. po 12 florenów na jedno półrocze (AGAD, WE 1223 — testament Wojciecha Tucha) oraz Marcina — również parobka, o którym tak pisze w 1674 r. jego pracodawczyni, Hęgina Jaroszowa, teściowa vigIntivira Starej Warszawy Juchowicza vel Zochowicza: „Parobkowi Marcinowi przychodzi myta na rok zasłużonego florenówl 70, Już odebrał ad rationem florenówl 13, Jeszcze mu dodać 50 i sedm złotych” (AGAD, SW 351, k. 151).

¹⁰⁸ AGAD, WE 1365, k. 8v; M. Barueh, *Ród Fukierów*, Warszawa 1922, s. 50.

¹⁰⁹ AGAD, SW 11, fc. 59v; WE 1223 — testament Mikołaja Sochy z 1596 r.

¹¹⁰ AGAD, SW 537, k. 170v.

TABELA 10
Legaty w naturze dla służby domowej w Warszawie w latach 1570-1627

Rok	Testator	Sługa	Rzeczy legowane
1	2	3	4
1570	Barbara Zaklicka z Nowej Warszawy	kucharka Neta	pościel
1575	Jan Baryczka CAV ^a	sługa Jan	lichton czyli czółno
1591	Jan Koziud incolae warszawski	dziewka (NN)	suknia, kożuszek i kilka koszul
1591	Ęarbara, wdowa po Piotrze, słudze miejskim	dziewka Dorota	giermak, suknia, pierzyna, czapka aksamitna, za- główek
1596	Stanisław Pruszcziński, rajca CAV	sługa Pegowski	para koni
1596	Mikołaj Socha, piwowar CAV	parobek (NN)	stary żupan
1598	Marcin Wiktorin CNV ^b	służebnica Małgo- rzata	połowa wszystkich ru- chomości i sprzętu do- mowego
1598	Augustyn Dehovisianus, muzyk królewski	służąca Anna Adamo- wna	wszystkie pozostałe szaty
1598	Aleksander Sokolski, nauczyciel pacholąt królewskich	służąca Anna	szaty muchajerowe, koł- pak aksamitny, wszy- stkie białe chusty, po- ściel, 2 łyżki srebrne, para lichtarzy, 10 szt. cyny, 2 szkatuły, mied- niczka mosiężna, 2 pierścionki
1599	Jan Wiadro, rzeźnik, CAV	parobek (NN)	łój i skóra z zabitego woła
1601	Gabriel Siennicki, drabant królewski	kucharka Jadwiga	pościel, w tym jedno prześcieradło
1602	Jakub Ulrich, kuśnierz, CAV	dziewka	poduszka wartości 3 flo- renów
1603	Matiasz Okrutny, słodownik, CAV	służebna Kata- rzyna	wielka skrzynia
1610	Grzegorz Węgrzyn, (?) chyba CAV	służąca Anna Kaliksta	część na domu Węgrzy- nowskim

1	2	3	4
1615	Zofia Skupowa, żona piekarza CAV	dziewka Mariusza	mentlik turecki i 2 ba- wełniczki
1615	Zofia Skupowa, żona piekarza CAV	dziewka Zofia	letnik
1616	Agnieszka Białożorkówna, żona Pawła Drobka	służebna dziewka (NN)	stara czapka, fartuch, spódnica
1620	Anna Kłobucka, wdowa	służąca Ewa Giot- czanka	szulema lazuruwa
1624	Mikołaj Golecki, szlachcic	pracznica Dorota	4 sztuki pościeli, welens czerwony, tłumok, ko- pieniak, haftki srebrne
1627	Zofia Bennowska, wdowa po Janie CAV	parobek Augustyn	stary żupan
1627	Wojciech Tuch CAV	parobek Andrzej	koń
1627	Wojciech Tuch CAV	sługa Jan	delia lisami podszyta, do- łoman sukienny, ubra- nie i wszystkie białe chusty

« Obywatel Starej Warszawy.

^b obywatel Nowej Warszawy.

Źródła: AGAD, NW 6, k. 536; NW 134, k. 249; SW 7, k. 1148; SW 11, k. 51, 59v, 139-139v, 146, 166, 220V-221; SW 542, k. 104, 144V-145, 23TV; SW 543, k. 344v, WE 1223 — testamenty; WE 1365, k. 19v, 28v.

część odzieży, bieliznę lub pościel. Były to przeważnie rzeczy sta-
re i zużyte. I tak np. Augustyn, parobek mieszczki warszawskiej
Zofii Bennowskiej, otrzymał w 1627 r. m.in. stary żupan, nato-
miast żona Pawła Drobka, Agnieszka Białożorkówna, przeznaczy-
ła swej dziewczce służebnej: starą czapkę, fartuch i spódnicę¹¹¹
Rzadziej zdarzały się cenniejsze darowizny, chociaż niekiedy le-
gowano sługom wartościowsze sprzęty domowe, naczynia kuchen-
ne, a nawet konie i czółna wiślane¹¹². Wyjątkowym wypadkiem

¹¹¹ AGAD, WE 1365, k. 19v; WE 1223 — testament Zofii Bennowskiej z 1627 r.

¹¹² Np. Jan, „famulus” Jana Baryczki otrzymał: „lichton alias czoln” (1575 r. — AGAD, SW 7, k. 1148), niejaki Pegowski — sługa rajcy Stanisława Pruszczyńskiego — parę koni (1596 r. — AGAD, SW 11, k. 51), zaś Andrzej, parobek mieszczanina Wojciecha Tucha — konia (1627 r. — AGAD, WE 1223 — testament Wojciecha Tucha).

jest służąca Grzegorza Węgrzyna, która w 1610 r. otrzymała od swego gospodarza część domu położonego w Warszawie ¹¹³

Dodatki odzieżowe oraz płace w gotówce bądź naturaliach nie były jedynymi formami dochodów warszawskich sług domowych. Mogli oni także liczyć na pewne zapomogi jednorazowe, przydzielane im ze specjalnych funduszy dobroczynnych, szczególnie w okresie klęsk elementarnych (por. rozdz. VII). Niewysokie i nieregularnie wypłacane „myta” oraz jednostkowy charakter dotacji sprawiały, iż niekiedy uciekali się słuźy do innych, mniej lub bardziej legalnych źródeł dochodu, jak handel, lichwa, prostytutka, kradzieże.

Z licznych, nie zawsze słusznych pomówień o ten ostatni występek wynika, że często spowodowane było to rozwiązaniem umowy o pracę, zwolnieniem lub zgonem pracodawcy ^m. Wypowiedzi oskarżonych i świadków wskazują, że z reguły chodziło o zabór różnych drobiazgów ubrania, części garderoby pościelowej czy pojedynczych sztuk biżuterii ¹¹⁵. Zdarzały się też większe włamania. W takich przypadkach winni przestępstwa, obawiając się represji, najczęściej uciekali z miejsca popełnionego czynu. Postąpiła tak m.in. w 1572 r. wieloletnia służebnica mieszczanina warszawskiego Jana Gąsiorka vel Pułgęska, Dorota z Grodziska. Z jej zeznań wynika, iż niekiedy kradzieże mogły być próbą pewnego rozrachunku pokrzywdzonych pracowników ze skąpym, nielubianym chlebobawcą. „Tedy się podkała z Anną już wyżsi mianowanego Jana Pułgęska natenczas służebnicą, która to Anna do rzeczonej Doroty rzekła: nie wiesz, choć powiem Doroto, pan nas się dzisiaj ożenią, a tobie ani mnie myta nie zapłacił—— I szli w dom Jana Pułgęska, wszedszy do komory naleźli tam tom skrzynię białą——które siekierą taż Anna dobyła, w tej

¹¹³ AGAD, SW 543, k. 344V.

¹¹⁴ Zob. np. AGAD, SW 14, k. 43; SW 544, k. 115v; NW 6, k. 512.

¹¹⁵ Np. w 1597 r. świadek w sprawie Katarzyny, dziewczki złotnika Stanisława Tobolińskiego, zeznaje: „Iż ona przy odeściu swoim rzeczy tych, o które jej wine, dano Jako trzech pierścionków, dwu konwi garncowych i mis cenowych, nie wzięła, ani skorzyściła”. Z kolei pozwana praczka Zofia Węgrzynowa mówi w 1598 r.: „że wszystkie rzeczy albo szaty, które jej do prania dano, temu to Dosielewskiemu oddała i prześcierała, o które jej wine dają, ani straciła ani skorzyściła”, zaś posadzona o kradzież Zofia — służąca kuśnierza Idziego Siennickiego — oświadcza w 1613 r.: „Jako tych chust i łyżki srebrnej i innych rzeczy nie skorzyściła” (AGAD, SW 14, k. 43, 287V, SW 544, k. 12v; por. też AGAD, SW 15, k. 462V, 562v; SW 533, k. 281; NW 6, k. 476v, 512).

skrzyni znalazły cynę, lichtarze, flasze——wzięły też dwie pierzynie, trzy zagłówki, które rzeczy zabrawszy wnieśli je do domu sławnego Frącza Szeligi——i tamże się cyną i pościelą podzielili" ¹¹⁶

Sporo światła na położenie ekonomiczne sług rzucają liczne informacje dotyczące ich długów i należnych im wierzytelności. Wśród tych ostatnich mogły się kryć także i zaległe wynagrodzenia ¹¹⁷. Pożyczane sumy to kwoty niewielkie, przeważnie od kilkunastu groszy do kilku florenów ¹¹⁸. Świadczy to o fakcie, iż nawet zamożniejsi spośród warszawskich „famulusów” nie dysponowali większym kapitałem. Ubożsi z nich byli z kolei często zadłużeni u swych panów oraz licznych stołecznych lichwiarzy. I tak inwentarz pośmiertny Zygmunta Erkembergera z 1596 r. wskazuje, że posiadał on wierzytelności u 4 swych sług na sumy od 21 do 55 florenów ¹¹⁹. Z kolei Dorota, dziewczka ławnika warszawskiego Wolffa Sztettnera, była ok. 1570 r. winna swemu pryncypałowi 17 złp., zaś długi Piotra — sługi kupca Piotra Klosza, zaciągnięte u chlebowodawcy, obliczono w 1621 r. na ponad 56 florenów ¹²⁰.

Duża polaryzacja majątkowa służby powodowana i różnej wysokości płacami, i legatami, i nielegalnymi źródłami dochodów wyraźnie widoczna jest przy analizie zachowanych inwentarzy jej przedstawicieli. Np. wśród pozostałości po zmarłym w 1602 r. Marcynie, „famulusie” obywatela Starej Warszawy Tomasza Haura, znaleźć możemy obok ponad 136 florenów także liczne cenne fanty zastawne (m.in. srebrne łyżki, cynowe naczynia, pierścionki) ¹²¹. Skromniej prezentuje się dorobek życia Rozyny, wdowy po Wojciechu kucharzu. W jej inwentarzu z 1598 r. wymienione

¹¹⁶ AGAD, SW 7, k. 347-348.

¹¹⁷ Mimo braku bezpośrednich poświadczeń źródłowych dotyczy to głównie tych spraw, w których słudzy występują jako wierzyciele warszawskich patrycjuszów, np. Łukasza Drewny, Wojciecha Kiernozka i Marcina Puczka (AGAD, SW 12, k. 329; NW 5, k. 68; NW 6, k. 163V).

¹¹⁸ Np. w 1599 r. Wieńczysław, „artis pinsomedarum socio”, zeznaje swój dług 10 florenów na rzecz Wawrzyńca, sługi obywatela Starej Warszawy Jana Waysza (AGAD, SW 14, k. 562v), Anna, dziewczka rajcy Jana Lisca, domaga się ok. 1612 r. u Marcina Mirosika 6 florenów pożyczonych mu w czasie zarazy (AGAD, SW 15, kr. 302v-303), zaś Marianna Dąbrowska z Nowej Warszawy jest winna w 1660 r., swej służącej Katarzynie Paziówniej — 7 florenów (AGAD, SW 11, k. 203-203v).

¹¹⁹ AGAD, SW 11, k. 89-95.

¹²⁰ AGAD, SW 6, k. 410; WE 1223 — inwentarz pośmiertny Piotra Klosza z 1621 r.

¹²¹ AGAD, SW 542, k. 141-141V.



23. Służąca, fragment rys. piórkiem Z. Vogla, Pani z panną służąca, koniec XVIII w.

są głównie szaty, naczynia kuchenne, pościel i kilka srebrnych ozdób¹²². Jak się wydaje, z pewnymi zastrzeżeniami odzwierciedlać on może stan majątkowy znacznej, choć nie najuboższej części stołecznych sług domowych, posiadających obok skromnych kwot pieniężnych właśnie trochę odzieży i pościeli, proste

¹²² AGAD, SW 11, k. 140-140v; M. Bogucka, *Mieszczanństwo Warszawy*, s. 420, przyp. 114. Por. AGAD, NW 4, k. 961; SW 546, k. 470v.

naczynia gospodarcze oraz pojedyncze wyroby ze srebra¹²³. Natomiast służącą wegetującą na granicy nędzy była niejaka dziewczynka Dorota, o której położeniu materialnym świadczą dobitnie zeznania dwóch jej chlebodawców, obywateli Starej Warszawy: krawca Jana Bennowskiego i Wojciecha Rosesłańskiego(?). Pierwszy z nich stwierdza w 1622 r.: „służyła u mnie ta Dorota——nie widziałem u niej, aby miała jaki zbiór, to jest ani sreberka, ani szat jakichś kosztownych”, drugi dodaje: „służyła także u mnie pomieniona Dorota, nie widziałem u niej takowego, ani pieniędzy, ani srebra, ani szat kosztownych”¹²⁴

Istotne różnice majątkowe pomiędzy zamożniejszymi sługami a liczną warstwą bytujących w nie najlepszych warunkach parobków, dziewczek i służebnych musiały odbijać się także na poziomie życia codziennego: odzieży, noszonych ozdobach itp. Nie były one jednak aż tak jaskrawe (stroje i ubiory), jak np. w szesnasto- i siedemnastowiecznym Poznaniu, Krakowie czy Gdańsku, gdzie zwróciły uwagę tamtejszych władz, powodując wydanie specjalnych wilkierzy „przeciwko zbytowi służebnic”¹²⁵

Kończąc rozważania nad warunkami materialnymi omawianej zbiorowości warto pokusić się o próbę ustawienia jej w hierarchii innych uboższych grup społeczności miejskiej. Cenny w tym względzie jest cytowany już *Regestr poboru pogłównego* z 1590 r. Wynika z niego, że opłaty od służących obojga płci w miastach „primi ordinis” (a więc i w Warszawie) miały wynosić ok. 4 gr, co stawiałoby tę kategorię wyżej od najemnych wyrobników (3 gr) oraz ubogich czeladników i chłopców-terminatorów (1-2 gr), niżej zaś od uboższych wdów po mistrzach cechowych, biedniejszych przekupek oraz zamożniejszych czeladników¹²⁶.

Na osobną uwagę zasługuje wzmiankowany już parokrotnie układ wzajemnych stosunków między sługami a pracodawcami.

¹²³ O tych ostatnich mi.n. w: AGAD, NW 6, k. 424v (pierścionek); SW 11, k. 169v (cztery łyżki srebrne zastawne); SW 535, k. 516 (pasek srebrny).

¹²⁴ AGAD, SW 546, k. 10V.

¹²⁵ S. Estreicher, *Ustawy przeciwko zbytowi w dawnym Krakowie*, „Rocznik Krakowski”, t. I, 1898, s. 110 nn.; M. Bogucka, *Życie codzienne w Gdańsku*, s. 136; Z. Boras, L. Trzeciakowski, *W dawnym Poznaniu*, Poznań 1971, s. 82-83; L. Sieciechowiczowa, op. cit., s. 69; *Wilkierze poznańskie*, cz. I, *Administracja i sądownictwo*, wyd. W. Maisel, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 29-31.

¹²⁶ *Uniwersał poboru pogłównego z 1590 r.*, s. 75-76; A. Wyczański, *Uwarstwienie społeczne*, s. 220.



24. Dziecko warszawskie w towarzystwie mieszczy i służącej (lata siedemdziesiąte XVIII w.), fragment obrazu B. Canaletta, Ulica Długa

Z uwagi na duży stopień uzależnienia główną rolę odgrywały tu cechy charakteru i pozycja majątkowa tych ostatnich. Swoisty patriachalizm oddziaływał raczej pozytywnie, czego dowodami są np. inwokacje testamentowe, w których umierający chlebowodawcy nie tylko chcieli wynagrodzić wierną służbę swoich podwładnych, ale też wyrażali im wdzięczność i uznanie. Przykładem może być tu ostatnia wola obywatela Nowej Warszawy Marcina Wiktorina, który w 1598 r. tak pisze: „Na połowę dał i darował [wszystkie swoje ruchomości] to jest połowę Annie Kurzątkowej siostrze swej, a drugą Małgorzacie, służebnicy swej, a to dlatego, że te dwie tak w chorobie, jako i po wsistek czas żywota—— [i dalej] i zasług jej [służąca Małgorzata], które mi przez lat siedm w chorobach rozmaitych aż do tych czasów czyniła——gdyż to

dobrze zasłużyła" ¹²⁷. Podobnych wypadków było znacznie więcej; rzecz charakterystyczna, iż dotyczyły one w ogromnej mierze dziewczek i służących, nie sposób zatem wykluczyć intymnego czasami charakteru wzajemnych stosunków.

Przejawem troski o odpowiednie i szybkie wynagrodzenie sług były też żądania testatora skierowane do spadkobierców, zawierające nierzadko napomnienia w rodzaju: „aby jej [tj. dziewczce Kaśce] po pogrzebie swym zaraz bez omieszkania było zapłacono" ¹²⁸. Warto jednak pamiętać, że sam fakt zapisu czy legatu nie jest dostatecznym dowodem na dobre traktowanie parobków czy służebnych za życia zatrudniającego ich mieszczanina. Mogła nim przecież kierować chęć ekspiacji, wynagrodzenia wyrządzonych krzywd czy lęk przed karą za grzechy. Dowodów wzajemnej życzliwości i przyjaźni można też szukać w przedśmiertnych prośbach i zaleceniach, kierowanych pod adresem służby. Np. umierająca w 1614 r. wdowa po szewcu Katarzyna Pawelczykówna nakłada na swą służebną-mamkę, Jadwigę, obowiązek troski o swoje dziecko ¹²⁹; nierzadko również zobowiązywano sługi do zajęcia się pogrzebem chlebodawcy ¹³⁰. Bardziej przekonujące są inne dowody dobrodziejstw. Należą do nich przede wszystkim świadectwa sądowe pryncypałów o swych dawnych sługach ¹³¹. Niewątpliwym wyrazem dobrze układających się stosunków były także, omawiane szerzej na innym miejscu, przypadki wieloletniego zatrudniania tej samej osoby w jednym domu oraz zgodnie załatwiane kwestie pożyczek i wierzytelności.

Inna pokaźna grupa warszawskich mieszczan traktowała swych podwładnych niezbyt serdecznie, ale raczej w godziwy sposób. Potwierdzają to i zawarte w niektórych testamentach uwagi w stosunku do nieobowiązkowych pracowników, i próby rekompensaty cierpień fizycznych i strat moralnych, poniesionych wskutek bezpodstawnych oskarżeń. Za dość charakterystyczne uznać tu należy postępowanie obywatela Nowej Warszawy Wojciecha Lisa, który w 1597 r. posądził niesłusznie swą służebnicę Katarzynę o kradzież 20 florenów. Ponieważ jednak mimo repre-

¹²⁷ AGAD, NW 6, k. 36; por. też AGAD SW 11, k. 51; WE 1365, k. 3v.

¹²⁸ AGAD, SW 11, k. 203.

¹²⁹ AGAD, WE 1365, k. 13.

¹³⁰ Np. AGAD, SW 11, k. 139-139v; SW 542, k. 237v.

¹³¹ AGAD, SW 543, k. 460; SW 546, k. 10v; NW 135, k. 41.

sji i tortur niczego jej nie udowodniono, Lis poczuł się zobowiązany do wynagrodzenia swej dziewczki kwotą 22 florenów¹³². Opisany przypadek nie wydaje się dowodem szczególnego miłosierdzia, wskazuje on jednak na dość typową postawę, jaką przyjmowano w podobnych okolicznościach.

Zdarzało się, iż z pominięciem miejskiego aparatu wymiaru sprawiedliwości chlebobdawcy sami usiłowali zmusić swoich pracowników do zwrotu zagarniętych przez nich przedmiotów czy pieniędzy. Niektórzy wykazywali przy tym znaczne okrucieństwo. Andrzej Humiecki, zarzucając np. swemu służącemu — szynkarczykowi Franciszkowi Woltinowi z Kolonii, przywłaszczenie 22 czerwonych złotych, tak oto według słów poszkodowanego postąpił z nim zimą 1594 r.: „Naprzód——kazał mię pojmać i do łańcucha w sadzie za szyję [przykuć]——do ściany przybity na szyję mi włożyli i kłódkę potym okrutną pod gardło zawarli——Tam na tym zimnie srogim tylko w kabacie trwałem, stojąc przez niedziel pięć zimnem srogim trapiiony i głodem——A gdy już obaczył, że srogie zimno psowało mi twarz, nogi, ręce uczynił mi rzekomo łaskę, że z onego miejsca zawiedziono mię w tymże łańcuchu na gnój koński——i tam kazał mię znowu do ściany przybić na onym gnoju——trzymał mię przez dni czternaście, tak, żem był bliżej śmierci”¹³³.

Postępowanie bezwzględno patrycjusza warszawskiego w omawianym przypadku wyraźnie kolidowało z normami prawa miejskiego, które dopuszczało możliwość karania sług przez pracodawców „ale tak, iżby się w karaniu nad nimi żadne okrucieństwo nie pokazywało. Abowiem gdzieby pan sługę tak srodze karał, iżby o zdrowia przyszedł, tak wiele będzie winien, jakoby wolnego albo obcego zabił”¹³⁴. Jest to jeszcze jedno świadectwo poważnych różnic występujących między ówczesnymi normami prawnymi a codzienną praktyką.

Dość nagminne było, wzorowane na praktyce szlacheckiej, wykorzystywanie podwładnych w prywatnych porachunkach ich panów. Uzbrojona służba musiała uczestniczyć w krwawych bój-

¹³² AGAD, NW 6, k. 330v, 332, 343, 423v, 426, 428, 430, 431v.

¹³³ AGAD, SW 12, k. 361; M. Bogucka, *Mieszczanństwo Warszawy*, s. 420, przyp. 113.

¹³⁴ B. Grołcki, *Tytuły*, s. 249-250.

kach i awanturach, ponosząc niejednokrotnie ich bezpośrednie konsekwencje w postaci obrażeń fizycznych lub odpowiedzialności karnej. Nierzadko wciągano też przedstawicieli omawianej grupy do konfliktów wewnątrzrodzinnych, deprawując ich namowami do szykanowania krewnych, kradzieży itp. Z głośnej u schyłku XVI w. sprawy mieszczan Starej Warszawy, małżonków Chociszewskich dowiadujemy się np., iż, jak zeznaje poszkodowany Nikodem, jego żona Elżbieta: „dziewkę także namówiła, żeby precz posła, skody naczyniwszy i ta dziewczka, pobrawszy tak wiele rzeczy z jej wiadomością posła, ona ją wysłała i wie o niej”¹³⁵.

Podobnie jak we wszystkich epokach i środowiskach, wielokrotnie w badanym okresie zdarzały się przypadki nadużywania pozycji pracodawców w odniesieniu do przedstawicielek żeńskiej służby domowej. Oprócz namów i gróźb posuwano się często nawet do gwałtów. Surowa, przynajmniej z pozoru, ówczesna obyczajowość oraz starania obydwu zainteresowanych stron sprawiały, że zdarzenia takie rzadko znajdują potwierdzenie w bezpośrednich relacjach. Odnotowywano jedynie najbardziej drastyczne wypadki. Przykładowo można tu wskazać niegodziwe postępowanie kuśnierza warszawskiego Jakuba Ulricha w stosunku do oddanej pod jego opiekę Anny, córki porucznika królewskiego Wojciecha Gąsiorka, pełniącej jednocześnie obowiązki służącej. W 1602 r. dziewczka ta skarży się, iż: „nieraz ale po kielkacroć nieuczciwie ze mną postępować, na rzeczy mię sprośne namówiwszy, na łóżku i pierzyny kładł, i rzeczy niepotrzebne w miejsce tajemne do mnie wtykać, także na to boleję, sypiać nie mogę, łono i żywot puchnąć mi poczyna, a gdym się mu kiedy odejmowała — tedy mię bieł”. Zeznania Anny potwierdza wielu świadków: żona oskarżonego, jego słudzy — m.in. również inna nagabywana przez Ulricha dziewczka Barbara¹³⁶. Prawdopodobnie ujawnienie tej sprawy wiązało się z lepszą kondycją społeczną poszkodowanej; pochodzące z najniższych warstw pomocnice domowe nie miały żadnych protektorów, którzy mogliby się za ni-

¹³⁵ AGAD, SW 14, k. 390-392V, 446V, 739. Zob. także nieco inną sprawę Halszki, dziewczki pani Danieckiej z 1602 r. (AGAD, SW 542, k. 160).

¹³⁶ AGAD, SW 15, k. 171-171V, 179, 463, 470V. Por. też AGAD, SW 14, k. 446v; NW 6, k. 551.

mi wstawić przy takich okazjach. Podobne traktowanie, a następnie usuwanie z domu chlebowodawcy, było, jak się zdaje, jedną z przyczyn poważnej demoralizacji części żeńskiej służby. Zbliżony skutek wywoływały także kontakty ze środowiskiem marginesu. Znamienne są słowa świadków w procesie obwinionej o stręczycielstwo Doroty Wacławowej. Także sama poszkodowana, pochodząca z Wolborza dziewczka Zuzanna, zeznaje (1613 r.), iż podstępem została skłoniona do uprawiania nierządu, zamiast iść, jak pragnęła, na służbę¹³⁷. Z tych to właśnie skrzywdzonych dziewcząt rekrutowały się po części zawodowe warszawskie prostytutki, choć nie można wykluczyć, że profesję tę niektóre służące uznawały za dodatkowe źródło dochodu.

Wiele danych przemawia za tym, iż część sług należała do najbardziej niespokojnych elementów stolicy. Bijatyki i awantury, w których brali oni udział, połączone często z napadami i rabunkami, kończyły się nieraz tragicznie (szerzej o tym zob. rozdz. V). Większość tych czynów wynikała z nadużycia alkoholu, co przekonywająco potwierdzają m.in. słowa zatrzymanego w 1595 r. Matiasza — parobka obywatela Nowej Warszawy Michała Kiernozika: „Żem ja——beczkę przed Malsiakiem [starszy nocny] w nocy z wodą posiekł przysiekiem, nie z żadnej naprawy, ale tyko z pijaństwa”¹³⁸. Można przypuszczać, że krnąbrne i aroganckie zachowanie się wielu służących spowodowane było i przykładami brutalności nawet najzamożniejszych patrycjuszy oraz przebywającej w mieście szlachty, i próbami uzyskania zadośćuczynienia za krzywdy poniesione z winy wyżej wymienionych. Ogólnie bowiem niewysoka ranga społeczna i majątkowa stanowiły przyczynę specyficznego stosunku do „famulusow”, który

¹³⁷ Fragment zeznań poszkodowanej brzmi następująco: „Ta Dorota Waciawowa wypusiła by mię była u matki mojej w Olborzu, aby mię dała na służbę tu do Warszawy. Obiecowała mię oddać na służbę; do p. wójtowej warszawskiej.—— Potym w kilka niedziel szła ze mną do Wisły wzięwszy mydła i tam mię poczęła chędożyć——Potym gdy ze mną do miasta murowanego przysła potkali się z kucharz, któremu poszeptawszy nie wiem co, rzekł jej——i zaprowadziła ją (powódkę, do kamienice nowej na rogu u bramy Nowomieskiej, w której stał jakiś p. Tyzenhaus starosta——Od którego wzięwszy pieniądze wyszła, a mnie kazała poczekać——i przyszedł sam JM [Jegomość] i dał mi dwa razy w gębę mówiąc milcz——i wziął mię gwałtem na łóżko i sam się rozebrał i uczynił ze mną co mu się podobało i gdym poczęła mglec wzięwszy szklenicę piwa chlusał na mię i tak całą noc musiałam być u niego——Wodziła mię [stręczycielka Dorota] i powtóre, potrzecie i poczwarte” (AGAD, SW 544, k. 52-52v).

¹³⁸ AGAD, NW 6, k. 158-158V.

przejawiał się na co dzień w lekceważeniu, pogardzie, nierzadko aktach przemocy. Liczne są sprawy o zniesławienia służących¹³⁹; często też bito ich z byle powodu, zadając im ciężkie, nawet śmiertelne rany. Np. w 1607 r. żona rybaka warszawskiego Jakuba Koziełka, Anna: „zastawszy w domu Pani Stefanowej, ucciwą niegdy Jadwigę służebnicę———bezwinną pobiła, potłukła———od którego zbitcia, potłuczenia i ran % tego świata zeszała”¹⁴⁰. Kilka lat wcześniej (1598 r.) również ciężko poranioną została dziewczka kuchenna rzeźnika Starej Warszawy Andrzeja Żydka. Pozwani w tej sprawie na świadków balwierze Jan Szulz i Wojciech Orłowski stwierdzili: „że dziewczkę zbitą widzieli i tego dokładali, iż około zdrowia jej jeśli będzie żywa, jest wielka wątpliwość”¹⁴¹. Powyższe wypadki można by złożyć na karb ogólnego charakteru stosunków panujących w mieście i uznać je za zdarzenia przypadkowo tylko dotyczące służby domowej. Należy jednak pamiętać, że w świetle obowiązującego w społeczeństwie stanowym prawa cena życia służącego czy czeladnika była, w sensie dosłownym, niska.

Niewiele wiemy, jak odpoczywała i bawiła się służba. Zupełnie odosobniona jest np. wzmianka z 1602 r., mówiąca o zabawie polegającej na strzelaniu z łuku do koła wyrysowanego na drzwiach¹⁴². Nieco pełniej, choć w sposób ironiczny przedstawia zachowanie się warszawskiej służącej-kucharki Adam Jarzębski:

„A cóżem ja za kucharka?
Smolić się w kuchni od garka,
Wody przynieść, statki pomyć,
Uprzątnąć i stoły omyć”———

„Kiedy by to na przejażdżkę
Jechać, abo na przechadzkę
Do ogroda dla uciechy,
To moje wielkie pociechy!

¹³⁹ Np. w 1598 r. „ancilla” Krzysztofa Koskowskiego pozywa o to obywateli Nowej Warszawy: Tomasza Kmedę i Krzysztofa Kuchnię (AGAD, NW 6, k. 569), zaś o rok wcześniej — Jadwiga, „famula” rybaczkii Anny Zaczkowej, obwinia o obrazę Krystynę — żonę „piscatora” staromiejskiego Jakuba Sienka (AGAD, SW 540, k. 56V-57V).

¹⁴⁰ AGAD, SW 543, k. 179.

¹⁴¹ Sprawcami tego czynu byli: szlachcic Rokicki i jego słudzy (AGAD, SW 14, k. 423V-425). Podobne sprawy: AGAD, SW 15, k. 112; SW 5«, k. 319V-322; NW 6, k. 19V, 93v, 161v, 498v.

¹⁴² AGAD, SW 15, k. 212-213V.

Zabawić się troszkę w karty
W tańce, śmiechy, w trawkę, w żarty"——
„Ale chłopka, rzemieślnika,
Wszelakiego miłośnika
Nie chcę: tych nie wspominajcie
Za ślachcica mię wydajcie”¹⁴³

Powyższy ustęp wskazuje, iż charakterystyczne dla epoki aspiracje były udziałem także różnych grup ubogiego mieszczaństwa.

W zbadanym materiale źródłowym nie znaleźliśmy przykładów wyraźnego awansu społecznego przedstawicieli omawianej grupy. Co prawda warto przypomnieć, że nieco okazji do samodzielnego wzbogacenia się mieli strażnicy i słudzy miejscy, wyżej też stawiani w lokalnej hierarchii. Podobnie pewnej poprawy swego położenia mogli spodziewać się długoletni pracownicy zatrudniani u najbogatszych obywateli, lepiej dotowani i uposażeni. Dla niektórych kobiet-służebnych szansę taką stwarzał korzystny ożenek lub nawet nieformalny związek z chlebodawcą. Bardziej niebezpieczna była próba poprawy losu za pomocą kradzieży, prostytucji itp. Przed pozostałymi, a więc przeważającą większością, stała perspektywa trwającej całe życie skapo wynagradzanej pracy, wegetowanie na niskiej pozycji w hierarchii społeczności miejskiej. Mimo pewnej stabilizacji życiowej, brak zabezpieczenia na starość, prawie całkowita, nie tylko ekonomiczna zależność od bezpośrednich pracodawców, niskie na ogół kwalifikacje zawodowe, wreszcie wypadki losowe mogły spowodować całkowitą degradację społeczną, spychając szczególnie starszych wiekiem służących do rzędu „dziadów” szpitalnych czy żebraków. Warto zaznaczyć, że w korporacyjnym układzie, w który wpisana była miejska ludność początków ery nowożytnej, słudzy nie należeli do żadnego zrzeszenia zawodowego, mogącego bronić ich interesów. Brak też wszelkich wzmianek, sugerujących istnienie poczucia zbiorowej więzi. Członkowie omawianej grupy utożsamiali się raczej ze swymi gospodarzami i ich rodzinami, starając się żyć ich życiem, akceptując swą podległość. Zwiększało to oczywiście zależność, dając jednak poczucie określonego miejsca w społeczeństwie, podporządkowanego miejscu pana. Miała przy tym

¹⁰ A. Jarząbski, op. cit., s. 79-80, w. 351-368.

liczna stołeczna służba lepsze materialne zabezpieczenie niż przedstawiciele wielu innych warstw składających się na miejską biedotę. Codzienne kłopoty o dach nad głową, regularne pożywienie, odzież i opał były jej, przynajmniej okresowo, obce. Nie ulega jednak wątpliwości, że w szesnasto- i siedemnastowiecznej Warszawie służy należeli do upośledzonej kategorii jej mieszkańców.

ROZDZIAŁ V

Margines społeczny i środowisko przestępcze

Ludzie marginesu społecznego stanowią zazwyczaj grupę niezbyt liczebną, za to charakterystyczną dla wszystkich społeczności. Na jej powstanie składają się tak czynniki jednostkowe (predyspozycje osobnicze, zbieg okoliczności życiowych), jak też społeczno-ekonomiczne. Mimo wielu specyficznych cech środowiska miejskiego, przebywające tu grupy marginalne trudno rozpatrywać w oderwaniu od szeroko pojętego zaplecza. Ono bowiem stanowiło główną bazę rekrutacyjną. Na margines „miejski” trafiali najczęściej zbiegli chłopci pańszczyźniani, żebracy i włóczędzy, rozmaici awanturnicy, pochodzący z różnych warstw społecznych (m.in. szlachty) oraz pauperyzujący się mieszkańcy wielu agrarnych miasteczek. Ponadto w badanej zbiorowości znajdujemy również przedstawicieli służby domowej, czeladników i innych grup biedoty miejskiej. Środowisko ludzi marginesu zasilały przede wszystkim osoby z zewnątrz, ponieważ wykazywało ono stosunkowo niski stopień autoreprodukcji. Wpływały na to trudności związane z zakładaniem rodzin i wychowywaniem dzieci, wynikające z trybu życia, jak również znaczna ruchliwość społeczna. Omawiana zbiorowość jest, jak widać, w sposób oczywisty otwarta, i to nie jednokierunkowo. Część ludzi „spoza nawiasu”, podejmując różne dorywcze prace, miała przecież możliwość przejścia do innych uboższych warstw ludności miejskiej. Słuszne wydaje się założenie B. Geremka¹, który nie utożsamia marginesu społecznego ze środowiskiem przestępczym. To ostatnie, rozumiane jako zbiorowość ludzi „zawodowo” łamiących normy prawne, konsekwentnych recydywistów, a nie jako grupa obej-

¹ B. Geremek, *Ludzie marginesu*, s. 5.

mująca wszystkich, którzy kiedykolwiek w jakikolwiek bądź sposób weszli w konflikt z prawem — jest o wiele węższe. Jednocześnie należy zdać sobie sprawę, że właśnie wśród osób, które dokonały czynów zagrożonych sankcjami karnymi, należy szukać *ex definitione* przedstawicieli środowiska przestępczego i, częściowo, członków marginesu społecznego. Kryteria wydzielenia kręgów ludzi, stojących na marginesie trudno ustalić w sposób pełni obiektywny. Brak tu wyraźnego miernika, co powoduje, że należy za wzorem B. Geremka posłużyć się ocenami i opiniami zawartymi w źródłach. Do marginesu kwalifikuje on jednostki i grupy wyrzucone lub samoistnie wychodzące poza nawias życia społecznego, nie uczestniczące w procesie produkcyjnym, których tryb życia znajduje się w sprzeczności z obowiązującymi normami zachowania. Istnieją one poza społeczeństwem stanowym, co spowodowane jest faktem wyłącznie negatywnych ocen ich życia przez współczesnych, nie pełniąc jednocześnie w życiu gospodarczym i społecznym żadnej trwałej funkcji².

Przyjmując to kryterium do analizowanej zbiorowości zaliczyć należy prostytutki, żebraków, włóczęgów, ewidentnych przestępców (złodzieje, rabusie) oraz pensjonariuszy szpitalnych (por. rozdz. VI). Za przedstawicieli marginesu uważani byli także niektórzy funkcjonariusze władz miejskich; głównym kryterium jest tutaj wykonywanie zawodu uważanego za hańbiący (kopacze, wyganiacze, hycle, kat). Z przyczyn oczywistych są oni omawiani w innych partiach rozprawy. Bardziej wątpliwa i dyskusyjna jest przynależność do środowiska przestępczego i marginesu społecznego jednorazowych przestępców, których czyny mogły być czasami rzeczą przypadku. W ówczesnej opinii traktowano ich niejednakowo, biorąc pod uwagę pozycję społeczną, jaką zajmowali przed wykroczeniem. Znajdowało to odbicie w znanym zjawisku zróżnicowania kar, znacznie ostrzejszych dla ubogich i gorzej urodzonych. Skądinąd nie wiadomo, czy uchwycony przypadkowo, znany z jednej wzmianki źródłowej skazany nie był notorycznym przestępcą. Trudni do zakwalifikowania są więc wszyscy więźniowie, chociaż samo przebywanie pod przymusowym nadzorem stawia ich przynajmniej czasowo poza społeczeństwem.

» Ibidem, s. 4.



25. Żebrak, fragment obrazu Krzysztofa Boguszewskiego, Święty Marcin z Tours, 1628 r.

Część z nich to zapewne ludzie marginesu i złoczyńcy; można wszakże przypuszczać, że przetrzymywano w karcerach także ludzi uczciwych, posądzonych jedynie o przestępstwa i niekiedy później uniewinnionych.

Pisząc o krajach Europy środkowo-wschodniej niejednokrotnie utożsamiano dla XVI-XVIII w. margines społeczny z częścią tzw. ludzi luźnych. Cechą charakterystyczną tych ostatnich jest bardzo niestabilny tryb życia oraz związany z nim dorywczy charakter podejmowanych prac³. Wśród „luźnych” przeważali ludzie plebejskiego pochodzenia: zbiegli chłopci pańszczyźniani, wyrob-

³ S. Czarnowski, *Ludzie zbędni w służbie przemocy* [w:] *Dziela*, t. II, Warszawa 1956, s. 186; S. Grodziński, op. cit., s. 51-52.

nicy dniówkowi, wędrowni czeladnicy, żebracy, prostytutki; niekiedy do ich szeregów trafiali też przedstawiciele szlachty-gołoty. Wszyscy członkowie takiej zbiorowości znajdowali się poza nawiasem korporacyjnego społeczeństwa, a synonimy, jakimi współcześnie ich określano, świadczą, że nie widziano specjalnej różnicy pomiędzy nimi a przedstawicielami typowych grup marginesu społecznego, jak żebracy, włóczędzy itp. (określenia: „hultaje”, „wagusy”, „włóczęgi”, „persones vagabundae”, „swawolnicy”, „ludzie swawolni”)⁵. Szczególnie ostro atakowała „hultajów i swawolników” szlachta, chcąc w ten sposób zahamować proces zbiegostwa włościan. Znalazło to swe odzwierciedlenie w licznych szesnasto- i siedemnastowiecznych ustawach sejmowych. Tak np. chcąc zmniejszyć liczbę „luźnych” starano się ograniczyć krótkoterminowe zatrudnianie; próbowano jednocześnie, raczej bezskutecznie, nałożyć na nich duże podatki. Do 1578 r. mieli „ludzie swawolni” płacić przeciętnie po ok. 12 gr pogłównego; w końcu XVI w. jego wysokość podwojono w stosunku do luźnych „wiejskich”, zaś „miejscy” mieli płacić jeszcze więcej, bo florena⁶. Szybciej jeszcze wzrastają sumy nakładane przez sejmy na „hultajów i swawolnych” w pierwszej połowie XVII w. (od 2-4 florenów w latach 1617-1620 do 10 po kryzysie monetarnym 1619-1621)⁷. Oczywiście, postulaty sejmowe w praktyce były niemożliwe do zrealizowania, zważywszy tak na trudność ściągnięcia nałożonych opłat, jak też fakt, iż zarówno szlachta, jak i duchowieństwo (nie mówiąc już o mieszczaństwie) same sabotaowały własne ustawodawstwo, potrzebując tanich rąk do pracy. Proces szybkiego przenikania sporej części luźnych do większych miast usiłowano zahamować w inny sposób, zabraniając tolerowania i zatrudniania ich na tym terenie (np. konstytucje sejmowe z lat 1593-1620)⁸. To, że zakazy owe były dosyć często powtarzane, świadczy wymownie o ich małej skuteczności.

⁴ S. Grodziski, op. cit., s. 33-37, 47; *Historia kultury materialnej u; zarysie*, Warszawa 1974, s. 238.

⁵ Vol. Leg., t. II, k. 624, 662, 1405-1406; t. III, k. 51, 285; J.A. Gierowski, op. cit., s. 165. Por. też M. Francie, op. cit., s. 9.

• J.A. Gierowski, op. cit., s. 182 oraz uniwersały poborowe z lat 1564, 1578, 1580-1607 [w:] Vol. Leg., t. II, k. 662-665, 984, 998, 1029, 1429, 1431, 1535.

⁷ Vol. Leg., t. III, k. 54, 252-255, 472, 501, 525, 528, 530, 587, 589; J.A. Gierowski, op. cit., s. 182.

« Vol. Leg., t. II, k. 1405-1406; t. III, k. 4, 26-27, 382-383.

TABELA 11

Typy przestępstw w Warszawie w latach 1526-1655 i częstotliwość ich popełniania (dane fragmentaryczne)

Okresy chronologiczne	Pobicia, poranienia i bójki	Kradzieże i włamania	Gwałty	Napady i rabunki	Dzieciobójstwa	Inne zabójstwa	Podpalenia	Inne	Razem	%
przed 1560	2	1		1		2			6	1,2
1561-1570	12	3		1		2		1	19	3,8
1571-1580	17	5		3		6	1	1	33	6,5
1581-1590	12	4				5			21	4,2
1591-1600	130	40	3	10	2	30	1	9	225	44,6
1601-1610	40	16	1	9	5	16		5	92	18,3
1611-1620	27	17	1	1	4	2		1	53	10,5
1621-1630	18	9			2	2		3	34	6,7
po 1630		10			7	2		2	21	4,2
Razem	258	105	5	25	20	67	2	22	504	100
%	51,2	20,8	1,0	5,0	4,0	13,3	0,4	4,3	100	

Źródła: Zachowane warszawskie księgi ławnicze, radzieckie i ekonomiczne.

TABELA 12

Skład społeczny osób popełniających przestępstwa w Warszawie w latach 1526-1655 (dane fragmentaryczne)

Kategoria	Typy przestępstw								Razem	%
	pobicia i poranienia	kradzieże i włamania	gwałty	napady i rabunki	dzieciobójstwa	inne zabójstwa	podpalenia	inne		
Czeladnicy i uczniowie	52	12	1	7	—	10	—	2	84	16,6
Służba domowa	29	24	-	6	1	6	—	1	67	13,2
Rzemieślnicy i kupcy	95	7	1	3	-	11	-	7	124	24,6
Służba miejska	2	2	-	-	-	2	-	-	6	1,2
Szlachta i jej służba	20	-	-	6	-	6	-	-	32	6,3
Wyrobownicy niewykwalifikowani	1	1	-	-	—	-	-	1	3	0,6
Zawodowi przestępcy i ludzie marginesu	3	34	-	2	-	4	-	3	46	9,1
Bliżej nieokreśleni	27	21	3	1	19	23	1	4	99	19,8
Włościanie	8	1	-	-	—	3	1		13	2,6
Rybacy, tracze i furmani	21	3	-	-	-	2	-	4	30	6,0
Razem	258	105	5	25	20	67	2	22	504	100,0
%	51,2	20,8	1,0	5,0	4,0	13,3	0,4	4,3	100	

Źródła: jak w tabeli 11

Do omówienia marginesu społecznego i środowiska przestępczego można wykorzystać niekompletne i rozproszone wzmianki zawarte w warszawskich rachunkach miejskich, przede wszystkim zaś w księgach o charakterze sądowym. Znaczne wątpliwości nastęrcza jednak brak wyraźnych określeń, które mogłyby ułatwić kwalifikację danych jednostek. Niekiedy należało hipotetycznie ustalić ich przynależność na podstawie kontekstu. Niewielka liczba informacji i ich rozproszenie, na równi z nierzadko spotykanymi anonimowymi określeniami szczególnie utrudniają wyróżnienie przestępców zawodowych. Trudno uchwytne są też prostytutki, nieco lepiej zebracy, określani najczęściej jako „baby” i „dziady”. W tej sytuacji nie sposób ustalić niektórych, bardzo istotnych cech badanej zbiorowości, takich jak: liczebność, dynamika rozwoju środowiska przestępczego i grup marginesu społecznego czy jego wewnętrzne powiązania i organizacja.

Wszelkie próby opracowania statystyki przestępstw w szesnasto- i siedemnastowiecznej Warszawie muszą być skazane na niepowodzenie. Spowodowane to jest tak selektywnym charakterem kwerendy (co wynika z ogromnego rozproszenia poszczególnych wzmianek, dotyczących wykroczeń przeciwko prawu), jak też specyfiką zachowanych archiwaliów. Rejestrują one tylko te sprawy, których epilog rozgrywał się przed warszawskim sądem miejskim; o innych wspomina się w wypadku, gdy rozmiar przestępstwa godny był odnotowania. Nie wiadomo też, jak wiele wykroczeń nie zostało wykrytych, przypuszczać jedynie można, iż było ich znacznie więcej niż ujawnionych. Ze zrozumiałych względów koncentrując się na aktach sądów miejskich pominięto jurysdykcję starościąńską i marszałkowską. Nic też dziwnego, że tabele 11 i 12, ukazujące strukturę popełnianych przestępstw i ich sprawców, mogą mieć charakter jedynie orientacyjny; wskazują one na główne tendencje i kierunki zmian. Analizą objęto w nich 504 wykroczenia dokonane w latach 1526-1655. Należy podkreślić, iż za pojedynczy czyn kryminalny uwzględniony przez nas uznano także takie wypadki, których sprawcami było kilka osób. Z tabeli 11 wynikałoby, iż największa częstotliwość występów przypada na lata 1590-1610 (co stanowi 62,9% wszystkich zarejestrowanych przestępstw). Jest to obraz zapewne mocno nieściśły z uwagi na fakt, że przeważająca liczba wzmia-

nek pochodzi z tego właśnie okresu. Brak ich prawie zupełnie dla lat 1526-1560 oraz po 1630 r. (1,2% i 4,2% ogółu odnotowanych czynów przestępczych).

Skądinąd można sądzić, iż na przełomie XVI i XVII w. liczba wykroczeń rzeczywiście znacznie zwiększyła się w stosunku do okresu poprzedniego. Była to niejako cena, którą miasto musiało płacić za przyspieszony rozwój i stołeczny charakter. Tym więc dziwniejsze wydaje się, iż począwszy od 1611 r. liczba odszukanych w źródłach występków zmniejsza się wydatnie, sięgając w latach 1621-1630 poziomu z lat osiemdziesiątych poprzedniego stulecia. Jak się zdaje, liczba czynów karalnych również w tym czasie zwiększała się lub przynajmniej utrzymywała na tym samym poziomie, choć szczegółowe informacje na ten temat nie dochowały się. Niewykluczone także, że na osłabienie przestępczości wpłynęło pojawienie się w Warszawie aparatu porządkowego związanego z dworem królewskim.

Wśród przestępstw popełnionych w latach 1526-1655 ponad połowę (51,2%) stanowią pobicia i poranienia (zob. tabela 11). Zakwalifikowano do nich czyny o bardzo zróżnicowanym charakterze. Są więc tutaj zarówno nieznaczne uszkodzenia ciała, będące następstwem drobnych konfliktów rodzinnych, które przypadkowo trafiły na wokandę sądową, jak i poważniejsze urazy. Szczegółowe informacje o zadawanych sobie wzajemnie ranach czerpiemy głównie z licznych obdukcji. Przykładem może być Elżbieta Gostińska, żona tkacza i obywatela Starej Warszawy, u której wezwani ławnicy stwierdzili następujące obrażenia: „i widzieliśmy ranę nad czołem wzdłuż na dwa członki, aż do kości głęboką krwawą, na piersi też skarżyła się, że ją wszędzie nogami podeptał [obwiniony]”⁹. Równie poważnie został zraniony czeladnik Jana Szenknera pasamonika warszawskiego, któremu jeden z terminatorów konwisarza Melchiora Drewny, zadał cegłą ranę: „na ciemieniu na lewej stronie rogu——krwawą otworzystą aż do kości gołej na trzy palce szyroką, a wzdłuż jako na pół ćwierci”¹⁰. Najcięższe poranienia zdarzały się w

⁹ AGAD, SW 545, k. 108, 112v (początek lat dwudziestych XVII w.).

¹⁰ AGAD, SW 545, k. 102v. Por. też podobne: AGAD, SW 14, k. 208, 242V-243; SW 537, k. 76, 80v; SW 544, k. 275v; SW 545, k. 38, 102V, 329; NW 6, k. 88V.

czasie zbiorowych bójek, kiedy to nierzadko walczono kordami, mieczami, siekierami, a nawet strzelano. Powyższe przestępstwa, tak ze względu na swą znaczną częstotliwość, jak i na osoby sprawców nie należały w odczuciu społecznym do najpoważniejszych. Wynikały one poniekąd ze stanu ówczesnych obyczajów i braku dyscypliny społecznej; w większości wypadków ograniczono się też do wymierzania za nie kar pieniężnych. Nie były one zresztą wysokie. Np. w 1541 r. czeladnik złotniczy Stanisław z Krakowa płacił z tej okazji poszkodowanemu krawczykowi, Janowi — 4 floreny, w 1590 r. skrzywdzony towarzysz złotniczy Hieronim otrzymuje 15 florenów odszkodowania, zaś w 5 lat później suma, jaką zapłacił piekarz z Nowej Warszawy Jachowicz, pobitemu przez siebie Janowi Tworkowi, „famulusowi” Gizów — wyniosła 2 floreny ¹¹

Dosyć łagodna ocena sprawców porażeń i bójek przez społeczność miejską powodowana była m.in. faktem, iż dokonywali je bardzo często także przedstawiciele zamożniejszych warstw. Na 258 odnotowanych tego typu wykroczeń, aż w 95 sprawcami byli ludzie wywodzący się z bogatego pospólstwa i patrycjatu miejskiego. Łącznie ze szlachtą i jej czeladzią stanowią oni ponad 40% ogółu tej kategorii winowajców. Oczywiście, nie można ich, poza sporadycznymi przypadkami, włączyć do rozważań o zawodowym środowisku kryminalnym. Zachowanie nawet największych awanturników, wielokrotnie występujących przed sądem z racji dokonanych pobić, takich jak: kuśnierz Nowej Warszawy, Wawrzyniec Kołakowski (1595-1596)¹², rzemieślnik z tego samego cechu Jan Czarnota (1597 r.)¹³, czy przedstawiciel szlachty Jan Leśnicki vel Leszczyński (1591-1599), (o którym sukcesorowie wyrażali się: „ten Leszczyński nic nie robił, jedno pił a k temu się bił——usiekł najpierw woźnego, potem kołodzieja i jego żonę——kazano go z urzędu——pojąć na gwałcie, i siedział na ratuszu na gardło”¹⁴), mimo iż potępiane, nigdy nie stawiało tych ludzi w szeregach marginesu. Działo się tak nawet w wy-

¹¹ AGAD, SW 2, k. 299V-300; SW 538, k. 276v; NW 135, k. 133-134. Por. też AGAD, NW 4, k. 168; NW 6, k. 116v; NW 134, k. 350; SW 14, k. 396-396V; SW 540, k. 165-165V

¹² AGAD, NW 6, k. 144-145V, 161v, 166, 252-252V.

¹³ AGAD, NW 6, k. 326V-327.

M AGAD, SW 14, k. 462-462V.

padkach, kiedy można mówić o prawdziwej recydywie i trudno podobne poczynania uznać za zgodne z jakimkolwiek systemem normatywnym dawniejszym czy obecnym.

Kolejne znaczne grupy sprawców pobić i porażeń to już przedstawiciele uboższych warstw ludności Warszawy, przede wszystkim czeladnicy (52 obwinionych), słudzy domowi (29) oraz członkowie uboższych zrzeszeń rzemieślniczych, głównie rybacy (21) (zob. tabela 12). Najczęściej w krwawy sposób rozwiązywali oni własne porachunki¹⁵; niekiedy też załatwiali tą drogą sprawy swoich pracodawców¹⁶. Ich starcia i awantury przyjmowały czasami formy ulicznych bijatyk, w których uczestniczyło wiele osób¹⁷. Nierzadko miejscem podobnych starć były liczne warszawskie gospody¹⁸. Mimo iż same uczestnictwo przedstawicieli służby i czeladzi w tego typu zajściach nie usuwało ich jeszcze na margines, niektóre jego efekty (utrata pracy, czasowe uwięzienie) mogły być jednym z czynników kryminogennych. Jednocześnie warto zwrócić uwagę na niewielki udział w przestępstwach tego typu kryminalistów sensu stricto i członków różnych grup wywodzących się z ludzi luźnych (np. spośród niewykwalifikowanych wyrobników odnaleziono tylko jednego). Prawdopodobnie i oni w pewnym stopniu uczestniczyli w wielu podobnych ekscesach; ich nieobecność na kartach źródeł można tłumaczyć wieloma czynnikami, spośród których najważniejsze to duża łatwość ucieczki z miejsca popełnienia przestępstwa i anonimowość, utrudniająca schwytywanie. Wreszcie księgi radzieckie i ławnicze zajmowały się głównie obywatelami miejskimi, co najwyżej zaś ich służbą i podwładnymi. Wewnętrzne porachunki świata przestępczego, o ile nie poniósł w nich uszczerbku nikt z uczciwych ludzi, raczej nie interesowały warszawskich władz. Należy zwró-

¹⁵ Zob. m.in. AGAD, SW 7, k. 1248; SW 15, k. 188v; SW 539, k. 68v-69, 207; SW 543, k. J94v, 359; SW 546, k. 76; NW 6, k. 64, 236, 511.

¹⁶ Np. AGAD, NW 4, k. 491; NW 6, k. 322; SW 14, k. 163; SW 543, k. 482; SW 545, k. 33, 124v, 291v.

¹⁷ Taki charakter miała np. słynna bójka z 1599 r., która przekształciła się w formalną bitwę między sługami bogatego warszawskiego kupca Melchiora Walbacha a usiłującymi ich okiełznać strażnikami miejskimi oraz przypadkowymi przechodniami. Wiele osób zostało w niej rannych, w tym niektóre ciężko (AGAD, SW 14, k. 738v-748v; A. Keckowa, op. cit., s. 73).

¹⁸ Zob. np. AGAD, SW 14, k. 705; SW 540, k. 43V-44V, 66-68v; SW 545, k. 127-127v; NW 6, k. 498V, 550, 559; NW 135, k. 71-72.

cić też uwagę, że zawodowi przestępcy nie angażowali się zbytnio w bójki, które raczej nie mogły przynieść im bezpośrednich korzyści.

Znaczna liczba pobić i porażeń musiała, oczywiście, wpłynąć na zwiększenie odsetka zabójstw. Wynosi on 13,3% ogółu zarejestrowanych wykroczeń, a jeśli doliczyć dzieciobójstwa — 17,3%. Kary przewidziane za pozbawienie życia były różnorodne. Zależały tak od statusu społecznego obwinionego, jak też od charakteru dokonanej przezeń zbrodni. Można było więc okupić się w niektórych przypadkach tzw. główszczyzną; częściej jednak sankcje stosowane przez wymiar sprawiedliwości były o wiele surowsze — do kary śmierci włącznie. Dużym utrudnieniem w analizie sprawców zabójstw jest fakt, iż w wykorzystanych archiwaliach występują z reguły tylko podejrzani. Wielokrotnie też mamy do czynienia z samym przypadkiem morderstwa, zaś zabójca nie jest znany i można jedynie przypuszczać, że w odpowiedniej rubryce (zob. tabela 12) ukrywa się wiele osób z ewidentnego środowiska przestępczego.

Wśród bliżej określonych zabójców i morderców znajdujemy 11 ludzi trudniących się rzemiosłem i handlem, 10 czeladników, po 6 przedstawicieli szlachty i jej „familii” oraz służby domowej, 4 osoby marginesu społecznego, 3 włościan i 2 rybaków. Skala tych liczb nie jest wystarczająco duża, aby można było wykluczyć pewną przypadkowość, tym bardziej że większość z wymienionych to właśnie jedynie podejrzani. Pomijając przedstawicieli zamożniejszych warstw mieszczaństwa warto podać kilka przykładów zabójstw, dokonanych przez pozostałych, które wydają się raczej typowe. Tak np. w 1615 r. niejaki Tomasz Miljanowczyk śmiertelnie ranił siekierą warszawskiego rzemieślnika Wojciecha Diabełka¹⁹; w bójce ulicznej z 1593 r. z rąk Jana Godlewskiego i Wojciecha, sług szlachcica Czernego, poniósł śmierć Mikołaj z Brzeska, czeladnik kuśnierski²⁰; zaś w czasie awantur i bijatyk w warszawskich gospodach zginęli w latach 1591-1597 sługa Jerzy von Hewen i Mikołaj Kołakowski^a. W innej sprawie kryminalnej pochodzącej z lat 1622-1624, obwiniony Bartosz ze

¹⁹ AGAD, WE 1365, k. 16V-17.

²⁰ AGAD, SW 539, k. 73.

²¹ AGAD, SW 12, k. 3v; SW 14, k. 120-120V.

wsi Solec pytany dlaczego popełnił morderstwo, zeznał m.in.: „że mnie nagiął [zabity], porwał mnie za łeb czemuc odużył i nożem mnie chciał przebić, jam też dobywszy noża przebiłem go nożem”²².

Powyższe przykłady zabójstw, charakterystyczne dla przeważającej części tego typu spraw, wskazują raczej na zbrodnie w afekcie niż planowane morderstwa. Nie można wykluczyć, że niektóre z nich mogły być dokonane nawet w obronie własnej (szczególnie jeśli wierzyć np. zeznaniom cytowanego Bartosza). Też o emocjonalnym podłożu większości tych występków potwierdzają niektóre zeznania przedśmiertne poranionych. Typowy w tym względzie wydaje się testament obywatela Nowej Warszawy Wojciecha Żurawczyka, który tak pisze w 1616 r.: „Naprzód jeżeli mnie Pan Bóg raczy wziąć——nie idę od kogo inszego jedno za przyczyną i pobiciem czeladzi JM [Jegomości] pana Alexandra, wojewodzica witebskiego——na imię Liesiewski i Osipowski, trzeci Mikołaj kucharz”²³.

Z mniej lub bardziej szczegółowych informacji wynika jednak, iż zdarzały się też morderstwa z premedytacją²⁴.

Niezależnie od motywów zabójstwa popełniających je przedstawiciele biedoty społeczeństwo ówczesne jednoznacznie włączało do środowiska przestępczego. O tym ostatnim i w tym wypadku dysponujemy jedynie sporadycznymi i lakonicznymi informacjami. Wywodzili się z niego np. pacholek, który przyznaje się w 1602 r. (osobie postronnej, a nie przed sądem) do świadomego i celowego zamordowania w nocy jednego z czeladników krawieckich²⁵ oraz Helena z Lubienia, określana jako „vagabunda” — obwiniona o współudział w dzieciobójstwie²⁶. W dawnej Polsce przestępstwo to obejmowało nie tylko wypadki umyślnego

²² AGAD, WE 1223 — zeznania NN Bartosza z lat 1621-1624.

²³ AGAD, WE 1365, k. 20v.

²⁴ Oto np. NN Regina, świadcząca w 1593 r. w sprawie nagłej śmierci Stanisława Utkowskiego, stwierdza m.in. o obwinionej o mężobójstwo Magdalenie: „Prosięła mnie wprzód, abym się jej starała tam w Rusi i w Łukowie, gdzie się tam takie białogłowie znajdują o sposób jakikolwiek zgładzenia [z] świata męża swego, bądź o czary, bądź też o truciznę” (AGAD, SW 539, k. 78V-79). Por. też podobne sprawy: AGAD, SW 7, k. 1109; SW 11, k. 187; SW 15, k. 327, 337V-339; SW 131, k. lv; NW 135, k. 203.

• AGAD, SW 539, k. 313-313V.

» AGAD, SW 15, k. 253v.

zabicia dziecka po porodzie, ale również często zdarzające się sztuczne spędzenie płodu.

Morderstwa dokonywane na niemowlętach miały specyficzny charakter; w odróżnieniu od większości pozostałych czynów kryminalnych ich sprawczyniami były przede wszystkim kobiety. Charakterystyczne, że informacje dotyczące odnalezionych przypadków tego typu (jest ich 20, co stanowi 4% ogółu) to w dużej części wzmianki o wyrokach śmierci, jakimi karano dzieciobójczynie. W przeciwieństwie do czasów obecnych nie dopatrywano się tutaj żadnych okoliczności łagodzących; wyroki były szczególnie surowe. Mimo iż ponad 90% zarejestrowanych morderczyń noworodków nie zostało bliżej określonych, można przypuszczać, że rekrutowały się one głównie spośród najuboższych kobiet: niezamężnych służących, wędrownych prostytutek, niekiedy obarczonych „niepotrzebnym” dzieckiem wyrobnic.

W świetle zachowanych źródeł niewiele da się powiedzieć o dwóch kolejnych kategoriach ciężkich wykroczeń: gwałtach i podpaleniach. Liczba tych pierwszych mogła być spora (zob. szczegółowsze uwagi na ten temat w rozdz. IV), drugie należały raczej do rzadkości. Trudno określić jednoznacznie, z jakich kategorii społecznych wywodzili się podpalacze. W jednym tylko przypadku z 1579 r. można mniemać, że dokonała tego NN kobieta rekrutująca się zapewne z kręgów marginesu²⁷.

Do rubryki „inne”, uwzględnionej w tabelach 11 i 12 zaliczono 22 sprawy (4,3% ogółu) o bardzo różnym ciężarze gatunkowym. Niektóre z nich, jak np. uwięzienie za długi czy obwinienie o zniesławienie i obrazę, zdarzały się znacznie częściej, niż wynikałoby to z analizowanych tabel. Ze względu jednak na skład społeczny sprawców i wątpliwości co do ściśle przestępczej kwalifikacji znacznego odsetka tych czynów, dokonano tutaj dosyć ostrej selekcji. Osobami sądzonymi za te wykroczenia nie zajmujemy się bliżej.

Interesujące są natomiast wypadki, w których jako pozwani albo ukarani występują ludzie marginesu lub zawodowego środowiska przestępczego. Mamy więc tu jedną sprawę o stręczyciel-

²⁷ T. Lipiński, *Wydatki magistratu Starej Warszawy w 1578 r.*, „Biblioteka Warszawska”, 1849, t. I, s. 167.

stwo²⁸. Warto też wspomnieć o głośnej egzekucji 4 warszawskich kopaczy-grabarzy powieszonych w kwietniu 1625 r. za bezczeszczenie i ograbianie zwłok ofiar epidemii. Oto, co pisze na ten temat ówczesny burmistrz „powietrzny” Łukasz Drewno: „Tu się egzekucja stała przez urząd, że kopaczów, łotrów, którzy nieprzystojnie chowając ciała ludzkie konwersacją swą ludzi zarażali jako i przedawaniem szat, toties quoties upominani i dla Boga proszeni nic nie dbali w domach brali zapowietrzonych nieprzystojnie i pośmiechy rozmaite z umarsich czynili tuczając brzuchy swe i relegacją wzgardziwszy wrócili się szubienicą ukarani”²⁹. Zainteresowanie budzi też problem najemnych morderców. Występujący przeciwko swojej żonie Elżbiecie, kuśnierz ze Starej Warszawy Nikodem Chociszewski, tak naświetla ów problem w swych zeznaniach z 1598 r.: „i zatem naprawieła na mnie dwóch Włochów, którzy mnie mało nie zabili u mnie w domu, inaczi nie rozumiem, bom ja żadnej z niemi sprawy nie miał jako żyw”³⁰. Mimo iż podobne informacje są sporadyczne, powyższy przypadek nie był zapewne odosobniony. W środowiskach przestępczych nietrudno bowiem było znaleźć osoby, które podejmowały się bezwzględnego załatwiania cudzych porachunków za wynagrodzeniem. Znaczna ich część, z uwagi na słabość aparatu wymiaru sprawiedliwości, musiała pozostawać nieuchwytna.

Innym, zapewne dosyć charakterystycznym typem przestępcy był niejaki Paweł Willer, oszust i „niebieski ptak”, który ok. 1600 r. grasował na terenie Warszawy. Podając się za zamożnego obywatela gdańskiego zaciągnął on tu wiele długów i przeprowadził szereg transakcji handlowych, po czym zbiegł z wyłudzo-
nymi pieniędzmi³¹

²⁸ AGAD, SW 541, k. 52-55.

²⁹ Regestr pomorków, s. 48 potwierdzony przez: AGAD, WE 242, k. 142; A. Wejnert, op. cit., t. III, s. 30; S. Dziewulski, H. Radziszewski, op. cit., t. I, s. 91. Nie jest to jedyny przykład tego typu przestępstw popełnionych przez warszawskich kopaczy (por. np. dla 1653 r. — AGAD, WE 254, k. 92). Także inne kłęski elementarne były nieraz wykorzystywane do przywłaszczeń sobie cudzego mienia. Świadczą o tym m.in. surowe sankcje przewidywane dla osób usiłujących kraść w czasie pożarów (F. Giedroyc, *Porządek ogniowy*, s. 33).

³⁰ AGAD, SW 14, k. 390v; por. też AGAD, SW 543, k. 187-189.

³¹ AGAD, SW 131, k. 8. Inny oszust, działający m.in. w Toruniu, Lublinie i Warszawie, został schwyty w 1592 r. dopiero w Poznaniu i skazany przez miejscowy sąd na chłostę oraz obcięcie ucha (Z. Boras, L. Trzeciakowski, op. cit., s. 126-127).

Bardzo często wykroczenia, nader surowo oceniane przez ówczesną opinię publiczną, stanowiły kradzieże i włamania. W latach 1526-1655 doliczamy się ich 105, co stanowi ok. 21% wszystkich zarejestrowanych przestępstw. Ich sprawców traktowano prawie bez zastrzeżeń jako przedstawicieli marginesu i środowiska przestępczego; w większości przypadków pokrywało się to zapewne ze stanem faktycznym. Potwierdza to tabela 12. Spośród 105 winnych aż 34 to „zawodowcy”, w źródłach określani przeważnie po prostu jako złodzieje³². Liczba następnych 21 bliżej nieokreślonych lub nieznanymi kryje w sobie zapewne dalszych kilkunastu. Dawałoby to już ok. połowy wszystkich sprawców kradzieży. Wśród pozostałych znaczny odsetek stanowili słudzy domowi i czeladnicy (razem powyżej 33% ogółu obwinionych o zagarnięcie cudzego mienia), co potwierdzałoby tezę, że właśnie ludzie z biedoty miejskiej zasilali często zawodowe środowisko złodziejskie. Ich trudna sytuacja materialna była tu jednym z głównych motywów skłaniających do popełniania tego typu przestępstw.

Informacje, którymi dysponujemy, uniemożliwiają bliższe uchwycenie recydywistów. Przyczyną tego jest fakt, iż złodziej, którego wykryto, był z reguły karany śmiercią. Najczęściej nie zależało to od wartości przywłaszczonego mienia, która była bardzo rozmaita. Niekiedy wchodziły w grę sumy wręcz groszowe³³. Częstsze były kradzieże przedmiotów i kwot o nieco większej wartości, zwykle nie przekraczającej jednak kilkudziesięciu florenów. Potwierdzają to m.in. zeznania niejakiego Jana Pysiańskiego, który w 1603 r. tak opisuje swoje wykroczenie. „Niedawnemi czasy urznanem był cztery guzy złote u delii JE Mszczę [Jegomości] panu staroście wałeckiemu [Janowi Gostomskiemu]”³⁴. Wartość skradzionej rzeczy wynosiła w tym wypadku ok. 15 czerwonych złotych. Z kolei schwyta w 1602 r. na gorącym uczynku dziewczka służebna Halszka przywłaszczyła sobie

³² Por. m.in. AGAD, WE 220, k. 6v; WE 222, k. 15v; WE 242, k. 81; WE 243, k. 177, 179; WE 245, k. 11v; WE 249, k. 154-155.

³³ Np. w 1590 r. w domu Zofii Modzelewskiej zginęły talerz cynowy i nóż oprawny w bursztyn (AGAD, NW 6, k. 122), zaś w 2 lata później Annę, służącą Jana Rabińskiego, oskarżono o przywłaszczenie sobie sukni i 12 gr (AGAD, SW 539, k. 12v).

³⁴ AGAD, SW 543, k. 271v.

19 zł, zaś w 10 lat później ławnik Starej Warszawy, Andrzej Hegner, szacuje swe straty, poniesione wskutek kradzieży dokonanej przez jego szynkarczyka Jana z Krakowa, na kilkadziesiąt florenów³⁵. Większe sumy padały łupem złodziei znacznie rzadziej.

Przekonywająco brzmią np. wyceny utraconych rzeczy zaprezentowane przez przedstawicieli stanu szlacheckiego: Andrzeja Wyszyńskiego, Sebastiana Suchodolskiego i Matiasza Topolskiego, obrabowanych na terenie Warszawy w drugiej połowie XVI w. Pierwszy z nich w 1571 r. utracił: „żupicę łosią zieloną z haftkami pozłocistymi”, czapkę wartości 6 talarów, mieszek z nieznaną ilością gotówki oraz kwit wartościowy, a nawet szablę (suma strat sięgała ok. 200 florenów). W 5 lat później „generosus” Sebastian Suchodolski został okradziony przez osobnika o podejrzanym profesji, Andrzeja Wituskiego, na sumę 300 florenów; podobnie obliczał swoje straty trzeci z wymienionych. Łupem warszawskich złodziei padały też często pozostawione bez należytej opieki materiały budowlane, drewno itp., należące tak do osób prywatnych, jak też stanowiące własność miejską³⁸.

Niektóre z powyżej opisanych przestępstw mogły być w pewnym sensie wynikiem przypadku, wykorzystania nadarzającej się okazji. Nie ma natomiast takich wątpliwości przy kradzieżach z włamaniem, które zazwyczaj musiały być starannie zaplanowane. Jedno z zeznań opisujących takie wykroczenie zawiera następujący komentarz: „A musi być iż jakiś złodziej subtelny ukradł je, gdyż w tyle odnitowawszy sopol [od skrzyni] pieniądze wykradł”³⁹. Istnieją również przesłanki, aby przypuszczać, że w niektórych przypadkach mamy do czynienia z pewnymi formami organizacji środowisk złodziejskich⁴⁰. Działalność zorgani-

³⁵ AGAD, SW 542, k. 160; SW 543, k. 461. Zob. też: SW 14, k. 43; SW 536, k. 260v; SW 540, k. 79; SW 544, k. 156-158; NW 6, k. 343, 430.

³⁶ AGAD, SW 535, k. 314V-315V

³⁷ AGAD, NW 4, k. 1211-1216; SW 14, k. 3Dv-31.

³⁸ Potwierdzają to liczne informacje typu poniższych: „Tej nocy parę palów uszkodzono” (1616 r. — AGAD, WE 236, k. 26), „Ukradli łotrowie na przedmieściach dyle tamże u Wisły” (1617 r. — AGAD, WE 237, k. 21v), „Od zeznania dylów skradzionych” (1638 r. — AGAD, WE 245, k. 134v) czy: „Za 8 dylów do rurmuzo pokradzionych” (1642 r. — AGAD, WE 246, k. 65).

³⁹ AGAD, SW 12, k. 587v.

⁴⁰ Np. poszkodowany w 1585 r. obywatel krakowski Kasper Trofildi (utracił torbę z pieniędzmi i papierami wartościowymi wycenioną na ok. 400 florenów) twierdzi,

zowanych grup przestępców włamywaczy na terenie Warszawy była czasami niezmiernie aktywna. Wskazuje na to m.in. zapiska z 1628 r., gdzie *expressis verbis* stwierdzono, iż: „poczęło było łotrstwo kramy i piwnice wyłupywać, dlategoż przyczyniono straż”⁴¹.

Mimo surowych sankcji część zawodowych złoczyńców „specjalizowała się” w okradaniu kościołów. Odnaleziono 5 potwierdzających to informacji. Najciekawsza z nich, z 1597 r., dotyczy opisu schwytania świętokradcy Kaspra Bukowskiego w kościele Najświętszej Marii Panny w Nowej Warszawie. Przy obwinionym, którego uczniowie szkoły parafialnej i proboszcz pojмали ukrytego pod ołtarzem, znaleziono: „rzeszak duży na kształt dłótka, sposobny do wyrzeczania skrzyń i toporek——hajducki”⁴².

Jako osobną kategorię przestępstw wyodrębniono napady. Nie wszystkie z nich miały podłoże rabunkowe. Wśród ich sprawców siedmiokrotnie występowałi czeladnicy, sześć razy słudzy domowi i tyleż samo służba i czeladź szlachecka (zob. tabela 6). Stanowi to razem ponad 80% ogółu zanotowanych wykroczeń tego typu. I w tym przypadku mamy również do czynienia z przestępcami wywodzącymi się spośród uboższych grup mieszkańców miasta. Tylko wyjątkowo można natomiast dopatrywać się powiązań z ludźmi z marginesu i notorycznymi przestępcami. Najścia na domy, łączące się nierozzerwalnie z awanturami, pobiciami, demolowaniem pomieszczeń, a także kradzieżami pojedynczych przedmiotów, inspirowane były z reguły przez zamożniejszych, którzy wykorzystując ślepe podporządkowanie sobie czeladników i sług usiłowali tą drogą załatwić swoje osobiste porachunki⁴³. Odmien-

iż był przed kradzieżą obserwowany przez dwórci podejrzanych osobników, braci Jakuba i Szymona Roztrucharzy (AGAD, SW 537, k. 247v). Jeszcze bardziej przekonujące są zeznania Sebastiana Glińskiego, który torturowany w 1673 r. usiłuje całą winę zrzucić na swojego zbiegłego współlnika — Niwińskiego (AGAD, SW 351, k. 116).

⁴¹ AGAD, WE 243, k. 121v.

⁴² AGAD, NW 6, k. 440v-441; zob. też inne informacje o rabunku kościołów z lat 1603-1648 w: AGAD, WE 222, k. 15v; WE 241, k. 134; WE 245, 1A 13; WE 250, k. 24.

⁴³ Miało to miejsce np. w przypadku splądrowania domu Stanisława Łyszczka, konwisarza, które zakończyło się w 1557 r. pobiciem jego rodziny (AGAD, SW 4, k. 810-811), czy napadu na posesję rybaka warszawskiego Pawła Przedzdiadki, nastastowanego w czasie sejmu 1607 r. przez pacholców Wojciecha Kazanowskiego (AGAD, SW 543, k. 178v). Por. też podobne: AGAD, SW 14, k. 501-504; SW 15, k. 167v-170, 190v-191; NW 135, k. 136-139.

ny charakter mają natomiast gorszące wydarzenia z 1598 r., kiedy to spora gromada podpitych czeladników i służących pod wodzą kuśnierzyka Marcina Cholewika i szewczyka Jana Romanika zaatakowała domy mieszczan warszawskich przy ul. Długiej. Pastwą rozwyrzzonej czeredy padły obejścia Jana Rurnika, Lisickiego, Wojciecha Michałowskiego, Andrzeja Gołaszewskiego i cieśli Wojciecha Zdunka. Zeznania poszkodowanych wskazują, że napastnicy pobili i poranili wielu członków ich rodzin, zgwałcili kilka kobiet, dokonali przywłaszczeń pojedynczych przedmiotów. Część z nich zbiegła przed odpowiedzialnością i uniknęła kary⁴⁴. Można przypuszczać, że spośród kompanów Cholewika niektórzy uczestniczyli w takich wypadkach nie po raz pierwszy. Znalazszy się w wyniku swych czynów poza prawem powiększali oni prawdopodobnie szeregi marginesu czy środowiska zdeklarowanych przestępców.

Napady dokonywane w celach jednoznacznie rabunkowych uchodziły za jedno z najcięższych przestępstw. Ich sprawcami byli raczej zdeklarowani kryminaliści bądź tacy, którzy prędzej czy później trafiali na margines. Zaliczyć do nich można przykładowo: Piotra, sługę dziekana warszawskiego, współuczestnika napadu rabunkowego na Jana Stragiela z Woli Golkowskiej (1575 r.)⁴⁵, czeladników Pawła Strzelczyka z Wiślicy, Szymona z Łomży i Michała z Wilna, którzy zaatakowali nocą „in via publica” złotnika krakowskiego Andrzeja Kaskiego, zadając mu 5 ran (1597 r.)⁴⁶ oraz rymarza Żydka z Nowego Miasta i jego współników biorących udział w obrabowaniu i pobiciu kuśnierza Starej Warszawy, Michała Szulca (1608 r.)⁴⁷.

Powyższe omówienie przekroju społecznego osób dopuszczających się przestępstw nasuwa kilka wniosków. Wskazuje ono na duże powiązania pomiędzy „ubóstwem” warszawskim a grupami marginalnymi i przestępczymi. Pokazuje równocześnie główne typy ówczesnych wykroczeń, traktowanych nieco inaczej niż dziś przez szesnasto- i siedemnastowieczne ustawodawstwo i opinię publiczną. Właściwe środowisko przestępcze jest mało widoczne.

⁴⁴ AGAD, SW 14, k. 227-228V. Zob. też AGAD, NW 134, k. 479-482.

⁴⁵ AGAD, SW 7, k. 1168-1169.

⁴⁶ AGAD, SW 540, k. 23-23V.

⁴⁷ AGAD, SW 543, k. 199.

Nie było ono, jak się zdaje, zbyt liczne, jeśli chodzi o w miarę stałych mieszkańców stolicy. Niewątpliwie natomiast Warszawa, szczególnie w okresie sejmów i zjazdów szlachty, musiała przyciągać spore grupy wędrownych złodziei, oszustów i innych ludzi nie mających uczciwego źródła utrzymania. O mobilności tego środowiska świadczy przykład niejakiego Krzysztofa Wardy pochodzącego z Warszawy, straconego w 1577 r. w Poznaniu wraz z 2 innymi złodziejami⁴⁸

O sprawcach kradzieży posiadamy stosunkowo najwięcej wiadomości; brak za to zupełnie informacji o recydywistach. Tym cenniejsza jest przypadkowa wzmianka z 1584 r., będąca swoistym »testamentem« schwytanego, zawodowego kryminalisty. Zeznaje on przed sądem: „stanąwszy przed nami dobrowolnie zeznał, iż ukradł, rozdarł, wyłupił, zabił i palił”⁴⁹. Można mieć co prawda Wątpliwości, czy przyznanie się do winy tego pokroju bandyty było rzeczywiście dobrowolne. O dwóch kradzieżach dokonanych kolejno przez jedną i tę samą osobę w 1599 r. dowiadujemy się też z zeznań, powołanego w charakterze świadka, Marcina Mniszka. Recydywistą w tym przypadku był pasierb Krzysztofa Walickiego, Andrzej⁵⁰.

Jedną z głównych grup wchodzących tradycyjnie w skład marginesu społecznego były nierządnice. Warto przypomnieć, iż Współczesne definicje uznają za prostytutki osoby zawodowo, w ciągu dłuższego czasu, trudniące się nierządem, tj. odpłatnym zaspokojeniem potrzeb seksualnych przygodnych partnerów, bez zaangażowania uczuciowego i w zasadzie bez wyboru⁵¹. W średniowieczu i początkach epoki nowożytnej przedstawicielki „najstarszego zawodu świata”, mimo iż potępiane przez Kościół i oficjalne ustawodawstwo, były nieodłącznym elementem społeczeństwa większych ośrodków miejskich. Przyczyn oddawania się nierządowi należy głównie upatrywać w dziedzinie ekonomicznej, choć rolę odgrywał tu i aspekt obyczajowy (surowa ocena raz „upadłej” — nie z własnej winy — kobiety, działalność stręczycieli i stręczycielek itp.). prostytutki w zasadzie rekrutowały

⁴⁸ Z. Boras, L. Trzeciakowski, op. cit., s. 104.

⁴⁹ AGAD, NW 6, k. 9v.

⁵⁰ AGAD, SW 14, k. 569v.

⁵¹ A. Stapiński, *Zwalczanie kiły i rzeżączki tu Polsce*, Warszawa 1979, s. 240.

się z 2 środowisk: dziewcząt wiejskich, pochodzących z najuboższych rodzin kmięcych, wypędzanych z rodzinnej wsi za cudzołóstwo⁵², oraz z pewnej liczby służących i niewykwalifikowanych wyrobnic. Grupa ta odznacza się dużą ruchliwością; w poszukiwaniu zarobku, jak również w obawie przed represjami znaczny odsetek nierządnic często zmieniał miejsce pobytu. Wiązało się to też ze specyficznym rodzajem klienteli, jak np. wojsko. Inne „córy Koryntu” usiłowały osiąść na dłuższy czas w danym ośrodku miejskim, gdzie bywały niechętnie tolerowane. Były też takie, które łączyły swój proceder ze służbą, szczególnie w gospodach i szynkach. Ta ostatnia forma uprawiania nierządu stawia kobiety, o których mowa, na granicy marginesu społecznego.

Prawo chełmińskie i magddeburskie, w porównaniu np. do złodziei, obchodziło się z prostytutkami znacznie łagodniej. Sam nierząd nie był konsekwentnie uznawany za przestępstwo, zaś kobieta stanu wolnego trudniąca się „płatną miłością” w praktyce nie traciła swoich praw majątkowych, m.in. do posagu, gierady itp.⁵³ Dążono jednak do piętnowania dziewczek publicznych i odróżniania ich od uczciwych kobiet⁵⁴. Usiłowano również ograniczyć rozmiary analizowanego zjawiska poprzez świadomą politykę podatkową. Z badań A. Wyczańskiego wynika, iż szczególnie na przełomie XV i XVI w. polskie ładaczniczki były w tej dziedzinie wyjątkowo dyskryminowane. Według taryfy pogłównego z 1498 r. miały one np. płacić 1 gr tygodniowo, czyli rocznie więcej, niż uiszczali w tym czasie właściciele wsi (48 gr)⁵⁵. Mimo iż w następnym okresie, m.in. wobec nieskuteczności praktycznej realizacji ustaw, władze państwowe i miejskie wydatnie zmniejszyły obciążenia finansowe „dziewek nierządnych”, problem ten jest nadal wyraźnie widoczny jeszcze w pierwszej połowie XVII stulecia. Oto, co na ten temat pisze w jednym ze swych dzieł znany moralista i kaznodzieja Szymon Starowolski: „takiej niewstydlivej chciwości już się i w Polsce naszej narodziło, i w mia-

⁵² Por. np. S. Grodziski, op. cit., s. 61.

⁵³ B. Groicki, *Tytuły*, s. 81.

⁵⁴ Np. Jan Ostroróg proponuje w 1476 r., aby nosiły one charakterystyczny rodzaj przepasek, który na pierwszy rzut oka wskazywałby na wykonywaną przez nie profesję (A. Stapiński, op. cit., s. 244; por. też F. Giedroyc, *Rys historyczny szpitala*, s. 165; B. Geremek, *O grupach marginalnych*, s. 549).

⁵⁵ A. Wyczański, *Uwarstwienie społeczne*, s. 246.

stach większych nie sromają się urzędnicy od białychgłów lada-
jakich cło tygodniowe wybierać——I gdzie się jeno na mieście
dowiedzieć mogą w domach pocziwych, że tańce——jake były,
zaraz domem chrzczą podejrzanym i każą sobie takowe cło nie-
przystojne płacić"⁵⁶.

Z kolei w stosunku do niepoprawnych prostytutek, budzących
publiczne zgorzenie, stosowano chłostę, połączoną często z „wy-
świeceniem” (usunięciem) z miasta⁵⁷. Inną karą szykanującą
miejscowe nierządnice była tzw. klatka, inaczej określana jako
„kucza” lub „kosz”. Stanowiło ją pomieszczenie o wymiarach
5x5x5 łokci z żelaznymi kratami ze wszystkich stron, w któ-
rym na jakiś czas zamykano prostytutkę, wystawioną na widok
publiczny. Czasami nierządnice przykuwano też do pręgierza.
Wspomina o tym m.in. A. Jarzębski. Opisując ratusz Starej
Warszawy stwierdza on:

„Trochę niżej są więzienia,
Według inszych zasłużenia;
Tuż. kuna żelazna w słupie
przy wschodzie — na dziewczki głupie”⁵⁸.

Wszelka tolerancja w stosunku do przedstawicielek badanej
grupy znikła w obliczu zagrożenia życia obywateli miasta w cza-
sie częstych epidemii. Usuwano wówczas wszystkie ubogie ko-
biety podejrzone o uprawianie nierządu poza bramy miejskie,
zamykano także główne siedliska „cór Koryntu”: szynki, karczmy,
przede wszystkim zaś domy publiczne, tzw. zamtuzy⁵⁹. O istnie-
niu tych ostatnich w szesnasto-siedemnastowiecznej Warszawie
posiadamy jedynie pojedyncze informacje. Najczęściej wspomi-
nianym, uznanym niejako oficjalnie, był „zakład” znajdujący się

⁵⁶ Cyt. za: J. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, t. I, wyd. 3, Warszawa 1976. s. 216.

⁵⁷ Np. w początku lat dziewięćdziesiątych XVII w. niejaką Jadwigę Mystkowską skazano w Warszawie za nierząd na 40 plag, które wymierzył jej kat pod kolumną Zygmunta, oraz na wypędzenie ze stolicy (F. Giedroyc, *Rys historyczny szpitala*, s- 193-194). Por. też dla lat wcześniejszych m.in.: AGAD, WE 215, k. 122, 165; WE 230, k. 3v; WE 240, k. 23.

⁵⁸ A. Jarzębski, op. cit., s. 72, w. 249-253.

⁵⁹ A. Wejnert, op. cit., t. III, s. 2, 19; F. Giedroyc, *Mór w Polsce*, s. 87; W. Przyborowski, op. cit., t. I, s. 123, 127; A. Walawender, *Kronika kłesk*, cz. 1, s. 96x-97x
W. Adamczyk, op. cit., s. 55.

pod zarządem kata miejskiego; w XVII w. mieścił się on przy ul. Rycerskiej, w pobliżu murów miejskich⁶⁰. Znaczący temat, W. Zaleski, w swoim przyczynku o warszawskiej prostytutce, opartym w znacznych partiach na nie istniejących już archiwaliach, podaje ciekawe wiadomości dotyczące rekrutacji utrzymywanych przez kata dziewczek publicznych. Uważa on, że mistrz za zgodą władz miejskich miał prawo dobierać je spośród schwytanych i ukaranych już prostytutek, po czterokrotnej chłóście na rogach Rynku⁶¹. Ten jedyny prawnie usankcjonowany zamtuzy prosperował już zapewne w drugiej połowie XVI w., a może nawet i wcześniej; świadczy o tym wzmianka z 1580 r.: „Dałem Mistrzowi na strawę na 4 dni, którego było osadzono, gdy był dziewczkę wziął bez wiadomości pańskiej”⁶², potwierdzająca jeszcze raz, że warunkiem realizacji przywileju kata była zgoda czynników nadrzędnych.

Wszystkie inne warszawskie zamtuzy miały co najwyżej półlegalny charakter. Jeden z nich w 1598 r. mieścił się w domu Goszczyńskim na terenie Nowej Warszawy. Jego ówczesny właściciel Stanisław Margoń odnajmował, jak się zdaje, część lokalu niejakiemu Mikluszowi hajdukowi i jego kochance, którzy utrzymywali u siebie kobiety lekkich obyczajów i bezpośrednio je nadzorowali. Jedną z nich, dawną służącą Wojciecha Lisa, zabawiając się z pewnym klientem spowodowała pożar. O tym wypadku tak zeznają obywatele Nowej Warszawy Tomasz Kmedo i Stanisław Nerka: „I naprzód się kramnica zajęła, gdzie małpy mieszkały i gdy wypadły w koszulach oni małpy z domu uciekając — a gdy pytałem, kto zapalił, powiadali że małpa co u Lisa była pijąc z ajdukami zapaliła”⁶³. Jak się zdaje, dom publiczny mógł istnieć także przy ul. Długiej, skoro awanturująca się banda Cholewika w tym właśnie rejonie szukała nierządnych dziewczek⁶⁴. Pośrednie informacje skłaniają do twierdzenia, że siedliskiem tajnej prostytutki była również pijacko-złodziejska melina, mieszcząca się w ostatnich latach XVI w. przy Rynku Nowo-

⁶⁰ M. Łyskanowski, op. cit., s. 89. Podobnie „mistrz sprawiedliwości” zarządzał głównym domem publicznym w Poznaniu (Z. Boras, L. Trzeciakowski, op. cit., s. 78-79, 134).

⁶¹ W. Zaleski, *Z dziejów prostytutki w Warszawie*, Warszawa 1923, s. 30.

⁶² AGAD, WE 215, k. 170.

⁶³ AGAD, NW 6, k. 499.

⁶⁴ AGAD, SW 14, k. 227-228v.

miejskim w części domu, należącej do rybaczki Anny Pluciny⁶⁵.

Nie wiadomo, jak długo funkcjonowały poszczególne ośrodki nierządu. Z lat po wojnach szwedzkich posiadamy informacje dotyczące już innych siedlisk rozpusty. A. Morsztyn, powołując się na dawniejszą tradycję, przynajmniej jedno z nich lokalizuje na przedmieściu⁶⁶. W 1671 r. głośna była natomiast sprawa niejakiej Blasikowej vel Błasikowej oskarżonej o utrzymywanie nielegalnego burdelu. Właściciel domu, w którym zamieszkiwała, zeznał m.in.: „Mieszkam z arendy w domu p. Daszkiewicza, w którym wielkie niewczasy, hałasy i niebezpieczeństwa zażywać musimy, a to wszystko dla p. Blasikowej, która w wielkim żyjąc nierządzie i niepocziwości, podczas zjazdów ludzi po kilkanaście na złe uczynki puszcza do siebie, gdzie wielkie hałasy, tańce czynią przez całą noc, potem muzykę wypędziwszy bez wstydu i bojaźni Boskiej nierządy pełnią”⁶⁷.

Nie minęło 8 lat, a pod zarzutem trzymania nierządnic stanęli przed sądem warszawskim małżonkowie Korabiewscy. Wypowiedzi świadków wskazują w tym wypadku na dużą rotację „zatrudnionych” tu pokątnie prostytutek (przebywały one zaledwie od 1 do 3 tygodni). Nie należy również zapominać, iż większość stołecznych gospód i zajazdów mogło być, w pewnych okresach czasu, pokątnymi „domami publicznymi”⁶⁹, w których rolę „cór Koryntu” pełniłyby w takim przypadku przedstawicielki zatrudnionej tam służby.

Klientela warszawskich ladacznic rekrutowała się głównie spośród przedstawicieli niższych warstw społecznych. Do zamtuzów uczęszczali więc hajducy i czeladnicy, choć niewykluczone, że z usług ich korzystali też przybywający do miasta szlachcice, a niekiedy także sami bogobojni mieszczanie warszawscy. Tak jak w innych środowiskach bywalcy domów publicznych nie byli w praktyce potępiani w tym stopniu co ich pensjonariuszki. Nie znaczy to jednak, aby ustawodawstwo cechowe nie usiłowało

⁶⁵ AGAD, NW 6, k. 221-221V, 275-276, 371v, 455v.

⁶⁶ J. Bystroń, Warszawa, Warszawa 1949, s. 43.

⁶⁹ F. Giedroyć, *Rys historyczny szpitala*, s. 204; M. Łyskanowski, op. cit., s. 89-90.

⁷⁰ F. Giedroyć, *Rys historyczny szpitala*, s. 205.

⁷¹ J. Bystroń, *Dzieje obyczajów*, t. I, s. 215; I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, op. cit., s. 368.

ograniczyć kontaktów między mistrzami czy towarzyszami cechowymi a prostytutkami.

O liczebności i zarobkach warszawskich dziewczek publicznych nie wiemy nic konkretnego. Prostytutek zawodowych w ścisłym tego słowa znaczeniu nie mogło być jednak więcej niż kilkanaście jednocześnie. Liczba potencjalnych i dorywczych nierządnic była prawdopodobnie kilkakrotnie większa. Dużo zapewne przybywało ich do stolicy w okresie zjazdów szlacheckich, kiedy to spodziewały się one większego zarobku u lepszych klientów. W sumie jednak kariera prostytutki nie dawała prawie żadnych możliwości przekroczenia bariery nędzy, a opuszczenie kręgów marginesu było niemal niemożliwe. Wiele też „cór Koryntu” u schyłku życia zajmowało się żebranią; inne kończyły jako „babki” szpitalne lub przestępczynie.

Przyczyny oddawania się nierządowi i tragiczny los warszawskich ulicznic wyraźnie odmalowuje poniższy ustęp instrukcji królowej Marii Ludwicy, przeznaczonej dla pana de Noyers, odpowiedzialnego w 1649 r. za sprowadzenie do Warszawy zakonu wizytek. „Zamierzamy bowiem sobie założyć w Warszawie dom ucieczki dla tych biednych dziewcząt, których Bóg chce wydzwignąć z grzechu. Fundacja ta byłaby wielkim dobrodziejstwem dla Polski, w której nieszczęsne ofiary namiętności lub swawoli nie mają żadnej opieki, żadnego przytułku i tak są opuszczone i zapomniane, że częstokroć dla samego wyżywienia się zmuszonemi się widzą prowadzić nierządne życie, a tern samem trwać w grzechu. Jest nawet dawnym w Polsce zwyczajem———że kobiety, którym się zdarzy zgrzeszyć, są chwywane i osadzone przemocą w katowskich domach, gdzie zmuszone bywają służyć za igraszkę pierwszemu lepszemu, kto tylko tego zażąda. Stąd też zdarza się najczęściej, że te nieszczęsne ofiary kończą tam życie w najokropniejszych męczarniach, mając ciało na sztuki od chorób popękane i nikt im nie przyniesie ratunku”⁷⁰.

O sutenerstwie i stręczycielstwie w Warszawie wiemy niewiele. Pośrednio jednak srogość grożących sankcji⁷¹ zdaje się świad-

⁷⁰ *Poitojolio Królowej Maryi Ludwicy*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1844, s. 63-64.

⁷¹ Potwierdza to m.in. komentarz do prawa miejskiego Bartłomieja Groickiego, posiadający duże znaczenie w praktyce sądowej. Wynika z niego, iż stręczyciel: „na czci i zdrowiu, a na gardle———ma być karan”. Oprócz kary śmierci przewidywano również inne lżejsze sankcje wobec tej kategorii przestępców, a to:

czyć, iż proceder ten był współcześnie bardzo rozpowszechniony. I tak np. odpowiadający w 1569 r. za obrazę publiczną krawiec i obywatel Starej Warszawy, Walenty Zbikowski, podtrzymywał swoje oskarżenie twierdząc: „iż com przedtem mówił, to i teraz powtarzając mówię, że Jeżowa [Agnieszka] dziewczkę swą [córkę] Zofię za pieniądze zwodziła”⁷². Bardziej wyczerpujące informacje z 1613 r. dotyczą typowego, jak się zdaje, sposobu werbowania prostytutek. Ofiarą jego padła w tym wypadku Zuzanna Brutkiewiczówna, córka obywatela miasta Wolborza, którą oskarżona Dorota Waclawowa zwabiła do stolicy obietnicą załatwienia jej intratnej pracy na służbie u wójta warszawskiego Okonia. Po przybyciu do Warszawy niedoszła służąca została zmuszona do uprawiania nierządu, przy czym nabawiła się choroby wenerycznej. Poszkodowana zeznała m.in., że za pierwszym razem została zgwałcona. Postępowanie śledcze wykazało, iż obwiniona notorycznie zajmowała się stręczycielstwem. Szczególnie widoczne jest to w wypowiedzi jednej ze świadczących niewiast, która stwierdza: „znałam te dobrze Dorotę, bo bywała nieraz tu w Warszawie i udawała się za wdowę, choć męża ma. Powiedziała też to przede mną, że jeśli będzie Sejm, tedy ma jeszcze przynieść parę dziewcząt”⁷³.

Stręczyciele najczęściej grasowali po ulicach większych miast (w tym i Warszawy), nagabując przede wszystkim osoby przybywające z zewnątrz do danego ośrodka miejskiego. Obok przedstawicieli uboższych warstw, niejednokrotnie próbowali oni oferować swoje usługi członkom grup uprzywilejowanych. Wymownie potwierdza to poniższy fragment, pochodzący ze *Zwierciadła* Mikołaja Reja:

Zwodnica [staropolskie określenie stręczycielki]:
„Wiem tu parie, na ulicy,
Jeszcze prawie dwie dziewicy.
Tałara by nie żałować
Pewnie będziecie dziękować.

„mają takowym uszy urzynać, miotłami jo u pręgierza bić i z miasta wypowiadać” (B. Groicki, *Forządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburkiego w Koronie Polskiej*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1953. s. 206).

« AGAD, SW 14, k. G48-648V.

« AGAD, SW 544, k. 52-55.

Dworzanin:
Nic by nam o talar nie szło,
Ale owo więc nie śmieszno,
Kiedy na łbie rosna guzy,
Co je zowiecie francuzy”⁷⁴

Cytowany ustęp wskazuje niedwuznacznie na jeszcze jeden trudno uchwytny źródłowo aspekt prostytucji — rozprzestrzenianie chorób wenerycznych przez nierządnicę.

Niewiele można powiedzieć, z jakich środowisk rekrutowali się sutenerzy i stręczyciele. Część z nich pochodziła zapewne z kręgów typowego marginesu; potwierdza to m.in. literatura sowizdrzalska. Oto w wypowiedzi jednej z żebraczek występujących w *Peregrynacji dziadowskiej* Jana Dzwonowskiego znajdujemy wyraźne potwierdzenie trudnienia się omawianym procederem: „Dziewki umiem porządnie do młodzieńców zwodzić——”. Z kolei inna chodząca po prośbie stwierdza m.in.:

„A jam dobrze świadoma około miłości,
Skąd mam oprócz jałmużny dostatek żywności.
Gdy komu co gładkiego, a na czas przywiodę
Miewam od pacholików nie lada nagrodę”⁷⁵.

Inną grupą znacznie liczniejszą niż prostytutki i należącą zdecydowanie do marginesu społecznego są żebracy. Wywodzili się oni głównie ze środowisk ludzi luźnych; byli nieodłączną częścią pejzażu miasta średniowiecza i początków epoki nowożytnej. Próbę charakterystyki warszawskiego środowiska żebraczego, ze względu na stan źródeł, można przedstawić prawie wyłącznie na podstawie analogii z innymi ośrodkami miejskimi Rzeczypospolitej. W analizowanej zbiorowości należy wyróżnić 3 podstawowe kategorie: żebraków profesjonalnych, zajmujących się swym procederem praktycznie przez całe życie, ludzi, którzy w wyniku klęsk życiowych zmuszeni byli uprawiać go czasowo, oraz ubogich szpitalnych (o tych ostatnich zob. rozdz. VI). Przedziały między poszczególnymi kategoriami były dosyć płynne.

⁷⁴ Cyt. za: J. Bystroń, *Dzieje obyczajów*, t. I, s. 216.

⁷⁵ J. Dzwonowski, *Peregrynacja dziadowska*, w. 756, 832-885 [w: I. K. Budzyh, H. Budzykova, J. Lewański, *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku*, t. II, s. 265, 269.

W większości przypadków żebracy występują w archiwaliach anonimowo, co jest bezpośrednim następstwem faktu, iż odgrywali oni znikomą rolę społeczną, nie pełniąc właściwie żadnej ekonomicznej. Bliższe dane odnośnie personaliów udało się ustalić zaledwie dla kilkunastu⁷⁶. Z przykładów podanych w przypisie 76 wynika istnienie pewnej rejonizacji działania ludzi odwołujących się do miłosierdzia publicznego. Wskazuje to na stabilizację przynajmniej niektórych przedstawicieli omawianej grupy.

Stałym miejscem ich przebywania były głównie kruchty, zwane babińcami. Świadczy o tym poniższy fragment *Gościńca*, opisujący kościół oo. Jezuitów:

„Przy niej ganek z żelaznymi
Balasami potężnymi
Babiniec, gdzie babki siedzą”⁷⁷

„Dziady” kościelne były swego rodzaju elitą zbiorowości żebraków-profesjonalistów. Na równi z nimi można byłoby postawić jedynie osobników udających pobożnych pielgrzymów, co przynosiło nieraz znaczne korzyści. Ci ostatni zbliżali się trybem życia do najliczniejszych, jak się zdaje, „dziadów” wędrownych, pozbawionych stałego punktu oparcia.

Głównym źródłem utrzymania przedstawicieli wszystkich kategorii badanej grupy były datki w pieniądzu i naturze. Nic też dziwnego, że żebracy starali się wszelkimi sposobami wzbudzać litość. Musiało to odbijać się na ich wyglądzie zewnętrznym. Różnice regionalne nie mogły tu być zbyt duże. Strojem „dziada” były zatem najczęściej łachmany, pokryte płaszczem lub opończą. Uzupełniały je stosowne do uprawianego procederu dodatki, takie jak szczudła, kostury, bicze dziadowskie, torby żebracze, tzw. biesiagi itp. Żebraczki posiadały ponadto tradycyjne garnki za-

⁷⁶ « Np. z wypowiedzi czeladnika ślusarskiego Bartłomieja z Nieszawy (1613 r.) Wynika, iż chodziła „po prośbie” po ulicach Warszawy chroma na rękę niejaka Ewa, pochodząca z Łowicza (AGAD, SW 544, k. 9v); w 1621 r. występuje w źródłach — siadujący koło kościoła Dominikanów — „dziad” Szymon (AGAD, WE 1365, k. 30), w 1641 r. przed radą miejską Starej Warszawy zeznaje: „mendicus ad acclesiam Dni (Domini] Martini varsaviae” — niejaki Stefan Janowski (BUW, rkps 21, k. 112-122V), zaś stolarz warszawski Wojciech Orłowczyk w swoim testamencie z 1672 r. wspomina o ubogiej Elżbiecie, żebrzącej pod kościołem św. Ducha (AGAD, SW 351, k. 76).

⁷⁷ A. Jarzębski, op. cit., s. 89-90, w. 607-609.



26. Żebracy, rys. J.P. Norblina

wieszane u pasa. Chętnie eksponowano także akcesoria choroby i kalectwa⁷⁸.

W celu odróżnienia żebraków, którym władze miejskie przyznawały prawo do uprawiania ich procederu, od ogółu nędzarzy przepływających przez miasto tych pierwszych zaopatrywano niekiedy w specjalne oznaki. W połowie XVII w. w Krakowie były nimi mosiężne blaszki⁷⁹. Podobne posunięcia okresowo wprowadzano także w Warszawie. We wzmiankach ze stycznia 1597 r.

⁷⁸ Por. J.I. Kraszewski, *Mistrz Twardowski*, Warszawa 1955, s. 187; *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, t. VII, Warszawa 1896 r., s. 551; Z. Góralski, *Działalność charytatywna*, s. 12-13.

⁷⁹ A. Chmiel, *Dziady i betelfochty krakowskie* [w:] *Szkice krakowskie*, s. 87. por.



27. Żebrak, ryc. z rękopisu K. Scholca, 1680 r.

czytamy np.: „Za blachę na cechy ubogiem——” oraz: „od 60 cech platnickowi na ubogie po półgroszku od każdego”⁸⁰. Znakowanie warszawskich żebraków potwierdzają również informacje z lat 1585 i 1651. W tym pierwszym przypadku metalowe blaszki zastąpiono prawdopodobnie sukiennymi emblematami⁸¹.

też dla Poznania i Lublina — Z. Boras, L. Trzciakowski, op. cit., s. 109-110; W. Froch, M. Kobylińska-Szymańska, *Klaski moru w Lublinie w XVI i XVII wieku w świetle ksiąg miejskich*, „Archiwum Historii Medycyny”, t. XL, 1977, z. 4, s. 391’.

⁸⁰ AGAD, WE 228, k. 18.

⁸¹ AGAD, WE 215, k. 37; WE 252, k. 37v.



28. Żebracy, według kodeksu hornigowskiego *Legendy o świętej Jadwidze*, 1450 r.

Datki w naturze i pieniądzu starano się czasami uzupełnić w inny sposób. Pełnili przeto żebracy kościelni np. niższe czynności służebne, uczestnicząc w śpiewach i modłach. Umiejętności te wyraźnie potwierdza fragment *Peregrynacji dziadowskiej* Jana Dzwonowskiego. Jedna z występujących w tym utworze żebraczek tak mówi:

„Więc ja umiem na pamięć świętą wangeliją,
Wiem też, jak nad umarłym śpiewają wigilią.
Pismo święte jak ksiądz tak je dobrze umiem,
Co w kościele śpiewają, to wszystko rozumiem.
Kazanie też już umiem na pamięć powiedzieć”⁸².

⁸² K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, op. cit., t. II, s. 167, w. 818-822; J.I. Kraszewski, op. cit., s. 186; Kościół w Polsce, praca zbiorowa pod red. J. Kłoczowskiego, t. II, Kraków 1970, s. 459; Z. Góralski, *Działalność charytatywna*, s. 15.

Innym tradycyjnym zajęciem (gdzie konkurowali z nimi ubodzy szpitalni) był udział w egzekwiach żałobnych. Celowały w tym zwłaszcza kobiety, dokonujące różnych zabiegów przy zwłokach nieboszczyków i czuwające przy nich w tzw. puste noce. Mężczyźni natomiast asystowali przy transporcie zwłok, ubrani w specjalne, żałobne kapy⁸³. Sumy pieniędzy, które uzyskiwano z tej okazji, zależały od zamożności najbliższej rodziny lub sukcesorów nieboszczyka. Oto np. w testamencie zmarłej w 1598 r. Roziny kucharzowej czytamy: „Babom co omywały ciało groszy trzy—— co mary chłop przyniós dano mu grosz——Od mar co ciało niesiono i od dołu — groszy szesnaście”⁸⁴. Za podobne posługi w 1580 r. żebraczki, czuwające przy zwłokach zmarłej w Warszawie Krystyny z Radziwiłłów Zamoyskiej, otrzymały łącznie 27 gr, zaś: „Chłopom, do świece do kijew przywiercali” — dano 9 gr⁸⁵. Drobne kwoty pieniężne nie wyczerpywały korzyści płynących z powyższego typu zajęć, jako że można też było liczyć z tej okazji na darmowe pożywienie⁸⁶. Pewna prymitywna znajomość ziół, a także ludowych metod leczenia sprawiała, że liczne „baby” cieszyły się powodzeniem jako akuszerki, zamawiaczki chorób itp.⁸⁷ Nierzadko też, znając gusła i wróżby, trudniły się one pokątnie zabiegami o charakterze magicznym. Było to zajęcie o tyle niebezpieczne, że pociągało za sobą podejrzenie o czary, co groziło, jak wiadomo, najpoważniejszymi konsekwencjami.

W specyficznych sytuacjach, kiedy trudno było zdobyć jałmużnę (np. w okresie klęsk elementarnych), część żebraków pracowała czasowo w charakterze niewykwalifikowanych wyrobników, wspomagając grabarzy i wyganiaczy⁸⁸. W tym ostatnim przypadku

⁸³ Por. np. AGAD, SW 15, k. 107; SW 11, k. 140v; WE 1223, registr wydatku pogrzebowego NN z XVII W.! W. Knapieński, *Notaty*, s. 197 (AKW, 1. XII, 385-387); BUW, rkps 21, k. 197-197v.

⁸⁴ AGAD, SW 11, k. 140v.

⁸⁵ J.A. Chróścicki, *Pompa furebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974, s. 267-270 (za: AGAD, Archiwum Zamoyskich, rkps 2519, s. 38-42).

⁸⁶ Tak np. według rejestru wydatków na pogrzeb NN obywatela warszawskiego z połowy XVII w. ubodzy otrzymali m.in.: „Na beczką piwa 1 [flore] 14 [gr], za drugą fl [flore] 1, na Jajca gr 11, na chleb — gr 2——na mięso gr 23—— na parę kapłonów fl [flore] 1” (AGAD, WE 1223 — registr wydatku pogrzebowego). Jeszcze wykwintniejszy był niekiedy poczęstunek, zwany obiadem pogrzebowym, fundowany ubogim w testamentach (por. rozdz. VII).

⁸⁷ AGAD, WE 244, k. 54; J.I. Kraszewski, op. cit., i. 186-187; Z. Góralski, *Działalność charytatywna*, s. 15; J. Bystron, *Dzieje obyczajów*, t. I, s. 252.

⁸⁸ Por. np. informacje typu: „Dziadowi, co wyganiał ubogich na 4 niedziele”

widoczny jest brak wewnątrzgrupowej solidarności, wynikającej bądź z bezpośredniego zagrożenia, bądź też ze wzmiankowanego już antagonizmu pomiędzy żebrakami osiadłymi a włóczącymi się nędzaczami.

Księgi chrztów parafii Św. Jana i Św. Krzyża wskazują dobitnie, iż wielu żebraków obojga płci wybierano na rodziców chrzestnych lub świadków⁸⁹. Zapewne i z tej okazji mogli oni liczyć na dodatkowe wynagrodzenie.

Wyczerpując analizę źródeł dochodów warszawskiego środowiska żebraczego należy przypomnieć, iż jego przedstawiciele mogli także dokonywać przestępstw, w tym zaboru mienia, a młodsze żebraczki — trudnić się prostytutką i stręczycielstwem.

Podobnie jak ubodzy szpitalni, niektórzy z przedstawicieli badanego środowiska potrafili uskładać niewielki kapitalik. Przykładem mogą tu być „dziad” Dąbrówka, któremu umierająca w 1614 r. owdowiała szewcowa z Nowej Warszawy, Katarzyna Pawelczykówna została winna 10 florenów, oraz wzmiankowany już, żebrzący pod kościołem Dominikanów Szymon, posiadający w 1621 r. schowane u obywatelki Nowej Warszawy Zofii Kochańskiej 80 gr⁹⁰.

Ciekawym problemem, którym nikt się właściwie nie zajmował, są miejsca zamieszkania pozaszpitalnych żebraków. Ubóstwo sprawiało, iż nie posiadali oni żadnych nieruchomości. Część z nich znajdowała zapewne schronienie w przykościelnych i przyklasztornych pomieszczeniach; inni okupowali najgorsze zabudowania gospodarcze bądź wykorzystując miłosierdzie niektórych mieszczan, bądź też płacąc drobne kwoty z tytułu komornego. Potwierdzają to pośrednio: registr osób zmarłych w Warszawie na dżumę w latach 1624-1625 oraz egzekucja pogłównego z 1659 r. W pierwszym z tych źródeł znajdujemy liczne zapiski dotyczące zmarłych żebraków, typu: „u Sawowej tamże baba———U Praclewicza

(1636 r. — AGAD, WE 245, k. 112), czy: „Dziadowi, który pochował ciało zmarłego — 5 gr” (1585 r. — AGAD, WE 215, k. 174) Oraz AGAD, WE 228, k. 18v; WE 252, k. 38.

Tak np. 20 czerwca 1668 r. na chrzcie syna referendarza koronnego Jana Andrzeja Morsztyna świadkami byli: Mikołaj Jaskus „vetulus apud Ecclesiam———Carmelitarum” (Parafia świętego Krzyża, Liber Baptistorum 1668, k. 17 — odpis w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy, k. 54714). Podobnych wzmianek jest co najmniej kilkaset.

» AGAD, WE 1365, k. 12V-13, 30; por. też AGAD, SW 351, k. 76.



29. Wędrowny dziad, rys. J.G. van Vlieta z XVII w.



30. Żebracy pod kościołem wizytek w Warszawie, fragment obrazu olejnego B. Canaletta, Kościół Wizytek

krawca baba——Dziad na Frecie u ślusarza——U Kiliana na Frecie dziad"⁹¹. Świadczą one, że utrzymujący się z jałmużny mieszkali raczej pojedynczo i byli rozproszeni po całym mieście. Sytuacja ta w następnych latach nie uległa zmianie, skoro rejestr pogłównego Starej Warszawy z okresu wojny szwedzkiej wykazuje np. żebraczkę, mieszkającą w kamienicy p. Jabskiej przy ul. Świętojańskiej i „babkę” — spisana wśród domowników jednej z posesji przy ul. Piwnej⁹². Wyjątkowym i, jak się zdaje, odosobnionym wypadkiem jest sprawa obywatela warszawskiego Bernarda Stangona, którego powołano w 1597 r. przed sąd radziecki za to, iż: „homines vagos [vagabondos]——cuiuscunq[ue] sexus——in domo mansionis suae——habeat”⁹³. Tym razem łączna liczba przetrzymywanych razem żebraków lub włóczęgów musiała

⁹¹ Rejestr pomorków, k. 3, 6, 7, 10.

⁹² AGAD, WE 592, k. 4, 6v; *Zródła do dziejów Warszawy*, s. 140, 14s.

⁹³ AGAD, SW 12, k. 630v. Zakaz udzielania gościny osobom podejrzanym: włóczęgom i żebrakom, obowiązywał też mieszczan szesnastowiecznego Poznania (L. Sieciechowiczowa, op. cit., s. 35).



31. Żebracy, fragment obrazu z kościoła Bożego Ciała w Krakowie, ok. 1671-1672

wydawać się władzom miejskim zbyt duża, a przez to i niebezpieczna.

Zdobycie dachu nad głową nie było łatwe i udawało się na stałe tylko nielicznym. Pozostali ciągle zmieniali swoje chwilowe schronienia. Przyczyniało się to, na równi z częstym niedożywieniem, do znacznej śmiertelności wśród przedstawicieli omawianej grupy⁹⁴. Potwierdzają to rachunki miejskie, w których nie brak informacji o wydatkach na pogrzeby bezimiennych nędzarzy zmarłych na ulicach miasta (por. rozdz. VII). Można przypuszczać, że sporą część tych biedaków stanowili właśnie żebracy.

Interesującym, choć po dziś dzień prawie nie zbadanym problemem jest też swoista organizacja środowiska żebraczego. Starano się tu niekiedy naśladować korporacje rzemieślnicze i kupieckie, wybierano własną starszyznę, organizowano schadzki, prowadzono specjalne protokoły zebrań itp.⁹⁵ Poczynania owe miały na celu unormować życie grupy i zabezpieczyć ją przed niepożądaną konkurencją. Żebracy obchodzili też uroczyste dzień swego tradycyjnego święta, którym były Zaduszki. W szesnasto- i siedemnastowiecznej Warszawie na istnienie organizacji „dzia-dowskiej” natrafiamy śledząc dzieje, powstałego w 1546 r. Bractwa Ubogich. Środowisko żebracze starano się bowiem poddać także pewnej regulacji z zewnątrz. Problematyka ta została szerzej przedstawiona w rozdz. VII.

Sugestywny wizerunek ubiorów, zajęć i zwyczajów ubogich odnajdujemy w niektórych utworach literatury sowizdrzałskiej⁹⁶. Zaprezentowany w nich wygląd zewnętrzny dziada prośbalego potwierdza liczna, choć nie związana bezpośrednio z Warszawą szesnasto- i siedemnastowieczna ikonografia⁹⁷.

⁹⁴ O śmiertelności wśród warszawskich „pauperes” (w tym także żebraków) w czasie epidemii z lat 1624-1625 zob. szerzej: A. Karpiński, *Biedota miejska*, passim.

⁹⁵ *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, t. VII, s. 552; J.I. Kraszewski, op. cit., s. 196; A. Chmiel, *Dziady i betelfochty krakowskie*, s. 8.

⁹⁶ Por. np. J. Dzwonowski, *Peregrynacja dziadowska* [w:] K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, op. cit., t. II, s. 239-241, w. 5-8, 1821, 57-62, 83-96.

⁹⁷ Min. w pracy I. Turnau, *Odzież mieszczaństwa warszawskiego z XVIII wieku*, Wrocław 1967, s. 263 — umieszczona jest rycina, przedstawiająca warszawską żebraczkę z 1701 r. Por. też Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, Łódź 1975 (rycina zaczerpnięta z H. Szolca, rkps z 1680 r. w zbiorach Bibl. Jagiell. — wizerunek siedemnastowiecznego żebraka) i Z. Podgórska-Klawe, *Szpitala warszawskie*, (ryc. 11 — rysunek J.p. Norblina, *Żebracy*, znajdujący się w Muzeum Narodowym w Krakowie). Zob. ilustr. 26 i 27.



32. Scena w zamtuzie, obraz Aleksandra Orłowskiego, ok. 1790

Kolejną grupą przebywającą niejako na marginesie życia miejskiego byli liczni więźniowie. Do dyspozycji władz Starej i Nowej Warszawy pozostawały więzienia znajdujące się w podziemiach wież miejskich⁹⁸ i na ratuszach⁹⁹. Interesująca jest informacja z 1598 r. wskazująca na istnienie jeszcze jednego miejsca odosob-

⁹⁸ AGAD, WE 215, k. 165V-166; WE 229, k. 4v; WE 244, k. 52; WE 249, k. 154; WE 250, k. 23-24; SW 15, k. 292.

⁹⁹ AGAD, WE 223, k. 9; WE 237, k. 18v; WE 243, k. 57; NW 6, k. 335.

nienia. W sprawie dotyczącej partaczy, zamieszkujących dobra duchowne, mówi się o „więzieniu” albo „twierdzy”, „które jest na Krakowskim Przedmieściu”¹⁰⁰. Z kolei Aleksander Kraushar następny warszawski karcer zlokalizował w podziemiach kamienicy Książąt Mazowieckich, mieszczącej się przy Rynku Staromiejskim¹⁰¹.

Ze względu na szczupłą liczbę funkcjonariuszy władze miejskie nie dysponowały przeważnie odrębną służbą więzienną. Nadzór nad podejrzanymi i skazanymi sprawowali najczęściej zwykli strażnicy miejscy lub dorywczo zatrudniani przy tym niewykwalifikowani wyrobnicy¹⁰².

Przekrój społeczny uwięzionych przestępców był bardzo szeroki. Obok przedstawicieli stanu szlacheckiego, jak Babski, Miaznecki czy Bieniewski (1604 r.), widzimy wśród nich licznych możnych mieszczan warszawskich: m.in. kuśnierza Jakuba Ulricha (1602 r.), krawca Mikołaja Misiorka vel Misiorkowskiego (przebywał tu aż trzykrotnie: w 1593, 1599 i 1602 r.), Sebastiana Kiernozika z Nowej Warszawy (1602 r.) czy Walentego Kulieka (1603 r.)¹⁰³. Zrozumiałe jest, że wymienieni powyżej stanowili niewielki odsetek osadzonych w wieżach miejskich. Znacznie więcej spotykamy tu osób rekrutujących się z niższych warstw społecznych: służby, czeladzi, przekupniów, żebraków itp. Przykładami mogą być: Augustyn, Stanisław i Bartosz — słudzy obywateli Nowej Warszawy, współuczestnicy napadu na gospodę szlachcica Marcina Oborskiego (1576 r.); stróż miejski Wojciech (1584 r.); służąca Wojciecha Lisa, Katarzyna — oskarżona o kradzież (1597 r.); nieznanego nazwiska „dziad” (1621 r.); włościanin z Solca podejrzany o zabójstwo¹⁰⁴. Czasami osadzano także w wieżach niebezpiecznych dla otoczenia szaleńców¹⁰⁵.

¹⁰⁰ AGAD, SW 14, k. 409.

¹⁰¹ A. Kraushar, *Życie domowe mieszczaństwa warszawskiego w wiekach dawnych*, „Miscellanea Historyczne”, t. LVII, Warszawa 1914, s. 26.

¹⁰² Por. informacje typu: „stróż kiedy siedział [Bieniewski] na ratuszu 2 nocy i trzeci dzienny” (1604 r. — AGAD, WE 223, k. 9) i: „Za 3 dni straży na struże co niewiasty pilnują — 15 gr” (1624 r. — AGAD, WE 242, k. 119).

¹⁰³ AGAD, WE 223, k. 9; WE 229, k. 7v; SW 12, k. 235v; SW 15, k. 168, 33Bv; SW 14, k. 663-669; SW 542, k. 144, 179.

¹⁰⁴ AGAD, NW 6, k. 343, 430; NW 134, k. 479; WE 215, k. 81v, 84; WE 241, k. 74v; WE 242, k. 119v.

¹⁰⁵ potwierdzają to informacje z lat 1598-1647 (AGAD, WE 220, k. 7v-8; WE 226, k. 14; WE 249, k. 154).

Brak wyczerpujących spisów więźniów utrudnia ustalenie, jaka była ich przeciętna liczebność. Rejestry wydatków na żywienie dla nich są także fragmentaryczne. Z reguły uwzględniają one utrzymanie jednej do czterech osób¹⁰⁶. Są to niewątpliwie liczby niepełne. Bardziej przekonujące wydają się pojedyncze Wzmianki z lat 1622-1648 mówiące o 6-18 więzionych¹⁰⁷.

Czas przebywania w przymusowym odosobnieniu bywał bardzo zróżnicowany. Oto np. w 1599 r. sługa miejski Stanisław Żyto zeznaje: „iż ten to Kasper balwierczyk [czeladnik chirurgiczny] siedział w więzieniu miejskiem tutecznym ot czwartku teraz przeszłego godziny wtorek po południu aż do dnia dzisiejszego”, zaś W tymże samym roku oskarżony o pobicie żony rybaka Adama Dorsza, „piscator” Franciszek Zalas — spędził tam 4 dni¹⁰⁸. W obu tych wypadkach mamy do czynienia z doraźnym zatrzymaniem, stosowanym przy mniejszych wykroczeniach. Częściej zdarzał się kilkutygodniowy i dłuższy okres uwięzienia¹⁰⁹. Duże różnice w czasie przymusowego odseparowania od społeczeństwa zależały w sporej mierze od pozycji społecznej i ekonomicznej oskarżonego; istniała bowiem możliwość zwolnienia za kaucją lub poręczeniem. Przypadków tego typu znamy sporo; przede wszystkim dotyczyło to uwięzionych za długi¹¹⁰. Innym zrozumiałym czynnikiem, skracającym pobyt w więzieniu, było uniewinnienie oskarżonego. Zdarzały się też ucieczki, świadczące o niedostatecznym nadzorze. Masowy charakter musiała mieć jedna z nich w marcu 1631 r., skoro pisarz miejski zanotował z tej okazji: „Od 3 wież, z których się złodzieje powyłamywali i wieże popsowali”

¹⁰⁶ AGAD, WE 221, k. 2-4; WE 223, k. 4; WE 231, k. 8v-9; WE 233, k. 5; WE 244, k. 80v-81; WE 245, k. 13; WE 249, k. 154.

¹⁰⁷ AGAD, WE 241, k. 131v-132; WE 242, k. 119; WE 243, k. 116; WE 250, k. 23v.

¹⁰⁸ AGAD, SW 14, k. 578v-579, 582.

»» Przykładowo od 1 do 20 czerwca 1603 r. przebywa w wieży, oczekując egzekucji, bliżej nieznanego złodziej (AGAD, WE 222, k. 25v), co najmniej 77 dni (sierpień-listopad 1604 r.) spędza tam szlachcic Bieniewski (AGAD, WE 223, k. 9); 7 miesięcy więziono na ratuszu niejakiego Kosińskiego (1626-1627 — AGAD, WE 243, k. 80), zaś prawie rok trwało śledztwo w sprawie znanej siedemnastowiecznej przestępczyni — Grotowskiej (1625/1626 — AGAD, WE 242, k. 119-119v).

¹¹⁰ Por. m.in. AGAD, SW 3, k. 87v-83; SW 6, k. 260; SW 14, k. 43, 282v-283; SW 15, k. 410v; SW 130, k. 80; SW 545, k. 344v.

¹¹¹ AGAD, WE 244, k. 52. Por. też informację z października 1617 r.: „Za 4 kłódki do więzienia, bo były potłuczone i więźniowie pouciekali — 1/26 (1 floren 1 26 gr) (AGAD, WE 237, k. 19v).



33. Chłosta przestępcy na ratuszu, rys. J.P. Norblina

Trudno jest zrekonstruować warunki bytowe więźniów. Lako-
niczne wzmianki niewiele mówią o wyposażeniu miejsc odosobnie-
nia. Wiadomo np., że posłanie w wieżach stanowiły najczęściej
legowiska ze zmienianej co pewien czas słomy¹¹². Zwyczajem
epoki znaczna część uwięzionych przebywała tam w kajdanach
i łańcuchach¹¹³. Z elementów wyposażenia, wzmiankowanych
sporadycznie, wymienić należy też zydle i cebry na nieczystości
oraz, w jednym wypadku tylko wspomniany, piec¹¹⁴. Skądinąd
wiadomo, że niekiedy władze miejskie starały się utrzymywać
więzienie we względnej czystości, przeznaczając na ich „chędoże-
nie” pewne sumy pieniędzy¹¹⁵. Rzadziej zdarzały się drobne prze-
budowy i remonty. Jeden z większych odbył się w 1596 r.,
z okazji powiększania piwnicy pod ratuszem, przeznaczonej dla
powstańców Semena Nalewajki. 'Zaangażowano wtedy cieślę, mur-
rarzy, szklarza i niewykwalifikowanych robotników'¹¹⁶.

Ciekawa wydaje się analiza wysokości dziennych stawek prze-
znaczonych na utrzymanie poszczególnych przestępców. Wyka-
zując duże wahania, wzrastały one stale od ok. 1 gr w latach
1584-1586 do 2-4 gr w pierwszej ćwierci XVII w., by osiągnąć
W okresie 1631-1651 wysokość 3-8 gr¹¹⁷. Rzuca się w oczy duża
rozpiętość kwot przypadających na poszczególnych więźniów.
Głównym kryterium była także i tutaj ich odmienna kondycja
społeczna. Najbardziej widoczne jest to w 1597 r., kiedy przetrzy-
mywani w karcerze szlachcice otrzymują dwa razy więcej „straw-
nego” niż pozostali więźniowie (6 gr wobec przeciętnej, wynoszą-
cej 3 gr na dzień)¹¹⁸.

M. Bogucka analizując koszty utrzymania w Warszawie w
XVII w. uważa, że kwoty przeznaczone z tej okazji dla uwię-
zionych stanowiły niezbędne minimum życiowej egzystencji¹¹⁹.
Wydaje się to przekonujące, tym bardziej że skład pożywienia

¹¹² Por. np. AGAD, WE 215, k. 18v; WE 220, k. 10v; WE 240, k. 26.

¹¹³ Świadczą o tym wzmianki typu: „Za 9 par kajdan” (1627 r. — AGAD, WE 243, k. 81) oraz: „Za dwa łańcuchy złoczyńcom na szyję” (1643 r. — AGAD, WE 245, k. 438v).

¹¹⁴ AGAD, WE 215, k. 84; WE 222, k. 15v; WE 237, k. 20.

¹¹⁵ AGAD, WE 228, k. 15v; WE 237, k. 19v; WE 245, k. 221; WE 254, k. 85.

¹¹⁶ AGAD, WE 228, *it.* 15v.

¹¹⁷ AGAD, WE 215, k. 81-89, 221v; WE 222, k. 15v; WE 223, k. 4; WE 242, k. 44v; WE 243, k. 175v-176; WE 245, k. 63v; WE 252, k. 36v-33v.

¹¹⁸ AGAD, WE 229, k. 5, 7v.

¹¹⁹ M. Bogucka, *Mieszczanństwo Warszawy*, s. 411.

przedstawicielei tej zbiorowości był nader skromny. Najczęściej powtarzają się wydatki na chleb, sporadycznie na piwo, zupełnie wyjątkowo zaś wymieniane są inne produkty żywnościowe: oliwa, masło itp.¹²⁰ Powyższej tezy nie może podważyć nieco lepsze menu nielicznych uprzywilejowanych.

Wydaje się, że w większości przypadków więźniowie nosili własną odzież. Jej jakość nie interesowała raczej władz miejskich, czego świadectwem jest wymowne milczenie źródeł o charakterze ekonomicznym. Z pojedynczych wzmianek wiadomo jedynie, że np. w 1602 r. jedna z uwięzionych otrzymała 3 łokcie płótna o wartości 9 gr, natomiast w 1654 r. pewien odsiadujący karę hajduk dostał buty za 2 floreny¹²¹

Okresowy brak niewykwalifikowanej siły roboczej sprawiał, iż Magistrat warszawski starał się czasami wykorzystać przy ciężkich i prostych robotach publicznych niepełnopłatną pracę „kajdanników” (tj. więźniów pracujących w kajdanach). Brali oni udział przede wszystkim w oczyszczaniu miasta; niekiedy też zatrudniano ich doraźnie w rumuzie¹²². Korzystając czasami z ich „fachowych” umiejętności powierzano im także takie zadania, jak np. otwieranie zepsutych kłódek i zamków¹²³. Za swoją pracę więźniowie otrzymywali niewielkie wynagrodzenie pieniężne; nie wiadomo jednak, czy wręczano im gotówkę, czy też zarobione przez nich kwoty przeznaczone były na inne cele, np. spłacanie długów lub lepszy wikt. Stawki dzienne sięgały od 1/3 do połowy uposażeń przyjętych w danym okresie dla wolnych, niewykwalifikowanych wyrobników. I tak przykładowo w 1626 r. płacono więźniowi dniówkę w wysokości 3 gr, robotnikowi niewykwalifikowanemu — 7 gr; w roku następnym płaca dzienna „chłopa” wzrosła do 9 gr, „kajdanników” zaś do 4 gr¹²⁴. Z kolei w 1654 r. zarobki przedstawicielei badanej zbiorowości kształtowały się na

¹²⁰ AGAD, WE 215, k. 56, 221v; WE 221, k. 5-5v; WE 231, k. 8v-9, 13; WE 233, k. 4v; WE 236, k. 9v; WE 251, k. 77.

¹²¹ AGAD, WE 221, k. 2; WE 255, k. 95.

¹²² Por. np. AGAD, WE 215, k. 126; WE 241, k. 131v-132; WE 243, k. 69v-71; WE 245, k. 374, 437; WE 255, k. 67.

¹²³ Por. wzmianki typu: „więźniowi, co kłódkę odmykał” (1605 r. — AGAD, WE 224, k. 5) i: „Więźniowi, co kłódkę łamał i dobywał — 1 gr” (1616 r. — AGAD, WE 236, k. 7).

¹²⁴ AGAD, WE 243, k. 145-147; J. Gromski, op. cit., s. 206.

wysokości 4,5-6 gr na dzień, sięgając zaledwie 50% ówczesnych płac wyrobników¹²⁵.

Uwięzieni nie byli pozbawieni opieki duszpasterskiej, której koszty pokrywało miasto¹²⁶. Zdarzało się też sporadycznie, że Wzywano do chorych czy wyczerpanych śledztwem cyrulika¹²⁷. Ogólnie jednak warunki bytowania sprawiały, że wielu nawet czasowo przetrzymywanych, a nie skazanych na więź chorowało i umierało przed wyrokiem. Świadczą o tym np. słowa poręczycieli, zaaresztowanego tymczasowo w 1597 r. rzemieślnika warszawskiego, Wojciecha Lisa: „We wieże miesckiej począł puchnąć, do tego gorączkę miewa, zaczemby śmierć prentką mógł mieć”. Po interwencji został on przeniesiony do: „więzienia lekszego, to jest na ratuszu w łańcuchu”¹²⁸. Inny rękodzielnik warszawski Szymon Stelmach, więziony przed 1619 r. za długi, „siedział czas niemały——zachorzał w więzieniu, potem chorego z więzienia wypuszczono i prędko w kilka dni umarł”¹²⁹.

Trudno ustalić, czy głównym czynnikiem powodującym zły stan zdrowia poszczególnych więźniów były warunki ich bytowania, czy też metody wydobywania zeznań, stosowane zwyczajowo podczas śledztwa. Mimo bowiem iż niekiedy przeprowadzano wizje lokalne i rewizje, przesłuchiowano świadków¹³⁰ w badanym okresie tortury nadal stanowiły podstawową formę dochodzenia. Odbываły się one zazwyczaj w specjalnym, pozbawionym okna pomieszczeniu, zwanym potocznie „męczennicą”. Prawo miejskie przewidywało 5 stopni tortur: zagrożenie, wprowadzenie do izby tortur, obnażanie i związanie, rozciąganie na desce i właściwe męczarnie¹³¹. Torturowanie, które odbywało się w obecności wójta i ławników, było zadaniem kata i jego pomocników. Za każdorazową „próbę” posadzonego otrzymywali

¹²⁵ AGAD, WE 255, k. 95-99. Por. też rozdz. III.

¹²⁶ Por. informacje typu: „Mnichom czarnym od słuchania spowiedzi więźnia I [floren] i 18 [gr]” (1585 r.) czy: „Księdzu, co ja [dotyczy zatrzymane] kobiety] spowiedzi słuchoł — 3 gr” (1602 r.) — AGAD, WE 215, k. 177; WE 221, k. 2v; WE 229, k. 4v.

¹²⁷ Miało to miejsce np. w 1594 r. — AGAD, NW 6, k. 33-33v.

¹²⁸ AGAD, NW 6, k. 335, 428v.

¹²⁹ AGAD, SW 545, k. 151.

¹³⁰ AGAD, WE 231, k. 18; WE 225, k. 14v; WE 242, k. 11S-119V, 132v; SW 14, k- 31v.

¹³¹ J. Peter, *Spraicy medyczne w zamojskich księgach miejskich: Medycyna sątoa*, „Archiwum Historii Medycyny”, t. XXVI, 1963, z. 1/2, s. 32.

oni specjalną gratyfikację (por. rozdz. IV). Jak się wydaje, ograniczano się z reguły do przypalania i rozciągania¹³². W wypadku nieprzyznawania się do winy męki były ponawiane¹³³. Można mieć wiele zastrzeżeń co do wymuszanych w ten sposób zeznań; zdarzać się musiały wypadki, że skazywano na ich podstawie osoby zupełnie niewinne. Sugestywny i okrutny obraz torturowania można znaleźć w ówczesnej literaturze. Oto, co np. pisze na ten temat w *Worku Judaszów* Sebastian Klonowie:

„Złoczyńcę nieboraka wyciągną na szrubie
A on wola żałośnie na'straszliwej próbie:
Powiem, powiem! Pofolguj! Więc i powie drugi,
A niektórzy wytrwają mękę przez czas długi.
Wyciągną go jak strunę, wyrócą łopatki,
A on plecie i swoje, i cudze niestatki.—
A jeśli tak nie mogą prawdy się domacać,
Muszą się już do inszych sposobów obracać.
Gdy tak złoczyńca będzie cierpliwym w tym boju
Już tu musi do ognia, już musi do łoju”¹³⁴.

Zakres i rodzaje kar nie wykraczały poza wskazania prawa magdeburskiego i chełmińskiego, praktykowanego we wszystkich miastach Rzeczypospolitej. Do najpopularniejszych należała chłosta, wymierzana publicznie przy pręgierzu miejskim. Dotykała ona prostytutki, swarliwe przekupki i innych sprawców mniejszych wykroczeń płci obojga¹³⁵. Nierzadko łączono ją z tzw. wyświeceniem, tj., jak już wspomniano — usunięciem winnego poza obręb murów miejskich.

Typem lżejszej kary było, wzmiankowane w innej części rozdziału, osadzanie w tzw. klatce. Wystawiano w ten sposób przestępcę na pośmiewisko i rozliczne szykany¹³⁶. Ciekawe są też wypadki publicznej pokuty, jaką mieli odbywać niektórzy skazani. W Warszawie w pierwszej ćwierci XVII w. ukarano w ten

¹³² AGAD, WE 215, k. 179v; WE 227, k. 20; WE 243, k. 117, 177; WE 245, k. 13, 49v, 438; WE 244, k. 81; W. Maisel, *Tortury w praktyce sądu*, s. 118-120.

¹³³ Istniał zwyczaj trzykrotnego poddawania torturom. Powtarzano je w odstępach kilkudniowych (J. Bystroń, *Dzieje obyczajów*, t. II, s. 334; W. Maisel, op. cit.).

¹³⁴ Cyt. za: J. Bystroń, *Dzieje obyczajów*, t. II, s. 332-333.

¹³⁵ M.in. AGAD, WE 215, k. 22, 44v, 51, 56; WE 220, k. 11v; WE 223, k. 4; WE 229, k. 20v; WE 242, k. 22, 81; WE 244, k. 81.

¹³⁶ Te ostatnie miały np. miejsce w stosunku do osadzonej w 1597 r. Katarzyny, służącej Wojciecha Lisa, podejrzanej o kradzież (AGAD, NW 6, k. 426v).

TABELA 13
Egzekucje w Warszawie w latach 1579-1656 "

Typ egzekucji	Rodzaj przestępstwa						
	kra- dzież	dziecio- bójstwo	zabój- stwo	inne święto- kradz- two, grabież zwłok	nieusta- lone	Razem	%
Spalenie żywcem	3		-	1	3	7	9,0
Powieszenie	4		-	1 4	4	12	15,4
Cwiartowanie	-		4	-	2	6	7,7
Ścięcie	2	4	2	1	23	32	41,0
Inne (wbicie na pal, przebicie palem i zako- panie żywcem)	2	1	1			4	5,1
Nieustalone	4	4	2		7	17	21,8
Razem	15	9	9	6	39	78	101,0
%	19,3	11,5	11,5	7,7	50,0	100,0	

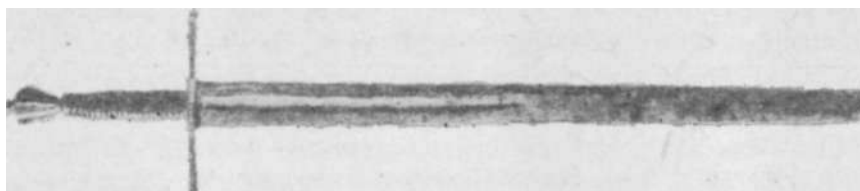
^a Analizą objęto 47 egzekucji, w których stracono 78 osób, w tym 13 kobiet.
Źródła: AGAD, WE 215, 220, 221, 222, 223, 225, 229, 231, 232, 233, 237, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 250, 252, 255; SW 540 oraz wzmianki w literaturze.

sposób m.in. dwóch czeladników szewca Andrzeja Markiewicza, którzy oprócz pobytu w więzieniu zostali zmuszeni do „stania w kopie” w szpitalu Św. Ducha extra muros przez 7 tygodni¹³⁷. Wiadomo, że w podobny sposób często piętnowano wiejskie dziewczyny posiadające nieślubne dzieci.

Pewne formy stopniowania i różnicowania kar lżejszych można zaobserwować w stosunku do początkujących złodziei. Oto bowiem według zaleceń B. Groickiego „te złodzieje, którzy we dnie kradną, mieszki, wacki, kalety kryjomie rzezą, tak znaczy: za pierwszym kradzieństwem je na twarzy cechują, za wtórym obie-
dnie uszy urzynają, za trzecim krzyż na czele żelazem wypalają, a za każdym razem miotłami je u pragi biją”¹³⁸.

¹³⁷ AGAD, SW 545, k. 127v.

¹³⁸ B. Groicki, *Porządek*, s. 202.



34. Miecz kata warszawskiego z XVII w.

Sądownictwo miejskie bardzo rozrzutnie szafowało wyrokami śmierci. Karano nimi złodziei, zabójców i morderców, gwałcicieli, dzieciobójczynie, oskarżonych o czary, sodomitów, świętokradców itp. Szczegółową analizą objęto w tym względzie 47 warszawskich egzekucji z lat 1579-1656 (tabela 13), które stanowią jedynie pewną część wszystkich ówczesnych straceń. Z tabeli 13 wynika, że pozbawiono w nich życia 78 osób (w tym 13 kobiet). Anonimowość większości skazańców świadczy pośrednio o fakcie, iż byli to głównie przedstawiciele biedoty miejskiej. Przeważają egzekucje pojedynczych osób, choć zdarzało się też zbiorowe wykonywanie wyroków śmierci. Odbyło się to np. 8 stycznia 1599 r., kiedy ścięto za bliżej nieznanego przestępstwo 5 mężczyzn¹³⁹, z kolei w latach 1625-1633 zgładzono jednorazowo: 4 kopaczy (1625 r.), 9 nieznanymi złoczyńców (1628 r.) i 3 świętokradców (1633 r.)¹⁴⁰. Najbardziej typową egzekucją było, jak się zdaje, ścięcie, stosowane głównie za zabójstwa i zgwałcenia (32 osoby, co stanowi 41,0% ogółu). Często spotykamy także powieszenie (15,4%), stosowane najczęściej wobec sprawców kradzieży. Zdarzały się również, choć nieco rzadziej: spalenie żywcem (9,0%) i ćwiartowanie (7,7%). Sporadycznie występują inne formy traceniam przestępców: wbijanie na pal, rozrywanie końmi i zakopywanie żywcem (5,1%). Tę ostatnią formę pozbawienia życia przewidywało prawo w stosunku do dzieciobójczyń¹⁴¹. W Warszawie częściej

¹³⁹ AGAD, WE 220, k. 13.

¹⁴⁰ AGAD, WE 243, k. 118; WE 245, k. 13 i przypis 29 tegoż rozdziału.

¹⁴¹ B. Groicki pisze na ten temat, co następuje: „białogłowa, jeśli by która płod swój, który by żywy był, a członki na nim było rozeznąć, zabiła, według obyczaju ma być żywo zakopana a palem przebita. Wszakóż przestrzegając tego, żeby druga za srogoscią takowego skarania w desperację nie przyszła, może być utopiona. Ale gdyby takowy okrutny uczynek, w której ziemi albo w mieście przydarzał się często, dla większego strachu i przykładu drugim złym białogłowam mają być według wyżej opisanego obyczaju karany abo takowa białogłowa,

jednak zamieniano ją na ścięcie. Morderczynie noworodków reprezentują spory odsetek straconych (9 osób, to jest 11,5% wobec 50% ogółu nieokreślonych bliżej przestępstw, za jakie wymierzano omawiane tu kary). Ustępują one jedynie liczbie zgładzonych złodziei, których naliczono co najmniej 15 (19,3%), równe są natomiast liczebności wszystkich innych kategorii zabójców.

Warto przy okazji przyrzeć się odnośnym wydatkom władz niemieckich. Dla przykładu w 1620 r. na koszt procesu i kaźni NN służącej Odolińskiego (?) składały się następujące sumy: "Z Pragi świadkom — 15 groszy——mistrzowi co ją miał tracić i przy slu [?] — 10 gr, za słomę, świece — 6 gr, mistrzowi męczenia i ścięcia — 15 gr——kopaczom i co ją niesiono i od mar dzwonienia — 5 gr"¹⁴².

Przyjęte w niniejszym rozdziale podziały środowiska warszawskiego marginesu mogą mieć jedynie umowne znaczenie. Trudno bowiem czasami oddzielić żebraków od złodziei, prostytutki od zebraczek itp. Sam fakt należenia do marginesu zbliżał wszystkie te nieformalne grupy. Niekiedy powodowało to wspólnie planowanie przestępstwa, częściej jednak przedstawiciele badanej zbiorowości wiązały liczne w Warszawie gospody i zajazdy, a także domy publiczne i meliny. Nieprzypadkowo zatem dużą część przestępstw dokonywano na ich terenie¹⁴³. Jednym z punktów schadzek przestępców był, wzmiankowany przy innej okazji, budynek należący do Anny Pluciny, na którą skarżą się sąsiedzi w 1597 r.: „ustawnie narzekają, którym się despecty z tego domu i kradzieży dzieją i niewczas od zgiełkie i kołatania lóżnych ludzi co tam W tym domu przebywają całą noc"¹⁴⁴. Nie były to chyba oskarżenia bezpodstawne, skoro w tymże roku o złupienie jednej z piwnic obwiniano ludzi, którzy wyszli z tej meliny¹⁴⁵. Proceder

Pierwej niżli by ją utopiono, ma w ogniu rozpalonymi kleszczami być targana" (B- Groicki, *Artykuły prawa majdeburskiego. Postępek sądów około karania na Bardie*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1954, s. 157-158).

¹⁴² AGAD, WE 240, k. 26; por. też AGAD, WE 215, k. 31v; WE 245, k. 89V-90.

¹⁴³ Por. m.in. AGAD, SW 12, k. 3-3v; SW 14, k. 120-120V; SW 540, k. 217-217v; SW 543, k. 179V-180; NW 6, k. 435V-436; NW 135, k. 71-72; B. Geremek, *O grupach marginalnych*, s. 549.

¹⁴⁴ AGAD, NW 6, k. 455V.

¹⁴⁵ AGAD, NW 6, k. 36.

ten musiał trwać wiele lat, jeśli już w 1576 r. niejaki Andrzej Wituski podejrzany o dużą kradzież także tam przebywał¹⁴⁶.

Raz jeszcze trzeba podkreślić silne związki grup marginesu z innymi kręgami biedoty miejskiej. Dotyczy to i pewnej części czeladników, deprawujących się w trakcie swych tradycyjnych wędrówek poprzez kontakty z ludźmi gościńca, i służących stręczonych do uprawiania nierządu bądź bezpodstawnie usuwanych z pracy, i pensjonariuszy szpitali warszawskich, wywodzących się najczęściej ze środowiska żebraczego. Największy jednak wpływ miały margines społeczny i środowisko przestępcze sensu stricto na niewykwalifikowanych pracowników najemnych, stanowiących jego bazę rekrutacyjną, a zarazem będących podstawową grupą wchodząc w skład tzw. ludzi luźnych. Większość żebraków, prostytutek czy zawodowych złodziei bytujących w złych warunkach materialnych można śmiało traktować jako biedotę. Nieliczne przypadki swoistych karier należy uznać za wyjątki potwierdzające regułę. Nie zmienia to faktu, że perspektywa dużej niezależności i zwodnicza nadzieja łatwego, choć niebezpiecznego zysku, podobnie jak w innych społeczeństwach i epokach, stanowiła atrakcyjną alternatywę wegetacji na pograniczu nędzy. Okrutne kary nie pełniły funkcji resocjalizacyjnej, a względna słabość i nieudolność aparatu wymiaru sprawiedliwości były czynnikami sprzyjającymi przestępczości. Ostre potępienie opinii społecznej, nie czyniącej zwykle różnicy między początkującym lub przypadkowym przestępcą a recydywistą, miało tu również swoje znaczenie.

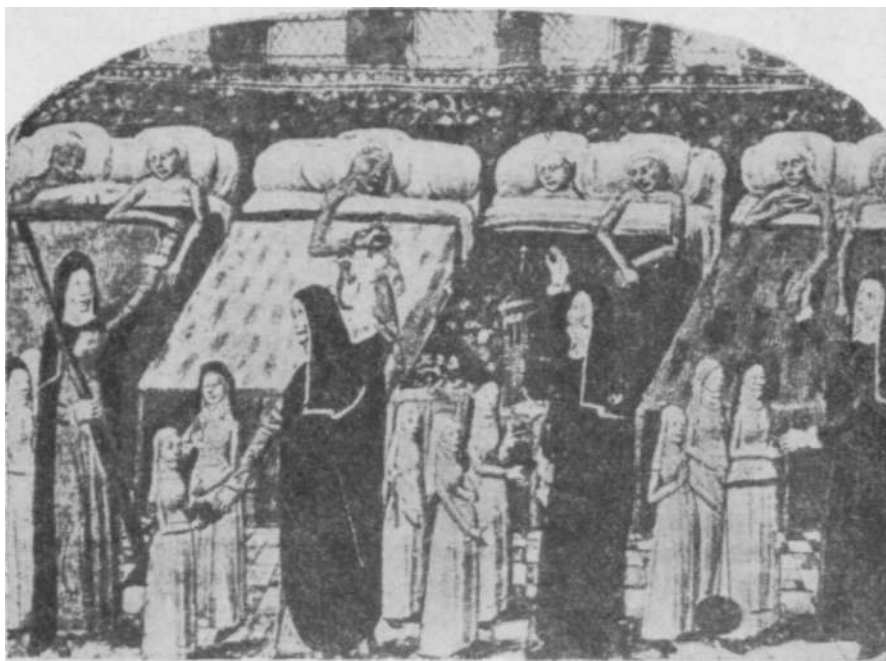
¹⁴⁶ AGAD, NW 4, K. 1211-1216.

ROZDZIAŁ VI

Szpitala warszawskie jako jedno ze skupisk biedoty miejskiej

Wiek XVI był okresem przemian średniowiecznej doktryny miłosierdzia i związanego z nią modelu traktowania ubogich. Przed epoką odrodzenia i reformacji, zgodnie z oficjalną nauką Kościoła uważano, że rozdzielanie jałmużny jest obowiązkiem każdego chrześcijanina, a istnienie biednych daje poniekąd okazję do zbawienia dzięki pełnieniu dobrych uczynków. Natomiast nowożytni reformatorzy propagowali odejście od tradycyjnej wizji biednych i rozróżnianie wśród nich 2 głównych kategorii: zdolnych i niezdolnych do pracy. Jedynie tym ostatnim (starcy, kalecy, chorzy) miano udzielać wsparcia. Opowiadano się też za Pełniejszą instytucjonalizacją opieki społecznej, przeciw przypadkowemu i niekontrolowanemu rozdawaniu jałmużn. Nadzór nad szpitalami, jako podstawową formą zbiorowej dobroczynności, Proponowano oddać pod kontrolę miast. Prądy te znalazły swe żywe odbicie na terenie szesnastowiecznej Rzeczypospolitej; przychyłał się do nich np. Andrzej Frycz Modrzewski. Opierając się na koncepcjach hiszpańskiego humanisty Jana Vivesa dzieli on ubogich na 3 kategorie: przebywających w przytułkach, żebraków i wstydzających się żebrac; postuluje też bardziej pieczołowitą opiekę nad szpitalami, lepsze ich uposażenie i kontrolę, a nawet uchwalenie specjalnego podatku na rzecz godnych wsparcia ubogich. Nowe spojrzenie na biedaków, wymagających i nie wymagających pomocy, znalazło swe odbicie także w niektórych utworach literackich. Rozdawanie i wymuszanie datków spotyka się tu np. z następującą interpretacją:

¹ A. Frycz-Modrzewski, *Opera omnia*, t. I, Warszawa 1953, s. 99; B. Geremek, *Frycza Modrzewskiego program*, s. 218-225.



35. Sala chorych w paryskim Hotel Dieu w średniowieczu, ryc. współczesna

„Dobrze dawać jałmużnę babom albo dziadom
Ale takim, co ich kto prawie dobrze świadom
 Którzy, abo w szpitalu, abo przy kościele
 Jakąkolwiek chorobą ułomni na ciele
 Ale nie tym, co owo po jarmarkach łążą”².

Większość badaczy określa ówczesne szpitale raczej jednoznacznie, przydając im wiele cech przytułku, schronienia dla ubogich, starców, kalek i sierot³. Sama nazwa tej instytucji pochodzi od łacińskiego wyrazu *hospitale*, oznaczającego pierwotnie dom gościnny, gospodę dla podróżnych. Średniowieczne szpitale spełniały również i tę funkcję, a powstanie wielu z nich związane było z pielgrzymkami do miejsc otaczanych kultem religijnym, z Ziemią Świętą na czele. Równocześnie część naukowców skłonna

² K. Budzyk, H. Budzykova, J. Lewański, op. cit., t. II, s. 272-273 (fragment *Peregrynacji dziadowskiej* Jana Dzwonowskiego. wiersze 970-974).

³ Por. m.in. 2. Grotowski, op. cit., s. 14-16; L. Wachholz, op. cit., t. I, s. 22; J. Karwasińska, op. cit., s. 14; A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, t II, Warszawa 1939, s. 606; Z. Góralski, *Działalność charytatywna*, s. 27.

jest widzieć w tego typu instytucjach także jedyne miejsce schronienia dla ubogich chorych, pozbawionych w praktyce stałej opieki lekarskiej; wspomnieć też należy o wspólnych cechach niektórych szpitali i zakładów poprawczych.

Omawiane instytucje dzieliły się na szereg kategorii. Podstawową, najpopularniejszą, był szpital uniwersalny, przyjmujący lokalnych biednych bez różnicy wieku, płci, rodzaju schorzenia i pochodzenia społecznego. Takimi były wyłącznie niewielkie przytułki w małych miasteczkach (i niekiedy wsiach), z reguły umieszczane przy kościołach parafialnych. Skromne rozmiary owych zakładów, ich nieznaczne dochody oraz niedbałe kierownictwo nie pozwalały tu na większą specjalizację. Znacznie lepiej przedstawiała się sytuacja w większych ośrodkach miejskich Rzeczypospolitej. Występują tutaj odrębne fundacje przeznaczone n. dla ubogich księży, uczniów, inwalidów wojennych, wdów. Podrzutków i sierot, umysłowo chorych, a także: przedstawicieli Poszczególnych grup zawodowych (górnicy, czeladnicy), narodowościowych (Żydzi, Ormianie) i stanowych (szlachta); inne domy szpitalne nastawione były na przyjmowanie chorych zakaźnie: syfilityków, trędowatych itp.⁴

W XVI i XVII w. sprawa opieki społecznej w niedużym stopniu absorbowała polskie władze państwowe. Aż do początków XVI w. szpitale powstałe z inicjatywy rządzących nie są zbyt liczne. Należy rozpatrywać je na równi z innymi pobożnymi dziełami monarchy. W większości wypadków przy erekcji nowego zakładu założyciel (książę zwierzchni, król) ograniczał się jedynie do wydania przywileju, zapewniającego instytucji odpowiednie uposażenie i uwolniającego ją od wielu świadczeń podatkowych. Niejednokrotnie też rola jego sprowadzała się do konfirmacji po-

⁴ Por. m.in. Encyklopedia Kościelna (cyt. dalej: Enc. Kośc.) t. XXVIII, Warszawa 1905, s. 13 (hasło- Szpitale w Polsce); F. Giedroyc, Zapiski do dziejów, s. 33-34; L. Wachholz, op. cit., t. I, s. 14; T. Glemma, op. cit., s. 36, 68; W. Knapieński, op. cit. s. 161-162; M. Skulimowski, Opieka lekarska i społeczna w żupach wielickich od XIII do XIX wieku. „Archiwum Historii Medycyny”, t. XXI, 1958; s. 7 nn.; J. Peter Sprana medyczne w zamojskich księgach miejskich, cz. 1-2, „Archiwum Historii Medycyny” t. XXV, 1962, z. 1, s. 1-26; H. Deskur-Ostromačka, Geneza Pierwszych szpitali-przytułków we Wrocławiu, „Archiwum Historii Medycyny”, t. XL, 1977, z. 4, s. 376; S.F. Gajerski, Szpitale żydowskie na Rusi Czerwonej w XVI-XVIII w. „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” nr 4/112, 1979; s. 25-33; A. Stapiński, op. cit., s. 16; B. Kumor, op. cit., s. 346; Z. Góralski, Szpitale, s. 80-82.

wstania fundacji prywatnej (magnackiej, szlacheckiej lub mieszczańskiej) oraz obdarzenia jej pewnymi ulgami.

W średniowieczu kościelny patronat nad instytucjami dobroczynnymi nie podlegał wątpliwości. Nie zmieniał tego fakt, że w wielu szpitalach administracją i gospodarką kierowały władze miejskie. Już jednak u schyłku XV w. dochodzi do pierwszych prób przejęcia całkowitego zarządu i nadzoru nad szpitalami przez czynniki świeckie. Ponawiano je przez cały okres reformacji, tym bardziej że podstawę ideologiczną popierającą te usiłowania stanowiły poglądy jej przywódców. Natomiast sobór trydencki (1545-1563) zgodnie ze swymi założeniami przyznał ostatecznie monopol na kierowanie akcją charytatywną biskupom. W myśl postanowień Trydentu Kościół miał objąć swym zwierzchnictwem nawet te instytucje opieki społecznej, które mu dotychczas formalnie nie podlegały. Zaleca się jednocześnie zwiększenie nadzoru i stałą kontrolę szpitali-przytułków. W tym duchu utrzymana jest np. tzw. *Instructio Benedictina*, w której świetle biskupi obowiązani są zaznaczać w swych sprawozdaniach: „ad infirmorum hospitalia visitaverit, redituum rationes ab adinistratoribus exegerit et ad infirmis necessaria quod salutem animae et corporis in eis subministrentur”⁵.

Tę ogólną tendencję w Kościele katolickim potwierdzają liczne ustawy synodów duchowieństwa polskiego. I tak np. synod prowincjonalny piotrkowski z 1557 r. stwierdza, iż obowiązkiem biskupa jest dbać o to, aby szpitale w jego diecezji były właściwie zarządzane, zaś synod włocławski z 1587 r. mówi o obowiązku corocznych sprawozdań prowizorów szpitalnych, które należy składać zwierzchnikowi diecezji. Z kolei zjazd prowincjonalny duchowieństwa poznańskiego bardzo silnie ograniczył władzę i kompetencje tychże prowizorów (1642 r.), co przynajmniej w teorii równało się wydatnemu zmniejszeniu wpływu czynnika świeckiego na zarząd instytucji opieki społecznej⁶. Inna rzecz,

⁵ Enc. Kość, t. XXVIII, s. 4; J. Pelczar, *Zarys dziejów miłosierdzia w Kościele katolickim*, Kraków 1916, s. 120.

⁶ T. Glemma, op. cit., s. 26, 28, 37-39; Z. Góralski, *Szpilale*, s. 125-127. Omówienie rozporządzeń tego samego typu wydanych przez inne szesnasto- i siedemnastowieczne synody polskie w: S. Łach, *Udział ubogich w dochodach benefljalnych*, Kraków 1939, s. 58-64; J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. II, Poznań 1964, s. 266-279.



36. Kościół Św. Ducha, w głębi Brama Nowomiejska, fragment miedziorytu z dzieła S. Stawickiego *Łódka Kościoła Chrystusowego*

czy zalecenia te były stosowane w praktyce, gdyż wielokrotne powracanie do tych samych kwestii zdaje się wskazywać na istnienie licznych wypadków nieprzestrzegania, postulowanych przez duchowieństwo, zarządzeń.

Obok duchowieństwa świeckiego ogromną rolę w rozwoju szpitalnictwa i propagowaniu pomocy chorym i biedakom wszyscy bez wyjątku znawcy tematu skłonni są przypisać średniowiecznym zakonom szpitalnym (joannicy, kanonicy regularni Św. Ducha de Saxia — popularnie zwani duchakami itp.). Charakterystyczne, iż zakłady znajdujące się pod ich opieką prawie zawsze związane były z kościołami Św. Ducha lub Św. Krzyża. Warto też nadmienić, że przypominały one bardziej od innych instytucje lecznicze, chociaż i tu brak było stałej i wykwalifikowanej służby medycznej, a pomocą chorym służyli sami mnisi. Oprócz zakonów nieiako wyspecjalizowanych w opiece nad schorowanymi

nędzarami, zarząd przytułków spoczywał niekiedy w rękach innych kongregacji (mansjonarze, augustianie, brygidki), z wyłączeniem tych, które posiadały najostrzejszą regułę. Fala kontrreformacji i przeprowadzona przez św. Wincentego a Paulo odnowa miłosierdzia chrześcijańskiego sprzyjały powstawaniu nowych zakonów szpitalnych, mających służyć za wzór ówczesnemu społeczeństwu. Niektóre spośród nich (bonifratrzy, Siostry Miłosierdzia) odegrały również wybitną rolę w rozwoju dobroczynności.

Począwszy od XIV w., czynnikiem, który zaczyna poważnie liczyć się w dziedzinie opieki społecznej, stają się na ziemiach polskich władze miejskie. Przyczyny tego stanu rzeczy wynikają tak z lokalizacji poszczególnych zakładów, jak też z prób zarządzania nieustannie zwiększającą się liczbą żebraków i ubogich. Szczególnie ten drugi problem sprawiał, iż magistraty próbowały zdobyć kontrolę nad omawianymi instytucjami. Nie były one natomiast skłonne do dużych wydatków na pensjonariuszy — głównym źródłem dochodów szpitali przez cały interesujący nas okres pozostawały dotacje prywatne.

Jak już nadmieniono, od XV w. zaczyna się w przytułkach polskich okres swoistej dwuwładzy — obok duchowieństwa, jako równorzędny partner i rywal, występują władze municypalne. Wiele miast zdobywa w tym czasie tzw. prawo patronatu, zaś spośród rajców i ławników rekrutują się prowizorowie, rektorowie lub ekonomowie, zarządzający gospodarką poszczególnych fundacji. Nie należy jednak sądzić, że walka o zwierzchnictwo nad instytucjami dobroczynnymi, która w XVII w. zakończyła się zwycięstwem Kościoła, wypływała tylko z czysto filantropijnych pobudek; magnesem przyciągającym była tu także możliwość korzystania z bogatych nierzadko dochodów szpitalnych.

Przechodząc do analizy klienteli warszawskich domów szpitalnych należy zauważyć, iż niedostatki źródeł nie pozwalają na przedstawienie jej pełnego obrazu. Najwięcej można powiedzieć o szpitalu Św. Ducha extra muros, mniej o zakładach Św. Łazarza, Najświętszej Marii Panny i Św. Ducha intra muros, zupełnie niewiele o pozostałych.

Najstarszą z warszawskich instytucji dobroczynnych był prawdopodobnie, założony przed 1388 r., zakład Św. Ducha za mura-



37. Kościół i szpital Św. Ducha extra muros, akwarela Z. Vogla z końca XVIII w.

tni. Niewykluczone jednak, że już w XIII-XIV w. istniały na terenie stolicy Mazowska inne, niewielkie schroniska przykościelne. Przypuszczenie to oparte jest na przekazach o patronach niektórych średniowiecznych, warszawskich kościołów (św. Jerzy i Św. Duch), które z reguły w owym czasie połączone były z przytułkami⁷. Szpital Św. Ducha extra muros mieścił się w pobliżu Bramy Nowomiejskiej, przy zbiegu dzisiejszych ulic Podwała i Nowomiejskiej⁸. Przez cały interesujący nas okres był on zakładem pozostającym pod zarządem władz miejskich, bowiem już na mocy przywileju księcia mazowieckiego Janusza z 6 stycznia 1388 r. prawo mianowania plebana i prepozytów szpitalnych (tzw. prawo patronatu) przekazano Magistratowi Starej Warszawy⁹. Funkcje prowizorów pełnili tu z urzędu rajcy miejscy (początkowo jeden, później dwóch). W ich gestii znajdowała się

⁷ Np. s. Dziewulski twierdzi, iż już w 1339 r. istniała kaplica Św. Ducha przy szpitalu (S. Dziewulski, H. Radziszewski, op. cit., t. II, s. 27).

⁸ A. Wejnert, op. cit., t. I, s. 52; E. Szwankowski, *Ulice i place Warszawy*, Warszawa 1370, s. 141; Z. Fodgórska-Klawe, op. cit., s. 12.

⁹ AGAD, WE 13, k. 129; WE 572, k. 8; A. Wejnert, op. cit., t. I, s. 32 nn.; Z. Grotowski, op. cit., s. 18; T. Wierzbowski, op. cit., s. 6-7.

administracja zakładu, kontrola nad jego dochodami i wydatkami oraz kwalifikowanie nowych pensjonariuszy. Obowiązani byli oni również do składania okresowych sprawozdań ze swej działalności przed burmistrzem. Ze statutu księcia Janusza Starszego z 1425 r. wynika, że szpital, zwany „domus pauperum hospitalis”, przeznaczony był głównie dla ubogich kalek i starców¹⁰.

Źródła utrzymania omawianej fundacji stanowiły wpływy płynące z nadań książęcych i prywatnych darowizn nieruchomości. Wspomnieć tu wypada tylko o najważniejszych.

W 1388 r. przytułek wraz z kościołem otrzymał od mieszczanina warszawskiego Mikołaja Panczatki trzecią część dochodów wójtostwa warszawskiego, na które składał się tzw. trzeci denar z jatek i kramów oraz podatków ściąganych od piekarzy, cyrulików i drobnych kupców¹¹.

W 1425 r. książę mazowiecki Janusz Starszy przekazuje szpitalowi młyn z sadzawką na rzeczce Drzańnie vel Drnie, jednocześnie zaś podsedek warszawski Wawrzyniec, dziedzic Targowa, leguje mu folwark Pustoły, położony na zachód od Starej Warszawy przy drodze do Błonia¹².

W 1484 r. książę mazowiecki Bolesław odstępuje omawianej fundacji czynsz i dochody z łąnu ziemi, będącego niegdyś własnością Gabriela Małka¹³. Jest to druga darowizna rzeczonoego Bolesława, gdyż wcześniej jeszcze, w 1473 r. nadał on zakładowi Św. Ducha extra muros dwie włóki ziemi, które leżały w kwadracie dzisiejszych ulic Hożej, Nowogrodzkiej, Marszałkowskiej i Nowego Światu¹⁴. Dnia 26 maja 1502 r. szpital w drodze korzystnej transakcji z wójtem warszawskim Piotrem Wilkiem uzyskał tzw. włókę Burkatowską, znajdującą się pomiędzy obecnymi ulicami Hożą i Wspólną¹⁵.

Znacznie powiększa się majątek przytułku w 1519 r., kiedy to

¹⁰ A. Wejnert (op. cit., t. I, s. 122) cytuje następujący fragment przywileju: „Ministris suis pauperibus quos varus naturae erumpnis et aetatis senii defectibus dominus visitavit voluntés impertire”.

¹¹ T. Wierzbowski, op. cit., s. 6-7; A. Wejnert, op. cit., t. I, s. 36, 43.

¹² AGAD, WE 13, k. 101; WE 18, k. 40; A. Wejnert, op. cit., t. I, S. 122-124, 129; Ż. Grotowski, op. cit., s. 18.

¹³ AGAD, WE 13, k. 101; WE 18, k. 39v-40v; A. Wolff, *Księga radziecka*, s. 193.

¹⁴ AGAD, WE 18, k. 40-40v; A. Wejnert, op. cit., t. I, s. 160-167, 122-124; t. VI, S. 156.

» AGAD, WE 13, k. 101; WE 18, k. 40-40v; A. Wejnert, op. cit., t. I, s. 213-214; t. VI, s. 156.

otrzymuje on wskutek niewypłacalności swych dłużników: Anny¹ Małgorzaty Kuli z Czerska, Małgorzaty Urbanowej i wdowy Anny Dłużyckiej z Nowej Warszawy — drugi młyn na rzece trzaśnie oraz plac, dom, ogród i część pola we wsi Polików¹⁶.

Na uwagę zasługuje świadoma działalność władz szpitalnych, zmierzająca do zaokrąglenia i skupienia rozproszonych dóbr ziemskich. Przykładem może być tutaj dokonana w pierwszej połowie XVII w. sprzedaż folwarku Pustoły i kupno innego, położonego na terenie dzisiejszej Cytadeli, zwanego Fawory vel Faworyty, w skład którego weszła też ziemia, podarowana wcześniej przez Helenę, Teklę z Tęczyna Ossolińską-Lubomirską¹⁷.

Oprócz gruntów w skład uposażenia omawianej fundacji wchodziły też zabudowania leżące w obrębie samej Warszawy. I tak np- w 1544 r. Magistrat Starej Warszawy kupił od mieszczanina Jana Figury dom przeznaczony dla ubogich szpitala Św. Ducha, leżący na sąsiadującej z zakładem posesji przy ul. Nowomiejskiej, natomiast w 1654 r. niejaka Katarzyna Chronowska zapisała przytułkowi kamienicę przy Krzywym Kole¹⁸. Nie były to jedyne budynki na terenie miasta, które legatariusze przekazywali szpitalowi. Mniej wartościowe i podupadłe posesje administracja szpitalna z reguły dosyć szybko sprzedawała, przeznaczając uzyskaną w ten sposób gotówkę na potrzeby instytucji¹⁹.

Posiadane nieruchomości przynosiły zakładowi tym większy dochód, że w 1520 r., mocą statutu Zygmunta Starego, został on zwolniony od wszelkich świadczeń i podatków, tak uchwalonych, jak i mających być uchwalonymi. Nic też dziwnego, że prowizorowie szpitalni zabiegali o częste potwierdzenie tego przywileju; uczynili to m.in. Zygmunt August i August II Mocny²⁰.

¹⁶ A. Wejnert, op. cit., t. I, s. 227; t. II, s. 124-125; t. VI, s. 15.

¹⁷ Zob. AGAD, WE 13, k. 91, 101; WE 18, k. 40-40v; W. Małcużyński, *Rozwój terytorialny miasta Warszawy*, Warszawa 1900, s. 43-45, 171 (Tereny te leżały pomiędzy późniejszymi ulicami Gwardii, Fawory i Żyzną oraz w rejonie koszar gwardii).

¹⁸ A. Wejnert, op. cit., t. I, s. 52; F.M. Sobieszczański, *Warszawa. Wybór publikacji*, wyd. K. Zawadzki, t. I, Warszawa 1967, s. 153; F. Kurowski, *Pamiętki miasta Warszawy*, wyd. E. Szwankowski, t. I, Warszawa 1949, s. 30.

Przykładem może być tu transakcja z 10 października 1516 r., kiedy to za 10 kop gr i 10 tys. sztuk dachówki obywatel Starej Warszawy, Mikołaj Kazub kupił szpitala, położony na jednym z przedmieść, ogród. (A. Wolff, *Księga radziecka*, s. 345).

²⁰ A. Wejnert, op. cit., t. I, s. 228.

TABELA 14
Legaty pieniężne na szpital Św. Ducha extra muros w Warszawie
w latach 1537-1655 (dane fragmentaryczne)

Dobroczyncy	Liczba przekazów gotówkowych we florenach					
	1-50	51-100	101-200	201-500	Powyżej 500	razem
Szlachta i magnateria	5	6	2	2		15
Duchowieństwo	2	2		2		6
Mieszczanie	21	5	3	1	2	32
Nieustaleni	3	3	3	1		10
Razem	31	16	8	6	2	63

Dobroczyncy	Wysokość przekazów gotówkowych we florenach					
	1-50	51-100	101-200	201-500	powyżej 500	razem
Szlachta i magnateria	70	560	400	800		1830
Duchowieństwo	55	160		800		1015
Mieszczanie	517	500	490	500	1700	3707
Nieustaleni	98	300	570	400		1368
Razem	740	1520	1460	2500	1700	7920

Źródła: AGAD, SW 3; SW 4; SW 6; SW 7; SW 11; SW 12; SW 13; SW 14; SW 15; SW 16; SW 535; SW 536; SW 537; SW 542; SW 544; SW 546; WE 977; WE 3014; WE 1246; WE 1223; A. Wejnert, *Starożytności warszawskie*, t. II; W. Knapieński, op. cit.

Wspomnieć też wypada o legatach pieniężnych. Rzadko zdarzało się, by wpływały one bezpośrednio; znacznie częściej zapisywano je w formie hipoteki na dobrach ziemskich lub kamienicach, postulując w testamentach szczegółowy sposób dysponowania powstałymi stąd czynszami-odsetkami. Odnotowano łącznie 63 wzmianki o pojedynczych przekazach gotówkowych. Analiza tabeli 14 przekonuje, iż wśród dobroczyńców przeważali warszawscy mieszcianie (ponad 50% wszystkich zapisek opiewających na 3707 florenów). Skądinąd legowane przez nich kwoty były raczej niewielkie (przeważnie od 1 do 50 florenów). Zdarzały się jednak i poważniejsze darowizny. Szczególnie wysoką zapisał się w 1544 r. burmistrz Starej Warszawy Jerzy Bormbach, który przekazał omawianemu przytułkowi 700 florenów²¹. Niemalą sumę

²¹ A. Wejnert (op. cit., t. II, s. 179-180) i F. Giedroyć (*Zapiski do dziejów szpitalnictwa*, s. 103) podają błędnie sumę 1000 złp legowanych przez rzeczonoego

legował też 100 lat później (1645 r.) bliżej nieznanymi Gogala vel Godala (1000 florenów)²². Wśród dobroczyńców szpitala Św. Ducha za murami widzimy również przedstawicieli szlachty, magnaterii i duchowieństwa. Przeciętna wysokość darowizny jest w tej grupie nieco wyższa²³. W sumie jednak dopływ gotówki do kasy przytułku nie wytrzymuje porównania z wysokością kwot, jakie przypadały w udziale Bractwu Miłosierdzia i szpitalowi Św. Łazarza (por. rozdz. VII).

Wobec niepełnej dokumentacji źródłowej nie sposób obliczyć, jakimi kapitałami z przekazów pieniężnych dysponował szpital. Podsumowanie niekompletnego zestawienia darowizn, dokonane przez A. Wejnerta, daje do 1654 r. łącznie 6695 florenów. Natomiast według zapisu w księdze perceptów szpitalnych z lat 1610-1670, w rękach administracji zakładu pozostawało w porządkach XVII w. 4310 florenów²⁴. Nasze obliczenia dla lat 1526-1655 zwiększają tę kwotę do 7920 florenów (tabela 14). Były to kapitały stałe, których nie można było naruszać. Rozpożyczano je najczęściej obywatelom miejskim, którzy zabezpieczali otrzymane kwoty na swych nieruchomościach. Istniały zresztą liczne wyjątki od tej reguły. Obok znanych patrycjuszów warszawskich: Jana Długosza, Michała Drewny, Bartłomieja Gizy, Michała Fukiery, Jana Korba i Gabriela Erlera, wśród dłużników zakładu Św. Ducha extra muros spotykamy bowiem bardzo wielu przedstawicieli pospółstwa, a nawet uboższych grup społeczności miejskiej²⁵.

Bornbacha. W istocie przekazał on szpitalowi Św. Ducha extra muros jedynie florenów (ogólna suma, którą przeznaczył on na cele dobroczynne, wynosiła 2200 florenów). Poświadcza to dobitnie poniższy zapis zaczerpnięty z jego testamentu (1544 r.): „in pauperes hospital [i] S. Spus [Sancti Spiritus] extra muros—

In Primis pro fabrica dicti hospitalia S. Spiritus quingentos florenos dat—et pro alimonia dictorum pauperum ducentos flor.[enos]” (AGAD, SW 3, k. 12). Czynnosc roczny od sumy kapitalnej miał wynosić 6 2/3%

²² A. Wejnert, op. cit., t. II, s. 181.

Nie sięgały one jednak rekordowych sum. I tak np. w latach 1598-1603 wojewodzina mazowiecka Katarzyna Kryska-Ossolińska zapisała łącznie 300 florenów (AGAD, SW 13, k. 328v-329; SW 14, k. 294v-295; SW 16, k. 34-34v, 101v-102; WE 977, k. XIII-XIV; A. Wejnert, op. cit., t. II, s. 181), zaś w 1603 r. proboszcz warszawski Kasper Sadłoch — 100-300 florenów. (AGAD, SW 15, k. 472v; WE 977, k. XIII; A. Wejnert, op. cit. t. II s. 180). Z kolei znany dobroczyńca Warszawy, kanonik Marcin Borucki przekazał w 1567 r. ok. 500 florenów. (AGAD, SW 6, k. 40-41; WE 977, XIII, 336-339; WE 1014, k. 34; WE 1246, k. 3v; A. Wejnert, op. cit., t. II, s. 180 287-295).

²⁴ AGAD, WE 977, k. XII-XIII

²⁵ Ibidem, k. 12v-13, 30v, 68v, 116v, 118v, 122v, 131v, 137v. M.in. powinniśmy przy-

Wysokość rocznych odsetków była różna; z reguły pobierano 5-7%²⁶. Czysze wpływały niezbyt regularnie, a ściąganie niektórych pożyczonych sum trwało często po kilkadziesiąt lat²⁷.

Zdarzało się też, że jedna i ta sama osoba sięgała kilkakrotnie po kredyt szpitalny, czerpany z różnie oprocentowanych kapitałów. Np. mieszcza warszawska Katarzyna Brudkowa ok. 1610 r. była winna zakładowi 4 — pożyczone w rozmaitych latach — kwoty pieniężne²⁸.

W ogóle perceptów przytułku Św. Ducha extra muros sumy pochodzące ze spłacanych odsetków stanowiły poważną pozycję, wynosząc w 1610 r. ok. 60% wszystkich wpływów. Sięgnęły one w tym roku kwoty 270 florenów i 29 gr wobec globalnego dochodu obliczonego na 473 floreny i 27 gr. Ponadto uzyskano wówczas z arendy szpitalnego folwarku 80 florenów, a z włóki Burkatowskiej — 22 floreny. Dziesięcina i czynsz z folwarku Pustoły dały 19 florenów i 28 gr, zaś wpłaty od komorników i dzierżawców budek wokół szpitala — 81 florenów²⁹. O niesolidności płatników czynszu, a także w pewnej mierze administratorów szpitala świadczy wymownie fakt, iż retenty obliczono wtedy na sumę 2750 florenów; ponad pięciokrotnie przekroczyły one zatem dochód omawianej instytucji³⁰.

Szczególną formę legatów pieniężnych stanowiły wierzycelności

tułku Św. Ducha byli niektórzy rybacy warszawscy. I tak w 1566 r. Adam Trojan pożyczył 22 floreny (za czynsz roczny 48 gr), w 1613 r. korzystają z kredytu szpitalnego Wawrzyniec Serwetka i Matiasz Szabel, a w 4 lata później — Wojciech Stan (ibidem, k. 31v-32, 138v-13Bv).

²⁶ Przykładowo Marcin Borucki ustalił roczny czynsz na 5% (1567 r.); takąż wysokość odsetków postulowali Katarzyna Kryska i Jan Wodziński (1588 r.), zaś w 1624 r. Piotr Oleśnicki nakazywał pobieranie 6% — AGAD, SW 6, k. 40 41; SW 13, k. 328v-329; SW 14, k. 294v-295; WE 977, k. XIII, 336-339; WE 1014, k. 34; W. Knapieński, op. cit., s. 15 (AKW XII, k. 322-324).

²⁷ I tak np. w latach 1559-1610 mieszczanin warszawski Stanisław Makówka i jego spadkobiercy nie spłacili ani grosza z pożyczki w wysokości 8 florenów (AGAD, WE 977, k. 16v-17). Z kolei inny dłużnik szpitala, włościanin ze wsi Solec, Wojciech Rynek w ciągu 30 lat (1581-1610) nie uiścił ani jednej raty od pożyczonej sumy 3 florenów (ibidem, k. 37v-38). Z regularnym opłacaniem odsetków zalegali też bogatsi. Przykładem może tu być patrycjusz Andrzej Troper; w 1601 r. uzyskał on z kasy szpitalnej 110 florenów z rocznym czynszem 7 florenów i 20 gr. Po 26 latach jego zadłużenie, nie wliczając w to sumy kapitałowej, osiągnęło 70 florenów i 10 gr (ibidem, k. 127v).

²⁸ Warto zauważyć, iż była ona w tymże roku winna sumę 210 złp., w tym aż 106 florenów odsetków (AGAD, SW 543, k. 349).

²⁹ AGAD, WE 977, k. XIII

³⁰ AGAD, WE 977, k. XIII.

odstępowane prowizorom szpitala. Ten rodzaj przekazu był bardzo wygodny dla dobroczyńcy, który jednocześnie dopełniał miłosiernego uczynku i pozbywał się kłopotliwego dochodzenia swych praw. Przykładem mogą tu być chociażby zeznania Macieja Kramarza pochodzące z 1544 r. Kończąc spis swoich powinności pisze on, co następuje: „Które te długi na tym rejestrze wypisane ty wszystkie poruczam i daję w moc panom ich miłości, aby je wyciągnęli i wyciągnawszy ich by je na szpital do Świętego Ducha obrócili”³¹.

Niewiele informacji posiadamy o darowiznach władz miejskich. Wydaje się to tym dziwniejsze, iż, jak wiadomo, omawiana fundacja znajdowała się pod ich właśnie patronatem. Jedną z większych tego typu dotacji było przekazanie w 1625 r. szpitalowi Pieniędzy składających się na fundację Kaspra Koszewskiego, które pierwotnie wchodziły w skład jednego z funduszy posagowych dla niezamężnych panien³².

Innym typem dostarczania gotówki do przytułku były tzw. vadia, będące rezultatem umów pomiędzy procesującymi się mieszczanami i przewidujące, iż strona nie dotrzymująca warunków ugody zmuszona będzie zapłacić pewną sumę na rzecz pensjonariuszy szpitalnych³³.

Nierzadko zdarzały się też przekazy w naturze; zwykle składały się na nie mięso, ryby, warzywa lub drób³⁴.

Dotacje na wyraźnie określony cel legowali omawianemu przy-

³¹ Przekazana w ten sposób suma wynosiła 50 florenów i 20 gr (AGAD, WE 1296 a i b, k. 18v). W zbliżonej formie zwrócił prowizorom szpitala Św. Łazarza część swoich należności, zmarły w 1675 r., rzeźnik warszawski Marcejan Roszkowicz (AGAD, SW 351, k. 167).

³² A. Wejnert, *op. cit.*, t. IV, s. 38. Zob. też rozdz. VII.

³³ Przykładowo postanowienie takie w 1596 r. zawarli warszawscy rybacy Adam Dorsz i Matiasz Jenczik. Uzgodniona ewentualna kara umowna wynosić miała w tym wypadku 10 florenów (AGAD, SW 12, k. 562). Por. też podobne: AGAD, SW 14, k. 79v, 243v, 339; SW 15, k. 253, 333; SW 16, k. 152; NW 6, k. 270.

³⁴ W Warszawie wzmianki o tym dotyczą jedynie 2 fundacji: przytułku Św. Ducha oraz szpitala Św. Łazarza. Pierwszemu z nich Magistrat Starej Warszawy Przekazał w 1603 r. beczkę śledzi (AGAD, WE 222, k. 6v), zaś rzeźnik Paweł Wąsowicz oddał w czasie powietrza morowego 1627 r. — „mięsa za 8 florenów” (AGAD, WE 242, k. 176). Z kolei podopieczni Bractwa Miłosierdzia otrzymali m.in. w 1616 r. od Macieja Jemioła — „ćwierć mięsa wołowego” (AGAD, SW 544, k. 280). Legaty naturze odnotowują także zachowane księgi szpitala Św. Ducha extra muros. Oto we wzmiance z 1589 r. czytamy: „Piwa dwie beczki od p. Wilka słodownika”. tymże roku żona patrycjusza warszawskiego Andrzeja Humieckiego: „dała jałmużny 3 wory rzepy”, natomiast w 1598 r.: „śledzi beczkę darował p. Mairan ubogim)

tułkowi mieszczenie Starej Warszawy Jan Świnio i Kasper Wilk. Pierwszy z nich w 1472 r. przekazał 20 kop gr na obucie nędzarzy szpitalnych, drugi zaś, 3 lata wcześniej, podobną sumę pieniędzy przeznaczył na fundację „unum lectum cum lectisteriis”, z którego mieli korzystać chorzy i ubodzy pensjonariusze³⁵.

Niekiedy oddawano warszawskim szpitalom produkty skonfiskowane przez cechy. Trudno określić, czy otrzymywać je mieli właśnie administratorzy szpitala Św. Ducha extra muros, choć można przypuszczać, że i na ich ręce mogły tą drogą dotrzeć pewne wpływy. Postanowienia w tej mierze znalazły swe odbicie głównie w statutach zrzeszeń rzemiosł spożywczych, przez co wśród zabieranych partaczom towarów najczęściej zdarzać się musiały artykuły żywnościowe³⁶.

Pomimo tak zróżnicowanego charakteru przekazów i legatów prowizorowie zakładu Św. Ducha extra muros nie zawsze dysponowali gotówką na bieżące potrzeby. Wynikało to, jak wiadomo, z opieszałości płatników; pewną rolę grał tu również przypadkowy charakter wielu wpływów. Nic też dziwnego, że zarządcy nie gardzili jeszcze innymi źródłami dochodów. Wynajmowano więc np. wiele pomieszczeń szpitalnych komornikom, co ograniczało liczbę izb przeznaczonych dla przebywających tu biedaków³⁷. Pobierano także opłaty za udostępnianie zabudowań gospodarczych, m.in. stajni³⁸. Do rąk zarządców fundacji wpływały też co roku kwoty uzyskiwane z wydzierżawiania drewnianych bud i kamienic oraz placów sprzedaży, znajdujących się przy budynku szpitalnym. W końcu XVI w. było ich 6-7, zaś

³⁵ A. Wolff, *Księga radecka*, s. 38; Z. Podgórska-Kława, op. cit., s. 20.

³⁶ Mówią o tej kwestii m.in. przywileje cechy rybackiego z lat 1636-1660 oraz konfraterni piekarskiej Starej Warszawy (AGAD, WE 13, k. 83; A. Wejnert, op. cit., t. VI, s. 196; B. Ślaski, *Przywileje dawnego cechu rybackiego*, s. 85; A. Reński, op. cit., s. 189-190). Niekiedy w bardzo podobny sposób karano też nieuczciwych przekupniów (AGAD, SW 511, k. 35) oraz rzemieślników cechowych, nie przestrzegających obowiązujących taks. Spotkało to w 1624 r. np. warszawskich piekarzy (zapłacili karę na rzecz szpitala Św. Łazarza) i piwowarów (dostarczyli karnie dwie beczki piwa do zakładu Św. Ducha extra muros) — W. Adamczyk, *Ceny w Warszawie*, s. 45.

³⁷ Liczne informacje na ten temat znajdują się w księgach szpitalnych z lat 1559-1589 i 1661-1669 (AGAD, WE 975; WE 976; WE 979 — passim).

³⁸ Por. np. zapiskę z 13 marca 1597 r.: „Nająłem Marcinowi aptekarzowi stan w szpitalu dla konia z wozem do Zielonych Świątek — złp 3” (AGAD, WE 976, k. 94).

W pierwszej ćwierci XVII stulecia rachunki miejskie wspominają o 8³⁹.

Celem zwiększenia dochodów szpitala zobowiązywano jego Podopiecznych do zbierania jałmużn. W omawianym okresie było to bardzo rozpowszechnione, skoro w szesnasto- i siedemnastowiecznych wykazach perceptów natrafiamy często na informacje w rodzaju: „Z puszek dziadowskich, z którymi w piątki chodzą, wziętem” lub też: „Z puszek, z którą dziad chodził w piątki, i ze skrzynki, z którą babki siadają”⁴⁰. Sumy zasilające w ten sposób kasę zakładu były oczywiście niewielkie.

Wbrew twierdzeniu A. Wejnerta, który uważa że u Św. Ducha »za murami« wstępne zaczęto pobierać dopiero od 1704 r.⁴¹, opierając się na księgach szpitalnych z końca XVI w. należy stwierdzić, że ta forma zwiększania dochodów fundacji była stosowana już znacznie wcześniej⁴².

Głównym składnikiem wydatków szpitala była żywność dla Podopiecznych, pochłaniająca większość jego stałych i doraźnych Wpływów. Wśród ekspensów należy też wymienić m.in. koszty reperacji zabudowań i kwoty przeznaczane na sprawy związane z procesami o długi. Jak wynika ze źródeł, roczny bilans perceptów i wydatków nierzadko bliski był zeru⁴³.

Aż do 1661 r. szpital połączony był z kościołem Św. Ducha. Według Z. Podgórskiej-Klawe miał on być wyłącznie przytułkiem Przykościelnym, pozostającym w cieniu świątyni. Twierdzenie to Wydaje się przesadzone, a różnice w częstotliwości wzmianek o obu tych instytucjach, z wyraźną przewagą informacji o szpitalu, wskazują na coś wręcz odwrotnego⁴⁴.

W początkach lat sześćdziesiątych XVII w. nastąpił ostateczny

³⁹ M.in. AGAD, WE 241, k. 96, 98, 160, 242; WE 242, k. 37; SW 12, k. 348 oraz odnośne fragmenty rachunków szpitalnych zakładu Św. Ducha extra muros.

⁴⁰ AGAD, WE 975, k. 2; WE 979, k. 17, 27, 37 nn.

⁴¹ A. Wejnert, op. cit., t. II, s. 170.

⁴² Potwierdzają to wzmianki z lat 1583-1599 typu: „Anna baba dała wstępnego acz dawno mieszka fi [florenów] 3 gr 10” (1588 r. — AGAD, WE 975, k. 2) czy: „Wziętem od [wyras nieczytelny], które wzięto do szpitala po dwa zł” (1599 r. — AGAD, WE 976, k. 92).

⁴³ Np. w latach 1597-1599 suma dochodów przytułku wynosiła 533 floreny i 49 gr zaś ekspensy zamknęły się kwotą 531 florenów i 14 gr. (AGAD, WE 976, k. 29-30, 91) Por. dla lat 1661-1669 — AGAD, WE 979, k. 127-128.

⁴⁴ J. Bartoszewicz twierdzi wprost, iż w tym wypadku kościół zawdzięczał całe swe znaczenie szpitalowi (tenże. op. cit., s. 151).



38. Kościół Św. Marcina (Augustianów), przy którym znajdował się szpital książęcy (Św. Ducha intra muros)

rozdział. Kościół przeszedł w ręce paulinów, z którymi w umowie stwierdzono wyraźnie, że „żadnego prawa ani pozoru do dóbr szpitalnych i do samego szpitala mieć nie będą, wyjąwszy udzielanie Sakramentów ubogim. Urząd zaś prowizorów oraz władza przyjmowania, oddalania i żywienia ubogich — przy prześwietnym magistracie wiecznie zostanie”⁴⁵.

Jednym z najstarszych na terenie Warszawy domów szpitalnych był, założony ok. 1411 r., zakład Najświętszej Marii Panny, mieszczący się przy kościele pod tymże wezwaniem, znajdującym się w Nowej Warszawie przy ul. Przyrynek⁴⁶. Nie różnił on się zbyt-

⁴⁵ A. Wejnert, op. cit., t. I, s. 377; K. Konarski, *Warszawa w jej pierwszym stołecznym okresie*, s. 260.

⁴⁶ M.in. A. Wejnert, op. cit. t. II, s. 281; F.M. Sobieszczański, *Warszawa*, t. II, s. 371; S. Dziewulski, H. Radziszewski, op. cit., t. II, s- 235; E. Szwankowski, *Ulice i place*, s. 172.

TABELA 15

Legaty pieniężne dla szpitala Najświętszej Marii Panny w Warszawie
w latach 1544-1655 (cane fragmentaryczne)

Dobroczycy	Liczba przekazów we florenach			
	1-50	51-100	powyżej 100	razem
Szlachta i magnateria			1	1
Duchowieństwo	7	2	1	10
Mieszczanństwo	21	3	1	25
Nieustaleni	6	1		7
Razem	34	6	3	43
Dobroczycy	Wartość przekazów we florenach			
	1-50	51-100	powyżej 100	razem
Szlachta i magnateria			200	200
Duchowieństwo	181	154	1000	1335
Mieszczanństwo	316	260	200	776
Nieustaleni	99	100		199
Razem	596	514	1400	2510

Źródła: NW 2; NW 3; NW 4; NW 5; NW 6; SW 3; SW 5; SW 6; SW 11; SW 53; W 536; SW 537; WE 977; WE 10«; WE 1223; WE 1246; Bibl. Jagieł, rkps 6948; Knapiński, Notaty; A. Wejnert, *Starożytności warszawskie*, t. II.

nio od szpitala Św. Ducha extra muros i podobnie jak tamta instytucja pozostawał pod zarządem miejskim". Była to jednak fundacja nieco gorzej uposażona w nieruchomości⁴⁸.

Strukturę przekazów gotówkowych z XVI i XVII w. obrazuje tabela 15. Na jej podstawie widać, że instytucja ta była wyraźnie Pomijana przez szlachtę. Ogromną większość darowizn stanowią niewielkie dotacje pieniężne, wahające się od jednego do 50 flo-

Prowizorami jego tyli z reguły rajcy nowomiejscy. Funkcję tę w drugiej połowie XVI w. piastowali okresowo m.in. Franciszek Wielgosz, Jan Kuskowski, Mateusz Augustynowicz i Stanisław Kuchnia (AGAD, NW 5, k. 272, 290, 471-472, 864; NW 6, k. 477).

⁴⁸ Do najważniejszych należały: 1/4 włóki ziemi, położona przy dzisiejszej ul. Bonifraterskiej i potwierdzona przywilejem Zygmunta Starego z 1538 r. (A. Wejnert, op. cit. t. II, s. 282-286; J. Łukaszewicz, *Krótki opis historyczny*, t. III, s. 138; Ż. Grotowski, op. cit., s. 21; W. Małcużyński, op. cit., s. 34, 170), dom, znajdujący się Przy kościele Najświętszej Marii Panny, przekazany instytucji w 1580 r. przez obywatela Nowej Warszawy Stanisława Zocha (AGAD, NW 5, k. 139-140; P. Krakowowa, *Orazy i obrazki Warszawy*, Warszawa 1848, s. 116; A. Wejnert, op. cit., t. II s. 299, 308-309) oraz domek z sadem, leżący na ul. Morgowej, który zapisali szpitalowi w 1586 r. spadkobiercy Matiasza Skorupki (AGAD, NW 5, k. 488-490, 620, 725; NW 134, k. 762-764). Por. też. A. Wejnert, op. cit., t. II, s. 314-315.

renów, ofiarowywane przeważnie przez mieszczaństwo⁴⁹. Najważniejszą z nich, stanowiącą prawie połowę ogólnej sumy (która wynosiła 2510 florenów), był ponad tysiącłotowy legat warszawskiego kanonika Marcina Boruckiego z 1567 r.⁵⁰ Inni przedstawiciele duchowieństwa również kilkakrotnie wspierali tę fundację.

Z zachowanych archiwaliów wynika, że przytułek Najświętszej Marii Panny prowadził ożywioną działalność finansową. Jego zarządcy często rozpożyczali posiadane sumy. Pobierane odsetki wynosiły przeważnie od 6 do 8%⁵². Warto zauważyć, że władze szpitalne, szczególnie w drugiej połowie XVI w., wykazywały dużą bezwzględność wobec niepoprawnych dłużników; wiele procesów kończyło się konfiskatą ich majątków⁵³. Wśród innych źródeł dochodów omawianego szpitala wymienić wypada także wpływy z kar sądowych i jałmużnę, uzebraną przez jego pensjonariuszy⁵⁴.

W sumie jednak nowomiejski przytułek należał do biedniejszych. Przyczyn tego stanu rzeczy trzeba głównie upatrywać w braku większej liczby nieruchomości, dających pewniejsze dochody. Sam bowiem obrót posiadanymi kapitałami, wobec niesolidności płatników czynszów, nie mógł wystarczyć na potrzeby instytucji. Ów niedostatek funduszy wyraźnie widoczny jest w latach czterdziestych XVII w. Ówczesna wizytacja z 1641 r.

⁴⁹ I tak np. bakałarz Jan Raniulta leguje przytułkowi 30 gr (1577 r. — AGAD, NW 5, k. 31), kuśnierz staromiejski Stefan Duchna — 20 florenów (1597 r. — AGAD, SW 11, k. 131v), zaś obywatel Starej Warszawy Wojciech Tuch — 15 złp (1627 r. — AGAD, WE 1223 — testament tegoż).

⁵⁰ W swym testamencie pisze on min.: „52 złp po 30 gr licząc za złoty, jako procentu ubogim szpitala kościoła Panny Marii w mieście Nowej Warszawie do rąk sławetnego burmistrza i rajców Nowej Warszawy, jako prowizorów i opiekunów rzeczzonego szpitala, co każdy kwartał po złotych 13 mających się wypłacać prowizorom szpitala w gotowiźnie” (AGAD, SW 6, k. 40-41; WE 977, k. XIII, 336-338v; WE 1246, k. 1-3v; A. Wejnert, op. cit., t. II, s. 293).

⁵¹ Zob. m.in. AGAD, NW 2, k. 521-531; NW 3, k. 584-585; 836-837; NW 4, k. 983-988, 1093-1100; NW 5, k. 64-78, 176-177; NW 6, k. 53v, 77, 95.

⁵² Przykładami są tu: Stanisław mularz, który w 1570 r. pożyczka „ex cista communi pauperum in hospitale BMV (Beatae Mariae virginis)” — 3 kopy gr za czynsz roczny 12 gr (czyli na 6 2/3% — AGAD, NW 4, k. 770, 786) oraz rajca Nowej Warszawy Matiasz Rożen. Ten ostatni w 1566 r. uzyskał od zarządu szpitala pożyczkę w wysokości 2 florenów, od której miał płacić 5 gr rocznie (co równa się 8 1/3% — AGAD, NW 4, k. 169). Podobne: AGAD, NW 2, k. 539-540; NW 3, k. 169-170, 198-199.

⁵³ I tak np. w 1567 r. zajęto za długi dobra wdowy po zmarłym Jakubie Paczulcie (AGAD, NW 4, k. 73, 424), zaś w kilka lat później podobnie potraktowano nieruchomości mieszkańców Nowej Warszawy: Andrzej Iglarza, Wojciecha Klimowicza i Jana Stolarza (AGAD, NW 5, k. 272-273, 308-310, 417-418).

⁵⁴ A. Wejnert, op. cit., t. II, s. 325.



(a Węc z okresu względnej koniunktury innych warszawskich fundacji i całego miasta) wykazała, iż całe uposażenie przytułku składało się z 1/4 łana roli i 2 domków (nie biorąc pod uwagę zahipotekowanych i rozpożyczonych sum kapitałnych)⁵⁵

Warszawski szpital św. Ducha intra muros przy ul. Pivnej ufundowany został ok. 1442 r. przez Annę Bolesławową, synową księcia mazowieckiego Janusza Starszego⁵⁶. Jak można przypuszczać, był on znacznie lepiej uposażony niż pozostałe warszawskie domy szpitalne. Już bowiem w 1446 r. należały doń m.in.:

1. Plac z kamienicą przy ul. Pivnej.
2. Leżące w okolicach dzisiejszego Mińska Mazowieckiego do-

⁵⁵ J. Łukaszewicz, op. cit., t. III, s. 138.

⁵⁶ J. Karwasieńska, op. cit., s. 26; Z. Podgórska-Klawe, op. cit., s. 14-16.

bra Piaseczno (miasteczko Cegłów oraz w różnym okresie lokowane wsie: Mienia, Rudnik, Kiczki, Piaseczno, Pełczanka, Cisie-Rosocz, Posiadały, Dzielnik, Skwarne i Skupie).

3. Dziesięciny z Cieplina, Piaseczna i Poznowa.

4. Coroczne dochody z dóbr książęcych, a to:

- a) 10 kop gr z przewozu wiślanego,
- b) dochód z barci i danina miodowa ze wsi Kaczkowa, Gniewania i Gniewańskiej Woli,
- c) wpływy z kar od pasieczników,
- d) czynsze z 32 łanów kmiecych leżących w dobrach książęcych⁵⁷.

W 1454 r. spłynęły na szpital dalsze legaty, m.in. ogród z sadzawkami rybnymi i dochód z młyna, położonego na rzece Drnie w pobliżu dzisiejszych Powązek⁵⁸. Także w XVI i XVII w. zakład otrzymywał dalsze nieruchomości: grunty, sady, kamienice itp.⁵⁹

Spośród dochodów fundacji zwracają uwagę liczne percepty w naturze (z dziesięcin, młyna, barci, stawów rybnych); wskazują one pośrednio na niedorozwój ówczesnej gospodarki pieniężnej.

W XVI i XVII w. omawiany dom szpitalny uzyskał wiele zapisów pieniężnych, zabezpieczonych na kamienicach i dobrach ziemskich. Według Ż. Grotowskiego do 1741 r. otrzymano w ten sposób ok. 27 tys. florenów⁶⁰. I tak przykładowo, znany dobroczyńca warszawski, proboszcz Kasper Sadłoch legował nań w 1603 r. 200 florenów, zaś w 1644 inny duchowny, ks. Łukasz Grądzi, przekazał tu na rzecz biednych aż 1000 czerwonych złotych⁶¹. Z reguły jednak dotacje bywały znacznie skromniejsze — od kilku do kilkudziesięciu florenów⁶².

⁵⁷ Enc. Kość, t. XXVIII, s. 30; Ż. Grotowski, op. cit., s. 21-23; S. Dziewulski, H. Radziszewski, op. cit., t. I, s. 224-225; J. Karwasińska, op. cit., s. 29-30; K. Konarski, op. cit., s. 248.

⁵⁸ J. Karwasińska, op. cit., s. 40.

⁵⁹ Por. AGAD, SW 13, k. 42; SW 534, k. 99; WE 18, k. 4; WE 592, k. 5; WE 832, k. 9v; A. Wejnert, op. cit., t. VI, s. 125, 147.

⁶⁰ Jest to łączna suma kwot pieniężnych, obliczona w dość wątpliwy sposób; autor nie uwzględnił m.in. zmian wartości florena, które następowały w XVI-XVIII wieku (Ż. Grotowski, op. cit., s. 22).

⁶¹ J. Łukaszewicz, op. cit., t. III, s. 107; S. Dziewulski, H. Radziszewski, op. cit., t. I, s. 224-225.

⁶² Tak np. szlachcic Jan Mikołajewski legował rzeczonyj instytucji w 1527 r. — 40 florenów (Bibl. Jagieł., rkps 6948, k. 326; W. Knapieński, op. cit., S. 125-126 —

Szpital Św. Ducha przy Pivnej był, jak się zdaje, nastawiony na lepszą" klientelę niż inne warszawskie przytułki. Zdarzało się, iż mieszkaly w nim osoby dysponujące pewną gotówką. W latach 1563-1567 przebywała tu np. Dorota Jeziorkowska, wdowa po mieszczaninie Stanisławie Spiczcze, która zapisała warszawskiemu konwentowi augustianów 10 kop gr⁶³. Inna, szesnastowieczna pensjonariuszka szpitalna Dorota Dziuraczowa była natomiast wierzycielką szlachcica Stanisława Nietykszy. Wysokość zadłużenia tego ostatniego wynosiła 8 florenów⁶⁴. Z kolei Zofia Rumińska w zamian za obietnicę pochowania jej w podziemiach kościoła Św. Marcina, legowała ok. 1634 r. zakonnikom tejże instytucji 100 florenów⁶⁵. Skądinąd sumy takiej wielkości nie musiały koniecznie świadczyć o dużej zamożności wzmiankowanych kobiet. Mogły to być przecież ich oszczędności z całego życia, nie dające w praktyce możliwości względnie dostatniego utrzymania. Chyba więc w zbyt jasnych barwach widzi pensjonariuszy omawianego domu szpitalnego Adam Jarzębski, pisząc m.in.:

„W tym szpitalu ślachieczki
Różne ubogie wdoweczki.
Zażywają chleba tego
Biorą jałmużnę do tego”⁶⁸.

Mocą testamentu Anny Bolesławowej z 1458 r. bezpośredni zarząd szpitala oddany został mansonarzom z kaplicy Najświętszej Marii Panny przy kolegiacie świętojańskiej. Obowiązani byli oni do corocznego wyboru jednego prowizora, zarządzającego dochodami i gospodarstwem zakładu. Pominieci przez fundatorkę augustianie długo nie mogli pogodzić się z takim stanem rzeczy, mimo iż formalnie w 1517 r. zrzekli się oni pretensji do zarządu szpitalem w zamian za niewielkie opłaty roczne i prawo do opieki duszpasterskiej nad ubogimi⁶⁷.

AKW, I, 39, k. 119), zaś scholastyk warszawski Aleksander Święcicki darował jej w 1621 r. — 30 złp (W. Knapiński, op. cit., s. 210 — AKW, XII, k. 191-194); Idem (tyczną kwotę przeznaczył w 1655 r. dla zakładu przy Pivnej, rajca Marcin Fukier

⁶³ W. Knapiński, op. cit., s. 123 (AKW, I, 39, k. 382).

Z. Podgórska-Klawe, op. cit., s. 39.

Ibidem, s. 39-40 (na podstawie materiałów archiwalnych, znajdujących się Muzeum Historycznym m.st. Warszawy).

⁶⁶ A. Jarzębski, op. cit., s. 93, w. 720-723.

⁶⁷ J. Bartoszewicz, op. cit., s. 66-67; J. Karwasińska, op. cit., s. 33; Z. Podgórska-Klawe, op. cit., s. 24.

Gospodarka masjonarzy musiała być niezbyt korzystna dla podopiecznych szpitalnych, skoro 5 kwietnia 1526 r. księżna mazowiecka Anna przekazała kapitule warszawskiej „wszelką pieczę, zarząd i całe prawo patronatu”, z zastrzeżeniem dożywotniego prowizorstwa dla aktualnego zarządcy, Jana Grotowskiego. Od momentu wcielenia Warszawy do Korony najwyższe zwierzchnictwo nad zakładem przechodzi w ręce monarchów, którzy początkowo wykazują dosyć żywe zainteresowanie domem szpitalnym. Świadczy o tym chociażby obszerny statut Zygmunta Staroego z 1539 r., normujący organizację i gospodarkę dochodami szpitalnymi, ustalający liczbę jego podopiecznych (80 osób) i nakazujący cotygodniowe wizytacje zakładu⁶⁸. Inny dekret tegoż władcy z 1544 r. sankcjonuje podział czynności nadzorczych pomiędzy 2 prowizorów; jeden z nich miał administrować szpitalem, drugi — zarządzać pozawarszawskimi dobrami instytucji. Oddanie kierownictwa Św. Ducha intra muros kapitule świętojańskiej wpłynęło czasowo na polepszenie się warunków bytowania jego mieszkańców (szczególnie w połowie XVI w.).

U schyłku XVI stulecia fundacja jednak mocno podupadła. Daje temu wyraz jedna z siedemnastowiecznych wizytacji: „W obecnej wizycie naszej — [pisze w 1626 r. biskup poznański Jan Wężyk] — dostrzeżliśmy z żalem, że szpital ten nie utrzymuje tylu ubogich, ilu w myśl fundatorów swoich utrzymywać powinien, że ubogim w nim znajdującym się zbywa na zwyczajnych potrzebach, a budynki szpitalne upadają”⁶⁹. Kontrolujący ostro napiętnowali zauważone nadużycia i wydali szczegółowe dyspozycje, dotyczące poprawy istniejącego stanu rzeczy. Po „potopie” szwedzkim, w 1669 r., szpitalne budynki padły pastwą pożaru. Przyczyniło się to do ponownego upadku instytucji, odnowionej dopiero w 13 lat później przez księdza Kazimierza Szczukę. Jej dalsze losy nie wchodzą już jednak w zakres tematu.

Niewiele wiadomo o szpitalu Św. Trójcy, mieszczącym się u zbiegu Nalewek i Długiej. Erygowano go przed 1544 r., kiedy to jego założyciel, rajca warszawski Jan Figura przekazał Magi-

⁶⁸ J. Łukaszewicz, op. cit., t. III, s. 107; F. Groer, op. cit., s. 502-505; F. Giedroyć, *Zapiski*, s. 102-103; J. Karwasińska, op. cit., s. 58-59.

⁶⁹ J. Łukaszewicz, op. cit., t. III, s. 107; Z. Podgórska-Klawe, op. cit., s. 41-42.

stratowi warszawskiemu zwierzchnictwo nad wymienioną instytucją⁷⁰, z kolei władze Starej Warszawy same rezygnują 6 maja 1560 r. z zarządu zakładem, oddając: „Aedificia hospitalis ruinosas, que non nisi magno sumptu restaurari possint” wraz z prawem patronatu nad kaplicą i szpitalem — kapitule warszawskiej⁷¹

Mimo podkreślonych w powyższym dokumencie zniszczeń sytuacja przytułku Św. Trójcy nie mogła być najgorsza, skoro lustracja województwa mazowieckiego z lat 1564-1565 wspomina aż 4 domki szpitalne przy ul. Długiej, uwolnione od płacenia świadczeń na rzecz państwa⁷². O dochodach zakładu mamy dość fragmentaryczne informacje. Dotyczą one przeważnie poszczególnych legatów pieniężnych. I tak np. 29 maja 1549 r. altarysta kolegiaty warszawskiej Paweł z Różan przekazał tu 20 kop gr, a w 1575 r. obywatel warszawski Jan Pęcherek — 20 florenów; w latach 1622-1623 na listę dobroczyńców szpitali wpisali się też: doktor filozofii i medycyny, obywatel warszawski Stanisław Kołakowski (38 czerwonych złotych) i lekarz królewski Gallus Chraplewski (10 florenów)⁷³.

Niesłuszne wydaje się zdanie Z. Podgórskiej-Klawe, która w ślad za J. Bartoszewiczem i F. M. Sobieszczańskim twierdzi, iż w końcu lat dwudziestych XVII w. zakład Św. Trójcy już nie istniał, ponieważ został przeniesiony i połączony ze szpitalem Św. Ducha extra muras⁷⁴. Przeczą temu zdecydowanie słowa A. Jarzębskiego, który w swym „Gościńcu”, powstałym, jak wiadomo, w 1643 r., pisze m.in.:

„Świętej Trójce kościół leży
A przy r.im gościniec bieży
Maluchny i dawne rzeczy——
Za temi panny śpiewają

⁷⁰ AGAD, WE 1296 a i b, k. 16v; T. Wierzbowski, op. cit., s. 63-64.

⁷¹ Bibl. Jagieł., rkps 6948, k. 339; W. Knapiński, op. cit., s. 149 (AKW, 1. 39, 143-144).

AGAD, WE 18, k. 3-4; A. Wejnert, op. cit., t. VI, s. 124-125; *Lustracje województwa mazowieckiego 1565 r.*, t. I, Warszawa 1967, s. 8 nn.

⁷³ AGAD, WF. 1223 — testamenty: Jana Pacherka z 1575 r., Stanisława Kołakow-K'ego z 1622 r. i Gallusa Chraplewskiego z 1623 r.; W. Knapiński, op. cit., s. 207 (AWW, 1, 39, k.110-111)

⁷⁴ Bartoszewicz, op. cit., s. 155; F.M. Sobieszczański, *Warszawa*, t. II, s. 375; Z. Podgórska-Klawe, op. cit., s. 44.

Bogu cześć i chwałę dawają.
Są to święte zakonnice
Brygilty, jej służebnice.
Przy nich szpital potężniejszy
W mury, ale nie możniejszy⁷⁵

Możliwe więc, że właśnie brygidki przejęły w początku lat trzydziestych XVII w. kierownictwo omawianej fundacji. Brak wzmianek o szpitalu z okresu po najeździe szwedzkim zdaje się sugerować, iż w trakcie działań wojennych uległ on całkowitemu zniszczeniu.

Prawdopodobnie w pierwszej połowie XVI w. przy kościele Św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu powstał niewielki, drewniany przytułek dla ubogich. Początkowo podstawę jego egzystencji stanowiły skromne darowizny i jałmużny. Finanse instytucji wydatnie poprawiła fundacja wdowy po ławniku warszawskim Wolfie Stettnerze, Anny, która w 1572 r. zapisała ubogim szpitalnym sumę 1000 florenów z procentem rocznym w wysokości 6 od sta, zabezpieczoną na swym ogrodzie⁷⁶. Legat ten zapoczątkował całą serię dotacji gotówkowych, pochodzących głównie z końca XVI i pierwszej ćwierci XVII w. Spośród nich do większych należały sumy przekazane m.in. przez rajcę warszawskiego Jakuba Gizę (1575 r. — 100 florenów), wzmiankowanego już Kaspra Sadłocha (1603 r. — 100 florenów na 6%) i wojewodzinę mazowiecką Katarzynę Kryską (1606 r. — 100 florenów na 6%)⁷⁷. Dysponował też szpital włóka roli, położoną poza murami miejskimi w okolicach Ujazdowa. Otrzymał ją w 1591 r. od lekarza królewskiego Wojciecha Oczki⁷⁸.

W sumie ok. 1626 r. uposażenie zakładu Św. Krzyża składało się z 1653 florenów zapisanych na różnych nieruchomościach warszawskich oraz wzmiankowanego gruntu. Jego dochody rocz-

⁷⁵ A. Jarzębski, op. cit., s. 170, w. 2915-2917, 2921-2926.

⁷⁶ AGAD, SW 7, k. 187-188; W. Knapiński, op. cit., s. 119; F. Giedroyć, Zapiski, s. 105. W gruncie rzeczy legat ten przyczynił się do powtórnej erekcji podupadającej instytucji. Świadczą o tym m.in. liczne późniejsze określenia podobne do: „in aedificationem Hospitalis novi apud oraculum s. Crucis” (1585 r. — AGAD, SW 7, k. 1201), czy: „Ad Xenodochium sive Hospitale novum circa oratorium S. Crucis extra muros” (1591 r. — AGAD, SW 13, k. 6-7).

⁷⁷ AGAD, SW 7, k. 1201; SW 15, k. 457v; SW 16, k. 324; Enc. KOsc, t. 28, S. 30; F. Giedroyć, Zapiski, s. 105.

⁷⁸ AGAD, SW 12, k. 35; S W 13, k. 6-7.

ne wynosiły wtedy ok. 150 florenów (96 florenów z odsetków i 54 z dzierżawy roli)⁷⁹.

Fundacja była jednym z mniejszych warszawskich zakładów charytatywnych; początkowo utrzymywała ona 6 pensjonariuszek, później liczba ich wzrosła do 12⁸⁰. Zachowane źródła podatkowe z lat czterdziestych i pięćdziesiątych XVII w. zdają się wskazywać, że w tym okresie szpital nieźle prosperował⁸¹.

Zarząd przytułku, podobnie jak w przypadku szpitala Św. Ducha extra muros, spoczywał w rękach władz miejskich.

W okresie najazdu szwedzkiego uległ on, jak się zdaje, dużej dewastacji⁸². Jego odbudowa wiąże się ściśle ze wznoszeniem nowego, murowanego kościoła Św. Krzyża, którego budowę zakończono w ostatnich latach XVII w.⁸³.

Innym typem fundacji dobroczynnej był, założony w 1582 r. z inicjatywy Stefana Batorego, tzw. alumnat — szpital dla inwalidów wojennych i wysłużonych żołnierzy. Ten, jak piszą dziewiętnastowieczni historycy, największy przytułek dla „ułomnego rycerstwa”, mieścił się u zbiegu Nalewek i Długiej, w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła Św. Trójcy⁸⁴. Niestety, z wyjątkiem uchwał sejmowych nie zachowały się żadne materiały, mogące powiedzieć coś bliższego o jego urządzeniu i działalności. U schyłku XVI w. zakład ów zdecydowanie podupadł. Próbowali go ratować Zygmunt III i Władysław IV. Z ich to zapewne inicjatywy na jednym z sejmów Rzeczypospolitej przeznaczono na ten cel duże dotacje (w konstytucji z 1633 r. znajduje się np. informacja o 20 tys. florenów, które miały być przekazane na rozwój alumnatu batoriańskiego)⁸⁵. Niestety, już w 1638 r. za Padłą uchwała o zlikwidowaniu szpitala żołnierskiego; został on

⁷⁹ W. Knapieński, *op. cit.*, s. 120.

⁸⁰ *Ibidem*; J. Bartoszewicz, *op. cit.*, s. 44; Enc. Kość, t. 28, 30; Ż. Grotowski, *op. cit.*, s. 27.

⁸¹ Potwierdzają to m.in.: AGAD, WE 13, k. 132; WE 832, k. 16; A. Wejnert, *op. cit.*, t. VI, s. 167-168, 215; W. Malcużyński, *op. cit.*, s. 16, 18, 19, 169; A. Jarzębsto, *op. cit.*, s. 141, w. 2135-2136, 2147-2149.

⁸² E. Szwarekowski, *Ulice i place*, s. 88-90.

⁸³ J. Bystron, *Warszawa*. Warszawa 1977, s. 66.

⁸⁴ M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny*, s. 34-35; 2. Grotowski, *op. cit.* s. 26; s. Dziewulski H. Radziszewski, *op. cit.*, t. I, s. 75; E. Szwarekowski, *Ulice i place*, s. 20.

⁸⁵ Vol. Leg., t. III, s. 813 F.M. sobieszczański, *Warszawa*, t. II, s. 375; P. Garkiewicz, *Alumnat wojskowy w Tykocinie*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. VII, 1962, z. 2, s. 122.

zamieniony na arsenał. Decyzję tę motywowano twierdząc, iż jest rzeczą niegodną zasługi rycerskie nagradzać miejscem w przytułku. Inną przyczyną była tu zła gospodarka dobrami szpitalnymi⁸⁶.

Z inicjatywy ks. Piotra Skargi pod koniec XVI w. powstaje w Warszawie Bractwo Miłosierdzia (szerzej o jego działalności w rozdz. VII). W pierwszej cytowanej przez F. Giedroycia księdze stowarzyszenia znajduje się akt erekcyjny nowego szpitala: „Gnojników to jest w gnoju porzuconych chorych” — pod wezwaniem Św. Łazarza⁸⁷. Założony w 1591 r. zakład nastawiony był głównie na przyjmowanie chorych wenerycznie oraz ubogich. Odnośna reguła zastrzegła jednak, że: „W tym szpitalu ni mają być jedno wyrzuceni na ulicę a chorzy, którzy żebrać nie mogą”⁸⁸. Dom szpitalny mieścił się początkowo w wynajętych budynkach na Nowym Mieście, później został przeniesiony do posesji przy ul. Mostowej róg Brzozowej⁸⁹.

Aż do XIX w. patronat nad szpitalem sprawowało Bractwo Miłosierdzia, a kierownictwo jego spoczywało w rękach dwóch, wybieralnych prowizorów. Mimo że w porównaniu z zakładem przy ul. Piwnej nieco skromniej uposażony (mniej nieruchomości), szpital Św. Łazarza był dosyć zamożny. Odnalezione informacje o dotacjach dla omawianej fundacji zestawione i przeanalizowane zo-

⁸⁶ Vol. Leg., t. III, s. 443, poz. 935; Z. Grotowski, op. cit., s. 26; K. Konarski, op. cit., s. 249; P. Gartkiewicz, op. cit.

⁸⁷F. Giedroyc, *Eys historyczny szpitala*, s. 46; *J- s. Bystron, Warszawa*, Warszawa 1949, s. 17.

⁸⁸ F. Giedroyc, *Rys historyczny szpitala*, s. 47; Z. Podgórska-Klawe, op. cit., s. 34. Różnorodność klienteli zakładu, tak charakterystyczna przecież dla badanej epoki, stała się prawdopodobnie przyczyną pomyłki F.M. Sobieszczańskiego, który był przekonany, iż Piotr Skarga był założycielem aż dwóch warszawskich szpitali pod wezwaniem Św. Łazarza (F.M. Sobieszczański, *Warszawa*, t. II, s. 376).

⁸⁹ m wersja przyjmowana przez niektórych dawniejszych historyków (Dziewulski, Sobieszczański, Giedroyc) podaje, iż pierwsze stałe locum tego szpitala znajdowało się przy ul. Piwnej róg Dunaju. Na błędzie tym zaważył prawdopodobnie relief zdobiący domniemany dom szpitalny, przedstawiający postać Św. Łazarza lizanego przez psy, zaopatrzony w tablicę z łańcińską inskrypcją. Jednym z decydujących argumentów za umiejscowieniem szpitala w budynkach przy ul. Mostowej już u schyłku XVI w. jest dokument libertacji wystawiony dla nowego zakładu przez Zygmunta III w 1597 r., w którym czytamy, że położony on był: „in platea versus pontem tendente”), a więc przy Mostowej (E. Szwankowski, *Ulice i place*, s. 130; Z. Podgórska-Klawe, op. cit., s. 34). Wznoszenie budynków szpitala w tej właśnie okolicy uwidaczniają także wzmianki zawarte w warszawskich księgach radzieckich. Jedną z nich z 1596 r. stwierdza, co następuje: „posłani na to miejsce [ławnicy] Elbo plac, gdzie na Mostowej ulicy dom albo raczi szpital dla ubogich s. Łazarza budują” (AGAD, SW 12, k. 577).



40. Szpital Św. Łazarza w Warszawie, akwarela Z. Vogla z 1785 r.

stały łącznie z darowiznami na rzecz Bractwa Miłosierdzia (zob.abela 16, rozdz. VII). O rozmiarach legowanych sum świadczą m.in. wzmianki dziewiętnastowiecznych historyków; Ż. Grotowski w ślad za F. Giedroyciem twierdzi np., że od 1593 r. do 1652 r. suma zapisów gotówkowych na rzecz samego tylko szpitala Św. Łazarza wyniosła blisko 53 tys. florenów⁹⁰.

Mimo jednak dużych wpływów, kwoty przeznaczone na utrzymanie podopiecznych nie były chyba zbyt znaczne. Wynikało to najpewniej z trudności związanych ze ściąganiem należnych odsetek od sum kapitałnych oraz z wydatków na inne akcje do roczne bractwa. Potwierdza to pośrednio wizytacja z 1644 r., która wykazała jedynie 12 przebywających tam pensjonariuszy⁹¹, nną część perceptów pochłaniały koszty związane z rozbudową renowacją budynków, m.in. powstałego w 1621 r. nowego pomieszczenia dla chorych, tzw. lazaretu, i wznoszonej przez wiele lat kaplicy szpitalnej⁹².

Ż. Grotowski, op. cit., s. 31.

Jak wynika z nowszych ustaleń, pomimo iż zakład Św. Łazarza nie był klasycznym przytułkiem dla starców (jak np. szpital Św. Ducha extra muros i Najświętszej Marii Panny), a raczej schronieniem dla ubogich cierpiących na choroby skórne i weneryczne, to jednak aż do końca interesującego nas okresu nie posiadał on stałej opieki lekarskiej⁹³. O stanie fundacji w połowie lat czterdziestych XVII w. dość szczegółowo informuje ustęp z *Gościńca* A. Jarzębskiego:

„Szpital Łazarza świętego
W stronę przeciwko do tego,
Ma swe bractwo i dochody
Wielkie, niemale rozchody.
Tam się sam Pan w księgi wpisał
I ręką własną podpisał.
Z kaplice mało wygody
Chorym żebrakom w przygody.
Bo jeszcze nie zgotowana
Wewnątrz, z gruntu murowana.
Mają tam swe opatrności,
Jako w szpitalu, żywności”⁹⁴

W końcu pierwszej ćwierci XVII w. przybywa Warszawie nowa ważna instytucja opieki społecznej. Jest nią szpital Św. Benona, założony i utrzymywany przez bractwo pod tymże wezwaniem. Powstało ono po 1623 r. z inicjatywy jezuita ks. Jerzego Leyera oraz mieszczanina gdańskiego Jana Jaksy vel Jeskego⁹⁵. Nie jest wykluczone, iż jednym z bodźców do utworzenia nowego zakładu stał się duży legat testamentowy wojewody podlaskiego Stanisława Warszuckiego z 30 czerwca 1617 r.⁹⁶

⁹² B. Michałowski, *rys historyczny szpitala iw. Łazarza w Warszawie*, „Szpitalnictwo Polskie”, t. VII, 1963, nr 4, 1C7-193; Z. Podgórska-Klawe, op. cit., s. 48.

⁹⁴ A. Jarzębski, op. cit., s. 205, w. 3784-3796.

⁹⁵ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław, Noty i Materiały W. Gomulickiego do dziejów OÜ Bennonitów w Warszawie, rkps 5394/III, s. 1 (cyt. dalej: Bibl. Ossolineum Wrocław, rkps 5394/III); s. Dziewulski, H. Radziszewski, op. cit., t. II, s. 89; F.M. Sobieszczański, *Warszawa*, t. II, s. 379; Z. podgórska-Klawe, op. cit., s. 48.

⁹⁶ Znajdujemy w r. im taką oto wzmiankę: „Naznaczam do tego 3000 zł na założenie Szpitala w Warszawie, które po pogrzebie mojem od pp. Exekutorow moich odebrane i tak obrócone będą, jakoby się wolej mojej wygodziło. W czym zniosą się z OO. Jezuitami pp. Executorowie” (W. Knapiński, op. cit., s. 213 — AKW. 1.XII., le. 130-135; Bibl. Jagieł., rkps 6948, k. 409). Argumentem za naszą hipotezą jest tutaj informacja o jezuitach, patronujących przeciw szpitalowi Św. Benona; skądinąd jednak mogła być to po prostu próba utworzenia odrębnego zakładu.

Omawiana fundacja składała się z 2 części: pierwszego warszawskiego sierocińca wraz ze szkołą oraz xenodochium dla chorych Podróżnych.

Nieznana bliżej jest data erekcji szpitala. Prawdopodobnie jednak początki zorganizowanej opieki nad opuszczonymi dziećmi datują się od wielkiej warszawskiej zarazy z lat 1624-1625⁹⁷. Według pierwotnego założenia schronisko dla podróżnych i sierot miałoby być przeznaczone wyłącznie dla przebywających w Warszawie cudzoziemców i ich rodzin, w praktyce jednak zakład przyjmował od początku także Polaków. Instytucje ostatecznie konstituowały się w latach 1629-1632⁹⁸. Dużą trudnością sprawa lokalizacja domów szpitalnych. Prawdopodobnie xenodochium i sierotnic miałyby się początkowo przy ul. Zakroczymskiej, natomiast szkoła dla bezdomnych dzieci znajdowała się w posesji przy Krzywym Kole 6". Ok. 1632 r. schronisko, orphanotrophium i szkołę przeniesiono do innej siedziby, położonej na łąkach Rynku Nowomiejskiego¹⁰⁰

Zakład Św. Benona cieszył się życzliwością i poparciem czynników państwowych. I tak Zygmunt III Waza w 1631 r. potwierdził fundację, udzielając konfraterni dodatkowych koncesji (zgodą na prowadzenie warsztatów dla nauki sierot, browarów i piekarni, libertowanie od opłat na rzecz miasta)^m. Przywileje omawianego zakładu rozszerzył w 1636 r. Władysław IV. Zezwolił on m.in. na prowadzenie przyszpitalnego lombardu¹⁰². Szczególnie interesujący jest ustęp przywileju, w którym czytamy m.in.:

⁹⁷ Informacje o nim znajdujemy już w Rejestrze pomorków Łukasza Drewny s. 38, 54, 73, 74, 76). Inaczej sądzi natomiast A. Wejnert, który uważa, że zakład powstał dopiero « drugiej połowie lat dwudziestych XVII w. (tenże, op. cit., t. V, s. 3).

⁹⁸ Z tego okresu pochodzi m.in. zgoda nuncjusza papieskiego Jana Lancelottiego na egzystencję istniejących już fundacji; potwierdził ją w 1628 r. biskup poznański Maciej Łubieński (Bibl. Ossolineum Wrocław, rkps 5394/III, s. 1, 57; F.M. Sobieszczański, *Wanzawa*, t. II, s. 379).

⁹⁹ Bibl. Ossolineum Wrocław, rkps 5394.III; F. Kurowski, op. cit., t. I, s. 29; t. II, s. 202; F.M. Sobieszczański, *Dzielnica staromiejska w Warszawie*, wyd. A Kraushar Warszawa 1913, s. 177; E. Szwankowski, *Ulice i place*, s. 103.

¹⁰⁰ Mieściły się one prawdopodobnie przy ul. Rybaki, gdzie w tymże czasie rajca warszawski Paweł Długosz wraz z żoną Barbarą Giżanką ufundowali drewniany kościółek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, przejęty przez bractwo (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Warszawie, Teki Przyborowskiego t. 4, k.99; J. Łukaszewicz, op. cit., t. III, s. 119-120; Z. Podgórska-Klawe, op. cit., s. 43).

¹⁰¹ *Szkice nowomiejskie*, Warszawa 1961, s. 72.

¹⁰² Bibl. Ossolineum Wrocław, rkps 5304/III, s. 2; A. Wejnert, op. cit., t. V, s. 11-12 Ustęp ten brzmi dosłownie: „mons pietatis, qui in gratiam pauperum

„Wychowańcy nieznaných rodziców lub nieprawego łoża już tym samym, że w domu tym wykształcili się i wyuczyli, uważani będą za prawych i od nas ogłoszeni za zdolnych do wszelkich rzemiosł i urzędów miejskich, gminowi w tej Rzplitej dozwalanych”¹⁰³. Postanowienia te musiały znacznie podnieść prestiż zakładu.

Wiele informacji o gospodarce szpitalnej zawiera tzw. wizytacja Braneckiego z 1641 r. Według niej w początku lat czterdziestych XVII w. zespół zabudowań pozostających pod opieką bractwa składał się z kościółka Św. Benona, sierocińca dla dzieci, pomieszczenia szkolnego, osobno położonego domu noclegowego dla ubogich podróżnych (mieścił on prawdopodobnie 5 łóżek, w tym 2 dla chorych) oraz budynków gospodarczych (stodoła, obora, stajnia, mielcuch, chlew, łaźnia, biblioteka i mała szopa na sprzęty kościelne) i dwóch ogrodów¹⁰⁴.

Dochody szpitalne opierały się głównie na sprzedaży produkowanych artykułów żywnościowych, wynajmie stajni, pobieraniu opłat z łaźni itp. Innym źródłem wpływów były przekazy gotówkowe. Jednym z dobroczyńców okazał się kanclerz wielki koronny Albrycht Stanisław Radziwiłł, który w marcu 1655 r. przekazał zakładowi 100 florenów¹⁰⁵. Nie należy również zapominać o funkcjonowaniu „banku pobożnego”, który mimo swej charytatywnej funkcji dawał także pewne dochody.

Tradycyjną formą pomnażania perceptów była też usankcjonowana prawnie żebranina:

„Przy tym kościele dziateczki
Zwykiy mieszkać sieroteczki
W szpitalu——
Chodzą też czasem po mieście
Spacerując przez przedmieście,
Prosząc jałmużny chudzięta
Osierociałe chopięta”^m.

a confraternitatis Benonis erectus——concessionem Septem pro centum sine controversia exigere praefectis montis liceat”.

¹⁰³ A. Wejnert, op. cit.; K. Konarski, op. cit., s. 261; Z. Podgóreka-Klawe, op. cit., s. 43-44.

¹⁰⁴ J. Łukaszewicz, op. cit., t. I, s. 9; t. III, s. 138-13; F.M. Sobieszcański, *Warszawa*, t. II, s. 380.

¹⁰⁵ AGAD, Metryka Koronna 199, k. 59v.

¹⁰⁶ A. Jarzębski, op. cit., s. 180, w. 3147-3149 i 3153-3158.

Pomyślnemu rozwojowi omawianej instytucji położył kres najazd szwedzki. Z nim wiązać należy pożar, który wybuchł pomiędzy 1655 a 1659 r. całkowicie pustosząc zabudowania szpitalne¹⁰⁷.

Z obowiązku należy wspomnieć o fundacjach drobniejszych, emerycznych i zapomnianych, a także o domach szpitalnych Powstałych tuż przed „potopem”, których rozwój przypada na ata późniejsze. Do pierwszej grupy zaliczyć należy:

1. Ufundowany przez Zygmunta Augusta w latach 1569-1572 kilkuizbowy przytułek dla ubogich, mieszczący się prawdopodobnie w zabudowaniach połączonych z Zamkiem — róg pi. Zamkowego i ul. Świętojańskiej¹⁰⁸. O jego dalszych losach nic pewnego nie wiadomo, można jednak przypuszczać, że przeznaczony był on dla służby zamkowej i dworskiej.

2. Uwagi większości historyków warszawskich uszedł, istniejący zapewne przed 1544 r., mały szpitalik, położony: „ante portam civilem Warsch. ad Bernardinos eundo”¹⁰⁹. Z dyspozycji testamentowej Jerzego Bormbacha (1544 r.), który legował temu zakładowi 150 florenów, wynika, iż został on w końcu pierwszej Połowy XVI w. przeniesiony i połączony z istniejącym już w tym czasie domem szpitalnym Św. Trójcy¹¹⁰.

3. Dyskusyjna jest sprawa właściwie zapomnianego, drewniano przytułku, ulokowanego w bliżej nieokreślonym rejonie Poza murami, przy drodze prowadzącej do miasta, połączonego kaplicą Św. Doroty. Literatura warszawianistyczna pomija go Milczeniem. Według wynotowanych przez W. Knapińskiego fragmentów nie istniejących obecnie akt konsystorza warszawskiego, funkcjonujący już w XVI w. zakład utrzymywał się początkowo jedynie z datków i jałmużny. W 1603 r. znany filantrop warszawski Kasper Sadłoch uposażył fundację stuflorono-

¹⁰⁷ Wejnert op. cit., t. V, s. 17-18; J. S. Bystroń, *Warszawa*, wyd. 1949, s. 49. Potwierdza to rewizja miast Starej i Nowej Warszawy z lipca 1659, w której zamieszczona jest poniższa wzmianka: „Plac pusty na którym był szpital św. Be-

A. Król, *Zamek Królewski w Warszawie*, Warszawa 1971, s. 35; Z. Podgórska-Klawe

¹⁰⁹ AGAD, SW 3, k. 12; F. Giedroyć, *Zapiski*, s. 103; Z. Podgórska-Klawe, op. cit. s. 32

¹¹⁰ Czytamy tu m.in.: „Quod quidem hospitale parvum debet unxi——transportarumque hospitale oraculi Sancte Trinitatis in platea longa Warsz. sit.” (AGAD, SW 3, k. 112).

wym legatem. W pierwszej połowie XVII w. przytułek otrzymał dalsze darowizny, spośród których największą była dotacja księdza Aleksandra Alansego, prepozyta Św. Jana (w 1650 r. zapisał on 500 florenów). Wzmianka z 1673 r. wskazuje, że omawiana fundacja była w stanie utrzymać 17 ubogich, co na ówczesne stosunki warszawskie było całkiem pokaźną liczbą^m.

4. W czasie licznych epidemii warszawski Magistrat, zgodnie z ogólnym charakterem całej akcji profilaktycznej, przystępował do szybkiego izolowania miejsc i osób zapowietrzonych. Uboższych „pomorków” z reguły umieszczano wtedy w prowizorycznych izolatoriach. Jedno z nich mieściło się na Kępie Polkowskiej, w pobliżu dzisiejszego Żoliborza¹¹²; inne stanowiły drewniane, doraźnie budowane szopy i budy, znajdujące się najczęściej poza okopami „powietrznymi”¹¹³. Liczba ich nie jest znana, choć można przypuszczać, iż była ona każdorazowo uzależniona od rozmiarów zarazy.

Reprezentantami drugiej, nieporównanie ważniejszej grupy instytucji dobroczynnych są:

1. Ufundowany w 1650 r. na terenie jurydyki Leszno (głównie dzięki zapisowi kanonika płockiego Tomasza Rupina, przeznaczającego na ten cel 4 tys. złp), przez podskarbiego koronnego Bogusława Leszczyńskiego, pierwszy w Warszawie szpital dla umysłowo chorych. Zarząd jego objęli, wyspecjalizowani w prowadzeniu tego typu zakładów, bonifratrzy. Początkowo dysponował on 8 miejscami, przyjmując obok obłąkanych również ubogich, kaleki i chorych. Dom szpitalny został w 1667 r. przeniesiony w okolice dzisiejszej ul. Królewskiej, gdzie wybudowano również kościół i klasztor Braci Miłosierdzia¹¹⁵.

¹¹¹ Wszystkie informacje o tym zakładzie dobroczynnym zaczerpnięte zostały z: Bibl. Jagieł., rkps 6948, k. 415-416; Z. Knapieński, op. cit., s. 161.

¹¹² Np. w czasie moru lat 1604-1605 izolowano tu liczne ofiary epidemii, które przewożono z Warszawy czółnem lub na prymitywnym promie (AGAD, WE 225, k. 17; A. Wejnert, op. cit., t. III, s. 4). Z kolei we wrześniu 1624 r. zapowietrzeni przebywali w omawianym rejonie w 7 naprędce skleconych pomieszczeniach (AGAD, WE 242, k. 121; A. Wejnert, op. cit., t. III, s. 6). Por. też F. Giedroyć, *Mór w Polsce*, s. 90.

¹¹⁰ AGAD, WE 243, k. 58; WE 244, k. 16-16v; WE 254, k. 96-97; F. Giedroyć, *Mór w Polsce*, s. 71.

¹¹¹ Ż. Grotowski, op. cit., s. 34; Z. Podgórska-Klawe, op. cit., s. 44.

¹¹⁵ Przeniesienie i przebudowa zakładu możliwe były dzięki sumie 30 tys. złp., darowanych przez Tobiasza Morsztyna (S. Dziewulski, H. Radziszewski, op. cit., t. II, s. 227; F.M. Sobieszezański, *Warszawa*, t. II, s. 234).

2. Założony przez królową Marię Ludwiką tzw. Instytut Św. Kazimierza (będący pod zarządem Sióstr Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo), który praktyczną działalność rozpoczął w 1659 r.¹¹⁶ Zakład ten mieścił się przy ul. Tamka, na terenie późniejszego Powiśla. Pierwotnie miał on być sierocińcem dla ubogich dziewcząt. Instytut Św. Kazimierza został bardzo hojnie uposażony przez fundatorkę¹¹⁷.

3. Według niektórych autorów ok. 1563 r. powstał w Warszawie dom schronienia dla wdów, panien i sierot. Inicjatywa erekcji Wyszła od kanonika warszawskiego Dawida Zaremby, pierwszego dobroczyńcy zakładu¹¹⁸. Dom schronienia położony był koło Zamku Królewskiego, obok późniejszego pałacu pod Blachą istniał do końca XVII w.¹¹⁹ Swoim charakterem typ schroniska Przypominał zgromadzenie zakonne, stąd też nierzadko nawiązano je klasztorom¹²⁰. Podstawę egzystencji fundacji stanowiły zapisy gotówkowe i darowizny¹²¹. W pierwszej połowie XVII w. w schronisku znajdowało przytułek 15 pensjonariuszek¹²².

Kończąc tę dosyć pobieżną charakterystykę warszawskich szpitali przytułków należy zastanowić się nad warunkami życia bytujących w nich pensjonariuszy.

Jak wynika z naszych ustaleń, ok. 1550 r. w Warszawie było czynnych 5 domów szpitalnych i fundacji pokrewnych. Liczba

J. Łukaszewicz, op. cit., t. III, s. 156; Z. Grotowski, op. cit., s. 35; Z. Fodgorska-Kiawe, op. cit., s. 51.

¹¹⁷ Podarowała mu cna m.in. Kamieniec Mazowiecki, folwark Kałęczyn, dobra Pęczery (nabyte przez królową w 1662 r.), a także majątki: Rusów, Bogatki, Grodzów, Wólkę i Jazgarzew. Na gruntach Kałęczyna powstała ok. 1670 r. odrębna jurdyka (Z. Grotowski, op. cit., s. 36; E. Szwanowski, Ulice i place, s. 216-217).

¹¹⁸ A. Wejnert, op. cit., t. VI, s. 6.

¹¹⁹ AGAD, WE 13, k. 165; A. Wejnert, op. cit., t. VI, s. 11, 13, 27, 50

¹²⁰ F.M. Sobieszczański, *Warszawa*, t. II, s. 375; Z. Grotowski, op. cit., s. 27. B. Kumor (op. cit., s. 344-346) zalicza podobne zrzeszenie niewiast do bractw stanowych. Nie jest to przekonujące, skoro sam pisze, iż członkinie tych korporacji rekrutowały się z mieszczaństwa, i ze szlachty (s. 345). Kumor stwierdza też,

Pensjonariuszki prowadziły życie na wzór klasztorny i ściśle podlegały nadzorowi miejscowego biskupa.

¹²¹ Zakład uzyskał m.in. ogród i grunt, leżące przy Zamku (darowizna Anny Jagielonki, Potwierdzona w 1601 r. przez Zygmunta III), dom położony koło klasztoru Bernardynów (zapisany w 1621 r. przez Elżbietę, córkę mieszczanina Wawrzyńca Szklarza) oraz parę większych przekazów gotówkowych (por. AGAD, SW 545, k. 113; W Knapieński, op. cit., s. 158, 161, 162 — AKW, XII, k. 171-177, 244; A. Wejnert,

¹²² W- Knapieński, op. cit., s. 161-162 — AKW, XII, k. 171-173.

ich ok. 1600 r. zwiększa się do 9, zaś w przededniu najazdu szwedzkiego instytucji tych jest w stolicy już 11. Ten ponad stu procentowy wzrost spowodowany był kilkoma czynnikami. Najważniejsze z nich to demograficzny i gospodarczy rozwój miasta w końcu XVI i pierwszej połowie XVII w. oraz ekspansja kontrreformacji.

Pod względem liczby zakładów szpitalnych zajmuje Warszawa w tym okresie jedno z czołowych miejsc na terenie całej Rzeczypospolitej. Potwierdzają to dane przytaczane przez *Encyklopedią Kościelną*, F. Giedroycia i J. Nowackiego. Według nich aż do końca XVII stulecia w większych ośrodkach miejskich Korony i Litwy erygowano łącznie następującą liczbę mniej lub bardziej trwałych fundacji szpitalnych: Poznań — 12-16, Kraków — 10-16, Wilno — 7-10, Gdańsk — 8, Lublin — 3-5, Lwów — 3-4, Elbląg — 3¹²³.

W inny sposób próbował rozwiązać omawiane zagadnienie A. Zeniuk. Podzielił on wszystkie ośrodki miejskie przedrozbiorowej Rzeczypospolitej na 6 kategorii, w zależności od liczby fundacji szpitalnych, występujących w poszczególnym mieście lub miasteczku. W klasie V, posiadającej wielką sieć szpitalną (20 i więcej zakładów) wyróżnia on tylko 5 miast, a to: Gdańsk, Toruń, Kraków, Poznań i Warszawę¹²⁴. Wobec efemerycznego charakteru wielu przytułków wszystkie powyższe obliczenia wymagałyby krytycznej weryfikacji, która jednak nie jest naszym zadaniem.

Słów parę należy poświęcić próbie określenia rozmiarów polskich fundacji charytatywnych. Wszyscy znawcy problemu zgodni są, iż większa część z nich przeznaczona była dla najwyżej kilku pensjonariuszy. Dużych zakładów było niewiele i znajdowały się one najczęściej w głównych miastach (Poznań, Kraków, Wilno, Warszawa).

Według obliczeń L. Wachholza największy zakład szpitalny w Rzeczypospolitej to aż do końca XVII w. krakowski przytu-

¹²³ Obliczenie oparte na danych pochodzących z: Enc. Kość, t. XXVIII, s. 11-64; F. Giedroyc, *Zapiski*, s. 19-65; J. Nowacki, op. cit., t. II, s. 651-654.

¹²⁴ A. Zeniuk, *Lokalizacja dawnych szpitali miejskich*, „Szpitalnictwo Polskie”, t. XXI, 1977, nr 2, s. 71. Na poczesne miejsce Warszawy w szpitalnictwie dawnej Polski wskazują też badania J. Łukaszewicza. Wynika z nich, że w początku XVII w. co czwarty przytułek na terenie całego archidiakonatu warszawskiego znajdował się w stolicy (tenże, op. cit., t. III, passim).

łek Św. Ducha, mieszczący przeciętnie ok. 150-300 ubogich¹²⁵.

Niewiele mniejszy był szpital pod tymże wezwaniem w Lublinie; w 1603 r. mieszkało w nim 168 pensjonariuszy¹²⁸. Z kolei miejsce pod tym względem zajmowała, jak się zdaje, warszawska fundacja Anny Bolesławowej¹²⁷.

Zakład Św. Ducha intra muros był jednak na terenie stolicy wyjątkiem. W interesującym nas okresie przeważały tutaj niewielkie domy szpitalne, rozmiarami zbliżone do prowincjonalnych. Stosunkowo duży był szpital Św. Łazarza. Ok. 1652 r. Przeżywa on gwałtowny rozwój i może nawet współzawodniczyć undacją przy ul. Piwnej. W tym czasie przewijało się przezeń po ukudzięciu chorych i ubogich rocznie¹²⁸. Z kolei przytułek y. Krzyża mieścił w XVI-XVII w. przeważnie ok. 12 biedaków, zaś Najświętszej Marii Panny aż do końca XVIII w. podawał instytucją niezwykle skromną, utrzymującą zaledwie uka osób¹³⁰. Nieco większy od tego ostatniego był zakład Św. Benona; w 1641 r. w samym tylko xenodochium znajdowało się 5 łóżek, a sierot było prawdopodobnie kilka-kilkanaście¹³¹.

Nieco dokładniejsze badania nad liczebnością ubogich szpital--ch można przeprowadzić dla przytułku Św. Ducha extra muros. w 1590 r. mieszkało ich tu ok. 30¹³². Aż do końca XVI w. liczba ta nie uległa większym zmianom¹³³, natomiast w latach 1661-1669 liczba pensjonariuszy spadła i wahała się od 14 (w 1667 r.) do 21 (1662 r.), przeciętnie sięgając 16-18 osób¹³¹. Warto

¹²⁵ L- Wachholz OP. cit., t. I, S. 68.

¹²⁶ Kościół w Polsce, t. II, s. 424

¹²⁷ Por. przypis 68 tegoż rozdziału. Inne większe szpitale-przytułki mieściły w tym okresie odpowiednio: szpital Św. Ducha w Poznaniu — ponad 60 pensjonariuszy (F. Giedroyć, Zapiski, s. 47-49); także szpital św. Walentego — 40 ubogich (J. No-
----- Giedroyć, Zapiski); szpital Św. Trójcy w Wil-
nie - 40 osób (Enc. Kość., t. XXVIII, s. 49)

¹²⁸ -F. Giedroyć, Rys historyczny szpitala, s. 59

¹²⁹, Enc. Kość, t. XXVIII, s. 3. Według 2. Grotowskiego przebywały tam wy-
łącznie kobiety (początkowo 6, później 12 — tenże, op. cit., s. 27).

¹³⁰, A. Wejnert, op. cit., t. II, s. 283-285, 325

¹³¹ Łukaszewicz, op. cit., t. III, s. 138-139; F.M. Sobieszcański, Warszawa, t. II, S. 380.

¹³² Twierdzenie to opiera się na następującej wzmiance z 22 kwietnia 1590 r.: "jajca każdemu po cztery, kop 2". Tak więc z obrachunku 2 X 60 : 4 wynika, iż tegodnia na porcji szpitalnej było 30 osób (AGAD, WE 975, k. 24).

AGAD, WE 976, k. 7 (stosując ten sam mnożnik co powyżej dawało to np. w 1597 również 30 osób).

¹³⁴ AGAD, WE 979, k. 9, 19, 31, 57, 80, 82, 98-100, 116.

zauważyć, że wobec dużej fluktuacji co roku przewijało się przez szpital znacznie więcej ubogich. Oto np. w czerwcu 1661 r. było ich 18¹³⁵. Dnia 1 grudnia 1669 r. stan osobowy był identyczny¹³⁶. Jednakże w tym czasie przyjęto „na porcję” 20 osób, co wskazywałoby, iż w ciągu 8 lat taka właśnie liczba również ubyła¹³⁷. Spośród nich 4 osoby z własnej woli lub pod przymusem opuściły szpital¹³⁸. Pozostawałoby zatem 34 osoby, z których 18 występuje jeszcze w ostatnich zapiskach z 1669 r. Przypuszczenie, że pozostałe 16 zmarło, potwierdzają informacje jednostkowe. Daje to bardzo wysoki stopień śmiertelności w badanym zakładzie (47% ogółu przewijających się przezeń pensjonariuszy). Tak duży procent zgonów, skądinąd zrozumiały w środowisku osób chorych i w podeszłym wieku, nasuwa wniosek, że przytułek Św. Ducha extra muros był dla przedstawicieli biedoty miejskiej swoistą przystanią, w której spędzali oni ostatnie lata życia.

Warto dokładniej zbadać fluktuację pensjonariuszy omawianej fundacji. I tak w 1663 r. przyjęto 3 osoby i tyleż zmarło, zaś 4 lata później zakwalifikowano 2 osoby, 3 zakończyły życie i jedna odeszła¹³⁹. Powyższe obliczenia wskazują, iż w latach sześćdziesiątych XVII w. zmieniało się co roku ok. 1/6 ogółu mieszkańców przytułku.

Brak szczegółowych danych (z wyjątkiem szpitala Św. Ducha extra muros) sprawia, iż trudno ustalić jest w miarę dokładną liczbę osób przebywających jednocześnie we wszystkich warszawskich zakładach dobroczynnych. Z obliczeń szacunkowych wynikałoby, że w połowie XVI w. instytucje te dawały schronienie ok. 100-120 ubogim. Na przełomie stuleci liczba miejsc, jaką dysponowały, wzrosła mniej więcej o ok. 50%, do 150-170, by osiągnąć w latach 1650-1655 blisko 200. Widoczna jest zatem tendencja do powolnego, choć wyraźnego wzrostu.

Klientelę warszawskich szpitali-przytułków stanowiły przede

¹³⁵ AGAD, WE 979, k. 9.

¹³⁶ AGAD, WE 979, k. 21.

¹³⁷ Pomędzy 18 czerwca 1661 r. (AGAD, WE 979, k. 9) a 16 listopada 1669 r. (ibidem, k. 120).

¹³⁸ we wrześniu 1666 r. „odeszła baba do Bernardynów” (AGAD, WE 979, k. 71), zaś 9 lipca 1667 r. „baba niewidoma odeszła swą wola” (ibidem, k. 83); podobnie rzecz miała się z dwoma pozostałymi osobami (ibidem, k. 100, 103).

¹³⁹ AGAD, WE 979, k. 24-33, 74-83. Jako podstawę do obliczeń przyjmujemy tutaj stan 18 osób przebywających stale w szpitalu.

wszystkim kobiety. Dla nich wyłącznie przeznaczano niektóre fundacje (m.in. okresowo Najświętszej Marii Panny, dom schronienia wdów, według J. Łukaszewicza, F. Giedroycia i 2. Grońskiego — także szpital Św. Krzyża¹⁴⁰); w innych, mieszanych zakładach, stanowiły one większość podopiecznych. Przykładowo w szpitalu Św. Łazarza było w 1644 r. 8 „bab” i 4 „dziadów”¹⁴¹ odobnie układały się proporcje (2:1, ewentualnie 3:1) w zakładzie przy ul. Piwnej i w przytułku Św. Ducha extra muros. W tym statnim przypadku fakt przewagi niewiast potwierdza np. poniższa wzmianka z 1662 r.: „Dziad zmarł powietrzem.—Wygnano w pole 6 osób z tej izby gdzie mieszkał, zostało ich w drugiej izbie 14”¹⁴². Ponieważ mężczyźni i kobiety przebywali tu osobnych pomieszczeniach, mniemać można, że owe 14 osób drugiej sali to właśnie pensjonariuszki. Stanowiłyby one w maju 1662 r. 2/3 ogółu pensjonariuszy (razem 21 osób).

Jeszcze większe dysproporcje otrzymujemy z analizy składu owo przyjmowanych do szpitala Św. Ducha extra muros. Na 20 osób tu zakwalifikowanych w latach 1661-1669 aż 18 to kobiety (określane w źródle jako „baby”)¹⁴³; stanowi to 90% wszystkich mieszkańców zakładu. Do podobnych wniosków można dojść podstawie analizy zgonów biedaków szpitalnych przebywających u Św. Ducha extra muros.

księgach przytułku wyraźnie widoczne jest też zjawisko wzrostu feminizacji omawianej instytucji. O ile bowiem z początkiem lat sześćdziesiątych XVII w. „dziady” stanowią w niej jeszcze ok. 30-40% ogółu pensjonariuszy, o tyle w następnym okresie procent ich szybko maleje. W grudniu 1669 r. jest ich na utrzymaniu prawdopodobnie tylko 4, co stanowi zaledwie 21% wszystkich podopiecznych (kobiet doliczono się 75-79%)¹⁴⁴.

Przewaga niewiast w warszawskich zakładach dobroczynnych

¹⁴⁰ AGAD, WE 1365, k. 39; J. Łukaszewicz, op. cit., t. III, s. 155; F. Giedroyc,

¹⁴² AGAD, WE 979, k. 19.

¹⁴³ AGAD, WE 979, k. 2-120.

¹⁴⁴ Rozumowanie wynika tu z argumentu ex silentio. Od 1663 r. z wyjątkiem „dziada”, który był przyjęty „na porcję” i odszedł, w księgach szpitalnych brak wzmianek o mężczyznach. Z 7 pensjonariuszy przebywających w przytułku w r. 1662-3 zmarło w czasie moru. W sumie więc pozostało ich tylko 4 (AGAD, WE 979,

wynika po części z ówczesnej sytuacji społecznej kobiet, wyraźnie upośledzonych w stosunku do mężczyzn. Pewną rolę grał tu też dłuższy przeciętnie okres ich życia.

W szesnasto-siedemnastowiecznych archiwaliach występuje prawie zupełny brak informacji, mogących być pomocnymi przy określeniu wieku pensjonariuszy szpitalnych. Sporadycznie jedynie natrafiamy w nich na wzmianki o przebywających np. w przytułkach niemowlętach-podrzutkach. I tak np. w maju 1629 r. szafarz miejski zanotował: „Porzucone było dziecko, które gdy naleziono, kazano mu mamkę najać, której różnymi czasy na strawę dałem aż do szpitala wzięto”, natomiast w 3 lata później: „Niewieście od karmienia dziecięcia w szpitalu za trzy tygodnie” — zapłacono 45 gr¹⁴⁵. Jak widać, nie były zatem niechciane dzieci kierowane do jakiegoś „specjalistycznego” domu szpitalnego, chociaż Magistrat miejski wykazywał zainteresowanie zapewnieniem im przynajmniej tymczasowej opieki (szerzej o tym W rozdz. VII).

Wśród klientów niniejszych instytucji charytatywnych zdarza się też musiały starsze, osierocone dzieci (odrębne fundacje przeznaczone wyłącznie dla nich powstały, jak wiadomo, dopiero w drugiej i trzeciej ćwierci XVII w.)- Podstawową masę podopiecznych szpitalnych stanowili jednak ludzie w podeszłym wieku. Nierzadko określano ich w źródłach przymiotnikami „stary” lub „bardzo stary”. Oczywiście, nie należy traktować tego dosłownie, zważywszy iż w podobny sposób określano ludzi będących w dzisiejszym rozumieniu w średnim wieku.

Wobec dużej liczby biedaków w mieście dostanie się do szpitala nie było łatwe. Przy rekrutacji decydowały rozmaite względy, uzależnione od typu fundacji, kategorii przyjmowanych doń pensjonariuszy oraz kryteriów stosowanych przez osoby, w których gestii leżało kwalifikowanie kandydatów. Ogólną zasadą obowiązującą we wszystkich rodzajach typowych instytucji dobroczynnych było udzielanie miejsca ludziom ubogim, niezdolnym do pracy. Znalazło to swe odbicie m.in. w uchwałach synodalnych i listach pasterskich. I tak np. w jednym z tych ostatnich kardynał Bernard Maciejowski nakazuje w 1603 r., aby że-

¹⁴⁵ AGAD, WE 243, k. 176; WE 244, k. 81.



41. Baby szpitalne, według rys. J.P. Norblina

bracy, którzy mogą prosić o jałmużnę, oraz ci, którzy posiadają Jakielkolwiek środki do życia, nie byli przyjmowani do szpitali, lecz tylko kalecy, starcy itp.¹⁴⁶ Przy kwalifikowaniu do zakładów dość powszechne było pobieranie opłaty pieniężnej, zwanej wkupią lub wstępnym. Dotyczyło to głównie zamożniejszych kandydatów na pensjonariuszy, niemniej mogło niekiedy być czyn-

Enc. Kość, t. XXVIII, s. 8.

nikiem decydującym. Wysokość wstępnego wynosiła od kilku do kilkudziesięciu florenów; w Warszawie uiszczano je w szpitalach Św. Ducha extra muros, Św. Ducha przy ul. Piwnej i Św. Łazarza¹⁴⁷.

Zdarzały się niekiedy wypadki wymuszania „wpisowego”. Działo się to np. w pierwszej połowie XVI w. w przytułku Św. Ducha przy ul. Piwnej. Skargi podopiecznych spowodowały reakcję kapituły, która w 1537 r. zakazała pobierania tej opłaty. W 2 lata później w statucie dla tejże fundacji Zygmunt Stary stwierdza wyraźnie, że wkupnego, inaczej wstępnego, pobierać nie wolno, bowiem: „jałmużny świętej nie udziela się za pieniądze ani za zapłatę”¹⁴⁸. Niekiedy przyjmowano do szpitala niejako „na kredyt” licząc, że nowy pensjonariusz odwdzięczy się administracji szpitalnej za miejsce w przytułku. Było też czasami wkupne formą darowizny o nie ustalonej, chociaż nierzadko sporej wartości; grupę takich ofiarodawców zamieszkujących przytułki zwano „funduszowymi”¹⁴⁹. Istniały także wypadki, że wstępne opłacali nie sami kandydaci, lecz ich protektorzy¹⁵⁰.

Nie zawsze poświadczonym źródłowo czynnikiem, ułatwiającym przyjęcie do zakładu, było poparcie udzielone danemu kandydatowi przez Magistrat miejski lub czynniki duchowne. Dzięki niemu, w latach 1661-1669, zakwalifikowano np. do Św. Ducha „za murami” 8 osób na ogólną liczbę 20 nowo przyjętych. Szczególnie wyraźna protekcja burmistrza warszawskiego zadecydowała o przyjęciu w 1668 r. aż 4 biedaków do zakładu¹⁵¹.

Jest rzeczą zrozumiałą, że przy rekrutacji preferowano ubogich znanych administracji miejskiej lub dobroczyńcom. I tak

¹⁴⁷ AGAD, WE 975, k. 2; WE 976, k. 92; A. Wejnert, op. cit., t. II, s. 170; F. Giedroyc, *Rys historyczny szpitala*, s. 60-61; J. Karwasińska, op. cit., s. 56.

¹⁴⁸ AGAD, Metryka Koronna t., 59, k. 133v; Z. Grotowski, op. cit., s. 40; J. Karwasińska, op. cit., s. 56-58.

¹⁴⁹ Przykładami tego typu pensjonariuszy w warszawskich zakładach dobroczynnych mogą być: wdowa po rajcy Łukaszu Korwinie Zofia, która otrzymuje miejsce w szpitalu Św. Ducha extra muros w zamian za zagwarantowanie przekazania tejże fundacji wszystkich swoich dóbr ruchomych i nieruchomych (AGAD, SW 16, k. 363v-364v) oraz niejaka „baba” Mączyna, o której tak w latach sześćdziesiątych XVII w. pisze prowizor tej samej instytucji charytatywnej: „Od Mączynnej baby, która grunt swój sprzedała na Mostowej ulicy, a obiecała dać 100 zł na naprawę szpitala, gdy ją przymawiano” (AGAD, WE 979, k. 40).

¹⁵⁰ F. Giedroyc, *Rys historyczny szpitala*, s. 60-61.

¹⁵¹ AGAD, WE 979, k. 88-104.

np- „dziadów kościelnych”, za których przyjęciem często opowiadali się proboszczowie, chętniej widziano w przytułkach niż ludzi luźnych. Problem ten widoczny jest w siedemnastowiecznych księgach zakładu Św. Ducha extra muros. W określeniach drutowanych doń pensjonai iuszy czterokrotnie podkreślano ich miejskie pochodzenie¹⁵²; tyleż samo razy zwrócono też uwagę na rzemieślniczy rodowód nowych podopiecznych¹⁵³.

Szansę poszczególnych kandydatów zależały również od hierarchii kryteriów przyjęcia, jakie wyznawali dobroczyńcy danej fundacji. Niekiedy bowiem sami legatariusze określali bardzo ściśle, kogo mianowicie chcieliby widzieć w szpitalu. Oto np. w 1653 r. zapisano jednemu z warszawskich przytułków kamienicę przy Krzywym Kole z zastrzeżeniem, aby podupadli jej mieszkańcy mieli pierwszeństwo w przyjmowaniu ich przed innymi¹⁵⁴.

Inny

nieco charakter ma dyspozycja testamentowa, zmarłego w 1657 r. szmuklerza Tomasza Kosiorowicza. Píše on w niej m.in. »Matkę tylko proszę jeśliby chciała do szpitala, żeby ją wkuścić¹⁵⁵. Testator zwraca się w tym przypadku nie do administracji szpitalnej, ale do swych sukcesorów, licząc, iż będą oni mogli zapewnić ewentualną protekcję i pomoc przy przyjęciu do Przytułku.

O tym, jak bardzo złożone były kwestie rekrutacji, wymownie świadczy swoista instrukcja z 1591 r., omawiająca dość drobiazgowo zasady kwalifikowania kandydatów do szpitala Św. Łazarza w Warszawie. „Pierwej mają odprawowć chore anizeli zdrowe, pierwej te, co [z] samego nieszczęścia zubożeli niżli te, którzy sami przyczynę dali, pierwej te, które dobrze żyli, niżli te, co sami jałmużnę czynili — pierwej te, którzy będąc w nędzy do grzechu się jakiego skłaniają, niż te, którzy są w samej cielej nędzy”¹⁵⁶.

¹⁵² Np. w notce z 23 maja 1667 r. czytamy: „Przyjąłem babę starą i w mieście zasłużoną na porcję oraz dziada mularza b. starego przy mieście robiącego” (AGAD, WE 979, k. 31-115), zaś 1 maja 1669 r. prowizor pisze: „Przyjąłem wdowę Szymonową, która się w mieście starała (ibidem)

¹⁵³ AGAD, WE 979, k. 33-116

¹⁵⁴ F. Kurowski, op. cit., t. 1, s. 30.

¹⁵⁵ AGAD, WE 1223 — inwentarz pośmiertny Tomasza Kosiorowicza z 1657/1658 r.

¹⁵⁶ Giedroyć, *Rys historyczny szpitala*, s. 19-20. Podobnie szczegółowe były zarządzenia w zakładzie Św. Ducha intra muros. Potwierdza to fragment, wydany w 1539 r. dla tej fundacji, statutu Zygmunta Starego. „Ubodzy zaś ludzie mają być przyjmowani przez tąż Kapitułę, tacy którzy godni będą tej świętej jałmużny,

A zatem także wyznanie i postawa religijna potencjalnego klienta miała swoje znaczenie. Świadczą o tym niektóre przepisy synodalne, wydawane głównie z myślą o szpitalach parafialnych, które zobowiązywały proboszczów do swoistego „egzaminowania” kandydata z zakresu prawd wiary i wyspowiedania go¹⁵⁷.

Duża tolerancja panowała natomiast w stosunkach do przyjmowanych podrzutków. Aby powstrzymać ubogie matki od dosyć często zdarzającego się dzieciobójstwa, niektóre ówczesne dekry biskupie zalecały akceptowanie wszystkich podrzuconych dzieci, zabraniając dowiadywać się: „skąd i czyje, aby i wstydu nie czynić, i nie odrażać przynoszenia takowych dzieci”¹⁵⁸.

Ważnym wyróżnikiem przemawiającym za lub przeciw danemu kandydatowi był jego stan zdrowia. Ze względu na brak stałej opieki lekarskiej, starano się aż do końca XVIII w. przyjmować takich ubogich, którzy będąc kalekami nie chorowali na choroby zakaźne i nie byli unieruchomieni (jak niewidomi i głuchoniemi)-Szpitalem — przytułkiem, kierującym się przy rekrutacji pensjonariuszy powyższą zasadą, był np. zakład Najświętszej Marii Panny na Nowym Mieście¹⁵⁹.

Ten stan rzeczy ulegał zmianom w miarę kształtowania się funkcji leczniczych w niektórych przynajmniej fundacjach warszawskich. Dotyczy to w pierwszej kolejności szpitala Św. Łazarza, w którym w XVII w. przy przyjęciach byli niekiedy obecni felczerzy lub lekarz.

Niewiele stosunkowo wiemy o tym, ilu jednorazowo pensjonariuszy kwalifikowano do zakładu oraz w jakich okresach cieszyły się one największym powodzeniem. Jedyne informacje na ten temat posiadamy dla lat sześćdziesiątych XVII w. Na podstawie zachowanych ksiąg szpitala Św. Ducha „za murami” można sądzić, że najczęściej przyjmowano podopiecznych pojedyn-

i którzy z powodu podeszłego wieku lub osłabionego zdrowia cierpią taki niedostatek, iż nie mają z czego żyć———Ubodzy zaś, przyjęci do tego szpitala, winni być podług stanu zdrowia każdego tak w żywność i odzież zaopatrywani, ażeby w udzielaniu ich miano wzgląd na stan i poprzednie życie każdej w szczególności osoby oraz na rodzaj choroby i dolegliwości ciała” (*Rys historyczno-statystyczny szpital* t. I, s. 503).

¹⁵⁷ Z. Góralski, *Działalność charytatywna*, s. 28.

¹⁵⁸ L. Wachholz, op. cit., t. I, s. 32.

¹⁵⁹ A. Wejnert, op. cit., t. II, s. 281.

czo; zdarzały się jednak wyjątki od tej reguły. I tak przykładowo w 1661 r. przyjęto „na strawę” niejakiego księdza Wojciecha Jedną „babkę” (prawdopodobnie żebraczkę), zaś w 6 lat później - bliżej nieokreśloną kobietę i starego „dziada” — mularza.

Niekiedy przybycie nowego mieszkańca następowało bezpośrednio po zgonie jednego z poprzednich; wskazywałoby to na fakt, iż „Porcje szpitalne” cieszyły się znaczną popularnością i stale było do nich kilku kandydatów¹⁶¹. Z kolei w innych latach przez kilka miesięcy nie przyjmowano nikogo nowego, chociaż miejsca zwalniały się.

znamiennie, iż spośród 20 ubogich, zakwalifikowanych do omawianego zakładu w latach 1661-1669, w miesiącach jesiennych (wrzesień-grudzień) przybyło ich 7, czyli ponad 35% ogółu. Potwierdzałoby to tezę, że w miarę możliwości biedota garnęła się do szpitala właśnie przed nadejściem zimy, poszukując tu dachu nad głową i darmowej strawy. Jest to o tyle zrozumiałe, że okresów był dla przedstawicieli środowisk nędzy szczególnie trudny, śmiertelność wśród nich osiągała wtedy bardzo wysoki poziom¹⁶².

Sporadyczny charakter zachowanych wzmianek uniemożliwia Wyciągnięcie ogólniejszych wniosków dotyczących pochodzenia społecznego mieszkańców szpitali. Mimo to można pokusić się o zbadanie tego zagadnienia na kilkunastu wybranych przykładach. Znani nam bliżej pensjonariusze przytułków to niewątpliwie swoista elita. Widzimy wśród nich m.in. wielu spauperyzowanych członków rodzin rzemieślniczych, zwłaszcza samotnych kobiet. I tak przykładowo w latach 1563-1567 w zakładzie Św. Ducha intra muros przebywa wdowa po obywatelu warszawskim Stanisławie Spiczce — Dorota, zaś w schronisku Św. Trójcy mieszka krawiec z Karczewa, Grzegorz Masnik¹⁶³. Z kolei z zeznań

¹⁶¹ Tę prawidłowość dla szpitala Św. Ducha extra muros potwierdza poniższa informacja z 25 marca 1662 r. „Ks. Wojciech, który trzymał kaplicę św. Ducha, biorący porcję umarł, przyjąłem więc na to miejsce babę niewidomą na porcję” (AGAD, WE 979, k 18^v).

¹⁶² Podobnie układały się proporcje w kręgach biedoty szpitalnej. Przykładowo w zakładzie Św. Ducha za murami 50% ogółu zgonów odnotowano w miesiącach od grudnia do marca (AGAD, WE 979, *passim* — dotyczy lat 1661-1669^v).

¹⁶³ Bibl. Jagiel., rkps 6948, k. 329, 398. W. Knapiński, *op. cit.*, s. 123, 127, 150-151 — AKW 1.39, k. 249, 348-349, 382; Z. Podgórska-Klawe, *op. cit.*, S. 39.

obywatela warszawskiego Balcera Ważnika z 1617 r. dowiadujemy się, iż w jednym ze stołecznych domów szpitalnych zmarła Barbara Folfankowa, szwagierka złotnika Wojciecha Kapinosa¹⁶⁴-Pensjonariuszy o podobnej kondycji społecznej spotkać też można wśród podopiecznych Św. Ducha extra muros¹⁶⁵

Rzadziej niewątpliwie zdarzało się, iż do zakładu dobroczynnego trafiał przedstawiciel rodziny patrycjuszowskiej. Wymownym przykładem takiej degradacji społecznej jest syn warszawskiego rajcy Stanisława Filipowicza, Franciszek, o którym tak piszą W 1630 r. świadkowie jego testamentu: „Za deputacją urzędu ichmościów——zeszliśmy na Mostową ulicę do domu Bractwa Miłosierdzia Łazarza świętego nazwanego i tam znaleźliśmy pomienionego Franciszka Filipowica syna —•— sławnego pana Stanisława Filipowica rajcy warsz[awskiego], na ciele wprawdzie chorobą francuską bardzo schorzałego lecz na umyśle zdrowego, a na łóżku w wielkim niedostatku siedzącego”. Z dalszych ustępów cytowanej relacji wynika, że wskutek pijaństwa i hulaszczego trybu życia wymieniony Filipowicz przetrwonił znaczną fortunę odziedziczoną po ojcu; w 1630 r. posiada on jedynie odzież, będącą notabene w zastawie u jednego z lichwiarzy nowomiejskich¹⁶⁶.

Warto przypomnieć, że raczej z wyższych warstw społecznych wywodziły się też mieszkanki domu dla wdów; w pierwszej połowie XVII w. przebywają tam m.in. szlachcianki: Krystyna Mlewicka, Katarzyna Sporodowska, Emerycjanna Rostowska, siostry Runowskie i Anna Zarembianka¹⁶⁷. Skądinąd jednak należy pamiętać, iż sam charakter tego zakładu różnił się znacznie od wzoru klasycznego szpitala — przytułku.

Wzmiankowana powyżej „arystokracja” szpitalna stanowiła znikomy procent ogółu pensjonariuszy. O pozostałych wiemy znacznie mniej. Nic w tym dziwnego zważywszy, iż mieszkańcy przytułków, podobnie zresztą jak większość przedstawicieli najuboższych grup społeczności miejskiej, byli nawet dla współczesnych anonimową masą.

¹⁶⁴ AGAD, SW 545, k. 5.

¹⁶⁵ M.in. AGAD, WE 979, k. 101, 103, 114-116.

¹⁶⁶ AGAD, WE 1223 — obłata testamentu Franciszka Filipowicza z 1630 r.

¹⁶⁷ A. Wejnert, op. cit., t. V, s. 27; W. Knapiński, op. cit., s. 158, 162 — AK* XII, k. 171-173, 279.

Wyjątkiem są tu jedynie niektórzy podopieczni zakładu Św. ucha extra muros, o których zachowały się lakoniczne wzmianki. I tak np. w latach osiemdziesiątych XVI w. przebywały tam: "baba" Anna i „babka" Augustynowa, zaś w okresie 1661-1669 zamieszkiwały w szpitalu m.in. „baba miejska" Studzyna, „baba" unina i „głupia" Jadwiga¹⁶⁸. Charakterystyczne określenie płci, osowane także wobec żebraków, włóczęgów i wyrobników, byłoby tu potwierdzeniem głównych źródeł rekrutacji nędzarzy szpitalnych. Warto też zaznaczyć, że prawie wszystkie bliżej określone osoby (ok. 75%/o) występują w źródle tylko raz, przeważnie z okazji przyjęcia do przytułku.

Przechodząc do analizy warunków materialnych podopiecznych Warszawskich instytucji charytatywnych, nieco uwagi wypada poświęcić wyglądowni przeznaczonych dla nich budynków i pomieszczeń.

Większa część miejscowych szpitali mieściła się początkowo w niewielkich, drewnianych domkach. W drugiej połowie XVI i w XVII w. znaczniejsze z nich przenoszą się do kamienic. Z reguły na poszczególne fundacje, obok właściwego domu o charakterze mieszkalnym, składały się liczne zabudowania gospodarcze, (np. stajnie, łąnie, drwalnie, spichrze itd.). Nie należy też zapominać o kościele czy kaplicy szpitalnej, które zajmowały w tym kompleksie budynków pozycję kluczową. W przypadkach zakładów przyklasztornych dodać należy jeszcze pomieszczenia dla zakonników lub zakonnic. Te zespoły kościelno-klasztorno-szpitalne występowały jedynie przy większych fundacjach; niewielkie przytułki ograniczały się z reguły do głównego budynku przykościelnego oraz paru szop i komórek. Sprawozdania biskupie wykazują że warszawskie szpitale znajdowały się zwykle w nie najlepszym stanie. Oto jak np. maluje się siedemnastowieczny obraz głównego gmachu Św. Ducha intra muros w świetle wizytacji biskupa poznańskiego Jana Wężyka (1626 r.): „Ponieważ zaś w wielu miejscach dach domu szpitalnego wymaga naprawy, rozkazujemy, aby ekonom i prowizor jak najspieszniej naprawiać go kazali i zapobiegali, aby w izbach, w których ubodzy mężczyźni albo kobiety mieszkają, nie zaciekało"¹⁶⁹

¹⁶⁸ AGAD WE 975, k. 2, U-12; WE 979, k. 9, 101-116

¹⁶⁹ Łukaszewicz, op. cit., t. III, s. 111.

Główne wejście do szpitala prowadziło najczęściej przez kościół lub kaplicę, zaś wewnętrzny układ domu dla ubogich był jednotraktowy, z sienią umiejscowioną pośrodku¹⁷⁰. Nawet w wypadku, gdy zakład dysponował większą liczbą pomieszczeń, dla ubogich szpitalnych przeznaczono najczęściej tylko jedną — dwie izby. Pozostałe zamieszkiwała służba kościelna lub szpitalna; niekiedy wynajmowano je za komorne albo stanowiły one miejsca wykładów szkolnych, zgromadzeń bractw itp. Główna sala oddana biedakom dzieliła się zasadniczo na 2 części. Jedną z nich stanowiła tzw. izba dzienna, w której znajdował się ołtarz i piec, druga była podzielona na komórki sypialne, przeznaczone dla pojedynczych osób. Mimo iż potrydenckie synody bezwzględnie postulowały oddzielenie mężczyzn od kobiet¹⁷¹, w wielu przytułkach praktycznie ograniczało się do zawieszenia płóciennych firanek lub ustawienia drewnianych przepierzeń pomiędzy łózkami zajmowanymi przez pensjonariuszy obojga płci¹⁷². Władze domów szpitalnych nie stosowały się również do siedemnastowiecznych zaleceń biskupich, dotyczących separowania chorych podopiecznych od zdrowych. Osobne pomieszczenia dla pierwszych z nich, zwane infirmeriami, posiadały tylko najzamożniejsze fundacje (w Warszawie zakłady Św. Łazarza i Św. Ducha przy ul. Piwnej¹⁷³)-

Zachowane źródła pozwalają w miarę dokładnie odtworzyć wygląd i urządzenie najstarszego warszawskiego przytułku Św. Ducha. Ten niewielki szpital^m w końcu XVI w. był prawdopodobnie parterowy, zaś w początkach drugiej połowy XVII w. — na pewno piętrowy¹⁷⁵. Dla ubogich przeznaczono tu 2 izby, określane jako „dziadowska” i „babia”. Obie posiadały kaflowe piece, które, jak wskazują rachunki, dosyć często remontowano¹⁷⁶. Naj-

¹⁷⁰ Z. Góralski, *Szpitala*, s. 106; A. Zeniuk, *Budynki szpitali Polski przedrozbiorowej*, „Szpitalnictwo Polskie”, t. XXI, 1977, nr 6, s. 295.

¹⁷¹ T. Glemma, op. cit., s. 29; *Kościół w Polsce*, t. II, s. 430.

¹⁷² L. Wachholz, op. cit., t. I, s. 42; Z. Podgórska-Klawe, op. cit., s. 10.

¹⁷³ Bibl. PAN Kraków, rkps 1020, k. 10, 116v.

¹⁷⁴ Z. Podgórska-Klawe (op. cit., s. 12) opierając się na badaniach archeologicznych stwierdza, iż jego wymiary wynosiły 2X12 m albo 12X12 m.

¹⁷⁵ W 1661 r. niejaki Stanisław Brodzki najął „izbe na górze na szpitalu” za 30 zł, a jednocześnie inny komornik Jan Hołdakiewicz trzymał „izdebkę na dole w szpitalu przy drzwiach” (AGAD, WE 979, k. 7) — wyjaśnia to istnienie dwóch poziomów w zakładzie, a więc zapewne parteru i piętra. Według Z. Podgórskiej-Klawe szpital Św. Ducha intra muros był piętrowy już w pierwszej połowie XVI w. (taże., op. cit., s. 27).

¹⁷⁶ AGAD, WE 975, k. 16; WE 979, k. 107-108.

Prawdopodobniej większa była izba „babia”, mieszcząca się w drugiej połowie XVII w. na parterze¹⁷⁷. Omawiane pomieszczenia miały okna; znajdowały się w nich stoły i ławy. Szpital posiadał także bliżej nieznaną liczbę łóżek; istnienie ich potwierdza wspomniany już piętnastowieczny zapis Kaspra Wilka.

Prowizorowie zakładu Św. Ducha extra muros niezbyt przejmowali się kwestią zwiększenia liczby sal dla podopiecznych. Źródła mówią bowiem o wielu izbach mieszkalnych, wynajmowanych za czynsz roczny, a to o: „izdebce na zadzie i komorze w sieni”, „izbie z komnatą na górze”, „izdebce na dole w szpiela przy drzwiach”, „komorze w szpitalu”, „izbie na szpitalu itp. W stosunkowo dobrym stanie znajdowało się w przytułku ogrzewanie — wzmiankowane księgi wspominają o co najmniej 6 piecach¹⁷⁹. Brak natomiast informacji o osobnej infirmerii. Można by pokusić się o obliczenie, jak wiele wolnych pomieszczeń przeznaczał szpital do wynajęcia zamiast dla ubogich. W latach 1589-1599 odnajmowano tu z reguły 2-3 izby lub komory rocznie¹⁸⁰. W połowie XVII w. proces ten przybrał jeszcze większe rozmiary. I tak w 1661 r. zarząd przeznaczył ich na ten cel 6, w 1666 r. — 7, a w 1667 r. — aż 9 pomieszczeń¹⁸¹. Niektóre z owych komnat, izb, izdebek i komór powstały zapewne frzez podział większych pomieszczeń, chociaż nie ulega wątpliwości, że teoretycznie istniała możliwość co najmniej dwukrotno zwiększenia liczby pensjonariuszy szpitalnych, i że nie względu lokalowe stały tutaj na przeszkodzie.

Wśród budynków gospodarczych omawianego zakładu napotkamy spiżarnię, kuchnię i stajenkę; wewnątrz zabudowań szpitalnych znajdowała się natomiast studnia i łaźnia. Tę ostatnią ufundował znany dobroczyńca warszawski, burmistrz Jerzy Bormbach w 1544 r.¹⁸² Mieściła się ona prawdopodobnie w pobliżu

¹⁷⁷ AGAD. WE 979, k. 50.

¹⁷⁸ AGAD. WE 976, k. 94; WE 979, k. 6-7, 15, 38, 52, 64-65, 77-79

¹⁷⁹ Piece były w izbie „babiej”, „dziadowskiej”, tzw. „opalany piec”, oraz

¹⁸⁰ AGAD, SW 3, k. 11v-12; F. Giedroyć, Zapiski, s. 103. Łażnie istniały takie w innych warszawskich przytułkach. I tak wizytacja biskupa Jana Wężyka z 1626 r. wykazuje istnienie dwóch pomieszczeń przeznaczonych do zabiegów higienicznych w zakładzie Św. Krzyża (Bibl. Jagieł., rkps 6948, k. 373), zaś Z. Podgórska-Klawe

murowanej salki dla ubogich mężczyzn¹⁸³; w XVII w. przebudowana została na izbę mieszkalną¹⁸⁴.

Brak wzmianek o przyszpitalnym cmentarzu skłania do twierdzenia, iż umierający ubodzy byli chowani na wspólnym, kościelnym. W sąsiedztwie przytułku znajdował się ogródek otoczony prawdopodobnie płotem lub murem. Przypuszczać należy że istniały także jakieś składy i magazyny przeznaczone przede wszystkim na opał i żywność (chyba, że wzmiankowana uprzednio spiżarnia była bardzo duża). Być może już w XVI w. zasadniczy budynek szpitalny był murowany; z pewnością było tak w drugiej połowie XVII w., co sugerują spore wydatki na mularzy i ich pomocników¹⁸⁵. Często też przeprowadzano inne drobne naprawy; lepiono pułapy, „chędożono” kominy itp.¹⁸⁶ Kończąc krótki opis urządzenia instytucji Św. Ducha „za murami” warto zażyczyć, że w omawianym okresie była ona otoczona wieńcem budek i kramnic, których liczba po najeździe szwedzkim zmniejszyła się z 6-10 do jednej¹⁸⁷.

Zachowane materiały zawierają niewiele informacji dotyczących odzieży pensjonariuszy szpitalnych. Są to wiadomości sporadyczne, co uniemożliwia wyprowadzenie szerszych uogólnień. Wiemy np., że regulamin zakładów prowadzonych przez duchaków (także w Warszawie) przewidywał dla swych podopiecznych wełniany strój zimowy i lniany letni¹⁸⁸, co jednak nie upoważnia nas do generalniejszych stwierdzeń w kwestii ubioru klienteli stołecznych przytułków. Wiadomo też, iż w końcu XVII w. w szpitalu Św. Ducha intra muros raz na 2 lata każdy mężczyzna dostawał płaszcz i czapkę, „baba” zaś — płaszcz, chustę i czepiec albo 3 łokcie płótna¹⁸⁹. Jeszcze bardziej lakoniczne są wcześniej

na podstawie wizytacji szpitala Św. Ducha przy ul. Piwnej z pierwszej połowy XVI w. doszukała się także tam dwóch łazni (tamże, op. cit., s. 26-27). Por. też J. Gromski, op. cit., s. 251-252.

¹⁸³ AGAD, SW 3, k. 11-12.

¹⁸⁴ Potwierdza to wzmianka z 14 października 1613 r., stwierdzająca, iż niejaki Matys Jedliński „wynajął mieszkanie w szpitalu, gdzie dawniej łazienka bywała (AGAD, WE 977, k. 114v).

¹⁸⁵ Np. AGAD, WE 979, k. 49-50, 107-108 i in.

¹⁸⁶ Księgi szpitala św. Ducha extra muros, passim. O podobnych remontach w fundacji Św. Marcina (Św. Ducha intra muros) zob. — Bibl. PAN Kraków rkps 1020, k. 45, 110-122v, 136).

¹⁸⁷ AGAD, WE 975, k. 3; WE 979, k. 6 nn.

¹⁸⁸ L. Wachholz, op. cit., t. I, s. 14.

¹⁸⁹ M.in. F. Giedroyc, Zapiski, s. 7; Ż. Grotowski, op. cit., s. 20.

42 Pensjonariuszka szpitalna, akwafor-
ta K.W. Kielisińskiego



sze (1626r.) zalecenia dla tej fundacji, nakazujące jedynie zaopatrywanie przebywających tu ubogich obojga płci raz na półroku w nową odzież¹⁹⁰. Jak się wydaje, owe odgórnie ustalone przepisy rzadko kiedy były przestrzegane w praktyce. Najpewniej zatem konieczność zaopatrywania się w najniezbędniejszą odzież spadała głównie na barki samych mieszkańców przytułku, którzy uzyskiwali ją prawie wyłącznie w drodze żebra-

¹⁹⁰ Łukaszewicz, op. cit., t. III. s. 109-110.

niny. Niekiedy jedynie dostawali oni na ten cel pewne kwoty pieniężne od prowizorów¹⁹¹; zdarzało się też, że władze miejska przekazywały dla nędzarzy szpitalnych drobne sumy przeznaczone na zakup koszul, trzewików itp.

W wydatkach instytucji charytatywnych poważną pozycją szczególnie w okresie ciężkich zim, stanowił opał. Używano go głównie w kuchni szpitalnej oraz do ogrzewania izby dziennej i innych, mniejszych. „W zimie i czasach chłodnych niech dwie lub trzy izby będą ogrzewane” — pisze np. w cytowanej już instrukcji dla zakładu przy ul. Piwnej, biskup Jan Wężyk. Ilość zużywanego drewna zależała od wielkości przytułku, a także od liczby czynnych w nim pieców. W zamożnych fundacjach dostarczano go z dóbr szpitalnych, w innych zaś kupowano, z reguły co tydzień¹⁹³. Niekiedy również władze miejskie wspomagając podległe sobie instytucje zaopatrywały je w materiał opałowy na własny rachunek

Nowożytne koncepcje traktowania ubogiego mieszkańca zakładu dobroczynnego zalecały dostarczenie mu skromnego, ale zaspokajającego głód pożywienia. Zasada ta, lansowana m.in. przez Marcina Lutra, Jana Vivesa i Andrzeja Frycza-Modrzewskiego, miała na celu odstraszenie od życia bez pracy¹⁹⁵.

Mimo to, gdybyśmy chcieli wyczytać wszystkie produkty żywnościowe konsumowane w stołecznych przytułkach, lista ich byłaby nadspodziewanie długa. Na przeciętny jadłospis szpitalny składały się, oprócz chleba i mięsa (najczęściej gatunkowo w rachunkach bliżej nieokreślonego), różne rodzaje kasz (jagły, krupy, kasza jęczmienna, gryczana, tatarczana), kluski, z jarzyn zaś, groch, kapusta kwaszona lub świeża, rzepa i marchew, rzadziej: cebula, ogórki, gorczyca zielona i buraki kwaszone. Kraszono słoniną, sadłem lub masłem, a w okresach licznych postów —

¹⁹¹ Nieliczne informacje na ten temat dotyczą głównie zakupu obuwia. Np. w latach 1666-1668 dwukrotnie kupiono „dziadowi” szpitalnemu buty, przeznaczając na ten cel za pierwszym razem 2 floreny, za drugim zaś — 1 zł i 15 gr (AGAD, WE 979, k. 73, 88). Por. też dla szpitala Św. Marcina — Bibl. PAN Kraków, rkps 1020, k. 156V, 161V.

¹⁹² J. Łukaszewicz, op. cit., t. III, s. 109-110.

¹⁹³ AGAD, WE 975; WE 976; WE 979, passim — wiele informacji dotyczących zakupu „wozów dREW”.

¹⁹⁴ Dotyczy to m.in. szpitala NMP w Nowym Mieście (J. Łukaszewicz, op. cit., t. III, s. 138).

¹⁹⁵ B. Geremek, Frycza *Modrzewskie go program*, s. 223.

olejem lnianym¹⁹⁶. Z tej samej okazji karmiono pensjonariuszy szpitali warszawskich rybami, głównie najtańszymi śledziami, oraz popularnym żurem i barszczem. Główny napój, obok wody, stanowiło piwo o niskiej zawartości alkoholu. Było to zatem jadło mało urozmaicone, lecz nie gorsze od pożywienia zwykłego niezamożnego mieszkańca miasta¹⁹⁷.

Prowizorowie Św. Ducha extra muros zwykle nie zaopatrywali bezpośrednio swych podopiecznych w pieczywo, dając im raczej raz na parę dni niewielkie kwoty na jego zakup. Zachowany zapis z 1662 r. tak informuje o tej sprawie: „za burmistrzostwa Pana Gintera jako starszego prowizora szpitala św. Ducha [za murami] poprawiło się ubogim, przedtem brali na chleb 2 gr na dzień, teraz biorą 4 gr”¹⁹⁸.

Większość informacji o mięsie spożywanym przez ubogich szpitalnych nie zawiera bliższego określenia jego jakości. Notatka zawarta w jednej z ksiąg rachunkowych przytułku Św. Ducha extra muros ukazuje natomiast częstotliwość potraw mięsnych na stołach zamieszkujących w nim biedaków. „Za rozkazem Jaśnie Wielmożnego Biskupa Poznańskiego, gdy JM [Jegomość] odpracował wizytę w kościele Św. Ducha i szpital nawiedził, poczęło się dawać ubogim cztery dni w tydzień mięso, przedtem tylko 3 dawano”¹⁹⁹. Wnikliwe przejrzanie szesnastowiecznych ksiąg tejże instytucji wskazuje jednak, że już w latach 1589-1599 czterokrotnie w tygodniu podawanie mięsa nie należało tu do rzadkości²⁰⁰. Podobnie wyglądało to w zakładzie Św. Marcina (inaczej Św. Ducha przy ul. Piwnej) w latach 1541-1546²⁰¹. Wspominana wizytacja biskupa Wężyka z 1626 r. wskazuje, iż w szpitalu tym dbano nie tylko o ilość mięsa dla pensjonariuszy, ale też o jego jakość. Wobec dostrzeżonych uchybień zaleca się w niej: „Pod

¹⁹⁶ AGAD, WE 975; WE 976; WE 979 - passim; Bibl. PAN Kraków, rkps 1020, Passim.

¹⁹⁷ Przykładowy jadłospis tygodniowy podopiecznych warszawskich szpitali Św. Ducha extra muros i Św. Łazarza zob. w: A. Karpiński, *Warunki życia pensjonariuszy*, s. 53. Tamże - analiza zmian sezonowych w odżywianiu przedstawicieli badanej zbiorowości (s. 53 nn).

¹⁹⁸ AGAD, WE 979 k. 18. Podobnie wyglądała sytuacja i w innych warszawskich zakładach (F. Giedroyć, *Zapiski*, s. 7; Z. Grotowski, op. cit., s. 20).

¹⁹⁹ AGAD, WE 979, k. 10.

²⁰⁰ Np. AGAD, WE 975, k. 18, 33 nn.

²⁰¹ Bibl. PAN Kraków, rkps 1020, k. 44v, 45v. 51, 55-58v, 114v-115, 118v, 128, 140-141

— — karą naszą dowolną, aby w przyszłości staranniejszymi byli [prowizorowie] w zaopatrywaniu ubogich w dni mięsne w lepsze mięso. Jeżeli zaś dochód z dóbr szpitalnych na to nie wystarcza, niech co rok na jarmarkach zakupują krowy lub woły, które by co tydzień na kuchnię szpitalną bito"²⁰². Ciekawostką jest fakt, że okresowo podopieczni wzmiankowanej fundacji spożywali sporą ilość drobiu²⁰³.

Różne były źródła pochodzenia mięsa podawanego w szpitalach. Znaczna jego część pochodziła z jałmużn²⁰⁴; zdarzało się także, że rzeźnicy za prawo handlowania w kramach przyszpitalnych wspomagali poszczególne zakłady datkami w naturze²⁰⁵. Nierzadko jednak, szczególnie w XVII w., mięso po prostu kupowano. „Tego roku płaciło się rzeźnikowi po dwa grosze sztuka bo drogo było i nie chciał dawać po 1 1/2 gr" — głosi zapis z księdze szpitala Św. Ducha extra muros z 1667 r.²⁰⁶ Można przypuszczać, że prowizorowie wymienionego zakładu przyzwyczajeni do niższych cen starali się uzyskiwać tu pewne ulgi (zapewne kosztem jakości zakupowanych produktów), skoro w rachunkach z następnego roku znajdujemy takie oto zdanie: „Tu się musiało postąpić za sztukę mięsa po 2 gr, bo się baby skarżyły, że bardzo małe zarębował rzeźnik"²⁰⁷.

Jak wiadomo, w XVI i XVII w. ryby spożywano nie tylko w kręgach biedoty szpitalnej. Sprawiały to liczne posty, ściśle przestrzegane w dobie kontrreformacji. Oczywiście, szlachetniejsze gatunki były udziałem zamożnej szlachty, magnaterii i patrycjatu miejskiego, zaś biedacy musieli zadowalać się głównie śledziami. Spotykamy je często na stołach szpitalnych u Św. Ducha „za murami". Najczęściej kupowano solone ryby, podobnie jak i inne artykuły spożywcze — hurtowo, zaopatrując potem pensjonariuszy bezpośrednio ze szpitalnej spiżarni²⁰⁸. Zdarzało się wsze-

J. Łukaszewicz, op. cit., t. III, s. 109-110.

«» Bibl. PAN Kraków, rkps 1020, k. 33v (zapiska z 1542 r. o oddaniu na potrzeby biednych 60 kogutów i 50 kapłonów).

Por. rc.in. AGAD, WE 975, k. 17; WE 979, k. 23, SW 351, k. 142, 167; SW 544, k. 280.

Np. AGAD, WE 975, k. 31, 34 nn.

AGAD, WE 979, k. 81.

AGAD, WE 979, k. 99.

Np. AGAD, WE 975, k. 21; WE 976, k. 20. Podobnie gospodarowano śledziami w szpitalu Św. Ducha przy ul. Piwnej: „Na dni zaś postne, mianowicie na Wielki Post niech zakupują 3 albo 4 beczki śledzi, z których niech dają co dzień przynaj-

lako, iż niekiedy dostawali oni pieniądze na ich zakup²⁰⁹. Ta ostatnia sytuacja powodowana była przedwczesnym wyczerpaniem się nagromadzonych uprzednio zapasów.

Zazwyczaj jednak szpitalna spiżarnia była obficie zaopatrzona. Składano w niej wory grochu i rzepy, korce marchwi, beczki śledzi, kapusty kiszonej, piwa, soli, połcie słoniny, sadło, faski masła, krupy jęczmienne i tatarczane, siemię lniane na olej, a nawet przyprawy korzenne²¹⁰. Nic też dziwnego, że stanowiła ona nie lada pokusę dla biedaków, nierzadko ludzi z pogranicza marginesu społecznego. Usiłowano dokonywać włamań i kradzieży. Dnia 23 kwietnia 1593 r. ze spiżarni szpitala Św. Ducha „za murami” wykradzono np. masło, słoninę, śledzie, cebulę i korzenie²¹¹. Trudno stwierdzić, czy było to dzieło złodziei z miasta, czy też samych pensjonariuszy. O tym, że wypadki takie nie należały do rzadkości, świadczy m.in. fakt nader częstych napraw kłódek, zamykających magazyn żywnościowy.

Przysmaki spożywane w warszawskich zakładach w okresie Bożego Narodzenia, Wielkanocy czy na Zapusty pochodziły po większej części z jałmużn zamożnych mieszczan. Oprócz podawanego w zwiększonych ilościach chleba, mięsa czy piwa na stołach biedaków pojawiały się wtedy gęsi, cielęcina, lepsze gatunki ryb, cebula, białe krupy, jajka, mak, śliwki suszone, strucle, kołaczki i placki, wreszcie przyprawy: szafran, pieprz, kmin i ocet²¹². Oczywiście, bywały też inne większe „uczty” — łączyć je chyba należy tak ze sporymi datkami w naturze, jak też z nierzadkimi, fundowanymi w testamentach, obiadami dla ubogich (szerzej o tym w rozdz. VII).

Zrozumiałe jest, że wyżywienie podopiecznych zależało od wielkości danej fundacji, aktualnego stanu jej finansów, pory roku

mniej po i śledziu na dwóch ubogich” — postuluje wizytacja biskupa Jana Wężyka (J. Łukaszewicz, op. cit., t. III, 8, 109-110).

²⁰⁹ Miało to miejsce np. w 1862 r., kiedy to w okresie postu, wydzielono ubogim na śledzie po 6 gr tygodniowo (AGAD, WE 979, k. 18).

²¹⁰ Oto jak przedstawiał się np. stan zapasów w warszawskim szpitalu Św. Łazarza w 1644 r.: „W spiżarni zastaliśmy pół połcia mięsa, sadła połową, masła faskę poczętą, Jagieł niespełna ćwierć, piwa beczek dwie, trzecia poczęta, soli Pół beczki” (F. Giedroyc, Rys historyczny szpitala, s. 53). Hurtowy zakup artykułów żywnościowych potwierdzają też księgi szpitalne Św. Ducha i wizytacje zakładu Św. Marcina przy ul. Piwnej.

²¹¹ AGAD, WE 975, k. 24.

²¹² AGAD, WE 975, k. 19, 22; WE 978, k. 1-2; WE 979, k. 13, M, 68, 98, 124-125.

oraz sumienności administratorów. Tam, gdzie wykazywali oni pewną troskę o losy podległych im nędzarzy, próbowano nawet, w myśl zaleceń odgórnych, stosować pewną formę diety w zależności od stanu zdrowia i wieku pacjenta²¹³. Z reguły jednak proboszczowie lub prowizorowie zupełnie nie interesowali się stanem zapasów żywności, co niejednokrotnie powodowało, iż na przednówku ubodzy szpitalni przymierali głodem. Nic więc dziwnego, że zalecano kontrolę gospodarki żywnościowej administracji szpitalnej, m.in. w formie przeprowadzania wywiadów wśród pensjonariuszy. Przykładem może być tu warszawska fundacja Św. Łazarza, której kapelanowi Bractwo Miłosierdzia nakazywało: „Żeby często się ubogich obojej płci pytał, jeżeli każdego ubogiego należyta porcja w jedzeniu i napoju dochodzi——i o niewygodzie ubogich p. Starszego bractwa lub innych urzędników przestrzegają”²¹⁴.

Mieszkańcy zakładów dobroczynnych bardzo często narzekali na swój los. Nie wynikało to jedynie z niedożywienia czy trudnych warunków mieszkaniowych — „luźna biedota” miała zwykle pod tym względem o wiele gorzej. Czynnikiem zmniejszającym atrakcyjność przytułku był swoisty rygor panujący na jego terenie oraz zmuszanie podopiecznych, w teorii ludzi niezdolnych do pracy, do wykonywania wielu czynności. Duchowieństwo np. wymagało od nich pełnienia nader licznych praktyk religijnych. Przykładem może być tu list pasterski kardynała Bernarda Maciejewskiego (z początków XVII w.), w którym czytamy, co następuje: „Aby zaś gdy się leczy ciało, dusze nie były zaniedbane, powinien proboszcz lub osobny kapelan napominać ich [ubogich] do cierpliwości i pouczać w rzeczach potrzebnych do zbawienia. Powinni się modlić regularnie, przynajmniej raz w miesiącu po uprzedniej spowiedzi przystępować do Komunii św.”²¹⁵. Jeszcze dokładniej naświetlają ten problem wydane w 1667 r. *Konstytucje szpitalne dla szpitali diecezji poznańskiej*

²¹³ Np. w szpitalu Św. Łazarza, jeżeli chory przyjmował jakieś lekarstwo, dawano mu zwykle piwo z masłem, kaszę i cielęcinę (F. Giedroyc, *Rys historyczny szpitala*, s. 59).

²¹⁵ Ibidem, s. 11. W zakładzie Św. Ducha intra muros obarczono tą misją wizytatorów, którzy co tydzień zobowiązani byli pytać się podopiecznych o jakość pożywienia.

²¹⁵ T. Glemma, op. cit., s. 29.

(a więc i dla Warszawy). Zalecają one m.in. śpiewanie Bogurodzicy w kościele, czynne uczestniczenie we Mszy świętej, odmawianie pacierzy, modlenie się za dusze fundatorów i dobroczyńców itd.²¹⁶ Ci ostatni sami wielokrotnie zobowiązywali do tego szpitalnych „dziadów” i „baby” w swoich testamentach. „Względem której jałmużny ci przeczeni ubodzy ludzie [tj. pensjonariusze zakładu Św. Ducha extra muros]——na każdy dzień Powinni będą Pana Boga prosić za dom albo familią panów Wodzińskich” — pisze np. w 1598 r. Katarzyna Kryska-Ossolińska²¹⁷. Za nieprzestrzeganie zaleceń duchowieństwa i osób wspierających przytułki przewidziane były dosyć ostre kary. Oto, będący w miarę reprezentatywny dla ziem całej Korony, dekret biskupa Jakuba Zadzika z 1638 r. postulował w razie odmowy uczestnictwa w modłach następujące sankcje: „Gdzieby się w tej mierze uporny, który w tem znalazł, aby umknieniem porcji był karany, gdyż taki niewdzięcznik dobrodziejstwa Boskiego niegodzien zażywać chleba szpitalnego”²¹⁸.

Oprócz udziału w obrzędach i modlitwach statuty synodalne, w trosce, aby ubodzy: „ne gratis piarum elemosyna consument”, nakładały na nich różne obowiązki, związane głównie z utrzymaniem czystości kaplicy lub kościoła, przy którym znajdował się szpital. Zdarzało się także, iż sami prowizorowie albo proboszczowie usiłowali wykorzystać bezpłatną pracę pensjonariuszy danego zakładu dobroczynnego na własne potrzeby. Traktowali oni biedaków jak prywatnych służących, zatrudniając ich np. przy robotach polowych. Spotykało się to, oczywiście, z odgórnym potępieniem²¹⁹. Natomiast przyjęło się w praktyce wykorzystywanie nędzarzy do lepszych prac na terenie ogrodów przykościelnych oraz w miarę ich kwalifikacji zawodowych przy drobnych naprawach i remontach²²⁰.

²¹⁶ Enc. Kość, t. XXVIII, s. 8.

²¹⁷ AGAD, SW 13, k. 329; poi. też m.in. AGAD, WE 1223 — testament pisarza skarbowego Stanisława Kiewlicza z 1630 r.

²¹⁸ J.S. Bystroń, *Dzieje obyczajów*, t. I, Kraków 1933, s. 466.

²¹⁹ Por. min. Rys *historyczno-statystyczny szpitali*, t. I, s. 504; J. Karwasińska, op. cit., s. 56.

«! Potwierdzają to poniższe wzmianki z terenu szpitala Św. Ducha „za murami”: „Od obierania robaków na szadku — gr 6” (1598 r. — AGAD, WE 976, k. 6) czy: „Przyjąłem dziada mularza——żeby też w szpitalu co trzeba poprawił” (1667 r. — AGAD, WE 979, k. 82).

„Chodzenie po prośbie” było często jednym z głównych źródeł utrzymania „dziadów” i „bab” w mniejszych przytułkach. Poświadczają to m.in. księgi szpitala Św. Ducha „za murami”. Mieszkańcy tego przytułku zobowiązani byli do zbierania datków w specjalnie w tym celu skonstruowane skrzynki i puszki. „Baby” siadywały przy skrzynce umieszczonej przed kościołem i szpitalem, zaś „dziadów” można było spotkać chodzących po mieście z puszkami²²¹. Uprzywilejowanymi dniami tygodnia były dla żebraniny piątki, kiedy to zbierano najwięcej, a administracja zakładu liczyła na wyższe niż zazwyczaj wpływy. Obok tej zinstytucjonalizowanej niejako formy zbierania jałmużny, pensjonariusze szpitali trudnili się tym zajęciem także na własną rękę. Pieniądze uzyskane tą drogą stanowiły jednak stosunkowo nieznaczny odsetek dochodów Św. Ducha „za murami”²²². Być może wynikało to z machinacji samych ubogich, którzy części jałmużn otrzymywanych do ręki nie przekazywali przytułkowi. Biedacy mogli się nawet włamywać do słabo zabezpieczonych puszek lub też wytrząsać ich zawartość²²³. Praktykę tę potwierdza m.in. następujący ustęp *Peregrynacji dziadowskiej* Jana Dzwonowskiego:

„A wy starzy brodacze, coście dobrze zdrowi
Nie leńcie się posłużyć leda szpitalowi
Puszkę wzięwszy szpitalną włożyć ją na szyję
Ja sam takem czynił, ba i z tego żyję
Prosiłem gdzie na kościół albo na organy,
Powiadując, że będzie grzeczny, malowany
A zawszem miał list pewny co mi z miasta dano
Jeszcze mię na kazaniu wszędy zalecano.
Więc ja jak na wędę łowił stare grosze
Czasem się też wytrząsało i z puszki potrosze——

Jeśli kto w puszkę wrzuci, niech to będzie w puszcze
A to co w rękę dadzą, przyda się Maruszcze”²²⁴.

²²¹ Por. np. AGAD, WE D75, k. 2; WE 976, k. 20; WE 979, k. 8, 17 nn. Zob. dla szpitala Św. Łazarza — AGAD, SW 14, k. 888.

²²² W latach 1661-1689 przeciętnie wynosiło to ok. 5,5% ogółu perceptów, wahając się w skali rocznej od 30 do 53 florenów i 25 gr (AGAD, WE 979, k. 17-109, 127).

²²³ AGAD, WE 979, k. 60, 73

²²⁴ Jan Dzwonowski, *Peregrynacja dziadowska*, w. 67-76, 79-80 Iw:] K. Budzyk, H. Budzykova, J. Lewański, op. cit., t. II, s. 241.

Pieniądże zbierano wykorzystując wieloletnie tradycje żebracze „fachu”, starając się wywołać współczucie potencjalnych ofiarodawców. Ażeby wzbudzić litość, demonstrowano swą nędzę i kalectwo, odwołując się do uczuć religijnych.

Dość intratnym zajęciem było uczestniczenie w egzekwiach żałobnych zamożniejszych mieszczan i szlachty. Udział w lamentach nad zmarłym, przygotowywaniu ciała do pogrzebu, procesjach i różnych obrzędach o charakterze na poły magicznym, w czym celowały przede wszystkim „baby” z przytułku, dawały możliwość nie tylko otrzymania sutego obiadu, ale także prawo do wynagrodzenia pieniężnego, którym nie trzeba się było z nikim dzielić²²⁵.

Znaczna liczba wzmianek z końca drugiej połowy XVI w. wskazuje, że być może niektóre mieszkanki szpitali zarabkowały jako mamki. Skądinąd nie można wykluczyć, że były to po prostu ubogie kobiety, które jedynie w czasie karmienia podrzutek przebywały na terenie przytułku. Potwierdzałyby to poniższa Wzmianka z 7 kwietnia 1599 r.: „Dałem mamce, gdy odchodziła, tze szpitala] co dziecię karmiła fi [floreń] 2”²²⁶. Zaprzestanie tych praktyk w XVII w. zostało, być może, spowodowane utworzeniem wyspecjalizowanego w utrzymywaniu podrzutek i sierot zakładu Św. Benona. W tym ostatnim domu szpitalnym do obowiązków wychowanków należała, jak wiadomo, nauka zawodu.

Zamykając wyliczanie zajęć członków omawianej grupy wspomnieć należy, iż niekiedy „dziady” szpitalne pełniły funkcje grabarzy. Potwierdza to poniższy zapis z jednej z warszawskich ksiąg ekonomicznych z 1585 r. — „Janowi z szpitala, który umarłe chowa po ulicach zbierając — 15 gr”²²⁷.

Statuty cechu rybackiego Starej Warszawy z lat 1532-1592 Wskazują, że nędzarze szpitalni zajmowali się także wyrobem sieci²²⁸. Wydaje się jednak, że było to zajęcie raczej nietypowe.

²²⁵ „Piechotę ubóstwo poniesie ciało. A którzy poniosą, jeśli z Czerniakowa, dać im po 3 zł, jeśli z Warszawy po złotemu” — dysponuje np. w swoim testamencie z 22 grudnia 1624 r., wojewoda mazowiecki Andrzej Górski (W. Knapiński, op. cit., s. 195-197 — AKW I.XII. k. 385; por. ibidem s. 192-193 — AKW XII, k. 251-255).

²²⁶ AGAD, WE 976, k. 27; por. ibidem, k. 10, 21, 24, 29.

²²⁷ AGAD, WE 215, k. 40. Zob. ibidem, k. 41v, 44, 163 oraz WE 979, k. 74.

²²⁸ Oto co czytamy w przywileju z 1592 r.: „Item żeby żaden bractwa naszego nie mając nie śmiał sieci robić krom ubóstwa w szpitalu” (B. Ślaski, *Przywileje dawnego cechu rybackiego*, s. 74).

Natomiast w mniejszych fundacjach dobroczynnych, nie posiadających niższego personelu szpitalnego, podopieczni musieli wykonywać wszystkie czynności łączące się z funkcjonowaniem przytułku rąbali oni drwa, przyrządzali sobie stawę, obsługiwali starszych i chorych towarzyszy.

W niektórych okresach, szczególnie zimą, kiedy szpitale były przepełnione prawdziwymi czy rzekomymi ułomnymi i Chorymi, a pracy było niewiele, wzmagaly się typowe dla środowiska biedy swary i kłótnie. Źródła wspominają o tym stosunkowo rzadko. Dla zakładu Św. Ducha extra muros potwierdzają tę tezę np. jedynie 2 notatki. Pierwsza z nich, pochodząca z 8 października 1591 r. wyraźnie informuje o awanturze, jaka wybuchła w tym szpitalu: „chłopy niewidomi straszili baby i szyb wybili”; druga, z 30 czerwca 1668 r., mówi o niejkiej „babie” Katarzynie, usuniętej z przytułku: „bo dziwy robieła, baby bieła”²²⁹.

Ze swarami szły w parze pijaństwo i kosterstwo, będące powodem ostrych nagan ze strony czynników duchownych. W *Konstytucjach szpitalnych* z 1667 r. nakazuje się np.: „za pijaństwa, swary, zdrady, gniew wprzód mają być napomnieni od opiekunów, potem karani, na koniec ze szpitala wyrzuceni”²³⁰. Niechętnie widziano także swoiste „życie towarzyskie” zgromadzonych biedaków, starając się w miarę możliwości ograniczyć ich kontakty z innymi niezamożnymi przedstawicielami społeczności miejskiej. Rygorystycznie np. zakazywano lub utrudniano próby składania wizyt w przytułkach, nawet jeśli odwiedzającymi byli członkowie najbliższej rodziny pensjonariusza; usiłowano też ubogim szpitalnym uniemożliwić samowolne oddalenie się z zakładu²³¹.

Zdarzało się jednak, iż niekiedy stykali się lokatorzy przytułków z innymi uboższymi mieszkańcami miasta, np. u Św. Ducha przy ul. Piwnej, którego władze zobowiązane były do wyżywienia i utrzymania pewnej liczby niezamożnych scholarów²³². Wzajemne kontakty ułatwiała też sama żebranina.

Trudno ocenić, czy środowisko ubogich szpitalnych często wy-

²²⁹ AGAD, WE 975, k. 53; WE 979, k. 103.

²³⁰ Enc. Kość, t. XXVIII, s. 9.

²³¹ Ibidem.

²³² Ź. Grotowski, op. cit., s. 26; J. Karwasińska, op. cit., s. 59.

stępowało solidarnie w obronie swych interesów. Wiadomo jednak, iż np. w przytułku Św. Ducha extra muros, w 1668 r., kolektywnie działające „baby” szpitalne skłoniły zarząd do kupowania większych kawałków mięsa po wyższej cenie²³³. Niektórzy badacze problemów biedoty szpitalnej skłonni są nawet twierdzić, że w większych fundacjach dobroczynnych występowały Pewne formy wewnętrznej organizacji pensjonariuszy²³⁴. Najczęściej miałyby ona zależeć od wyraźnego przepisu fundatora zakładu lub też miejscowego zwyczaju zrzeszania się ubogich w swoistego typu korporacje z obieralnymi władzami. Odpowiednikiem „betelfochta” z bractwa żebraczego byłoby według tej hipotezy znani i na niwie warszawskiej pomocnicy prowizorów, koszący różne określenia: „przełożonych”, „starszych” itp. Do obowiązków ich należał m.in. nadzór nad spiżarnią, rozdzielanie Pomędzy podopiecznych szpitalnych użebranej jałmużny, zażegnywanie wśród nich sporów, wreszcie — występowanie w imieniu ogółu ze skargami i wnioskami do wyższych instancji, nadzorujących fundacje dobroczynne²³⁵. Brak jednak przekonujących dowodów, które świadczyłyby, że funkcyjni ci rekrutowali się spośród pensjonariuszy²³⁶. W świetle ksiąg warszawskiego szpitala Św. Ducha „za murami” problem ten jest prawie niemożliwy do zbadania. Można by jedynie podejrzewać, że wzmiankowana w nich kilkakrotnie (w latach 1661-1669), otrzymująca niewielkie sumy na trzewiki, „pani starsza” lub „starsza” jest właśnie przedstawicielką mieszkańców przytułku²³⁷. Niewykluczone, iż jednym z jej zadań było zaopatrywanie wszystkich nbogich w obuwie, gdyż trudno jest uwierzyć, aby oszczędni w stosunku do podopiecznych administratorzy aż trzykrotnie w cią-

²⁴⁴ AGAD, WE 979, k. 99.

²⁵⁴ M.in. F. Giedroyc, *Zapiski*, s. 7; W. Męczkowski, *Prowizorowie szpitalni w dawnej Polsce*, „Przegląd Historyczny”, t. V, 1913, s. 229-230; Z. Góralski, *Szpitalne*, s. 142, 249, 250. Wspominają o niej także siedemnastowieczne *Konstytucje szpitalne* biskupa poznańskiego Stefana Wierzbowskiego: „Powinni wybierać spośród siebie Starszą oraz kucharkę, które co miesiąc mają składać rachunki rozchodu prowizorom” (Enc. Kość, t. XXVIII, s. 8).

²⁵⁵ Enc. Kość, t. XXVIII, s. 8-9.

²⁵⁶ Wyjątkowym przypadkiem jest tutaj warszawskie przytulisko wdów, gdzie wybierano starszą, która jednak ze względu na specyficzny charakter zakładu miała właściwie sprawować funkcje kierownicze (W. Knapieński, op. cit., s. 181-184 — AKW

gu roku dali jednej osobie pieniądze na buty²³⁸. Prawdopodobniejsze wydaje się jednak twierdzenie, że owa „pani starsza” to po prostu kucharka szpitalna, która w ostatnich latach XVI w. figuruje w rachunkach jako osoba dostająca pieniądze na obuwie, znika natomiast zupełnie ze znacznie dokładniejszych, siedemnastowiecznych rejestrów.

O niższej służbie warszawskich zakładów charytatywnych można powiedzieć bardzo niewiele. Jedyne przekonywające dane dotyczą tu szpitala Św. Marcina (Św. Ducha intra muros) przy ul. Piwnej. Wizytacje tego przytułku w latach 1541-1546 wyszczególniają imiennie kilku zatrudnionych tam służących. Widzimy wśród nich m.in. chromego Walentego Pipera oraz określane jako „ancillae”: Katarzynę, Dorotę, Zofię i Annę²³⁹. Zapewne część tych osób nie mieszkała na stałe w zakładzie i wykonywała tam jedynie dorywcze prace.

Fakt, iż opieka zdrowotna w dawnych szpitalach znajdowała się na dalszym planie, sprawia, że o właściwym lecznictwie ubogich można mówić tu dopiero od połowy XVIII w. Początki jego sięgają czasów wcześniejszych i wiążą się m.in. z działalnością bractw szpitalnych, których reguły często zawierały przepisy zalecające opiekę nad chorymi oraz zachowanie pewnego poziomu higieny wśród podopiecznych. Podnoszą też tę sprawę szesnasto- i siedemnastowieczne postulaty duchowieństwa polskiego. Jak można przypuszczać, zainteresowanie tych ostatnich czynników spowodowane było w dużej mierze troską związaną z możliwością rozprzestrzeniania się chorób zakaźnych wśród zgromadzonej biedoty. Nietrudno się domyślić, że musiały one zbierać w ciasnych i brudnych pomieszczeniach bogate żniwo, tym bardziej iż niekiedy z braku miejsca w izolatoriach „morowych” chorych leżących na ulicach znoszono do miejscowych szpitali²⁴⁰. Smutne konsekwencje takiego stanu rzeczy potwierdza np. jeden z ustępów wizytacji warszawskiego szpitala Św. Ducha przy ul. Piwnej

²³⁸ Ibidem, k. 115-121.

²³⁹ Bibl. PAN Kraków, rkps 1020, k. 151v, 153v, 158v, 164, 176-178v.

²⁴⁰ Miało to miejsce np. w Jatach 1604-1605 i 1624-1625. Potwierdzają to informacje typu: „2 chłopom od noszenia chorych do szpitala” (AGAD, WE 225, k. 17v), czy: „Chłopom co ubogi nieśli do szpitala” (Regestr pomorków, s. 70).

(1626 r.). Wykazuje on blisko pięćdziesięcioprocentowa śmiertelność w tym zakładzie, w latach wielkiego moru 1625-1626²⁴¹.

Przed rozprzestrzenianiem się chorób zakaźnych broniono się w rozmaity sposób, stosując najczęściej separację i kwarantannę zakażonych. Przykładowo w warszawskim przybytku Św. Łazarza w 1658 r., ażeby zapobiec zarazie; „która by mogła accidere z wielkości i zgromadzenia ubóstwa zewsząd do miasta nagarnionego i po gnojach kupami seu gromadami leżącego” — nakazywano wybrać spośród pensjonariuszy zdrowych i usunąć ich z miasta, a chorych: „separować i onych na grunt szpitala św. Łazarza przenieść, zbudowawszy dla nich szopę”²⁴². Zalecano też oddzielać zarażonych od zdrowych, grupować ich według chorób, a także wietrzyć izby szpitalne, utrzymywać w nich czystość, stosować częste kąpiele podopiecznych itp.

Właściwa pomoc lekarska miała w XVI-XVII w, charakter zdecydowanie sporadyczny. Nawet w dużych fundacjach miejskich ograniczano się tu w zasadzie do wybudowania odrębnej izby dla chorych i okresowych przeglądów stanu ich zdrowia, dokonywanych przez balwierzy. Na tym ogólnym tle w nieco lepszym świetle przedstawiają się warszawskie instytucje dobroczynne.

tak w szpitalu Św. Marcina (Św. Ducha intra muros) przy ul. Piwnej infirmerie rozpoczęto budować zapewne już w 1534 r., a ukończono ją zapewne parę lat później²⁴³. W 1550 r. opiekująca się tym przybytkiem kapituła zaangażowała też stałego cyrulika²⁴⁴.

wspomnieć wypada także, że jednym z lekarzy tego właśnie zakładu był w latach siedemdziesiątych XVI w. sam Wojciech Ocz-

²⁴¹ J. Łukaszewicz, op. cit., t. III, s. 108-109. Pojedyncze zgony odnotowano również w czasie tej epidemii w innych warszawskich instytucjach charytatywnych: Św. Łazarza i Św. Ducha "za murami". Według Rejestru pomorków Łukasza Drewny w okresie listopad 1624 — maj 1625 zmarło w nich odpowiednio 9 osób i 3 osoby

²⁴² F. Giedroyc, Rys historyczny szpitala, s. 56, Podobną metodę, zastosowano w 1662 r. szpitalu Św. Ducha extra muros. Kiedy jeden z pensjonariuszy zmarł, jak podejrzewano na chorobę zakaźną, 6 innych przebywających wraz z nim w jednym pomieszczeniu usunięto ze szpitala lokując ich na folwarku, gdzie przebywali blisko 2 miesiące (od 13 maja do 8 lipca). Zapowietrzoną izbę zamknięto i zabito skobłami. Te energiczne posunięcia sprawiły, że epidemia zabrała, jak można się domyślać z późniejszych zapisów, zaledwie siódmą część podopiecznych przytułku (AGAD, WE 979, k. 19-21).

²⁴³ Bibl. PAN Kraków, rkps 1020, k. 10, 116v; J. Karwasińska, op. cit., s. 60.

²⁴⁴ Karwasińska, op. cit.; Z. Podgórska-Klawe, op. cit., s. 30.

ko. Ok. 20 lat później władze miejskie zatrudniły stałego chirurga w szpitalu Św. Ducha „za murami”. Był nim mieszczanin warszawski Kacper Balcerowicz, który sprawował swoją funkcję m.in. w latach 1570-1572²⁴⁵. W podobny sposób sprawę opieki nad chorymi rozwiązano też w szpitalu Św. Łazarza, zlecając ją różnorako płatnym balwierzom lub felczerom²⁴⁶. Osoby zajmujące się pomocą medyczną miały czasem trochę wiadomości fachowych, częściej jednak umiejętnościami swoimi nie wykraczały poza ramy powszechnie wówczas stosowanej tzw. medycyny ludowej (wyjątkiem jest tutaj oczywiście Oczko). Zdarzali się wśród nich nawet partacze²⁴⁷. Zatrudniani balwierze zrywali niekiedy zawarte już z władzami szpitalnymi umowy, nie zadowolając się niezbyt wysokimi honorariami. „Ponieważ wiele chorych bez opatrzenia zostaje, tedy postanowili, aby cyrulika do ich wygody stargowawszy, prowizję mu jegomościowie panowie starszy obmyślili” — mówi pochodząca z 1661 r. notatka z ksiąg brackich, świadcząca o czasowym braku opieki lekarskiej w przodującym przecież pod różnymi względami zakładzie Św. Łazarza²⁴⁸. Inny szpital stołeczny (Św. Ducha extra muros) już wcześniej przestał przyjmować chorych, a co za tym idzie zatrudniać kwalifikowaną pomoc medyczną. W mniejszych fundacjach działało się jeszcze gorzej, a troska o doraźną pomoc w chorobie spoczywała tu na barkach administracji szpitalnej lub samych „bab” i „dziadów”.

Liczne skargi ubogich na nadużycia przełożonych, znajdujące często swe odbicie w dekretach i konstytucjach synodalnych, rzadziej w sprawozdaniach z procesów, wynikały tak z przemian średniowiecznego podejścia do ubóstwa, jak też z faktu, iż częstokroć zarządzający szpitalnymi majątkami traktowali je po prostu jak prywatną własność. Celnie sytuację tę odmalowuje jedna z satyr Krzysztofa Opalińskiego pt. *Na szpitalu w Polszcę i rzadkie i nieporządne*:

²⁴⁵ AGAD, SW 6, k. 324-325; SW 7, k. 51, 440; F. Giedroyć, *Zapiski*, s. 105; A. Sta-
piński, op. cit., s. 16.

²⁴⁶ F. Giedroyć, *Rys historyczny szpitala*, s. 66; tenże, *Zapiski*, s. 15.

²⁴⁷ Wizytacja w szpitalu Św. Łazarza w początku lat siedemdziesiątych XVII w. stwierdza m.in.: „cyrulik, który około chorych powinien dozór mieć, nie tylko nie Jest mieszczaninem ani cechowym, ale i nie owszem w tej nauce biegły i Jakiem słyssał niepilny” (F. Giedroyć, *Rys historyczny szpitala*, s. 53; Z. Podgórska-Klawe, op. cit., s. 58).

²⁴⁸ F. Giedroyć, *Rys historyczny szpitala*, s. 66.

„O serca zakamieniale, zawarte litości
 I miłosierdziu serca. Ubodzy zdychają
 Od nędzy, niedostatku a przecie wolicie
 Na zbytki niż szpitale koszty swe obracać——
 Więc cokolwiek szpitalów fundowanych u nas
 Niemal wszystkie intraty wniwecz poginęły
 Bo czegoż długo w Polszczy? Jedni nie wydają
 Czynszów, także fundusze giną. Sami często
 Proboszczowie rozbiorą, co ubogim dano.
 Chciwość opanowała zakamieniale serca;
 Nie tylko by miał co dać, ujmie ubogiemu ²⁴⁹

Okradano i wykorzystywano podopiecznych szpitalnych w najrozmaitszy sposób. Prowizorowie wymuszali więc wstępne, oddymowali pomieszczenia szpitalne własnej służbie, kwaterowali w nich przejeżdżającą szlachtę, zagarniali schedy po bogatszych "dziadach". Nierzadko też pensjonariusze głodowali wskutek samowolnych ograniczeń żywnościowych, w których celowała czeładź szpitalna. Nie przeprowadzano również regularnych remontów budynków, w związku z czym duża ich część znajdowała się w niezadowolającym stanie.

W wypadkach stwierdzenia zbyt jaskrawych nadużyć władze zwierzchnie wytaczały procesy nieuczciwym zarządom ²⁵⁰. Znacznie częściej jednak ograniczano się do krytykowania panującej w zakładach dobroczynnych sytuacji oraz wydawania odpowiednich, mających przynieść radykalną poprawę zarządzeń. Zęste ich ponawianie wskazuje na nieskuteczność tej metody kalania.

Kapitałnym wręcz materiałem ukazującym omawianą stronę bytowania szpitalnego dysponujemy dla warszawskiej fundacji Św. Ducha intra muros. Na jej przykładzie warto zbadać, jak permanentnym stanem w szesnasto- i siedemnastowiecznej Warszawie było lekceważenie podopiecznych i nadużywanie władzy Przez administrację zakładów dobroczynnych.

Już piętnastowieczna gospodarka augustianów spotkała się,

²⁴⁹ K. Opaliński, *Satyry*, wyd. L. Eustachiewicz, Wrocław 1953, księga I, satyra 5 s. 32-36, w. 1-86

²⁵⁰ Jedną z najsłynniejszych takich rozpraw toczyła się w latach 1573-1577 przeciwko administratorom szpitala Św. Ducha w Krakowie, oskarżonym m.in. o głodzenie chorych. "Na półpięta sta ubóstwa tylko pół korca grochu lub krup warzyć dają" - mówią, nieco przejawione chyba, akta tego procesu (L. Wachholz op. cit. t-, t. I, s. 77).

jeszcze za życia księżnej Anny Bolesławowej, z zarzutem niedbałej opieki nad pensjonariuszami²⁵¹. Nie lepiej wiodło się też ubogim szpitalnym pod kierownictwem mąsjonarzy, skoro korzystając z możliwości odwołania się do kapituły warszawskiej przedłożyli oni w 1537 r. wiele skarg na dotychczasowych prowizorów. Wśród nich, obok żalów związanych z wymuszaniem iłwkupnego, utyskiwali biedacy na złe traktowanie ze strony służby szpitalnej, zwłaszcza kucharek, niedostateczne i liche pożywienie, zmuszanie do robót polowych oraz surowe kary (wtrącanie do komórki więziennej) — naznaczone częstokroć niesłusznie²⁵². Choć zalecenia kapituły oraz statut Zygmunta Starego w 1539 r. poprawiły na pewien czas sytuację w szpitalu, to jednak już wizytacja biskupa Jana Wężyka (1626 r.) zawiera wiele nowych krytycznych uwag pod adresem kolejnych administratorów szpitala, zarzucając im m.in.: „że ubodzy szpitalni nie tylko nie mają dostatecznej żywności i odzieży, ale nawet co daleko gorsza szpital nie utrzymuje kapłana, który by ich spowiedzi słu chał”. Z zaleceń wizytatorów wynika, iż warunki bytowania W omawianym zakładzie tak się w poprzednich latach pogorszyły, że ubodzy nie zważając na represje oficjalnie rozgłaszali na terenie miasta, iż: „Prześwietna kapituła dochody szpitalne na swój użytek obraca”²⁵³.

Przykładem dewastacji dóbr wchodzących w skład uposażenia mniejszych fundacji charytatywnych, spowodowanej tym razem przez nieuczciwych dzierżawców, może być lustracja folwarku szpitala Św. Ducha „za murami” z 1599 r. Jan Lyszczy i Tomasz Chawłoz, procesując się z jego arendarzem, Dorotą Kulińską, później Chociszewską, twierdzą, iż nie tylko nie dotrzymała ona terminu umowy, ale również bardzo zaniedbała powierzony jej majątek. „Szkód niemało poczynieli——Abowiem stawki są spuszczone ryby z nich wyłowione——Płoty około ogrodów, obory i stodoły rozbierają i wniwecz obracają, budowania obu dwu domów psują. Browar spustoszony. Grobla wniwecz obrócona, sadzawki spuszczone i wniwecz obrócone. Role — ani zasiane, ani na zimę uprawione”²⁵⁴.

²⁵¹ J. Karwasińska, *op. cit.*, 8. 36.

²⁵² *Ibidem*, s. 56.

²⁵³ J. Łukaszewicz, *op. cit.*, t. III, s. 108-109.

²⁵⁴ AGAD, SW 14, k. 789-789V.

Rozważania nad położeniem biednych w szpitalach warszawskich nie byłyby pełne, jeśliby nie zastanowić się nad kwestiami opuszczania przytułków oraz względnym „rozwarstwieniem majątkowym” ich pensjonariuszy.

Ubogi mógł opuścić fundację dobroczynną w trojaki sposób. Najczęściej dożywał on tutaj swoich dni, rzadziej był siłą usuwany przez zarządców; zdarzało się wreszcie, iż odchodził na Własną prośbę. „Wypisywanie” podopiecznych, podobnie jak ich kwalifikowanie, należało do prowizorów. Z reguły dotyczyło ono tych pensjonariuszy, których uznano za zdrowych i zdolnych do żebrania lub innego zajęcia. Według np. statutu Zygmunta Staro dla warszawskiej fundacji Św. Marcina [Św. Ducha intra muros], kto powrócił tutaj do zdrowia, powinien wracać do pracy, aby nie zabierać pożywienia i miejsca naprawdę potrzebującym Wsparcia²⁵⁵. To, teoretyczne zresztą, dążenie do zapewnienia -Przepustowości” szpitali przemawia także z aktu, dotyczącego ufundowania przez Kaspra Wilka dla przytułku Św. Ducha „za murami” jednego łóżka szpitalnego. Według ofiarodawcy, czas Przebywania tu chorego lub ubogiego miał zasadniczo wynosić 40 dni, chociaż istniała możliwość przedłużenia tego terminu²⁵⁶.

Jak już wspominaliśmy, nierzadko usuwano podopiecznych szpitalnych tak w związku z ich trudnym charakterem, „swarhwością”, czy skłonnościami do pijaństwa, jak również w obawie Przed epidemiami. Rygorystyczne *Konstytucje szpitalne* z 1667 r. Przewidywały nawet możliwość wyrzucenia z domu schronienia niejako z „wilczym biletem”. Dotyczyć to miało tylko tych biedaków, którzy albo samowolnie na pewien czas opuszczali zakład dobroczynny, chcąc później ponownie w nim zamieszkać, albo też wyrażali chęć zmiany stanu cywilnego (to ostatnie głównie w przypadku kobiet)²⁵⁷. Potwierdza to znane zjawisko, iż nie-

²⁵⁵ J. Łukaszewicz, op. cit., t III, s. 107; J. Karwasłńska, op. cit., s. 50. Podobnie brzmi ustęp z księgi brackiej szpitala Św. Łazarza w Warszawie z 1591 r., który głosi: w tym szpitalu ni mają być Jedno wyrzuceni na ulicę a chorzy, którzy żebrać nie mogą, przetoż co miesiąc Bractwo dwu braciej ma posiać do tego szpitala na rewizję i przebranie ubogich żaden i ten, który może żebrać tam chowany nie był” (F. Giedroyc, *Rys historyczny szpitala*, s. 56).

²⁵⁶ A. Wolff, *Księga radziecka*, s. 33.

²⁵⁷ W obu tych przypadkach, oprócz uniemożliwienia powtórnego dostania się do jakiegokolwiek szpitala, przewidywano też kary cielesne i szykany, np. ogolenie Słowy „winowajcy” (Z. Podgórska-Klawe, op. cit., s. 38).

kiedy traktowano przytułek jako chwilowe schronisko na okres zimy, po której opuszczano go, aby starać się powrócić znów późną jesienią. Na przykładzie szpitala Św. Ducha extra muros można spróbować określić, jak długo w jego murach przebywano I tak np. „baba” Mączyna, przyjęta „na porcję” szpitalną W 1664 r., zmarła 19 lutego 1667 r., a więc po blisko 3 latach pobytu, zaś „dziad” mularz, zakwalifikowany 23 maja 1667 r. „odszedł na Pragę” po 14 miesiącach przebywania w zakładzie (28 sierpnia 1668 r.); podobny okres mieszkała tu w latach 1668-1669 bliżej nieznana wachmistrzowa²⁵⁸.

Analizując księgi szpitalne z końca XVI i drugiej połowy XVII w. można zauważyć, jak bardzo ubodzy byli mieszkańcy omawianego przytułku. Informacje na ten temat pojawiają się zwykle w związku ze zgonem „dziada” albo „baby” i niewiele różnią się od poniższych, typowych, jak się zdaje, zapisek, pochodzących z 1599 r.: „Wziąłem po ubogiem — zł 1” czy: „Wziąłem po drugim ubogiem, co zostało — 12 gr”²⁵⁹. Są to, jak widać, minimalne oszczędności.

Dziwna w tym kontekście wydawać się może wielka zapobiegliwość władz szpitalnych o schedy po umierających „dziadach”. W wielu bowiem przywilejach i dokumentach, dotyczących warszawskich fundacji dobroczynnych, znajdujemy sformułowania podobne do paragrafu 8 statutu Władysława IV z 1636 r., wydanego dla zakładu Św. Benona, który głosi: „A gdyby się zdarzyło, że jakiś podróźny zemrze beztestamentowo w obrębie tego szpitala, jego pozostałe ruchomości — — przypadną na korzyść szpitala”²⁶⁰.

Powyższe uwagi wskazują pośrednio na zagadnienie pewnej „polaryzacji” majątkowej, występującej wśród społeczności szpitalnej. Wiemy, że niektórzy z pensjonariuszy płacili wstępne czy wkupne, a więc przy przyjęciu do zakładu dysponowali jakimś

²⁵⁸ AGAD, WE 979, k. 40, 75, 82, 100-101, 121.

²⁵⁹ AGAD, WE 976, k. 92.

²⁶⁰ A. Wejnert, op. cit., t. V, s. 14. Prawie identycznie rzecz traktuje statut Zygmunta Starego z 10 września 1539 r. dla szpitala Św. Ducha przy ul. Pivnej. Stwierdza on, co następuje: „Co zaś który z chorych lub ubogich ze sobą przyniesie lub zarobi i na ręce przełożonego złoży, a potem odumrze, to ma być chowane w szkatule i obracane na dalszy pożytek szpitala” (J. Karwasinska, op. cit., s. 58). Por. też dla warszawskiego zakładu Św. Łazarza (F. Giedroyć, *Rys historyczny szpitala*, s. 60-61).



43. Karta tytułowa anonimowego utworu *Nędza z Biedą z Polski idą* (Kraków 1624) — m.in. alegoryczne przedstawienie ubóstwa

kapitałem; znane są też wypadki posiadania przez nich sum ulokowanych na nieruchomościach lub wierzytelności u dość zamożnych dłużników²⁶¹. W trakcie zbierania jałmużn lub usługiwania przy pogrzebach podopieczny przytułku mógł również liczyć na zdobycie pewnej kwoty pieniężnej. Problem uwidaczniają także wiadomości o grzywnach nakładanych na ubogich (np. tzw. ‚wykupnym’ — często wysokim) oraz o możliwościach opłacenia przez nich miejsca na cmentarzach i wynagradzaniu zastępców — najemników przy pracach polowych²⁶². Kapitałnym, choć szczątkowym źródłem są wreszcie zachowane dyspozycje testamentowe biedaków, omawiające sposób obrotu pozostawianą przez nich gotowizną i ruchomościami. Oto np. w notatce prowizora szpitala Św. Ducha extra muros z 18 czerwca 1611 r. czytamy, że: „umarła babka, zostało po niej fi [florenów] 15, z tego kazała dać na Mszę św. i na pogrzeb swój fil[florenów] 9, dla ubogich na chleb fi [florenów] 6 i tak uczyniono”²⁶³.

W okresie pobytu w szpitalu przez ręce pensjonariuszy przepływały zatem pewne sumy pieniężne. Obok zupełnych nędzarzy dysponujących w momencie śmierci dosłownie groszami²⁶⁴, spotykamy tu również i bardziej przedsiębiorczych ubogich, którzy dzięki sprzyjającym czynnikom byli w stanie zgromadzić kilkunasto- lub kilkudziesięcioflorenowe kapitałki. Charakterystykę tych ostatnich przynosi poniższy fragment utworu *Nędza z Biedą z Polski idą*, opisujący dość wiarygodnie „majątek” zamożniejszej mieszkanki szpitala.

..Mam jeszcze kilka grzywien zawiązanych w skrzynce
I dwa czerwone złote zaszyte w pierzynie.
Kupię masła i mięsa i tłustego smalcu

²⁶¹ w Warszawie dotyczy to m.in. pensjonariuszek zakładu Św. Ducha przy ul. Piwnej (por. W. Knapiński, op. cit., s. 127 — AKW 1.39, k. 391; Z. Podgórska-Klawe, op. cit., s. 39). Zob. też dla szpitala Św. Trójcy — W. Knapiński, op. cit., s. 150-151 — AKW 1.39, k. 348.

²⁶² J. Łukaszewicz, op. cit., t. I, s. LXIII-LXV; Z. Podgórska-Klawe, op. cit., s. 38.

²⁶³ AGAD, WE 979, k. 9. Informacja ta świadczy też o fakcie, jak dużą uwagę przywiązywali biedacy do organizacji własnego pogrzebu, uważanego współcześnie za bardzo istotny element „wstępu” w życie pozagrobowe.

²⁶⁴ Potwierdza to wzmianka prowizora szpitala Św. Ducha „za murami” z 1665 r. „Umarła baba bardzo uboga, nie zostało po niej nic, dałem dla niej na pogrzeb fl [florenów] 4” (AGAD, WE 979, k. 48). Por. też AGAD, WE 976, k. 92; WE 979, k. 57.

I tak będę. w kapustą kładła po kawalcu.
Kończ sobie upiekę niemały z twarogiem,
Tak **będę** używała sobie z Panem Bogiem²⁶⁵.

Biedacy szpitalni chowani byli zazwyczaj na koszt instytucji, zaś drobiazgi pozostałe po nich dzielono pomiędzy ich współtowarzyszy²⁶⁸.

Dzieje warszawskiego szpitalnictwa w XVI i XVII w wiązały się nierozzerwalnie z ówczesnym demograficznym i gospodarczym rozwojem stolicy. Wyraźny wzrost liczby fundacji dobroczynnych, szczególnie widoczny na przełomie stuleci i w pierwszej połowie XVII w wynikał tak ze zwiększonego napływu ubogich, których Przyciągała nadzieja na korzystniejsze warunki życia, jak też z postępującej polaryzacji majątkowej społeczności miejskiej. Niestety ak się zdaje, działalność przytułków w znikomej tylko części rozwiązywała problem nędzy. W znacznej mierze powodowane to było nierównomiernym rozłożeniem dochodów poszczególnych zakładów oraz niedbałością i nadużyciami administracji. Skądinąd stosują się do szpitali ogólne prawidłowości jakie dostrzegamy śledząc formy i zakres warszawskiej filantropii. Nie Widać tu np. istotnych różnic w motywach działania i ofiarności Poszczególnych grup społecznych stolicy (por. rozdz. VII).

Warunki bytu podopiecznych zakładów dobroczynnych ulegały w badanym okresie nieznacznym tylko zmianom. Wyposażenie budynków szpitalnych, odzież i pożywienie aż do drugiej połowy XVIII w były raczej podobne. Nie wydaje się również, aby narysowany obraz różnił się znacznie od sytuacji, jaka panowała współcześnie w Krakowie, Poznaniu czy Lwowie. Mimo to warto zauważyć, iż niewątpliwie lepsze warunki istniały w bogatszych instytucjach, solidniej zarządzanych i częściej kontrolowanych. Natomiast położenie biedoty w mniejszych szpitalach nie odbiegało zbytnio od ciężkiej sytuacji pensjonariuszy przytułków prowincjonalnych.

Przedstawiciele omawianej grupy wchodzą w skład szeroko

²⁶³ *Nędza z Biedą z Polski idą [w:]*. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, op.cit, t.II s.73, w.1167-1173

²⁶⁴ Por informacje z 1663 r.: „Babka umarła uboga. Drobiazgami po niej podzieliły się baby” (AGAD. WE 979, k. 25), czy: „Umarła baba uboga, podzieliły .1, baby po niej” (ibidem, k. 32)

pojętych uboższych warstw społeczności miejskiej. Niezależnie od faktu, iż pod niektórymi względami (możliwość uzyskania pewnej stabilizacji życiowej) oraz w pewnych okresach (szczególnie w latach dwudziestych i trzydziestych XVII w., po gwałtownym wzroście cen artykułów żywnościowych) ich położenie mogło być nieco lepsze niż części niewykwalifikowanych wyrobników i niektórych środowisk „luźnych”, w odczuciu ówczesnego społeczeństwa znajdowali się oni na najniższych szczeblach hierarchii i prestiżu. Ubodzy szpitalni byli zresztą silnie powiązani z innymi grupami biedoty miejskiej i z nich się też przeważnie rekrutowali.

ROZDZIAŁ VII

Pozaszpitalne formy dobroczynności

BRACTWA FILANTROPIJNE

W początkach epoki nowożytnej dużą rolę w życiu społecznym i religijnym miast odgrywały półświeckie katolickie stowarzyszenia, zwane bractwami*. Korporacje te, powstające już w okresie średniowiecza, były niezmiernie zróżnicowane. Główny wyróżnik stanowił cel, niejako nadrzędny, oraz charakter działalności osób wchodzących w skład danego zgromadzenia. H. Zaremska, przyjmując założenia B. Kumora, wyszczególnia aż 7 ich typów: stowarzyszenia o charakterze gospodarczym (bractwa rzemieślnicze, kupieckie, czeladnicze, żebracze), kongregacje oświatowo-wychowawcze i katechetyczne (m.in. konfraternie literackie), stanowe (np. bractwa rycerskie, kapłańskie oraz „arystokratyczne” stowarzyszenia patrycjuszy miejskich m.in. warszawskie bractwo ławników), ascetyczne (bractwa biczownicze), dewocyjne i społeczno-charytatywne².

Cechą charakterystyczną wielu z nich jest ścisły związek z Kościołem. Korporacje religijne świeckich, podobnie jak szkoły Parafialne czy szpitale, były bowiem niejako częścią organizacji kościelnej, poza którą traciły one rację bytu, gdyż właśnie Kościół dawał im gwarancję legalności, powołując je do życia, sankcjonując prawnie i określając ich miejsce w społeczności wiernych. Synody i sobory duchowieństwa poświęcały też konfraterniom wiele uwagi, chcąc skoordynować i uaktywnić ich działal-

¹ Określane po łacinie bardzo różnorodnie, najczęściej jako: „sodalitateB”, „congregationes”, „societates” lub „confraternitates” (Enc. Kośc., t. II, Warszawa 1873 s- 552; z Gloger, *Encyklopedia Staropolska*, t. I, Warszawa 1972, s. 195).

² B. Kumor. *on. cit.* s. 319 nn.: H. Zaremska. *Bractwa* R. 7.

ność. Na uwzględnienie zasługuje tu zwłaszcza konstytucja Klemensa VIII z 1604 r. — *Quecumque* — dokładnie omawiająca m.in. sposób erygowania bractw oraz ich kierownictwo, które miało pozostawać w gestii czynników duchownych³.

Spośród licznych szesnasto- i siedemnastowiecznych bractw najbardziej interesujące dla nas są te, które nastawione były głównie na działalność dobroczynną. Zaliczyć do nich wypada stowarzyszenia, zajmujące się pochówkami ubogich zmarłych, opiekujące się więźniami, prowadzące szpitale i przytułki⁴ oraz bardziej uniwersalne — • bractwa miłosierdzia i „*fraternitates pauperum*”⁵. Nie należy także zapominać, że również korporacje innych typów (dewocyjne, ekonomiczne) w założeniach swych przewidywały udzielanie okresowego wsparcia zubożałym i podupadłym konfratrom; z uwagi na ograniczony i specyficzny charakter ich działalności oraz stosunkowo zawężone oddziaływanie społeczne traktujemy je marginalnie.

Warszawskie zgromadzenia dobroczynne nie doczekały się jeszcze żadnego pełniejszego opracowania; brak też, z wyjątkiem pracy F. Giedroycia⁶, przyczynków omawiających historię poszczególnych konfraterni. Stan ten spowodowany jest głównie zniszczeniem najcenniejszych archiwaliów (m.in. ksiąg brackich); zachowane wzmianki źródłowe są rozproszone i lakoniczne. Nic też dziwnego, że poniższe rozważania o stołecznych zrzeszeniach charytatywnych nie mogą być wyczerpujące i ograniczą się tylko do tych, o których posiadamy większą ilość zapisek, a więc: Bractwa Miłosierdzia i Bractwa Ubogich.

³ Enc. Kość., t. II, s. 554-555.

⁴ O tych typach instytucji zob. m.in.: Enc. Kość., t. II, s. 553-573; J. Pelczar, *Zarys dziejów miłosierdzia w Kościele Katolickim*, Kraków 1916, s. 114-115; B. Kumor, op. cit., s. 319-320, 328-329; H. Zaremska, *Żywi wobec zmarłych*, s. 741.

⁵ Korporacje te powstały w XIV-XV w. w celu roztoczenia opieki nad zwiększającą się rzeszą żebraków. Mimo że ich ogólnej liczby nie sposób jest ustalić, można przypuszczać, iż ten typ zrzeszeń dobroczynnych był dosyć rozpowszechniony. Potwierdzają to badania wycinkowe. I tak np. E. Wiśniowski (tenże, op. cit., s. 58) doszukał się (od XIV w. do początków reformacji) 45 bractwa ubogich w diecezji kamieńskiej, 26 w poznańskiej i 9 na Warmii. Z obliczeń J. Flaga dla archidiaconatu lubelskiego (do 1604 r.) wynika, że na 37 istniejących tam konfraterni ok. 30% stanowiły „*fraternitates pauperum*” (J. Flaga, op. cit., s. 153-154). Cechą charakterystyczną omawianych stowarzyszeń jest ich miejska lokalizacja. Większość bractw ubogich zanikła na ziemiach polskich w końcu XVII i w XVIII w. (B. Kumor, op. cit., s. 321-322; J. Flaga, op. cit., s. 151-167).

• F. Giedroyc, *Rys historyczny szpitala*, passim.

1. *Warszawskie Bractwo Miłosierdzia*

Zostało ono ufundowane w 1590 r., z inicjatywy kaznodziei¹ spowiednika królewskiego Piotra Skargi⁷. Zasady, na jakich ma korporacja funkcjonować, formułują statuty, przytaczane Przez F. Giedroycia. Już pierwszy ich artykuł stwierdzający, iż: opatrować chcą bracia tego Bractwa z wspólnej jałmużny, ludzie domowem ubóstwem, a zwłaszcza niemocą i inną nędzą strapione, którzy się żebrać wstydzą, ani mogą i pomocy znikąd nie mają" s _ wskazuje na fakt otaczania opieką pewnej tylko części biedoty. Jeszcze wyraźniej rozgraniczenie pomiędzy zasługującymi na wsparcie i niegodnymi jałmużny widoczne jest w innym punkcie dyplomu, z którego wynika, że członkowie oamianej konfraterni powinni wnikliwie rozpatrywać wszystkie sprawy: „aby się jałmużna ludzka——, dobrze obracała a ludziom lekkim, pijanicom, kosternikom, próżnującym etc. miasto Pociechy, przyczyną do zgorzenia nie była" .

Bractwo Miłosierdzia miało charakter otwarty; członkami jego mogli być ludzie wywodzący się z różnych środowisk Społeczno-Zawodowych. Nie istniały też ograniczenia wynikające z płci; obowiązkowo natomiast każdy nowy towarzysz musiał być katolikiem.

Wymagania stawiane konfratrom są dosyć szczegółowo omówione w akcie erekcyjnym. Obok udziału w comiesięcznych zebraniach tzw. schadzkach, zobowiązywano ich także do stałych opłat, uiszczanych raz na tydzień do „skrzynki ubogich", zalecając jednocześnie dodatkowe, dobrowolne datki¹⁰. Mieli też »bracia" uczestniczyć w wizytacjach szpitali i więzień, gdzie rozdzielano specjalne zapomogi. O zajęciu tym czytamy, co następuje w 6 paragrafie omawianych statutów: „Co tydzień dwa bracia z bractwa do jednego szpitala w Warszawie i do więzienia iść

Mbidem, s. 5; S. Dziewulski, H. Radziszewski, op. cit., t. I, s. 88; B. Michałowski, op. cit., s. 187-193.

⁸ F. Giedroyc, *Rys historyczny szpitala*, s. 5-6.

• Ibidem, s. 26-27.

» Mówi o tym paragraf 4 statutu erekcyjnego: „Każdy brat i siostra ma dawać Jałmużnę do skrzynki ubogich, --- dwojaka: jedne tygodniową na tydzień taką, na jaką się kto dobrowolnie podejmie, wedle swego przemożenia, jako sam każe w rejestr wpisać. Drugą też dobrowolną, gdy komu P. Bóg da serce do miłosierdzia gorętsze" (F. Giedroyc, *Rys historyczny szpitala*, s. 6).

mają, nawiedzając ubogie i więźnie, przynosząc im naznaczoną jałmużnę od Bractwa. A jeśli być może kapłana z sobą mieć mają, który by ubogie i więźnie cieszyć mógł”¹¹. Gdy istniała konieczność uzupełnienia kasy brackiej, członków zgromadzenia obarczano obowiązkiem zbierania jałmużny po mieście.

Dokładnie ustalono kompetencje urzędników brackich. Obok honorowych patronów, z reguły duchownych, pełniących funkcje reprezentacyjne i nadzorcze (protektor, ojciec duchowny), najważniejszymi spośród nich byli: starsi braccy, radni, prowizorowie, wizytatorowie, szafarz i pisarz. W gestii „seniora fraternitatis” leżała kontrola podległych mu konfratrów i wybieralnych urzędników, organizacja i prowadzenie „schadzek” oraz nadzór nad rachunkami korporacji. W wyjątkowych wypadkach miał on też prawo dysponować rozdawnictwem pewnych sum pieniężnych pomiędzy potrzebujących¹² (zwykle decydował o tym ogół „braci” i „sióstr”). Urząd starszego, podobnie jak wiele innych, był bezpłatny. Odpowiedzialną rolę w stowarzyszeniu odgrywał szafarz zawiadujący kasą i wydzielający zapomogi. Znajdował się on pod nadzorem 2 prowizorów, kierujących jednocześnie szpitalem Św. Łazarza, założonym przez omawianą instytucję u schyłku XVI w. (por. rozdz. VI). Rekrutacją doń zajmowali się 4 wizytatorowie¹³. Oni też wyszukiwali nędzarzy, którym należało pomóc finansowo. Z kolei kapelan bracki otaczał opieką duszpasterską członków korporacji i podległych jej biedaków. Po powstaniu przytułku Św. Łazarza zobowiązany był on także do wysłuchiwania skarg jego podopiecznych i w wypadku stwierdzenia ich słuszności napominania odpowiedzialnych za nadużycia. Założenie szpitala spowodowało również, że bractwo zaczęło utrzymywać personel pomocniczy tego zakładu: okresowo lekarza lub cyrulika, posługaczy itp.

Niewiele można powiedzieć o liczebności omawianego stowarzyszenia. Spis założycielski z 1590 r. wymienia ok. 74 osób; do końca tegoż roku przybyło ich prawdopodobnie jeszcze 118¹⁴. Następne, mocno zaniżone dane pochodzą dopiero z 1659 r.; na

¹¹ *Ibidem*.

¹² *ibidem*, s. 13.

¹³ *Ibidem*, s. 18-19

¹⁴ *Ibidem*, s. 22.

liście konfratrów korporacji znajdowało się wtedy 83 członków¹⁵. Brak zachowanego imiennego wykazu uniemożliwia dokładniejszą analizę pochodzenia społecznego stowarzyszonych; można Przypuszczać, że w końcu XVI i pierwszej połowie XVII w., przynajmniej wśród urzędników brackich, przeważali bogatsi rzemieślnicy i kupcy oraz przedstawiciele zamożniejszej szlachty i duchowieństwa¹⁶.

Cieszące się poparciem monarchów (honorowymi członkami byli Zygmunt III Waza, jego żona Anna i Władysław IV) warszawskie Bractwo Miłosierdzia obdarzano wysokimi legatami. one to tworzyły główną podstawę materialną korporacji, przewyższając wielokrotnie wpływy ze składek i jałmużn. Sporą część darowizn stanowiły nieruchomości: grunty, ogrody, kamienice. Np. w 1597 r., pokojowiec królewski Andrzej Boliek legował konfraterni, położony przy ul. Długiej, folwark¹⁷; w 1600 r. niejaki Józef Słomkiewicz darował jej grunt leżący na terenie wsi Rakowiec¹⁸, zaś w latach 1600-1616 wzbogaciło się bractwo o 2 domy znajdujące się przy Krakowskim Przedmieściu i posesję na Grzybowie¹⁹. Otrzymane nieruchomości nie zawsze Wchodziły do trwałego majątku stowarzyszenia; niektóre z nich instytucja, wkrótce po uzyskaniu, spieniężała. Postąpiono w ten sposób np. z folwarkiem Bolieka, odsprzedanym w 1601 r. za 550 florenów oraz częścią domu Kaliksczyrskiego, którą odstąpiono drukarzowi Janowi Rossowskiemu (1633 r.) za 300 florenów²⁰ Inne nabytki zachowywano dłużej; domy wydzierżawiano za czynsz roczny, ogrody i grunty dostarczały, znajdującemu się

¹⁵ Ibidem, s. 23.

¹⁶ Hipoteza ta opiera się na analizie wzmianek źródłowych dotyczących członków stowarzyszenia, którzy występowali przed sądami miejskimi w sprawach konfraterni. I tak np. w latach 1593-1599 funkcje starszych sprawowali m.in. sekretarz wielki koronny Wawrzyniec Gembicki, sekretarze królewscy: Andrzej Bobola¹ Matiasz Pstrokoński, oraz starosta gostyński Andrzej Garwaski; prowizorami byli Wówczas rajca i ławnik Starej Warszawy Mikołaj Aleksandrini oraz miejscowy patrycjusz Franciszek Szeliga (AGAD, SW 12, k. 321; SW 13, k. 88v-89, 226-227; SW 541, k. 368; F. Giedroyć, *Źródła biograficzno-bibliograficzne do dziejów medycyny w dawnej Polsce*, Warszawa 1911, s. 13-14. (Por. podobne dla pierwszej ćwierci XVII w. — AGAD, SW 543, k. 357; SW 544, k. 27v; SW 545, k. 160v; SW 546, k. 208, 318v-319; Bibl. Jagiel., rkps 6948, k. 394.

¹⁷ AGAD, SW 13, k. 260-260v; SW 16, k. 19-19v.

¹⁸ AGAD, WE 18, k. 38v-39v; A. Wejnert, op. cit., t. VI, s. 155-156

¹⁹ AGAD, SW 16, k. 300-302; 2. Grotowski, op. cit., s. 31.

²⁰ AGAD, WE 589, k. 150v; SW 16, k. 19-19v.

TABELA 16
Legaty pieniężne dla Bractwa Miłosierdzia i szpitala Św. Łazarza
w Warszawie w latach 1595–1655 (dane fragmentaryczne)

Dobroczyncy	Liczba przekazów gotówkowych we florenach				
	Łączna wysokość przekazów we florenach				
	1-100	101-500	501-1000	powyżej 1000	razem
Magnateria i szlachta	100	2016	1000	21000	24116
Duchowieństwo	135	-	1700	8000	9835
Mieszczanstwo	254	1850	684	2000	4788
Nieustaleni	120	600	1300	-	2020
Razem	609	4466	4684	31000	40759

Źródła: AGAD, SW 16, k. 271-272V; SW S46, k. 20, 208, 433; WE 1223, passim; W. Knapieński, op. cit., s. 16, 129, 131, 200, 210; Bibl. Jagiel., rkps 6948, Je. 394-394V, 583v; F. Cledroyć, *Rys historyczny szpitala*, s. 81-89; M. Baruch, *Ród Fukierów*, s. 50.

pod patronatem brackim szpitalowi, potrzebnych naturaliów-Usytuowanie niektórych posesji Warszawskiego Bractwa Miłosierdzia potwierdzają ówczesne lustracje i źródła podatkowe. Przykładowo: registr kontrybucji z 1612 r. wykazuje kamienicę, leżącą przy ul. Świętojańskiej, lustracja Starej Warszawy z 1620 r. — grunt darowany przez wspomnianego już Słomkiewicza, rejestry poboru z lat 1620-1631 — kamienicę przy ul. Bernardyńskiej i dom na Krakowskim Przedmieściu, natomiast podobne źródła z lat 1655-1659 — budynki mieszkalne przy ul. Przedzamkowej, Krakowskim Przedmieściu i Świętojańskiej²¹.

Ważnym źródłem perceptów konfraterni były liczne przekazy gotówkowe. Informacje o nich zawiera tabela 16. Uwzględniono

²¹ AGAD, WE 13, k. 110-110v; WE 18, k. 38V-39; WE 592, k. 4-5; WE 697, k. 135, 633; WE 704, k. 4; WE 832, k. 7-9, 27; A. Wejnert, op. cit., t. VI, 3. 146, 155-156, 159.

W niej także legaty na rzecz podległego bractwu szpitala Św. Łazarza; wydaje się to słuszne, gdyż i tak przeważająca część wszystkich dochodów korporacji szła na utrzymanie tego zakładu. Analiza dotacji pieniężnych nasuwa kilka wniosków. Zdecydowanie najwyższe były tu ofiary magnaterii i szlachty; stanowią one ok. 60% ogółu wpływów. Wartość poszczególnych przekazów sięgała znacznych sum (np. w 1600 r. burgrabia krakowski Jan Skarga z Czarnolasu ofiarował 4 tys. florenów, zaś kasztelan czerneński Wojciech Radzywiński w 1605 r. dał ich 2 tys.)²². Podobnie wysokie legaty otrzymywała instytucja od niektórych duchownych; najwyższym zapisał się w 1644 r. biskup kamieniecki Andrzej Leszczyński (5 tys. florenów)²³. Skromniejsze na tym tle są datki warszawskiego mieszczaństwa; z dwoma wyjątkami nie przekroczyły one 500 florenów. Najmniej, bo zaledwie 6 florenów, legował w 1627 r. czeladnik balwierski Adam Michałkowicz²⁴. Zapisywane sumy zabezpieczano na nieruchomościach; czynsz roczny wahał się tu przeważnie od 5 do 7,5%.

Podsumowanie danych zawartych w tabeli 16 daje łącznie kwotę ok. 41 tys. florenów. Zważywszy, że stanowi ona tylko część wszystkich wpływów gotówkowych, można uznać, iż na tle innych warszawskich fundacji dobroczynnych zamożność korporacji nie ulega wątpliwości. Dziwi nieco niski odsetek mieszczańskich legatariuszy. Wynika to zapewne z faktu, że ich możliwości finansowe były znacznie mniejsze niż np. szlachty, zaś niewielkie dotacje pieniężne mogły niekiedy nie być odnotowywane w księgach brackich.

Mimo zamożności bractwa nie należy zapominać, iż nie zawsze łatwo było ściągać odsetki roczne, a płatnicy czynszów nierzadko całe lata zalegali z należnymi mu kwotami. Na ogół jednak konfraternia dysponowała znacznymi rezerwami pieniężnymi. Potwierdza to m.in. kontrola skarbu brackiego, przeprowadzona w 1628 r. Wykazała ona sumę ponad 5300 florenów, odłożonych w kasie stowarzyszenia²⁵.

Praktyczna działalność filantropijna omawianej korporacji by-

²² F. Giedroyć, *Rys historyczny szpitala*, s. 81 nn.

²³ Ibidem.

²⁴ AGAD, WE 1223 — testament Adama Michałkowicza z 1627 r.

²⁵ F. Giedroyć, *Rys historyczny szpitala*, s. 75.

ła dosyć szeroka. Jak już wspomniano, większość dochodów przeznaczająca ona na urządzenie i odpowiednie zaopatrzenie przytułku Św. Łazarza. W praktyce jednak nie wpłynęło to na stworzenie przebywającym tam biedakom lepszych warunków bytowania niż w innych tego typu zakładach (por. rozdz. VI).

Inną formą akcji dobroczynnej było prowadzenie, założonego w 1590 r. lombardu dla ubogich, tzw. *mons pietatis*²⁶. Inicjatywa tworzenia instytucji, mających bezprocentowo pożyczać niewielkie sumy niezamożnym osobom, powstała w piętnastowiecznych Włoszech i była reakcją na rozprzestrzeniającą się lichwę, potępianą oficjalnie przez Kościół²⁷. Zasady funkcjonowania warszawskiego „banku pobożnego” odnaleźć można we fragmentach ówczesnych ksiąg konfraterni. Czytamy w nich m.in.: „Bractwo to fundowało drugi miłosierny uczynek [obok szpitala], aby ludzie potrzebni, którzy losami niezbożnymi na majątności giną, mieli gdzie pożyczyć i do czego się uciec, a mieć bez life pomoc do czasu”²⁸. Szczegółowe dyspozycje dotyczące udzielanych kredytów wskazują, że nie mogły być one większe niż 50 florenów; asekurowano je na fantach, przewyższających wartość uzyskiwanej kwoty²⁹. W wypadku ich niewykupienia w ciągu 58 tygodni, bractwo miało prawo spieniężyć zastawione rzeczy³⁰.

²⁵ F.M. Sobieszczański, *Dzieje dobroczynności*, s. 119-120; S. Dziewulski, H. Radziszewski, op. cit., t. I, s. 88-89.

²⁶ J. Pelczar, op. cit., s. 107-108. Nic też dziwnego, że czynniki duchowne wyraziły swą pełną aprobatę dla tego nowego typu fundacji dobroczynnych (B. Kumor, op. cit., s. 324).

²⁷ F. Giedroyć, *Rys historyczny szpitala*, s. 36.

²⁸ Świadczy o tym poniższy fragment statutu bractwa, przytoczony przez F. Giedroycia: „Pożyczać mają ludziom non ex favore, albo alicuius promotione pobożnym i potrzebnym któryby non pro coacervandis divitis ale pożywienia i ratunku przystojnego temi pieniędzmi szukali, albo w lichwach ginęli na fanty i zastawy coby onę sumę, która się będzie dawała przewyższały, dawać mają do roku—— Nad pięćdziesiąt złotych więcej, dokąd większej sumy nie przybędzie, żadnemu, ani po dwakroć jednemu przed oswobodzeniem i wykupieniem pierwszego fanta pożyczać nie mają” (tenże, *Rys historyczny szpitala*, s. 38). Zachowane informacje o praktycznej działalności *mons pietatis* są bardzo nieliczne. Przykładem może tu być testament wdowy po zegarmistrzu, Doroty Szulakowskiej, która w 1593 r. pisze m.in.: „Dla potrzeb swych zastawione a zwłaszcza w bractwie miłosierdzia, łyżek srebrnych dziesięć w złotych polskich dwudziestu” (AGAD, SW 11, k. 33).

²⁹ F. Giedroyć, *Rys historyczny szpitala*, s. 38. A. Sołtan podaje ciekawą informację o wykazach nie wykupionych zastawów, które co roku umieszczano na tablicy, zawieszanej na jednej z kamienic należących do bractwa (A. Sołtan, *Oświata elementarna w Warszawie do połowy XVII w.* [w:] *Warszawa XVI-XVII wieku*, z. 2, Studia Warszawskie, t. XXIV, Warszawa 1977, s. 163, przyp. 145).

Percepty na prowadzenie „mons pietatis” wpływały na ręce specjalnych urzędników korporacji bądź ze strony jej członków, bądź też dobrowolnych ofiarodawców, pożyczających bezprocentowo pewne kwoty na ustalony czas. Każdorazowe wpływy roz- Pożyczano wśród osób potrzebujących co najmniej w 70-80%). Według F. Giedroycia w ciągu pierwszych 20 lat istnienia lombardu jego kapitał wzrósł nieznacznie (1591 r. — 436 florenów i 25 gr; 1610 r. — 482 floreny i 22 gr)”. Wolny przyrost sumy kapitałowej i postępująca dewaluacja sprawiły, iż w drugiej połowie XVII w. „bank pobożny” zaczął, wbrew swym pierwotnym założeniom, pożyczać na procent³².

W 1675 r. został on oddzielony od macierzystej instytucji, otrzymując wcześniej 2 duże legaty pieniężne (od królowej Marii Kazimiery — 1000 florenów, od Heleny Tekli Lubomirskiej — 1033 floreny)³³.

O pozostałych akcjach filantropijnych Bractwa Miłosierdzia Posiadamy niewiele informacji. Jeden z siedemnastowiecznych zapisów testamentowych sugeruje, iż być może część swych dochodów obracało ono na uposażenie niezamożnych kobiet chcących wyjść za mąż³⁴. Wiemy też, że wielką akcją dobroczynną było współuczestniczenie w pomocy organizowanej dla uboższych mieszkańców stolicy w czasie licznych epidemii i głodów. Np. W okresie zarazy z lat 1624-1625 omawiana korporacja miała, Według A. Wejnerta, rozdzielić pomiędzy zubożałych i chorych ogromną kwotę 8-9 tys. florenów³⁵. Posiadamy także kilka Wzmianek o jałmużnach indywidualnych, rozdawanych przez konfraternię. I tak w 1590 r. bliżej nieokreśloną ofiarą pieniężną dotowano pogorzalców z Serocka, zaś od 1648 r. stałą opieką otoczono mieszcankę Annę Funkową, udzielając jej aż do końca życia zapomogi żywnościowej w wysokości florena tygodniowo³⁶. Zwyczajowy charakter posiadała typowa dla epoki inicjatywa miłosierna, "o której tak informuje uchwała z 27 marca 1616 r.:

³¹F. Giedroyc, *Rys historyczny szpitala*, s. 42 (rachunki z rozliczeń „banku pobożnego” z lat 1590-1610).

³² *Ibidem*, s. 43.

³³ *Ibidem* (oba legaty pochodzą z 1674 r.).

³⁴ *Bibl. Jagieł.*, rkps 6948, k. 394; W. Knapiński, *op. cit.*, s. 131 - AKW XII 335-336.

³⁵ A. Wejnert, *op. cit.*, t. ni, s. 268.

³⁶ F. Giedroyc, *Rys historyczny szpitala*, s. 43, 76.

„Panowie bracia postanowili to, i to mieć chcą na potem zawsze, aby na każdy Wielki Czwartek, albo Wielką Środę wprzód nóg omywanie, a potem i obiad dobry dla ubogich oprócz tych, którzy zawsze w szpitalu Łazarzowym są, in numéro których ad minus ma być 12 według dostatku skrzynki i baczenia pp. starszych". W tydzień później ugoszczono w ten sposób 36 nędzarzy³⁷.

Mniej lub bardziej udane i trwałe poczynania zapomogowo-filantropijne, jakie podejmowali konfratry warszawskiego Bractwa Miłosierdzia, świadczą o tym, iż w zasadzie instytucja ta spełniała współcześnie swe zadania, dostrzegając i próbując wykorzystywać różnorodne szanse niesienia pomocy ubogim, w znacznie szerszym zakresie, niż czyniły to np. ówczesne stołeczne szpitale.

Fraternitas Pauperum

Korporację tę, dostępną dla ogółu mieszkańców Warszawy, założono w latach 1545-1546 przy kościele Św. Jana³⁸. Nazwę zrzeszenia, sugerującą jego skład społeczny, należy traktować ostrożnie; według H. Zaremskiej była ona jedynie rezultatem i dowodem akceptacji, gloryfikowanej w późnośredniowiecznej doktrynie kościelnej idei „pauperes”, uznającej ubóstwo za cnotę³⁹. Niewątpliwie natomiast Bractwo miało na celu roztoczenie opieki nad częścią nagromadzonych w mieście żebraków.

O pierwszym okresie działalności Bractwa Ubogich (1543)1546-1623(1624) zachowane wzmianki źródłowe mówią niewiele; dotyczą one głównie drobnych operacji finansowych, przeprowadzanych przez to stowarzyszenie⁴⁰. W latach 1624-1625 wielka epidemia dżumy praktycznie unicestwiła działalność konfraterni⁴¹. Zaraza i towarzyszący jej głód zdziesiątkowały wtedy

³⁷ Ibidem, s. 32.

³⁸ Bibl. PAN Kraków, rkps 1018: Księga bractwa ubogich kościoła Św. Jana w Warszawie, k. 106 [cyt. dalej: rkps 10181: Bibl. Jagieł., rkps 6343, k. 386-286v; W. Knapiński, op. cit., s. 109. O istnieniu podobnego stowarzyszenia na terenie Nowej Warszawy, powstałego w 1514 r., wspomina E. Koczorowska-Pielińska (*Rzemiosło warszawskie*, s. 60). Informacja ta nie jest jednak poparta źródłowo.

³⁹ H. Zaremska, *Bractwa*, s. 109. Nie należy utożsamiać bractw ubogich z istniejącymi współcześnie niejako „zawodowymi” korporacjami żebraczymi (B. Kumor, op. cit., s. 327).

⁴⁰ Por. m.in. AGAD, NW 2, k. 120, 569; NW 3, k. 146, 443, 633, 656; NW 4, k. 472-473; SW 12, k. 59v; SW 536, k. 103v.

M Bibl. Jagieł., rkps 6948, k. 386-386v; Bibl. PAN Kraków, rkps 1018, k. 6, 106.

członków Bractwa, zaś jego skromne środki finansowe wyczerpała ostatecznie, spowodowana ówczesnym kryzysem monetarnym, drożyzna. Erygował je ponownie 20 lutego 1646 r., za zgodą biskupa poznańskiego Andrzeja Szołdrskiego, wikariusz kolegiaty Warszawskiej, ksiądz Adam ze Słupska⁴². Jest on także twórcą Powstałych w tymże roku statutów korporacji, omawiających jej strukturę i organizację. Pierwszy ich artykuł wskazuje na ograniczoną bazę działalności, koncentrującej się na środowisku „dziadów”, zebranych pod kolegiatą świętojańską, i to tylko tych, których uznano za godnych pomocy. „Każdy ubogi abo uboga miejsce chcąc mieć przy kościele s. Jana, ma się o to starać u pp. kościelnych, którzy przyjmując takiego ubogiego mają to pilnie uważać, jeśliby ten ubogi abo uboga nie mógł sobie sztuki chleba ręką swą zarobić i onę się żywić, co jeśliby tak było mają takiego ubogiego i ubogą od jałmużny oddalić—— oprócz tego który będąc chorem albo starem nie może tylko z jałmużny żyć ' a takiemu ubogiemu panowie kościelni miejsce mają naznaczyć”⁴³ Elitarny i zamknięty charakter zgromadzonych Przy bractwie nędzarzy podkreśla też XIV paragraf dyplomu, zabraniający proszenia jałmużny pod rzeczonym kościołem żebrakom będącym poza korporacją. Karą przewidzianą dla nie stosujących się do tego nakazu miało być usunięcie z miasta”. Omawiany artykuł żywo przypomina odpowiednie punkty przywilejów cechowych skierowane przeciwko przeszkodnikom. W praktyce nie istnieje, niestety, możliwość sprawdzenia, czy postulowana w nim swoista walka z konkurencją była zawsze przestrzegana.

Statuty Bractwa Ubogich szczegółowo wyliczają prawa i obowiązki „dziadów” świętojańskich. Wymagano od nich m.in. aktywnego i częstego uczestniczenia w praktykach religijnych; ich nieprzestrzeganie groziło karą siedzenia w „kunie” lub wpłace-

⁴² Ibidem.

⁴³ Bibl. PAN Kraków, rkps 1018, k. 15-15V.

⁴⁴ Brzmi on następująco: Któryby ubogi w tem Bractwie me był, . w regestr go nie wpisano aby nie ważył się przy kościele jałmużny prosić i tem co bractwo mają przeszkadzać pod wypędzeniem z miasta i zakazem proszenia jałmużny w Warszawie czego 'mają przestrzegać samisz w Bractwie tem będący i takowych do panów 'kościelnych odnieść: a panowie kościelni urzędu miejskiego żądać będą, aby takowa exequitia z nich czyniona była" (Bibl. PAN Kraków, rkps 1018, k. 15v)

niem przez winnego pewnej kwoty do specjalnej skrzynki ubogich. Znajdowała się ona w posiadaniu kościelnych, sprawujących bezpośredni nadzór nad „brackimi” żebrakami, a każdy z podopiecznych konfraterni miał na specjalnych schadzках wpłacać do niej kwartalną składkę w wysokości 3 gr⁴⁵. Zebrane fundusze przeznaczane były m.in. na wydatki związane z pogrzebami nędzarzy⁴⁶ oraz leczeniem chorych⁴⁷. Podopieczni Bractwa Ubogich byli też zobowiązani do wykonywania drobnych prac porządkowych w kościele i jego najbliższej okolicy. Posiadali oni także swoisty samorząd; stanowić go mieli dwaj starsi żebracy, wybrani przez ogół i zaakceptowani przez kościelnych⁴⁸

Ciekawy jest punkt IX artykułów z 1646 r., z którego dowiadujemy się, że: „puszek ni mają otwierać, tylko przy obecności panów kościelnych i tam ich panowie kościelni dzielić mają”⁴⁹ - Wskazuje to, iż czynniki nadrzędne dążyły, aby użebraną jałmużnę dzielono w miarę równo pomiędzy wszystkich podopiecznych. Usiłował też twórca statutów „unormować” obyczaje zgromadzonych pod kuratelą bractwa nędzarzy, nakazując im skromność i umiarkowanie, grożąc zaś sankcjami za kłótnie, pijaństwa i bójki⁵⁰.

Omawiane powyżej postanowienia były prawdopodobnie oparte na praktyce i obowiązywały żebraków spod kościoła Św. Jana, być może w trochę innej, niepisanej formie także i we wcześniejszym okresie istnienia *Fraternitatis Pauperum*.

Ubodzy braccy stanowili tylko jedną, kontrolowaną i karaną część członków korporacji. W skład jej władz, obok wzmianko-

⁴⁵ Ibidem, k. 15v-16v; Enc. Kośc, t. XXVIII, s. 10.

⁴⁶ Pozostawiony przez nich dobytek miał przechodzić w ręce Bractwa Ubogich: „A któryby z braciej zszedł z tego świata, takowy ubogi zbiorek ma się obracić na potrzeby tego bractwa przy kościele świętego Jana” (Bibl. PAN Kraków, rkps 1018, k. 16v).

⁴⁷ Mówi o tym poniższy paragraf statutów z 1646 r.: „Jeśliby który z nich zachorzał, a nie miałby dostatku w chorobie, ma to starszy ich panom kościelnym opowiedzieć, i powinni będą ze skrzynki zdrowie chorego ratować”. (Bibl. PAN Kraków, rkps 1018, k. 16).

⁴⁸ Bibl. PAN Kraków, rkps 1018, k. 16; Enc. Kośc, t. XXVIII, s. 10.

⁴⁹ Bibl. PAN Kraków, rkps 1018, k. 16v.

⁵⁰ Mówi o tym XIII artykuł statutów ks. Andrzeja ze Słupska: „Powinni tak będą żyć, żeby się Panu Bogu i ludziom dobrem skromność ich podobała: swarów się wystrzegać mają, pijaństwa, bicia i inszych uczynków nieprzystojnych, pod winą według zdania pp. kościelnych” (Bibl. PAN Kraków, rkps 1018, k. 17). Widać tu wyraźnie podobieństwa z postulatami dotyczącymi wykroczeń pensjonariuszy szpitalnych (zob. rozdz. VI).

wanych już kościelnych, wchodzili prowizorowie, starsi i przełożeni. Niektórzy z nich znani są z szesnastowiecznych zapisek o charakterze sądowym. I tak np. w latach 1559-1568 „seniorem” brackim był obywatel Nowej Warszawy Franciszek Wielgosz, natomiast ok. 1575 r. jako: „Prefekt Contuberni Pauperum” — występuje Jan Pęcherek ze Starej Warszawy⁵¹.

Skład społeczny pełnoprawnych członków zgromadzenia dokładniej można przeanalizować dla lat czterdziestych i pięćdziesiątych XVII w., z którego to okresu zachował się spis nowo Przyjmowanych konfratrów. Wynika z niego, iż byli to ludzie raczej majętni, rekrutujący się z różnych środowisk. Obok licznych duchownych (m.in. sam promotor bractwa, ks. Adam ze dupska, kantor płocki Stanisław Rakowski, scholastyk gnieźnieński Marcjan, wikary kościoła Św. Jana Stanisław Mokreski czy tamtejszy psalterzysta Jan Forias)⁵² widzimy tu także wielu Przedstawicieli zamożnej szlachty i magnaterii. Przykładowo w 1649 r. akces do korporacji wyraża sekretarz królewski Paweł Szalapski, w roku następnym — podkomorzy Samuel Rylski, zaś * latach sześćdziesiątych sekretarze królewscy: Kazimierz Kowalkowski i Stanisław Rodzicki, oraz arendarz ceł koronnych Jan Wodzicki⁵³. Największą jednak część członków Fraternitatis Pauperum pochodziła z dostatnich warszawskich rodzin mieszczańskich. Mamy wśród nich m.in.: żonę burmistrza Starej Warszawy, Lucynę Gizinę, oraz przedstawicieli patrycjuszowskich rodów Kociszewskich, Kleinpoldów i Falkiewiczów. Mieszczańsko-szlachecko-kościelne środowisko dominowało zatem w omawianej konfraterni⁵⁴, biorąc na swe barki ciężar opieki nad drugim biegunem stowarzyszenia, który stanowili miejscowi żebracy Pod kościoła Św. Jana. Nowo wstępujący pełnoprawni „bracia” zgodzali się wpłacać co kwartał pewne kwoty do skrzynki zrzeszenia. W latach 1649-1654 były to sumy raczej skromne, choć

⁵¹ AGAD, NW 3, k. 633; NW 4, k. 472-473; SW 7, k. 760.

⁵² Bibl. PAN Kraków, rkps 1018, k. 12, 21v, 22V, i in.

⁵³ Ibidem, k. 30v, 35v, 37.

⁵⁴ Wyjątkiem, uwidaczniającym przynależność doń także niektórych przedstawicieli uboższych warstw społeczności miejskiej jest jeden z warszawskich czeladników cechowych, o którym czytamy we wzmiance z 13 czerwca 1659 r.: „Ja Mikołaj Mirski czeladnik pana Malynaus [?] wpisuję się do Bractwa Ubogich przy kościele Św. Jana i obiecuję dawać na suche dni po groszy 6, aby Pana Boga prosili” (Bibl. PAN Kraków, rkps 1018, k. 28).

/

mocno zróżnicowane. Tak np. wstępująca w 1651 r. do bractwa Zofia Ciepłińska — deklaruje 6 gr uiszczanych co 3 miesiące, podczas gdy 2 lata wcześniej kantor płocki ks. Stanisław Rakowski zobowiązuje się dostarczać na każde „suche dni” — po 10 florenów (przeważały składki od 10 do 30 gr na kwartał)⁵⁵. Duża rozpiętość pomiędzy skrajnymi wpływami powodowana była możliwością poszczególnych osób; grała tu też pewną rolę hojność każdej z nich, gdyż trudno przypuszczać, by np. „siostra” Bractwa Ubogich Lucyna Gizina była zdolna płacić (1649 r.) zaledwie florena rocznie⁵⁶.

Składki kwartalne i jałmużny uzbierane przez żebraków uzupełniane były, rzadko wzmiankowanymi i przeważnie niewysokimi, legatami. Przykładami dobroczyńców *Fraternitatis Pauperum* mogą być np. obywatel warszawski Jan Pęcherek (zarazem czynny członek stowarzyszenia), przekazujący w 1575 r. dziesięcioflorenowy datek oraz niejaka Anna Chojnacka, która ok. 1660 r. ofiarowała korporacji 2 floreny⁵⁷. Inny charakter ma darowizna czesnika koronnego, Ewarysta Jana Belżeckiego. Nie będąc formalnie konfratrem deklaruje on zasilać kasę instytucji regularnymi opłatami⁵⁸. Uzyskane sumy starało się bractwo powiększyć, prowadząc niekiedy dosyć ożywioną działalność pożyczkowo-lichwiarską⁵⁹.

Trudno stwierdzić, czy percepty zgromadzenia wystarczały na potrzeby jego podopiecznych. Fakt, iż aż do końca interesującego nas okresu nie posiadało ono żadnej nieruchomości w mieście, skłania do przypuszczenia, że musiało niejednokrotnie borykać się z trudnościami finansowymi. Sytuacja ta uległa wyraźnej poprawie dopiero u schyłku XVII w., kiedy w wyniku paru poważ-

⁵⁵ Ibidem, k. 12, 24. Wszystkie informacje dotyczące pełnoprawnych konfratrów omawianej instytucji oraz ich kwartalnych składek oparte są na: Bibl. PAN Kraków, rkps 1018, k. llv-27v.

⁵⁶ Ibidem, k. llv.

⁵⁷ AGAD, WE 1223 — testament obywatela Starej Warszawy, Jana Pęcherka z 1575 r.; Bibl. PAN Kraków, rkps 1018, k. 28v.

⁵⁸ Píše on w 1654 r.: „obowiązków bractwa nie przyjmuję, ale abym dobrych uczynków był uczestnikiem obiecuję, jałmużną co suche dni skrzynkę bracką opatrować” (Bibl. PAN Kraków, rkps 1018, k. 70).

⁵⁹ Potwierdzają to zapiski z drugiej połowy XVI w., np. w 1574 r. niejaki Matiasz Narożny jest winien bractwu dwa floreny (AGAD, SW 7, k. 760), natomiast w 1591 r. słodownik Starej Warszawy, Marcin Opienieki potwierdza swój dług 10 kop gr z czynszem rocznym 40 gr, zaciągnięty u: „fraternitate seu Contubernio Pauperum istius Civit. Ant. Vars.” (AGAD, SW 12, k. 59v).



44. Rozdawanie jałmużny żebrakom, fragment obrazu Ofiarowanie Marii, przypisywanego Tomaszowi Dolabelli, przed 1627 r.

niejszych darowizn⁶⁰ zdobyto odpowiednie środki na ufundowanie niewielkiego przytułku dla ubogich, istniejącego aż do początków XIX w. Problem warunków życia jego pensjonariuszy oraz patronatu konfraterni nad utworzonym zakładem wykracza

⁶⁰ Chodzi tu o legaty Barbary Falkiewiczowej z 1690 r. (plac przy dzisiejszej ulicy Brzozowej) i małżeństwa Swidzińskich z 1693 r. (plac przy Kamiennych

Mimo wielu zastrzeżeń co do skuteczności bezpośredniego działania, należy stwierdzić, że ściśle związane z warszawską kolegiatą Bractwo Ubogich przez samo swoje istnienie spełniało w dziedzinie ówczesnych działań filantropijnych i społecznych poważną rolę. Z jednej strony było ono ciekawym typem korporacji o charakterze dobroczynnym, dostępnej dla pewnej części nędzarzy miejskich, z drugiej dawało, szczególnie czynnikom kościelnym, możliwość penetracji środowiska żebraczego oraz roztoczenia nad nim opieki i nadzoru.

Inne konfraternie warszawskie

Spośród wielu bractw, których istnienie udało się ustalić na terenie szesnasto-siedemnastowiecznej Warszawy, wybitnie filantropijne było, założone ok. 1623 r., stowarzyszenie Św. Benona. Instytucja ta, działająca aktywnie aż do „potopu”, cieszyła się poparciem monarchów i wpływowego zakonu jezuitów. Bractwo wykazywało dużą inicjatywę, prowadząc: *mons pietatis*, szkołę i przytułek dla ubogich sierot oraz schronisko dla cudzoziemców. Jego działalność omówiono szerzej w rozdziale o warszawskich szpitalach (rozd. VI).

W niniejszych rozważaniach nie mieści się także, powstałe ok. 1626 r. przy kościele Św. Krzyża i zasłużone w późniejszym okresie z racji opieki nad zakaźnie chorymi, bractwo Św. Rocha. Pozostałe warszawskie stowarzyszenia to głównie korporacje dewocyjne⁶¹ i naukowe. Mimo że w myśl zasad chrześcijańskich postulowały one dobre uczynki wobec bliźnich, ich członkowie nie różnili się w tym względzie od przeciętnych mieszkańców

Schodkach) — Eibl. Jagieł., rkps 6948, k. 386-386v; W. Knapiński, op. cit., s. 109-110; F. M. Sobieszczański, *Dzieje dobroczynności*, s. 120; F. Giedroyć, *Zapiski*, s. 112

⁶¹ Należały do nich m.in.: konfraternia Św. Anny — założona ok. 1582 r. przy kościele Bernardynów, Bractwo Szkaplerza Św. — erygowane przez biskupa poznańskiego Macieja Łubieńskiego w 1628 r. przy kościele Najświętszej Marii Panny na Nowym Mieście, stowarzyszenie Św. Franciszka — powstałe przy kościele Franciszkanów na Zakroczymskiej i bractwo Pocieszenia Najświętszej Marii Panny związane z kościołem Św. Marcina (J. Bartoszewicz, op. cit., s. 31, 89, 205; B. Panek, *Dzieje Bractwa Szkaplerza świętego przy kościele OO. Karmelitów w Krakowie na Piasku do końca XVII wieku*, „Boczniki Teologiczno-Kanoniczne”, t. X, 1963, z. 3, s. 43). Warszawskie legaty na powyższe korporacje zob. m.in.: AGAD, SW 351, k. 60-62, 136-137; SW 543, k. 14; SW 546, k. 15-15v, 429; NW 135, k. 56-57; WE 589, k. 46; Bibl. Jagieł., rkps 6948, k. 583v.

miasta, zgrupowanych w cechach rzemieślniczych czy w gildii kupieckiej, które zalecały właściwie to samo (por. rozdz. IV). Powyższy fakt na równi z ułamkowymi informacjami, jakie zachowały się na ten temat, sprawia, iż zgromadzeń tych nie będziemy tu szerzej omawiać.

INNE FUNDACJE DOBROCZYNNE

Fundusze posagowe dla niezamożnych panien

Specyficzną, choć dosyć rozpowszechnioną na terenie Rzeczypospolitej formą fundacji zapomogowych były tzw. skrzynki Św. Mikołaja, przeznaczające pewne kwoty na uposażenie posagowe ubogich 'uczciwych niewiast'⁶². Najśłynniejsza z nich powstała w Warszawie już w 1481 r., w wyniku darowizny zamożnego kupca Ludwika Ulrvka Fiszera (czy też Fischera). Dobroczyńca Przeznaczył na ten cel sumę 400 czerwonych złotych. Roczny Procent od niej (6,25 od sta) wynoszący 25 czerwonych złotych Proponował rozdzielić następująco: na 3 posagi dla niezamożnych dziewcząt — 21 czerwonych złotych, na odzież dla ubogich miejskich — 2 czerwone złote, na potrzeby opiekującej się fundacją lawy miejskiej Starej Warszawy — także 2 czerwone złote⁶³

Utworzona instytucja, potwierdzona bullą papieża Aleksandra VI Z 1490 r., funkcjonowała aż do połowy XVII w. Zreorganizowana i uzupełniona w początku lat dwudziestych XVII w. przez ławnika warszawskiego Stanisława Baryczkę⁶⁴, podupadła bardzo po wielkiej epidemii lat 1624-1625, w następstwie której zubożali warszawiacy nie byli w stanie spłacać regularnie pro-

⁶² Istniały one m.in. w Krakowie, Poznaniu i Wilnie. Początki fundacji krakowskiej sięgają 1546 r. i jednym z głównych jej dobroczyńców był Mikołaj Zembrzydowski, legujący nań w 1602 r. - 3 tys. florenów (Enc. Kośc, t. II, s. 575). Pierwsza poznańska skrzynka Św. Mikołaja powstała w 1538 r., kiedy to miejscowy wojewoda Łukasz Górka przeznaczył na 4 posagi roczne odsetki od kapitału 500 florenów w 1558 r. tamtejszy wikariusz katedralny, ks. Jan z Sierakowa ufundował dodatkowo jeden posag, zaś w 13 lat później doktor Piotr z Poznani, przejął na podobny cel - 1000 florenów. (Z. Boras, L. Trzeciakowski, op. cit., s. 94-95- L. Sieciehcwiczewa, op. cit., s. 62). O wileńskich instytucjach zapomogowych dla niezamożnych panien zob.: Enc. Kośc, t. XXVIII, s. 55; F. Giedroyć, Zapiski, s. 14.

⁶³ AGAD, WE 978, k. 3; A. Wejnert, op. cit., t. IV, s. 4.

⁶⁴ Odebrał on m.in. zaległe retenty oraz w 1621 r. sam dodał do zapisu Fiszera 100-119 florenów (A. Wejnert, op. cit., t. IV, s. 17-20).

centów od rozpozyczonej pomiędzy nich sumy kapitałnej. W okresie 1639-1643 ściąganiem zaległych kwot i unormowaniem praktycznego działania fundacji zajął się energicznie sekretarz królewski Mikołaj Giza⁶⁵. Kres jej położył, jak się zdaje, „potop” szwedzki⁶⁶. Na podstawie istniejącej księgi rejestrującej wydatki funduszu Fiszera oraz informacji z prac A. Wejnerta⁶⁷ można przypuszczać, że zapomogami nadzielano rzeczywiście potrzebujące wsparcia kobiety. W większości rekrutowały się one z rodzin zubożałych rzemieślników cechowych; wśród obdarowywanych można także znaleźć ubogie wdowy i służące domowe⁶⁸ - Darowizny posagowe (stanowiące ok. 61% wszystkich, udzielanych z omawianej fundacji, zapomóg⁶⁹) utrzymywały się niezmiennie na wysokości ok. 7 florenów, a więc były znacznie niższe niż postulowane przez dobroczyńcę. Ich wartość ulegała ponadto zmniejszeniu w wyniku postępującej inflacji. Przyjmowanie tych niewielkich kwot wskazuje wyraźnie na krytyczny stan majątkowy wspieranych dziewcząt, zważywszy chociażby na wysokość posagów, jakie otrzymywały współcześnie córki patrycjuszy i przedstawicielei zamożniejszego pospólstwa⁷⁰. Oprócz niezamożnych panien lub pragnących zawrzeć ponownie związek małżeński wdów, z fundacji Ludwika Fiszera dotowano też m.in. pogorzalców, ubogich szpitalnych, uczącą się młodzież itd.⁷¹

⁶⁵ Ibidem, s. 27.

⁶⁶ Ibidem.

⁶⁷ A. Wejnert przytacza obszerne fragmenty nie istniejącej dziś księgi ławniczej z lat 1554-1595 poświęconej w całości funkcjonowaniu omawianej instytucji dobroczynnej (A. Wejnert, op. cit., t. IV, s. 107-114).

⁶⁸ I tak np. w latach 1609-1611 siedmioflorenowe zapomogi posagowe otrzymują: Jadwiga, dziewczka u patrycjusza warszawskiego Jana Zajdlicza, i Katarzyna, zatrudniona w charakterze pomocy domowej przez Jakubowa Gizinę (AGAD, WE 978, k. 181; A. Wejnert, op. cit., t. IV, s. 15-16).

⁶⁹ W sumie odnaleziono 59 informacji o pojedynczych zapomogach — zob. AGAD, WE 218, k. 163-164; WE 978, k. 48-181; A. Wejnert, op. cit., t. IV, s. 14-16, 24, 110-113.

⁷⁰ Np. Katarzyna i Małgorzata Drewnówny dostały w 1590 r. od swego ojca po 300 florenów samej gotowizny, córki mieszczyki warszawskiej Doroty Urbanowej (1583 r.) — po 36 florenów gotówką, zaś «uposażenie posagowe Cecylii i Bony Baryczkównych wyniosło w końcu XVII w. ok. 20 tys. florenów (Biblioteka Narodowa, rkps 4077: Notata domestica Stanisława Drewny 1596-1620, odpis masz. w Muzeum Historycznym m. Warszawy, k. 6-7; AGAD, SW 537, k. 209; M. Baruch, *Baryczkowie. Dziejże rodu patrycjuszowskiego Starej Warszawy*- Warszawa 1915, s. 102).

⁷¹ Por. informacje typu: „Radziszewskiemu piwowarowi co pogorzał loco jałmużny florenówl 7” (1611 r. — AGAD, WE 978, k. 181), „Ubogim na trzewiki do szpitala św. Łazarza iuxta mentem fundatoris z czynszów pozostałych——6 florenów

Omawiany zapis nie jest jedynym podobnym przekazem na rzecz ubogich kobiet. Innymi ich dobroczyńcami w badanym okresie byli: kanonik warszawski Kacper Maciej Koszewski⁷², rybak Wawrzyniec Serwetka⁷³ i „magister capellae SRM [Sacrae Regiae Maiestatis] Asprillus Pacelli⁷⁴.

Cel działalności „skrzynek Św. Mikołaja” stanowiła walka ze Autkami problemu społecznego, jakim było ubóstwo sporej części młodych dziewcząt, utrudniające im zamążpójście. Nade wszystko obawiano się, że wskutek nędzy wiele z nich może ulec demoralizacji i stoczyć się do szeregów żebraczek, złodziejek czy Prostytutek.

Pozostałe warszawskie fundacje zapomogowe

Niewiele wiadomo o wsparciach stypendialnych dla biedniejszych, miejscowych uczniów. Nie jest to dziwne, zważywszy iż mimo swej stołeczności nie była Warszawa, w przeciwieństwie do Krakowa, Poznania czy Wilna, znaczniejszym ośrodkiem okólnym. Na szczegółowe omówienie zasługuje tu przede wszystkim działalność dziekana kolegiaty warszawskiej Jana Raciborskiego. W latach 1628-1633 utworzył on poważną fundację zwaną Dawidy, z której dochód miał być przekazywany na zapomogi dla chcącej studiować uboższej młodzieży mazowieckiej. Podstawę instytucji stanowiły dziedziczne dobra dziekana, a to wsie: Dawidy, Łady, Ślazy, Folwarków, Skupice i Jeziorki⁷⁵. Zarząd fej spoczął w rękach władz kolegiackich; one też, łącznie z urzęd-

(1611r. — AGAD, WE 978, k. 48) czy: „Elemosyny Helźbiecie Sprinkowej dla syna, który się uczy w Krakowie — florenów] 7” (1621 r. — AGAD, WE 218, k. 165).

⁷² Przeznaczył on na ten cel w początku lat czterdziestych XVI w. sumą 160 kop gr z czynszem rocznym 12 florenów i 24 gr. Fundacja Koszewskiego znajdowała się pod patronatem staromiejskiego Magistratu. W latach 1624-1625 przekazano ją w całości na użytek podopiecznych szpitala Św. Ducha extra muros (A. Wejnert, op. cit., t. IV, s. 32-38).

⁷³ W 1599 r. legował on dla niezamożnych panien 50 florenów (AGAD, SW 540, k. 225).

⁷⁴ Odsetki roczne, w wysokości 35 florenów od sumy 700 florenów, którą przekazał wyżej wymieniony w 1623 r. warszawskiemu Bractwu Miłosierdzia, miały być obracane na 4 posagi dla ubogich niewiast (Bibl. Jagieł., rkps 6948, k. 394; W. Kna-Wnski, op. cit., s. 131 — AKW XII, k. 335-336).

⁷⁵ J. Wysocki, Fundacja dziekana Jana Raciborskiego, podstaioą założenia i egzystencji „Seminarium Externum” OO. XX Misjonarzy w Warszawie, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie”, K. XLVIII, 1966, nr 10, s. 235.

nikami sądowymi ziem czerskiej i warszawskiej, miały decydować o wyborze godnych wsparcia. Jan Raciborski w swoim legacie wyraźnie zaznaczył, że obok biednych studentów ze starożytności szlacheckiego należy udzielać zapomogi także uboższym plebejom pochodzenia chłopskiego i mieszczańskiego (a więc również przedstawicielom środowiska warszawskiego). Powinni oni początkowo kształcić się w szkole kolegiackiej w Warszawie, później zaś studiować bądź w Krakowie, bądź w Pułtusku. Każdy ze wspieranych miał otrzymywać w czasie nauki 1-2 floreny tygodniowo. Niestety, po śmierci legatariusza długotrwały proces z sukcesorami zmarłego oraz zmiany w zarządzaniu fundacją zniwelowały w sporej mierze pierwotny cel dobroczyńcy, choć w latach 1677-1678 stała się ona podstawą założenia seminarium duchownego w Warszawie, zarządzanego przez misjonarzy⁷⁶.

Spośród innych podobnych działań filantropijnych najlepiej udokumentowane jest powstałe przed 1527 r. stypendium, przeznaczone dla 12 „scholares iuvenibus”, utrzymywanych przez zarząd szpitala Św. Ducha intra muros. Dostawali oni bezpłatnie żywność i odzież; mieli też prawo zamieszkiwać w jednej z kamienic, należących do wymienionej instytucji⁷⁷. Fundacja ta, potwierdzana wielokrotnie, przetrwała aż do schyłku epoki saskiej⁷⁸. Jako dobroczyńcy uczącej się młodzieży stolicy zapisali się również m.in.: prowizor rzeczonoego szpitala przy ul. Piwnej, ks. Marcin Białoobrzeski i pleban z Kazunia, Maciej Jeleń (Czerwinus)

⁷⁶ Wszystkie informacje o działalności charytatywnej Jana Raciborskiego pochodzą z: J. Wysocki, op. cit., s. 234-242.

⁷⁷ Bibl. Jagieł., rkps 6948, k. 387; w. Knapiński, op. cit., s. 110. Na praktyczną realizację tych postanowień wskazują m.in. wizytacje szpitala Św. Marcina z lat 1541-1546 (Bibl. PAN Kraków, rkps 1020, k. 49, 110V, 126, 143v i In.).

⁷⁸ Uwzględnił ją np. Zygmunt Stary w swym przywileju, normującym życie pensjonariuszy szpitala Św. Ducha przy ul. Piwnej (zob. rozdz. VI); mowa także o niej w ugodzie Magistratu Starej Warszawy z miejscową kapitułą z 1622 r. (Bibl. Jagieł., rkps 6948, k. 332; A. Sołtan, *Oświata elementarna*, s. 164-165) oraz w zbiorze przywilejów Starej Warszawy z 1747 r. (AGAD, WE 12, k. 18v).

⁷⁹ Pierwszy z nich w 1569 r. wydzielił urzędowi radzieckiemu Nowej Warszawy 220 florenów, nakazując część rocznych odsetków (5,5 florena) oddawać uboższym uczniom szkoły parafialnej Najświętszej Marii Panny na Nowym Mieście (AGAD, NW 4, k. 618-621; A. Sołtan, *Oświata elementarna*, s. 145). Z kolei Maciej Jeleń legował na podobny cel w latach 1603-1619 blisko 1000 florenów (BTJW, rkps 21, k. 115-118; W. Knapiński, op. cit., s. 229-230; A. Sołtan, *Warszawianie na Uniwersytecie Krakowskim w latach 1400-1643* [w:] *Warszawa XVI-XVII wieku*, z 1, Studia Warszawskie, t. XX, Warszawa 1974, s. 16).

Do dużych przekazów na rzecz tych samych adresatów być może należy zaliczyć także dotację Bartłomieja Baryczki z 12 grudnia 1624 r. W swym testamencie pisze on m.in.: „Item naczyniam i leguję z osobna złotych tysiąc, lubo na szpitale, lubo na ubogie studenty, wedle woli——Panów Bratów”⁸⁰. Enigmatyczność zapiski i brak informacji dotyczącej realizacji postulatów testatora uniemożliwiają stwierdzenie, czy rzeczywiście przyjdą ona w praktyce iornę stypendium. Skądinąd jednak można Przypuszczać, iż dobroczyńca doceniał także ten typ działalności filantropijnej.

»Skrzynki Św. Mikołaja” i zapomogi stypendialne nie wyczerpują wszystkich nietypowych form fundacji dobroczynnych, tworzonych dla ubogich mieszkańców Warszawy. Oto np. w przywileju książąt mazowieckich z 1469 r., potwierdzającym darowiznę łaźni, której na rzecz miasta zrzekł się ówczesny wójt Hanus Wilk, znajdujemy następującą wzmiankę o ulgach, ustanowionych z tej okazji” dla miejscowych „pauperes”: „Prócz tego Jednego dnia, to jest w poniedziałek lub w jaki inny dzień przez samego Hanusza Wilka wymieniony, wyjęty usilnie dla kąpania ubogich zastrzeżony. Ciż w przedobiednich godzinach każdego tygodnia będą mieli możność i pozwolenie bezpłatne na wieczne czasy kąpać się i oczyszczać”⁸¹.

Prawie w 100 lat później (1560 r.) patrycjusz Starej Warszawy Jan Figura złożył na ręce urzędu radzieckiego kwotę 100 florenów z zastrzeżeniem, aby odsetki od tej sumy były stale obracane na potrzeby ubogich⁸².

Bardziej precyzyjnie sformułowane są zasady dysponowania tysiącłotowym kapitałem, przekazanym w 1558 r. radzie miejskiej przez rajcę warszawskiego Michała Harnisza. Pisze on, co następuje: „Ab ea summa provenientes singulis annis sex viris aliis singulis viris probis elemosynariis decern florenos daxent”⁸³ -- a więc określa i liczbę ubogich, którym należy się zapomoga, i Wysokość pojedynczego datku.

⁸⁰ M. Baruch, *Baryczkowie*, s. 104-105.

⁸¹ Cyt. za: M. Łyskanowski. op. cit., s. 140. Zob. też AGAD, WE 11, k. 9V-10; T- "Wierzbowski, op. cit., przywilej 14.

⁸² AGAD, SW S, k. 100; F. Giedroyc, *Zapiski*, s. 104.

⁸³ AGAD, SW 4, k. 959.

Dużym stopniem szczegółowości charakteryzują się dyspozycje przedśmiertne burmistrza Starej Warszawy, Jerzego Bormbacha. Stworzony przez testatora w 1544 r. fundusz zapomogowy, przeznaczony był dla ubogich, chorych lub pozbawionych pracy rzemieślników. Procenty roczne od tysiącflorenowej sumy kapitałowej, sięgające 66 florenów i 20 gr, miały być prawie w całości¹ (62 floreny i 20 gr) rozdzielane na obucie i odzianie potrzebujących wsparcia; wysokość jednorazowego datku powinna wynosić od dwóch do kilku florenów⁸⁴. Wszystkie powyższe przykłady prób tworzenia prywatnych fundacji zapomogowych, podejmowane przez warszawskich „cives”, znane są wyłącznie z pojedynczych zapisów źródłowych, informujących o ich utworzeniu. Brak natomiast wzmianek o tym, czy w praktyce spełniały swe zadania, ilu ubogich korzystało z ich dobrodziejstw (wyjątek — legat Michała Harnisza) i jak długo istniały. Pomimo to, już sam fakt powstania takich inicjatyw sygnalizuje zrozumienie próbie mu nędzy i chęć udzielenia niezbędnej, choć minimalnej pomocy zasługującym na wsparcie. Cechą charakterystyczną, odróżniającą je od jednostkowych i indywidualnych jałmużn, jest przynajmniej teoretyczna chęć stworzenia pewnego stałego kapitału, przeznaczonego na określony cel dobroczynny, będącego w dyspozycji władz miejskich, które przez to samo musiały spełniać rolę swoistej instytucji charytatywnej, niejako uzupełniającej działalność szpitali — przytułków i konfraterni miłosiernych. Było to, jak się zdaje, zgodne z ówczesną polityką miejskiego patrycjatu, usiłującego przynajmniej w XVI w. objąć nadzór nad całokształtem warszawskiej filantropii (np. urząd ławniczy dysponował w tym okresie finansami fundacji Fiszrowskiej; pod nadzorem Magistratu znajdowały się szpitale Sw. Ducha extra muros, Św. Trójcy, Najświętszej Marii Panny i Sw. Krzyża). Skądinąd próby tworzenia trwałych instytucji opieki społecznej były reakcją na przypadkowe i często nieuzasadnione rozdawnictwo jałmużn. Rozsądnie zarządzane fundacje charytatywne miały, według idei ich twórców, większe szanse poznania środowiska biedaków i otoczenia opieką tych z nich, którzy w rzeczywistości na nią zasługiwali.

⁸⁴ AGAD, SW 3, k. 11v-12; F. Giedroyc, *Zapiski*, s. 14, 103.

INDYWIDUALNA AKCJA ROZDZIELANIA JAŁMUŻN I ZAPOMÓG

Mniej lub bardziej trwałe pozaszpitalne instytucje i fundacje dobroczynne nie oddają pełnego obrazu pomocy, jakiej od ówczesnego społeczeństwa mogli spodziewać się nędzarze i spauperyzowani. Ich uzupełnieniem w pewnym stopniu były jednorazowe zasiłki i datki, wynikające i ze zrozumienia istoty problemu ubóstwa, i z troski o dobre uczynki, gwarantujące zbawienie. Ważną rolę w tej dziedzinie odgrywały warszawskie władze miejskie, co roku wydające pewne kwoty pieniężne na doraźne jałmużny. Cel tej akcji wydaje się zrozumiały; głównej jej przyczyny należy upatrywać w chęci rozładowania nastrojów panujących wśród biedoty, grożących ewentualnymi rozruchami, które mogłyby zakłócić porządek społeczny panujący w mieście. Najszerszy zakres przyjmowała ona w okresie częstych klęsk elementarnych, zwłaszcza epidemii. Pomijając tu świadomie poczynania profilaktyczne Magistratu w czasie zaraz⁸⁵, koncentrujemy uwagę na analizie działalności zapomogowej, pochłaniającej znaczną część budżetu morowego. Oprócz pieniędzy czerpanych z kas miejskich składały się nań także rozmaite legaty i darowizny prywatne, przekazywane na rzecz zapowietrzonych. Fragmentaryczny charakter zachowanych archiwaliów sprawia, że dysponujemy w miarę dokładnym ich wykazem jedynie dla lat 1624-1625. Dużą ofiarnością odznaczył się wtedy Zygmunt III Waza, przekazując warszawskiemu burmistrzowi powietrznemu Drewnie łącznie ok. 5600 florenów⁸⁶. Dotacje na rzecz nękanego zarazą miasta czynili też wyżsi dostojnicy państwowi. Np. marszałek wielki litewski, Krzysztof Wiesiołowski przeznaczył na ten cel 274 floreny i 10 gr, jeden z sekretarzy króla — 160 florenów, referendarz litewski Aleksander Gosiewski — 55 florenów, zaś starościna warszawska — zaledwie 10 florenów⁸⁷. z warszawskich patrycjuszy jedynie Paweł Giza zapisał się stu-

⁸⁵ Szerzej o tym w: A. Karpiński, *Biedota miejska*, passim.

⁸⁶ Regestr pomorków, s. 60. Według danych A. Wejnerta darowizna królewska dla ofiar epidemii była Jeszcze wyższa i wynosiła 6100 florenów (A. Wejnert, op. cit. t. III, s. 28).

⁸⁷ W sumie magnateria świecka i duchowna legowała 637 florenów 19 gr (Regestr pomorków, s. 62). Nieco inne dane podaje A. Wejnert (t. III, s. 28, 36).



45. Warszawski kupiec dający jałmużnę, fragment otoku panoramy Warszawy od strony Wisły J.J. Feygego z ok. 1701 r.

sześćdziesięcioflorenową darowizną. Ta dziwna, szczególnie w okresie morowego powietrza, obojętność na los mieszkańców stolicy spowodowana być mogła takimi czynnikami, jak: opuszczenie zagrożonego miasta przez najbogatszych — potencjalnych ofiarodawców, wzrost kosztów utrzymania wynikający ze skoku cen artykułów żywnościowych, chęć zgromadzenia zapasów tych ostatnich na wypadek choroby itp.

Wśród dotacji przeważały legaty w gotówce, chociaż zdarzały się również i inne. Przykładowo w 1626 r. starosta warszawski Stefan Dobrogost Grzybowski przekazał władzom powiatowym swój trzytygodniowy dochód od Szkotów, co dało w sumie ok. 22 floreny⁸⁸. Ponieważ darowizny prywatne nie wystarczały na uzupełnienie funduszu „powietrznego”, uciekano się niekiedy do pożyczek, często bezprocentowych, zaciąganych u osób i instytucji dysponujących odpowiednim kapitałem⁸⁹. Zdarzało się też (głównie w pierwszej połowie XVII w.), że uchwalano specjalny Podatek, tzw. szos powietrzny, na wspomnienie zubożałych i zapowietrzonych. Wpływy z niego były jednak niewielkie, w 1626 r. Wyniosły zaledwie 67.5 florena⁹⁰.

Uzyskane pieniądze staromiejski Magistrat przeznaczał głównie dla potrzebujących wsparcia mieszkańców Starej Warszawy, choć niekiedy część z nich oddawano także podupadłym z pobliskiej Nowej Warszawy oraz okolicznych miejscowości. W latach 1624-1625 wspierano np. zubożałe osoby Nowej Warszawy, Pragi i Jazdowa. Ze względu na trudności aprowizacyjne, obok Pieniężnych zapomóg, dostarczano również tak izolowanym chorym, jak i błąkającym się po ulicach ubogim niektóre artykuły żywnościowe. Najczęściej otrzymywali oni chleb, rzadziej **piwo** i trochę mięsa⁹².

Nie sposób dokładnie ustalić, jaką sumę pieniężną przeznaczano na dzienne utrzymanie dla biedaka, który był objęty akcją zapomogową⁹³. Dysponujemy tu paroma bardziej szczegółowymi

⁸⁸ AGAD, WE 243, k. 37.

⁸⁹ Np. w 1601 r. patrycjusz warszawski Tomasz Chawłoz pożyczył w czasie moru z Pieniężny szpitalnych sumę 273 floreny i 28 gr, zaś w latach 1624-1626 Paweł i Aleksander Gizowie oddali do dyspozycji Drewny 500 florenów na 5 lat (AGAD, WE 231, k. 15v; A. Wejnert, op. cit., t. III, s. 37).

⁹⁰ AGAD, WE 243, k. 27.

⁹¹ Świadczą o tym informacje w rodzaju: „Rymarzowi z Nowego Miasta ubożeniu — 20 [floreny] — Brzemieny z Jazdowa — 10 [floren] — Z Pragi dwoje dzieci mający 10 [floren]” — zaczerpnięte z rejestru Drewny (s. 63, 64, 69).

⁹² Proporcje pomiędzy poszczególnymi artykułami żywnościowymi, w które zaopatrywano ubogich, potwierdzają obliczenia dokonane na podstawie analizy danych zawartych we wzmiankowanym rejestrze (s. 63-75). Na 52 zapiski zawierające interesujące nas informacje o pożywieniu chleb występuje aż w 44, mięso zaś w 28.

⁹³ Nieprzydatny wydaje się tu, wielokrotnie cytowany, rejestr Drewny, podający blisko 360 informacji o wartości pieniężnej poszczególnych zapomóg i jałmużn rozdanych przez władze „powietrzne”. Wynika to z braku precyzyjnych i jednorodnych określeń stosowanych przez autora oraz z faktu, iż spis jest bardzo lakoniczny. Nie sposób zatem ustalić, na jak długi okres przeznaczona była pojedyncza

wzmiankami z pierwszej ćwierci XVII w.; prawdopodobnie wy-
nosiło to wtedy 1-3 gr na dzień⁹⁴.

Wśród jałmużn rozdzielanych przez burmistrzów i szafarzy „powietrznych” można wyróżnić stałe i doraźne. Pierwsze prze-
znaczano głównie dla tych, którzy bądź już zarazili się, bądź kon-
taktując się z chorymi musieli znajdować się w pełnej izolacji, drugimi —
nadzielano prawdopodobnie takich, którzy w wyniku epidemii ulegli deklasacji społecznej i przymierali głodem. I tak
stałą pomocą objęto np. podczas zarazy z 1605 r. niektórych cho-
rych mieszkańców Rybitwy, Mikołajową Cieślinę i zapowietrzono-
go czeladnika bednarskiego, natomiast w okresie moru 1652 r.
m.in.: Krzysztofa Kucharza, tragarza Osieckiego i niejaką Bochl-
lińską⁹⁵. Znacznie większą liczbę regularnie wspomaganym uda-
ło się ustalić na podstawie analizy rejestru pomorków z lat
1624-1625. Wynosiła ona wtedy co najmniej kilkadziesiąt osób⁹⁶-

O kolejności przyznawania zapomóg i ich wysokości decydowa-
ły takie czynniki, jak: aktualny stan funduszków będących w dys-
pozycji władz, stopień zagrożenia ze strony zapowietrzonych, ich
liczba itd.; grała tu też pewną rolę protekcja⁹⁷.

Skład społeczno-zawodowy korzystających z jałmużn można
dokładniej przeanalizować jedynie na podstawie danych z lat
1624-1625 (zob. tabela 17). Blisko 1/3 wspieranych zapomogami

zapomoga, wahająca się w granicach od 2 do 120 gr (np. „chory chłop” — otrzy-
muje jednorazowo 3 gr, 12 ubogich — chleb za 24 gr, zaś złotnicy Matiasz i Ba-
ran — każdy po 3-4 floreny). Niejednokrotnie trudno też dociec, na ile osób ją
przydzielano, gdyż wspomagano często całe domy „zapowietrzonych” o nieznaney
nam bliżej liczbie mieszkańców.

⁹⁴ Obliczenie to oparte jest na 3 następujących informacjach źródłowych: a)
z września 1603 r. — „Od p. Balcera Ważnika niewieście podejrzaney o zarażenie
się na strawc, kazano dawać po 3 gr dziennie” (AGAD, WE 222, k. 12-12V);
b) z 16 października 1605 r. — „Zapowietrzonemu Bednarzykowi na 3 dni strawy
— 3 gr” (AGAD, WE 225, k. 17-17V); c) ze stycznia 1625 r. — „W gizińskich
domkach 3 zapowietrzonym żywność tegodniową dałem — 1/16 [1 floren i 16 gr]”
(a więc ok. 1,3 gr dziennie na osobę — Regestr pomorków, s. 72).

⁹⁵ AGAD, WE 224, k. 11v; WE 225, k. 17-17v; WE 253, k. 26V-30V; WE 254, k. 113-116.

⁹⁶ M.in. stałymi zapomogami objęci byli w tym okresie: ślepy Cebulnik, szmuk-
lerka Michałowa z dziećmi, nieznany starzec bez rąk, złotnik Zdunowski z żoną,
wdowa postrzygaczka z synem, stary cieśla Jan, kartowniczką z pięciorgiem dzieci
zamieszkała na Freta, rybacy: Pluta i Spera, Andrzej sługa p. Korba, krawiec
Czarnota z żoną i Tomasz kuśnierz (Regestr pomorków, s. 63-75).

⁹⁷ („Za zaleceniem J[ego] m[ości] x[iedza] Walentego S[ocietatis] J[esul] dwiem
białymgłowom, którym do mnie kazał — 2/0 [floreny]” czy „Matisowl puzoniście
za chleb [i]! mięso, gdy za niem p. Jan Giza prosieł — 2/15 [2 floreny i 15 gr]” —
sformułowanie źródeł nie pozostawia tu wiele wątpliwości). Regestr pomorków,
s. 64, 75 oraz por. s. 67, 69.

TABELA 17
 ubożsi mieszkańcy Warszawy wspomagani jałmużnami w czasie zarazy
 lat 1624-1625

Kategorie obdarowywanych	Liczba zapisek o jałmużnach i zapomogach	% zapisek źródłowych
I. Rzemieślnicy, ich rodziny i czeladź	108	30
II. „Ubodzy” (bez dodatkowego określenia)	47	13
III. Kobiety i mężczyźni z dziećmi	24	6,6
IV. Wdowy	16	4,1
V. Kalecy	12	3,3
VI. Kobiety w ciąży	6	1,6
VII. Sieroty i podrzutki	10	2,7
VIII. Zubożali przekupnie	6	1,6
IX. Słudzy miejscy i prywatni	24	6,5
X. Inni, bliżej określani (komornicy, chłopi – wyrobnicy itp.)	19	5,2
XI. Pozostali ^a	89	25,4
Razem	360	100,0

^a Grupa ta obejmuje te osoby, które były określone jedynie z imienia lub nazwiska, co uniemożliwiło umieszczenie ich w oznaczonej kategorii.

Źródło: *Regestr pomorków*, s. 63-75.

stanowili wtedy zubożali rzemieślnicy cechowi wraz z rodzinami i czeladzią (o przekazach na ich rzecz wspomina 30% ogółu informacji)⁹⁸. Na 108 wzmianek o dotacjach dla tej kategorii osób aż 150/0 dotyczy podupadłych krawców. Często wymieniani są też cieśle (9,3%), rybacy (6,5%), złotnicy (5,6%) i muzycy (5,6%). Ponieważ regestr wymienia właściwie przedstawicieli wszystkich ówczesnych rzemiosł warszawskich, można przypuszczać, że w okresie zarazy mniejsza lub większa deklasacja była udziałem ogółu uboższych mistrzów cechowych.

Dużą uwagę zwracano na pomoc ludziom, których warunki

⁹⁹ Fakt, iż rzeczywiście ich sytuacja materialna była ciężka, potwierdzają liczne określenia „ubogiemu”, „zubożałemu” itp. („Baranowi złotnikowi ubogiemu – 30

⁹⁹ M.in. także szmuklerzy, czapników, kuśnierzy, kucharzy, rymarzy, ślusarzy, snycerzy, postrzygaczy, miechowników, furmanów, malarzy, iglarzy, tokarzy, zdunów, słodowników, siodlarzy, grzebienników, kowala, murarza, stelmacha i kołodzieja (*Regestr pomorków*, s. 63-75).



46. Ofiarowujący jałmużnę, fragment obrazu Tyburcjusza Nowakowicza, Brat Dominik ofiarowujący jałmużnę, po 1628 r.

życiowe nawet w okresie względnego dobrobytu miasta były poniżej przeciętnej (uboższe wdowy, rodziny wielodzietne, starcy i kaleki). Sytuacja ich musiała być rzeczywiście bardzo ciężka, skoro w rejestrze Drewny często napotykamy określenia w rodzaju: „Ślepemu ubogiemu——Ubogi z dziećmi” czy: „postrzygacze, wdowie, ubogi z synem”¹⁰⁰. Wspierano również biednych wyrobników i przekupniów oraz sługi domowe. O warunkach bytowania tych ostatnich w czasie morów i głodów mówi poniższa, charakterystyczna informacja z 1624 r.: „Ofmanowym dziewczkom, które ledwie od głodu nie zdychały — 2/0 [2 floreny]”¹⁰¹.

Warszawskie władze „powietrzne” rozdzielały także pewne kwoty i żywność wśród anonimowych mieszkańców miasta, pozbawionych stałego zatrudnienia, tułających się po ulicach i cmen-

¹⁰⁰ Ibidem, s. 64

¹⁰¹ Ibidem, s. 69.

tarzach. O ich liczbie świadczy duża częstotliwość wzmianek¹⁰², zaś o krytycznym położeniu materialnym wymowne określenia, zawarte w rejestrze, typu: „Ubóstwu pod Sochą chleba—— Drugiemu przed Krakowską Bramą——” itp.¹⁰³

Tragiczny był los licznych sierot. Część z nich w latach 1624-1625 przygarnął szpital „orfanów” mieszczący się nad Wisłą, inne starano się w miarę możliwości wspomagać niewielkimi datkami¹⁰⁴.

Powyższa analiza osób wspieranych zapomogami i jałmużnami w latach 1624-1625 dość wyraźnie wykazuje, iż większość spośród nich pochodziła bądź z kręgów „klasycznej” biedoty miejskiej, bądź rekrutowała się z uboższych warstw społeczno-zawodowych, ulegających szybkiej pauperyzacji (niektórzy rzemieślnicy cechowi i wdowy po nich, służba domowa, czeladź). Niestety, prawie całkowity brak materiału z okresu innych zaraz uniemożliwia próby porównania. Można jednak przypuszczać, że także i wtedy w mniejszym lub większym stopniu udzielano pomocy materialnej podobnym kategoriom zawodowym i grupom społecznym, zamieszkującym Warszawę.

Wysiłki władz miejskich należy uznać za dosyć energiczne, choć mało skuteczne w praktyce; nie oznacza to, iż należy ocenić je jako wystarczające. Nie zawsze zresztą stawano na wysokości zadania w takim choćby stopniu, jak można to zaobserwować za Łukasza Drewny. Świadczy o tym np. ustęp z testamentu rajcy Starej Warszawy, Walentego Korwina z 1605 r., w którym czytamy, co następuje: „Gdym tu został był w mieście na powietrze, padł taki niedostatek na ubogie, że nie mieli co w gębę włożyć, a szafarze, których panowie beli zostawili jako nieboszczyk pisarz i Giezarz '[?]', sami beli pomarli, nie wiedząc com z tym czynić, jechałem do pp rajec pod Tarchomin——ci kazali mi jeślibym miał czyje przy sobie pieniądze dodawać ubogiem, obiecując mi

¹⁰² Występują aż 47 razy, co stanowi 13% ogółu analizowanych jałmużn (zob. tabela 17). Niekiedy liczba wspomaganych jednorazowo ubogich przekraczała 10 osób (zob. Rejestr pomorków, s. 63 nn).

¹⁰³ Ibidem, s. 67, 72.

¹⁰⁴ Niektóre z tych dzieci oddawano pod opiekę, kopaczom, łożąc na ich utrzymanie z funduszu zapomóg. (Potwierdzają to następujące zapiski: „Kopaczom przez Stanisława od 2 dzieci, które chowają——W pana Nowomiejskiego dworze dziecięciu opatrzenie, którym potim do kopaczów dal”) — Rejestr pomorków, s. 72. Por. także, L. Sieciechowiczowa, op. cit., s. 117.

nagrodę albo zapłatę z Bractwa Miłosierdzia——[i dalej skarży się Korwin] a z bractwa do tych czas zapłaty żadnej nie miałem"¹⁰⁵. Nieudolność samorządu „powietrznego” podczas zarazy w 1652 r. dostrzega też Jan Kazimierz, pisząc: „Dziwujemy się takiemu niedozorowi i niedbalstwu——, że powiadacie, iż powietrza w Warszawie nie masz, a ludzie po ulicach i skutach nad brzegiem umierają i psi trupy po drogach rozwłóczą. Więc kiedy kto zachoruje i umrze z przyczyny jakiej, a nie powietrzem, domy zawieracie, a żywnością ich nie opatrujecie, zaczem z głodu umierają”¹⁰⁶.

Z kolei wypada zastanowić się nad takimi posunięciami dobroczynnymi Magistratu, które nie zostały spowodowane nastrojem powszechnego zagrożenia. Nader interesujące wydaje się tu ustalenie rodzajów i wysokości poszczególnych zapomóg oraz określenie, jakie kategorie ubogich najczęściej nimi obdarowywano.

Głównym adresatem częstych datków pogrzebowych byli bezimienni nędzarze. Potwierdzają to liczne informacje w rodzaju: „Umarł ubogi człowiek w gnoju, od wykopania dołu i pochowania — 1/2 [1 floren i 2 gr]” czy: „Niewiasta pod mostem umarła od schowania — 8 gr”¹⁰⁷. Pochówki biedaków, podobnie jak zmarłych więźniów, straconych skazańców czy zamordowanych podrzutków¹⁰⁸ zwyczajowo organizowano na koszt miasta. Nieco inny charakter mają „klasyczne” jałmużny pogrzebowe, które od władz miejskich otrzymywali m.in. ubodzy słudzy i zbiedniali rzemieślnicy¹⁰⁹. W tym wypadku niewysoka najczęściej zapomo-

¹⁰⁵ AGAD, WE 1223 — testament Walentego Korwina z 1605 r.

¹⁰⁶ Cyt. za: M. Łyskanewski, op. cit., s. 25. O tym, jak Magistrat miejski ustunkował się do nagany monarszej, dowiadujemy się z poniższej uchwały z 1652/1653 r.: „Aby tych ubogich, których tu tak wiele w mieście znajduje się—— z miasta wygnano i chodzić tu onym niedopuszczono, ale żeby się w polu do szopy dla niebezpieczeństwa powietrza znosili i tam na prowizyjej, która od miasta według możności i potrzeby opatrzona będzie——zostawali” (F. Giedroyc, *Mór w Polsce*, s. 105).

¹⁰⁷ AGAD, WE 223, h. 5; WE 2«, k. 55v. Por. też m.in.: AGAD, WE 215, k. 27, 30, 36; WE 221, k. 4, 5; WE 226, k. 15; WE 230, k. 4, 6; WE 255, k. 124.

¹⁰⁸ Zob. wzmianki o pochówkach podrzuczonych i zabitych niemowląt, typu: „Za trunkę dziecięciu co je dziewczka zamordowała — 6 gr” (1602 r. — AGAD, WE 221, k. 4), „Dziecięciu za trunkę, co go matka zabiła — 11 gr” (1605 r. — AGAD, WE 225, k. 14v) oraz „Rozkazałem pochować dziecię nalezione w Wiśle. Chłopu, co je chował i na koszulkę z płótna — 20 gr” (1633 r. — AGAD, WE 245, k. 13).

¹⁰⁹ Np. zubożały malarz Stanisław otrzymał w 1621 r. na pogrzeb swej córki — 1 florena (AGAD, WE 241, k. 73), zaś rodzinę zmarłego ubogiego mularza wsparło w 1647 r. dwuzłotowym datkiem (AGAD, WE 249, k. 151).

ga¹¹⁰ miała odciążyć finansowo rodzinę umierającego z części kosztów związanych z jego pogrzebem.

Rzadsze były jednorazowe darowizny weselne, którymi z reguły obdarowywano uboższych funkcjonariuszy Magistratu. Wysokość wypłacanych z tej okazji kwot przeważnie nie przekraczała kilku florenów. I tak np. Grzegorz tragarz otrzymał w 1597 r. — 45 gr sługa miejski Jan, w dwadzieścia kilka lat później (1625 r.) — 4 floreny i 19 gr; inny „famulus”, niejaki Rogulski, dostał w 1643 r. 3 floreny^m.

Formę rekompensaty za utratę zdrowia stanowiły, szerzej omawiane już przy charakterystyce niektórych biedniejszych warstw społeczno-zawodowych, datki chorobowe i odszkodowania. Warto jeszcze raz podkreślić, iż otrzymywali je prawie wyłącznie ci, którzy wykonywali aktualnie polecenia władz miejskich, a więc słudzy, zatrudniani przy robotach publicznych rzemieślnicy, czeładnicy oraz niewykwalifikowani wyrobownicy. Zapomogi chorobowe miały charakter doraźny i ograniczały się przede wszystkim do pokrycia bieżących wydatków związanych z leczeniem i wyżywieniem poszkodowanych; brak informacji o tym, aby w wypadku kalectwa uzyskiwali oni stałe zasiłki inwalidzkie. Wydatki Magistratu nie są w tym względzie zbyt wysokie. Przykładowo: trębacz, który w 1585 r. złamał nogę, dostał 15 gr, pobity wiosną 1598 r. stróż nocny Wojciech - 1 florena, robotnik, który w 1636 r. spadł z rusztowania - 45 gr, zaś poranieni na budowie cieśle: Biliński i Wojciech (1633 r.) - po 1 złp ka ż d y. Odszkodowania związane z wypadkami przy pracy praktykowane były też przez innych instytucjonalnych pracodawców. Świadczą o tym m.in. wzmianki znajdujące się w rachunkach z budowy Zamku Królewskiego w Warszawie z lat 1569-1572.

Szesnasto-siedemnastowieczne władze miejskie dużo uwagi przywiązywały do opieki nad podrzuconymi niemowlętami. Mimo

¹¹⁰ Jednorazowe wsparcie z okazji pogrzebu sięgało w latach 1584-1650 najwyżej kilku florenów koszt pochówku bezimiennego nędzarza wynosił wtedy przeważnie kilka - i S t o U S T g r (AGAD, WE 215, k. 28v; WE 237, k. 19v; WE 241, k. 73v; WE 242 k.82 WE=49, k. 151; W. 253, k 24; WE 254, k. 84).

¹¹¹ AGAD WE 228, k 18; WE 242, k. 132v; WE 245, k. 440.

¹¹² AGAD WE 215 k. 213; WE 220, k. 34; WE 243, *. 227V, WE 245, k. 118v.

¹¹³M Hałówna J. Senkowski, op. cit., AGAD, Arch. Skarbu Koronnego Rach. Nadworne Królów. Oddział III, nr 1, k. 652-652V, 725, 761. oraz Arch. Podskarbk. Krak., Rach. Król., nr 348 (I, k. 153-153V).

grożących sankcji, ubogie niewiasty, rekrutujące się najczęściej ze środowisk wyrobnic czy służby domowej, niejednokrotnie decydowały się na ten krok, nie cofając się niekiedy nawet przed zbrodnią dzieciobójstwa¹¹⁴. W świetle kilkudziesięciu zachowanych zapisek można przypuszczać, że noworodki najczęściej pozostawiano w pobliżu miejscowych kościołów, klasztorów i szpitali¹¹⁵. Wiele podrzutków umierało na miejscu; te, które odnaleziono, dostarczano warszawskiemu Magistratowi, którego członkowie wyszukiwali kobiety do odpłatnej opieki nad „niechcianymi” dziećmi¹¹⁶. Po odchowaniu, noworodka umieszczano w którymś z miejscowych przytułków. Wydatki związane z powyższą formą akcji filantropijnej były dość znaczne; w pierwsze połowie XVII w. wahały się one od 15 do 36 gr tygodniowo, przeznaczanych na wyżywienie jednego dziecka. Opieka nad podrzutkami miała bardziej trwały charakter niż jednorazowe, miejskie zapomogi losowe (pogrzebowe, chorobowe, weselne).

Jałmużny rozdzielane przez władze Starej Warszawy często nie miały konkretnie sprecyzowanego celu; obdzielano nimi prosto tych, którzy znajdowali się w krytycznej sytuacji materialnej. Wspomagani w ten sposób ubodzy wywodzili się z rozmaitych środowisk społeczno-zawodowych. Spotykamy wśród nich wędrownych kaznodziei¹¹⁸, spauperyzowanych przedstawi-

¹¹⁴ Uznawano za nie także zabójstwo mimowolne, spowodowane porzuceniem noworodka. „Gdzieby która dziecię swe porzuciła, chcąc się go zaprzeć, ani o nim nie wiedzieć, a dziecię to potym było znalezione i wychowano——ma według rady ludzi w prawie biegłych, ale nie na gardle być karana. A jeźliże dziecię to porzucone——umarło za przyczyną jej porzucenia i odbieżenia, według uznania ludzi w prawie biegłych ma być na zdrowiu abo też i na gardle karana” (G. Groicki. *Artykuły*, s. 159).

¹¹⁵ Hipotezę tę oparto na wzmiankach z lat 1598-1632 podobnych do: „Niewieście co w szpitalu dziecię podrzycone wzięła” (1599 r. — AGAD, WE 230, k. 5), „Niewiasta u Dominikanów dziecię położyła” (1604 r. — AGAD, WE 223, k. 4), „Białogłowie co to dziecię przyniosła, które było w koszyczku zawieszone na cmentarzu u św. Trójcy” (1616 r. — AGAD, WE 232, k. 10), „Białogłowie, co dziecię przyniosła znalezione u kościoła ojców Dominikanów” (1624 r. — Registr pomorków, s. 64).

¹¹⁶ O zatrudnianiu mamek przez radę miejską zob. m.in. AGAD, WE 221, K. 2, WE 231, k. 3v; WE 236, k. 9v-10; WE 240, k. 30; WE 243, k. 178v; WE 253, k. 23.

¹¹⁷ I tak w 1632 r. kobieta zajmująca się podrzutkiem otrzymywała tygodniowo 15 gr (AGAD, WE 244, k. 80-80v); mamka, chowająca od marca do czerwca 1633 r. oddanego pod jej opiekę noworodka — dostawała po florenie na tydzień (AGAD, WE 245, k. 16), zaś niewiasta opiekująca się w 1601 r. niemowlęciem — po 36 gr za każde 7 dni (AGAD, WE 252, k. 35-35v, 38-39v).

¹¹⁸ AGAD, WE 224, k. 11v; WE 230, k. 7v; WE 246, k. 64; WE 251, k. 26; WE 254, k. 83.

cieli szlachty¹¹⁹, pielgrzymów¹²⁰, niezamożnych scholarów i studentów¹²¹, podupadłych rzemieślników¹²², żołnierzy¹²³, kaleki¹²⁴, żebraków¹²⁵, umyślowo chorych¹²⁶ i innych bliżej nieokreślonych nędzarzy¹²⁷. Doraźne datki nie mogły zdecydowanie poprawić krytycznego położenia obdarowywanych biedaków, wpływały one natomiast na chwilowe polepszenie ich sytuacji. Wysokość każdorazowej tego typu zapomogi wahała się przeważnie od paru groszy do kilku florenów. Zależała ona zresztą bardziej od aktualnego stanu kasy miejskiej niż pozycji społecznej zajmowanej przez uposażonego i jego aktualnych potrzeb. I tak np. ułomny stolarz otrzymuje w 1597 r. — 1 floren, zaś kobieta „co na ratusz z dziecięciem przyszła jałmużny prosić” (1599 r.) — tylko 5 gr¹²⁸. Podobnie ubogiemu pielgrzymowi wypłacono w 1610 r. — 2 gr, wędrownemu żebrakowi (1620 r.) — 16 gr. biednemu kapłanowi (1624 r.) — 36,5 gr, zubożałej szlachciance (1636 r.) — 2 floreny, niezamożnemu studentowi ze Śląska (1646 r.) — 30 gr, a podupadłej szewcowej (1648 r.) — 1 floren¹²⁹.

Sumując doraźną działalność jałmużniczo-zapomogową warszawskiego Magistratu warto podkreślić, iż cechowała ją znaczna aktywność. Mimo sporej przypadkowości w rozdzielaniu niewysokich raczej kwot, uzupełniała ona wysiłki filantropijne funk-

¹¹⁹ Np. AGAD, WE 245, k. 150, 192V, 420V.

¹²⁰ Zob. m.in. AGAD, WE 227, k. 17; WE 231, k. 7v; WE 232, k. 13; WE 240, k. 34.

¹²¹ AGAD, WE 232, k. 13; WE 240, k. 18; WE 245, k. 420; WE 249, k. 114, 151. Miejscowi uczniowie otrzymywali ponadto zwyczajowy datek w okresie wielkiego Tygodnia. W pierwszej połowie XVII w. wynosił on od jednego do dwóch florenów. Nie można wykluczyć, iż miał on charakter swoistego prezentu, a nie przydzielonej Jałmużny (por. m.in. AGAD, WE 226, k. 22; WE 236, k. 7, 16v; WE 242, k. 42, 80; WE 244, k. 93; WE 249, k. 31, 112, WE 252, k. 35).

¹²² AGAD, WE 215 k. 179; WE 250, k. 22v; WE 256, k. 61.

¹²³ M.in. AGAD, WE 226, k. 13v; WE 241, k. 73v; WE 242, k. 82v; WE 243, k. 88v.

¹²⁴ AGAD, WE 229, k. 8v; WE 249, k. 151.

¹²⁵ AGAD, WE 230, k. 4v; WE 240, k. 33.

¹²⁶ Znajdowali się oni czasem pod stałą opieką miejską. Wskazują na to zapiski w rodzaju: „Szalonemu, który [w] wieży na strawie był chowany” (1598 r. — AGAD, WE 220, k. 7v-8) lub „Dałem słudze Staszki dla ubogiego szalonego na Ubranie 14 1/3 gr. Na strawę 2 1/2 gr” (1606 r. — AGAD, WE 226, k. 14).

¹²⁷ Np. wzmianki podobne do: „Dałem panu Jakubowi kołodziejowi dla ubogiej niewiasty, która leżała w polu u św. Trójcy — 10 gr” (1606 r. — AGAD, WE 226, k. 14)

¹²⁸ AGAD, WE 220, k. 13v; WE 229, k. 7.

¹²⁹ AGAD, WE 232, k. 13; WE 240, k. 33; WE 242, k. 81v; WE 245, k. 192v; WE 249, k. 114; WE 250, k. 22v.

cjonujących, mniej lub bardziej trwałych, fundacji dobroczynnych.

Na osobną uwagę zasługują indywidualne akty miłosierdzia bogatszych przedstawicieli pospólstwa i patrycjatu. Pomijamy tu, oczywiście, omawiane już legaty na szpitale i bractwa, przekazy na rzecz własnej służby i czeladzi czy współudział w tworzeniu¹¹ różnych funduszów dobroczynnych, skupiając się na innych poczynaniach filantropijnych osób prywatnych. Problem miłosierdzia „na co dzień” jest prawie nieuchwytny źródłowo; przypuszczać jednak należy, że w trosce o zbawienie wieczne wiele zamożniejszych osób mogło, choć nie musiało, czynnie w nim uczestniczyć.

Usiłowanie zapewnienia sobie „królestwa niebieskiego” widoczne jest najlepiej w zachowanych testamentach. Ich twórcy w godzinie śmierci często starali się wspomóc pewną liczbę bliżej nieokreślonych nędzarzy. Trudno stwierdzić, czy takie dyspozycje ostatniej woli były świadomym posunięciem, czy też wynikały raczej z panującej ówczesnie mody, przewidującej okolicznościowe jałmużny, uświetniające ceremoniał pogrzebowy. Zapiski źródłowe są tu z reguły dosyć enigmatyczne; stwierdzają, one jedynie konieczność rozdania bliżej nieokreślonej „elemosyny” pomiędzy zgromadzone z okazji pochówku ubóstwo. Zdarzają się jednak i bardziej precyzyjne legaty, określające liczbę wspomaganych i rodzaj zapomogi¹³⁰. Suma pieniędzy przeznaczonych na tego rodzaju jałmużnę zależała głównie od zamożności umierającego. I tak Anna, wdowa po woźnicy Andrzeju Sokołku, przekazuje na ten cel w 1601 r. 4 floreny, czeladnik chirurgiczny Adam Michałkowicz z Brodnicy — 5 florenów

¹³⁰ oto np. w testamencie mieszczanina mińskiego, Bartosza Czarnockiego, zmarłego w Warszawie w 1623 r., czytamy: „Ubogim, którzy będą przy mszy św każdemu ma być dano po gr trzy. A potym upatrzywszy ubóstwa trzydzieści, którzy będą potrzebniejsi odzienia, dać każdemu po kopie” (W. Knapłnski, op. cit. s. 192-194). Z kolei ślusarz warszawski Stefan Gembicki nakazuje swojej żonie w 1672 r. „A proszę Jej [małżonkę], aby na pięćoro ubogich suknie po śmierci mojej posprawowała i im oddała” (AGAD, SW 351, k. 60). Niekiedy przekazywano też nędzaczom zepsute jądło, np. w 1593 r., w dziale dóbr zmarłej wdowy Katarzyny Jastrzębskiej umieszczono następującą uwagę: „Serów także czterdzieści i dwa które spróchniały i zgniły, które ubóstwu co się godziło rozdali” (AGAD, SW 539 k. 95).

(1627 r.) zaś sukcesorowie zmarłego w 1657 r. szmuklerza Tomasz Kosiorkiewicza — 10 florenów

dużą popularnością cieszyły się wspólnie tzw. Gottberaty, czyli zapisy na specjalne „obiady pogrzebowe”, będące formą sty-py. fundowanej dla pewnej liczby biedaków¹³². Oto co o jednym z nich czytamy w rejestrze pogrzebowym Reginy Noskowej, pochodzącym z 1600 r.: „sprawiłem obiad ubóstwu, miałem ich dziewięcioro, kazałem do łaźni im iść, dałem na piwo grosy pięć, na mydło grosy dwa, od łaźni od każdego po półgroszku. Byli nazajutrz na obiedzie i kapłan jeden każdemu z nich po półgroszku [dał], kapłanowi gros 1. Obiad kosztował mię złotych półzwarda”¹³³. Niekiedy testator nakazywał w rocznicę swej śmierci urządzenie ponownej uczyty dla ubogich; w Warszawie jest to Potwierdzone w jednym tylko przypadku¹³⁴.

Warto jeszcze raz przypomnieć, iż ludzie korzystający z jałmużnictwa pogrzebowego to najczęściej pensjonariusze szpitalni, żebracy (głównie „dziady” kościelne), niekiedy włóczędzy i pielgrzymi. W zamian za dobrodziejstwa niektórzy z nich byli zobowiązani do udziału w egzekwiach żałobnych, częstych modlitw za duszę zmarłego itp.

Niewiele wiadomo o innych formach prywatnego miłosierdzia, dobrym uczynkiem zapisała się np. w 1660 r. Marianna Dąbrowska z Nowej Warszawy; pisze ona o tym, co następuje: „Nieboska siostra moja Kielowiczowa pożyczyła była Jeżynej Garnce, która teraz jest uboga, złotych sta i czterdzieści, ta Gar-

¹³¹ AGAD SW 542 k. 134; WE 1223 - testament Adama Michałkowie« z 1627 r. inwentarz dóbr pośmiertnych Tomasz Kosiorkiewicza z 1657/1658 r.

¹³²Zob. m.in. - AGAD. SW 12, k. 150; SW 351, k. 100; SW 545, k. 188; WE 1385, k 36v; WE 1223 - testament Nikodema Choińskiego z 1602 r.; Bibl. Jagieł., rkps 6948 k. 5E3V.

¹³³ AGAD SW 11 k. 195 Wydatki związane z obiadami pogrzebowymi były bardzo różne Mieszczka Opieńkowa ofiarowuje na ten cel w 1601 r. - 2 floreny. (AGAD, SW 15, k. 107), krawiec Wojciech Dudek przed 1599 r. - 4 floreny i 16 gr (AGAD, SW 11 k 184) wikary kościoła w Osiecku Piotr Kamiennik (1613 r.) - 10 florenów (Bibl. Jagiel; rkps 6948 k. 586), zaś obywatel Nowej Warszawy Wojciech Mołodziej czy Mołodziej w 1673 r. - kilkanaście razy więcej (AGAD, WE 1223 - testament tegoż).

¹³⁴ Dowiadujemy się o tym z zeznań spadkobierców Tomasz Kosiorkiewicza. Piszą oni m.in.: „Nazajutrz po rocznicy sprawiliśmy z nowa drugi obiad także dla księży i dla ubogich, który kosztował _____ złotych 86” (AGAD, WE 1223 — inwentarz pośmiertny Tomasz Kosiorkiewicza z 1657/1858 r.).

barka——jeżeli nie będzie miała co dać, tedy jej do tego [spłacenia długu] nie przyniewalać'¹³⁵. Co prawda jest to fragment testamentu, trudno zatem dociec, czy i za życia legatariuszka była zdolna do podobnych wyrzeczeń.

Odmienny charakter miał postępek zmarłego w 1594 r. rzemieślnika warszawskiego Walentego Kukiełki. Ujawszy się za dziewczką Dorotą, oskarżoną o niedopilnowanie towaru wartości kilkudziesięciu florenów (który został skradziony), zapłacił on za nią należność poszkodowanemu pracodawcy¹³⁶.

Należy pamiętać, że pewną hojnością w rozdawnictwie podobnego typu jałmużn odznaczały się też pozamieszczańskie grupy społeczne. Mogli zatem warszawscy „pauperes” otrzymać jednorazowe wsparcie u bram licznych kościołów i klasztorów; podobną inicjatywę wykazywali także członkowie rodziny królewskiej urzędnicy dworscy itp. I ta akcja charytatywna jest prawie zupełnie nie udokumentowana. O tym jednak, iż niekiedy mogła być ona dość intensywna informuje np. poniższa, trochę zw optymistycznie brzmiąca wzmianka z 1654 r.: „A co do jałmużn codziennie na dworze tutejszym rozdawanych trudno by pojąć jakim sposobem skarb królewski wystarcza tym wydatkom [tj] jałmużnom]——. Jest nawet zwyczajem na tutejszym dwo?² rozdzielać pomiędzy ubogich resztki schodzące z królewskie stołu. Mięso, chleb i napój, słowem wszystko, co tylko ze stołu zostanie, idzie na rzecz ubogich”¹³⁷

Formy zbiorowej i indywidualnej działalności iilantropijnej na terenie szesnasto-siedemnastowiecznej Warszawy niełatwo poddają się uogólnieniom. Wysiłki podejmowane w celu wspomaganie przynajmniej części miejskich nędzarzy były bowiem bardzo różnorodne. Obok wyspecjalizowanych instytucji (szpitale Bractwo Ubogich) i wielu inicjatyw, dążących w myśl zasad nowożytnej filantropii do ścisłego podporządkowania sobie środowa biedaków zasługujących na pomoc i pozbawiających pozostałych praw do jałmużny, mamy także przykłady nie tylko prywatnej akcji zapomogowej, kultywującej tradycyjne średniowieczne miłosierdzie.

¹³⁵ AGAD, WE 1223 — testament Marianny Dąbrowskiej z Nowej Warszawy z 1660 r.

¹³⁶ AGAD, SW 11, k. 42v; WE 1223 — testament Walentego Kukiełki z 1594 r.

¹³⁷ *Portofolio Królowej Maryi Ludwicy*, s. 170-171.

47 Żebrak otrzymuje jałmużnę, fragment polptyku Św. Jan Jałmużnik z końca XV w.



Zinstytucjonalizowane formy dobroczynności, propagowane przez czynniki duchowne i świeckie, przeżywają wyraźny trend rozwojowy w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII w. Związane to jest m.in. z ówczesnym rozkwitem demograficznym i gospodarczym miasta, stymulującym rozwój działań filantropijnych. wtedy to powstają liczne fundacje (jak np. Bractwo Miłosierdzia, podporządkowane mu: szpital Św. Łazarza i *mons pietatis*, konfraternia Św. Benona, ze szpitalem i lombardem),

¹²³ Korelacją pomiędzy rozwojem ekonomicznym miasta a intensyfikacją podejmowania w nim wszechstronnej pomocy ubogim uzasadnił ostatnio na przykładzie czternasto-szesnastowiecznych Niderlandów W. Blockmans (tenże, *Uboństwo, kontunktura gospodarcza i polityka społeczna w Niderlandach od XIII do XVI stulecia*, Piski Historyczne" R. XLIII 1978 z. 1. s. 54-531.

rozszerzające i unowocześniające charakter całej stołecznej akcji charytatywnej. Patronują im wpływowe osobistości, z monarchami włącznie, oraz Kościół. Władze miejskie także wykazują dużą odpowiedzialność i zrozumienie problemu nędzy; najlepiej widoczne jest to w trudnych latach epidemii 1624-1625.

Brak natomiast w Warszawie wysiłków zmierzających do korelacji działań; poszczególne instytucje i fundacje pozostawały stale pod patronatem różnych władz: kościelnej, królewskiej i miejskiej. Uniemożliwiało to zrealizowanie w pełni postulatów J. Vivesa i A. Frycza Modrzewskiego, powodując niekiedy przy hamowanie całej akcji charytatywnej. Trudno jednoznacznie określić, jaki czynnik odgrywał w niej decydującą rolę; rywalizacja szła tu, jak się zdaje, po charakterystycznej dla miast polskich linii: Magistrat miejski — Kościół. Pozorna szesnastowieczna równowaga pomiędzy tymi czynnikami przechyliła się u schyłku badanego okresu dość wyraźnie na korzyść tego drugiego.

Pewną część zamożniejszych warstw społeczności Warszawy cechowała znaczna ofiarność. Świadectwem tego były legaty na rzecz istniejących przytułków, tworzenie rozmaitego typu fundacji zapomogowych (posagowe, stypendialne), czynne uczestnictwo w działalności brackiej, wreszcie — indywidualna akcja jałmużnicza. Niełatwo jest wyraźnie określić motywy postępowania stołecznych mieszczan. Wynikały one nierzadko ze zrozumienia potrzeby opieki nad ubogimi; w wielu wypadkach mogło jednak chodzić przede wszystkim o własny interes — zapewnienie zbawienia wiecznego. Nie sposób też wykluczyć funkcjonowania pewnych konwencjonalnych stereotypów zachowań, biorących się z ówczesnej mody lub obowiązujących zwyczajów. Najbardziej charakterystycznym przykładem może tu być szeroko rozumiany ceremoniał pogrzebowy z jałmużnami, procesjami ubogich i stypami. Jeszcze raz należy podkreślić, że w odczuciu wyższych warstw społeczeństwa wszelkie poczynania filantropijne musiały także stanowić swoistą „klapę bezpieczeństwa” mającą zapobiec ewentualnym rozruchom, których siłą motoryczną bywało z reguły spauperyzowane spóółstwo i plebs. Nieprzypadkowo więc największe rozmiary przybierały one podczas zaraz, które pociągały za sobą najdalej idące konsekwencje ekonomiczne i społeczne. Pogorszenie sytuacji materialnej obejmo-



48 Pogrzeb nędzarza, rysunek z dzieła J. K. Haura, *Skład albo skarbiec znamienitych sekretów o économie] ziemiańskiej*, Kraków 1693

walo wtedy zdecydowaną większość biedoty, pogłębiając dyferencjację majątkową i antagonizmy klasowe.

Trudno znaleźć odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu sze-

snasto- i siedemnastowieczna opieka społeczna łagodziła skutki nędzy. Pewne jest, że usiłowano wspomagać różne kategorie biedaków, począwszy od żebraków, skończywszy zaś na ubożających członkach rodzin rzemieślniczych. Ci ostatni byli zresztą w najlepszej sytuacji, mogąc liczyć i na poparcie organizacji cechowych, i na wyższe zapomogi. Mieli oni też pierwszeństwo W skrajnych i w praktyce i żadkich przypadkach do miejsca w szpitalach-przytułkach: wiele instytucji dobroczynnych, jak np. banki pobożne czy skrzynki Św. Mikołaja, tworzono także głównie z myślą o nich.

W najgorszej sytuacji znajdowali się natomiast liczni przedstawiciele środowisk „luźnych” — niewykwalifikowani wyrobnicy i część wędrownych grup włóczęgowsko-żebraczych. Byli oni słabo związani z miastem, co wpływało na fakt, iż korporacyjne środowiska społeczno-zawodowe stawiały ich niejako na marginesie całej akcji filantropijnej.

Jak można sądzić, spora część warszawskiego „ubóstwa” w pewnym stopniu korzystała z dobrodziejstw płynących z szeroko rozwiniętej działalności charytatywnej; opieka i zapomogi miały jednak — wyłączywszy pensjonariuszy przytułków — charakter zdecydowanie doraźny, który mógł czasowo zmniejszyć niedostatek, na dłuższą metę był jednak mało skuteczny. Wpływało to przede wszystkim z niezbyt dużej aktywności licznych fundacji, posiadających znaczne kapitały i mogących o wiele więcej zdziałać dla walki z biedą, niż czyniły to one w praktyce.

O zbyt mało intensywne poczynania i znikome zainteresowanie przedsięwzięciami filantropijnymi posadzić wypada sporą część członków dworu monarszego, a szczególnie rezydujących w stolicy magnatów. Inicjatywa, jaką wykazywali oni w tej dziedzinie, wyrażająca się głównie poprzez sporadyczne legaty, była nieproporcjonalna w stosunku do posiadanych przez nich możliwości. Pozytywniej na tym tle malują się sylwetki polskich monarchów (Zygmunt Stary, Zygmunt III Waza, Władysław IV) oraz przedstawicieli duchowieństwa świeckiego i zakonnego (m.in. jezuici). Ich działalność miała charakter bardziej wszechstronny, nie ograniczając się jedynie do erygowania podstawowych typów ówczesnych instytucji dobroczynnych, które stanowiły szesnasto-siedemnastowieczne szpitale-przytułki.

Zakończenie

Przedstawiona próba analizy położenia i liczebności uboższych warstw ludności Warszawy w XVI i pierwszej połowie XVII w. Wskazuje na ich znaczne zróżnicowanie. Skądinąd jednak dałoby się odnaleźć nieco cech wspólnych. Oprócz będącego podstawowym wyróżnikiem złego położenia materialnego należałoby do nich zaliczyć włościański i małomiasteczkowy rodowód przeważającej części miejscowej biedoty. Głównym zapleczem Warszawy były tu rejony najbliższego Mazowsza i Podlasia, w mniejszym stopniu — innych dzielnic Korony.

Płaszczyznę tak cech wspólnych, jak i niektórych różnic stanowiły sytuacja prawna oraz stopień stabilizacji życiowej. Z jednej bowiem strony mamy do czynienia z uboższymi rzemieślnikami, pozostającymi w ramach systemu korporacyjnego i posiadającymi niekiedy obywatelstwo miejskie, z drugiej zaś — z szeregiem pojętymi ludźmi luźnymi (wyrobnicy, żebracy, włóczędzy), Pozbawionymi jakichkolwiek uprawnień. Pierwsi z nich, bardziej stabilizowani pod względem ekonomicznym — mieli własne, choć bardzo skromne warsztaty pracy lub (w przypadku niektórych służących czy czeladników) związani byli dosyć silnie z zasiedziałymi, zamożniejszymi mieszczanami.

Inaczej przedstawiała się sytuacja niektórych innych badanych grup (niewykwalifikowani robotnicy, większość przedstawicieli Marginesu społecznego), których członkowie z reguły dorywczo zamieszkiwali i pracowali w Warszawie. Zbliżali się do nich pod tym względem wędrowni czeladnicy i część służących, zatrudnianych na krótsze okresy. Do ruchliwości społecznej i terytorialnej Przyczyniał się rozwój przestrzenny i gospodarczy miasta, a także

postępujący w tym okresie wzrost ucisku pańszczyźnianego, stymulujący zbiegostwo ze wsi.

Atrakcyjność miejskiego bytowania w nieznacznym tylko stopniu zmniejszała polityka władz miejskich i cechowych, nie sprzyjająca stabilizacji uboższych przybyszów.

Poczynania niektórych możnowładców świeckich i duchownych zwiększały jednak napływ wychodźców z prowincji. Jurydyki, których rozwój datuje się od początków XVII w., dawały bowiem możliwość osiedlenia i zatrudnienia także dla niskokwalifikowanych lub uboższych ludzi, nie mieszczących się w korporacyjnym systemie cechowym.

Trudno ocenić, czy brak pewności jutra i zabezpieczenia na przyszłość był odczuwany wyłącznie w sposób negatywny. Duże znaczenie w świadomości wielu przedstawicieli opisywanych grup musiała mieć względna swoboda, jaka przypadła im w udziale, nawet kosztem złych warunków materialnych i niskiego miejsca w hierarchii społecznej. Szczególnie wyraźnie widać to, jeśli zestawimy ich z chłopami pańszczyźnianymi. Większa mobilność terytorialna, zamieszkanie w Warszawie z jej ożywionym życiem politycznym, bliskością dworu królewskiego i rezydencji magnackich musiały również wpływać na nieco lepsze możliwości zarobkowania.

Duża była fluktuacja w obrębie badanej zbiorowości. Poszczególni jej przedstawiciele w różnych okresach życia mogli wchodzić w skład rozmaitych grup: być np. kolejno służącymi, wyrobnikami, żebrakami. Niekiedy trudno jednoznacznie zakwalifikować ich do danej kategorii (np. służące a zarazem prostytutki, żebracy — podopieczni przytułków itp.). Mimo tej znacznej różnorodności zajęć i form bytowania, istniało niewiele możliwości zrobienia swoistej kariery, trwałego przejścia na wyższy szczebel hierarchii społecznej i majątkowej. Szansą taką dla dziewczyn służebnych mógł być korzystny ożenek; podobnie niektórzy czeladnicy, w razie śmierci pracodawcy, liczyć mogli na zwiążanie się z wdową po nim i przejęcie warsztatu. Niewykluczone, iż w zupełnie już pojedynczych przypadkach podstawę wzbogacenia się stanowiła kradzież, choć w trwałość uzyskanego w ten sposób awansu należy wątpić. Widzimy zatem, że dla wychodźcy ze środowiska biedoty „kariera” była czymś niesłychanie rzadkim, za-

Zwyczaj rezultatem wyjątkowo korzystnego zbiegu okoliczności.

Niekiedy mamy jednak do czynienia z okresowym polepszeniem sytuacji materialnej całych kategorii społeczno-zawodowych. W przeciwieństwie do zjawiska opisanego powyżej posiada to charakter bardziej masowy, a zarazem doraźny, przy czym dokonujący się w jego wyniku awans jest w większym stopniu ograniczony. Przykładowo, ruch budowlany w Warszawie w XVI i Pierwszej połowie XVII w. i związany z tym popyt na niewykwalifikowaną siłę roboczą sprawiał, że wyrobnicy mogli liczyć na wypłacane przez dłuższy okres nie najgorsze zarobki, tymczasowo zaspokajające ich nieduże potrzeby. Podobnie okres epidemii, przynoszących dla ogromnej większości nędzę i głód, dla niektórych (kopacze, środowisko przestępcze sensu stricto) stawał się okazją do względnego wzbogacenia się.

Wyraźniej niż awans ekonomiczny i społeczny uwidaczniało się w omawianym okresie zjawisko indywidualnej bądź zbiorowej Pauperyzacji. Szeregi najuboższych zasilali przede wszystkim Przedstawiciele rodzimego rzemiosła i handlu. W wyjątkowych Przypadkach daleko idąca deklasacja mogła spotkać także miejscowych patrycjuszy. Obok przyczyn jednostkowych (długotrwała choroba, niekorzystne transakcje handlowe, pijaństwo czy hazard), wskazać można na czynniki ogólniejszej natury. Należałyby do nich m.in. przewlekłe klęski elementarne (głównie zarazy i związane z nimi okresy drożyzny i głodu), a także, dla Wielu branż, antymieszczańska polityka szlachty i konkurencja rzemiosła pozacechowego, która przyśpieszała po części polaryzację wewnątrz korporacji rzemieślniczych.

Rozwój Warszawy w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII w. wpłynął wyraźnie na wzrost ogólnej liczebności jej Mieszkańców. O ile jednak atrakcyjność stolicy maleje dla zamniejszych mieszczan (rywalizacja ze szlachtą), o tyle przyciąga ona coraz liczniejsze rzesze biedoty. W świetle zachowanych źródeł nie sposób ustalić, jaki procent ogółu stanowili przedstawiciele uboższych grup; można przypuszczać, podsumowując dane z poprzednich rozdziałów, iż obejmowali oni z reguły dosyć znaczny odsetek całej społeczności. Rzecz jasna, że musiały zmieniać się proporcje wewnątrzgrupowe. I tak niewątpliwie w oma-

wianych latach wielokrotnie zwiększyła się grupa wyrobników, którzy w początkach XVI w., przed ożywieniem się ruchu budowlanego, nie byli zbyt liczni. Podobnie i liczba służby, w związku z bogaceniem się rodzin patrycjuszowskich i z napływem przedstawicieli warstw uprzywilejowanych, stymulowanym wzrostem znaczenia politycznego Warszawy, musiała znacznie się powiększyć. Można również podejrzewać, że zbliżone przyczyny wpłynęły na wzrost liczebności przebywających w mieście żebraków i włóczęgów. To samo dotyczy zapewne drobnych kupców i handlarzy, grupy, jak wiadomo, wyjątkowo ruchliwej i trudnej do uchwycenia. W źródłach z pierwszej połowy XVI w. brak wyraźnych wzmianek o większej liczbie partaczy; w końcu tego stulecia, a szczególnie w XVII w. jest już ich niemało.

Proporcjonalnie do ogólnego wzrostu demograficznego zwiększała się natomiast liczba terminatorów i czeladników; zależało to oczywiście od koniunktury na wyroby poszczególnych rzemieślniczych.

Z kolei poważnie zmniejszył się, w proporcji do ogółu mieszkańców, odsetek pensjonariuszy szpitali-przytułków. Rozbudowa instytucji opieki społecznej nie nadążała zatem za rozwojem demograficznym oraz za wzrostem liczebności osób potrzebujących pomocy.

Jedyną, niezbyt co prawda dużą grupą, która w interesującym nas okresie wydatnie zmniejszyła się także w liczbach bezwzględnych, byli rybacy. Przesłanek takiego stanu rzeczy upatrywać należy w powodziach niszczących ich siedziby, w przejmowaniu należących do nich posesji przez zamożniejszych mieszczan i szlachtę, jak również w pozamiejskiej konkurencji.

Cechą charakterystyczną całej zbiorowości uboższych warszawiaków są ich niskie kwalifikacje zawodowe. O ile jednak rybaków, traczy, czeladników i partaczy można traktować po części jako wyspecjalizowanych, o tyle pozostałe kategorie zbliża do siebie brak podstawowych nawet umiejętności fachowych. Wpływało to, oczywiście, na charakter wykonywanych zajęć, najczęściej dosyć prostych, oraz dawało możliwość łatwej rezygnacji z ich usług. Było też podstawą sporego zróżnicowania płac. Jego faktyczne rozmiary i ocenę realnej wartości utrudnia ruch cen i zarobków; pewną rolę odgrywały tu też ich wahania sezonowe-

TABELA 18

Place robotników niewykwalifikowanych i Ciesielczyków
w zestawieniu z cenami nominalnymi podstawowych artykułów
i:u .. -urarcTnwie w latach 1568-1652

Rok	Wysokość dniówki robotnika niewy- kwalifiko- wanego w groszach	Wysokość dniówki Ciesiel- czyka w groszach	Ekwiwalent dziennych zarobków w chlebie, mięsie i śledziach ³					
			chleb pytlowy w kg	razowy we w kg	mięso cie- siel- robot- nik	woło- robotnik	w ciesiel- czyk	w
1568	2,20	3,50	6,33	8,47	-	-	-	-
1593	4,0	8,0	5,44	10,88	-	-	-	-
1607	4,15	5,89	6,69	9,50	1,02	1,45	-	-
1822	3,0	10,30	1,55	5,32	-	-	⁴ .5	15,5-16
1646	11,4	18,0	6,03	11,54	1,68	2,65	11-11,5	18
1652	11,7	20,0	2,73	4,66	1,90	3,24	9-9,5	16

^a W wypadku braku danych o dniówkach z danego roku posługiwano się średnimi z okresów pięcioletnich.

źródło: W. Adamczyk, *Ceny w Warszawie u> XVI t XVII Wieku*, Lwów 1938, s. 83-87, 111, 140-142, 144-145, 151-152.

W dłuższych przekrojach płace pozostawały nieco w tyle za wzrostem kosztów utrzymania, stąd też faktyczne pogorszenie sytuacji materialnej niektórych przynajmniej grup (proces ten ukazuje tabela 18).

Jak można przypuszczać, m.in. na podstawie zachowanych jałospisów pensjonariuszy szpitalnych, poziom codziennego wyżywienia biedoty zmieniał się nieznacznie. Szczególnie dotyczy to jakości spożywanego jadła, w którego skład wchodziły przeważnie chleb, kasze, tańsze gatunki mięsa i ryb oraz niektóre jarzyny i piwo. Rzecz inna, że w przeciwieństwie do sług, czeladników czy mieszkańców przytułków wolnonajemni lub ludzie marginesu mogli mieć kłopoty z zapewnieniem sobie (i ewentualnie swoim rodzinom) regularnego i dostatecznego pożywienia. Większe różnice występowały odnośnie warunków mieszkaniowych. Niektóre dane przez nas kategorie społeczno-zawodowe (np. rybacy zu-

dzo skromnymi, lecz własnymi siedzibami. Stanowiły je najczęściej niewielkie, drewniane domki. Gorzej przedstawiało się położenie pozostałych, którzy bądź zależni byli w tym względzie od swoich pracodawców (czeladź, służba, „dziady” z przytułków), bądź też wchodzili w skład licznej rzeszy komorników. Łączyła się z tym nieco mniejsza stabilizacja i brak perspektyw na przyszłość, wreszcie, w przypadku tych ostatnich, konieczność przeznaczania sporych sum na opłacenie czynszów dzierżawnych. Trzeba też zaznaczyć, że tak duża część osób mieszkających „na komornem”, jak i posiadających samodzielne mieszkania (z wyjątkiem niektórych rodzin rybaków) bytowała w pomieszczeniach znajdujących się w bardzo złym stanie (ciemne, wilgotne sutereny lub poddasza, izdebki pod schodami, duże zagęszczenie, złe warunki higieniczne itd.). W jeszcze gorszej sytuacji znajdowali się ci, których nie stać było na zdobycie jakiegokolwiek dachu nad głową. Wegetowali oni w bramach miejskich, pod mostem czy w pustych ogrodach lub sadach podmiejskich. Byli to przede wszystkim żebracy i, być może, część wyrobników (w okresie klęsk elementarnych los ten przypada w udziale także osobom wchodzącym w skład innych grup uboższych mieszkańców Warszawy).

Charakterystyka odzieży biedoty miejskiej, głównie ze względu na szacunkowy stan informacji, jest trudniejsza. I tu niewątpliwie występowały istotne różnice pomiędzy „górami” a „dołami” opisywanej zbiorowości. Skądinąd jednak strój nie zawsze jest przekonującym argumentem, świadczącym o całokształcie warunków materialnych danej osoby; zubożały majster cechowy posiadał przecież niekiedy odświętne ubranie w lepszym gatunku. Podobnie służący zamożniejszego pana odziewany bywał dostatnio, co miało podkreślić znaczenie i ugruntować prestiż jego pryncypala. Z kolei dla żebraków łachmany były niejako zawodowym uniformem. Podsumowanie powyższych wniosków wyraźnie wskazuje na dużą polaryzację, nie zawsze pokrywającą się z jednostkowymi informacjami i początkowymi przypuszczeniami. Dlatego też nie sposób ustalić jednoznacznej hierarchii grup społeczno-zawodowych składających się na warszawską biedotę. Przypomnijmy bowiem, że choć czeladnik czy sługa ubierał się i mieszkał z reguły lepiej niż niewykwalifikowany wyrobnik albo żebrak,

dysponował on przeważnie mniejszymi zasobami gotówki niż niektórzy przedstawiciele tych ostatnich środowisk. Biorąc pod uwagę wszystkie komponenty sytuacji materialnej i społecznej można wysunąć twierdzenie, że jednak członkowie grup żebraczej i wyrobniczej znajdowali się w stosunkowo najgorszym położeniu.

Brak jest dowodów wskazujących na istnienie jakiegokolwiek Poczucia wspólnoty wśród ogółu uboższych mieszkańców Warszawy. Pewne jej formy widoczne są natomiast w obrębie poszczególnych grup. Dostrzec je można na przykładzie rybaków, posiadających własną korporację, czeladników, zrzeszających się w tzw. gospodach czeladnych, czy „dziadów” - żebrzących pod kolegiatą Św. Jana, zorganizowanych przez miejscowe Bractwo Ubogich. Górę brały jednak zdecydowanie czynniki dezintegracyjne. Oprócz nierzadkiej przecież rywalizacji w dziedzinie ekonomicznej, szczególnie zaciętej wobec stawki, jaką było przetrwanie, i scharakteryzowanych już różnic statusu (wyrobnicy-zebracy), wymienić tu należy ściśle związki z pracodawcami czego efektem bywała dobrowolna bądź narzucona konieczność bronięcia ich interesów. Względy partykularne często także brały górę nawet nad solidarnością wewnątrzcechową, co przejawiało się np. w uczestnictwie w sporach i bijatykach pomiędzy rękodzielnikami należącymi do tego samego zrzeszenia. Szczególnie jaskrawym przykładem mogą być tu tzw. wyganiacze ubóstwa, sami rekrutujący się spośród nędzarzy. Podobna uwaga dotyczy niektórych niższych funkcjonariuszy miejskich.

Podstawą konfliktów i antagonizmów była tradycyjna niechęć, jaką żywili miejscowi ubodzy do przybyszów z zewnątrz. Zrozumiałe zatem wydaje się pogardliwe traktowanie przez zubożających majstrów/czeladników czy znaczną część służących osób «Pośród szeroko ujmowanego kręgu ludzi luźnych, a także wielu Partaczy. Zarysowany tu brak solidarności nie sprzyjał wspólnym wystąpieniom. Nie doszło też do nich, według wszelkiego Prawdopodobieństwa, w całym interesującym nas okresie. Przeciwwstawianie się przedstawicielom uprzywilejowanych warstw społeczności miejskiej zdarzało się sporadycznie, miało charakter jednostkowy i związane było z interesami osobistymi.

Mimo iż wiele dzieliło członków warszawskiej biedoty, kontakty pomiędzy nimi musiały być nader częste. Spotykali się oni na

targach, w licznych gospodach i szynkach, przy dorywczych pracach, podczas zebrania; stosunkom międzygrupowym sprzyjały także wspólne rejony zamieszkania. Wobec lakoniczności przekazów nie sposób dokładnie przedstawić socjotopografii miejscowego ubóstwa. Można jednak pokusić się o wyszczególnienie terenów najbardziej przezeń uczęszczanych. Należały do nich okolice większości stołecznych instytucji religijnych i charytatywnych, wspomniane już tańsze zajazdy i karczmy (które tradycyjnie były miejscem spotkań przedstawicieli marginesu), bramy miejskie, okolice położone w sąsiedztwie portu wiślanego itp. Trudniej ustalić miejsca zamieszkania. Spowodowane jest to faktem dużego rozproszenia wielu kategorii ubogich, choć i tu spotykamy różnice pomiędzy poszczególnymi grupami. I tak służba domowa oraz czeladź były rozmieszczone dosyć równomiernie na terenie całego miasta (najczęściej w domach swoich zwierzchników). Podobnie rzecz miała się z niewykwalifikowanymi najemnikami oraz częścią podupadłych rodzin rzemieślniczych, mieszkających na komornem. Z kolei rybacy skupiali się, jak wiadomo, na terenie osady położonej u podnóża skarpy wiślanej, natomiast podopieczni warszawskich szpitali mieszkali w zakładach, których byli pensjonariuszami.

W sumie do regionów zasiedlonych przez najuboższą ludność należała większość ulic Nowej Warszawy (Zakroczyńska, Morgowa, Zduńska itd.), okolice ul. Długiej, szpitala Św. Trójcy i tereny położone w pobliżu Wisły. Warszawa XVI i XVII stulecia była jednak zbyt małym ośrodkiem, by wykształciła się tam typowa dzielnica nędzy.

Stosunkowo niewiele można powiedzieć o pozaekonomicznych komponentach położenia biedoty. Podstawową trudność stanowi tu anonimowość przeważającej jej części (bliżej znane są jedynie graniczne warstwy pospólstwa i plebsu, tj. rybacy, zubożali mistrzowie cechowi, słudzy i czeladnicy).

W codziennym życiu uboższych mieszkańców stolicy niewiele było miejsca na rozrywki. Do szczególnych okazji należały: święta religijne, związane z procesjami i festynami ludowymi, pogrzeby, uroczyste wjazdy dworu królewskiego itp. Dużą popularnością musiały cieszyć się też egzekucje, mające z założenia charakter widowiskowy. Wówczas to w pejzażu społecznym miasta widać było

biedotę. Jej udział w powyższych imprezach jest ogólnikowo odnotowany w niektórych źródłach.

Równie niewiele wiemy o życiu rodzinnym omawianych grup. Dla najuboższych wiązało, się to z wieloma przeszkodami lub było wręcz niemożliwe. Jak się wydaje, większość więzi rodzinnych w środowiskach żebraczych i wyrobniczych musiała mieć charakter luźny i nietrwały. I w tym wypadku czynnikiem decydującym była niemożliwość utrzymania przez jednego zarobkującego większej liczby osób. Wymownym potwierdzeniem takiego stanu rzeczy jest problem nieślubnych dzieci - podrzutków i trafiających się niekiedy dzieciobójstw, których dopuszczały się przede wszystkim służące i wyrobnice. Warto przy tym zauważyć, że członkowie rodzin biedoty znajdowali się często w gorszej sytuacji niż ogół tej zbiorowości. Kwestię tę dostrzegali i współcześni, czego dowodem jest chociażby duża uwaga, jaką w akcji charytatywnej przywiązywano do opieki nad wdowami i sierotami.

Uprzywilejowane w tej mierze były familie podupadłych majstrów cechowych czy rybaków, mogące liczyć m.in. na pomoc ze strony rzemieślniczych korporacji.

Na obyczajowość interesującego nas środowiska sporo światła rzucają akta sądowe. Wielu bowiem jego przedstawicieli wchodziło w kolizję z wymiarem sprawiedliwości. Przyczyn znacznej przestępczości należy upatrywać przede wszystkim w sytuacji materialnej i braku perspektyw życiowych oraz, nierzadko, w nadużywaniu alkoholu. Zresztą nie bez znaczenia był fakt, że i wzorce obyczajowe wyższych warstw społecznych mogły tu oddziaływać; bójki i awantury zdarzały się przecież także wśród szlachty czy zamożniejszych rzemieślników i kupców.

W bijatykach i awanturach celowali głównie zubożali mistrzowie cechowi, rybacy, czeladnicy i słudzy. Przedstawiciele towarzyszy cechowych stanowili też znaczny odsetek obwinionych o kradzież; tego wykroczenia dopuszczali się także członkowie środowiska przestępczego sensu stricto. Zawodowi kryminaliści Wymykają się często bliższym próbom analizy, można przypuszczać, że nie było ich w Warszawie zbyt wielu. Skądinąd w świetle ówczesnego ustawodawstwa ubożsi ludzie dosyć łatwo przekraczali granice zakreślane przez prawo. Niekiedy przecież nawet Pojedyncze, niesłuszne oskarżenie powodowało daleko idące kon-

sekwencje, m.in. pobyt w więzieniu, sprzyjający, jak wiadomo, kształtowaniu się środowisk przestępczych.

Nie jest rzeczą prostą jednoznaczne określenie postaw wobec ubóstwa i ubogich w szesnasto- i siedemnastowiecznej Warszawie. Jednym z ważniejszych kryteriów traktowania pauperyzujących się i nędzarzy była tu kwestia ich silniejszych bądź luźniejszych związków z miejscową społecznością. Legło to u podstaw całości kształtu poczynań władz miejskich, Kościoła i prywatnych inicjatyw dobroczynnych. Zasiadali żebracy, zubożali rzemieślnicy, część służby i czeladzi mogli liczyć na wsparcie w pierwszej kolejności. Z kolei do obcych odnoszono się nieufnie, najchętniej pozbywając się ich z miasta. Uważano, zgodnie z zasadami nowożytnej filantropii, że nie mają oni prawa do korzystania z dobrodziejstw płynących z zapisów i pobożnych fundacji, przeznaczonych w większości dla „ubogich miejskich”. Inna sprawa, że i wśród uprawnionych do zapomóg lub jałmużn dokonywano rozróżnień. Pokrywały się one na ogół z przedstawioną nieco wcześniej hierarchią grup wchodzących w skład biedoty i odzwierciedlały ówczesne opinie na temat wielostopniowego zróżnicowania pozycji społecznej. Warto jeszcze raz przypomnieć, iż mimo ogólnych przemian stosunku do biednych w omawianym okresie równoległe występowała jeszcze, wywodząca się ze średniowiecza i propagowana w pewnej mierze przez czynniki kościelne, idea bezrefleksyjnego jałmużnictwa.

Dosyć liczne, choć nieregularnie napływające darowizny, które były podstawą tworzenia zinstytucjonalizowanego systemu opieki społecznej, oraz prywatna akcja charytatywna nie mogły zaspokoić rosnących potrzeb. Skądinąd nie należy w tym względzie przeceniać wysiłków stołecznego mieszczaństwa. Miłosierne uczynki podejmowano najczęściej w obliczu zagrożenia lub śmierci; kolidowały one wyraźnie z praktyką codziennego podejścia do ubogich. Pozostawiało ono wiele do życzenia. Znamy przecież przykłady wielokrotnego wykorzystywania ubogich (nadużycia w szpitalach, krzywdzenie przez pracodawców służby i czeladzi)-Należy tu też wspomnieć o szeroko rozpowszechnionej działalności lichwiarsko-pożyczkowej, której następstwem była niejednokrotnie pauperyzacja części niezamożnych „cives” i „incolae”.

Wszystko to zdaje się potwierdzać nasze spostrzeżenia, iż na

co dzień przedstawiciele biedoty spotykali się raczej z poniżeniem i Wyzyskiem niż ze współczuciem i pomocą.

Ubożsi mieszkańcy Warszawy zachowywali na ogół dość bierną Postawę. Stanowili oni jednak potencjalne zagrożenie i byli problemem, z którym musiały liczyć się władze miejskie czy instytucje kościelne. Mimo poważnych przemian społecznych i gospodarczych jakie występują w interesującym nas okresie, a w jeszcze większym stopniu zaznaczają się po najeździe szwedzkim, aż do czasów stanisławowskich mamy jednak do czynienia z kontynuacją form i metod, wypracowanych w latach poprzednich.

Niniejszy przegląd, podobnie jak i cała praca, nie wyczerpują obszernej problematyki związanej ze sformułowaniem zawartym W tytule. Wiele pytań musiało pozostać bez odpowiedzi; część Wniosków ma też charakter hipotetyczny. Częściowo jest to wynikiem niedostatków bazy źródłowej, częściowo - brakiem literatury, dotyczącej zagadnień szczegółowych. Nie bez znaczenia były też dokonane przez nas obszerne skróty, podyktowane troską o przejrzystość rozprawy. Stąd też przekonanie, że dalsze studia zarówno o charakterze monograficznym, jak i komparatystycznym z pewnością niejedno wyjaśnią i uściślą.

Bibliografia

I. ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

Akta urzędu radzieckiego m. Starej Warszawy

SW 1 — Transakcje wieczyste i dekrety Rady m. Starej Warszawy z lat 1474-1528

Akta urzędu radzieckiego m. Starej Warszawy

SW 2 — lata 1528-1543

SW 3 — lata 1543-1552

SW 4 — lata 1552-1557

SW 5 — lata 1559-1566

SW 6 — lata 1566-1571

SW 7 — lata 1572-1575

SW 11 — Księgi testamentów, inwentarze i oceny dóbr mieszkańców Starej Warszawy z lat 1590-1601 oraz akta radzieckie Starej Warszawy z 1591 r.

Księga radziecka m. Starej Warszawy:

SW 12 — lata 1591-1597

SW 13 — lata 1591-1600

SW 14 — lata 1597-1600

SW 15 — lata 1601-1604

SW 16 — lata 1601-1616

SW 129 — Akta wójtowskie m. Starej Warszawy z lat 1590-1592

SW 130 — Protokół transakcyjny urzędu radzieckiego m. Starej Warszawy z 1593 r.

SW 131 — Akta wójtowskie m. Starej Warszawy z lat 1600-1601

SW 351 — Księga testamentów z lat 1670-1676

SW 511 — Protokoły ocen urzędu radzieckiego m. Starej Warszawy z lat 1592-1606

SW 517 — Regestr wpisów do ksiąg obywatelstwa miejskiego w Starej Warszawie z lat 1638-1655

SW 526 — Regestr wpisów do ksiąg obywatelstwa miejskiego w Starej Warszawie z lat 1506-1637

Księga wójtowska i ławnicza m. Starej Warszawy:

SW 530 — lata 1528-1535

SW 531 — lata 1535-1543

SW 532 — lata 1543-1555

SW 533 — lata 1562-1568

SW 534 _ Księga wójtowska i ławnicza m. Starej Warszawy z lat 1568-1569; rejestry prowentu m. Starej Warszawy z lat 1580-1608; roty Przysięg rajców m. Starej Warszawy i innych osób

SW 535 — Księga wójtowska i ławnicza m. Starej Warszawy z lat 1568-1573

Księga sądu ławniczego m. Starej Warszawy:

SW 536 — lata 1573-1579

SW 537 — lata 1579-1585

SW 538 — lata 1585-1591

Akta sędziów m. Starej Warszawy:

SW 539 — lata 1592-1596

SW 540 — lata 1596-1601

Akta ławników m. Starej Warszawy:

SW 541 — lata 1568-1602

SW 542 — lata 1601-1604

SW 543 — lata 1604-1612

SW 544 — lata 1613-1616

SW 545 — lata 1617-1621

SW 546 — lata 1622-1624

Akta i księgi Nowej Warszawy (NW)

Akta radzieckie m. Nowej Warszawy:

NW 1 _ lata 1477-1545

NW 2 — lata 1547-1558

KW 3 —' lata 1559-1565

NW 4 — lata 1565-1577

NW 5 — lata 1577-1592

NW 6 — lata 1584-1598

Księga ławniczo-wójtowska m. Nowej Warszawy:

NW 133 — lata 1487-1565

NW 134 — lata 1567-1592

NW 135 — lata 1593-1629

Księgi ekonomiczne Starej i Nowej Warszawy (WE)

WE 11 — Przywileje i nadania królewskie dla mieszkańców miasta Starej Warszawy z lat 1376-1786

WE 12 — Wypisy praw, przywilejów i dekretów służących obywatelom Starej Warszawy z lat 1629-1786

WE 13 — Przywileje mieszkańców Nowej Warszawy z lat 1477-1712

WE 18 — Lustracje Starej i Nowej Warszawy z lat 1564, 1569, 1620 i 1655

WE 20 — Lustracje Nowej Warszawy z lat 1510, 1566, 1569, 1570

WE 214 — Memoriale pro negotiis civilibus 1547-1609

WE 215 — Regestry przychodów z sądów m. Starej Warszawy z lat 1584-1586

WE 218 — 'Liber pecuniae censum per dominos scabinos in reemptionem dari solitorum z 1595 r., series consulum et scabinorum z lat 1595-1607-descriptio elemosynarum per dominos scabinos egeris lergiedorum z lat 1595-1608

WE 219 — Regestr prowentów m. Starej Warszawy z lat 1597-1626

WE 220 — Regestr wydatków miejskich z lat 1598-1599

WE 221 — Księga ekonomiczna za rok 1602

WE 222 — Księga ekonomiczna za rok 1603

WE 223 — Regestr wydatków na wszystkie potrzeby Rzeczypospolitej m. Starej Warszawy za lata 1603-1605

WE 224 — Regestr prowentów i wydatków m. Starej Warszawy za lata 1605-1606

WE 225 — Spis liczby prowentów wszystkich m. Starej Warszawy za lata 1605-1606

WE 226 — Księga przychodów i rozchodów burmistrza Starej Warszawy z 1606 r.

Wydatki z dochodów miejskich:

WE 227 — 1609 r.

WE 228 — lata 1596-1597

WE 229 — 1597 r.

WE 230 — Regestr liczby pieniędzy wszystkich z ratusza wziętych za lata 1599-1600

WE 231 — Regestr albo liczba dochodów miejskich za lata 1601-1602

WE 232 — Wydatki z prowentów miejskich za 1610 r.

WE 233 — Liczba z prowentów miejskich za 1612 r.

WE 234 — Wybieranie prowentu miejskiego od piw przewożonych za lata 1612-1614

WE 235 — Prowenty m. Starej Warszawy za 1615 r.

WE 236 — Rozchód pieniędzy publicznych na użytek m. Starej Warszawy za lata 1616-1617

- WE 237 — Rationes publicae tarn perceptorum quam etiam distributorum
na użytek m. Starej Warszawy za 1617 r.
WE 238 — toż za rok 1619
WE 239 — Regestr wybierania targowego za lata 1619-1621

Rachunki m. Starej Warszawy:

- WE 240 — lata 1620-1621
WE 241 — lata 1621-1625
WE 242 — Kalkulacja wszystkich dochodów m. Warszawy za lata 1623-
-1628
WE 243 — Rachunek dochodów miasta JKM Starej Warszawy za lata
1626-1638
WE 244 — Rachunki z otrzymanych i wydanych procentów m. Starej
Warszawy za lata 1630-1632
WE 245 — Regestrum proventum et expensarum m. Starej Warszawy za
lata 1633-1643
WE 246 — Rozum albo sumariusz dochodów otrzymanych i wydanych
w m. Starej Warszawie w 1641 r.
WE 247 — toż za rok 1644
WE 248 — Protokoły rewizji rachunków miejskich z uzupełnieniami z lat
1644-1702

Regestr dochodów i rozchodów m. Starej Warszawy:

- WE 249 — lata 1645-1647
WE 250 — 1648 r.
WE 251 — lata 1649-1650
WE 252 — lata 1651-1652
WE 253 — lata 1652-1653
WE 254 — Tabulae accepti et expensi proventum m. Starej Warszawy za
1653 r.
WE 255 — Księga rachunkowa m. Starej Warszawy z lat 1654-1656
WE 256 — toż z lat 1655-1660
WE 556 — Kopie i wypisy różnych dokumentów warszawskich z lat 1552-
-1773
WE 589 - KSIĘGA AKTtów ławniczych Starej Warszawy z lat 1604-1642
WE 592 — Egzekucja pogłównego w m. Starej Warszawie z 1659 r.
WE 696 — Retenta kontrybucji szosu m. Starej Warszawy z lat 1588-1655
WE 697 — Rejestr poborów m. Starej Warszawy z lat 1620-1631
WE 704 — Kontrybucja na konfederację wojska sapieżyńskiego m. Starej
Warszawy z 1612 r.
WE 705 — Początek wybierania czterech poborów względem dwojga po-
dymnego na sejmie walnym warszawskim uchwalonych, od rzemieślni-
ków cechowych i cechu nie mających mieszczanów warszawskich, tak-
że od przekupniów i przekupek, luźnych i wszelakich osób niżej mia-
nowanych z 1640 r.

- WE 832 — Kontrybucja szwedzka m. Starej Warszawy z 1656 r.
 WE 846 — Akta kontrybucji szwedzkiej 1655-1706
 WE 975 — Rejestr szpitalny 1589-1592
 WE 976 — Wydatki szpitala Św. Ducha z 1597 r.
 WE 977 — Księga wszystkich sum i retent dla szpitala Św. Ducha z lat 1610-1671
 WE 978 — Regestrum summarum originalium vel capitalium censumque ab eisdem proventum hospitalis S. Spiritus z lat 1608-1649
 WE 979 — Percepty i ekspensa szpitala Św. Ducha z lat 1661-1670
 WE 1014 — Spis urzędników magistrackich i prawo m. Starej Warszawy z lat 1564-1647
 WE 1088 — Constitutiones speciales et regestrum pro artificio vitreorum 1556
 WE 1208 — Stosowanie „iuris caduci” z lat 1642-1712
 WE 1223 — Testamenty i inwentarze różnych osób z lat 1467-1795
 WE 1246 — Indukta rady miejskiej m. Starej Warszawy z 1567 r.
 WE 1294 — Protokoły sądów wójtowskich m. Starej Warszawy z lat 1544-1551
 WE 1296 a i b — Akta rady miejskiej m. Starej Warszawy z lat 1544-1558
 WE 1365 — Księgi testamentów m. Nowej Warszawy z lat 1609-1628
 WE 1392 — Protokoły urzędu m. Starej Warszawy z lat 1587-1588

Archiwum Skarbu Koronnego

- I, 27 — rachunki dotyczące przebudowy Zamku Warszawskiego z lat 1526-1531
 I, 299 — rachunki dotyczące przebudowy Zamku Warszawskiego z lat 1601-1604
 Metryka Koronna t. 59, 199

Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Warszawie

Teki Przyborowskiego t. IV

Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego

Rkps 21 — Akta warszawskiego konwentu augustianów z końca XVI i z XVII w.

Biblioteka Narodowa w Warszawie

Rkps 4077 — Notata domestica Łukasza Drewny z lat 1596-1620 (odpis w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy)

Biblioteka PAN w Krakowie

- Rkps 1018 — Księga Bractwa Ubogich przy kościele Św. Jana w m. Starej Warszawie z lat 1646-1699
Rkps 1020 — Rejestry wizytacji szpitala przy kościele Św. Marcina w Warszawie z lat 1541-1546
Rkps 1733 — Księga cechu konwisarzy Starej Warszawy z lat 1620-1626

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

- Rkps 5189/III — Resignationes et sessiones ortorum et bonorum et areaum S. Georgii Warsch.
Rkps 5191/III — Czynsz albo dochody konwentu S. Augustyna w Warszawie 1545-1612
Rkps 6948/11 — Materiały i notaty ks. W. Knapińskiego dotyczące archidiecezji warszawskiej, kościołów, klasztorów, szpitali i szkół przykościelnych w Warszawie, z archiwum konsystorza warszawskiego i akt parafialnych.

Biblioteka Czartoryskich w Krakowie

- Rkps 3138 — Regestr zmarlich anni preteriti czasu burmistrzostwa Łukasza Drewny (1624-1625) (odpis w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy)

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu

- Rkps 1630/11 — Regestr Archiwum Kolegiaty Warszawskiej za lata 1544-1758
Rkps 5394/III — Notaty i materiały W. Gomulickiego do dziejów OO. Benonitów w Warszawie

Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu

- "Wizytaeje archidiaconatu warszawskiego z lat 1598-1603, 1628-1630 (odpis w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy).
Odpisy ksiąg chrztów i ślubów kościołów Św. Jana (1583-1720) i Św. Krzyża (1626-1720)

II. ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Acta ecclesiae collegiatae Varsoviensis*, wyd. B. Ulanowski, „Archiwum Komisji Prawniczej Akademii Umiejętności”, t. VI, Kraków 1897-1926, s. 15-86.
Dawne ustawy cechu skórników praskich i warszawskich, wyd. B. Słaski, Warszawa 1910.

- Dawne przywileje cechu piwowarów miasta Warszawy*, wyd. B. Ślaski Warszawa 1909.
- Dawne ustawy cechu złotniczego m. Warszawy*, wyd. B. Ślaski, Warszawa 1914.
- Groicki B., *Artykuły prawa majdeburskiego. Postępek sądów około karunia na gardle*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1954.
- *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1953.
- *Tytuły prawa majdeburskiego*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1954.
- Jarzębski A., *Gościniec abo krótkie opisanie Warszawy*, wyd. W. Tomkiewicz, Warszawa 1974.
- Knapiński W., *Notaty do historii kościołów warszawskich*, Warszawa 1949 (maszynopis powiel.).
- Księga radziecka miasta Starej Warszawy 1447-1527*, t. I, wyd. A. Wolff Wrocław 1963.
- Materiały archiwalne do budowy Zamku warszawskiego. Rachunki budowy z lat 1569-1572*, wyd. M. Hałówna, J. Senkowski, „Teki Archiwalne” t. II, 1954, s. 192-401.
- Portofolio Królowej Maryi Ludwiki*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1844.
- Przywileje dawnego cechu rybackiego w Warszawie (z lat 1592 i 1670)* wyd. B. Ślaski, Warszawa 1909.
- Przywileje królewskiego miasta stołecznego Starej Warszawy 1376-1772* wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1913.
- Ustawy cechów cyrulicznych w dawnej Polsce*, wyd. F. Giedroyć, Warszawa 1897.
- Ustawy cen dla miasta Starej Warszawy od 1606 do 1627 r.*, wyd. A. Chmiel, „Archiwum Komisji Prawniczej AU”, t. VII, s. 60-249.
- Volamina Legum*, t. I-III, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859-1860.
- Wilkierye poznańskie*, cz. I, *Administracja i sądownictwo*, wyd. W. Maisel, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966.
- Źródła do dziejów Warszawy, Rejestry podatkowe i taryfy nieruchomości 1510-1770*, wyd. A. Berdecka, I. Rutkowska, A. Sucheni-Grabowski & H. Szwankowska, Warszawa 1963.

III. WAŻNIEJSZE OPRACOWANIA

- Adamczyk W., *Ceny w Warszawie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1938.
- Baehrel R., *La haine des classes en temps d'épidémie*, „Annales ESC” R. VII, 1952, s. 351-360.
- Baliński M., Lipiński T., *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym*, t. 1-IV, Warszawa 1885.
- Baranowski J.T., *Z dziejów rodów pańszczyznowskich miasta St. Warszawy* Warszawa 1913.
- Bartkiewicz M., *Odzież i wnętrza domów mieszczańskich w Polsce w II poł. XVI i w XVII w.*, Wrocław 1974.

- Bartoszewicz J., *Kościół warszawskie rzymskokatolickie pod względem historycznym*, Warszawa 1855.
- Baruch M., *Baryczkowie. Dzieje rodu patrycjuszowskiego Starej Warszawy*, Warszawa 1914.
- ~— *Rod Fukierów*, Warszawa 1922.
- ~— *Warszawa za książąt mazowieckich i Jagiellonów*, Warszawa 1916.
- Berce I. M., *Aspects de la criminalité au XVI siècle*, „Revue Historique”, t. CCXXXIX, 1968, s. 33-42.
- Berman J., *Służba domowa w Warszawie w k. XVIII wieku oraz próby jej zrzeszenia się zawodowego*, „Ekonomista”, 1926, z. 2/3, Warszawa 1926 (nadbitka).
- Billacois F., *Pour un enquête la criminalité dans la France d'Ancien Regime*, „Annales ESC”, R. XXII, 1967, nr 2, s. 340-349.
- Biraben J.N., *Les hommes et la peste en France et dans les pays européens et méditerranéens*, t. I-II, Paris 1975.
- Blockman W., *Ubóstwo, koniunktura gospodarcza i polityka społeczna w Niderlandach od XIII do XV stulecia*, „Zapiski Historyczne”, R. XLIII, 1978, z. 1, s. 39-58.
- Bogucka M., *Badania nad dziejami miast i mieszczaństwa w Polsce przed-rozbiorowej. Stan i zarys programu*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXXXII, 1975, z. 3, s. 573-584.
- ~— *Mieszczaństwo Warszawy w XVI i I połowie XVII wieku [w:] Społeczeństwo Warszawy*, Warszawa 1977, s. 393-421.
- ~ — *Z badań nad konsumpcją żywnościową mieszczan warszawskich na Przełomie XVI i XVII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. XXV, 1977, z. 1, s. 31-42.
- ~— *Z problematyki form życia „marginesu” mieszczańskiego w Gdańsku połowy XVII w.*, „Zapiski Historyczne”, R. XXXVIII, 1973, z. 4, s. 55-77.
- ~— *Życie codzienne w Gdańsku w XVI-XVII wieku*, Warszawa 1967.
- Bystroń J.S., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, t. I-II, Warszawa 1976.
- ~— *Warszawa*, Warszawa 1949, 1977.
- Chmielewski M., *Cech ślusarski i puszkarzki w Warszawie w XVIII wieku*, Warszawa 1927.
- Chudoba T., *Warszawa jako ośrodek wielkiego handlu w XVI w.*, „Rocznik Warszawski”, t. VII, 1966, s. 136-142.
- ~— *Warszawski rynek zbożowy w XVI wieku*, „Rocznik Warszawski”, t. VI, 1965, s. 15-47.
- ~ — *Z zagadnień handlu wiślanego Warszawy w XVI w.*, „Przegląd Historyczny”, t. L, 1959, z. 2, s. 297-321.
- Courteney W.J., *Token coinage the administration of poor relief during the late Middle Ages*, „Journal of Interdisciplinary History” t. III 1972, s. 275-295.
- Crime et criminalité en France (XV-XVIII siècle)*, Paris 1971.

- Czarnowski S., Ludzie zbędni w służbie przemocy [w:] *Dzieła*, t. II, Warszawa 1956.
- Deyon P., *A propos du paupérisme au milieu du XVII siècle*, „Annales ESC”, 1967, nr 1, s. 137-153.
- Drozdowski M.M., Zahorski A., *Historia Warszawy*, Warszawa 1975.
- Duda-Dziewierz K., *Dzieje cechu ślusarsko-puszkarskiego m.st. Warszawy*, Warszawa 1935.
- Dzieje Pragi*, Warszawa 1970.
- Dziewulski S., Radziszewski H., *Warszawa*, t. I-II, Warszawa 1913-1915.
- Ehrenkreutz S., *Z dziejów organizacji miejskiej Starej Warszawy*, Warszawa 1913.
- Eile H., *Pracownicy miejscy w dawnej Warszawie*, Warszawa 1939.
- Frančić M., *Ludzie luźni w XVIII-wiecznym Krakowie*, Wrocław 1967.
- Fuller R., *The beggar brotherhood*, London 1936.
- Furet F., *Pour la définition des classes inferieures a l'époque moderne*, „Annales ESC”, R. XVIII, 1963, nr 3, s. 454-474.
- Geremek B., *Criminalité, Vagabondage, Paupérisme. La Marginalité l'aube des temps modernes*, „Revue d'histoire moderne et contemporaine” t. XXI, 1974, z. 3, s. 337-375.
- Frycza *Modrzewskiego program opieki nad ubogimi i europejskie spory wokół pauperyzmu w XVI wieku [w.] Polska w świecie*, Warszawa 1972, s. 207-225.
- *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu*, Wrocław 1971.
- *O grupach marginalnych w mieście średniowiecznym*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXXVII, 1970, nr 3, s. 539-554.
- Giedroyć F., *Mór w Polsce*, Warszawa 1899.
- — *Porządek ogniowy w Warszawie do 1836 r.*, Warszawa 1915.
- *Prostytutki jako źródło chorób wenerycznych*, Warszawa 1892.
- *Rys historyczny szpitala św. Łazarza w Warszawie*, Warszawa 1897
- *Warunki higieniczne Warszawy w XVIII w.*, Warszawa 1917.
- *Zapiski do dziejów szpitalnictwa w dawnej Polsce*, Warszawa 1908
- *Z dziejów) higieny w dawnej Polsce. Wodociągi i kanały miejskie* Warszawa 1910.
- Gieysztorowa I., Łukasiewicz J., Zahorski A., *Cztery wieki Mazowska-Szkice do dziejów 1526-1914*, Warszawa 1968.
- Gierowski J.A., *Ludzie luźni na Mazowszu w świetle uchwał sejmikowych*, „Przegląd Historyczny”, t. XL, 1949, s. 164-202.
- Gierszewski S., *Obywatele miast Polski przedrozbiorowej*, Warszawa 1973.
- Glemma T., *Z dziejów miłosierdzia chrześcijańskiego w Polsce*, Kraków 1947.
- Gołębiowski Ł., *Opisanie historyczno-statystyczne miasta Warszawy*, Warszawa 1827.
- Góralski Z., *Działalność charytatywna w Polsce przedrozbiorowej*, Warszawa 1973.

- *Szpitala i opieka nad ubogimi na Lubelszczyźnie*, Warszawa 1982.
- Graus F., *Au Bas Moyen Age. Pauvres des villes et pauvres des campagnes*, "Annales ESC", R. XVIII, 1961, nr 6, s. 1053-1065.
- *Chudina mestska v době pfédhusitske*, Praha 1949.
- Grodziski S., *Ludzie luźni. Studium z historii państwa i prawa polskiego*, Kraków 1961.
- Gromski J., *Kultura sanitarna Warszawy do końca XVIII w.*, Warszawa 1977.
- Grotowski Z., *Rozwój zakładów dobroczynnych w Warszawie*, Warszawa 1910.
- Gutton J.P., *A l'aube du XVII siècle: idées nouvelles sur les pauvres*, „Cahiers d'Histoire”, t. X, 1965, s. 87-97.
- *La société et les pauvres. Vexemple de la généralité de Lyon 1534-1789*, Paris 1971.
- Herbst S., *Miasta i mieszczaństwo renesansu polskiego*, Warszawa 1955.
- Hoszowski S., *Klęski elementarne w Polsce w latach 1587-1648 [w:] Prace z dziejów Polski jeudalnej ofiarowane Romanowi Gródeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, Warszawa 1960, s. 453-465.
- Ihnatowicz I., Mączak A., Zientara B., *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979.
- Jaworski T., *Krótki rys dziejów miasta Warszawy oraz monografia rodzin Baryczków, Gizów i Fukierów*, cz. 1, Warszawa 1913.
- Jordan W.K., *Philantropy in England 1480-1660*, London 1959.
- Karpiński A., *Warunki życia pensjonariuszy szpitali warszawskich w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. XXV, 1977, nr 1, s. 43-62.
- *Biedota miejska wobec zaraz i innych klęsk żywiołowych w Warszawie w latach 1526-1655*, „Rocznik Warszawski”, t. XVI, 1981, s. 81-121.
- Karwasińska I., *Szpital św. Ducha w Warszawie. Dzieje fundacji Anny Bolesławowej (1444-1544)*, Warszawa 1938.
- — *Zycie codzienne w średniowiecznej Warszawie*, „Rocznik Warszawski”, t. VII, 1966, s. 84-90.
- Kąsinowski A., *Prace budowlane na Zamku Królewskim w Warszawie w świetle rachunków z lat 1569-1572 [w:] Warszawa XVI-XVII wieku*, z. 1, Studia Warszawskie, t. XX, Warszawa 1974, s. 65-109.
- Keckowa A., *Melchior Walbach. Z dziejów kupiectwa warszawskiego XVI w.*, Warszawa 1955.
- Kersten A., *Warszawa kazimierzowska 1648-1668. Miasto, ludzie, polityka*, Warszawa 1971.
- Klink E., *Wojciech Oczko*, Warszawa 1881.
- Koczorowska-Pielińska E., *Liczebność i specjalizacja rzemiosła w Starej i Nowej Warszawie w latach 1417-1526*, „Rocznik Warszawski”, t. XI, 1972, s. 5-22.

- Struktura gospodarczo-społeczna Nowej Warszawy w XV wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. XLIX, 1958, z. 2, s. 296-310.
- Materiały do dziejów złotnictwa warszawskiego od XIV w. do 1526 r.*, „Rocznik Warszawski”, t. XIII, 1975, s. 5-41.
- Paśnicy i szewcy w Starej i Nowej Warszawie w latach 1416-1526*, „Rocznik Warszawski”, t. XIV, 1976, s. 83-113.
- Przyjęcia do prawa miejskiego miasta Nowej Warszawy w latach 1477-1525*, „Rocznik Warszawski”, t. IX, 1969, s. 261-295.
- *Rozwój rzemiosła piekarskiego w Warszawie w latach 1388-1525*, „Rocznik Warszawski”, t. XII, 1974, s. 37-49.
- — *Rzemiosło warszawskie w XV wieku*, „Rocznik Warszawski”, t. VII, 1966, s. 80-83.
- Rzemiosło warszawskie*, maszynopis pracy doktorskiej w Bibliotece IH UW.
- Warszawskie rzemiosła artystyczne i budowlane w XV w.*, Warszawa 1959.
- Konarski K., *Warszawa w pierwszym jej stołecznym okresie*, Warszawa 1970.
- Kosacka D., *Północna Warszawa w XVIII wieku*, Warszawa 1970.
- Kościół w Polsce*, praca zbiorowa pod red. J. Kłoczowskiego, t. II, *Wiek XVI-XVIII*, Kraków 1970.
- Kraushar A., *Kupiectwo warszawskie. Zarys pięciowiekowych jego dziejów—Monografia historyczno-obyczajowa osnuta na źródłach archiwalnych*, Warszawa 1925.
- Zycie domowe mieszczaństwa warszawskiego w wiekach dawnych*, „Miscellanea Historyczne”, t. LXVII, Warszawa 1914.
- Król A., *Zamek Królewski w Warszawie od końca XIII w. do roku 1944*, Warszawa 1969.
- Kruppe J., *Garncarstwo warszawskie w wiekach XIV-XV*, Wrocław 1967.
- Kumor B., *Kościelne stowarzyszenia świeckich na ziemiach polskich W okresie przedrozbiorowym*, „Prawo Kanoniczne”, t. X, 1967, z. 1-2, s. 319-346.
- Kurowski F.K., *Pamiętki miasta Warszawy*, t. I-III, wyd. E. Szwankowski, Warszawa 1949.
- Kuźma M., *Zygmuntowskie obwałowania Warszawy*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury”, t. III, 1947, nr 1-2, s. 55-58.
- Lallemand L., *Histoire de la Charité*, t. I-IV, Paris 1906-1912.
- Lemarchand G., *Crisis économiques et atmosphère sociale en milieu urbaine Louis XIV*, „Revue d'histoire moderne et contemporaine”, t. XIV, 1967, nr 3, s. 244-265.
- Lepszy L., *Przemysł złotniczy w Polsce*, Kraków 1929.
- Lewiński J., *Szewcy warszawscy*, Warszawa 1908.
- Lipiński T., *Wydatki magistratu Starej Warszawy w 1579 r.*, „Biblioteka Warszawska”, 1849, t. I, s. 167-169.
- Łukaszewicz J., *Krótki opis historyczny kościołów parafialnych, kościoł-*

- ków... szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej diecezji Poznańskiej, t I-III, Poznań 1858-1863.
- Łyskanowski M., *Medycyna i lekarze dawnej Warszawy*, Warszawa 1976.
- Małcużyński W., *Rozwój terytorialny miasta Warszawy*, Warszawa 1900.
- Gaschke E., *Die Unterschichten der mittelalterlichen Städte Deutschlands*, ..Veröffentlichungen der Kommission für die Geschichte landeskunde in Baden — Wurttemberg", Reihe B 41, 1967.
- Materiały do dziejów społeczno-religijnych w Polsce*, wyd. J. Flaga, t. V, Lublin 1974.
- Meczkowski W., *Prowizorowie szpitalni w dawnej Polsce*, „Przegląd Historyczny”, t. V, 1913, z. 1-3.
- — *Szpitalne dawnej Rzeczypospolitej w uchwałach synodów polskich*, ..Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, t. XV, 1935, s. 70-95.
- Michałowski B., *Rys historyczny szpitala św. Łazarza w Warszawie*, „Szpitalnictwo Polskie” 1963, nr 4, s. 187-194.
- Mollat M., *La notion de la pauvreté au Moyen Age. Position des problèmes*, „Revue d'Histoire de l'Eglise de France”, t. LII, 1966, nr 149, s. 5-23.
- *Les pauvres au Moyen Age*, Paris 1978.
- Namaczyńska S., *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1648-1696*, Lwów 1937.
- Neyman E., *Typy marginesowości w społeczeństwie i ich rola w zmianie społecznej*, „Studia Socjologiczne” 1966, nr 4(63).
- Nowacki J., *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. I-II, Poznań 1959-1964.
- Obuchowska-Pysiowa H., *Rola Warszawy w handlu wiślanym w XVII w.*, ..Rocznik Warszawski”, t. VII, 1966, s. 143-147.
- Orzelska-Konarska B., *Mistrzowie i czeladnicy. Pozycja społeczna czeladzi w cechach krakowskich w XV-XVII w.*, Warszawa 1968.
- Pazdro Z., *Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od drugiej połowy XIV do połowy XVII wieku*, Lwów 1900.
- Pelczar J., *Zarys dziejów miłosierdzia w Kościele katolickim*, Kraków 1916.
- Ptaśnik J., *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1949.
- Piekarczyk S., *Początki miejskiej opieki społecznej w średniowiecznym Krakowie*, Kraków 1952.
- Podgórska-Kławe Z., *Od hospicjum do współczesnego szpitala. Rozwój historyczny problematyki szpitalnej w Polsce do końca XIX wieku*, Wrocław 1981.
- — *Szpitalne warszawskie 1388-1945*, Warszawa 1975.
- Pound J., *Poverty and Vagrance in Tudor England*, London 1971.
- Poznańska B., *Przenikanie stanów i zróżnicowanie zawodowe ludności Starej Warszawy wg metryk ślubów parafii św. Jana*, „Rocznik Warszawski”, t. I, 1960, s. 275-282.
- Przyborowski W., *Z przeszłości Warszawy*, t. I-II, Warszawa 1899-1902.

- Reinstein F., *Dzieje 225 lat istnienia zgromadzenia mistrzów stolarskich i gospody podmistrzów (czeladników) miasta st. Warszawy*, Warszawa 1925.
- *Dzieje cechu piekarskiego miasta stołecznego Warszawy*, Warszawa 1917.
- *Dzieje cechu piernikarzy i woskarzy miasta st. Warszawy*, Warszawa 1916.
- *Dzieje piwowarstwa w Polsce i zgromadzenia piwowarskiego miasta stołecznego Warszawy*, Warszawa 1917.
- *Dzieje zgromadzenia kuśnierzy m.st. Warszawy*, Warszawa 1916.
- Reński A., *Z przeszłości warszawskiego rzemiosła piekarskiego*, „Przegląd Piekarski i Cukierniczy”, 1968, nr 5, s. 111-112; nr 6, s. 143; nr 8, s. 189-190.
- Rys historyczno-statystyczny szpitali i innych zakładów dobroczynnych w Królestwie Polskim, t. I, Warszawa 1872.
- Samsonowicz H., *Badania nad dziejami miast w Polsce*, „Kwartalnik Hi” historyczny”, R. LXXII, 1965, nr 1, s. 111-126.
- *Mieszkańska dobroczynność prywatna w Polsce późnego średnio-wieczna* [w:] *Cultus et cognito. Studia z dziejów średniowiecznej kultury*, Warszawa 1976, s. 505-511.
- Schramm F., *Problem reformacji w Warszawie w XVI wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. LIV, 1963, z. 4, s. 557-571.
- Sieciechowiczowa L., *Życie codzienne w renesansowym Poznaniu*, Warszawa 1976.
- Sobieszczański F.M., *Dzieje dobroczynności w Warszawie do końca zeszłego wieku*, „Józefa Ungra Kalendarz Warszawski Ilustrowany”, 1874, s. 117-123.
- *Dzielnica staromiejska w Warszawie. Szkice historyczno-obyczajowe*, wyd. A. Kraushar, Warszawa 1913.
- *O dawnym magistracie m. Warszawy do k. XVIII w.* „Jana Javorskiego Kalendarz Polski” 1876, s. 83-91.
- *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy od najdawniejszych czasów aż do roku 1847*, wyd. K. Zawadzki, Warszawa 1974.
- *Warszawa. Wybór publikacji*, t. I-II, wyd. K. Zawadzki, Warszawa 1967.
- Sokołowska A., *Przemiany struktury ludnościowej Warszawy na przełomie XVII i XVIII w.*, „Rocznik Warszawski”, t. VII, 1966, s. 152-155.
- Sołtan A., *Oświata elementarna w Warszawie do połowy XVII w.* [w:] *Warszawa XVI-XVII wieku*, z. 2, Studia Warszawskie, t. XXIV, Warszawa 1977, s. 133-170.
- *Warszawianie na Uniwersytecie Krakowskim w latach 1400-1642* [w:] *Warszawa XV-XVII wieku*, z. 1, Studia Warszawskie, t. XX, Warszawa 1974, s. 9-63.
- Steinbicker C.R., *Poor Relief in the Sixteen Century*, Washington 1937.

- Strzembosz T., *Tumult warszawski 1525 r.*, Warszawa 1959.
- ~-- *W sprawie kryteriów podziału społeczeństwa miejskiego epoki feudalnej*, „Przegląd Historyczny”, t. XLIX, 1958, z. 3, s. 568-573.
- Szacherska S., *Nieznane przywileje warszawskie z XV i początków XVI w.*, »Przegląd Historyczny”, t. LI, 1960, z. 2, s. 368-384.
- — *Żywot kupca. Uzupełnienie do „Genealogii” Baryczków* [w:] *Warszawa XVI-XVII wieku*, z. 2, Studia Warszawskie, t. XXIV, s. 11-46.
- Szaniawska W., *Dwa rękopisy Adama Jarzębskiego* [w:] *Warszawa XVI-XVII wieku*, z. 1, Studia Warszawskie, t. XX, s. 109-125.
- ~— *Mieszkańcy Warszawy w latach 1525-1655*, „Rocznik Warszawski”, t. VII, 1966, s. 118-135.
- ~-- *Z dziejów warszawskiego rzemiosła. Konwisarstwo i ludwisarstwo od połowy XV do połowy XVII w.* [w:] *Warszawa XVI-XVII wieku*, z. 2, Studia Warszawskie, t. XXIV, s. 47-102.
- *Zmiany w rozplanowaniu i zabudowie Krakowskiego Przedmieścia do 1733*, „Biuletyn Historii Sztuki”, t. XXIX, 1967, nr 3, s. 285-316.
- Szkice nowomiejskie*, Warszawa 1961.
- Szkice staromiejskie*, Warszawa 1955.
- Szwankowski E., *Ulice i place Warszawy*, Warszawa 1970.
- ~-- *Warszawa. Zarys urbanistyczno-architektoniczny*, Warszawa 1952.
- Slaski B., *Rybołówstwo i rybołowcy na Wiśle dawniej i dziś*, Warszawa 1917.
- *Spław i splawnicy na Wiśle. Krótki zarys historyczno-techniczny i obyczajowy*, Warszawa 1916.
- Tokarz W., *Ustawy cen dla m.st. Warszawy od 1606-1627*, Kraków 1894.
- Tomkiewicz W., *Budowa Zamku Królewskiego w Warszawie za panowania Zygmunta III*, „Rocznik Warszawski”, t. II, 1961, s. 5-34.
- *Warszawa stolica Rzeczypospolitej*, „Rocznik Warszawski”, t. VII, 1966, s. 100-113.
- *Warszawa w XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXXII, 1965, s. 587-610.
- Topolski J., *Badania nad dziejami miast w Polsce*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. VI, 1960, z. 2, s. 5-43.
- Untersuchungen zur gesellschaftlichen Struktur der mittelalterlichen Städte in Europa*, Stuttgart 1966.
- Vexliard M., *Introduction a la sociologie du vagabondage*, Paris 1959.
- Wachholz L., *Szpitala krakowskie 1220-1920*, t. I-II, Kraków 1921.
- Wachłowski Z., *Rys organizacji policji w Polsce przedrozbiorowej*, Warszawa 1925.
- Walawender A., *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1450-1586*, cz. I-II, Lwów 1932.
- *Obrona przed zarazami w Polsce na przełomie wieków średnich*, „Archiwum Historii Medycyny”, t. X, 1957, nr 1-2, s. 17-32.
- Wawrzyńczyk A., *Rola Warszawy w handlu z W.Ks. Litewskim i Rosją W XVI w.*, „Kwartalnik Historyczny” R. LXIII, 1956, z. 1, s. 3-26.

- Wegner J., *Szwedzi w Warszawie 1655-1657*, Warszawa 1956.
- *Warszawa w latach potopu szwedzkiego 1655-1657*, Wrocław 1957.
- Wejnert A., *Starożytności warszawskie*, t. I-VI, Warszawa 1848-1858.
- *Zabytki dawnych urzędów sądowych m. Warszawy*, t. I-IV, Warszawa 1869-1872.
- Wiśniowski E., *Bractwa religijne na ziemiach polskich w średniowieczu*, „Roczniki Humanistyczne”, t. XVII, 1969, z. 2, s. 51-81.
- Wojciechowska W., *Cech krawiecki Starej Warszawy w XVIII wieku*, Warszawa 1931.
- Wolff A., *Skład Rady i Ławy miasta Starej Warszawy w latach 1381-1527*, „Rocznik Warszawski”, t. VI, 1965, s. 5-14 i załączniki na końcu tomu'
- *Warszawa jako stolica Mazowsza*, „Rocznik Warszawski”, t. VII 1966, s. 75-79.
- Woynowski T., *Cech piekarzy miasta Starej Warszawy (1520-1930)*, Warszawa 1931.
- Wyczański A., *O kategorii społeczno-zawodowej „robotnik” w Polsce XVI wieku* [w:] *Spółczeństwo Staropolskie*, t. II, red. A. Wyczański, Warszawa 1979, s. 7-21.
- *Studia nad konsumpcją żywności w dawnej Polsce w XVI i I połowie XVII w.*, Warszawa 1963.
- *Uwarstwienie społeczne w Polsce XVI wieku. Studia*, Wrocław 1977.
- Wyderko T., *Z dziejów Pragi do 1656*, „Rocznik Warszawski”, t. V, 1964, s. 5-25.
- Wyrozumski J., *Związki czeladnicze w Polsce średniowiecznej*, „Przegląd Historyczny”, t. LXVIII, 1977, z. 1, s. 1-15.
- Wysocki J., *Fundacja dziekana Jana Raciborskiego podstawą założenia i egzystencji „Seminarium Externum” u XX Misjonarzy w Warszawie*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie”, 1966, nr 10, s. 234-242.
- Zaleski A., *Konfraternia kupiecka m. Starej Warszawy*, Warszawa 1913.
- Zaleski W., *Z dziejów prostytucji w Warszawie*, Warszawa 1923.
- Zamek Warszawski. Dzieje budowy*, Warszawa 1950.
- Zaremska H., *Bractwa w średniowiecznym Krakowie*, Wrocław 1977.
- Zimińska J., *Andrzej Humiecki. Życie i działalność gospodarcza kupca warszawskiego przełomu XVI i XVII w.*, „Rocznik Warszawski”, t. III, 1962, s. 5-25.
- Żaryn S., *Kamienica warszawska w XV-XVI w.*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. VIII, 1963, z. 2, s. 103-126.

Spis tabel

1. Rzemieślnicy warszawscy zadłużeni u Zygmunta Erkembergera i Piotra Klosza w świetle ich inwentarzy pośmiertnych z 1596-1597 i 1621 r.	67
2. Pochodzenie społeczne warszawskich czeladników w latach 1526-1654 (dane fragmentaryczne).	76
3. Pochodzenie terytorialne warszawskich czeladników w latach 1526-1654.	78
4. Prace publiczne w Starej Warszawie w latach 1584-1647 z udziałem czeladników ciesielskich.	82
5. Liczba i rozmieszczenie czeladników i uczniów w świetle egzekucji pogłównego Starej Warszawy z 1659 r. (bez przedmieść)	84
6. Zróżnicowanie dziennych płac czeladzi ciesielskiej zatrudnianej jednocześnie przy pracach publicznych w Starej Warszawie w latach 1584-1644.	99
7. Liczebność najemnych robotników niewykwalifikowanych zatrudnionych przez Magistrat warszawski w różnych „brygadach roboczych” w latach 1584-1655.	126
8. Dzienna liczba wyrobników-rumowników zatrudnianych przy Pracach na Zamku Warszawskim w okresie IX-XII 1571 r. . . .	131
9. Służba domowa (bez czeladzi i uczniów) w Starej Warszawie w obrębie murów miejskich w świetle rejestru pogłównego 1659 r.	170
10. Legaty w naturze dla służby domowej w Warszawie w latach 1570-1627.	181
11- Typy przestępstw w Warszawie w latach 1526-1655 i częstotliwość ich popełniania (dane fragmentaryczne).	199
12 Skład społeczny osób popełniających przestępstwa w Warszawie w latach 1526-1655 (dane fragmentaryczne).	200
13. Egzekucje w Warszawie w latach 1579-1656.	239
14. Legaty pieniężne na szpital Św. Ducha extra muros w Warszawie w latach 1537-1655 (dane fragmentaryczne).	262
15. Legaty pieniężne dla szpitala Najświętszej Marii Panny w Warszawie w latach 1544-1655 (dane fragmentaryczne)	259
16- Legaty pieniężne dla Bractwa Miłosierdzia i szpitala Św. Łazarza w Warszawie w latach 1595-1655 (dane fragmentaryczne)	318
17- Ubożsi mieszkańcy Warszawy wspomagani jałmużnami w okresie zarazy lat 1624-1625.	339
18' Płace robotników niewykwalifikowanych i Ciesielczyków w zestawieniu z cenami nominalnymi podstawowych artykułów żywnościowych w Warszawie w latach 1568-1652.	357

Spis wykresów

Wzrost kosztów utrzymania w Warszawie na tle ruchu płac w okresach pięcioletnich (w gramach srebra) w latach 1596-1655 .

Źródło: W. Adamczyk, *Ceny w Warszawie w XVI-XVII wieku*, Lwów 1938, s. 102-104, 110-112, 154-156, 176 ,

Płaca dzienna m.in. czeladzi w Warszawie w latach 1561-1655 (w gramach srebra)

Źródło: W. Adamczyk, op. cit., s. 110-111

Średnia płaca dzienna czeladników w Warszawie, Krakowie i Gdańsku w latach 1561-1655 (w groszach)

Źródła: E. Tomaszewski, *Ceny w Krakowie w latach 1601-1795*, Lwów 1934, s. 227; J. Pelc, *Ceny w Krakowie w latach 1369-1600*, Lwów 1935, s. 126; tenże, *Ceny w Gdańsku w XVI-XVII wieku*, Lwów 1938, s. 130; W. Adamczyk, op. cit., s. 110-111

Płaca dzienna robotników niewykwalifikowanych w zależności od rodzaju wykonywanych zajęć w Warszawie w latach 1595-1655 (w groszach i gramach srebra)

Źródła: AGAD, WE 228, WE 231, WE 232, WE 236, WE 240, WE 242, WE 244, WE 245, WE 249, WE 251, WE 256

Płaca dzienna robotników niewykwalifikowanych w Warszawie, Krakowie i Gdańsku w latach 1556-1655 (w groszach i gramach srebra)

Źródła: jak w wykresie 3

Spis ilustracji

1. Panorama Warszawy z 1581 r., drzeworyt z <i>Constitucie Seymu Walnego Warszawskiego roku 1581</i> , Muzeum Historyczne m.st. Warszawy (MHW). Fot. A. Bodytko	10
2. Panorama Warszawy od strony Wisły z końca XVI w. według rys. Jakuba Hofnagela, ryt. A. Hogenberg, miedzioryt z dzieła G. Brauna i F. Hogenberga <i>Theatrum Urbium praecipuarum mundi</i> , Kolonia 1618. Fot. A. Bodytko	10
3. Panorama Starej Warszawy, rys. piórem Abrahama Boota z 1627 r., Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku. Neg. MHW	11
4. Karta tytułowa pierwodruku Gościńca Adama Jarzębskiego, Warszawa 1643. Fot. A. Bodytko	28
5. Fragment panoramy Warszawy od strony Wisły, umieszczonej na portrecie królowej Marii Ludwiki, miedzioryt Wilhelma Hondiusa z 1649 r., MHW. Fot. A. Bodytko	29
6. Widok Warszawy, miedzioryt N. Perelle'a według rys. E.J. Dahlberga z 1656 r. Fot. A. Bodytko	29
7. Widok ogólny Warszawy, fragment sztychu wykonanego na podstawie rys. E.J. Dahlberga z dzieła S. Pufendorfa <i>De rebus a Carolo Gustavo Sveciae rege gestis...</i> , Norymberga 1696 r. Fot. A. Bodytko	38
8. Panorama Starej Warszawy, miedzioryt z książki S. Stawickiego <i>Lódka Kościoła Chrystusowego</i> , b.m. [Warszawa] 1662 r., MHW. Fot. A. Bodytko	38
9. Przewoźnik lub rybak, fragment otoku panoramy Warszawy od strony Wisły J.J. Feygego z ok. 1701 r., Staatsarchiv Dresden sygn. B. III Warschau 1. MHW. Fot. A. Bodytko	47
10. Przystań wiślana, fragment miedziorytu N. Perelle'a według rys. E.J. Dahlberga z 1656 r. Fot. A. Bodytko	56
11. Przekupka, fragment drzeworytu Lament różnego stanu ludzi nad umarłym creditem, XVII w. [w:] W. Skoczylas, <i>Drzeworyty ludowe</i> . Fot. A. Bodytko	73
12. Najem chłopów do pracy w mieście, drzeworyt z dzieła J. K. Haura, <i>Skład abo skarbiec znamienitych sekretów o économie] ziemiańskiej</i> , Kraków 1693. Fot. A. Bodytko	124
13. Robotnicy pracujący na budowie, fragment obrazu A. Moliera, <i>Budowa świątyni</i> , 1602 r., Muzeum Narodowe w Warszawie (MNW). Fot. A. Bodytko	130

14. Wyrobница pchająca taczki, fragment obrazu A. Moliera, Budowa świątyni, 1602 r. MNW. Fot. A. Bodytko.....	133
15. Budowa kolumny Zygmunta III, fragment sztychu W. Hondiusa z 1646 r. MHW. Fot. A. Bodytko.....	145
16. Przystań na Wiśle i wyładunek towarów, fragment Widoku Pragi F.C. Schmidta z 1739 r., Staatsarchiv Dresden, sygn. B. III, Praga 1. MHW. Fot. A. Bodytko.....	161
17. Łukasz Drewno, „burmistrz powietrzny” Warszawy w latach 1624-1625 (widoczny kopacz). Litografia Bolesława Podczaszyńskiego według rys. w Regestrze zmarlich..., Bibl. Czartoryskich, rkps 3138 — za „Biblioteką Warszawską” 1852, t. III, tabl. po s. 196. Fot. A. Bodytko158
18. Stróże nocni z kołatkami, obraz J.P. Norblina, Muzeum Narodowe w Krakowie (MNK), zbiory Czartoryskich. Fot. A. Bodytko	160
19. Pachołek miejski lub tragarz, fragment otoku panoramy Warszawy od strony Wisły, rys. J.J. Feygego z ok. 1701 r., Staatsarchiv Dresden. Neg. MHW.164
20. Pracznia, drzeworyt z XVII w. [w:] J. Muczkowski, Zbiór drzeworytów w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowanych, Kraków 1849, nr 302. Fot. A. Bodytko171
21. Niania i mamka, fragment obrazu A. Moliera, Omnium statuum ornatus, 1601 r. Fot. A. Bodytko174
22. Służące w browarze, fragment obrazu A. Moliera, Omnium statuum ornatus, 1601 r. Fot. A. Bodytko176
23. Służąca, fragment rys. piórkim Z. Vogla, Pani z panną służącą, koniec XVIII w. Neg. MHW.	185
24. Dziecko warszawskie w towarzystwie mieszczy i służącej (lata siedemdziesiąte XVIII w.), fragment obrazu B. Canaletta, Ulica Długa, MNW. Fot. A. Bodytko187
25. Żebrak, fragment obrazu Krzysztofa Boguszewskiego, Święty Marcin z Tours, 1628 r. Katedra w Poznaniu. Fot. A. Bodytko	197
26. Żebracy, rys. J.P. Norblina. MNK, zbiory Czartoryskich. Fot. A. Bodytko	222
27. Żebrak, ryc. z rękopisu K. Scholca, 1680 r. Biblioteka Jagiellońska w Krakowie. Fot. A. Bodytko	223
28. Żebracy, według kodeksu hornigowskiego <i>Legendy o świętej Jadwidze</i> , 1450 r. Fot. A. Bodytko	224
29. Wędrowny dziad, rys. J.G. van Vlieta z XVII w. MNK, zbiory Czartoryskich. Fot. A. Bodytko	227
30. Żebracy pod kościołem Wizytek w Warszawie, fragment obrazu olejnego B. Canaletta, Kościół Wizytek, MNW. Fot. A. Bodytko	228
31. Żebracy, fragment obrazu z kościoła Bożego Ciała w Krakowie, ok. 1671-1672. Fot. A. Bodytko	229
32. Scena w zamtuzie, obraz Aleksandra Orłowskiego, ok. 1790. MNW. Fot. A. Bodytko	231

33. Chłosta przestępcy na ratuszu, rys. J.P. Norblina. MNK, zbiory Czartoryskich. Fot. A. Bodytko	234
34 Miecz kata warszawskiego z XVII w. MHW. Fot. A. Bodytko	240
35 Sala chorych w paryskim Hotel Dieu w średniowieczu, ryc. współczesna. Fot. A. Bodytko	244
36 Kościół Św. Ducha, w głębi Brama Nowomiejska, fragment miedziorytu z dzieła S. Stawickiego, <i>Łódka Kościoła Chrystusowego</i> b.m. [Warszawa] 1662. MHW. Fot. A. Bodytko	247
37 Kościół i szpital Św. Ducha extra muros, akwarela Z. Vogla z końca XVIII w. Fot. A. Bodytko	249
38 Kościół Św. Marcina (Augustianów), przy którym znajdował się szpital ksiązęcy (Św. Ducha intra muros), według dawnej ryciny [w:] „Medycyna i Przyroda”, 1938, nr 9. Fot. A. Bodytko	258
39 Kościół NMP na Nowym Mieście i Kościół Św. Benona, przy których mieściły się warszawskie szpitale. Fragment Panoramy Warszawy E.J. Dahlberga z 1656 r., miedzioryt N. Perelle'a. Fot. A. Bodytko	261
40 Szpital Św. Łazarza w Warszawie, akwarela Z. Vogla z 1785 r. MNW. Fot. A. Bodytko	269
41 Baby szpitalne, według rys. J.P. Norblina, MNK, zbiory Czartoryskich. Fot. A. Bodytko	281
42. Pensjonariuszka szpitalna, akwaforta K.W. Kielisińskiego. MHW. Fot. A. Bodytko	291
43 Karta tytułowa anonimowego utworu <i>Nędza z Biedą z Polski idą</i> (Kraków 1624) — m.in. alegoryczne przedstawienie ubóstwa. Fot. A. Bodytko	309
44- Rozdawanie jałmużny żebrakom, fragment obrazu Ofiarowanie Marii, przypisywanego Tomaszowi Dolabelli, przed 1627 r. Kolegiata w Łowiczu. Fot. A. Bodytko	327
45. Warszawski kupiec dający jałmużnę, fragment otoku panoramy Warszawy od strony Wisły J.J. Feygego z ok. 1701 r., Staatsarchiv Dresden, sygn. B. III Warschau 1. MHW. Fot. A. Bodytko	336
46- Ofiarowujący jałmużnę, fragment obrazu Tyburcjusza Nowakowicza, Brat Dominik ofiarowujący jałmużnę, po 1626 r. Częstochowa, klasztor Paulinów. Fot. A. Bodytko	340
47. Żebrak otrzymujący jałmużnę, fragment polptyku Św. Jan Jałmużnik z końca XV w., Kościół Św. Katarzyny w Krakowie. Fot. A. Bodytko	349
48. Pogrzeb nędzarza, rysunek z dzieła J. K. Haura, <i>Skład c bo skarbiec znamienitych sekretów o économie] ziemiańskiej</i> , Kraków 1693. Fot. A. Bodytko	351
Na okładce: Warszawski kupiec dający jałmużnę, fragment otoku panoramy Warszawy od strony Wisły J. J. Feygego z 1701 r.	

Spis treści

Wstęp	5
<i>Rozdział I. Rozwój demograficzny i gospodarczo-społeczny Warszawy</i>	
w XVI i pierwszej połowie XVII w.	31
<i>Rozdział II. Ubożsi przedstawiciele rzemiosła i handlu</i>	44
<i>Rozdział III. Niewykwalifikowani pracownicy najemni</i>	122
<i>Rozdział IV. Służba miejska i domowa</i>	152
<i>Rozdział V. Margines społeczny i środowisko przestępcze</i>	195
<i>Rozdział VI. Szpitale warszawskie jako jedno ze skupisk biedoty</i>	
miejskiej	243
<i>Rozdział VII. Pozaszpitalne formy dobroczynności</i>	313
Zakończenie.	353
Bibliografia	364
Spis tabel	379
Spis wykresów.	380
Spis ilustracji.	381